


V
B J
C

KAZANIA
ADWENTOWE
W. X. KASPRA BALSAMA
Societatis JESU.

na ośm Lat służące.

Przygodnych Kazań

TOM VI.

Za pozwoleniem Zwierzchności do druku podane.



W POZNANIU
w Drukarni J. K. M. y Rzpltey Colleg: S. J.
Roku Pańskiego 1769.

APPROBATIO DIÆCESANA

CONciones in Dominicas, octo ADVENTUUM per R. P. p. m. GASPAREM BALSAM S. J. ad ædificationem Populi Christiani de Suggestu Ecclesiastico dictæ; soliditate Doctrinæ Orthodoxæ, præstantia sensuum, robore sententiarum refertæ, omnibus quoque, & præcipuè Curam Animarum gerentibus ad exhibendam Spiritualem instructionem satis superque perutiles ac salutares, in majus legentium emolumentum Animarumque lucrum ut Typis mandentur, facultatem concedo. Datt: Posnaniæ in Collegio Lubransciano die 11. Februarii A. D. 1769.

M. CAROLUS MARXEN, Utriusq; Juris Professor, Ecclesiarum Collegiatæ SS. OO. Crac: Archidiaconus, Parochialis S. Nicolai Vesoloviæ Præpositus, Librorum per Diœcesim Posnanien: Censor, Academiæ Rector. mpp.

ADAMUS CHRZANOWSKI
PRÆPOSITUS PROVINCIALIS SOCIETATIS JESU per Majorem POLONIAM.

CUm Opus, quod inſcribitur: *Conciones Patris Balſam in Dominicas octo Adventuum* aliquot ejusdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe probaverint, poteſtate mihi facta ab A. R. P. Noſtro LAURENTIO RICCI Societatis Noſtræ Præpoſito Generali, facultatem concedo, ut typis mandetur, ſi iis, ad quos pertinet, ita videbitur. In cujus fidem, has Literas manu meâ firmatas & ſigillo munitas dedi. Cracoviæ die 15. Julii. Annô Domini 1768.

Idem qui ſupra
mpp.

(L. S.)





KAZANIE

na ostatnią Niedzielę po Swiątkach.

O trzech górach; do których przed Sędzią Bogiem uciekać mamy.

Tunc qui in Judæa sunt fugiant in montes. Matth: 24



KRól Tatarski imieniem Itansura, Daryuszowi Królowi Perskiemu, z którym woynę toczył, taki, iak czytam w historyach politycznych, posłał upominek: mysz w łapce, rybę w sieci, ptaka w klatce, a przytym strzałę iadem zarażoną. Uważaiąc tę niezwyczayną darowiznę Clemens Alexandryiski, dochodzi Królewskiey myśli, y mówi: tym upominkiem zawzięty Król wyraża: że gdybyś się Daryuszu krył iak mysz w rozpadlinach ziemnych, topił iak ryba w bezdennych nurtach, ulatywał iak ptak na powietrzną wysokość, nigdzie się nie skryiesz

A przed

przed gniewem moim, wszędzie cię dostanie ta woienna strzała, ktòrą ci posyłam. To hardość złego Króla nieskuteczna. To nieomylna prawda, że grzesznik nieprzyiaciel sprawiedliwego Króla Boga przed sądem y piorunami iego nigdzie się ukryć nie potrafi. Mówi Dawid: *Ps: 138. v. 8. & 10.* wstąpię do Nieba? Ale ieżeli gdzie, tam Panie iesteś: *tu illic es*; spuszczę się do lochòw podziemnych? ale y tam cię znaydę: *ades*. Ucieknę na ostatnie kraie świata? ale y tam rąk twoich nie umknę: *illic tenebit me dextera tua.* Za coż tedy (co mi dziwno iest) dzisieysza Ewangelia, ktòrą całą Hilariusz Swięty o sądzie y gniewie Boskim tłumaczy, uciekać nam grzesznym każe na gòry iakieś przed Bogiem zagniewanym? Właśnie iakby nas góra iaka od sądu Boskiego obronić miała? *neque in tecto,* (mówi Tomasz z Akwinu, *in Catena super hodier: Evan:*) *neque in agro manentes tempestatem iræ evitare poterunt.* Czyli na dach wniydziesz, czyli na role y pola póydziesz, wszędzie cię nawalnica gniewu Boskiego strzepie: *tempestatem iræ evitare non poterunt.* Dworny tu (przyznam się) byłem, dworność y wy podobno macie: co to są za góry, ktòre nas od sprawiedliwych Boga piorunów zasłonić mogą? *fugiant ad montes.* Dworność moię należytą uwagą uspokoiłem, waszą uspokoię, gdy na dalszym Kazaniu te gòry pokażę, do ktòrych choć naywiększi grzesznicy uciekaiąc

się,

ſię, mogą uyść ſtraſznego ſądu Boſkiego. Ad M. D. G.

Wiedział o tych górach Pſalmiſta S. wſzakże z tym ſię wydał: *Pſal:120. v. 1. Levavi oculos meos in montes, unde veniet auxilium mihi*, podnoſiłem oczy moie na góry, zkąd mi przyidzie pomoc. Wiedział mówię, ale ich w ſzczegulności, co y iakie ſą, nie opiſał, nie wyraził. Dla czego Xiądz Lohner. w Bibliotece ſwoiey, chcąc dóyść Pſalmiſty myśli, na fundamencie Auguſtyna, Hieronyma, y Chryzologa różne wylicza góry, a każdą ſłóſuie do obrony grzeſznika od gniewu Boſkiego. Atoli moralni tłumacze Piſma S. tę wielość gór do trzech tylko ściągaią. Trzy (mówią) ſą gòry, do których przed Sędzią Bogiem uciekać mamy. Pierwſza: bardzo wyſoka; druga: przykra y gorzka; trzecia: okropna y ſtraſzna. Tak zaś ſą złączone z ſobą, że, ieżeli chce grzeſznik uciekać na iednę, muſi koniecznie y na drugą wſtąpić, muſi koniecznie y na trzeciey ſtanąć, inaczey nie uydzie ſprawiedliwego ſądu Boſkiego. Y dla tegoć to Ewangelia dziſieyſza mówi: *fugiant ad montes*. Niech uciekaią na góry. Nie na iednę górę, ale na góry; bo iedna bez drugiey grzeſznika zbawić nie może, ale wſzyſtkie razem; *fugiant ad montes*. Podobno pytacie ciekawie y dwornie, cóż to ieſt za góra pier-

wſza? co za góra, iakeśmy ſłyſzeli, wyſoka? Odpowiadam z Pſalmiſtą: tą górą ieſt miłoſierdzie Boſkie, tak wyſokie y wſpaniałe w ſobie, że ſam Tron Sprawiedliwości Boſkiey, na którym Bóg iako Sędzia zaſiada, przewyżſza y przenoſi. *Miſericordia ſuperexaltat judicium*, miłoſierdzie przewyżſza ſprawiedliwość. Do tey mówię góry kto ucieka, beſpiecznym od gniewu Boſkiego zoſtaie; iako bowiem ten, który wſzedł na górę wyżſzą od tych zwyczaynych chmur deſzczowych, nie boi ſię, aby go nawałnica nie ſtrzepała, albo piorun nie zabił. Czemu? bo ſtoi wyżey nad chmurą; chmura zaś tym tylko ſzkodzi, którzy pod nią zoſtaią. Tak y ten, który ſię uciecze do miłoſierdzia Boſkiego, nie powinien ſię lękać ſprawiedliwych piorunów zguby y kary wieczney; czemu? bo miłoſierdzie, do którego ſię uciekł, ieſt wyżſze nad ſąd y karę: *miſericordia ſuperexaltat judicium*.

Y nie rozumieycie, żeby to podobieńſtwo tylko było dowcipne; w rzeczy ſamey nie maſz łacnieyſzego do obrony grzeſznika ſpoſobu nad ucieczkę do miłoſierdzia Boſkiego. Wyraził to Piſarz Jerozolimſki, gdy w kſiędze Machmet nazwaney, ten wierſz 8. Pſalmu 24. tłumacząc: *ſłodki y prawy Pan, przetoż da prawo wyſtępnym na drodze*, taką ſobie uczynił imaginacyą: wziął grzeſznika za towarzyſza, y do różnych z nim ſędziów poſzedł,

chcąc

chcąc przecię u którego łaſkawy na ſtronę iego znaleść wyrok. Przyſzedłem, mówi, do Mędrca Pańſkiego; pytam: iaki wyrok na grzeſznika kładzieſz? Odpowiedział mi: *Prov:13. v. 21.* grzeſzników goni nieſzczęście. Poſzedłem do Proroka, pytam: iaki wyrok na grzeſznika piſzeſz? Odpowiedział: *Ezech:18. v. 20. Duſza, która zgrzeſzyła, umrze.* Poſzedłem do Prawa, pytam: co też o grzeſzniku ſądziſz? Odpowiedziało mi, niech czyni ofiary, iak napiſano ieſt *Levit: 1.* Poſzedłem nakoniec do Boga; pytam: A ty Boże iaki też na grzeſznika czyniſz wyrok? Odpowiedział mi: odpuſzczono mu będzie. *Dulcis & rectus Dominus.* Wſzędzie obciążaią, naſtępuią, potępiaią, ſam Bóg miłoſierny gotów darować. A ni człowiecze niech ci nie tamuią drogi do łaſkawości Boſkiey wielkie, ba choćby też naywiękſze grzechy twoie; ſłuchay Wincentego Ferreryuſza, co mówi: *Dominica 4. poſt Trinit:* Choćbyś wſzyſtkich pozabiiał Apoſtołów, choćbyś wſzyſtkie nieczyſtości, cudzołóſtwa, świętokradztwa popełnił, choćbyś nakoniec ſamego Zbawiciela twoiego Jezuſa ukrzyżował, maſz ieſzcze wolny przyſtęp do miłoſierdzia Boſkiego, y ieżeli ſię do niego ucieczeſz, unikniеſz ſtraſznego ſądu. Toż ſamo, więkſzą bo Doktorſką powagą utwierdza Hieronim S. czyliż nie wieſz, że dopóki żyieſz, choćbyś wſzyſtkich grzechow był winien, maſz ieſzcze mieyſce dobrey nadziei.

Ale na co ci świadectwa ludzi, kiedy masz upewnienie od samego Boga. Powiedział Chrystus przypowieść o słudze dłużniku dziesięć tysięcy talentów, w któreyto liczbie wszystkie się według Enissena liczby zamykaią; że się Pan nad nim zmiłowawszy, wszystek mu dług darował: *Misertus Dominus dimisit eum.* Wieszże, kogo ta przypowieść wyraża? co ten dług tak wielki znaczy? oto Enissenus mówi: twòy to obraz grzesznika, choćbyś miał naywiększe a niezliczone grzechy, Bóg ci gotòw darować, nad tobą zmiłować, byleś się do niego uciekł: *ut hujus exemplo intelligant cæteri, quantam spem habere possent.* Y to to iest, co zawsze w wielkim podziwieniu Augustyna trzymało. „O miłosierdzie Boga moiego! wypisać cię nie „mogę, iakoś iest hoyne, iak łacne, iak miłe! „ia grzeszyłem, a tyś mię nie karało! ia nie„wstrzemięźliwy w swywoli byłem, a tyś mi „przebaczało! ia umyślnie złość przedłużałem, „a tyś mi miłość świadczyło.„ Ale czyliż to tylko iednego Augustyna miłosierdzie Boskie od zguby obroniło? Gdybym miał wszystkich tak w Historyi Pisma, iáko też Kościelney wyrażonych, coż dopiero tych, o ktòrych, świat nie wie, a oni miłosierdzia Boskiego dostąpili: gdybym mòwię miał tych wszystkich liczyć, ani siły ani czasu by mi nie wystarczyło. Dość powiedzieć: żadnego grzechu nie masz, ktòregoby miłosierdzie Boskie, byleś ty człowiecze

chciał,

chciał, darować nie miało. Y owszem iest między Teologami pytanie: czyliby też BOG Wszechmogący mógł taki grzèch na człowieka przepuścić, którygy samey tylko sprawiedliwości Boskiey podlegał, a dla wielkości złości swoiey nie mógł być odpuszczony; y odpowiadaią wszyscy: nie może tego Bóg uczynić. Bo gdyby taki grzèch mógł popełnić człowiek, Bóg by się nad nim nie mògł zmiłować; gdyby się nie mógł zmiłować, nie miałby miłosierdzia naydoskonalszego; gdyby nie miał miłosierdzia naydoskonalszego, byłby w Istocie swoiey niedoskonały; gdyby był w Istocie swoiey niedoskonałym, nie byłby Bogiem. A iak to iest niepodobna, żeby Bòg nie był Bogiem, tak też y to niepodobna, żeby człowiek taką złość popełnił, dla któreyby się nad nim Bóg zmiłować nie mógł: *misericordia superexaltat judicium.* Do tey tedy góry wysokiey, to iest do miłosierdzia Boskiego naypierwey niech ucieka, kto chce sprawiedliwych uniknąć piorunów.

Atoli przestrzegam: arcy nieszczęśliwy iest, który na tey tylko samey przestaie górze, y na samym zasadza się miłosierdziu, niechcąc postąpić do góry gorzkiey: *ad montem myrrhæ*, bo taki zwyczaynie maiąc ufność w miłosierdziu Boskim, że mu Bóg odpuści grzechy, w tę nadzieię bardziey a bardziey grzeszy, albo niechcąc czynić, albo odkładaiąc pokutę świętą, tym samym na straszniejszy sąd przychodzi Boga

ſprawiedliwego, a to z dwóch przyczyn. Pierwſza: że miłoſierdzia Boſkiego, które mu ieſt pozwolone na otrzymanie zbawienia, zażywa na zarobienie potępienia; podobny do owego paiąka, który z śliczney róży, zamiaſt ſłodyczy iad y truciznę zbiera. Druga: że taki człowiek (wybaczcie ſłowu) na ſwóy głupi umyſł chce nakłonić Boga, wyciągaiąc koniecznie od niego rzeczy niepodobney. Bòg mu obiecał miłoſierdzie ſwoie ale pod zakładem, ieżeli będzie pokutował; wſzakże tak u Ezechiela mòwi: *Cap: 33. v. 12. niezbożność niezbożnego nie zaſzkodzi mu, ktòregokolwiek dnia nawròci ſię.* A na drugim mieyſcu: *Powiem niezbożnemu: umrzeſz śmiercią; a on ieżeli uczyni pokutę, żyć będzie życiem.* Tęż ſamę kondycyą wyraził u Jeremiaſza w Rozdziale 18. Człowiek zaś na ſamym tylko polegaiący miłoſierdziu Boſkim, chce od Boga zmiłowania ſię y odpuſzczenia grzechów, a niechce wypełnić kondycyi, niechce pokutować; podobny do owego, który chce koniecznie widzieć iaką rzecz, a niechce oczu otworzyć: chce wniść do izby, a drzwi zamyka; chce otrzymać zwycięſtwo nad nieprzyiacielem, a bić ſię z nim niechce; a iak ten nie obaczy, nie wniydzie, nie zwycięży; tak y ten ſądu ſtraſznego nie uniknie, który ſzuka miłoſierdzia bez pokuty. Trzeba tedy bez pochyby grzeſznikowi tak do tey pierwſzey a wyſokiey góry uciekać, to ieſt do mi-

łosierdzia Boskiego, żeby oraz na drugą wstępował, to iest pokutę świętą. Prawda: gorzka ta iest góra, bo sam żal za grzechy gorzkość w sercach naszych sprawuie; iak mówi Dawid: *Psal: 41. v. 4. były mi łzy moie za chlèb we dnie y w nocy, gdy mi mòwią codzień, kędyż iest Bòg twòy.* Przykra ieszcze, bo przykrość dosyć-uczynienie za grzechy czyni, zasadzone albo na modlitwie, albo na umartwieniu ciała, albo na iałmużnie. Z tym wszystkim, niepodobna wymòwić, iak bespieczna, iak pewna do uchronienia się strasznych sądów Boskich.

Otworzył nam tę pewność Jan S. kiedy powiedziawszy Zydom: *Luc: 3. v. 7. & 8. rodzaiu iaszczurcy, kto wam pokazał, żebyście uciekali przed gniewem przyszłym?* tudziesz przydał: *czyńcie tedy godne owoce pokuty.* Właśnie iakby przyszły gnièw Boski pokuta święta zgładzić miała. Jakoż nie iest inaczey słuchacze; dwoiaki ma Bóg Trybunał; ieden Oycowski, ktòry się przez człowieka dzieie w konfessyonale; drugi straszny sędziacki, który nasamprzòd przy skonaniu człowieka, potym na dolinie Jozafatowey odprawować się będzie. Kto si; tedy z grzeszników w życiu uciecze do tego Oycowskiego Trybunału, kogo raz Bóg tu łaskawie osądzi, wygra sprawę, bo iuż owym strasznym Trybunałem nie będzie sądzony na zgubę y potępienie: *quis ostendit vobis fugere a ventura ira? facite ergo fructus dignos pœniten-*

nitentiæ. Rzeczefz: wfzakże grzechy nafze, choć iuż tu fpowiadane, y owfzem zgładzone przez żal ferdeczny, przecież na ftrafznym fądzie Boga, wyiawione całemu światu będą? y tak pokażą fię tam: zaprzenie Piotra, niedowiarftwo Tomafza, cudzołóftwo Dawida, niewftydy Magdaleny, grzechy Auguftyna. Odpowiadam z Grzegorzem: prawda, obiawi Bóg grzechy fprawiedliwych fwoich, ale nie dla tego, żeby pod fąd ftrafzny podpadali za nie, bo iuż fą na fądzie pokuty świętey ofądzone, zgładzone; ale żeby im ztąd większą uczynił cześć y pociechę. To zaś famo pięknym obiaśnia podobieńftwem z Pifma S. wyiętym. Gdy, (mówi) lud Izraelfki z morza, przez które z Egiptu uciekał, na ląd wyfzedł, na brzegach morfkich obaczył wielu trupów żołnierza Faraonowego leżących, których morze wyrzuciło z fiebie. Cóż przecie, zmiefzał fię na to? począłże fię lękać, uciekać? bynaymniey. Wfzakże to leżą nieprzyiaciele ludu Izraelfkiego? Prawda; wfzakże to leżą ci, którzy lud Izraelfki w Egipcie tak gnębili, więzili, uciemiężali? prawda; wfzakże to leżą ci, którzy umyślnie fię w morze po to puścili, aby wfzyftek lud uchodzący do powtórney zagarnęli niewoli? prawda. Czemuż tedy lud Izraelfki tak befpiecznie nad niemi ftoi, nie ucieka, nie lęka fię? Pozwoliłem, y pozwalam, że ci fą nieprzyiaciele ludu wybranego, ale iuż zatopieni, zalani, nic fzkodzić

dzić nie mogący. Czegoż się ich lękać? y owszem cieszyć się powinien Izrael, a za zwyciężki sobie poczytać honor, że tak wierutnych przeciwników swoich iuż widzi przekonanych. Nieprzyiacielem głównym naszym, iest grzèch śmiertelny; iak nam wiele złego czyni, dosyć obszèrnie roku przeszłego przez Adwent cały pokazowałem. Jeżeli go iednak w morzu pokuty świętey, *magna velut mare contritio*, ieżeli we łzach gorzkich utopiemy, zaleiemy, choć się pokaże na sądzie Pańskim, nic nam nie zaszkodzi, nie będziemy się go wstydzić, nie; ale raczey z wielką sławą tryumfować, żeśmy tak głównego nieprzyiaciela zwyciężyli; y w tymto rozumieniu mówi Psalmista: *Psal: 149. v. 9. judicium conscriptum: gloria hæc est omnibus Sanctis ejus.* Sąd spisany: to iest grzechy roztrząśnione; wyliczone; wynidą na chwałę Swiętym Pańskim. To wielkiego Papieża podobieństwo. Na wzór iego, a na większe obiaśnienie wasze kładę drugie.

Masz naprzykład złotą obrączkę, dla okoliczności przyiaciela twoiego wielce tobie ulubioną; trefunkiem iakim spryska ci się w iednym mieyscu. Załuiesz iey bardzo, y chcąc ucalić, daiesz ią do Jubilera, aby na mieyscu złamanym piękny iaki wprawił dyament. Czyni wolą twoię Jubiler, naprawia, naprawioną y ucaloną przynosi. Pytam cię się teraz: Czegoż temu pierścieniowi nie dostaie? czyliż go

ſzpeci złamanie? iak żywo; czemuż? bo naſamprzòd cale go nie znać, a potym na mieyſcu ſwoim śliczny dyament pokazuie. Coś podobnego w Swiętych Pańſkich a przedtym grzeſznikach widzę. Połamali oni pierścienie przez grzèch cięſzki, którerni duſza ich Oblubieńcowi ſwoiemu Jezuſowi zaślubiona była; ale że ſię prędko do tego dyamentu, to ieſt do Sakramentu pokuty świętey uciekli, nietylko ſzacunku nie ſtracili, ale śmiem mówić, ledwie nie więkſzego nabyli; a gdy na ſądzie Boſkim ſtaną temi pierścieniami naprawionemi, y owſzem przez pokutę bardzo ozdobionemi, całemu złożą ſię światu: *judicium conſcriptum: gloria hæc eſt omnibus Sanctis ejus.* Uciekaymyż na tę górę gorzką, na którey tak pewną od ſtraſzliwych ſądow Boſkich znayduiemy obronę: *quis oſtendit vobis fugere a ventura ira? facite ergo fructus dignos Pœnitentiæ.*

Doſyćże iuż na tey górze ſtanąć? doſyćże uſprawiedliwić ſię Bogu przez pokutę? mało, mało (upewniam,) do tego, abyś uniknął ſądów Boſkich; ieżeli ſię nie wznieſieſz do góry ſtraſzney, którą ieſt boiażń Boża. Alboż mało pokutowało, żałowało? coż potym, kiedy nie maiąc boiaźni Boſkiey, któraby ich przy ſtateczney poprawie życia utrzymywała, w też grzechy znowu poupadali, za które żałowali? Prawda, możeſz mi powiedzieć, ieżeli o to idzie: coby nas w zaczętey poprawie utwier-

dzało,

dzało, tym ieſt miłość Boſka, która Synowſkim powinna kierować ſercem, a nie boiaźń karania. Nie przeczę ia temu, że daleko doſkonalſza ieſt rzecz nie dla boiaźni karania, ani dla nadziei zapłaty, ale dla iedyney miłości Boga żyć dobrze. Lecz wieleż między ludźmi znaydziemy tak doſkonałych, iak była S. Magdalena de Pazzis, ktòra niebo ſpalić, piekło zalać chciała, aby ludzie z ſamey tylko miłości Boſkiey Bogu ſłużyli? Mòwi Auguſtyn: lepièy wprawdzie, którzy ſię grzechu ſtrzegą, y w cnotach ćwiczą dla miłości: ale bez żadnego porównania więcey tych, ktòrych boiaźń zbawia: *meliores, quos amor dirigit; plures, quos timor corrigit.* Przyczyna zaś tego, bo ponieważ miłość Boſka ieſt ſubtelna dla ſerc nieprzyuczonych do cnoty nauka, nie każdy ią poymie; boiaźń zaś ſądu, piekła, wieczności nieſzczęśliwey, chocby proſtſze ſerce, łatwo przerazi. Y dla tegoto Bernard do wſzyſtkich bez braku mówi: lękay ſię zawſze; lękay ſię, żeś wziął łaſkę poświęcaiącą, abyś iey nie ſtracił; lękay ſię, żeś wziętą ſtracił, abyś ią odzyſkał; lękay ſię, że odzyſkaną trzymaſz, abyś iey znowu nie zgubił. Przyczynę zaś tego ſamego daie piſząc na *Cantica;* ieżeli ſię bowiem bać będziemy, będziemy ſię tego ſtrzegli, co ieſt godne karania; ieżeli ſię tego będziemy ſtrzegli, będziemy Boga kochali; ieżeli Boga będziemy kochali, będziemy zbawionemi: *ſi timebimus, cavebimus; ſi*

cavebimus, amabimus; si amabimus, salvi erimus.

Dwie tu rzeczy wspomniony Doktor zamyka. Pierwsza: że boiaźń zachowuie człowieka od grzechu, y nad to moim zdaniem nic iaśnieyszego; gdyby bowiem ludzie na kary za grzechy sobie nagotowane pamiętali, nigdyby się na nie nie odważali. Gdyby naprzykład nieczysty, w ten czas, gdy zła chuć prowadzi do grzechu, przypomniał sobie, że za to po nieskończone wieki w ogniu piekielnym smażyć się będzie; czyliżby na grzech się odważył? Gdyby obżerca y opoy w ten czas, gdy go apetyt wyuzdany ciągnie do niepomiarkowanego zażycia; wziął sobie na myśl: że iak pies w tarasie wiecznym głod cierpieć będzie, *famem patientur ut canes. Psal: 58. v. 7.* Czyliżby dogadzał niepomiarkowanemu apetytowi? Gdyby zawzięty uważył sobie: ieżeli krzywdy nieprzyiacielowi twoiemu nie daruiesz, Bog ci grzechow, za ktore powinieneś zginąć, nie odpuści; czyliżby w sobie gniewu nie utłumił? Gdyby świętokradzca pomyślił sobie: ieżeli tu grzech przed iednym Kapłanem, ktory cię wydać nie może, zataisz na spowiedzi, tenże grzech na sądzie ostatecznym całemu światu Bog obiawi; obiawi y to, żeś go przed Kapłanem niechcąc się pokazać grzesznikiem, bezrozumnie taił; czyliżby zaraz szczerey nie uczynił spowiedzi? To to iest co Eklezyastyk powiedział: *Cap: 7. v. 40. Pamiętay na ostatnie rzeczy, a*

na wieki nie zgrzeszysz. Si timebimus, cavebimus. Druga rzecz, którą Doktor S. wyraził: że z boiaźni póydzie miłość Boska. A to nasamprzòd w tym rozumieniu; że kto się boi kary, ten to wszystko czyni, co mu pod karą rozkazuią; ieżeli zaś człowiek, to wszystko czynić będzie, co mu Bóg pod karą przykazał, tym samym będzie kochał Boga; wszakże według Pawła: miłość nic innego nie iest, tylko wykonaniem wszelkiego prawa? Ale daymy to, żeby zachowanie przykazań Boskich dla boiaźni kary, nie do miłości, ale do zbawienney tylko boiaźni należało, z tym wszystkim przyidzie do tego; że ta naiemnicza cnota zamieni się powoli w synowską miłość. Wszakże y u Hieronima, choć w uszach trąba sądów Boskich brzmiała, przecież miłość Synowska mięszkała w sercu? *si cavebimus, amabimus.* Y ta to iest słuchacze gòra straszna, boiaźń Boża, która nas naydokładniey od sądów Boskich zasłania, iak mòwi Eklezyastyk: *Cap: 1. v. 13.* Boiącemu się Boga będzie się dobrze działo we dniach ostatecznych: *timenti Dominum bene erit in extremis.* Wchodźmyż wszyscy na te trzy góry: na pierwszą przez nadzieię, na drugą przez żal za grzechy, na trzecią przez trwałą w życiu przedsięwziętym poprawę, a tak uydziemy sądu strasznego: *tunc fugient in montes.*

Kończę: żal mi słuchacze, żem was do tych czas obszernym trzech gór zbawiennych pokazo-

kazowaniem bawił; iednę naydowodnieyfzą gòrę do ucieczki od ftrafznych fądów Boga moiego, trzeba wam było pokazać. A tę obiawiwfzy, iużbym wfzyftko wyraził, com do tych czas mówił, więc albo zapomniycie tego, com powiedział. Tę ia wam górę krótko ale dokładnie pokażę. Wiecielz iaką? Oto gòrę Kalwaryifką. Ta to gòra miłofierdzia, ta góra pokuty, ta góra boiaźni. Miłofierdzia: bo pofłuchay choćby naywiękfzy grzefzniku, co mówi do ciebie S. Tomafz *de Villanova*: Patrz na Zbawiciela twoiego na krzyżu rozpiętego, iak cię ma potępić uciekaiącego do fiebie, który dla tego umarł, abyś nie zginął wiecznie? iak ma cię zgubić, który po to z nieba na ziemię przyfzedł, aby cię znalazł? Jak ma cię odepchnąć przychodzącego, który dla miłości twoiey ręce y nogi fwoie dał przybić, a ferce, byś miał do niego przyftęp, otworzył? Myślifz podobno fobie: wielkież bo moie grzechy! czyliż nie większe zafługi Zbawiciela twoiego? Day, nadday; waż, nadważ zbrodni; ofiara na fzali krzyżowey zawiefzona zawfze przeważy: *exaggera, accumula, aggrava crimina, potior eft hoftia.* Mafz tu iefzcze górę pokuty świętey: czyliż bowiem weyrzawfzy na Jezufa, nie weftchniefz ferdecznie: Oycze przedwieczny! Syn twóy niewinny tak za grzechy moie pokutuie, tak cierpi, kona, umiera; a ia mam fuchym okiem, niewzrufzonym fercem na to patrzyć?

Ah!

Ah! ktòżby mi dał łez krynice, owszem morza, abym godnie opłakał urazy twoie. Masz tu ieszcze górę boiaźni: bo czyliż przy tak strasznym widoku nie ma ci ta przyiść zbawienna uwaga: *Lucæ 23. v. 31. si in viridi ligno hæc faciunt, in arido quid fiet.* Jeżeli to się dzieie z Jezusem za grzechy moie, coż się dziać będzie zemną? Jeżeli niewinny nayukochańszy Syn Boski, Bòg mòy, że tylko wziął postać grzesznika, tak wiele cierpi, ah cóż dopiero ia grzesznik, ia dziedzictwo czarta, ia stworzenie: iak po całe wieki palić się będę za grzechy moie! *si in viridi hæc faciunt, in arido quid fiet?* Nie dosyć na tym, że na tey górze Kalwaryiskiey wszystkie trzy ucieczki wyżey mòwione znayduiecie, sama przez się ta gòra, iak mówi Augustyn: iest tarczą y obroną przeciwko strasznemu sądowi Boskiemu. Skonanie iego (słowa są Augustyna) iest zasługa moia, ucieczka moia, zbawienie moie, powstanie moie. Jakoż doznał tego ieden Zakonnik, (iak pisze Lohner,) który w życiu często się tym aktem do Jezusa Ukrzyżowanego uciekał: *JEZU przez skonanie twoie, proszę, pamiętay na skonanie moie;* bo przy śmierci nie tylko nad sąd nie trafił, ale też czyśca chybił. Więc słuchacze mówię do was z Pawłem: Przystąpmy wszyscy do tego Tronu miłosierdzia, to iest do Jezusa ukrzyżowanego; y co Kościoł śpiewa, to przed nim nisko

B upad-

upadſzy ſkruſzonym mówmy ſercem: Sędzio ſprawiedliwy! przededniem rachunku twoiego daruy winy naſze: *donum fac remiſſionis, ante diem rationis.* Niechay krew twoia nayświętſza, która ieſt dla zbawienia moiego wylana, nie zapiſuie mi ſtraſznego na ſądzie oſtatecznym dekretu, niech go rany twoie, ni uſta otwarte na zgubę moię nie obwołuią, niech krzyż twóy nie będzie mi znakiem potępienia, gdy ſię na niebie pokaże: *quærens me, ſediſti laſſus: Redemiſti crucem paſſus: Tantus labor non ſit caſſus,* Amen.



KAZANIE
na Niedzielę I. Adwentu
Wyſtawia człowieka konaiącego.

His autem fieri incipientibus, reſpicite, & levate capita veſtra. Lucæ 21. v. 28.

CAła dziſieyſza Ewangelia ſtrachow y okropnych widoków pełna, na niebie znaki iakieś feralne, na ziemi niewidane od początku świata uciemiężenie, na morzu fali powſtaiącey łoſkoty, na powietrzu ogromny Maieſtat Sędziego nieprzebłaganego. Wſzędzie wielkie zamięſzanie y twierdz nieprzełama-
nych

nych wzruſzenie, a na to wſzyſtko ludzi od boiaźni ſchnących, padaiących *areſcentibûs hominibûs præ timore*, przed oczy nam ſtawia, y patrzyć każe: *reſpicite, & levate capita.* Obſzèrna zaprawdę do Kaznodzieyſkich mów materya: ztym wſzyſtkim taż ſama obſzèrność czyni mi trudność mowy; bo choćbym chciał te widoki wſzyſtkie należycie wam opiſać y wyłożyć, cztery Adwentowych Kazań na to mało; byłbym podobny temu, który przez ròżne kraie y miaſta przeieżdża, a żadnemu ſię nie przypatrzy; y tak będzie wſzędzie, iakby nie był nigdzie. Dlaczego wolę ieden tylko wziąć widok; a należycie go rozłożywſzy, albo was utwierdzić w dobrym życiu, albo napędzić do pokuty świętey. Jeden tedy wezmę; wiecieſz, który? nie znaki na niebie, nie uciemiężenie na ziemi, nie łoſkoty na morzu, nie ogromny Maieſtat na powietrzu; bo wiem, że to nie iedna kazalnica w Krakowie głoſić będzie. Wezmę ia człowieka ſchnącego od boiaźni y iuż padaiącego, y tego człowieka wam ludziom przed oczy ſtawię. Ato częścią dla tego, że nigdzie lepiey waſzey niedoli poznać nie możecie, iak w wizerunku wam podobnym, w takim człowieku iak y wy; częścią dla tego, że wſzyſcy Oycowie duchowni w kſięgach ſwoich, na fundamencie Auguſtyna, Hieronima, Ambrożego twierdzą: że nic bardziey człowiekowi do zbawienia dopomoc nie może, iak

poznanie y przeniknienie samego siebie. Abym zaś porządek w mowie czteroniedzielney zachował; na pierwszym Kazaniu, człowieka konaiącego wam stawię; na drugim duszę iego oddzieloną od ciała pokażę: na trzecim ciało porzucone od duszy nawiedzę w grobie. A że artykuł iest wiary, że toż ciało y dusza, ktore się przy śmierci ludzkiey dzielą, kiedyż tedyż znowu się skliią y złączą; więc na czwartym Kazaniu, człowieka zmartwychwstałego, a na sąd Boski pozwanego wyprowadzę z grobu. Moia rzecz będzie na większą chwałę Boga mówić; wasza rzecz patrzyć, słuchać, y do poięcia głowy sposobić: *respicite & levate capita vestra.* Dopomoż błogosławieństwem twoim Panno Niepokalanie poczęta, y Boga moiego Matko.

Pospolite wszystkich Teologów duchownych zdanie iest, że też same znaki poprzedzać będą każdego w szczegulności człowieka życia koniec, które poprzedzać będą koniec świata całego. To wszystko dziać się będzie acz innym sposobem przed sądem Boga partykularnym, ktòrym każdy z osobna sądzony będzie, co się będzie działo przed sądem powszechnym, którym wszyscy razem sądzeni będziemy. Niechcę się od tego mądrych Teologòw zdania dzielić, y owszem, abym dał dowód, że za nim idę: tym porządkiem konanie człowieka umieraiącego opisować wam będę,

któ-

którym porządkiem Jan Swięty *in Apocalipsi* poprzedzaiące znaki iuż ginącego wylicza świata: a tak y sobie do mówienia, y wam łacność do poięcia obiecuię. Pierwszy znak świata ginącego: *ecce terræ motus magnus factus est Apoc: 6. v. 12.* Oto stało się wielkie trzęsienie ziemi. Uważaiąc te słowa Grzegórz Nazyanzeński, tak wnosi: Ile razy miał Bóg iaką wielką odmianę uczynić, tyle razy poprzedziło trzęsienie ziemi. Y tak gdy stan pierwszy natury zamieniał na stan pisanego Prawa (mówi Paweł w liście do Zydów) w ten czas głos iego wzruszył ziemię. Gdy pisane prawo zamieniał na prawo Ewangeliczne przy zstąpieniu Ducha przenayświętszego na Apostołów, cały dom, w którym byli, trząść się począł, iak mówią Dzieie Apostolskie, dla mocy Ducha przychodzącego. Gdy nas ludzi z niewolników czartowskich zamieniał w Dziedziców Nieba przy męce Syna swoiego, tak w ten czas ziemia się trzęsła, że aż nawet umarli z grobow powstali, iak świadczy Ewangelia. Ale przy skonaniu człowieka wielką Bóg czyni odmianę, bo duszę ludzką od życia momentalnego na wieczność; od stanu zasługi do stanu, w którym iuż na zbawienie robić nie będzie mogła, przeprowadza; więc tę odmianę musi koniecznie poprzedzać iakie ziemi trzęsienie. Ale iakież myślicie (y ledwo nie pytacie słuchacze) przy skonaniu człowieka ziemi trzęsienie? Wie-

cie o nim, tylko że wam teraz na myśl nie przyszło. Cóż to iest ciało ludzkie? ziemia, z ziemi od Boga (iak mówią księgi Rodzaiu) uczynione, y w ziemię się obróci. Otóż tey ziemi przy skonaniu człowieka iest trzęsienie. Obróćcie bowiem te oczy, któreście do tych czas znikomością paśli, obróćcie na umieraiącego! patrzcie, iak sinieie, żółcieie, blednieie, a częstokroć dla pomieszanych humorów ciepła y zimna trzęsie się cały y drzy. Patrzcie iak ustaią zmysły; oczy przytępione nie widzą, uszy głuchotą zasłonione nie słyszą, nos katarem zawalony nie powoniewa, język spalony nie smakuie, ciało obolałe y iuż po części od duszy l zostawione czułość traci, przytym konwusye piersi wysadzaią, serce ustaie, puls iuż się porwie y póydzie do góry, aby omdlewaiące ratował serce, y znowu się wróci, mieysca sobie szuka, y znaleść nie może. Cała dusza ściąga się nieiako do serca; iak bowiem naypierwsze przy poczęciu dziecięcia według naturalney Filozofii ożywia serce, tak się z nim na ostatku żegna: *primum vivens, ultimum moriens*. Czyliż tedy to nie istne trzęsienie ziemi? Gdy się ziemia trzęsie; domy, kamienice, pałace upadaią, tu wszystkie upadaią zmysły. Gdy się trzęsie ziemia, tam mieszkaiących strach przeymuie; y tu patrzący na konaiącego lękaią się; każdy bowiem myśli, y tobie tak będzie trzeba konać, a podobno w krótce? lęka się y u-
miera-

mieraiący, bo widzi, że się ta lepianka iego rozwala. Ah! ziemi trzęsienie iakoś straszne! *terræ motus magnus factus est.* Zaprawdę wielkie stało się trzęsienie ziemi.

Drugi znak ginącego świata a oraz iuż bliskiego śmierci człowieka opisuie Jan S. *Ibid: sol factus est niger tanquam saccus cilicinus: & luna tota facta est sicut sangvis*, słońce się stało czarne iako wòr włosiany, y księżyc wszystek stał się iako krew; to iest: słońce się zaćmi, a księżyc nie da światła swego. Przez to słońce rozum, przez księżyc wola ludzka ma się rozumieć. Co bowiem światu słońce, to człowiekowi rozum, on go we wszystkim obiaśnia, kieruie, prowadzi. Co ieszcze słońce księżycowi, to rozum woli ludzkiey, bo iak, księżyc cokolwiek ma światła, wszystko to według nauki Matematyczney od słońca zabiera, y gdyby nie było słońca, nigdyby nie był księżyc iasny; tak cokolwiek wola ludzka ma obiaśnienia, wszystko to ma od rozumu; y gdyby rozumu nie było, tedyby ślepa wola nic sobie obierać nie mogła: tak właśnie, iak oko bez światła nic widzieć nie może. Otoż przy skonaniu człowieka tych ślicznych Luminarzow rozumu y woli zaćmienie będzie: *sol factus est niger tanquam saccus cilicinus: luna sicut sangvis.* Spytasz: na czymże to zaćmienie należy? Oto nasamprzód: że wielu ludzi będzie takich, którzy w skonaniu swoim na ukaranie złości y

zbrodni w życiu popełnionych, nie będą mieli światła nadprzyrodzonego, to ieſt łaſki Ducha przenayświętſzego obiaśniaiącey, iak maią ſobie poſtąpić w tym oſtatnim zgonie. Nie mòwię tego, żeby żadney łaſki Ducha przenayświętſzego nie mieli, bo by to było przeciwko poſpolitey Teologii. Da im Bóg łaſkę, da, aby pokazał, że każdego człowieka chce zbawić, ale taką, którey oni iedynie dla złości ſwoiey, choćby ſię chwycić mogli, chwycić ſię nie zechcą, y tak w uporze zginą. Y toto ieſt, co mówi Job S. *Cap: 18. v. 5. światło niezbożnego zgaśnie, ani świecić będzie płomień ognia iego; światłość zaćmi ſię w przybytku iego, y świeca, która nad nim ieſt, zagaśnie: Sol factus eſt niger.*

Drugie zaćmienie rozumu ſtanie ſię w konaiącym, że nie będzie miał, iak częſtokroć bywa, światła przyrodzonego, to ieſt: nie będzie mògł należycie rzeczy rozeznawać, y o nich dobrze ſądzić, a to z tey przyczyny; bo cokolwiek teraz w życiu poznaiemy, wſzyſtko to zawiſło, iak uczy Filozofia, od pewnego rozłożenia phantazmatow, czyli raczey obrazkow y wyrażenia nieiakiego w głowie; gdy ſię te obrazki pomieſzaią, nic człowiek należycie ſądzić nie może, iako widziemy w człowieku w malignie leżącym, iako tego doznaiemy w nas ſamych zaſypiaiących, gdy ſię nam śni naprzykład: że iuż idziemy, toniemy, po powietrzu latamy, z tym y z tym obcuiemy, witamy

ſię,

ſię, żegnamy, a to wſzyſtko pomięſzanie phantazmatòw, czyli wewnętrznych obrazkow ſprawuie, ktòrym ſię duſza od zmyſłòw uſpokoiona przypatruiąc, ròżne w człowieku ſprawuie myśli, a wſzyſtkie próżne nie pożyteczne. Takie częſtokroć y w konaiących bywa pomięſzanie; leży iak pień od zmyſłow opuſzczony, opuſzczony y od światła przyrodzonego, ſam nie wie, co myśli, co czyni, czym ieſt, iſtnie do śpiącego podobny: *ſol factus eſt niger, tanquam ſaccus cilicinus.* Prawda, że ſię nie wſzyſtkim to trafia, bo wielu ieſt ludzi, którzy aż do oſtatniego tchu życia ſwoiego przy zdrowym ſą rozſądku: z tym wſzyſtkim y ci zaćmienie maią, choć nie przez ſtracenie światła przyrodzonego, ale przez różność y wielość myśli przychodzących. Już im przychodzi na myśl przeſzłe życie, przychodzą ninieyſze y przyſzłe rzeczy, iuż ſię ſtawia przed oczyma śmierć, gròb, trumna, iuż zagląda w oczy wieczność nieſkończona, y myśl ta ſtaie: iak tam póydzieſz raz, więcey ſię nie powróciſz. Przybędą y wątpliwe niepewności, któż wie, ieżeli w łaſce Boſkiey ieſteś? kto wie, ieżeli maſz żal nadprzyrodzony? Przydaycie y to, że ſię Bòg w ten czas konaiącemu bardzo ſurowym Sędzią zdaie, iak mu ſię bowiem w życiu zdawał miłoſiernym y w nadzieię iego miłoſierdzia grzeſzył śmiało, tak przy śmierci zdawać ſię będzie ſprawiedliwym y zagniewanym. Wſzakże

prze-

przepowiedział to duchem Prorockim Job S: *Cap: 30. v. 21. Panie odmieniłeś mi się w okrutnego, y w twardości ręki twoiey sprzeciwiasz mi się?* Przydayciesz ieszcze y to, że w ten czas czart przeklęty naybardziey się srożyć będzie, iak ów nieprzyiaciel, który ostatnią przeciwnikowi swoiemu wydawszy batalią, wszystkie siły łoży na nię; aby go przekonał. Srożyć się mówię będzie, nasamprzód przez straszne widoki, różnych bestyi y straszydeł larwy na siebie biorąc; wszakże się tak tylu konaiącym pokazywał, iak historye świadczą. Srożyć się ieszcze będzie przez pokusy niezwyczayne; okrutnieysze, niżeli w życiu były; nieczystego do nieczystości, zawziętego do zemsty, zakamiałego do rospaczy potężnie nakłaniaiąc; y przyidzie częstokroć do tego, że człowiek zdradami czartowskiemi omamiony, ich się raczey chwyci, a nie łaski Ducha przenayświętszego. Y nierozumieycie słuchacze, żeby to moie domysły były, nieomylne są Proroka słowa: *Isaiæ 14. v. 9. piekło ze spodku ruszyło się na potkanie przyiścia twego, wzbudziło ci olbrzymów.*

Ah rozumie ludzki! rozumie nieszczęśliwy! cóż w takim zamięszaniu poczniesz? *sol factus est niger sicut saccus cilicinus.* Gdy się tak zaćmi rozum, y wola ludzka w świetle swoim gasnąć pocznie: *& luna facta est sicut sangvis.* Swiatło woli należy na aktach cnot świętych,

na affektach ſtrzeliſtych. Otoż te światła wygasną: *luna non dabit lumen ſuum.* Wielu ieſt takich ludzi; którzy w życiu nie mieli używania aktów: wiary, nadziei, miłości, pragnienia widzenia Boga, powzdania ſię na wolą Boſką; iakże ich w ſkonaniu, przy zamięſzanym tak, iakeście ſłyſzeli, rozumie, będą mogli czynić? Daymy to, żeby im Kapłan, albo w niebytności Kapłana roſtropny iaki człowiek w nich dopomagał. Ale oto pierwey pytać: czyli dla zepſutych iuż zmyſłów będą ie ſłyſzeć? czyli ie przenikną, tak ſobie w życiu niezwyczayne? czyli ie zrozumieią? Nie mówiłbym tego, gdybym z właſnego doświadczenia nie miał. Gdym raz nagle umieraiącego pytać począł: maſzże nadzieię w miłoſierdziu Boſkim, że ci Bóg odpuści grzechy? lękaſzże ſię piekła? żałuieſzże za grzechy twoie, żeś Boga nieſkończenie dobrego obraził? A on mi odpowiedział: nie rozumiem ia tego: *luna non dabit lumen ſuum.* Ale daymy y to ſłuchacze, żeby człowiek był należycie wyćwiczony w aktach; iednakże gdy mu przyidzie konać, z cięſzkością mu przychodzą, a to dla walki przeciwnych affektów, które ſię w ten czas w woli ludzkiey rodzić będą: miłość życia z boiaźnią śmierci; affekt ku krewnym, przyiaciołom, z ich opuſzczeniem; intereſſa ieſzcze nieuſpokoione z chceniem ich dokończenia; żal fortuny, zbiorow, doſtatków z ubóſtwem śmiertelnym. A do tego przyſtępią

pią paſſye nieſkuteczne: chciałaby wola, aby nigdy tego nie było, co iuż uczyniła, y znowu przeciwnym ſpoſobem chciałaby to czynić, czego iuż czynić nie może; iakże ma być łatwo w takowym zamięſzaniu, wierzyć, kochać, mieć nadzieię, pragnąć? Ah ſłuchacze! trzeba ſię ledwo nie do krwi paſſować, aby on to wykonał; y w tymto ſenſie mówi Jan S. Xiężyc ſtanie ſię iak krew: *& luna facta eſt ſicut ſanguis.*

To gdy ſię uiści, trzeci znak naſtąpi, tak iuż bliſkiego ſkończenia świata, iako też y ſkonania człowieka: *& omnis mons & inſulæ de locis ſuis motæ ſunt: Apoc: 6. v. 14.* Wſzyſtkie góry z mieyſc ſwoich uſtąpią. Te góry w dwoiakim rozumieniu brać ſię mogą: raz za pomoc, ratunek, obronę, iak mówi Ewangelia S. *tunc... fugiant ad montes*, gdy źle na nich będzie, niech uciekaią na góry. Drugi raz brać ſię mogą za iakie trudne dzieła, niezwyczayne ſprawy, przykre uczynki, które to wypełniać iedno ieſt, co pod wyſoką iść górę. Otoż te wſzyſtkie góry przy ſkonaniu człowieka z mieyſc ſwoich uſtąpią; a iak wyraźniey Jan S. na drugim mieyſcu mówi: *Apoc: 16. v. 20.* uciekną, ſkryią ſię: *omnis inſula fugit, & montes non ſunt inventi.* Nie będzieſz naſamprzód miał pomocy, ratunku od żadney rzeczy ſtworzoney, ktòraby cię od śmierci obroniła. Rzeczeſz: ia mam woyſka ſwoie: ale nie przeciwko śmierci; ia mam

mia-

miaſta, fortece: ale y tam grób znaydzieſz; ia mam ſkarby, fortuny: ale ſię niemi nie odkupiſz; ia mam dobrych lekarzow: śmieie ſię z ciebie Pſalmiſta: *Pſal: 87. v. 11. numquid... medici ſuſcitabunt.* Alboż lekarze wſkrzeſić umarłego mogą, albo też nad czas w wyrokach Boſkich zamierzony życia przyczynić? O głupia nadzieio! *montes non ſunt inventi.* Rzeczeſz drugi: ia mam affekta,reſpekta u wielkichPanow, Krolów, Ceſarzów; o głupia nadzieio! oto mówi piſmo: że y Krolowie przed Sędzią Bogiem ogołoconemi bokami drzeć będą, cóż ty nędzniku poczniеſz? Wyznaſz podobno ale nie prętko, z iednym ſługą Króla Francuſkiego: Ten przed ſkonaniem ſwoim proſił Krola, aby go nawiedził, a przychodzącemu tę podał ſupplikę: Nayiaśnieyſzy Panie, tak wiele lat ci ſłużyłem, ni o co nie proſzę, tylko abyś mi w nagrodę przynaymniey kwadrans godziny ieſzcze życia dał. Odpowiedział Król na to: wſzyſtko dać mogę, tego ci dać nie mogę; dopiero ten zalawſzy ſię łzami, nie prętko mądry zbawienną wſzyſtkim zoſtawił naukę: Miłyż Boże! iakie ſzaleńſtwo temu ſłużyć, który momentu życia dać nie może; a tego zaniedbywać, który ſzczęśliwą wiecznością płaci! *montes non ſunt inventi.* Przyiaciele twoi, krewni twoi, żona, dzieci, domowi, ſłudzy, odſtąpią cię, y z żalu patrzyć nie mogąc na ciebie konaiącego, precz póydą *fugit inſula.* Jeden tylko Kapłan, y to

ieżo-

ieżeli go będzieſz godzien, z władzą od Chryſtuſa daną, ſtanie przy tobie, aby ci grzechy odpuścił, y Jezuſa ukrzyżowanego w ſokrzeple ci ręce włoży. Ah czyliż nie mówić tu z Auguſtynem. Móy Jezu, iam od ciebie uciekał, ty do mnie przychodziſz! ia przez grzechy moie rany ci zadawałem, a ty mnie ranami twoiemi zaſtawuieſz! Ja z nieprzyiacielem twoim często towarzyſzyłem, a ty, gdy mię wſzyſcy opuścili, z rościągnionemi rękami, z otwartym ſercem ſtawiaſz mi ſię w oczach! Widzę, o gdybym prędzey był obaczył! że mię Jezu kochaſz, że ty ſam prawdziwym ieſteś przyiacielem moim. Y tato iedyna obrona będzie przy śmierci waſzey Słuchacze, inſzey od ludzi ſię nie ſpodziewaycie, wſzyſtkie nadzieie ſpełzną. *omnis inſula fugit, & montes non ſunt inventi.* Znikną tedy w oczach konaiącego góry pomocy ludzkiey, ale nie ſame; bo y to wſzyſtko zniknie, co ſię mu w życiu górą cięſzką y do wykonania niepodobno zdawało. Chciałbyś w ten czas czyſtość chować, tę y owę okazyą grzechu porzucić, którey na żadne rady Kapłańſkie porzucić nie chciałeś. Chciałbyś darować urazę nieprzyiacielowi twoiemu, ſpowiedź uczynić ſzczerą, którey przez tak wiele lat nie czyniłeś; karacenami, włoſiennicą, poſtem, dyſcypliną dręczyć ciało! Góry tak wielkie y niedoſtępne w życiu ci ſię zdawały, otoż przy śmierci złacnieią, ale nie prętko; powieſz podobno

dobno z owym konaiącym: gdy mogłem, niechciałem; gdy chcę, iuż nie mogę: *quando potui, nolui; quando volo, non possum. Omnis mons & insulæ de locis suis motæ sunt.*

Ostatni iuż tak ruiny świata iako y śmierci człowieka znak następuie. Mówi Jan S. Królowie y Xiążęta, bogaci y mocni, sludzy y wolni kryć się będą, y wołać: góry padaycie na nas, y zakryicie nas od gniewu Baranka siedzącego na Tronie; przyszedł bowiem dzień wielki, dzień gniewu, na którym się nikt nie ostoi. W tych słowach się wyraża ostatni człowieka konaiącego ucisk. Gdy bowiem przyidzie do tego, że iuż, między ostatnim momentem życia, a pierwszym momentem wieczności stanie; pokaże mu się, iak Innocenty Papież w księdze 5. naucza: Zbawiciel Jezus na Krzyżu rozpięty, zsiniały, zbolały, zraniony. Z iedney strony mękę swoią, łaski y miłość; z drugiey strony niewdzięczność konaiącego, na oczy iemu wyrzucać będzie. Ale zniknie ten widok, w krótce nastąpi drugi także okropny. Tenże Jezus, który się na krzyżu pokazał umieraiącemu, iuż przed nim na ogromnym Maiestacie zasiędzie; albo na mieyscu iego naznaczony Sędzia Michał Swięty. Po lewey stanie czart oskarzyciel; rzecze: Sędzio sprawiedliwy, tak wiele łask, dobrodzieystw, temu człowiekowi wyświadczyłeś, takeś go ukochał, boś umarł za niego, a on wzgardziwszy tobą, radami, obia-

śnienia-

śnieniami twoiemi, za moim poduſzczeniem póſzedł, więc do mnie należy. Będzie ſtał po prawey ſtronie Anioł Stróż, y ieżeli prawdę czart powie, z wielkim żalem ſwoim poświadczać będzie. W tym otworzy ſię ſumnienie konaiącego niby iaka kſięga; iak mówi Daniel: *Cap: 7. v. 10. Judicium ſedit, & libri aperti ſunt.* Tam od początku rozumu, aż do oſtatniego momentu życia wſzyſtko ſię pokaże zapiſane; a tu iuż iak świadczy Prorok: *Ezeh: 33. v. 20. unumquemque juxta vias ſuas judicabo.* Sędzia ſprawiedliwy roztrząſać pocznie wſzyſtkie uczynki; roztrząſać naſamprzòd będzie grzechy śmiertelne, ich liczbę, natężenie, rozmyślność, przedłużenie, okoliczności; roztrząſać będzie grzechy w przyczynie tylko, których acz nie było, ale dałeś do nich okazyą; roztrząſać będzie grzechy cudze, do których albo przez namowę, albo przez wzgorſzenie, albo innym iakim ſpoſobem byłeś przyczyną. Roztrząſać będzie opuſzczenie dobrych uczynków, roztrząſać ſame cnoty, ſpowiedzi twoie, kommunie, miłoſierne uczynki, co, iak, gdzie, y na iaki koniec czynione były. Roztrząſać będzie naymnieyſze ſłowa, myśli momentalne, uczynki drobne. Dopiero w ten czas, coś ſobie za nic poczytał, będzie ci ſię wielką zdawało rzeczą. Coś za powſzedni grzèch nie miał, zatykaiąc gębę ſumnieniowi twoiemu, trabalną ci ſię pokaże zbrodnią. O ſądzie iakeś ſtraſzny

Patrz-

Patrzcie ſłuchacze iak należycie powinniśmy ſię gotować na ſpowiedź świętą; abyśmy tu na Oycowſkim Trybunale oſądzeni, na ſąd tak ſtraſzny nie trafili: *unumquemque juxta vias ſuas judicabo.* Ledwo co ſię ſkończy roztrząśnienie życia, tak zaraz Sędzia ſprawiedliwy: albo łaſkawy wyrok wiecznego ſzczęścia, albo zagniewany dekret wiecznego opowie potępienia, ogłoſzenie zaś wyroku na ów oſtateczny dzień ſądu powſzechnego odłożone będzie. Y iuż ſię wſzyſtko ſkończyło, bo w tym punkcie czaſu duſza ſię od ciała, ciało ſię oderwie od duſzy. Stan zaſługi zginie, próżność próżności ſminie, wieczność ſię pocznie.

Kończę: cóż wy na to ſłuchacze? co też teraz ſobie myślicie, rozważywſzy należycie to wſzyſtko, com mówił do tych czas. Sądzicieſz, że wam ſiły właſne wyſtarczą, abyście ſię w ſkonaniu waſzym ſprawili Sędziemu Bogu? Albo dam ia wam pokóy ſłuchacze; was pytam: cóż na to wy, którzy w nieczyſtościach, w wſzeteczeńſtwach, zawziętościach, piiańſtwach, w krzywdach życie ſwoie pędzicie? Cóż na to? wierzycieſz temu? baykę to ia wam powiedziałem? nie, nie wierzą. Powiedziałem, co Chryſtus rozkazał, co mi Duch Przenayświętſzy do myśli podał. Powiedziałem Jezuſa moiego Ewangelią. Cóż myślicie? iakąż ſię łudzicie nadzieią? czego czekacie? czemu ſię na drogę wieczności przez pokutę

C nie

nie gotuiecie? Ze umierać trzeba, każdy wiesz; kiedy, czy dzisiay, czy iutro, czy za tydzień, za miesiąc, za rok? nie wiesz. Jak: czy nagle y niespodziewanie, czy przez długą chorobę, czy przy Kapłanie, czy bez Kapłana; czy z żalem za grzechy, czyli bez skruchy, czy opatrzony Sakramentami czyli nie? nie wiesz. Gdzie: czy w domu, czy w drodze, czy na ulicy, czy w Kościele? nie wiesz. Bo mówi Eklezyastes: *Cap: 9. v. 12. sicut pisces capiuntur hamó, & sicut aves laqueó comprehenduntur, sic capiuntur homines in tempore malo*, iako ryby łowią wędą, y iako ptaka sidłem imaią, tak też ludzie bywaią poimani w zły czas. Czegoż tedy czekacie? To podobno rozumiecie, że dosyć będzie przy śmierci pokutować, żałować? O szaleni! że na tak niepewny, nie sposobny czas, iakoście słyszeli, tak wielki interes odkładacie. Mówi Augustyn: gdy wołaią do konaiącego, który złe życie prowadził, a na ostatni czas odkładał pokutę; idziemyć wprawdzie, daiemy rozgrzeszenie, ale zbawienia nie obiecuiemy. Nie mówię tego, że będzie potępiony, ale nie śmiem mówić, że będzie zbawiony. Słowa są Doktora. Czemuż tedy na drogę wieczności się niesposobicie? tam to iest interes interessow. O co się teraz z wielką pracą waszą staracie, nie iest to wasze, zostawić to musicie; kto inny po śmierci waszey zabierze, a wziąwszy zapomni podobno o was. Jedna dusza y zbawienie prawdzi-

wdzi-

wdziwie wasze; które ieżeli stracicie, iużeż po wszystkim, na wieki będziecie nieszczęśliwemi. Niedzieli przeszłey pokazałem góry, czyli sposoby, do których się, choćby naywiększy grzesznik, uciekaiąc, uyść może strasznego sądu Boskiego; kto był y słuchał Kazania, wie o nich, powtarzać nie myślę. Uciekaycieś tedy czym prędzey na te góry: *tunc...fugiant in montes.* Uciekaycie bez odwłoki; bo upewniam was z Aniołem *in Apocalypsi* od Jana widzianym y słyszanym: *Cap.10. v.6.* Przysięgam na Boga żyiącego na wieki, że czasu więcey nie będzie; *tempus non erit amplius*, Amen.

KAZANIE
na Niedzielę 2. Adwentu.

Wystawia duszę człowieka oddzieloną od ciała.

Respicite & Levate Capita vestra. Lucæ 21. v. 28.

PRzeszło Niedzielny widok, który wam ludziom w' człowieku konaiącym wystawiłem, y oczu waszych do patrzania, y głowy do poięcia potrzebował. Dzisiay niechcę turbować oczu słuchacza moiego, o głowę tylko proszę; rzecz bowiem taką wystawię, którey widzieć nie możecie, poiąć możecie;

cie; doświadczyć zmysłami nie potraficie, potraficie rozumem doścignąć y zmiarkować. Jużeście doszli, czyli raczey przypomnieli sobie: że duszę po skonaniu człowieka oddzieloną od ciała dzisieyszym, iakom obiecał, mam sławić Kazaniem. Tak iest słuchacze: Dusza po śmierci człowieka, albo iuż na zbáwienie, albo na potępienie osądzona dzisieyszey materyą mowy. A ponieważ w każdey duszy uważa Filozofia dwie rzeczy, iednę *substantiam* to iest: istotę, drugą *potentias*, to iest: władze; iakie są rozum, pamięć, wola; abym porządek zachował w mowie, nasamprzód, o istocie duszy oddzieloney od ciała, a potym o władzach iey mówić będę. Ad M. D. G.

Część I.

Wielu było Pogańskich Filozofow, za któremi poszli Saduceuszowie, a za niemi pewni heretycy, którzy wszyscy twierdzili, że po śmierci człowieka dusza ginie; ale wszyscy iako błędnicy od Kościoła Boskiego odrzuceni, y na *Concilium* Lateraneńskim od Leona Papieża potępieni. Nieśmiertelna tedy w istocie swoiey y po śmierci człowieka dusza. Prawda to, co nam zarzucaią heretycy, że Salomon mówi na iednym mieyscu: *Eccles: 3. v. 19. Jednakie iest dokończenie człowieka y bydląt*, a na drugim mieyscu: *Sap: 2. v. 3. popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwienie się iako miękkie powietrze.* Atoli nie

nie rozumieią słów Pisma S. nie mówi bowiem tego Salomon od siebie właśnie, iakby tak trzymał, ale tylko cudzy błąd opowiada: wszakże zaraz przydał: *Ibid: v. 21. to myślili y pobłądzili; zaślepiła ie bowiem złość ich.* A dopiero daie zdanie swoie: *Sap: 3. v. 1.* dusze sprawiedliwych są w ręce Boskiey, a nie tknie się ich męka śmierci, *& non tanget illos tormentum mortis.* Sam BOG w stworzeniu świata nieśmiertelność duszy pokazał. Gdy bowiem miał stworzyć bydlęta, zwierzęta, y inne żyiące nierozumne rzeczy, iednym rozkazem to uczynił: niech wyda ziemia żyiące nierozumne stworzenie; y tak się stało, mòwi pismo. Gdy zaś przyszło stworzyć człowieka, aliż Pan Bóg nasamprzód ciało iego z ziemi uformował; a potym duszę w usta iego tchnął. Cóż tego za przyczyna? tylu bydląt y zwierząt ścierwa y dusze iednym rozkazem Bòg uczynił, ludzkie zaś ciało inną, a inną akcyą sprawuie duszę? Gotowa odpowiedź: pod ieden rozkaz Boski stworzenie ścierwa y duszy bestyi nierozumnych podpada, bo w nich razem z ścierwem dusza ginie; stworzenie ciała ludzkiego y duszy do dwoistego należy dzièła, bo iak mòwi Salomon, *Eccl: 12. v. 7.* ciało do ziemi, dusza po śmierci do Boga idzie: *revertatur pulvis in terram suam, unde erat, & spiritus redeat ad Deum, qui dedit illum.* Z kąd bardzo mądrze w Kazaniach swoich uważył X. Skarga; czemu to

(pyta) nie lękamy się bydlęcia lub zwierza zabitego? y owszem na tymże mieyscu, gdzie złożone iest, zasypiać bespiecznie możemy; od trupa zaś ludzkiego uciekamy, sami przy nim być, cóż dopiero na tym mieyscu, gdzie leży, zasypiać niechcemy, a choćbyśmy chcieli, nie możemy? Y gruntowną odpowiedź daie: Bo po zabitym bydlęciu nic nie żyie, wraz z nim zginęła dusza iego. Po umarłym człowieku dusza ludzka żyie, którą sama natura nasza przeczuwaiąc, lękać się poczyna: *revertatur pulvis in terram, & spiritus redeat ad Deum.*

Ale na co dowodów z Pisma; sam rozum dyktuie każdemu człowiekowi, że dusza iego musi być nieśmiertelna: bo gdyby umierać miała, tym samym musiałaby być nieszczęśliwsza od wszystkich bestyi nierozumnych. Człowiek albowiem iest podległy niezliczonym przypadkom, iakie są: ubóstwo, niewola, więzienie, niesława, zdrady, choroby, smutki; przytym starania się, prace, obligacya zachowania tak Praw Boskich, iako też ziemskich; czego nierozumne bestye, powietrzne ptastwa nie znaią. A przecie sam rozum pokazuie, że bestye nie są szczęśliwsze od człowieka, ponieważ człowiek nad wszystkie rzeczy, które pod zmysły podpadaią, iest godnieyszy. Gdyby ieszcze dusza umierać miała, szczęśliwsiby byli niecnotliwi y naywięksi hultaie, którzy wszelkiey niepoczciwości wolne puścili cugle; szczęśliwsi

mó-

mówię od ludzi roſkoſzami gardzących, Prawo Boſkie zachowuiących, różnym umartwieniem trapiących ciało ſwoie; boby y tu według żądzy y namiętności ſwoiey zażywali świata, y po śmierci niebyliby karanemi; ci zaś y tuby ſię dręczyli, martwili, y po śmierci żadney nie mieliby nagrody. Wſzakże ktożby był karany, ktożby brał nagrodę, gdyby duſza umarła? a zatym by poſzło, że Bóg nie byłby ſprawiedliwy, iako nie karzący złych, a nie płacący dobrym, zwłaſzcza, że widziemy częſtokroć, iż ſię złym na tym świecie powodzi, ſzczęści, a ludzie cnotliwi, różne krzyżyki, utrapienia, przypadki ponoſzą. A że to być nie może, aby Bóg nie był ſprawiedliwy, duſza koniecznie muſi być nieśmiertelna, aby ci, którzy nie według przykazań Boſkich żyli, piekłem zoſtali karani; a ci, którzy będąc cnotliwemi więcey nieſzczęścia na świecie ponoſili, tym więkſzą w niebie odebrali chwałę. Gdyby ieſzcze duſza umierać miała, za nicby była wiara naſza, za nic nadzieia, za nic Proroctwa, obietnice, y nauka Chryſtuſowa, za nic męczeńſtwa y inne do Wiary S. pobudki, a otworzyłaby ſię droga do wſzelkiey zbrodni y niecnoty: *ſi reſurrectio mortuorum non eſt* (mówi Paweł *1. Cor: 15. v. 13.*) *neq; Chriſtus reſurrexit; ſi autem Chriſtus non reſurrexit, inanis eſt ergo prædicatio noſtra, inanis eſt & fides veſtra,* ieżeli umarli niepowſtaną, ani Chryſtus powſtał, a ieżeli

Chryſtus nie powſtał, próżne tedy ieſt przepowiadanie naſze, próżna ieſt y wiara waſza. Jeżeli tylko w tym życiu mamy mieć nadzieię w Chryſtuſie: ieſteśmy mizeracy, ieſteśmy naynieſzczęśliwſi ludzie: *ſi in hac vita tantum in Chriſto ſperantes ſumus, miſerabiliores ſumus omnibus hominibus* słowa S. Pawła. *Ibid: v. 19.* Muſi tedy być koniecznie duſza nieśmiertelna w iſtocie ſwoiey; choć ciało umrze, duſza żyć będzie, a żyć będzie na wieki, *in perpetuum vivent.*

Co gdyż tak ieſt, a ieſt nieomylnie, wnieś ſobie, (wſzakżeś rozumny) słuchaczu. Jak wielkie muſi być tey duſzy ſzczęście, która przy śmierci człowieka pożądany odebrała wyrok zbawienia, będzie widziała Boga, będzie opływać w ſzczęście rozumem ludzkim niepoięte, ani ięzykiem wymówione. A nie iakokolwiek opływać, ale opływać, póki Bóg Bogiem, póki ſama nieśmiertelna nieśmiertelną. A że Bòg Bogiem zawſze y wiecznie, że duſza nieśmiertelna nieśmiertelną zawſze y wiecznie, więc opływać będzie w ſzczęście rozumem ludzkim niepoięte zawſze y wiecznie. Wnieś ſobie opacznym ſpoſobem: iak wielkie muſi być nieſzczęście tey duſzy, która przy śmierci człowieka, wiecznego potępienia uſłyſzała dekret. Będzie ſię palić w ogniach wſzyſtkie ziemſkie męki bez porównania przechodzących; a wiecieſz do pòki? o to wiecznie. Pytacie ſię: co to ieſt

wie-

wiecznie? Przyznam ſię, wyrazić tego należycie nie mogę: atoli powiem, ile miałkość ludzkiego pozwala rozumu. Daymy to, niech Pan Bòg ſtworzy taki drugi świat, jak ten ieſt, y ieden z nich niech takiemi proſzkami napełni cały, iak może być naydrobnieyſza mąka, niech co tyſiąc tyſięcy lat ptaſzyna przylatuie, y ieden proſzek wziąwſzy na drugi świat przenoſi, przyidzie ten czas, że wſzyſtkie proſzki z iednego świata na drugi przenieſie, a duſza potępiona palić ſię w piekle będzie; czemu? bo ieſt nieśmiertelna, a wiecznie zginęła. Więcey mówię: daymy to, żeby cały okrąg Empireyſkiego nieba, którego iak Matematyka liczy, ieſt więcey iak 80. millionòw mil, Bóg tak drobnemi iak maczek liczbami zapiſał, przyſzłoby do tego, żeby lata w tych liczbach nieſkończonych wyrażone, lata nigdy nieporachowane, przeminęły, a wieczność duſzy potępioney, śmiem mówić, żeby ſię ieſzcze w ten czas nie poczęła. Czemu? bo ieſt nieśmiertelna, a wiecznie zginęła. Więcey powiadam: artykuł ieſt wiary ſłuchacze: że potępieńcy w piekle płakać będą, tak rzęſiście, mówi Bonawentura, że z łez ich byćby mogły całe morza. Otòż daymy, żeby Pan Bòg tyle morzòw, czyli raczey mieyſc na morza ſtworzył, ile ieſt gwiazd na niebie, ile piaſku w ziemi, ile liścia na drzewie, ile kropel w rozlanych po całym świecie wodach; a gdyby co million millionów lat ieden

wycho-

wychodził z piekła potępieniec, y iednę łez nieszczęśliwych kroplę rzucał, tedyby przyszło do tego, żeby te wszystkie morza napełnił płaczem; a wieczność byłaby wiecznością, duszaby potępiona iak gorzała tak gorzała. boby ią ani czart dręczący zabił, ani ogień strawił, ani czas zepsuł; czemu? bo iest nieśmiertelna, a wiecznie zginęła. Wiele się to wam zdaie co mówię, bądź że wiele, ale wierzcie mi, względem wieczności niczym iest. Wieczność mię poymie, ia wieczności, ani poiąć ani opisać mogę; dość powiedzieć, że na tych dwóch zależy słowach: zawsze y nigdy, albo się zawsze cieszyć w niebie y nigdy w pociechach nie ustawać, albo zawsze goreć w piekle y nigdy folgi nie mieć. O wieczności iakoś straszna! O duszo nieśmiertelna iakeś nieszczęśliwa. Patrzcie grzesznicy dokąd za ieden moment przemiiaiącey roskoszy lecicie, dążycie? *semper, nunquam.* Zawsze, nigdy.

Część II.

Podźmy iuż od istoty duszy do władz iey: to iest, rozumu, pamięci, y woli. Byli tacy heretycy, którzy acz przyznawali duszy ludzkiey nieśmiertelność, rozum, pamięć, wolą; z tym wszystkim twierdzili błędnie, że po śmierci człowieka, dusza tych wszystkich władz swoich nie używa; ani poznaie, ani chce, ani pamięta; istnie podobna do śpiącego; a to podobno

bno zaſadzili błąd ſwòy na owych Pſalmiſty ſłowach: *w tamten dzień*, to ieſt, dzień śmierci *zginą wſzyſtkie myśli ich.* Prawda, że to Pſalmiſta powiedział; ale niegodna była heretycka głowa, aby ſłowa Proroka S. zrozumiała. Nie mówi on, iakoby w duſzy od ciała oddzieloney, tak wſzyſtkie uſtawać miały myśli, żeby iuż żadney nie miała, bo to przeciwko wyraźney Ewangelii: *Joan: 17. v. 3. hæc eſt vita æterna, ut cognoſcant.* Ale raczey, to tylko wyraża, że po śmierci człowieka te wſzyſtkie myśli, które należą do życia doczeſnego, iakie ſą zabiegi koło fortuny, ſławy, honoru, ſtarania ſię o żonę, dzieci, ſług, y inne tym podobne, wſzyſtkie w duſzy uſtaną, y znikną iako iuż niepotrzebne y niepożyteczne: *in illa die peribunt omnes cogitationes eorum: Pſal: 145. v. 4.* Dla czego duſza oddzielona od ciała będzie używała rozumu y woli, a nie iakokolwiek, ale daleko doſkonalſzym ſpoſobem, aniżeli używała ich w ciele; iak bowiem ten, który przez okulary czerwone lub zielone patrzy, nie może dobrze rozeznać rzeczy koloru, bo mu ſię wſzyſtko czerwono lub zielono zdaie; iakże ſzkła mylące oddali od oczu ſwoich, dopiero wſzyſtko widzi, iak ieſt w ſamey rzeczy. Tak duſza póki w ludzkim ciele zaſłoniony nieiako ma rozum fałſzywemi widokami, fantazmatami, iak ſię wyzuie y oddali od niego, wſzyſtko iaśniey przenika, y poznaie, iak w ſamey rze-

czy

czy ieſt. Ztąd roſtropnie ſobie wnieść możemy, że poznaie naſamprzód Boga iako naywiękſze, a nieſkończone dobro, y zaraz iey pamięć poddaie: pamiętaſz duſzo moia, iakeś tym dobrem w życiu gardziła; bardziey do piękności ſtworzonych lgnąc ſercem, a niżeli do niego. Poznaie w Bogu godność naywyżſzą; a pamięć poddaie; pamiętaſz: iakeś tę godność ciężkim śmiertelnym grzechem nie raz zelżyła. Poznaie dobroczynnośćBoſką; a pamięć poddaie: tyle ci Bóg dobrego świadczył; a tyś, przypomniy ſobie ieno; ile razy dla lada bagateli od ſtworzenia wyświadczoney ſobie, porzucała Boga. Poznaie naymędrſzą Opatrzność Boſką; widzi, iak nią w życiu rządziła, kierowała, a wſzyſtko na lepſze iey; a pamięć poddaie: pamiętaſz. iakoś często przeciwko Boſkim rozporządzeniom mruczała, iak ci nie miło było, kiedy cię w czym Bóg umartwił, iaki krzyżyk dopuścił, chociaż wſzyſtko na lepſze twoie robił. Poznaie w Bogu (abym krótko mówił) cèl y oſtatni koniec, do którego ſtworzona; a pamięć poddaie: przypomniy ieno ſobie, do czegoś życiem twoim dążyła; podobno do honoru, fortuny, y ſzczęścia iak do oſtatniego końca; podobno z Platonem do dwornego rożnych rzeczy doświadczenia; podobno z Epikurem do lubieżności y ukontentowania ciała. Słuchacze, co rozumiecie, iakie tam w duſzy zamieſzanie, żalenie ſię na ſamą ſiebie, ſamey

ſie-

śiebie zawſtydzenie będzie! chciałaby w ten czas wyzuta z ciała do celu ſwoiego nieſkończonego dobra dążyć; iak kamień puſzczony z ręki niezatrzymanym pędem leci do ziemi centrum ſwoiego: ale podobno zatrzymana będzie; ieżeli za złości ſwoie pokutowała w życiu? zatrzymana będzie w czyſcu; ieżeli bez pokuty rozłączyła ſię z ciałem? O zgubo nieopłakana! wrzucona będzie do piekła, aby ſię na wieki od cèlu ſwoiego oddzieliła, do którego ſtworzona była; aby ani Bóg nigdy iuż na nię łaſkawie nie patrzał, ani ona nigdy ſzczęśliwie nie oglądała Boga.

Ale nie tylko duſza oddzielona od ciała będzie poznawała Boga, lecz ieſzcze y ſamę ſiebie. Mówi Bernard z Klarewallu, opiſuiąc godność iey: *Duſza ludzka ieſt naznaczona obrazem Boſkim; ozdobiona podobieńſtwem z Bogiem; zaślubiona przez wiarę Jezuſowi, krwią Chryſtuſową odkupiona, widzieć Boga mogąca y rozumna.* Otoż te wſzyſtkie właſności ſwoie y ozdoby, gdy ſię oddzieli od ciała, pozna bez porównania iaśniey, niż w ciele poznawała. Jak bowiem choćby kto naybogaciey był uſtroiony, gdy do ciemnego więzienia wtrącony będzie, nie widzi ozdób ſwoich, tak duſza, choć ieſt zawſze godna y ozdobna, przecięż w tym więzieniu ciała, iak mówi Paweł: nie przenika, nie widzi należycie piękności ſwoiey. Obaczy ią, gdy wyidzie z niego; ale o iak ſama przeciwko

ciwko ſobie powſtanie! Jeżeliś była, rzecze: Obrazem Boſkim, zacożeś w ſobie przez grzech malowała czarta? Jeżeliś była podobna Bogu co do duchowieńſtwa, za cóż ci ſmakowało ciało? Jeżeliś przez Chrzeſt była zaślubiona Jezuſowi, za cóżeś mu nie dochowała wiary? a iak mówi Salvianus: zoſtałaś cudzołożnicą czartowſką? Jeżeliś była krwią Jezuſową odkupiona, za cożeś ſię tak tanio, iak mòwi Auguſtyn, za momentalną roſkoſz przedawała? Jeżeliś mogła widzieć Boga na wieki, za cożeś ſię ciężkiemi ślepiła zbrodniami? Jeżeliś była rozumna, za cożeś ſobie iak bydlę, iak koń y muł (ſłowa ſą Pſalmiſty) poſtępowała? Nieznośneż to ſłuchacze nieznośne będzie duſzy ſamey ſiebie ſtrofowanie; ale daleko gorſze duſzy ſprawiedliwym wyrokiem Boſkim, na wieczne oſądzoney potępienie! Zſtąpi z nią do piekła obraz Boſki, krew Jezuſowa, Chrzeſt święty, y tam ią potępiać będą. Pewny Król poimawſzy rebellizanta ſwego, który mu chciał wydrzeć Kròleſtwo, kazał mu nogi y ręce poobcinać, a przed oczyma zawieſić koronę, aby tym widokiem złość ſwoię przypominaiąc, zawſze ſię dręczył. Coś podobnego uczyni Bóg wtrąciwſzy nieſzczęśliwe do piekła duſze, ſtawi im przed oczyma krew Syna ſwoiego dla zbawienia ich wylaną, aby patrząc na nię przypominały ſobie, że użyły tego na potępienie, z czego mogły mieć zbawienie, y tym ſię dręczy-

ły.

ły. O karo! nad ognie piekielne okrutnieyſza! Nie tu rozum duſzy oddzieloney od ciała przeſtaie; poznaie ieſzcze to wſzyſtko, cokolwiek poznawał w życiu, ale o iak różnym ſpoſobem! Nic ſię mu przedtym wſpanialſzego nie zdawało, iak być w honorze, w fortunie, w poważaniu u ludzi; mieć reſpekta, affekta, poſzanowanie. Nic dwornieyſzego, iak ukrytych dochodzić nauk, nic milſzego, iak kontentować ciało. A po śmierci uzna, że to wſzyſtko próżność próżności było. Nie będą cię na ſądzie Boſkim (mòwi Tomaſz *de Kempis*) pytać, czyliś był w honorze, w fortunie, czyliś umiał wyſokie nauki; ale czyliś Boga kochał? pròżność pròżności y wſzyſtko próżność, pròcz miłości Jezuſowey. Przeciwnym ſpoſobem, co ſobie duſza w ciele za nic poczytała, to poważać będzie. Darować urazę, nazywała boiaźnią; nie obmawiać drugiego w kompanii, niepolityką; częſte ſpowiedzi, ſzkrupułami; pokorę, niewiadomością honoru właſnego; poſty, zabobonami; a potym to wſzyſtko ni kleynoty iakie ſzacować będzie. Tak bowiem (mòwi Mędrzec Pańſki *Sap: 4. v. 12*) znikomość tego świata omamiła, że złe za dobre, dobre za złe poczyta. Obaczyła ſię ale nie prętko: *Faſcinatio enim nugacitatis obſcurat bona.*

To w rozumie y pamięci duſzy od ciała oddzieloney dziać ſię będzie; podźmy do iey woli. Abym ſię nie ſzerzył, dość powiedzieć,

w ia-

w iakiey woli duſza od ciała ſię odłącza, w takiey woli trwać po całe wieki będzie. Jeżeli w woli dobrey, kochaiącey Boga, na wieki go kochać będzie. Jeżeli w złey, nie nawiſney Bogu, na wieki go nienawidzieć będzie. Y to to ieſt, co Chryſtus powiedział: na iaką ſtronę drzewo upadnie, czyli na południe, czyli na północ, na takiey leżyć zawſze będzie. A że między temi woli ludzkiey chęciami różne ſię znayduią; iednę nieprzyſtoyne, y te, ieżeli w nich człowiek umrze, na wieki trapić; drugie próżne, niepożyteczne, y te gorzkością napełniać; inne nieſprawiedliwe, y te zaſmucać; inne nieczyſte, y te zawſtydzać; inne zawzięte, y te zabiiać; inne bluźnierſkie, y te roſpaczą ranić po całe wieki duſzę będą: *ſi ceciderit lignum ad Auſtrum, aut ad Aquilonem...ibi erit. Eccle: 11. v. 3.* Przyſtąpią do tego paſſye, które acz według Filozofii nieznayduią ſię takim ſpoſobem w duſzy, iakim zoſtaią w ciele; iednakowoż, mogą mieć w niey ſwóy ſkutek. Mówi S. Dorotheuſz: iak gdy nawalnica naſtąpi, wzburzone morze niezliczonym ſluktem biie na płynący okręt, tak na duſzę rzucaiącą ciało natężone porywaią ſię namiętności. Doznałżeś kiedy, iaka to ieſt paſſya pragnienia widzienia, albo mienia ulubioney iakiey rzeczy? bez porównania więkſza będzie w duſzy widzenia Boga. Doznałżeś, iaka to ieſt paſſya żalu z ſtraconego przyiaciela? bez porównania będzie

wię-

więkſza w duſzy, kiedy ſię od wſzyſtkich, nawet od ciała, z którymprzez całe życie ſkliiona była, opuſzczoną obaczy. Doświadczyłżeś, że inne pominę, doświadczyłżeś, mówię, co to ieſt paſſya boiaźni? ta wſzyſtkie inne w duſzy od ciała oddzieloney przewyżſzać będzie; w duſzy zwłaſzcza ſprawiedliwym ſądem na wieczną zgubę oſądzoney. Przeſtraſzy ią, mówi Job *Cap:16.* przeſtraſzy ią uciemiężenie wielkie, y uciſk oſtatni otoczy ią. Ledwie ſię bowiem oddzieli od ciała, natychmiaſt niezliczona zgraia czartów przypadnie, otoczy, porwie, nieść będzie nieſzczęśliwą na mieyſce mąk wiecznych. Żal ci ſię Boże oblubienico przed tym Chryſtuſowa! wzgardziłaś kochanym Oblubieńcem, doſtałaś ſię łotrom. Żal ci ſię Boże owieczko krwią Baranka niewinnego odkupiona! niechciałaś towarzyſzyć z barankiem y Paſterzem; trafiłaś na kły wilków piekielnych. Żal ci ſię drzewo, tyle łaſkami Ducha Przenayświętſzego ſkropione; niechciałoś pożytkować Bogu, iuż wycięte y na opał piekielny nieſione: *terrebit eum tribulatio, & anguſtia vallabit eum. Job:15. v. 24.* Słuchacze; co rozumicie, iakiego tam umyſłu duſza będzie? Baltazar Król że tylko piſzącą na ścianie dekret ſprawiedliwy obaczył rękę, konać, umierać od ſtrachu począł. Cóż dopiero, gdy ſię między tylą ſtraſzydłami nigdy niewidanemi, nieznanemi, mię-

dzy tylą nieprzyiaciołmi y katami duſza obaczy, ah iakim ſtrachem przerażona będzie? To gorſza bez porównania, że ten ſtrach zamieni ſię w roſpacz. Gdy bowiem iuż uzna ſię iawnie być potępioną, na mieyſce mąk nieuſtannych rzuconą; Boga bluźnić, dzień ſtworzenia ſwego przeklinać, Stwórcę ſwoiego nienawidzieć pocznie; a tu iuż piekło rzetelne ſię poczyna.

Kończę: wzywa mię z ſobą Chryzoſtom S: *veni & vide.* Pódź a obacz; tak za Doktorem wielkim póydę, że was ſłuchacze nie odſtąpię. Cóż mi Biſkupie S. pokażeſz? dokąd mię zaprowadziſz? Oto wchodziemy do iakiegoś wſpaniałego domu; na pierwſzym wſtępie ſtawia nam ſię w oczach Panna dziwney urody y ſkromności; ale ta iuż zamiata, iuż naczynia myie, iuż inne naypodleyſze obchodzi uſługi. Stanąwſzy z podziwieniem pyta mię tu Biſkup: co ſądziſz o tey oſobie? odpowiadam: ſłużebna być muſi, iednakowoż przy ſwoich talentach większego ſzczęścia godna. Weſtchnąwſzy na ſłowa moie Biſkup, idzie daley, ia za nim; w ślicznym ſtawamy pokoiu, tam na wſpaniałym krześle (iak możecie rozumieć) kſztałtnie, modnie, y bogato uſtroiona ſiedzi białogłowa, ale iak nieurodziwa tak nieſkromna. Rzecze tu z gniewem, znać że gorliwością Ducha tknięty Biſkup: a o tey co ſądziſz oſobie? Rozumiem, że Panią być muſi, tak mieyſca tego,

iako

iako y tamtey, którąśmy widzieli, służebney. Myślisz się bardzo, odpowie: którąś osądził służebną, iest Panią, którą sądzisz Panią, iest niewolnicą. Jakże to być może Doktorze Swięty? Pierwsza znaczy duszę, druga znaczy ciało ludzkie. Otóż złość człowieka to sprawiła, że wolne duszy odebrawszy rządy, duszę na poddaństwo oddała ciału. Prawda, prawda, dopiero obaczył Chryzostomie do czego mię prowadzisz: *veni & vide*. Jeżeli bowiem zbytecznie uważam w ludziach koło ciała staranie, cóż mam sądzić, tylko że dusza niewolnicą? Ciało żywią, po kilka kroć na dzień karmią; a dusza głód cierpi do słowa Bożego, do nabożeństwa, do Sakramentów SS. y nie ieśliże niewolnica? Ciało stroią, piękrzą y drogo pokrywaią; a dusza odarta, od tylu lat sukienkę na Chrzcie wziętą straciła, y drugiey przez szczerą pokutę doczekać się nie może. Czyliż nie niewolnica? Zachoruie ciało, o iakich koło niego starania! leży dusza śmiertelnym złożona grzechem, leży w nałogu złym rok, drugi, trzeci, y dziesiąty: *& non est, qui recogitet. Isaiæ 57. v. 1.* Y nikt o niey nie pomyśli; czyliż nie niewolnica? Ale przebóg! cóż się to dzieie zaślepieni ludzie, że tak sobie lekce ważycie duszę waszą? złoto, srebro (co iest, iak mówi Bernard, ziemią słonecznym promieniem wypaloną) tak szacuiecie? Dusza wasza ma szacunek krwi Jezusowey na sobie, czemuż tania? Po-

dobno rozumiecie, że tak zginie po śmierci wa-
ſzey iak bydlęca? dowiódłem, że ieſt nieśmier-
telna, żyć będzie; a ieżeli żyiąc zginie wiecznie,
wy z nią po całe wieki w piekle nieſzczęśliwi.
Gdybyście dwie duſze mieli, znośnieyſzaby by-
ła rzecz choć okrutna. Ale iednę tylko macie,
ieżeli tę ſtracicie, drugiey mieć nie mogąc, iu-
żeście zginęli wiecznie. Ale pomyśliłże też kie-
dy kto z was, co to ieſt zginąć wiecznie? co
to ieſt wiecznie w piekle gorzeć? Jeżeli nigdy
tego nie myślił, niech choć raz pomyśli, a zape-
wne będzie ſobie umiał ſzacować duſzę. Je-
żeli zaś nie raz myślał, a przecie o duſzę nie-
dba; przebóg ſamo chcąc w przepaść nieſzczę-
śliwey wieczności leci. Ale wołam z Eklezya-
ſtykiem: *Cap: 30. v. 24. miſerere animæ tuæ.*
Zmiłuy ſię nad duſzą twoią. Pſa mizernego żal
ci w ogień wtrącić, aby ſię w oczach twoich
palił; czego pſu nie życzyſz, duſzy twoiey nie
czyń; nie wtrącay ią okrutnie na wieczne pło-
mienie: *miſerere animæ tuæ.* Woła na ciebie
Obraz Tróycy Przenayświętſzey w duſzy two-
iey wypiętnowany: zmiłuy ſię nad duſzą two-
ią. Woła krew Jezuſowa, którą duſza twoia
ieſt oblana: zmiłuy ſię nad duſzą twoią. Wo-
ła czart, który bardziey duſzy twoiey godności
przenika, y bardziey ſię o nię ſtara iak ty: zmi-
łuy ſię nad duſzą twoią. Woła duſza ſama
zmiłuy ſię nademną! ia cię ożywiam, ia ci
pilnuię, ia cię obiaśniam, ia cię dźwigam, ia ci
pro-

prowadzę, zmiłuy się nademną: *miserere animæ tuæ.* Y więcże na te głosy uszy bezbożne zatykać będziesz? Zatykay, zatykay, ale wiedz o tym, że gdy będziesz do Boga wołał, Bóg cię nie wysłucha: *clamavit impius, & non est exauditus*, Amen.

KAZANIE
na Niedzielę 3. Adwentu.
Ciało od duszy porzucone w grobie nawiedza.

Respicite & levate capita vestra. Lucæ 21. v. 28.

DUszę oddzieloną od ciała, nie tak tym oczom powierzchownym, iak raczey rozumom waszym przeszło-niedzielnym Kazaniem, za cel y widok wystawiłem. Y ta iuż poszła na swoię drogę: ieżeli ią przy pokucie śmierć znalazła, y z ciała wyzuła, iuż iest albo w czyscu, albo w niebie. Jeżeli się w grzechu śmiertelnym pożegnała z człowiekiem, iuż zapewne goreie w piekle. Nic między nami nie zostało, tylko trup żyiącego niegdyś człowieka. Więc albo do tego skieruymy głowy, obróćmy oczy: *respicite & levate capita vestra.* Y nierozumieycie, żeby to z małym pożytkiem waszym być miało. Pisze

Herodotus. że u Afrow, (naród tak ſię zowie) był ten zwyczay, że gdy w Krolestwie iaką trudność albo interes iaki wielki w Rzeczypospolitey ułacnić trzeba było, pierwſi Panowie ſzli do umarłych przodków ſwoich po poradę, y na grobach zaſnąwſzy, cokolwiek przez ſen, albo widzieli, albo ſłyſzeli, to ſobie za naylepſze mieli, y według tego wſzyſtkie intereſſa y trudności uſpokaiali. Idzie y wam ſłuchacze o interes bardzo trudny, bo o niebo, y duſzy waſzey zbawienie. Nie widzę, gdziebyście lepſzą radę z ſtrony niego znaleść mogli, iak gdy oczy y myśli waſze do trupa ludzkiego obrócicie; tu radę, tu naukę, tu zbawienny życia proceder niby w kſiędze iakiey wyczytacie, a daleko rożnie od wſpomnionych pogan, bo oni ſny iakieś błędne przy trupach brali, wy zaś wieczne, nieomylne znaydziecie prawdy. Na ten koniec ſtawię ia wam dziſiay ludzkiego trupa, wy zaś przypatrzcie ſię mu, a co obaczycie, uważać wſzyſtko będziecie: *reſpicite & levate capita.* Ad M. D. G.

Opiſuiąc Job S. ciało ludzkie po pierwſzym zaraz od duſzy oddzieleniu, y takie w rozdziale 14. kładzie podobieństwo: co ſię dzieie, gdy woda uſtąpi z rzeki, to ſię dzieie, gdy ſię ciało oddzieliło od duſzy. Na czymże to podobieństwo funduieſz Proroku Swięty? Oto w tymże texcie myśl ſwoię otwiera: bo iak woda uſtąpi z rzeki, wſzyſtkie ryby za nią póydą; rze-

ka przy niczym nie zoſtanie, y owſzem ſchnąć pocznie, tak dalece, że gdzie przedtym czółna lub ſtatki pływały, potym lada kto ſuchą nogą przeyść potrafi; tak gdy człowiek umrze, wſzyſtko, cokolwiek miał, z życiem upłynie, przeydzie, a ſam ubogim nędzarzem, mizerakiem zoſtanie; gdy umrze, ogołoconym ze wſzyſtkiego będzie: ſłowa ſą Joba. A dokładniey Paweł do Tymoteuſza: *Cap: 6.* Jakeśmy nic na ten świat nie przynieśli, tak wątpić nie potrzeba, że nic z tego świata nie weźmiemy z ſobą. Ledwie nie iaśnieyſzym podobieńſtwem to ubóſtwo ludzkiego trúpa potwierdza Eklezyaſtyk: *Cap: 22. v. 10. ſupra mortuum plora, defecit enim lux ejus.* Płacz nad umarłym, bo światło iego zgaſło. Jakież to proſzę światła z życiem ludzkim porównanie? wielkie zaiſte, bo iak gdy światło gdzie zgaśnie, nic nie maſz, a choćby co było, wſzyſtko z oczu zginie, tak ledwo duſza porzuci ciało, wſzyſtko traci, nic ſwego nie ma: *defecit lux ejus.* Nie ma roſkoſzy, których zażywało; nie ma honorów, godności, urzędów, y miłych rozrywek, Rodziców, żony, dzieci, przyiaciół, ſłużeńſtwa; nie ma domu y Oyczyzny; nie ma żywiołów nawet ſamych, bo acz ieſt powietrze, ogień, woda, ziemia, ale iuż mu nie ſłużą; powietrze go nie chłodzi, ogień nie zagrzewa, nie napawa woda, ziemia nie noſi; zgoła ze wſzyſtkiego wyzuty, od wſzſtkiego opuſzczony zoſtaie: *defecit lux ejus.*

 Rze-

Rzeczefz: ale to tego trupa ta ieft żona? iuż nie iego, byłoć prawda żobopólne do oboyga prawo, lecz iuż go śmierć rydlem fwoim rozftrzygła. Ale to Matka y Ociec iego? iuż nie iego, patrzay ieno, a oto Matka Syna fwego zamkniętego w trumnie oddaie Kościołowi, oddaie ziemi, czemuż go przy fobie nie trzyma? Bo iuż nie iey, zaraz po fkonaniu ziemia na niego odebrała prawo. Ale to krewni, przyiaciele, fłudzy iego? iuż nie iego, mówię z Jobem: w domu iego przebywaią, mięfzkaią, fłużą; ale Pana nie mafz: *habitent in tabernaculo illius focii ejus, qui non eft. Job: 18. v. 15.* Ale to przecie fortuna iego; tyle w fzkatule tyfięcy, tyle w fkrzyniach par fukien, tyle w domu fprzętów, tyle w wiofkach, handlach, kramach, profitów? miał, ale nie ma, iuż to nie iego, iak gdy fłońce zapada, miefiąc wfchodzi, y całe odziedzicza niebo, tak gdy dziedzic umiera, naftępca wfzyftko, co on zoftawił, odbiera; a iak w iednym Króleftwie dwóch Królów być nie może, tak iedney rzeczy dwóch Panów nie będzie: *fupra mortuum plora, defecit enim lux ejus.*

Powiefz: przecie nie tak okrutne śmiertelne ubóftwo, aby przynaymniey Monarchom świata tego folgować nie miało? Weyrzyi bowiem na trupa Cefarfkiego naprzykład, a on na wfpaniałym leży katafalku, bogato przyodziany, ręka nie iednym fię (że tak rzekę) dyamen-

dyamentem pali; tu korona, tu inne Cesarskiey godności leżą znaki; a nad ciałem niby zasypiaiącym rozpięty iak zwyczay pawilon. Niech tak będzie; iednakowoż ia mówię: już to nie iego. Gdyby kto drewnianą naprzykład ślicznie ustroił statuę, drogiemi y modnemi materyami pokrył, suto kleynotami przyozdobił; mogłoż by się mówić: że ta ozdoba iest tey statuy drewnianey? niktby tego mądry nie mówił, bo choćby ią tak ustroiono, przecieżby znowu to wszystko odebrano; tak niech iak chce będzie ustroiony trup, czy to Cesarski, czy Królewski, czy nie wiem iaki, statuą drewnianą iest u mnie, którą dla tego ubieraią, aby znowu rozebrano. Ale daymy to, żeby tak ustroionego wzbogaconego trupa złożono w grobie: możesz się przynaymniey mówić, że w ten czas ta iego iuż ozdoba? Nie, y w ten czas cokolwiek ma na sobie, do Kościoła należy, a nie do niego, y gdyby iakim trefunkiem, zakradł się do grobu złodziey, iak nie raz bywało, y ze wszystkich kleynotów trupa obrał, tedyby nie iemu uczynił krzywdę, ale Kościołowi; wszakże według wszystkich Teologów zdania popełniłby świętokradztwo? czemu? bo trup nic nie ma swoiego. Jak przyszedłszy z wnętrzności Maćierzyńskich nic na świat nie przyniósł, tak nic wziąć z sobą nie może:, *nudus egressus sum de utero Matris meæ, & nudus revertar illuc. Job: 1. v. 21.*

Głębiey Pſalmiſta S. od Joba rzecz bierze, gdy coś gorſzego nad ubóſtwo w ciele dopiero oddzielonym od duſzy uważa: *velut ſomnium ... Domine... imaginem ipſorum ad nihilum rediges. Pſal: 72. v. 20.* Panie, iak ſen iaki obraz ich w nic obròciſz. Uważcie naſamprzòd słowa: ſen, obraz, nic; we śnie zdrada, w obrazie obłuda, w niczym nic, wſzyſtkie człowieka właſności. Albo daycie pokòy słowom, lepiey uważcie rzecz ſamą. Uważcie mòwię: iak ſię ledwo nie w iednym momencie ludzkie odmieniło ciało: *imaginem ipſorum ad nihilum rediges.* Patrzcie ieno, iak włoſy, o ktòrych ſię to mogło mòwić, co czytam w pieniach: *iednym włoſem zraniłaś ſerce*; iak rozrzucone, zwikłane, bez porządku leżą; iak głowa, ktòra przed tym proſto y z weſołą powagą noſzona była, poſępnie ſię nachyliła; iak ſkronie, naydelikatnieyſza część głowy, ściągnęły ſię y wyſchły; iak zblakowały pięknym rumieńcem przedtym zalane iagody; iak oczy, wdzięk y glanc ſtraciły, iak gdyby pilnikiem przytarte; iak ſię nos zakończył; iak język, ktòrego miło było słuchać, uſechł; iak zęby oczerniały, y iuż po części od dziąſeł odſtąpiły, iak ſię uſzy ociągnęły; iak całe ciało wybladło, wyſchło, iak ſtrona wyciągnione. Y w tymto ſenſie podobno mòwi Job: *Cap: 30. v. 31.* lutnia moia obròciła ſię w żałobę: *verſa eſt in luctum cithara mea.* Ruſz trupa, cięſzki iak kamień, weź za rękę, zimna

iak lód; chciey zgiąć, nakłonić palce, twarde iak drewno; nachyl się trochę, trupizna trąci. Ah! obrazie przedtym piękny, iakześ mi się prędko odmienił! *imaginem ipsorum ad nihilum rediget.* Y cóż z tym ciałem czynić? trzymać go w domu? smutno; leży iak pień, ani się ruszy, ani przemówi, ani weyrzy, ani się rozśmieie; y cóż z nim czynić? Odpowiada Job S. *Cap: 17. v. 1. solum mihi superest sepulchrum.* Co czynić? nie myśl: grobu, grobu tu tylko nie dostaie; *superest sepulchrum.* Tak sądzisz Proroku? niechże mu tam sprawuie pogrzeb, do kogo należy; ia przy nim bawić nie myślę, ponieważ słuchaczowi moiemu w pierwszym Kazaniu Adwentowym obiecałem, że dzisiay trupa ludzkiego nawiedzę w grobie.

Do grobu tedy świętą wchodzę imaginacyą, równym sposobem y was iuż nie iak słuchaiących, ale iak patrzących zapraszam; tam dopiero obaczemy, co to iest ciało ludzkie od duszy oddzielone, a żebym na swoim tylko nie zdał się fundować zdaniu, iawny text Izaiasza Proroka, w którym opisuie stan ciała ludzkiego w grobie, niby iakie zwierciadło przed oczy wasze stawiam. Stargniona mówi, iest do piekła pycha twoia: *detracta est ad infernos superbia tua. Isaiæ 14. v. 11.* Upadł trup twóy, *concidit cadaver tuum;* pod tobą pościelą móla, a przykrycie twoie będą robacy: *subter te sternetur tinea, & operimentum tuum erunt vermes.*

Uwaz-

Uważmy tu każde Proroka słowa, nasamprzód to: ściągniona będzie do lochów wyniosłość twoia. Miłyż Boże! iaka to ciała ludzkiego po śmierci pogarda! czyliś Cesarz czy poddany; czyliś bogaty czy ubogi; czyliś delikatny czy zaderwisty; czyliś urodziwy czy szpetny; wiedz o tym, że ciało twoie albo w dół, albo do lochu iakiego wrzucone będzie: *detracta est.. superbia tua.* Ty, któryś na wysokim zasiadał Tronie, któryś wielkie nosił godności y urzędy, któryś kilkadziesiąt kroków do Kościoła pieszo iść niechciał, ale Pańskiemi zaieżdzałeś karetami y cugami, któremu pod nogi (właśnie iakby niegodna była ziemia, abyś na niey stał) kobierce, dywany, niedźwiedzie posciełano; którego ludzie nawet barkami swoiemi w wygodnych lektykach nosili; twoie mówię ciało po śmierci do ziemi wtrącone będzie. Odrzucą cię od towarzystwa swoiego poddani, słudzy, przyiaciele, krewni, żona, dzieci. Będzie (mòwi tenże Prorok *Ibid: v. 16.*) y ten y ów przechodził: schyli się y zayrzy do grobu: *inclinabuntur, teque prospicient.* A obaczywszy trupa twoiego, z podziwieniem rzecze: tenże to bogacz, tenże to Pan, przed którym drżeli wszyscy, wszyscy mu się kłaniali? *numquid iste est vir...qui concussit regna?* Słudzy twoi, ktòrzy przedtym w pokoiach cicho na palcach chodzili, aby ucha Pańskiego nie zrazili, całą nogą po grobie twoim deptać będą; którzy z daleka cię obaczywszy,

wſzy, czapki zdeymowali, lub ſkłaniali głowy, potym ani patrzyć na ciebie, nos zatkawſzy, unikać będą: *detracta eſt ſuperbia tua.*

Ten ieſt ſłuchacze koniec wſzelkiego ſzczęścia, godności, honoru, ten ieſt cél, którego wſzyſcy żądacie y pragniecie. Wſzakże gdybym każdego, ile was tu widzę, ſpytał: życzyſzże ſobie po śmierci być pogrzebionym? Każdy odpowie; życzę; właśnie iakby naturze ludzkiey ta wzgarda y poniewierſtwo wrodzone było, że ſię ſamo chcąc ma do ziemi y do dołu: *detracta eſt ſuperbia tua.* Uważmy dobrze Proroka S. ſłowa; *concidit cadaver tuum* upadł trup twóy. W tych ſłowach naſamprzòd widzieć ſię daie: że nie maſz nic ſłabſzego nad ciało ludzkie od duſzy oddzielone; ani ſię mu ruſzyć, ani chodzić, ani ſiedzieć, ani co czynić, ani do czynienia być wſpomożonym; nic więcey nie potrafi, tylko leżyć; na dowód, że iuż do niczego nie ſpoſobne: *quaſi ſtirps inutilis pollutus. Ibid: v. 19.* Widzieć ſię ieſzcze daie, iak ieſt mizerne iego w grobie ułożenie. Szukało przedtym wſpaniałych Pałaców, wygodnych kamienic, przyſtoynych domów, izb y pokoiów z pięknym, z dobrym powietrzem, teraz wczterech zamknięte deſkach, a czaſem ſamą tylko obſypane ziemią w ſzczupłości niewypowiedziancy, w wilgoci, zaduchu, leżyć muſi, a leżyć nieodmiennie; mówi bowiem Duch S. *Eccl*æ*: 11. v. 3. iak upadnie drzewo na polu-*

południe albo na pòłnocy, na ktòrymkolwiek mieyſcu upadnie, tam będzie. Szukało przedtym wygody roſkoſzney, iuż w łabędzich, iuż w zamorſkich, iuż w miękkich tonąc puchach, a teraz mu oſtre tarcice w boki włażą. Przedtym bagatelna rzecz do wykwintów wymyślnych była okazyą; naprzykład: w kark mi coś weſzło, ręka mię boli, w boku mnie ſtrzyka; coż tego za przyczyna? Oto źlem leżał; gdzieżeś to leżał? odpowiada: na miękkim łóżku. O przyczyno! iakże mi ſię śmieſzną zdaieſz? gdy widzę w grobie, bez wſzelkiey wygody, y owſzem mòwię z wſzelką niewygodą, delikatne przedtym a teraz ziemi oddane leżące ludzkie ciało! Gdyby to ludzie przenikali, ah iakby wielu w świętym zwyczaiu prawdziwe umartwienie miało: *concidit cadaver tuum.*

To okoliczności ciała leżącego w grobie. Uważmy iuż oſtatnie Proroka ſłowa, w ktòrych cała grobowa iſtota wyrażona: poſłaniem twoim będą móle, a nakryciem robactwo: *& operimentum vermes.* W tych ſłowach Iſaiaſz zepſucie, alteracyą, zgniliznę ciała opiſał. Jak bowiem zamek lub miaſto od wſzyſtkich opuſzczone; nadchodzący nieprzyiaciel odbiera, y co chce, to z nim czyni, tak gdy ciało ludzkie porzuci duſza, grób go w właſność ſwoią weźmie, y iako z dziedzictwem, iako z niewolnikiem ſwoim, co zechce, uczyni. Ale o iakeś okrutne ziemi nad ciałem ludzkim panowanie!

Mó-

Mòwi Job Swięty; mięſzkać będą w domu iego towarzyſze, przyiaciele iego: *habitent in tabernaculo illius ſocii ejus*. Jakież to w domu umarłego towarzyſtwo, to ieſt w trumnie śmiertelney, kompania y przyiacielſtwo będzie? tłumaczy ſię daley y odpowiada Job S. *Cap: 17. v. 14. putredini dixi: Pater meus es, Mater mea & ſoror mea, vermibus*. Zgniliźnie powiedziałem: Oycem moim ieſteś, Matką moią y ſioſtrą moią, robakom. Ta to u ciebie kompania Proroku Swięty? Dobrześ uważył; iak bowiem zwyczaynie w iednym domu Oćiec, Matka, dzieci, bracia y ſioſtry mięſzkaią, tak zgnilizna y robactwo w iedneyże ſię z trupem zamyka trumnie. Jak ieſzcze w domu trefunkowym ſpoſobem, zobopólnie zachodzą ſobie drogę domowi; naprzykład ſioſtra wychodzi z izby, brat wchodzi, Matka z iednego do drugiego pokoiu idzie, ſynaczek za nią, woła Pan ſługę, ſługa przychodzi do Pana, y znowu ſię wraca dokąd go poſłano; tak będzie y w trumnie; ieden robak przeciwko drugiemu lunąć ſię będzie, y minąwſzy ſię, ieden naprzykład w oko, drugi w ucho wniydzie, tu ſię pokaże ropucha, tu ſię wężyk kręcić, tu iaſzczurka biegać, tu głodna myſz do trumny przegryzać pocznie; o nieſzczęśliwa kompania: *habitent in tabernaculo illius ſocii ejus.*

Atoli nim ſię to wſzyſtko ſtanie, myślcie ſobie: iak gdy kamienica ſię wali, iedna od dru-

giey część dzielić się poczyna, iuż kominy, iuż ściany, iuż okna, iuż sklepienia, iuż podłogi padaią; tak y w ludzkim ciele, iuż oko w klęśnie, ucho odpadnie, nos rozpłaszczy się, cała twarz rozleie, a to dla tey przyczyny: że w trupie ludzkim żywioły rozbrat czynią; suchość wszelka ustępuie, wilgoć się sama zostaie. A tu iuż ciało mięknieie, gniie, a nakoniec w ropę fetoru pełną, gęstą, lipką rozlewa się a z niey za alteracyą Fizyczną rodzi się różne robactwo, bufony, ropuchy, węże, iaszczurki, y inne niezliczone. To zaś za pewną rzecz mieycie, że im które delikatnieysze iest ciało w życiu, tym się prędzey po śmierci zepsuie, y więcey robactwa pastwą będzie. Mówię to nie tylko z racyi naturalney Filozofii, ale też z wielu mądrych doświadczenia: *subter te sternetur tinea, & operimentum tuum erunt vermes.* Ah ciała ludzkie wypieszczone, wytuczone, wykarmione, wypielęgnowane! patrzcieśz: na iaki przyidziecie koniec? Patrzcie na śliczne, Pańskie, wytworne łóżko wasze, móle, zgnilizna, to puchy y łabędzie; kilka kłębów zwinionego robactwa, to niby wezgłowek; pleśń po całym ciele rozrzucona, to bawełniana bielizna; snuiące się robactwo, to bogate nakrycie; wyrosłe z wilgoci natężoney koło trumny grzyby, to pawilony wasze: *subter te sternetur tinea, & operimentum tuum erunt vermes.* Mógłbym tu więcey mówić; ale maiąc wzgląd na różne wasze komple-

komplexye y natury, niechcę im czynić obrzydzenia; czego iednak ſłuchać wzdrygaią ſię, tego potym doświadczać muſzą. To tylko mówię: że nic w całey naturze widomey między wſzyſtkiemi zdechlinami, między wſzyſtkiemi beſtyi ścierwami, brzydſzego, ſzpetnieyſzego nie znaydzieſz, iak ludzkie ciało, gdy kiśnie, gdy w ropę ſię rozlewa. Tu iuż wſzyſtko wyraziłem.

Kończę z Auguſtynem wielkim: *vides viventem, cogita morientem, faſcinatio eſt in viſu, in cogitatione remedium.* Zapatruieſz ſię na żyiącego, uważay umarłego, w patrzaniu omamienie, w uwadze lekarſtwo y zbawienie; słowa ſą Auguſtyna. Gdym ia z okoliczności tych słów uważał: co ieſt przebóg za przyczyna, że tak wielu ludzi ginie y tak łacno wielu zbáwienie traci; inſzey znaleść nie mógłem tylko tę, że ſię zapatruią na żyiących, a nie patrzą na umarłych. Widzi kto łakomego, że fortunę zbiera bez względu na Boga, na ſprawiedliwość, na duſzę; że znikomemu ſtaraniu całego ſię oddał; a co należy do zbawienia, porzucił, zaniedbał; y zaraz go w tym naśladuie, czy godziwych czy niegodziwych ſpoſobów ſię chwyta, aby do kawałka chleba, do dobrego przyſzedł mienia. Czemuż to? bo patrzy tylko na żyiącego: *vides viventem.* Ale uważ ieno zaślepiony człowiecze umarłego: *cogita morientem.* Spytay:

czyli też weźmie co z sobą na tamten świat, z tego, co tak pracowicie, krwawo y łakomie zbierał? Zapewne ci odpowie: że nic z sobą nie weźmie, wszystko zostawi, kto inny to zabierze, a iego iak żebraka, nędzarza, nic nie maiącego, do dołu w puścić każe. To słysząc niepodobna, żebyś miał zbytecznie do rzeczy znikomych przywiązywać serce; choć czasem Bóg przepuści na ciebie iaką szkodę, w zamysłach y staraniach twoich nie poszczęści; cierpliwie to zniesiesz, bo łacno sobie wyperswaduiesz: choćbym miał naywięcey szczęścia y fortuny, nic z sobą nie wezmę, bardziey mi to przeszkodzić iak pomoc do zbawienia może, mniey mieć będę, mniey mi będzie żal opuścić wychodząc z tego świata: *vides viventem, cogita morientem.*

Widzi ieszcze kto urodę powabną, piękność światową; alić obrazek, czyli wyrażenie osoby z oczu do myśli, z myśli idzie do serca; tam różne imaginacye, dobrowolne bawienia się, w rozmyśle upodobania, a co naygorsza, zezwolenie w umyśle, y iużci zguba duszy. Cóż przecie za przyczyna takiey zguby? Bo patrzy na żyiącą, a umarłey, iaka będzie, nie uważa: *cogita morientem.* Uważ ieno, że ta piękność, iak Paweł mówi: iest worem gnoju, pastwą robactwa. Uważ; że wszystkie affekta, powaby, przyiaźni o trumnę się rozbić muszą: a obaczysz, iak serce ostygnie, albo

przy-

przynaymniey zły zamieni się w dobry affekt. Borgiasz Xiążę y Vice-Rey, gdy trupa Cesarzowy dopiero się psuć poczynaiącego obaczył, tak się zalterował tym widokiem, że wszelką wzgardziwszy światowością, Zakonnikiem został. Drugi gdy chciał uciekać z Zakonu, od Anioła Stróża zatrzymany, y do grobu pewney osoby zaprowadzony, ledwo zropiałą uyrzał larwę, przedsiewzięcie odrzucił, a obłudą wzgardził: *vides viventem, cogita morientem.*

Jest ieszcze dosyć zwłaszcza Białychgłów, które niepodobna iak strojeniem się, piękrzeniem, upodobaniem w samych sobie, wygodami tak godziwemi iak niegodziwemi ciało kontentuią. O gdyby weyrzały na to, co się po śmierci dziać z niemi będzie, gdyby uważyły, że się w ropę rozcięką, że brzydkie robactwo tuczyć sobą będą: czyliżby ślepey samych siebie miłości niepowściągnęły? Pewna białogłowa iak pieszczona tak zła, raz się spowiadaiąc, za grzechy popełnione żadney pokuty przyiąć niechciała, każdą sądząc większą nad siły swoie. Że na rostropnego Kapłana trafiła, tak się z nią obszedł: ponieważ ci się cięszko zdaie y post y modlitwa y umartwienie, cóż to, co ci naznaczę za pokutę, będzie łacne: przez kilka niedziel, ile razy się umywać będziesz, weyrzawszy na ręce, pomyśl krótko: te ręce, to ciało, kiedyż tedyż w ropę y robactwo póydzie; tę przyięła tak szczęśliwie y skutecznie, że

nie tylko życia poprawiła, ale świętą została: *vides viventem, cogita morientem.*

Któżby y mnie dał, żebym tym trupem, którego dzisiay wystawiłem, przynaymniey iednę Bogu ożywił duszę, albo przy cnocie zatrzymał, albo namówił do pokuty! ah słuchacze: *respicite & levate capita vestra.* Przypatrzcie się dobrze temu trupowi; *respicite* y weźcie go sobie do głowy za mocny hamulec od złego: *levate capita vestra*, do póty trzymaycie, do póki go wam dali Pan Bóg zmartwychwstałego, a na sąd Boski pozwanego przyszło niedzielnym z grobu nie wyprowadzę Kazaniem, Amen.



KAZANIE

na Niedzielę 4. Adwentu.

Wystawia człowieka z grobu zmartwychwstałego y na sąd Boski pozwanego.

Respicite & levate capita vestra. Lucæ 21. v. 28.

Y Na cóż ieszcze Ewangelia patrzyć każe? na konaiącego człowieka? ten iuż umarł; na duszę od ciała oddzieloną? ta iuż na drogę swoię, albo złą, albo dobrą poszła. Na ciało pozostałe? to iuż zgniło zpruchnia-

chniało; oto garſtka prochów iego w kóncicku grobowym leży; na cóż tu patrzyć? nie maſz w prawdzie człowieka, ale będzie. Artykuł wiary ieſt, że ten człowiek, który umarł, to ciało, które zgniło, wſkrzeſzone, ożywione y na ſąd powſzechny pozwane będzie. Na tego tedy człowieka zmartwychwſtałego obróćcie oczy. Co wam w nim pokażę, to iak ſamemu człowiekowi właściwe, tak ſerca naſze przenikaiące będzie. Ad M. D. G.

Nim do przedſięwziętey przyſtąpię rzeczy, częścią dla nauki waſzey, częścią dla lepſzey kazania oſnowy, potrzebną rzeczą być ſądzę, abym wam niektóre z Doktorów SS. na fundamencie Piſma wyięte zmartwychwſtania ludzkiego przełożył okoliczności. Nie wſpominam tych, o których iawnie Ewangelia: iakie ſą na niebie znaki okropne, na ziemi uciemiężenie, na morzu fale, na powietrzu gromy y łoſkoty; bliżſze dnia oſtatecznego wyliczę znaki. Mówi Pſalmiſta Pańſki: że bliſko przed przyiściem Chryſtuſowym na ſąd, cała zapali ſię ziemia tak natężonym ogniem, że góry od niego topnieć będą; tak wyſokim pożarem, że iak wody przy potopie świata 15. łokci wyżey nad naywyżſze góry ſtały, tak wybuchną płomienie, według gloſſy Kościelney na pierwſzy liſt Pawła do Teſſalonéńczyków. Spytać kto może: czemu to przyiście Chryſtuſowe nie woda, ale ogień poprzedzać będzie? Zgodnie odpowia-

daią mądrzy: bo woda powierzchownie tylko obmywa, ponieważ zaś ziemia ma bydź w ten czas zupełnie wyczyszczona, nayspolobnieyszy do tego ogień, który ią w skrôś przeymie: *ignis ante ipsum præcedet, & inflammabit. Psal: 96. v. 3.*

Gdy się tak świat cały przepali, wichry, które z ognia powstaną, wszystkie popioły ciał ludzkich, według mniemania Oycôw SS. ku dolinie Jozafatowey, gdzie się sąd ostateczny odprawiać będzie, spędzą y zniosą. Tam Aniołowie Strôżowie z rozkazu Boskiego każdy swoiego człowieka, którego w życiu miał opiekę, prochy y rozsypkę zbierać pocznie, ieżeli zbawionego, z wielkim weselem, ieżeli potępionego, z niewypowiedzianym żalem, iak mòwi Chryzostom. W tym iest iednak trudność do przeniknienia, co mòwi Pismo: *Math. 24. v. 31. Iż pośle* Bog *Anioły swoie... y zgromadzą wybrane iego od kraiòw niebios aż do kraiòw ich.* Ponieważ na wièrzchu nieba ciał nie ma, ani niebo ma granic. Ale dobrze odpowiada na to ieden Teològ Zakonu moiego w księdze swoiey: *(P. Tylkowski Problem.)* ciało człowiecze iest ze czterech żywiołów złożone, z ognia z powietrza, z wody, y ziemi. Dla tego też się y po śmierci w nie rozsypie, gdy tedy Pismo mòwi: że Aniołowie zbierać będą od kraiòw nieba, ma się rozumieć: że od wièrzchu powietrza; zwłaszcza że w Piśmie S. częs-

częſto ſię niebo za powietrze bierze: y tak ptacy powietrzni nazywaią ſię ptacy nieba. Po zebranych śmiertelnych prochach Michał S. y inni z nim Aniołowie ſtraſzliwym zatrąbią dźwiękiem, y okropnym zawołaią głoſem: *powſtańcie umarli na ſąd.* Na ten ſtraſzliwy łoſkot porwą ſię wſzyſcy umarli, nie dla tego, iakoby ich dzielność Anielſka wſkrzeſić miała, bo tego uczynić nie może, ale że ich wſzechmocność Boſka powtóre ożywi, która ich y pierwſzy raz ſtworzyć mogła.

Mógłbym tu uczynić ſobie wyobrażenie, iak chętnie duſza Błogoſławionego z ciałem ſwoim witać ſię y łączyć, iak potępionego duſza przeciwko ciału ſwoiemu powſtawać, walczyć, złorzeczyć, narzekać zobopólnie będzie. Ale na co bawić ſię domyſłami, kiedy mam przed ſobą obfitość prawdy. Dość na tym, że powſtaną wſzyſcy, którzy żyli, żyią, y żyć będą: a nie iakokolwiek, ale w tychże ſamych ciałach, w których na świecie byli. Bo gdyby nie toż było ciało, nie byłby tenże zupełnie człowiek, który zaſługował na zapłatę, albo na karę. Słuſzna zaś rzecz, aby toż ſamo ciało cierpiało, które grzeſzyło, toż ſamo w ſzczęśliwości wiekowało, które ſię na ten koniec martwiło, dręczyło. Pytaią Teologowie: w iakich też leciech, y ſtaturze powſtaniemy, czyli w tych, w iakich z tego świata ſchodziemy, czyli w innych? Wielu czytaiąc te ſłowa Pawła do

Efezów w Rozdz: 4: *wſzyſcy powſtaniem w naturze męża doſkonałego, w mierze wieku zupełności Chryſtuſowey*: twierdzą, że w onym dniu oſtatecznym wſzyſcy y ſtatury y lat Chryſtuſowych będziem. Auguſtyn co do lat pozwala, ale co do ſtatury inſze ma zdanie. Bądź co chceſz, to pewna, że między ciałami zbawionych, y ciałami potępionych, chociaſz nie do lat, nie do ſtatury, ale do właſności ciała wielka różność będzie. Ciała bowiem zbawionych (iak mówi Grzegórz Papież) będą iak kryſztał przezroczyſte, lekkie, to ieſt: mogące ſię w górę wzbić; ſubtelne, to ieſt mogące naygrubſze rzeczy przeniknąć. Ciała zaś potępionych, będą cięſzkie, ciemne, gdyby to całe ołowiem oblane, a przy tym grube, y do przeniknienia rzeczy iakiey nieſpoſobne.

Gdy tedy cały świat tak wſkrzeſzony powſtanie; Aniołowie złych od dobrych dzielić poczną. Ah! iaki tam żal będzie. Gdy Ociec od Syna, córka od Matki, brat od ſioſtry, żona od męża, Pan od ſługi, zwierzchność maiący od poddanego; rozłączeni oddaleni zoſtaną! źli na lewicy, dobrzy na prawicy ſtaną. Zli iak kamienie w ziemi uwiązną, dobrzy, iak mówi Paweł: iak orłowie iacy na powietrze ſię wzbiią. Przy złych czarci wartować, przy dobrych Aniołowie Stróżowie ſtać będą. Nie dla tego (mówi Chryzoſtom) aby ich ſtrzegli, bo iuż ſtraży Anielſkiey nie potrzebuią; ale aby z

niemi

niemi iak z przyiaciołmi swoiemi towarzyszyli. Po tak ustanowionym sądownym ułożeniu, mówi Ewangelia: iak błyskawica iaka, Bóg Sędzia Zbawiciel Jezus w strasźliwym na powietrzu pokaże się Maiestacie; Krzyż, na którym dla zbawienia naszego umarł, potępionym na znak zatraty, zbawionym na znak wiecznego tryumfu iaśnięć w obłokach pocznie. Nayświętsza MARYA, na bliskim Synowi swoiemu tronie, Apostołowie na dwunastu stolicach zasiędą; według słów Chrystusa: *Mat: 19. v. 28. siedzieć będziecie na dwanaście stolicach sądząc.* Wszystkie Anielskie chòry staną przy tronie, zgoła całe niebo wysypie się za niebo. Swiat cały począwszy od Adama, aż do ostatniego bez żadnego wyięcia człowieka, na ostatni pozwany sąd stanie.

Teraz więc słuchacze obierzmy sobie iakiego człowieka w oczach całego nieba y świata stawionego, abyśmy mu się przypatrzyli. Obierzmy, mówię, naprzykład iednego z potępieńców, niechcę bowiem błogosławionych tykać, abym w tey okropney tragedyi, na wesołą nie zakroił scenę. Człowiekowi na lewey stronie stawionemu przypatrzmy się: *respicite & levate capita vestra.* W nim to ia wam obiecał pokazać, co iest nayokrutnieyszego, a samemu człowiekowi właściwego. Wieciesz co to iest? Posłuchaycie Tomasza *de Villanova.* Możesz, mówi on, bydlę zabić, dręczyć, spalić; ale zawstydzić nie możesz. Sam tylko czło-

wiek, iak człowiek cierpi, kiedy się publicznie za popełnione grzechy wstydzi: *tunc homo ut homo patitur, quando pro delictis publicè confunditur.* Tey karze samemu człowiekowi właściwey, to iest hańbie y wstydowi potępieńca, przed Bogiem, Aniołami, y ludźmi stawionego przypatrzmy się dzisiay; iak iest wielka, okrutna, y prawie do wyrażenia niepodobna.

Zawstydzać go będzie nasamprzód Bóg, bo mówi Pismo święte: (*1. Cor: 4. v. 5.*) *illuminabit abscondita tenebrarum.* Wyiawi skrytość ciemności, to iest wszystkie grzechy, które w życiu swoim, nayskryciey czynił, iawnie całemu pokaże światu. O iak wielka hańba! Czytałem w historyach politycznych: pewna wielkiego domu, szczęścia, y talentów, u wszystkich w rozumieniu Panna, tańcząc na pokoiach Królewskich: w oczach Króla, Xiążąt y Senatorów zgromadzonych, z niecnotliwie poczętym rozwiązała się ciężarem. Struchleli wszyscy na to, Matka iey od wstydu trupem padła, Ociec Xiąże porwawszy puginału, nasamprzód w córce, a potym go w sobie utopił; y tak ieden wstyd trzech trupem położył. Uważcie proszę: ieżeli przed iednym Królem ziemskim, y kilku godnemi osobami pokazać się niepoczciwym, tak wielka iest hańba, nie tylko osobie winney, ale też tym wszystkim, co do niey iakimkolwiek tytułem należą? Cóż będzie, gdy równy

grzèch,

grzèch, albo ieſzcze y więkſzy, w oczach Boſkich, w oczach wſzyſtkich, którzy kiedykolwiek żyli, naygodnieyſzych, naymędrſzych, naywſpaniałſzych ludzi pokaże ſię? chciałby ſię grzeſznik w ten czas zabić dla nieznośney hańby, ale zabić ſię nie będzie mógł; aby noſił nieſławę (iak mówi Ezechiel: *Cap: 16. v. 54.*) za to wſzyſtko, co niecnotliwie uczynił: *ut portes ignominiam tuam..in omnibus, quæ feciſti.* Tayciesz teraz taycie na ſpowiedziach świętych grzechy waſze, nie powiadaycie niewſtydów, nieczyſtości, zdrad, kradzieży: wyda ſię to wſzyſtko, traficie na taką hańbę, iak owa mniemana Panna. Wſzakże tak mówi Ozeaſz Prorok: ukryty był grzèch iego, za to mu przyidą boleści rodzącey. Cóż to za porównanie grzeſznika świętokradzkiego, do rodzącey? bo iak ta rada nie rada, przynaymniey ięczeniem ſwoim wydać muſi, co rodzi, tak grzeſznik przed całym światem wydać to będzie muſiał, cokolwiek ma złego w ſumnieniu; iak ieſzcze niecnotliwie rodząca hańbić ſię y wſtydzić powinna, tak grzeſznik acz bez porównania więkſzym ſpoſobem shańbiony będzie: *abſconditum peccatum ejus, dolores parturientis venient ei. Oſee 13. v. 12. & 13.*

Zawſtydzać będzie pozwanego na ſąd grzeſznika y Odkupiciel naſz, Zbawiciel Jezus: tyżeś to ieſt niewdzięczniku, rzecze: którego ia przedtym tak ſerdecznie kochał: *quid eſt, quod; debui*

debui facere vineæ meæ, & non feci? Isaiæ 5. v. 4. Wysłużyłem ci zasługami moiemi, abyś był stworzony, odkupiony, przyprowadziłem cię, tyle innych porzuciwszy, do wiary, do Chrztu świętego, stworzyłem cię z Rodziców Katolickich, nie z pogan, z któremibyś zginął; nie za czasu prześladowania wiary, nie za czasu Antychrysta, bo byś podobno dla boiaźni mąk Boga odstąpił. Dałem ci tyle łask, których chwyciwszy się, zostałbyś wielkim Swiętym. Dałem ci fortunę według stanu twego, opatrzyłem ci Nauczycielów, Spowiedników, Kaznodzieiów; a co nayznaczniey sza, przypomniy ieno sobie, iakom dla miłości twoiey w Jeruzalem wiele ponióst: a tyś niewdzięcznie mną wzgardził; z głównym nieprzyiacielem moim czartem czyniłeś przeciwko mnie związek, dla mizernego względu ludzkiego miłość moią lekce ważyłeś. Ah słuchacze! iak się na ten zarzut niewdzięczności grzesznik zapłonie? Alvarus Kawaler Hiszpański, gdy Królowi swoiemu oznaymował: Nayiaśnieyszy Panie, nie mogę tak w krótkim czasie, iakeś rozkazał, wygotować flotty woienney przeciwko Angielczykom; że mu Król rzekł: widzę, że łaskom moim niewdzięcznością odpowiadasz; tak to poważnego zawstydziło, zmięszało młodziana, że z pokoiów Królewskich wyszedłszy, zaraz wpadł w malignę, y w kilku dniach z wielkim całego dworu żalem życie skończył. Jeżeli na tak małe y

łaskawe strofowanie Alvarus umiera? Cóż się dziać będzie z grzesznikiem, kiedy Chrystus w ogromnym Maiestacie, iak mówi Psalmista: a w gniewie swoim strofować go będzie? Z iedney strony wielkie dobrodzieystwa swoie, z drugiey ciężkie grzechy iego na oczy wymiataiąc? Mówi Hieronim: ten wstyd gorszy będzie nad wszystkie męki piekielne: *melius esset damnato inferni pœnam, quàm præsentiam Domini ferre.*

Zawstydzać ieszcze grzesznika będzie Nayświętsza MARYA Panna. Pewna Rzymska Pani, gdy się dowiedziała, że Syna iey sądzić na śmierć miano, wpadła iak lwica do Senatu, y obwinionemu przed nim Synowi swoiemu odsłoniwszy piersi, pokazuiąc w nich blizny ran, zawołała: Patrz Cesarzu, co to Syn móy za Oyczyznę poniósł? coś podobnego Nayświętsza MARYA Panna ale surowszym sposobem uczyni grzesznikowi na ostatecznym sądzie. Pokaże rany Jezusa Syna swoiego; a rany te, które mu grzesznik zadał; wszakże według Hieronima: niewstydy obnażaią Jezusa y biczuią. Pycha według Hugona: narzędzia męki iego knuie; każdy grzech śmiertelny według Pawła: przybiia go na krzyż. Te tedy rany Synowi swemu zadane pokaże grzesznikowi Nayświętsza MARYA Panna, y rzecze surowie: cóż ci krew moia winna była, żeś ią tak bezbożnie rozlewał? Ja na to śliczne ciało, z samego

ſerca mego krwi udzieliłam, we wnętrznościach Panieńſkich z taką oſtrożnością y miłością noſiłam go, temi pierſiami karmiłam; na rękach iak iedyne kochanie moie piaſtowałam. A tyś niecnoto bez względu na zranienie Macierzyńſkiego ſerca, grzechami twoiemi ſzarpał go, rozrywał, biczował, cierniami koronował, krzyżował, ranił, y ile z ſiebie zabiiał. Co rozumicie, iakiego w ten czas umyſłu grzeſznik będzie? Ah Matko Nayświętſza! ieżeli ty przeciwko grzeſznikowi powſtanieſz, któż go iuż bronić będzie? Oto mówi Jeremiaſz: *Cap: 46. v. 12. uſłyſzeli ſromotę twoię narody, y wyciem twoim napełniła ſię ziemia.*

Obruſzy ſię ieſzcze przeciwko nieſzczęſliwemu całe niebo. Anioł Stróż z żalem wymawiać pocznie z iedney ſtrony ſtateczną y ſzczèrą opiekę ſwoię: z drugiey ſtrony wzgardy na tylu mieyſcach wyrządzone ſobie; ſądź teraz, rzecze, za czyim lepiey, czyli za czartowſkim poduſzczeniem, którego zawſze ſłuchałeś, czyli za moią radą iść było? Zawoła Piotr: mnie edno weyrzenie Chryſtuſowe; Matteuſz: mnie iedno zawołanie *ſequere*: z grzeſznika uczynił o Swiętym; ty tyle łáſk od Boga miałeś, tyle gorliwych ſłuchałeś Kazań, y przy tym wſzyſtkim zoſtałeś przeklętym. Ze innych pominę; odezwą ſię Swięte delikatne Panny: my przy ſwoiey ſłabości tyle dla Boga ponoſiły; takeśmy różnemi umartwieniami dręczyły ciała naſze; miłości

łości Jezusowey po zwyciężonych więzieniach, katuszach, cięciach, życie same na ofiarę oddawały. Tyś miał zdrowie lepsze, siły trwalsze, sposobność większą, obszernieyszą wolność do służenia Bogu; y bezrozumnie zaniedbałeś wszystkiego. To gorsza słuchacze, co mówi Mędrzec: *Sap: 5. v. 1. stabunt justi.. adversùs eos, qui se angustiaverunt.* Powstaną Swięci przeciwko tym, od których iakiekolwiek w życiu swoim prześladowanie, uciemiężenie mieli. Jan będzie sądził Heroda, który go ściąć; Piotr Nerona, który go krzyżować; Sebastyan Dioklecjana, który go strzałami ustrzelać; Wawrzyniec Waleryana, który go ogniem palić rozkazał. Będzie sądziła żona męża, który ią nie iak przyiaciela traktował; sługa Pana, który go krzywdził; niewolnik Króla, który go uciemiężał. O iak wielka hańba być sądzonym od tego, któregoś albo za nic sobie poczytał, albo nienawidził, albo iak na nieprzyiaciela następował! Kleopatra Królowa, gdy ucieka po przegraney z Augustem Cesarzem woynie, a obaczy, że iuż przeciwnika swoiego uniknąć nie może, który to sobie za cèl założył, aby żywą dostał Królową; porwię w ten czas iaszczurkę, do pièrsi przyłoży, y iadem iey zarażona trupem pada, bardziey sobie obieraiąc od iaszczurki ginąć, a niżeli pod nieprzyiaciela swego, któryby zapewne traktował ią iak Królową, zostawać władzą. O czego by nie czynił

na zniſzczenie ſamego ſiebie potępieniec, aby ſię nie doſtawał na ſąd tych, których prześladował! aby nie ſtał obwinionym y drżącym przed temi, których za nic poczytywał! ale darmo, nie uniknie tey hańby. Bo mówi Bóg u Izaiaſza: *Cap: 60. v. 14.* będą ſię kłaniać ſtopom nóg twoich wſzyſcy, którzyć uwłóczyli: *adorabunt veſtigia pedum tuorum omnes, qui detrahebant tibi.*

Ta ieſt hańba człowieka na ſąd Boſki ſtawionego z ſtrony ſamego nieba. Ledwie niewiękſze zawſtydzenie iego będzie z ſtrony piekła. Wynidą przeciwko niemu, w ſpółpotępieńcy, poganie: iak mówi Chryſtus w Ewangelii: *Matth: 12. v. 41. mężowie Niniwitowie powſtaną na ſądzie z tym narodem, y potępią go.* Zawołaią na niego ſłowami Chryſtuſowemi: gdyby te łaſki Boſkie, w Tyrze y Sydonie, miaſtach naſzych były; ah iakbyśmy byli w popiele y włoſiennicy czynili pokutę! Nie mieliśmy Kościoła, Ołtarza, Kapłana; nie mieliśmy Sakramentów; nie czytaliśmy Ewangelii, nie ſłuchaliśmy Kaznodzieiów, y tak w ślepocie naſzey trwaiąc, na ciemności trafiliśmy wiecznie. Ty to miałeś wſzyſtko; ale o ciebie ſzalonego, wſzyſtkie ſrzodki, któremibyś mógł łatwo doſtać zbawienia, obróciłeś ſobie na zarobienie potępienia. Cóż ieſzcze, ieżeli poganie cnoty ſwoie pokazować poczną; do których żadnym przykazaniem obowiązani nie byli? Traian hoy-

hoyność na ubogich, Cato darowanie uraz, Westalskie Panny czystość. O iak wielka potępionego Chrześcianina hańba będzie! Przydaycież ieszcze y to: wysunie się przeciwko niemu czart przeklęty, y nagrawać się z niego będzie; o człowiecze! mamże mówić człowiecze! o bydlę bezrozumne! gdzieżeś rozum podział, żeś Zbawicielem twoim wzgardziwszy, za mną poszedł? Cożem ci ia dobrego obiecywał? podobno widzenie twarzy Boskiey? nie, to Chrystusowa obietnica; iam ci obiecywał ciemności wieczne. Podobno niebo? nie, to Chrystus; iam ci gotował piekło. Podobno roskoszy wieczne? nie, to Chrystus; iam cię na ognie nieustanne ciągnął. O głupia rybo samo chcąc na wędę poszłaś! o szalony człowiecze, umyślnie, dobrowolnie, w ręce rozbóynika wpadłeś! co rozumicie, iak ta nieznośna będzie hańba? a co gorsza, mówi Bazyli, że ten wstyd, tak od Pogan iak od czartów zadany, będzie wiekował w piekle z zgubionym Chrześcianinem, y nigdy nie ustanie: *erit ille pudor, quem perpetuò retinebunt.*

Tak zawstydzony w oczach całego nieba y świata człowiek nie mogąc znieść hańby swoiey zawoła: *montes cadite super nos.* Góry padniycie na mnie, y ukryicie mię. Wszakże ta iest natura zawstydzonego, kryć się y unikać przed okiem? w tym Zbawiciel Jezus z ogromnego Maiestatu swego, nasamprzód ła-

ſkawym y miłym głoſem, wyrok życia, który każdemu w ſzczegulności umieraiącemu opowiedał, w powſzechności wſzyſtkim ogłoſi Swiętym: *pòdźcie Błogoſławieni Oyca moiego, y oſiągniycie Króleſtwo.* A potym ſtraſzliwym głoſem wyrok śmierci obwoła w powſzechności, na wſzyſtkich potępieńców: *idźcie przeklęci na ogień wieczny.* A tu iuż, iak mówi Ewangelia. (*Matth:* 25. *v.* 46.) *Et ibunt hi in ſupplicium æternum: juſti autem in vitam æternam.* Swięci Pańſcy z wielkim tryumfem y pociechą wzbiią ſię iak orłowie ku niebu do Króleſtwa, do korony, do nagrody wieczney; przeciwnym ſpoſobem, rozſtąpi ſię pod zginionemi aż do ſamego piekła ziemia; z wielkim lamentem, narzekaniem, rykiem, wyciem, wſzyſcy w nieſzczęśliwą przepaść, ci na łep, ci na bok, na nogi padać będą; tak ſię utłoczą w piekle, gdyby to śledzie w beczce; do tey ciaſności przyſtąpi pożar, wſzyſtkie cielſka ogarnie, y przeymie, ſkwark, boleść, ſmród y nieſzczęście ludzkim ięzykiem niewymówione nigdy na wieki.

Kończę: coście ſłuchacze przez niedziel cztery w innych widzieli, bez pochyby na toż ſamo przyidziecie. Widzieliście konaiącego człowieka; y wy kiedyż tedyż konać będziecie. Widzieliście duſzę oddaloną od ciała, w iſtocie ſwoiey nieśmiertelną, w władzach doſkonałą, pamiętaiącą, poznaiącą, chcącą; tak y waſza, gdy ſię oddali od ciała, będzie. Widzieliście ciało porzucone od duſzy, y ubogie, y od-

mienione, a nakoniec w ropę y robactwo obrócone: takież y wasze będzie. Widzieliście człowieka zmartwychwstałego, y na sąd Boski pozwanego, y wy powstaniecie; ale na którey, czyli na lewey, czyli na prawey staniecie stronie? W. X. Tomasz Młodzianowski; z nauką Chrystusową obchodząc wschodnie kraie, gdy przyszedł na dolinę Jozafatową: łzy mu się rzuciły, iak sam powiadał, powróciwszy do Polski, y na to się tylko serdeczne zdobył pytanie: móy Jezu! gdzieśz mię tu postawisz? Niech pyta y z nas każdy Jezusa swoiego; Jezu, gdzieśz mię postawisz na dolinie Jozafatowey! czyli między wybranemi, czyli między potępionemi? A nim się spytasz Zbawiciela Jezusa; spytay się pierwey sumnienia twoiego, na którą cię ciągnie stronę. Mówi Paweł: *1. Cor: 6. v. 9. & 10. ani porubnicy... ani cudzołożnicy, ani złodzieie, ... ani łakomi...* y tam daley *nie posiędą Królestwa Bożego.* Jeżeli między temi ieśteś, a nie myślisz pokutować, y szczèrze poprawić życia twoiego? zapewne na lewey stronie staniesz. Pożegnay się z pięknością Jezusa, bo iey nie oglądasz na wieki; pożegnay się z opieką Matki Nayświętszey, bo iuż iey nigdy nie poznasz; pożegnay się z Aniołem Stróżem, bo z nim towarzyszyć nie będziesz; pożegnay się z Matką, z Oycem, z siostrą, z bratem, z córką, z krewnemi, którzy są w niebie, bo się z niemi nie będziesz iuż cieszył. Widok twóy, larwy

piekielne; opieka, lucyperowſka niewola; ſtróż, czart; przyiaciele, krewni, wſpółpotępieńcy, z któremi po nieſkończone wieki zrzeć ſię, przeklinać, nienawidzieć będzieſz.

Jeżeli zaś w ſercu twoim maſz boiaźń grzechu śmiertelnego, ieżeli od grzechowych unikaſz przyczyn, w cnotach ſię ćwiczyſz, dobrych uczynków przyſpoſabiaſz? znak to ieſt, że cię Jezus na prawey ſtronie między Błogoſławionemi ſwoiemi poſtawi. Ktòżby to dał móy Jezu! żebyś mię tym udarował ſzczęściem. Bo cóż mi po wſzyſtkim: ieżeli tego mieć nie będę? mówię z Dawidem: *Pſal: 30. v. 2. w Tobiem Panie nadzieię miał, niech nie będę zawſtydzony na wieki.* Ty ieſteś Oycem moim, Twòrcą moim, Odkupicielem moim. Ty ieſteś, który maſz dla nas wnętrzności miłoſierdzia twoiego pełne. Y toć mię wiedzie do nadziei nieomylney, że mi daſz niebo. Prawda, wyznawam z Auguſtynem: *żem to uczynił, za co mię nie raz potępić możeſz; aleś ty nie ſtracił tego, z czego mię zbawić możeſz.* To ieſt tey miłości, którą mię ukochałeś. O móy Boże! niechże nie będę zawſtydzony na nadziei moiey! zbaw mnie, poprzyſięgam cię przez ſprawiedliwość twoię, nie przez ſprawiedliwość moię; bo nic we mnie niemaſz, coby wyſłużyć mogło chwałę wieczną. Ale o męko Zbawiciela! rany poniesione dla miłości moiey! zaſtąpcie mòy niedoſtatek. Czegoż więc duſzo moia trwożyć ſobą

bą będzieſz? Boga maſz za Oyca, Syna Boſkiego za Odkupiciela. Ufay w Panu, on ieſt zbawienie twoie, y Bòg twóy, y ty wiecznie śpiewać w niebie iego chwałę będzieſz, o gdyby iak nayprędzey. Amen.

ADWENT DRUGI.

KAZANIE I.

na Niedzielę oſtatnią po Swiątkach.

Tak ſtraſzne znaki poprzedzać będą ſąd ſzczegulny każdego człowieka przy śmierci, iakie poprzedzać będą ſąd oſtateczny.

Statim poſt tribulationem dierum illorum ſol obſcurabitur, & luna non dabit lumen ſuum, & ſtellæ cadent de cœlo, & virtutes cœlorum commovebuntur, & tunc parebit ſignum filii hominis in cœlo, & plangent omnes tribus terræ, & videbunt filium hominis venientem.

Matth: 24. v. 29.

ZA pozwoleniem waſzym ſłuchacze moi na kilka niedziel przeſtanę mówić o przedſiewziętey ſprawiedliwości nazwaney *commutativa*. Już bowiem zbliżaią ſię Niedziele Adwentowe, ſw których chwalebnym a dawnym obyczaiem zwykliśmy Kaznodzieie oſtateczne przekładać rzeczy; powieści bowiem o takowych rzeczach wielce ſą

dzielne, owszem nayskutecznieysze do naprawy grzeszników, iako Duch Swięty naucza: (*Eccli: 7. v. 40.*) *memorare novissima tua, & in æternum non peccabis.* Pamiętay na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz. Podług tego obyczaiu iako lat przeszłych Kaznodzieystwa mego obchodziłem się, tak y roku tego zamyślam się sprawić; mówić będę z grzesznikiem o rzeczach ostatecznych; tego szukaiąc, to iedynie zamierzaiąc, abym go namówił do wczesnego czynienia pokuty y poprawy życia. Ku temu końcowi założone powtarzam słowa: Słońce się zaćmi, Xiężyc światłości nie da, gwiazdy z Nieba upadać będą, dzielności niebieskie się wzruszą, znak Syna Człowieczego pokaże się na niebie, płakać będą wszystkie pokolenia ziemskie, y obaczą Syna człowieczego przychodzącego. Te bowiem słowa niepodobna, żeby grzesznika przerazić nie miały, których rzecz wyrażona same Anioły pomięsza. Ale któżby się spodziewał, bym miał być zawiedziony na mniemaniu moim? Wielu iest grzeszników takich, którzy usłyszawszy przypowieść Ewangeliczną o przyszłym sądzie Bożym, y o znakach iego, zamiast boiaźni, którąby się serca ich przerazić miały, śmieią się, y zuchwałość do grzechu biorą; ich są słowa: Już od tysiąca y kilku set lat, tę nowinę Kaznodzieie zapowiadaią, y ieszcze kilka tysięcy lat zapowiadać mogą, a te strachy nie wiedzieć kie-

kiedy przyidą, y Aniołowie tego nie zgadną: *nemo ſcit, neque Angeli. (Matth. 24. v. 36.)* Wydziwić ſię tym błędnikom nie mogę. Alboż ſię przeto mniey lękać nie uchronney, niepochybney przynależy kary, że ona daleka ieſt, że nie prętko przyidzie? ſtrzała im ſię bardziey od celu ſwego przez ciągnienie cięciwy oddala, tym żwawiey do celu ſwego leci, y mocniey razi. Tym celem grzeſznik, a ſąd oſtateczny tą ſtrzałą iak mòwi Pſalmiſta: *(Pſal. 7. v. 13.) Arcum ſuum tetendit, & paravit illum; ſagittas ſuas ardentibus effecit.*

Ale daymy to, acz nie pozwalaymy, że ſąd oſtateczny całego świata, dla tego, że ieſt daleki, grzeſznika nie przeraża; ale czyliż ſąd iak mòwiemy partykularny, ſzczegulny, który ſię dzieie z oſobna przy każdego człowieka śmierci, czyliż ten ſąd ieſt daleki? Oto iednym przyidzie za tydzień, oto drugim za mieſiąc, oto innym za rok, ba choćby za dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści y więcey lat, czyliż to ieſt daleko? Daymyż, żeby ſię nie bał grzeſznik ſądu powſzechnego, bo daleki, nie będzieſz ſię on lękał ſądu ſzczegulnego, ponieważ tak bliſki? chyba żeby mniemał, że ſąd ſzczegulny przy śmierci nie ieſt tak ſtraſzny, iak będzie na końcu świata. Ale znowu o wielki błędzie! aza nie tenże ſam Sędzia ciebie grzeſzniku przy końcu życia twego, który na końcu świata, ſądzić będzie? aza to przy śmierci nie będzieſz

dawał furowey fprawy z całego życia twego? aza nie przy śmierci ftaie wyrok wiecznego potępienia? aza może być Chryftus Jezus przy śmierci niefprawiedliwym, przekupionym? choway Boże o tym y pomyślić. Aza fąd, który będzie na końcu świata, nie ieft zafadzony na fądzie, który fię dzieie przy śmierci? przy śmierci Chryftus Sędzia wyroki ftanowi, a na końcu świata też fame wyroki życia lub śmierci publicznie y ogromnie przeczyta. Tenże fąd fzczegulny tak blifki, tak ftrafzny, nie ma grzefznika przerazić, y przynaglić go do wczefnego czynienia pokuty z poprawą życia?

Domniewam fię, coby w tey okoliczności grzefznik mógł pomyśleć; oto pomyślić może, y podobno myśli: gdyby tak ftrafzne znaki przyiście Sędziego Boga na fąd fzczegulny przy śmierci poprzedzały, iakie poprzedzać będą na fąd oftateczny, mufiałbym fię koniecznie garnąć do pokuty. Ale o nierozumie grzefznika! bardzièyże cię grzefzniku przerażaią okoliczności fądu, a niżeli iftota? w oboim fądzie iftota iedna, iedenże Sędzia, iedenże rachunek, iedenże wyrok. Nie to uważay, że gwiazdy fpadać będą z nieba, ale to bardzièy, że ty odpadniefz od nieba. Nie to, że flońce fię zaćmi; ale to bardzièy, że ty nie będziefz oglądał Boga. Nie to, że wfzyftkie narody płakać będą; ale to, że ty przyidziefz na mieyfce płaczu y zgrzytania zębów. Wfzakże ieżeli maią grzefznika pobu-

dzić

dzić do pokuty te znaki ſtraſzliwe zewnętrzne; otóż ia dziſiay przedſiębiorę okazać, że te ſtraſzliwe znaki, które bliſko poprzedzą przychodzącego na ſąd powſzechny oſtateczny Sędziego Boga, też ſame znaki poprzedzaią Sędziego Boga przychodzącego na ſąd ſzczegulny, który ſię dzieie przy śmierci każdego człowieka. Słońce ſię zaćmi, Xiężyc nie da światła ſwego, gwiazdy upadać z nieba będą, znak Syna Człowieczego pokaże ſię, y wnet ſtraſznego Sędziego Boga obaczą: *videbunt venientem.* A gdy to wiernie y iaśnie pokażę, upominać ſię u ciebie grzeſzniku będę, albo pokuty, albo wymówki grzechów twoich, któraby ważyła przed bliſkim y ſtraſznym ſądem Pana Boga. Jeżeli zechceſz pokutować? wyciągać będę, abyś nieodwłócznie, abyś dziſiay pokutował. Jeżeli zechceſz wymawiać grzechy twoie? o ślepoto! Dam ci na to czas, będzieſz miał na to cztery Niedziele Adwentowe. Wymyślay iakie tylko możeſz wymówki grzechów twoich, byś ſię przed Sędzią Bogiem niewinnym pokazał. Ja cię przeſtrzegam, że te wymówki nie tylko przed obliczem ſądu Boſkiego, ale też przed obliczem naſzym nic ważyć nie będą. Czyń, coć ſię podoba; albo pokuta, albo ſprawiedliwa wymówka; a ieżeli ani to, ani to? zapewne potępienie. Chrześcianie moi dziſieyſze Kazanie zwykłego nie będzie miało porządku, bo w ſamey rzeczy ieſt przedmową do Adwentowych

Ka-

Kazań, a do tego nie zdało się mnie przywiązywać do zwykłego porządku, gdy z porządku swego światła niebieskie ustępuią, y wszystko się mięsza. *Sol obscurabitur, luna non dabit lumen suum, stellæ de cælo cadent*, mówimy Ad M. D. G.

Zebym się wiernie stawił grzesznikowi w okazaniu strasznych znaków, sąd ostateczny blisko poprzedzaiących, o których powiedziałem, y dowieść obiecałem, że też same znaki sąd szczegulny każdego człowieka przy śmierci poprzedzać będą; przedsiębiorę z obiawienia Jana S. dokładne tychże znaków opisanie, zgadzaiące się z opisaniem od Mattheusza S. w przeczytaney Ewangelii położonym, a w niektórych okolicznościach obfitsze. W rozdziale szóstym przy końcu powiada Jan S.: *Y widziałem, gdy otworzył szóstą pieczęć, a oto stało się wielkie trzęsienie ziemi, y Słońce stało się czarne, iako wór włosiany, y Xiężyc stał się iako krew, a gwiazdy z Nieba upadły,... Niebo odstąpiło iako księgi zwinione, a wszelka góra y wyspy z swoich mieysc poruszone są, a Królowie ziemi y Xiążęta, y tysiącznicy... y mocarze y każdy niewolnik, y wolny pokryli się w iamy, ... y rzekli górom... upadniycie na nas, y zakryicie nas od oblicza siedzącego na Stolicy, y od gniewu Baranka.* Te są słowa Jana, te są znaki iuż iuż przychodzącego Sędziego. Te wszystkie znaki powiadam, poprzedzaią sąd Boski,

ſki, który ſię dzieie przy śmierci człowieka.

Naypierwey mówi Jan S.: *ecce terræ motus magnus factus eſt.* Że trzęſienie ziemi da znać o przychodzącym Sędzim na ſąd oſtateczny; o tym trzęſieniu nic nie mówi Mattheuſz, inni Ewangeliſtowie mówią o trzęſieniach ziemi daleko ſąd poprzedzaiących *erunt terræ motus.* Jan zaś mówi: że tuż na ſamo przyiście Pana zadrzy ziemia. Toż ſamo ſię dziać będzie przy śmierci człowieka, gdy na ſąd iego przychodzić będzie Jezus Chryſtus. Słuchaycie Grzegorza Nazyanzeńſkiego: ile razy Bóg odmianę iaką znaczną czynił, poprzedzało trzęſienie ziemi. Gdy ſtan natury zamienił w ſtan prawa piſanego, świadczy Paweł w liście do Żydów: w ten czas głos Boſki wzruſzył ziemię. Gdy prawo piſane zamieniał w Prawo Ewangeliczne, w ten czas dom, w którym byli Apoſtołowie przy zſtąpieniu Ducha S[...]tego, zadrżał. A pierwey, gdy niewolniki [...]kła zamienił w Syny dziedzictwa wiekuiſtego przy męce ſwoiey, trzęſła ſię ziemia. Toć gdy Bóg życie człowieka doczeſne zamieniać będzie w wieczność przez śmierć, oświadczy to trzęſieniem ziemi. Jakaż to ziemia? iakie trzęſienie? ziemia ciało ludzkie, z ziemi początek wzięło, w ziemię ſię obróci, co każdemu przypomina Kościół Swięty we dniu popielcowym: *pulvis es, & in pulverem reverteris.* Trzęſienie tey ziemi, konanie człowieka. Móy Boże! co ſię w ten czas z nędznym

dznym ciałem dzieie! iedni całemi sobą drzą, drudzy dla natężonych boleści ostatniemi siłami rzucaią się, innym nieustanna konwulsya wysadza piersi, wewnątrz iuż się gwałtownie serce tłucze, iuż przestaie, puls ucieka, y nie wie, gdzie stanąć. Dusza się poczyna oddzierać, wszystkie siły upadać, a tę ostatnią ruinę częstokroć oświadczaią ięczenia z głębokiego wydane serca przez usta rozciągnione y zsiniałe. Oto zgoła: co się w trzęsieniu ziemi dzieie, to się dzieie w skonaniu człowieka; tam się kamienice, pałace walą, tu budynek ciała ludzkiego w ruinę idzie. Móy Boże! a kiedyż mną tak zatrzęsiesz? o zepsucie ciała niedbam, zmiłuy się nad duszą moią.

Drugi znak przyiścia Pańskiego na sąd ostateczny, powiada Jan S. *sol factus est niger tanquam saccus cilicinus.* Słońce stanie się czarne, iako wór włosiany: a Mattheusz mówi: *sol obscurabitur,* słońce się zaćmi. Rozumienie literalne, że słońce na nieiaki czas przed sądem Boskim zgaśnie, tak, iak zgasło pod czas męki Jezusa naszego. Toż się samo stanie w rozumieniu mistycznym przed przyiściem Sędziego Boga na sąd szczegulny, który się dzieie przy śmierci człowieka. Cóż to iest rozum człowieka, ieżeli nie słońce iego? Co słońce światu, to rozum człowiekowi; on go we wszystkim obiaśnia. Otóż to słońce blisko przed przyiściem Pana na sąd zaćmione będzie, zaćmione będzie

albo

albo z niedostatku światła nadprzyrodzonego, albo z niedostatku światła przyrodzonego, albo z nawałności różnego myślenia. Wielu iest ludzi takich, którzy na ukaranie zaciętey złości, w skonaniu swoim nie będą mieli łask Ducha Nayświętszego obiaśniaiących skutecznie, za których powodem stałoby się zbawienia dzièło, iak mówi Job Swięty: (*Cap: 18. v. 5.*) *zgaśnie światło niezbożnego, ani świècić będzie płomień ognia iego, światłość zaćmi się, a świèca nad nim zgaśnie*, którą karę sprawiedliwie od Boga zadaną owi nędznicy u Mędrca doświadczyli, y na przestrogę opowiedzieli, *sol intelligentiæ non est ortus nobis.* (*Sap: 5.*) Słońce zbawiennego obiaśnienia y zrozumienia nie weszło nad nami. Bywa ieszcze zaćmienie rozumu z niedostatku światła przyrodzonego. Aza bowiem nie często się trafia, że człowiek bliski skonania, nie może należycie poznawać rzeczy, y o nich dobrze sądzić? a to z tey przyczyny: bo cokolwiek teraz w życiu poznaiemy, wszystko to zawisło od pewnego rozłożenia fantasmatów, czyli obrazków wewnętrznych, które gdy się pomięszaią, nic człowiek należycie sądzić nie może; iako to widziemy w człowieku w malignie zostaiącym, iako doznaią tego zasypiaiący, gdy się im rozmaite bez żadney należytości rzeczy marzą. Toż samo bardzo się często dzieie w konaiących, leżą oni od zmysłów opuszczeni, od światła przyrodzo-

nego

nego zoſtawieni, ſami nie wiedzą, co myślą, co czynią, w czym ſą właśnie zaſypiaiący. Nie przeczę ia temu, że wielu ieſt ludzi, którzy aż do oſtatniego tchu życia ſwoiego przy zdrowym ſą rozſądku, ztym wſzyſtkim y ci rozumu zaćmienie maią, choć nie przez ſtracenie światła przyrodzonego, ale przez różność myśli przychodzących. Już im przychodzi na myśl przeſzłe życie, iuż ſię ſtawia przed oczy śmierć bliſka, iuż napaſtuią ſzkrupulackie powątpiewania o dobrze czynioney pokucie, iuż Bóg, który ſię w życiu zdawał tylko być miłoſiernym, pocznie ſię pokazywać ſprawiedliwym. Panie, iakżeś mi ſię odmienił w okrutnego, y w ſrogości ręki twoiey ſprzeciwiaſz mi ſię: *mutatus es mihi in crudelem* ſłowa S. Joba. *Cap:30. v. 21.* Przydayecieſz do tego tłumem ciſnące ſię myśli o żonie, o dzieciach, o fortunie, o intereſſach zawikłanych. Przydayecieſz ieſzcze żwawe ſzatańſkie pokuſy, które ſą na tym oſtatku gwałtowne, zwłaſzcza na tych, którzy ſię z niewoli ſzatańſkiey przed ſamą śmiercią przez Sakrament pokuty świętey wydobyli. W ten czas gdy będzieſz miał wychodzić, wzruſzy ſię piekło, y poſtawi w oczach twoich olbrzymów: *infernus... in occurſum adventus tui ſuſcitavit tibi gigantes:* mówi Izaiaſz w Rozdz: 14. v. 9. Ah rozumie ludzki ah ſłońce człowieka! iakże w takowym pomięſzaniu zaćmić ſię niemaſz? *ſol obſcurabitur*

Bo-

Boze miłościwy, gdy w takowych okolicznościach postawiony będę, przybądź mi w ten czas: *& si ambulavero in medio umbræ mortis, non timebo mala, quoniam tu mecum es.* Nie będę, nie będę się lękał idąc w pośrzód ciemności, ieżeli ty zemną będziesz.

Trzeci znak blisko przychodzącego na sąd ostateczny Sędziego Boga: mówi Jan S.: *luna tota facta est sicut sangvis.* księżyc cały stanie się iako krew, a Matheusz mówi: *luna non dabit lumen suum.* księżyc nie da światła swego. Rozumienie literalne iest, ponieważ księżyc ma światło swoie od słońca, gdy słońce zgaśnie, księżyc nie będzie mógł mieć światła; atoli będzie czerwony iako krew nie w sobie samym, ale w obłoku zasłaniaiącym, sporządzonym ku ogromności sądu. Toż samo w rozumieniu mistycznym dziać się będzie przed przyiściem Chrystusowym na sąd szczegulny przy śmierci człowieka. Wola ludzka iest księżycem, iako bowiem na niebie są dwa luminarze nayokazalsze, słońce y księżyc, tak w człowieku dwie władze; rozum y wola. Rozum słońcem, iako się rzekło, wola księżycem: *sol moraliter intellectus, luna voluntas.* Słowa S. Tomasza z Akwinu w Kazaniu na Swięto SS. Apostołów Piotra y Pawła, iako na niebie słońce ma się do księżyca przez udzielenie iemu światła, tak rozum ma się do woli przez iey obiaśnienie. Ten księżyc przy śmierci nie da

świa-

światła swego, ten księżyc przy śmierci stanie się iako krew. Swiatłem woli są rozumne chęci, iako światłem rozumu są rozmaite poznawania. Wielu takich ludzi będzie, którzy w życiu nie mieli w używaniu chęci, czyli aktów zbawiennych, iakie są: nadziei, miłości, pragnienia widzenia Boga, zdawania się na wolą iego; o iak przy śmierci trudno się im będzie zdobyć na to światło! Daymy to, że Kapłan, albo w niebytności Kapłana, iaki rostropny człowiek będzie im dopomagał; ale oto pierwey pytać: czyli dla zepsutych zmysłów będą ie słyszeli? czyli dla zamieszanego rozumu będą rozumieli, zwłaszcza że do nich w życiu cale nie byli przywykli? Bądź y to, żeby człowiek dobrze był wyćwiczony za życia w aktach cnót Teologicznych lub innych obyczaynych, iednak częstokroć się trafia, że y takiemu przy skonaniu iego z cięszkością przychodzą, a to dla wielu przeciwnych chęci, które się w ten czas w woli iego mnożyć, rodzić będą, iakie są; miłość życia z boiaźnią śmierci, miłość przyiaciół z ich opuszczeniem, żal fortuny, zbiorów, z ubóstwem śmiertelnym. Przystąpią ieszcze nieskuteczne pragnienia: chciałaby wola, żeby tego nigdy nie było, co iuż uczyniła, y znowu przeciwnym sposobem chciałaby to czynić, czego uczynić nie może. W tym zakłuceniu wewnętrznym o iak trudno zdobyć się na zbawienne chęci: *luna non dabit lumen suum.*

Te

Te niewczesne y nieskuteczne pragnienia czyliż nie zafarbuią woli krwawym wymuszonego wstydu rumieńcem? *facta est luna sicut sangvis.* O Boże móy! o to cię naybardziey proszę, aby w ostatnim momencie życia mego wola moia aktem nadprzyrodzonym miłości twoiey zaiaśniała, abym y życie śmiertelne na miłości twoiey skończył, y światłość wiekuistą od miłości twoiey poczynał.

Czwarty znak blisko przychodzącego sądu ostatecznego, mówi Jan S: *stellæ de cœlo ceciderunt super terram.* Gwiazdy upadły z nieba na ziemię; a Mattheusz S. mówi: *stellæ de cœlo cadent*, gwiazdy z nieba spadną. Rozumienie literalne iest, że gwiazdy na niebie zciemnieią; tak będą, iakoby nie były; tak będą, iakoby na ziemię pospadały. Nie może się bowiem rozumieć rzetelny spadek na ziemię, gdyż każda gwiazda wielokrotnie iest większa iak ziemia, a znowu też gwiazdy centrum w niebie maią, w którym się zawsze utrzymuią. Toż samo blisko przed przyiściem Jezusa Chrystusa na sąd szczegulny, który się dzieie przy śmierci człowieka, w rozumieniu mistycznym dzieie się. Gwiazdy spadaią z nieba. Co są proszę ozdoby przyrodzone ciała, ieżeli nie gwiazdy, któremi człowiek wysadzony, gdyby żywe niebo, pięknym staie się widokiem patrzącym na siebie? te wszystkie gwiazdy zgasną, spadną

przy śmierci. Spadnie uroda y piękność twarzy; ieżeli iaki był, naypierwey a nagle zginie rumieniec; białość zamieni się w bladość, bladość wnet zażółknieie, y iużci znak trupa na stolicy kształtu. Oczy, które się nazywaią *duo lumina frontis*, dwa luminarze czoła, z ciemnością ztępieią, właśnie gdyby pilnikiem przytarte były. Język acz naywymownieyszy zaniemieie, ręce acz naydzielnieysze z sposobności swoiey się wyzuią. Nie będzie znać Teologa, Filozofa, Oratora, Statysty, bo nie można będzie dać w ten czas żadney umieiętności y sztuki dowodu. Nie będzie znać Pana, bo to co tylko miał na ziemi, przestaie być iego; a chociasz ieszcze na bogatym łożu leży, y w izbie ozdobney, ale go w krótce y z tey wyniosą. Słudzy, którzy z gotowością rozkazów iego czekali, y iak gwiazdy u Proroka: (*Baruch 3. v. 55.*) mówiły: *adsumus*, dowiedziawszy się, że iuż Pana ich na sąd wołaią, iedni żałuiąc Pana, drudzy żałuiąc szczęścia swoiego, pomyślą albo rzeką: cóż tu po nas, szukaymy innego Pana: *stellæ de cælo eciderunt*. O Boże zabierz wszystko! odbierz, cokolwiek iest ku zachwaleniu przyrodzonego. Jeżeli być to może, odeymiy, co iest istotnego, odeymiy rozum, wolą, pamięć, ale nie odbieray w ostatnim zgonie naszym łaski poświęcaiącey, która iest iedyną okrasą duszy naszey, szatą godową duszy naszey, a bez niey na gody wieczniste y na wesele Baranka wniść niepodobna.

Prą-

Piąty znak bliſko przychodzącego ſądu oſtatecznego ieſt według S. Jana: *cælum receſſit ſicut liber involutus*. Niebo odſtąpiło iako kſięgi zwinione; a Mattheuſz innemi to ſłowy okryśla: *virtutes cælorum commovebuntur*, mocy niebieſkie poruſzone będą. Rozumienie tego literalne, że Aniołowie w gotowości ſtaną, aby rozkazy Sędziego Boga iuż nadchodzącego wykonywali, według ſłów, któreśmy dziſiay czytali: poſle Anioły ſwoie z trąbą y z głoſem wielkim, a zgromadzać będą wybranych iego od czterech wiatrów. Toż ſamo dziać ſię będzie w rozumieniu miſtycznym, bliſko przed przyiściem Pana Chryſtuſowym na ſąd ſzczegulny człowieka przy śmierci iego. Obaczy w ten czas człowiek *kſięgę zwinioną*. Jakaż to kſięga? odpowiada Bernard S. (*de conſcientia C. 9.* (*unicuique liber eſt ſua conſcientia, & ad hunc librum emendandum omnes alii libri inventi ſunt; anima verò dum de corpore egreditur, nullum alium librum præter librum conſcientiæ ſecum poterit portare, atque in illo cognoſcet, quo debeat ire.* Każdego człowieka kſięga ieſt ſumnienie iego, wſzyſtkie Biblioteki, wſzyſtkie kſięgi do tego końca ſą piſane, drukowane, aby ta kſięga to ieſt ſumnienie, obiaśnione y naprawione było. Gdy duſza wychodzi z ciała, żadney inney wziąć nie może, tylko te kſięgę bierze z ſobą, a z niey czyta y wyrozumiewa, dokąd ma być obrócona. W tey kſiędze zapiſane

będą wſzyſtkie grzechy śmiertelne, ich liczba, natężenie, rozmyślność, przedłużenie, y wſzyſtkie inne okoliczności będą zapiſane, grzechy w przyczynie, które acz nie naſtąpiły, ale rozmyślna do pełnienia ich dana, była okazya, będą zapiſane cudze grzechy, do których ſię albo namową, albo rozkazem, albo złym przykładem dał iakowy powód. Zapiſane będą wſzyſtkie cnoty, ſprawiedliwości, dobre uczynki, co, iak, gdzie, w iakiey okoliczności, z iakiey pobudki, na iaki koniec czynione były. Zapiſane zgoła będą wſzyſtkie myśli, ſłowa, y uczynki. Niedarmo bowiem mówi Jan: *liber involutus*, kſięga mocno zawiniona, ażeby z niey żadna karta nie wypadła; naymnieyſza myśl, naymnieyſze ſłowo nie przeminie, żeby ſię w tey kſiędze znaydować nie miało, dobrze ieſt bardzo opatrzona: *liber involutus*. Wſzakże ta kſięga wnet ſię otworzy na przyiście Sędziego, iak mówi Daniel: (*Cap:* 7. *v.* 10.) *judicium ſedit, & libri aperti ſunt.* O Boże! który przenikaſz ſumnienie moie, y roztrząſaſz; ieżeli widziſz w tey kſiędze co takowego, przez co bym był wygluzowany z kſięgi żywota, zmiłuy ſię nademną w czaſie miłoſierdzia twoiego, zgładź nieprawość moię: *donum fac remiſſionis ante diem rationis.*

Szòſty znak bliſko przychodzącego ſądu, mówi Jan S: *omnis mons & inſulæ de ſuis locis motæ ſunt.* Wſzyſtkie góry y wyſpy uſtą-

pią

pią z mieſc ſwoich, nie wſpomina nic o tym Mattheuſz, ale namienia Łukaſz: *Cap: 21. v. 25.* mówiąc o wielkim zamieſzaniu w morzu: *præ confuſione ſonitûs maris.* Rozumienie literalne ieſt, góry na ziemi iedne ſię zapadną, drugie rozwalą, wyſpy morſkie z mieyſca na mieyſce ſię poprzenoſzą. Co ſię y przyrodzonym ſpoſobem acz bardzo rzadko trafia. Toż ſamo ſię ſtanie w rozumieniu miſtycznym bliſko przed przyiściem Chryſtuſowym na ſąd ſzczegulny przy śmierci człowieka. W tym rozumieniu góry dwoiako ſię brać maią, raz za pomoc, ratunek, obronę, iako mówi dziſieyſza Ewangelia: *tunc fugiant ad montes*, gdy źle na nich będzie, niech uciekaią na góry. Drugi raz brać ſię mogą za trudne dzieła, które wykonywać, iedno ieſt, co pod przykrą bardzo iść górę. Te wſzyſtkie góry ziemſkie przy śmierci człowieka znikną; precz uſtąpią: *omnes inſulæ fugient, & montes non ſunt inventi.* Znikną góry pomocy ratunku ludzkiego; żadne ſtworzenie człowieka od śmierci nie obroni; nie obronią Monarchę woyſka, nie obroni Pana fortuna, nie obronią acz naydzielnieyſi lekarze, nie obronią przyiaciele: *montes non ſunt inventi.* Uſtąpią ieſzcze góry trudnego czynienia; co mu ſię górą nieprzebytą zdawało, na co ſię niechciał odważyć dla Boga, to mu ſię przy śmierci ukaże, że łacne było; pokaże ſię, że łacno było porzucić tę grzechową okazyą, że łacno by-

lo darować nieprzyiacielowi urazę, że łacno było te ukarania ciała od Kapłana naznaczone podiąć, łacno posty Kościelne zachować, łacno co cudzego oddać, krzywdy ponagradzać: *montes &c.* O Góro Kalwaryiska! do ciebie się uciekam; a stanąwszy pod krzyżem Pana mego mówię: Jezus Chrystus iedyna nadzieia y obrona moia.

Siodmy znak blisko poprzedzaiący sąd ostateczny; mówi Jan S.: *Reges,.. Principes & tribuni & divites & fortes, & omnis servus & liber absconderunt se in speluncis, & in petris montium, & dicunt montibus & petris: cadite super nos.* Królowie, Xiążęta, tysiącznicy, wolni y niewolni schowaią się w iamy, wołać będą: góry padaycie na nas. Rozumienie literalne iest, że wszyscy zmartwychwstali mianowicie odrzuceni od szczęśliwey wieczności, niezmierną, niewypowiedzianą boiaźnią przestraszeni będą, przeczuwaiąc, że iuż iuż strafzliwy przychodzi Sędzia. Toż samo dzieie się w mistycznym rozumieniu przed przyiściem Pana Chrystusowym na sąd szczegulny. Gdy bowiem człowiek bliski ostatniego momentu pozna, że iuz sąd strafzny przybliża się, od którego cała zawisła iego wieczność, trudno wyrazić, iak się lęka, iako z sobą mięsza. Nie wie bowiem, czy miłości, czy nienawiści godzien iest, a wielką ma uwagę przyszłego stanu, stanu wiecznego, stanu nieodmiennego, stanu któ-

którego iuż poprawić nie można, ſtanu albo wiekuiſtych roſkoſzy, albo nieuſtanney męki. Tey boiaźni nawet Swięci y doſkonali ludzie podpadaią. Hilaryon ów Swięty Puſtelnik, tak był na ſercu bliſko ſkonania boiaźnią ſkołatany, że aż na duſzę właſną w pół umarłym głoſem wołać począł: *anima mea quid egredi times? octoginta annis ſerviviſti Deo, & egredi times?* Duſzo moia a czemuſz mię tak trwożyſz? czegóż ſię lękaſz miłoſiernego Pana? azaż nie ſłużyłaś mu ośmdzieſiąt lat? nie lękay ſię, miey w Bogu ufność. O Boże! gdy ia rozważam grzechy moie, któremi Maieſtat twóy obraziłem, cały truchleię, cóż ſię to dziać zemną będzie, gdy poznam, że ſię oſtatni życia mego zbliża moment, że iuż przychodziſz ſurową zemną czynić rozprawę. Ah Swięty Panie! zmiłuy ſię nademną; nie dopuſzczay, aby mię ta boiaźń przeważyć miała na ſtronę rozpaczy, ale utwierdź ſerce moie nadzieią miłoſierdzia twego, bo gdy będę tobie ufał, nie będę zawſtydzon: *in te ſperavi, non confundar.*

Oſtatni znak bliſko iuż naſtępuiącego oſtatecznego ſądu ieſt, iako mówi Mattheuſz S. bo Jan S. nie namienia: *tunc parebit ſignum Filii hominis, & plangent omnes tribus terræ.* W ten czas pokaże ſię znak Syna Człowieczego, a płakać będą wſzyſtkie narody ziemi. Rozumienie literalne, że ſię krzyż Chryſtuſów w wielkiey iaſności na niebie pokaże, aby niedowiarſtwo

Zydów y niewdzięczność grzeſzników zhańbiona była. Patrząc bowiem oni, że męką Chryſtuſową pogardzili, y żadnego pożytku z niey nie wzięli, wſtydzić ſię, płakać, ba ryczeć y wyć będą *& plangent omnes.* Przeciwnym ſpoſobem z krzyża tego wierni wybrani pociechę mieć będą. Wykład ieſt S. Chryzoſtoma. Toż ſamo w rozumieniu miſtycznym bliſko przed ſądem ſzczegulnym człowieka przy śmierci iego ſtanie ſię. Innocenty III. Papież ów wielki w kſiędze trzeciey *de vilitate conditionis humanæ* naucza: że przy śmierci każdego człowieka, nim ſię ſąd iego pocznie, pokaże mu ſię ukrzyżowany Jezus, aby dobrego y maiącego w ſobie ufność z żalem za grzechy utwierdził, pocieſzył, pokazał mu ſerce miłoſierdzia pełne, a przeciwnym ſpoſobem zakamiałego w złości zgromił, wyrzucaiąc mu na oczy niewdzięczność iego y głupſtwo, że maiąc doſtateczność do oſiągnienia nieba y zbawienia, niechciał ſię iey chwytać. Acz ten Papież nie mówi tego *ex Cathedra*, udaiąc to za artykuł wiary, iednak, że nauka iego wielkiey wiary godna, przeto nie ma być lekkomyślnie odrzucona, bo Papieża tego mądrość y świątobliwość w Kościele Chryſtuſowym ieſt bardzo poważona. O widoku naymiłościwſzy Jezu ukrzyżowany! gdy mi przy ſkonaniu ztępieią oczy ciała mego, oczyma duſzy ſpodziewam ſię y pragnę cię oglądać ale łaſkawego, miło-

miłosiernego. Duszo Chrystusowa poświęć mię, Ciało Chrystusowe zbaw mię, krwi Chrystusowa napóy mię, wodo Serca Chrystusowego obmyi mię, Męko Chrystusowa utwierdz mię. O JEZU zawołay mię między błogosławione twoie. Gdy się to stanie, gdy krzyż Jezusa Chrystusa na obłokach całemu światu, gdy Jezus ukrzyżowany w godzinę śmierci konaiącemu pokaże się: *videbunt filium hominis venientem*, wnet Sędzia straszliwy na Maiestacie zasiędzie; otworzą się księgi sumnienia, sumnienie świadkiem, sumnienie oskarzycielem, iuż wyrok albo zbawienia albo potępienia. A stanie się to wszystko w mgnieniu oka, *in ictu oculi, in novissima tuba. 1. Cor: 15. v. 52.*

Użem iużem wiernie odprawił, com ci przyobiecał grzeszniku. Te wszystkie znaki (bo umyślnie znosiłem text z textem, księgę z księgą) te wszystkie znaki, które blisko poprzedzą sąd ostateczny, te mówię, znaki poprzedzaią sąd szczegulny, który się dzieie przy śmierci człowieka. Czyliż więc ten sąd szczegulny, tak straszny w istocie swoiey a bliski, tak straszliwemi znakami zewnętrznemi oznaczony, czyliż ten sąd nie przerazi serca twoiego? nie będzie skuteczną pobudką, byś pokutował, y poprawił życie? Wszakżeś powiedział na początku, gdyby tak straszne znaki poprzedzały sąd szczegulny, iakie będą

poprze-

poprzedzały sąd powszechny, tedybym musiał pokutować; pokazałem iuż, że te same znaki są bliskie, że bliski sąd. Smiało się więc dopominam pokuty twoiey, poprawy życia. Cóżby cię bowiem od pokuty zatrzymować miało, ponieważ cię wszystko straszliwie do pokuty napędza? Rzeczesz podobno: iak obaczę te znaki, w ten czas pokutować będę. O nierozumny człowiecze! na tenże to czas odkładasz pokutę, gdy ziemia ciała twoiego śmiertelnie zadrzy, gdy słońce rozumu zgaśnie, gdy księżyc woli skamienieie y nie wyda światła swego, to iest aktów potrzebnych do zbawienia, gdy gwiazdy zmysłów twoich poupadaią, gdy się iuż księga sumnienia zawiąże y zawikła, gdy cię desperackie opanuią boiaźni, gdy krzyż Chrystusów pokaże się na hańbę twoię wieczną iak iakiemu poganinowi? *Crux ignominia.* W ten czas brać się będziesz do pokuty, gdy do pokuty czasu nie będzie? w ten czas będziesz chciał poprawić życia, gdy iuż życia mieć nie będziesz? Rozumieszże ty, co dzisieysza mówi Ewangelia: *orate, ut non fiat fuga vestra in hyeme vel Sabbatho.* Módlcie się, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w Sabath. Zima iest ostatnią częścią roku, Sabath iest ostatnim dniem tygodnia, gdy tedy każe ci Ewangelia prosić o to Boga, żebyś w zimie ani w Sabath nie uciekał, każe, abyś nie odkładał pokuty na ostatni dzień, na ostatnią godzinę śmierci. Zima iest niesposobnym

sobnym czasem do ucieczki, Sabath iest niesposobnym czasem do roboty. Otóż zakazuie ci Ewangelia odkładać pokuty na ostatnią godzinę, bo ostatnia godzina iest cale niesposobnym czasem do pokuty, do uciekania się do Boga, bo ostatnia godzina iest niesposobnym czasem do dzièła zbawiennego. Rozumiesże, co mówi Ewangelia? *vœ prœgnantibus*, biada brzemiennym; do ciebie to iest mowa, który nosisz ciężar grzechów śmiertelnych zataiony w sercu twoim; a niechcesz go zbyć przed Kapłanem przez szczèrą spowiedź, abyś się odrodził na zbawienie. Zginiesz nędzny Efraimie, wydać grzechy musisz na sądzie ale bez pożytku: *colligata est iniquitas Ephraim, absconditum peccatum ejus, dolores parturientis venient ei.* (*Oseæ 13. v. 12.*) Zawiązana nieprawość Ephraima, skryty grzèch iego, boleści rodzącey przyidą nań, on syn niemądry, bo teraz nie ostoi się w zniszczeniu synów. *Vœ nutrientibus*, biada karmiącym! Do ciebie mowa, ktòry się karmisz próżną nadzieią, czynienia pokuty w ostatnią godzinę, bo nadzieia twoia nie iest nadzieią ale zuchwałością; w otuchę miłosierdzia Boskiego grzeszysz; na tym, na czym się powinno zasadzać usprawiedliwienie y zbawienie twoie, zasadzasz grzèch; ieden iesteś z tych, na ktòrych w Prorockiey przypowieści skarzy się Jezus *supra dorsum meum fabricaverunt peccatores* (*Psal. 128.*) Na grzbiecie moim budowali

grze-

grzeſznicy, przedłużyli nieprawość. Na fundamencie więc Ewangelii wytłumaczoney dopominam ſię u ciebie pokuty, pokuty nieodwłóczney, pokuty dziſiay; nie mów: iutro, bo iutro nie twoie, w Ewangelii napiſano: *ſtulte hac nocte animam tuam repetunt a te*, głupcze tey nocy wydrą z ciebie duſzę. Cóż ieſzcze mi ſię opieraſz? ah! ah grzeſzniku! nieprzekonana zadana ci ieſt potrzeba do pokuty. Albo pokuta albo piekło, ſrzodka ia między tym nie widzę. Rzeczeſz: ieſt ſrzodek, ſprawiedliwa wymówka grzechu. Tyż więc zamyślaſz wymawiać grzechy twoie? tyż więc ſprawiedliwą wymówkę grzechów twoich dać obiecuieſz? dobrze, maſz na to cztery Niedziele Adwentowe, myśl o wymówkach, ia ci przyrzekam, że cię pokażę niewymówionym y przed ludźmi y przed Bogiem. Na każdym Kazaniu dowiodę, że tak ieſt, iak mówi Paweł: *inexcuſabilis es o homo*, bez wymówki, bez wymówki ieſteś człowiecze, Amen.



KAZANIE

na Niedzielę I. Adwentu.

Grzeſznik nie ma wymówki grzechu przeto, I. że go czart kuſił, II. że go bliźni

żni do grzechu naglił, III. że ſkażona natura ludzka ieſt ułomna.

In terris preſſura gentium. Lucæ 21.

NA których przeſtałem Niedzieli przeſzłey, od tych słów Pawła Apoſtoła mówić poczynam, *inexcuſabilis es o homo!* bez wymówki ieſteś człowiecze. Wiecie, wiecie iuż, do kogo mowa? namawiałem ia niedzieli przeſzłey grzeſznika, aby ſię on nieodwłócznie nawracał do Boga. Wołałem: *aut infernus, aut pœnitentia,* albo pokuta albo piekło, on mi odpowiedział: że między pokutą y piekłem ieſt ſrzodek, bo poſrzodkuie ſprawiedliwa wymòwka grzechu; ieżeli ſię bowiem od grzechu wymówię, ieżeli pokażę, że ieſtem niewinny grzechu, ani mi pokuty trzeba czynić za grzech, którego nie maſz, ani piekła ſię obawiać, które ſamych tylko grzechów ciężkich prawdziwie popełnionych ieſt karą. Y taką wymówkę grzechów ſwoich dać mi przyobiecał. Dziwna mi ta była rzecz, y wielką ią zuchwałością u ſiebie oſądziłem. Wſzakże dałem czas, wyznaczyłem cztery Niedziele Adwentowe grzeſznikowi, przez któreby rozmaite wymówki grzechów ſwoich wymyślił, y publicznie ie przekładał. Dziſiay iuż pierwſza Niedziela Adwentu przychodzi, przychodzę y ia według umowy: a będąc pewien prawdy moiey, a z drugiey

giey ſtrony zuchwalſtwa grzeſznika, na pièrwſze iego obaczenie wołam: *inexcuſabilis es*, bez wymówki bez wymówki ieſteś.

Ani mię poſądzaycie Chrześcianie moi o lekkomyślność, że ia przed woyną tryumfuię, przed uſłyſzeniem y rozwiązaniem przyczyny obwoływam grzeſznika bez wymówki. Dobrze, niech on daie iakie tylko wymyślić może, niech daie wymówki grzechu, niech daie przyczyny, któremiby niewinność ſwoię pokazał; gdy ſię rzecz przed oblicze waſze wytoczy, uznacie, doświadczycie, że prawda moia, a nieomylne ſłowa Pawła S: *inexcuſabilis es o homo*, że człowiek bez wymówki. Dziſieyſzych grzeſznika wymówek zrzódłem będzie ziemia, iak Ewangelia mówi o niey, że będzie mieyſcem wielkiego uciſku, *in terris preſſura.* Tak on ią nazwie przyczyną wſzelkiego nieſzczęścia ſwego, iednę przyczynę y wymówkę grzechów ſwoich wyprowadzi z wnętrzności ziemi, drugą wymówkę grzechów ſwoich pokaże na wièrzchu ziemi, trzecią wymówkę zaſadzi na ziemi tey, z którey ſię ſkłada iſtota ciała iego, iako ſię na przeſzłym rzekło Kazaniu z przyczyny owych ſłów: *ecce terræ motus*, oto wielkie trzęſienie ziemi. Przyczyną wyprowadzoną z ziemi ieſt czart, który wychodził z lochu piekielnego, a nagabał go pokuſami ſwoiemi do grzechu. Przyczyną na wierzchu ziemi pokazaną ſą bliźni iego, wraz z nim żyiący

na tym okrągu ziemnym, którzy rozmaitemi ſpoſobami daiąc przyczynę, przyprawili go o grzèch. Przyczyną zaſadzoną na ziemi iſtotney ciału, ieſt ułomność natury ludzkiey ſkażoney, która ſkłonnościami ſwemi ſkutecznie dążyła do grzechu. Otoż on tym troiakim względem do ziemi bronić niewinności ſwoiey będzie, a grzèch na ziemię zwalać będzie muſiał. Naglił mię czart pokuſami ſwemi do grzèchu wyſzedłſzy z lochu piekielnego; naglili mię do grzèchu bliźni moi, którzy zemną żyli y byli na ziemi; nagliła mię do grzèchu ułomność natury ludzkiey ſkażoney, która ieſt przyrodzona ziemi ciała mego. Cięſzkie od tego troyga uciśnienie miałem, abym dał przyzwolenie grzèchowi. Nie ia winien grzèchu, ale czart, który mnie do niego kuſił, otoż pierwſza wymówka; nie ia winien grzèchu, ale bliźni moi, którzy mnie do niego prowadzili, otoż druga wymówka; nie ia winen grzèchu, ale ułómność natury ludzkiey ſkażoney, która mnie ſkłonnością ſwoią o grzèch przyprawiła, otoż trzecia wymówka To mówi grzeſznik do mnie, a ia mówię z Pawłem do niego, *inexcuſabilis es*, bez wymówki ieſteś, y że tak ieſt a nie inaczey, przed obliczem waſzym Chrześcianie moi, poczynam z tego dawać ſprawę. Bogu moiemu na większą chwałę, wam na obiaśnienie, grzeſznikowi na zawſtydzenie, za twoim Błogoſławieńſtwem MARYA.

Część I.

PIèrwſza wymówka grzeſznika z wnętrzności ziemi wyprowadzona: czart winien grzèchu, który mnie kuſił y pokuſą przyprowadzał do grzèchu, ia nie winien. O iak wściekła iego zawziętość na mnie, iuż on z fukiem y wielkim gnièwem przychodzi do mnie, a cały popęd ſiły ſwoiey wywiera przeciwko mnie, to humorów przeciwnych pomięſzanie, to we krwi nieporządne poburzenie, to w umyśle gwałtownie natrącane a wielce umyſł y ſerce rażące ſprawuiąc obrazki. Już zdaie ſię odchodzić odemnie, porzucać mię, a to czyni na zdradę, aby naymnicy ſię ſpodziewaiącego napadł, a tak chytre zamyſły ſwoie wykonał nademną. Już on udaie ſię za Anioła światłości, a w ten czas pod pokrywką dobrego, ani ſię poſtrzegę, iak mnie do złego prowadzi. Żadnego czaſu nie ma, ktòregoby na mnie nie czuwał; y rano, y w południe, y w wieczor, wſtaiącego y ſpać idącego prześladuie; żadnego mieyſca, na którymby mnie nie ścigał, y w domu, y w gościnie, y na ulicy, y w Kościele: czuwam, on koło mnie krąży; zaſypiam, on duſzy moiey o iak ſzkodliwe widoki wyſtawia, daie zadatek we śnie do zguby, któraby ſię ſtała na iawie. Czart winien grzèchu mego, ia nie winien; nie upadłbym, gdyby on był nie potrącił; nie zazdrościł bym, anibym ſię

gnie-

gniewał, gdyby mię nie podufzczył; fkłamałem, on ociec kłamftwa; fpotwarzyłem, on *calumniator*, potwarca; zdradziłem, on chytrym wężem; zabiłem, on pierwfzy śmierć wprowadził, on zabóyca; przeftąpiłem, zdeptałem przykazanie, on *prævaricator*, przeftępca. Bóg przyczyną dobrego, czart przyczyną złego wfzyftkiego. Czart winien grzechu, ia nie winien, iako dom nic nie winien, że zgoreie y w perzynę póydzie, ale ten winien, który założył pod dachy iego ogień.

Tryumfuy tu, ieżeli możefz, grzefzniku, mów fobie: wygrałem. Nędzne twoie tryumfy, które ci fię wnet zamienią w hańbę; nędzna twoia lutnia, która ci fię wnet zamieni w lament y zgrzytanie zębów. O gdybym ia dzifiay z piekła mógł wywołać kuficiela twoiego czarta, aby on tu przed obliczem moim ftanąwfzy, na zarzuty twoie przeciwko tobie odpowiedział, a te winę, którą na niego zwalafz, na ciebie złożył! ale że to nie ieft moiey władzy, wfzákże fię to ftanie w fkonaniu twoim, kiedy czart w właſney ofobie fkarżyć na ciebie przed Sędzią Bogiem będzie? Poftąpię fobie według możności moiey, gdy nie mogę wywołać czarta kuficiela twego, aby z fiebie przeciwko tobie dał fprawę, przynaymniey to powiem, coby on przeciwko tobie, y iakby na zarzuty twoie odpowiadał, gdyby tu był wi-

docznie przytomny. Bądź zaś pewien grzeszniku, że cokolwiek ia powiem, to bez porównania mnieysze będzie od tego, coby sam czart mówił, y zapewne mówić swego czasu będzie przed Sędzią Bogiem na obronę swoię, a na potępienie twoie. Rozum mòy iest wiotki, tępy, rozumienia y przemysły szczupłe; zaś czartowski rozum nieporównanie bystry, rozwaga y przemysły rozłożyste.

Pomyślmyż, że czart, który cię do grzechu kusił, przyszedł teraz, aby się z tobą grzeszniku rozprawił, y iuż na wymówki twoie, a na obronienie swoie odpowiadać poczyna. Prawda, prawda grzeszniku, co mi zadaiesz, naieżdżałem cię różnemi, częstokroć mocnemi pokusami, ale żadna z nich tak mocna nie była, żeby siłą swoią siły twoie przechodziła, bo nigdy tego Bóg nie dopuści; y o tym wiedziałeś z nauki Pawła, który cię upewnił. *1. Cor. 10. v. 13. Fidelis Deus,... non patietur vos tentari supra id, quod potestis.* Wierny Bóg, nie dopuści kusić was nad to, co możecie. Gdybyś ty niechciał dać przyzwolenia, pròżne by były popędy moie, próżne miny w humorach, we krwi, w umyśle twoim zasadzone, stałbym się podobnym do psa, który z wielkim pędem bieży y miota się na przechodzącego, a przestraszony lub uderzony cofa się, y skowycząc ucieka. Prawda grzeszniku, że częstokroć na czas iaki odstępowałem ciebie, a z nienacka znowu

wra-

wracałemśię y napadałem serce twoie. Ale nigdy cię nie odstępował Anioł Stróż twóy, który cię o zasadzkach moich przestrzegał, o naiazdach moich znać dawał. Ale ci zawsze przytomna była łaska Boska, która przededrzwiami serca twoiego stoiąc broniła przystępu wkradaiącey się zdradzie. Wszakże o tym nauczony byłeś od Koncilium Senoneńskiego: *ut nullum momentum pertranseat, quo Deus non stet ad ostium*; żadnego momentu nie masz, któregoby Bóg przez łaskę swoię nie stał przy sercu człowieka. Prawda grzeszniku, że często brałem larwę Anioła światłości, abym cię tak kształtniey oszukał, ale czyliż w ten czas Bóg nie obiawiał się sercu twemu przez wewnętrzne obiaśnienia? czyliż w ten czas Anioł twóy Stróż natchnieniem swoim nie mówił do duszy twoiey? miey się na ostrożności, nie wierz zdradzie, ia stawiałem sidła, Bóg dawał oczy na te sidła, ia ciągnąłem cię do kaydan zgniłych, Bóg cię wzywał na wolność Synów swoich, ty wiedząc dobrze o tym, będąc w tym obiaśniony, poszedłeś za mną prawdzić na sobie wyrok Ducha S: (*Prov*: 7. *v*. 22.) *sequitur eum*. .. *ignorans, quod ad vincula*... *trahatur*, bieży za nim, iakby nie wiedział, że do kaydan iest pociągniony.

To samo ieszcze z lepszym y żywszym wyrażeniem powtórzy czart. Prawda grzeszniku: y siłą y zdradą następowałem na ruinę twoię,

ale czyliż takem cię naieżdżał, iak ſprawiedliwego Joba, czyliż wydarłem ci fortunę? czyliż pozabiiałem dzieci? czyli przyiaciół twoich w nieprzyiaciół zamieniłem? czyliż wyzułem cię ze wſzyſtkiego nawet z zdrowia, y w gnoiu cię porzuciłem? a przecie chociaſz to wſzyſtko złośliwie wyrządzałem ſprawiedliwemu Jobowi, nie mógłem dokazać tego, abym z uſt iego wycisnął niecierpliwe przeciwko Bogu słowo. Na ciebie nie trzeba było takiego wichru; oto południowe tchnienie, które Pſalmiſta nazwał: (*Pſal: 90. v. 6.*) *dæmonium meridianum*, wnet cię obaliło. Czego ia nie czyniłem natężaiąc pokuſy do odſtępſtwa wiary Męczennikom Chryſtuſowym? żadnego morderſtwa nie było, któregobym ſpoſobu prześladowania do myśli nie podał ku wykonaniu; iakich zdrad oſzukania nie zażywałem na Puſtelników Egiptu, Tebaidy? Jakich nie wymyślałem powabów, któremibym Swięte Panny od poślubioney Bogu czyſtości odprowadzał? y nic a nic wſkórać nie mògłem. Nie dali mi do myśli ſwoich przyſtąpić, a koniecznie narażaiącego ſię odtrącili, wzgardzili, rzekli: idź precz krwawa beſtyo, za nic cię mamy, przy pomocy łaſki Boſkiey pokuſa twoia paięczyną, łaſka Boſka murem; uſilność twoia proſzkiem, łaſka Boſka olbrzymem znoſzącym góry; zdrady, ponęty twoie cieniem, łaſka Boſka słońcem; y tak zawſtydzony, potłumiony, z hańbą uciekać muſiałem.

ſiałem. Ciebie lada prześladowaniem, (ba y prześladowaniem zwać ſię to nie powinno było) lada czaczkiem, lada pozorem zwyciężyłem, nie dla tego, że cię tym zwyciężyć obiecywałem ſobie, ale że ty tak bagatelnym ſpoſobem dobrowolnie namyślnie zwyciężonym być odemnie chciałeś, odmiataiąc łaſkę Boſką, która cię ku tryumfowi poſiłkować chciała, a chwytaiąc ſię pokuſy moiey, która czatowała na zgubę twoię. Któż tu winien bardziey zguby twoiey? ia, który cię pokuſą nagabałem? czyli ty, który pokuſę przyiąłeś, y pozwoliłeś na nię? Niech tak będzie, niech tak będzie, iak mówiſz: nie ieſt winien dom, że zgoreie, y w perzynę obraca ſię, ale ten winien, który ſmolne zapalone ſzczypy podkłada pod dachy iego; tak ieſt, prawda: ale dom rozumu nie ma, będąc nieżywą rzeczą, nie może ſię odiąć założonemu ogniowi; że tedy ginie, nie winien; winowałbyś zaś go zapewne, gdyby on maiąc rozum, mogąc ſię odiąć ogniowi, tego nie czynił. Ty zaś grzeſzniku miałeś rozum y wolą dzielną, poznawałeś pokuſę moię, widziałeś, że cię do ruiny prowadzi, mógłeś ią łacniey odrzucić, a niżeli ſzczypę założoną; niechciałeś. Darmo ſię tedy do domu y nierozumnego, y nieżywego uciekaſz; winieneś, winieneś grzechu twoiego.

Ah móy grzeſzniku! cobyś ty odpowiedział czartu, gdyby on tak przeciwko wymówce twoiey, a obwinieniom ſwoim mówił? ba co

 odpo-

odpowiesz, gdy on tak zapewne swego czasu mówić będzie? Tym się podobno bronić zechcesz, że pokusa większą roskosz, upodobanie, kochanie w sercu twoim sprawowała, a niżeli łaska Boska, która naprzeciwko pokusy serca twego broniła? Przestrzegam: z tym się nie odzyway, bo wyśmianym zostaniesz, bo zaraz-by cię czart okrzyknął. A któż rozumny rzecze: że milsze piekło, aniżeli niebo? milsza niewola, aniżeli wolność Synów Boskich? milsza pokusa, aniżeli łaska? pokusa, która do piekła ciągnie, niżeli łaska, która do nieba dźwiga? Cóż ci to milszego, kochańszego było w pokusie, a niżeli w łasce? Pokusa pochodziła od naywiększego nieprzyiaciela twego, na podobieństwo puszczonego na ciebie pocisku, łaska pochodziła od naywiększego Dobrodzieia twoiego na podobieństwo drogiego daru. Pokusa miała za cel zgubę y zabicie twoie, łaska miała za cel obronę y zbawienie twoie. Pokusa przebrzydłą sprawą skażoney natury; łaska wybornym nadprzyrodzonym darem Boga Wszechmocnego. Cóż ci to milszego, kochańszego było, w pokusie, aniżeli w łasce? rozumiem, rozumiem: milsza była pokusa smakowi twoiemu zmyślnemu; ale czyliż nie była milsza łaska smakowi rozumnemu? ile masz podobieństwo z bydlęty, być to może, że ci smak swóy natężała pokusa, ale ile człowiekiem iesteś rozumnym, smakować ci powinna była łaska, iako smako-

wała wielu Królom, Panom, Paniom, Pannom nayzacnieyszym, którzy y które dla roskoszy z łaski wynikaiącey wszystko porzucili, y woleli być pogardzonemi, nędznemi w domu Bożym, aniżeli w przybytkach grzesznikòw zostaiąc, opływać we wszelakie roskoszy zmyślne. Prawda: nie zażyłeś tych roskoszy z łaski pochodzących, bo nie chciałeś zakosztować łaski; gdybyś zakosztował, nigdybyś nic nie pożądał; bo ta iest różność między roskoszami cielesnemi y duchownemi, że roskoszy cielesne; póki nie maią doświadczenia, pragnienie do siebie w sercu zapalaią, a doświadczenie ich sprawuie obrzydzenie; roskoszy zaś duchowne, póki doświadczenia swego nie maią, obrzydzenie ku sobie w sercu niecą, a doświadczenie ich niezmierne zapala pragnienie do używania ich: *spirituales deliciæ cùm non habentur, in fastidio sunt; cùm verò habentur, in desiderio; in corporalibus appetitus placet, experientia displicet. S. Greg: Hom: 36. in Evang:* A do tego sam wyznać grzeszniku musisz: ile razy na pokusę przyzwoliłeś, w krótce wielkie udręczenie sumnienia y zgryzoty serca czułeś. Otóż masz słodkość pokusy. Ile zaś razy chwyciłeś się łaski, tyle razy pokòy serdeczny znalazłeś w duszy, y tym cię doświadczeniem przekonywam. Przestrzegam cię więc: nie odzyway się z tym, że pokusa bardziey miła y roskoszna

była,

była, a niżeli łaſka, bo wyśmianym y wyſzydzonym od czarta zoſtanieſz.

Cóż więc iuż na obronę twoię przeciwko czartu powieſz, na którego winę twoię zwalaſz? przyznam ci ſię, ia nie widzę tu podobieńſtwa do iakiego wybiegu. Ale prawda: może być. Maſzże go iuż? bo ſię zapędzaſz ku niemu. Mam: ia nie winien, żem roſkoſzą y ſłodkością łaſki Pana Boga pogardził; czart pierwey z pokuſą ſwoią do ſerca moiego przypadł, y tak go prawem *primò occupantis*, poſiadł. Nigdybym, nigdybym czartu ſię nie poddawał, łaſki Ducha Nayświętſzego nie odrzucał, gdyby, nim pokuſa przyſzła, ona pierwey do ſerca moiego zawitała. O iakby tu czart nad tobą tryumfował, gdyby teraz widocznie był przytomny! ba y zapewne tryumfować będzie ſwego czaſu. Rzekłby z nagrawaniem y ſzydzeniem twoim: kłamieſz, kłamieſz, iakoby pokuſa moia pierwſza do ſerca twoiego była, a niżeli łaſka Boſka. Bóg przed wieki nagotował ci łaſki poſiłkuiące, aby w czaſie y na czas potrzeby były; iak mówi Pſalmiſta: *adjutor in opportunitatibus*. Nimem ia przyſtąpił do ciebie z pokuſą, Anioł Stróż był przy tobie, było ſerce twoie oſadzone łaſkami poprzedzaiącemi zdra dy moie, iak rzeczono ieſt u Pſalmiſty: *miſericordia præveniet*, miłoſierdzie poprzedza. Pierwſza zawſze łaſka; pierwſza co do czaſu, pierwſza co do natury, pierwſza do dzielności. Kłamieſz,

mieſz kłamieſz grzeſzniku żaden nie zgrzeſzył, tylko przez odrzucenie łaſki, żaden nie był złamany, tylko przez ſtracenie ſiły, żaden nie wſzedł do ciemności, tylko przez oddalenie ſię od światła; a tą ſiłą, tym światłem była łaſka. Ty tedy ieſteś przyczyną grzechu twoiego grzeſzniku; mogłeś mię przychodzącego łacno pozbyć, nie potrzeba tu wiele, doſyć było na dwóch ſłowach, niechcę, nie zezwalam. Szczekać na ciebie mógłem, ale ſkaleczyć nie mógłem; pobudzić mógłem, przymuſić nie mógłem; radzić tobie mógłem, rozkazywać nie mógłem. Cóżbyś na to czartu odpowiedział? co ſwego czaſu odpowieſz? Nic nie odpowieſz, chyba iak mówi Pſalmiſta: zębami zgrzytać będzieſz, y wściekać ſię od złości y żalu na ſamego ſiebie: *peccator...dentibus ſuis fremet & tabeſcet (Pſ. III. v. 10.)* Czynić to zapewne będzieſz, a ia zawczaſu mówię, y całą wiecznością mowić będę: *inexcuſabilis es o homo,* bez wymówki ieſteś grzeſzniku.

Część II.

JUż tak zawſtydzonego y przekonanego grzeſznika zoſtawię? uczyniłbym to, ale ſię boię, aby z przyczyny tey pogardy ſwoiey nie tryumfował. Mógłby bowiem przed innemi równemi ſobie grzeſznikami mówić; miałem przyczyny nieprzekonane, a oto przeczuwaiąc ie, iednę tylko wymówkę moię uſpokoiwſzy,

in-

innych ſłuchać niechciał. Dla tego nie odeydę z tego mieyſca grzeſzniku, póki wſzyſtkich, któreś na dziſiay nagotował, nie wypowieſz mi wymówek. Złamano ci ieden podobno naymocnieyſzy oręż, bierz przedſię drugi, iaki maſz, abyś mniemaney niewinności twoiey obronił. Jawna rzecz, że iuż ta przyczyna, ta wymówka twoia, którą z wnętrzności ziemi wyprowadziłeś y wydobyłeś, nic nie waży, owſzem ten czart, którym ſię bronić chciałeś, ten cię przekonał, ten cię winnym pokazał. Udayże ſię iuż do drugiey przyczyny, którą na wierzchu ziemi niby oczywiſtą, y pod zmyſły podpadaiącą pokazać zamyśliłeś. Zwal całą winę na bliźnich twoich, którzy z tobą na tym okręgu ziemi żyią. Nie udało ci ſię z czartem, azaż ci ſię uda z ludźmi, którzy nie ſą tak wykrętnemi. Nie udało ci ſię z Ewą, która na węża zwaliła winę, *ſerpens decepit me* (*Gen*: 3. *v* 13.) Azaż ci ſię wymówka uda z Adamem, który na bliźniego ſwego, na żonę ſwoię winę ſkładał: *mulier, quam dediſti mihi ſociam, dedit mihi de ligno.* (*Ibid*: *v*, 12.) Mów podobnie: nigdybym nie zgrzeſzył, gdyby nie bliźni móy; Bliźni móy dał mi przyczynę do grzechu. Wyznaię: mam wielką nienawiść przeciwko niemu, ale on wielką honorowi memu uczynił krzywdę. Upadłem w grzechy czyſtość lub Panieńſką lub Małżeńſką każące, ale umyślnie na niewinność ſporządzone zaſadzki

były.

były. Piłem aż do ſtracenia rozumu y rozmyſłu, ale nieumiarkowana kompanii ochota nagliła mię do tego. Pomógłem ſzarpania cudzey ſławy, bo nie mógłem ſię ſprzeciwić potwarcom zacney powagi, y tak pochwalałem, co oni mówili, podtakiwałem. Niechciałem przyſtać zdaniem moim do nayſprawiedliwſzey ſtrony, ale obowiązania, przyiaźni, obietnice zachęcały mię do tego, żem ſię muſiał ſtać obrońcą nieſprawiedliwości. Nigdybym, nigdy nie zgrzeſzył, gdyby mi do tego bliźni móy nie był przyczyną. Winien bliźni grzechu mego, który ſię ſtał przyczyną y pobudką grzechu mego.

Nie przeczę temu grzeſznikü, coś dopiero wymówił; tak ieſt a nie inaczey: nie przeczę, bliźni twóy winien, który ci ſkuteczną był pobudką do cięſzkiego grzechu. Winien ieſt, bo on ieſt łotrem duſzy twoiey, on werbownikiem ſzatańſkim, on pogorſzycielem; lepieyby mu było, iak Judaſzowi, aby ſię był nigdy nie urodził, lepieyby mu było, aby iaka niewidżialna ſiła przywiązawſzy do ſzyi iego młyńſki kamień, w bezdennym go zatopiła morzu pierwey, aniżeli dał ci przyczynę ſkuteczną do grzechu. Prawda ieſt, prawda ieſt wielka, że w takowey okoliczności bliźni twóy wielce winien ieſt: *væ à ſcandalis*. Ale czyliż przeto ty grzeſzniku nie winien, że pogorſzyciel, przywódzca twóy do grzechu winien? Winien, ale

y ty

y ty winien, winien on, że ci dał pobudkę grzechową, ale ty winien, żeś ty tę pobudkę przyiął, do ſerca przypuścił, y według niey obſzedł ſię niegodziwie; owſzem on mniey, a czaſem nic nie winien, ieżeli bez rozmyſłu y nieuważnie uczynił wzgorſzenie; ale ty nigdy nie możeſz być wymówiony, który z rozmyſłem y z uwagą przyiąłeś wzgorſzenie. Ale bądź to: że bliźni umyślnie zawziął ſię na to, aby cię przyprawił o grzech, toż cię ma wymówić od grzechu? Był taki bliźni ieden, niech będzie y wielu, aza z drugiey ſtrony nie było wielu, którzy oto uſiłowali, aby cię cnocie y Bogu pozyſkali? dawali święte przykłady, czynili namowy, przekładali niebeſpieczeńſtwa, grozili zgubą? wolność miałeś póyść za temi albo za temi; przyzwoitſza była rzecz iść za dobremi aniżeli za złemi. Należało ſłuchać dobrych, naśladować dobrych; bo ieżeli tego ſłuchaſz, który cię przeſtrzega wiernie o niebeſpieczeńſtwie utraty fortuny, utraty życia, dopieroż bardziey należy ſłuchać tego, który odprowadza od niebeſpieczeńſtwa utraty duſzy y zbawienia. Któż ci winien, że za złych powodem udałeś ſię, pogardziwſzy dobremi przewodnikami? Któż ci winien zaślepiony Achabie, między fałſzywemi y prawdziwemi poſtawiony Prorokami, że Proroka Bożego wtrąciwſzy do więzienia, poſzedłeś za przewodnią diabelſkich wieſzczków, y woynę przegrałeś?

Wy-

Wydziwić ſię nie mogę, o iak nierozumna wymówka! Ja nie winien grzechu, bo bliźni mi dał przyczynę do grzechu. Bliźni ci dał przyczynę do grzechu, ale cię nie przymuſzał do grzechu. Bądź to, że przymówką albo urazą dał ci przyczynę do zemſty, ale w tey okoliczności wolność miałeś. Bo daleko w trudnieyſzey okoliczności był Gwalbert Swięty, a przecie nieprzyiaciela y bratobóycę darował życiem. Bądź to, że uczynił zaſadzkę na niewinność twoię, ale w tey okoliczności wolność miałeś, bo w podobney okoliczności, Bernard Sw:, S. Tomaſz z Akwinu, y inni ieſzcze Swięci Mężowie y Swięte Białogłowy tryumfowali. Bądź to ieſzcze, że cię w okoliczności ochoty podwodzono do zażycia zbytecznego napoiu, ale y tu wolności nie odięto; aza bowiem mało widziſz weſołych wſtrzemięźliwie, a wſtrzemięźliwych weſoło? Bądź to, że cię przyiaciel upraſzał, abyś ſtronę iego nieſprawiedliwą utrzymywał, ale czyliż to proſzę w tym było przymuſzenie? Obiecał przyſługi naprzykrzony; a czyliż nie miałeś wolności odrzucić obietnice przeciwne obietnicom Pana Chryſtuſowym? Jakim więc czołem śmieſz mówić: ia nie winien grzechu, bliźni winien.

Otóż ci więcey powiadam, iakeś ſię ſpodziewał; więcey ci pozwalam, abym cię więcey zhańbił y mocniey przekonał. Bądź to, że bliźni twóy do grzechu przymuſzał y przynaglał cię;

bądź, ale powiedz mi, iakie to przymuszenie było? Przymuszałże cię bliźni przez męki morderstwa? nie; a choćby cię y tak przymuszał, nie powinieneś był odstępować Boga, iak czynili Męczennicy y Męczennice Swięte. Przymuszał cię przez gniew y groźby? to zmarszczone człowieka czoło więcey na serce twoie ważyło, a niżeli Bóg zagniewany, y straszliwe pioruny iego? prawda, widziałeś gniew ludzki, a piorunów Boskich nie oglądałeś. Wszakże iak na gniew ludzki oczyma ciała patrzyłeś, tak na pioruny Boskie oczyma wiary miałeś patrzyć? Y miłyż Boże! nieporządnie ulubiona osoba pokazanym nieukontentowaniem, zmyślonym a często doświadczaiącym gniewem, wymoże na tobie, co chce; BOG gniewem, piorunami swoiemi nie mógł cię zatrzymać od grzechowego popędu? O iak wielka sromota rozumu y serca twoiego! Przymuszał cię bliźni do grzechu niezbytemi obowiązkami; ale czyliż Boskie obowiązki nie są większe? Jeżelibyś zdeptał obowiązek grzechowy człowieka, cóżci człowiek uczyni? a ieżelibyś zdeptał obowiązki Boga, Bóg cię do piekła wrzuci; ieżeli wykonasz obowiązek człowieka, nędzny zysk twóy; ieżeli wykonasz obowiązki Boskie, szczęście twoie na wieki. Przymuszał cię bliźni obietnicami, ponętami, iakież te ponęty? Pieniądze: aza nie droższa dusza? honory: aza nie droższy honor być Synem Bo-

ſkim przyſpoſobionym? Wziętość u ludzi: aza nie droższe szczęście wziętym być u całego nieba? Cóż to za dobre imię, które u ludzi obłudą, u Boga zatratą? Przymuſzał cię przyiaźnią, iak owego Piłata Zydzi: *non eris amicus Cæſaris.* Nie będzieſz przyiacielem Ceſarza, przeto więc trzeba było rozerwać przyiaźń z Królem Królów, z Bogiem Twórcą twoim, abyś był przyiacielem człowieka nędznego? przetoż więc było być przyiacielem ludzkim, abyś się ſtał nieprzyiacielem Boſkim?

Mów iuż, co myśliſz, a ia ſię domniemywam; mów: byłem przymuſzony, a żadney wolności nie miałem ſił ciała mego. Jeżeli tak ieſt, niech tak będzie, iak mòwiſz, ieżeli ſzczérze mówiſz, nie miałeś wolności ſił ciała, ale miałeś wolność umyſłu, miałeś wolność ſerca, ciało przymuſzone byłoby grzechowi ſłużyło, ale w ten czas duſzą mogła być na wolności Synów Boſkich. Zamykano Męczenników w więzieniu, ale ſerce ich niewoli nie znało. Tryumfowali nad ciałem kacia, ale ſerce ich nad Ceſarzami prześladowcami tryumfowało. Darmo tedy grzeſzniku, darmo zwalaſz na ſamego bliźniego winę twoię. Przywódzca do grzechu winien, ale y ty grzechu twoiego winien. Wiedz zaś o tym, iak ia z tobą teraz rozmawiam, tak bliźni twóy w owym dniu oſtatecznym wyznaiąc złość ſwoię oſkarżać cię będzie, żeś ty przyczynił mu potępienia, idąc za powodem iego; a że ſię to

bę-

będzie działo w ſtanie wieczności, w ſtanie jawnie poznaney prawdy, wiedz o tym, że naſtępowania bliźniego twego na ciebie żwawiſze, y zwyciężania rozumu twoiego mocnieyſze będą nad moie odpowiedzi; iak bowiem, w tym życiu przykazano ieſt, aby żaden żadnego zbawieniu nie ubliżał, *mandavit unicuique de proximo ſuo* (*Eccli: 17. v. 12.*) tak w tamtym życiu wielka y ciężka rozprawa będzie między bliźnim y bliźnim: *unuſquiſque ad proximum ſuum ſtupebit* mówi Izaiaſz (*Cap: 13. v. 8.*) Uważay grzeſzniku rzecz moią: choway Boże! nie wymawiam pogorſzyciela, przywódzcę, przyczyńcę, wſpomagacza grzechu twego, od grzechu go nie wymawiam, ale to tylko mówię; że złość iego nie wymówi cię od grzechu y potępienia. Mówię z Pawłem S. *inexcuſabilis es o homo*, bez wymówki, bez wymówki człowiecze ieſteś.

Część III.

IDź daley grzeſzniku, bo ia ci przyrzekam, że nie uſtąpię z mieyſca tego, póki wſzyſtkich nie przełożyſz wymówek, któreś na dziſiay nagotował, a to nie uſtąpię dla wyżey daney przyczyny. Upadła pierwſza wymówka, którą wyprowadziłeś z wnętrzności ziemi, zwalaiąc winę na czarta kuſiciela twego; upadła druga wymówka, którą pokazywałeś na wierzchu ziemi,

zwa-

zwalaiąc winę na bliźniego twoiego. Day ieſzcze, (a czy ta co ważyć będzie) day iſtotną wymówkę, to ieſt, na tey ziemi zaſadzoną, która ſkłada iſtotę ciała twego. Mów, coś iuż dawno obmyślił: nędzny byłem, ułomny byłem, Bóg mię uczynił z ziemi *de limo terræ* (*Gen*: 2. *v*. 7.) Skarb móy był w naczyniu glinianym: *in vaſis fictilibus* (2. *Cor*: 4. *v*. 7.) Na lada przypadek ruinie podlegałem, ſerce moie było ſzczypem wſzelako do ognia piekielnego uſpoſobionym, za lada okazyą pożądliwość zaymowała ſię. Trzciną byłem, iak chciały piekielne wiatry, tak mną rzucały y nakłaniały. Z natury ułomny, do wſzyſtkiego złego ſkłonny byłem, nie z mego, ale z Rodziców pierwſzych grzechu. Cóż za dziw, że upadłem? ta ułomność moia powinna mieć politowanie, miłoſierdzie, a nie żwawe oſkarżania y ſurowe potępienie. O dowód naywiękſzy! o przyczyno niezwyciężona! o wymówko naydobitnieyſza. Wierz mi grzeſzniku, ta przyczyna, ta wymówka twoia, którą teraz dałeś, bez porównania ułomnieyſza, ſłabſza ieſt, aniżeli natura twoia ſkażona, którąś z taką wybitnością opiſał. Gdybyś to był w ſtanie natury ſkażoney ſamemu ſobie zoſtawiony, inaczeybym z tobą mówił, iakoż w dalſzym Kazaniu nieco ſię tego dotknie. Ale że ieſteś w ſtanie łaſki, na shańbienie wymówki twoiey doſyć to powiedzieć,

dzieć, co Chryſtus przepowiedział, y co na oſtatnim ſądzie grzeſzników ledwo nie naybardziey hańbić będzie.

Słuchay, mówi Chryſtus u Mattheuſza w Rozdziale 12. w. 41. *viri ninivitæ ſurgent in judicio cum generatione iſta, & condemnabunt eam.* Mężowie Niniwczykowie z tym narodem powſtaną na ſąd, a potępiać go będą. Cóż to za Niniwczykowie? byli to poganie; cóż to ten naród zły? ſą grzeſznicy Chrześcianie. Cóż to ieſt powſtanie ſpólne pogan z Chrześciany grzeſznikami? o to ieſt porównanie ułomności ludzi pogan z ułomnością ludzi Chrześcian; cóż to ieſt potępienie Chrześcian pochodzące od pogan? oto że ta ułomność, którą ſię Chrześcianie wymawiaią, bardziey ich potępi na ſądzie oſtatecznym. Naypierwey pewna ieſt rzecz, że na ſądzie oſtatecznym iawnie ſię pokaże, że daleko więkſza ułomność była w ludziach poganach, a niżeli w Chrześcianach. Bo poganie żyli między wzgorſzeniami, okrucieńſtwy, nieczyſtościami, nieſprawiedliwościami; y te nayſromotnieyſze ſprawy (iako czytamy w Hiſtoryach) w obrządki pogańſkie wchodziły. Już tedy natura pogańſka w ſobie ſkażona będąc w takiey wolności rozmaitych grzechów y w bezżeńſtwie, bardziey ſię do nich ſkłaniała, y ślepo za złym zwyczaiem bieżała. Powtóre poganie nie mieli prawa piſanego y Ewangelicznego, które

tych złości zabrania; nie mieli nauk Chrześciańskich, nie mieli Sakramentalnych posiłków, nie mieli Wodzów, Apostołów, Kaznodzieiów, nie mieli zgoła, coby ich w złości tamowało, a do chwalebnych obracało obyczaiów. Podobnemi byli do owey nawalney wody, która że tamy nie ma, nieograniczenie rozlewa się. Chrześcianie zaś są postawionemi między ludem świętym, pobożnym, w Kościele przykładów rozmaitych cnót pełnym; maią Sakramenta, Spowiedników, Kaznodzieiów; maią przełożone ostateczne rzeczy, niezmiernie od grzechów odstraszaiące. Już tedy ułomność Chrześciańska iest w sobie mnieysza, skromnieysza, iako oddalona od wolności zbrodni, a opasana ścisłością Ewangelicznego prawa.

Gdy się tak pokaże na sądzie ostatecznym ułomność pogan większa a nizeli Chrześcian, pokaże się to daley, że bardzo wielu pogan było, którzy się przy większey ułomności bardziey chronili złego, a niżeli Chrześcianie przy mnieyszey ułomności. Pokaże się, że wielu było pogan, którzy się w cnotach obyczaynych bardziey ćwiczyli przy większey ułomności, a niżeli Chrześcianie przy mnieyszey. Widzieć będzie w ten czas Spurinę Młodziana Rzymskiego, który będąc piękney urody, aby nie miał do nieczystości pobudki y napaści, twarz sobie pokraiał y ranami zeszpecił, obieraiąc

czyſtość ciała aniżeli piękność. Widzieć będzie Anaxagora, który obfitą porzucił fortunę, aby w cichości y pokoiu nabywał Filozowſkiey nauki. Widzieć będzie Phociona, który od nieprzyiaciela ſwego ſtruty, teſtamentem ſyna obowiązał, y na miłość Oycowſką zaklął, aby nad nieprzyiacielem żadney nie czynił zemſty. Widzieć będzie Torquata, który za nieposłuſzeńſtwo woienne, acz w wygraney ſzczęśliwie, ſyna ſwoiego na śmierć ſkazał. Cóż na to Chrześcianin rzecze, na tym ſądzie ſtoiący? Chrześcianin, który urodę ſwoię Wenerze poświęcił? który ſię umyślnie kſztałcił, aby był większą ponętą y podnietą do grzechu? Chrześcianin, który nieſprawiedliwie gromadził fortuny, źle nagromadzonych gorżey używał, a o mądrość zbawienia, o zrozumienie pożyteczne nauki Chrześciańſkiey cale niedbał? Chrześcianin, który iawne złości y ſam popełniał, y innych publicznych pogorſzycielów bronił, ku większey zuchwałości y ſzèrzeniu ſię, z ſzkodą dobra publicznego? Taki Chrześcianin, który za lada bagatelą powziąwſzy urazę żadną miarą w niey przekonać ſię nie dał? rady, prożby, przepraſzania tym tylko zbywał: nie odpuſzczę, nie odpuſzczę do śmierci.

Dadzą ſię ieſzcze widzieć obyczaynemi cnotami ozdobieni poganie: Ariſtides nieſkażoną czyſtością, Palemon niewzruſzoną cierpliwością, Sokrates nienadwerężoną żadnym

kłamſtwem prawdą, Antigon wdzięczną ſkromnością zmyſłów y chwalebną ludzkością. Co na to rzecze Chrześcianin, który żył przez całe życie ſwoie w ſzkole pobożności, w Kościele Chryſtuſowym, a karmił ſię Ciałem nayświętſzym wſzyſtkich cnót Pana? Chrześcianin cudzołożnik nieczyſty, Chrześcianin złorzeczący, przeklinaiący Boga, ſiebie, y bliźniego? Chrześcianin kłamca, potwarca. Chrześcianin rozwiozły niecnotliwy, okrutny? O iak ta różnica niewypowiedzianą uczyni hańbę! choćby nic poganie nie mówili, choćby nie naſtawali, ſame ich cnoty, ſame unikanie od grzechu wołać będzie do ſprawiedliwego Sędziego o potępienie Chrześcian: *condemnabunt.* Patrzayże, patrzay grzeſzniku, co ta twoia przyczyna waży. Mòwiſz: ułomny byłem, do złego ſkłonny byłem. O wymówko nierozumna! aza poganie nie byli od ciebie ułomnieyſzemi, a przecie przy takiey ułomności ſkażoney natury cnotliwſzemi, pilniey y bardziey wiaruiącemi grzechu? *viri ninivitæ condemnabunt.* Mów, ieżeli co możeſz, a ia mòwić mogę śmiało, y mówię z Pawłem *inexcuſabilis es* bez wymówki ieſteś. Odwołuieſz ſię podobno na inſzy czas; o gdyby tym czaſem ſerce twoie łaſka Ducha nayświętſzego natchnęła do pokuty, iakimby to było ukontentowaniem ſerca moiego! ale dobrze, dobrze, pozwalam, czas wyznaczyłem przez te Niedziele. Wymyśl, iakie mo-

żeſz, wymówki, wynayduy wykręty, przyrzekam, że moia prawda pokaże ſię, a nieomylnie Pawła ſłowa: *inexcuſabilis es, inexcuſabilis es.*

Patrzcieſz Chrześcianie moi, bo muſzę ten żal przed wami wynurzyć, patrzcie, iaka to ślepota rozumu grzeſznika. Na czarta winę całą zwala, właśnie iakby przeciwko pokuſy nie miał pomocy, przeciwko zdradzie nie miał ſtraży, przeciwko omamieniu nie miał obiaśnienia, przeciwko roſkoſzom nie miał dóbr nadprzyrodzonych, przeciw zabiegom ſzatańſkim, nie miał przytomności łaſki! ubolewaycie nad ślepotą, a dziękuycie Bogu za taką około was opiekę. Patrzcie iaka ślepota grzeſznika, zwala winę na bliźniego ſwego, iakby przeciwko gwałtowney nawalności nie miał ſwobodney woli. Ubolewaycie nad ślepotą, poſtanówcie unikać od okazyi bliſkich, z niebeſpieczeńſtwem grzechu połączonych. Patrzcie w reſzcie, iaka ślepota zwalać winę na ułomność natury, która w poganach większa była, a cnocie nie ubliżyła; czyliż wſparty zaſługami y męką Chryſtuſową Chrześcianin ma ſię na to uſkarzać? Ubolewaycie nad ślepotą, a nim z Kościoła wynidziecie, wzbudźcie w ſercach waſzych ten akt: Jezu Chryſte! proſiemy cię przez mękę twoię, zmiłuy ſię, zmiłuy ſię nad grzeſznikami zaślepionemi y zakamiałemi, Amen.

KAZA-

KAZANIE
na Niedzielę 2. Adwentu.

Grzefznik nie ma wymówki grzechu fwego I. dla urzędu II. dla zwyczaiu innych wielu, III. dla wielkiey potrzeby.

Tu es, qui venturus es, an alium expectamus? Matth: 11.

GDy ia Niedzieli przefzłey odpowiedziawfzy na trzy wymówki, któremi grzefznik wymawiał grzechy fwoie, chcąc fię y przed ludźmi y przed Bogiem niewinnym pokazać, wołałem nań, aby fię nieodwłócznie brał do przeiednania z Bogiem, on zaś odwoływał fię do innych wymówek, które miał dzifiay publicznie przekładać, ia w ten czas bardziey fercem iak ufty rzekłem: dałby Bóg, aby ferce twoie tym czafem, nim druga Niedziela Adwentu przyidzie, Duch Przenayświętfzy łafką fwoią natchnął; a ty pogardziwfzy zarzuconemi wymówek wynalazkami, do Zbawiciela twego, który cię z rozciągnionemi na krzyżu rękami y otwartym fercem czeka, w żalu za grzechy y przedfięwzięciu dobrego życia nawrócił fię. Przyznam fię wam, to pragnienie moie ciefzyło mię nadzieią pożądanego fkutku. Myśliłem bowiem fobie: kilka dni będzie miał grzefznik na rozmyfł, codziennie

będzie nad nim wſchodziło słońce rozum obiaśniaiące, wielkie podobieńſtwo ieſt, że on uyrzawſzy ślepotę ſwoię, z Szawła przemieni ſię w Pawła, y zawoła do Boga: *quid me vis facere?* Czego po mnie wyciągaſz Panie? Wſzakże z drugiey ſtrony boiaźń roſtropna pſuła we mnie ufaiące pragnienie. Wiedziałem bowiem o przewrotney grzeſznika woli, y obawiałem ſię, żeby ieden nie był z tych, do ktòrych rzeczono: *ſemper Spiritui Sancto reſiſtitis. Act: 7. v. 51.* Zawſze Duchowi Swiętemu ſprzeciwiacie ſię. Oto zgoła pragnienie ſkutku, y boiaźń roztropna względem tegoż ſkutku, uczyniła we mnie wielką wątpliwość, z którey przyczyny nic więcey u ſiebie mówić nie mógłem, tylko: być może, że ſię grzeſznik nawróci; być może, że ſię w uporze ſwoim oſtoi. Dziſiay iuż wątpliwość ſkładam. Ah nadzieio moia! próżnoś mię cieſzyła! prawdziwaś boiaźni była! ſkładam dziſiay wątpliwość; widzę bowiem, że grzeſznik nie tylko o pokucie nie zamyśla, ale ieſzcze chełpi ſię z wynalaſku nowych (iak mówi) nieprzełamanych wymówek. Y gdyż tak ieſt, zapalony Apoſtolſką gorliwością; iak Niedzieli przeſzłey, tak y dziſiay na zuchwałego wołam: *inexcuſabilis es*, bez wymówki ieſteś.

Dziwuieſz ſię podobno grzeſzniku, y myśliſz o mnie: o iak lekkomyślny! ieſzczem nie przywiòdł żadney wymówki, a on powiada,

że

e ieſtem bez wymówki; nie wiè, co mówić, zym ſię bronić będę; a powiada, że ważącey adney nie mam przyczyny. Nie potwarzay nnie w rozumieniu twoim. Zkąd mi wymówki twoie? oto z Pawła Apoſtoła. Paweł Apoſtół poznał ie z Boga, ia wyczerpnąłem z iſtu Pawła. Z roſkazu tedy Boſkiego y z gorliwości Apoſtolſkiey mówię: *inexcuſabilis es*, bez wymówki ieſteś. Zkąd mi wymówki twoie, z któremi ſię ieſzcze nie wydałeś? oto z Ewangelii przeczytaney, oto z ſłów założonych. Jako bowiem kto patrzy w czyſte zwierciadło, może w nim oglądać obraz poczwarę iaką okazuiący w izbie zawieſzony, acz nie będzie kniemu obracał oblicza, y oczu kierował; tak ia patrząc na Ewangelią, uważaiąc ſłowa założone, które ſą na podobieńſtwo czyſtego zwierciadła, widzę w nich myśl twoię, widzę w ſercu uknowane a bardzo nędzne wymówki twoie. Chrześcianie moi! ſłowa, z których dochodzę wymówek grzeſznika w ſercu iego utaionych, ſą te ſame ſłowa, które Jan S. przez ſwoich uczniów rzekł do Chryſtuſa: *tu es, qui venturus es?* Tyżeś ieſt, który przyiść miałeś? Te ſłowa wyrażały Chryſtuſa y trzy właſności iego. Pierwſza właſność: urząd Meſſyaſza, prawodawcy, ſtanowiciela nowego Zakonu, to bowiem miał czynić prawdziwy Chryſtus. Druga właſność: podobieńſtwo iſtotne do wſzyſtkich ludźi; prawdziwy bowiem

Chryſtus miał być człowiekiem poſtać na ſiebie biorąc grzeſznika, aby cały naród ludzki odkupił. Trzecia własność przyiście Chryſtuſowe na świat y obcowanie na nim w ubóſtwie; tak bowiem miał przyiść ubogiey Matki ſyn ubogi, acz Zydzi przyiście Meſſyaſza inaczey ſobie obiecowali. Otóż ten Chryſtus y troiaka własność iego słowami Jana Swiętego opiſana, *Tu es, qui venturus es?* ieſt czyſtym zwierciadłem, na które patrząc, widzę: co grzeſznik w ſercu ſwoim na wymówkę knuie; widzę obrazy wymówek w umyśle grzeſznika zawieſzone. Wymawiał on ſię Niedzieli przeſzłey przyczynami, z okoliczności mieyſca, to ieſt ziemi, dziſiay chce dawać wymówki z okoliczności oſoby ſwoiey. Patrząc ia na urząd, godność y ſtan Chryſtuſa, widzę iak w zwierciedle, że grzeſznik chce ſię wymawiać od grzechu urzędem, godnością, y ſtanem ſwoim. Patrząc na iſtotne podobieńſtwo Chryſtuſa z ludźmi y poſtać grzeſznika na nim, widzę iak w zwierciedle, że grzeſznik chce ſię wymawiać dawnym obyczaiem narodu y podobieńſtwem obyczaiów z wielą innemi. Patrząc na ubóſtwo Chryſtuſa, w którym przyſzedł, widzę iak w zwierciedle, że ſię grzeſznik chce wymawiać potrzebami tyczącemi ciała. Wſzakże tak ieſt a nie inaczey grzeſzniku? rad nie rad wyznać muſiſz; widziſz: iak prawdziwie pokazuie rzeczy zwierciadło Ewangeliczne.

Wynu-

Wynurżże iuż, coś rozumiał być wielką taię-
mnicą ſerca twoiego, y czegom ia nie lekko-
myślnie, bo na fundamencie Pawła y Ewange-
lii przeczytaney doſzedł; wymawiay ſię, iakeś
przedſięwziął. Słuchaycie Chrześcianie; mówi
grzeſznik: nie winienem grzechu, bom to czy-
nił, będąc tego ſtanu, godności, urzędu; otóż
pierwſza wymówka. Nie winienem, bom to
czynił ſtoſuiąc ſię do poſpolitego zwyczaiu y
obyczaiu innych wielu ludzi; otóż druga wy-
mówka. Nie winienem, bom to czynił z wiel-
kiey potrzeby; otóż trzecia wymówka. Tak
grzeſznik do mnie, a ia do niego z Pawłem:
inexcuſabilis es, bez wymówki ieſteś; y iuż
z tego daię ſprawę, na większą Boga chwałę,
wam na obiaśnienie, grzeſznikowi na zawſty-
dzenie, za twoim błogosławieńſtwem MARYA
Matko Jezuſa Chryſtuſa.

Część I.

Pierwſzą wymówkę grzeſznik chce mieć ta-
kową: tego ſtanu, tey godności, tego urzę-
du, tego ſpoſobu życia byłem, chociaſz więc
na pozór zdałem ſię wykroczyć, atoli nie ie-
ſtem winien, bo mnie ſam ſtan y urząd wy-
mawia od grzechu. Przyznam ſię wam, iak
ta wymówka bardzo ieſt powſzechna, tak wiel-
kie czyni podziwienie we mnie. Zdaie mi ſię
bowiem, że mówi to grzeſznik albo bez ża-
dnego rozmyſłu, albo z pomieſzanym bardzo
rozu-

rozumem; nie mogę trzymać, że mówi bez rozmysłu, bo się namyślał przez cały tydzień; nie mogę trzymać, że iest rozumu pomieszanego, bo widzę, że w innych wszystkich rzeczach rostropnie sobie postępuie; w rzeczach sumnienia tylko bardzo błądzi, co nie iest straconego rozumu, ale raczey zaślepioney woli dowodem. Próżno tu więc na podziwieniu przestawać; ślepocie trzeba otworzyć oczy, złą wolą naprostować trzeba. Nim się przyidzie do szczegulnieyszego boiu, wymòwkę w powszechności rzuconą, winę na stan y urząd zwaloną pierwey trzeba w powszechności zhańbić. Komu rozumnemu, ba iakożkolwiek obiaśnionemu pomieścić sie może, ten wniosek w głowie: iestem tego stanu, tego urzędu, więc mam wymówkę grzechów moich. Cóż to za ślepota? co za omamienie?

Wiem dobrze, że stany różne, godności, urzędy, sposoby życia, są od Boga przeto postanowione, ażeby w nich y przez nie człowiek przyszedł do błogosławionego końca. To mówi Paweł: *posuit nos Deus... in acquisitionem salutis (ad Thes: c. 5. v. 9.)* tak nas sporządził Bòg, tak postawił ku osiągnieniu zbawienia. To chciał wyrazić Hieronim: *nihil nocuit militanti baltheus; non utique criminosum in Ægyptum transire, sed mores Ægyptiorum.* Nic nie szkodził do zbawienia pas rycerski Setnikowi służbę woienną sprawuiącemu. Toż

samo

ſamo Ambroży w Kazaniu ſiódmym *de militantibus*: każda płeć, każdy wiek, każda godność wezwanym ieſt do pracowania na niebo, a nie ma ſię wymawiać od tey pracy; ſłowa Doktora S. Każdy ſtan, urząd, ſposób życia ieſt ſrzodkiem człowiekowi w nim zaſługuiącym do zbawienia. Ztąd ieſt, że wielu Królów przez tron ziemſki oſiągnęli Króleſtwo wiekuiſte, wielu Senatorów przez purpurę doſtali ſzaty we krwi Baranka ubielone, wielu Sędziów przez ſądy ziemſkie wzięli błogosławioną ſpółeczność z Sędzią naywyżſzym, to ieſt: zoſtali wſpółdziedzicami Chryſtuſowemi: *Cohæredes Chriſti*; wielu żołnierzów przez woynę przyſzli do Kościoła tryumfuiącego, wielu goſpodarzów znaleźli ſkarb zakopany w roli, to ieſt niebo; wielu kupców pozyſkali perłę drogą równego ſzacunku nie maiącą, wielu rzemieślników pracą rąk ſwoich zarobili na nadgrodę wiekuiſtą, wielu ſług przez ſłuzbę ludzką ſtali ſię przyiaciołami Boſkiemi: *non dicam vos ſervos, ſed amicos*. Więc godności, urzędy, ſtany, ſą ſrzodkami ku oſiągnieniu zbawienia, a nie iakiegokolwiek oſiągnienia, ale obfitego; im więcey bowiem człowiek ma urzędów, więcey ma obowiązków; im więcey ma obowiązków, więcey może mieć przez wykonanie ich zaſługi; im więcey może mieć zaſługi, tym więcey może mieć w niebie chwały; co ieſt końcem od Chryſtuſa zamierzonym: *ut vitam*

habe-

habeant, *& abundantiùs habeant*; aby życie mieli y obficiey mieli. Też frzodki do zbawienia fporządzone od dobroci Bofkiey maią być wymówką grzechu? a komu fię to w głowę zmieści?

Uwazaycie, profzę: czyliby też dobrze fię kto tak wymawiał: ia nie odprawiłem przykazaney od Pana drogi, bo konia miałem: ia nie przebyłem morza, bo miałem po temu okręt; ia nie kupiłem zleconey fobie rzeczy, bo miałem pieniądze; ia nie napifałem potrzebnego liftu, bo miałem pióro y kałamarz; tak lekkiego człowieka czylibyście nie mieli podeyrzanego o niezupełność rozumu? On bowiem wyznawał, że nie doftąpił końca, a przyczynę by dawał tę: nie doftąpiłem końca, bo miałem do niego frzodki fporządzone. Czylibyście nie mówili: tym famym, że fpofobne frzodki do ofiągnienia końca miałeś, powinieneś był doftąpić końca, powinieneś był odprawić drogę, przepłynąć morze, kupić rzecz zleconą, lift napifać? Ale czyliż bardziey fą frzodkami koń do odprawienia drogi, okręt do przebycia morza, pieniądze do kupienia rzeczy, pióro do napifania liftu? czyliż mówię bardziey fą frzodkami, iak godność, urząd, ftan, fpofób życia ludzki fą frzodkami do ofiągnienia zbawienia? O iak więc z rozumu obranym grzefznik fię pokazuie, gdy on grzèch fwóy przez ftan y urząd chce wymawiać! podobnie bowiem y go-

rzey ieſzcze błądzi. W ſamey rzeczy mówi: zbłądziłem przez grzéch od nieba, bo miałem urząd, który ieſt ſrzodkiem prowadzącym do nieba; nie oſiągnąłem zbawienia, bo miałem ſrzodek od Boga ſporządzony do oſiągnienia zbawienia. Jeſtże tu rozum? a tak zapewne poſtępuie ſobie grzeſznik, gdy grzechy na ſtan y urzędy ſwoie zwala.

Wiem ieſzcze y to dobrze, że żaden ſtan, żaden urząd, żadna godność ludzka nie ma do ſiebie przyłączonego niezbycie y nieprzekonanie grzèchu, chyba żeby urząd iáki trudny bez należytey do niego ſpoſobności był przyięty; naprzykład: urząd ſpowiednika, Sędziego, Lekarza, bez należytey do tego urzędu wiadomości, iawnie ieſt złączony z grzechem, bo ſprawowanie tych urzędów bez wiadomości przynależytey ieſt Matką cięſzkich zawodów ſumnienia, nieſprawiedliwości rozmaitych y częſtego zabóyſtwa. Ale tak związane z grzèchem urzędy nie wymawiaią od grzechu człowieka, ponieważ ſamo przyięcie takiego urzędu bez należytey ſpoſobności do niego ieſt grzechem do póty nie uſtaiącym, pòki albo ſię nie nabierze za uſilnym ſtaraniem ſpoſobności do tegoż urzędu, albo ieżeli ta nabyć ſię nie może, póki nie złoży ſię urzędu. Wſzakże godności, urzędy z należytym uſpoſobieniem przyimowane nie ſą z grzèchem złączone? gdyby bowiem wſzyſtkie godności, urzędy były albo niezbycie

albo przynaymniey bliſko z grzèchem związane, tedyby ſię żadnych godności, urzędów, nie godziło przyimować? tedyby ieſzcze trzeba było koniecznie od wſzelkiey godności, urzędu, iako od bliſkiey przyczyny grzechu uciekać? A że tak trzymać, tak mówić, ieſt na głowę błądzić, rzecz tedy pewna, że urzędy, godności, z należytym uſpoſobieniem przyimowane, nie maią związku bliſkiego z grzèchem iakim, mianowicie ciężkim. Jakimże więc rozumem, iakim czołem grzeſznik na ſtan, godność, urząd ſwóy, grzèch popełniony ma zwalać? y niewinną cale rzeczą, iaką ieſt urząd iego, złość ſwoię wymawiać? Gdyby urząd iaki był związany z grzechem cięſzkim, iak naprzykład ieſt związany łańcuch z ogniwem ſwoim, mógłby grzeſznik, acz y to nie ze wſzyſtkim pozwalam, mógłby grzeſznik mówić: urząd móy winien; gdym go przyiął, on pociągnął za ſobą różne grzechy, a bardziey mnie do różnych grzechów, którym ſię odiąć nie mogłem. Ależ bo żadnego związku niezbytego, żadnego złączenia bliſkiego między godnością, urzędem, y między grzèchem nie maſz? iakimże rozumem, iakim czołem grzeſznik złość ſwoię przez urząd y godność niewinną wymawiać będzie?

Ale to ſię mówi w powſzechności przeciwko tobie grzeſzniku, ponieważ ty w powſzechności tylko wymówkę dałeś niewyro-

zumia-

zumianym iakimſiś ſpoſobem, na ſtan, godność, urząd, zwalaiąc winę. Abym cię zaś bardziey zwyciężył, y zamach twóy zuchwały shańbił, do ſzczegulnieyſzych zſtępuię rzeczy. Powiedz mi, bo ſię tym ſpoſobem naylepiey z tobą rozprawię, powiedz mi, wielorako człowiek urząd iaki ſprawuiący, z przyczyny urzędu ſwego grzeſzyć może? Nie wieſz, iak na to odpowiedzieć? ſłuchay nauki: dwoiako człowiek z przyczyny urzędu ſwoiego grzeſzyć może, raz, kiedy obowiązków iſtotnych y właściwych urzędowi ſwoiemu bądź to dla gnuſności, bądź dla zuchwałey złości, bądź dla innych przyczyn wykonać nie chce. Tak rodzice grzeſzą pobłażaiąc dzieciom ſwoim, Panowie nie broniąc ſługom wolności ſwywolney, Sędziowie nie karząc zbrodni dobru poſpolitemu ſzkodliwych. Zołnierze ſtaiąc ſię niewiernemi, przekupionemi, lub innym ſpoſobem względem obrony Pana ſwego, kupcy w towarach oſzukanie czyniąc, Rzemieślnicy byle zbyć za dobrą zapłatę robiąc, ſłudzy dobra Pańſkiego nie ſtrzegąc, ba ieſzcze ſami krzywdząc; toż mówić o innych wielu, bo ci wſzyſcy nie wykonywaią nie wypełniaią obowiązków urzędu ſwego. Drugi raz człowiek z przyczyny ſtanu, godności, y urzędu ſwego grzeſzyć może, kiedy bierze śmiałość z ſtanu ſwoiego, z godności, urzędu, y zuchwale pozwala ſobie przykazania Boſkie lub

K Kościel-

Kościelne gwałcić, przestępować, także niedbać na prawa Królestwa. Tym sposobem grzeszy Król przywłaszczaiący sobie władzę Duchowną, iak się nieszczęśliwie dało widzieć w Anglii. Tym sposobem Dziedzic, poczynaiący sobie z poddanym swoim, właśnie iakby był *Dominus vitæ & necis* Pan życia y śmierci. Tym sposobem grzeszy Pan używaiący sługi swego do złego wykonania niegodziwych roskazów; tym sposobem grzeszy maiący fortunę, honor, siłę, który przez to staie się odważnym do potłumienia słabych, a tym się rządzi: *kto mocnieyszy, ten lepszy*. Że pominę innych podobnych, mówię: ci wszyscy przyczynę zuchwalstwa swego biorą z godności, z urzędu swego, a tak stawszy się zuchwałemi, gwałcą Prawa Boskie Kościelne y ludzkie.

Położywszy to ku obiaśnieniu twemu grzeszniku, grzechy twoie wymawiaiący stanem, godnością, urzędem, spraw mi się, do którego ty należysz podziału? czy do tych? którzy obowiązków urzędu swego wypełniać niechcą; czy do tych? którzy z stanu, z urzędu y godności śmiałość biorą do zuchwałego przestępstwa praw Boskich y ludzkich. Jeżeli mówisz: przeto ia z przyczyny urzędu, stanu, godności grzeszę, że obowiązków szczególnych a właściwych urzędowi memu nie zachowuię: ia ci powiadam, że się z tego grzechu żadnym sposobem przez urząd twóy wymówić nie

mo-

możeſz. Cóżby to bowjem za wymówka była: pobłażałem dzieciom, bo Oycem ich byłem; nie broniłem ſwywolney wolności ſługom, bo Panem ich byłem; oſzukałem w przedaży tego y tego, bo kupcem byłem; niedbałem o ſzkody dobra Pańſkiego, bo ſługą byłem. Cóżby to za wymówka była: niewypełnienie urzędu, ſtanu, obowiązków, wymawiać przez ſam urząd y ſtan? Jako wykroczenie przeciwko przykazaniu Boſkiemu nie można wymawiać przez przykazanie; nie można mówić tak: nie winienem, że wykroczyłem, bo przykazanie miałem, tak ſię bowiem wymawiać, ieſt winy ſwoie dowodzić, y na ſiebie ſamego ſkarzyć; tak też nie można niezachowanie obowiązków urzędu, ſtanu, wymawiać przez ſam ſtan urząd; y kto ſię tak wymawia, prócz wielkiey nieroſtropności ſwoiey wielką winę pokazuie.

Jeżeli mówiſz grzeſzniku: że do drugiego tych ludzi podziału należyſz, którzy z ſtanu, z urzędu ſwego zwłaſzcza wyſokiego śmiałość biorą do gwałcenia wſzelkiego prawa Boſkiego y ludzkiego; dopieroż z tey złośliwey zuchwałości żadną miarą nie możeſz być wymówionym przez godność, ſtan, y urząd twóy. Poſłuchay w tey rzeczy hiſtoryi z piſma świętego. Z roſkazu Boſkiego namaścił Samuel Saula na Króleſtwo Zydowſkie; otoż ſtan, urząd, godność Króla. Namaſzczonemu Królowi iść z woyſkiem przeciwko nieprzyiaciołom Fili-

 ſtynom,

ſtynom, a ſtanąwſzy obozem, czekać kazał ſiedm dni, po których Samuel miał przyiść do obozu, y zwykłe przed woyną ofiary Bogu uczynić na uproſzenie zwycięſtwa. Wziąwſzy Król roſkaz Boſki przez Kapłana, poſzedł z woyſkiem na wyznaczone mieyſce; do póty dobrze. Ale tu, gdy już ſiedm dni wychodziło, a Samuel Kapłan nie przybywał, pozwolił ſobie Saul iako Monarcha wdać ſię w Kapłańſki urząd, ręką własną czynił Bogu ofiary. Jeſzcze nie ſkończył ofiarować, a tu przybywa Kapłan, z wielkim podziwieniem y żalem patrzy na zuchwałe przeſtępſtwo Króla. Cóżeś naylepſzego uczynił Królu? *quid feciſti?* Pocznie ſię wnet wymawiać Król: Samuelu, nie zdaie mi ſię, abym zgrzeſzył; oto mi woyſko ſzło w rozſypkę, oto Filiſtynowie coraz bardziey ſię wzmacniali, ciebie długo widać nie było, do woyny bez ofiary przyſtępować nie należało, pozwoliłem ſobie wdać ſię w twóy urząd. Cóż na te wymówki S. Prorok? Król wymówki grzechu wynayduie, a Prorok piorunuie: *ſtultè egiſti; non cuſtodîſti mandata Domini Dei tui, quæ præcepit tibi* (1. *Reg:* C. 13. *v.* 13.) głupieś uczynił, aniś ſtrzegł przykazań Pana Boga twego, któreć przykazał. Woyſko ſzło w rozſypkę, ale Bóg cię nieodſtępował; bałeś ſię nieprzyiaciela, by ſię nie wzmocnił, a nie bałeś ſię Boga, by ſię nie rozgniewał; chciałeś zwyciężyć nieprzyiaciela, a tyś ſię BOGU

twoie-

twoiemu ſam ſtał nieprzyiacielem; *ſtultè egiſti.* A co Swięty Prorok y Kapłan Samuel na wymówki Saula biorącego śmiałość z urzędu ſwego do przeſtępſtwa prawa Boſkiego, to ia mòwię na twoie wymówki grzeſzniku, podobnie ſię wymawiaiący: *ſtultè egiſti.*

Byłeś na godności, na urzędzie; powaga twoia większąby mogła dać pomoc intereſſom Chryſtuſowym, a ty przychylne heretykom y pſeudopolitykom oświadczyłeś dowody, ba y ſpoſób na uciemiężenie Chryſtuſa dałeś; *ſtultè egiſti.* Byłeś na urzędzie, gdzie dobro poſpolite czy to Woiewodztwa, czy Ziemi, czy Miaſta utrzymywać miałeś, a ty obrządu politycznego zażyłeś na pognębienie nieprzyiaciela twego, y na prywatne twoie uſzczęśliwienie; *ſtultè egiſti.* Ty Amanie u Aſſwera, pierwſzego przyſtępu Dworzaninie u Pana, ſzczęścia twego zażyłeś na zepſucie ſerca Pańſkiego względem innych wſpół kollegów twoich; *ſtultè egiſti.* Ty dziedzicu zabiłeś poddanego twego, bądź z popędu, bądź z zawziętego rozmyſłu; *ſtultè egiſti.* Ty Goſpodarzu nie pozwalałeś domownikom twoim bez żadney ſłuſzney przyczyny Mſzy Swiętey ſłuchać, w Kościele bywać w Niedziele y Swięta; *ſtultè egiſti.* Ty Kupcze lichwiarſkie zyſki brałeś; ty Rzemieślniku pozoſtałe koſztowne oſtatki bądź drogich materyi, bądź inſzego materyału, bez żadnego do nich prawa zachowałeś; *ſtultè egiſti.* Przyczyna

na tego ieſt, bo żadna godność, urząd, ſtan, ſposób życia, nie może być przyczyną daiącą pozwolenie przeſtępſtwa praw zaſadzonych na miłości Boſkiey lub bliźniego; *ſtultè egiſti. non cuſtodiſti mandata Domini tui.* Patrzayże grzeſzniku, co to ieſt grzech wymawiać przez ſtan, urząd, y godność; taka wymówka nic nie waży, bo godność, urząd, ſtan, ieſt ſrzodkiem do zbawienia, bo godność urząd ſtan nie ma żadnego bliſkiego związku z grzechem; bo gdy nie czyniſz dośyć obowiązkom urzędu twego, urząd cię potępi, gdy ty śmiałość z urzędu do przeſtępſtwa iakiego bierzeſz, głupſtwo wielkie popełniaſz. Czyliż nie ſłuſznie mówię z Pawłem: *inexcuſabilis es*, bez wymówki ieſteś!

Część II.

ALe pozwalam: mów więcey, według zwyczaiu zuchwałości twoiey; pozwalam, mów więcey. Pewien bowiem ieſtem, że nie z iedną przyſzedłeś wymówką, abyś ieżeli, nie ſkutecznie, przynaymniey dłużey mógł zemną umawiać ſię. Niech tak będzie, mów: że ſtan, godność, urząd móy ſzczegulny nie wymawia mię od grzechu, ale uciekam ſię do poſpolitego zwyczaiu y obyczaiu ludzi, między któremi znayduię ſię y uſtawicznie ieſtem. Cóż czynię, czegoby innych wielu nie czyniło? czyliż mi ſię nie godzi do publicznego, poſpolitego ſto-
ſować

fować obyczaiu? aza choćby zły poftępek, gdy w długi zwyczay wnidzie, nie ftaie się z niegodziwego godziwym? Niech ten to mówi, który nie wiè, co Mędrzec napifał: (*Sap: 14. v. 16.*) *Deinde interveniente tempore, convalefcente iniqua confvetudine, hic error tanquam lex cuftoditus eft.* Za wielkim czafem, y za wzmocnieniem się złego zwyczaiu, iawny błąd tak był zachowany, iak ścifle prawo. A choćby w pofpolitym zwyczaiu iaka zachodziła wina, kary iednak być nie może; bo gdzie wfzyfcy wykraczaią, tam nikogo nie karzą. To powiedziawfzy, tryumfuy, ieżeli możefz grzefzniku; wiem ia wiem, że tę wymówkę nazywałeś olbrzymem nieprzełamanym; ale nędzny iefteś z twoim Filiftynem; nie potrzeba na niego miecza, lada kamyk z ziemi zdięty obalić go może. Profzę cię, oddal od fiebie uporczywą namiętność; mów zemną teraz, nie przeto, żebyś się chciał utrzymać przy fwoim umyśle, ale przeto, żebyś fzczèrą poznał prawdę; odrzucifzli ią, lub przyzwolifz na nię.

Ta wymówka twoia: *co czyniłem, czyniłem to według pofpolitego zwyczaiu, więc nie grzefzyłem*, wielki bardzo zamach czyni, dla czego nic nie waży, iak mówiemy: *qui multa probat, nihil probat.* Gdyby ta bowiem wymówka twoia co ważyć miała, tedyby Chrześcianin zoftaiący w pogańfkich ftronach, mógł godziwie kłaniać się bałwanom; a gdybyś go o

to ſtrofował, on by ci ſię bronił twoią wymówką: co uczyniłem, według zwyczaiu poſpolitego czyniłem, bo tu wſzyſcy kłaniaią ſię bałwanom, więc nie zgrzeſzyłem. O w iaką ciasność ta odpowiedź wprawiłaby cię! muſiałbyś albo na to pozwolić: że ſię godzi bałwanom cześć Boſką oddawać, co ieſt przeciwko rozumowi; albobyś muſiał wymówce twoiey nieważność przyznać, y nią pogardzić; co ieſt przeciwko tobie. Móy Boże! iak to wielka niedoſkonałość rozumu, na tym ſię zaſadzić: *czynię to, co czynią poſpolicie inni wſzyſcy, więc nie grzeſzę.* Jeżeli tak ieſt grzeſzniku, toć gdybyś ty przed potopem żyiąc ſkaził ſproſnością ciało twoie, nie grzeſzyłbyś, bo wſzyſcy w ten czas ſkażonemi byli, *omnis caro corruperat viam ſuam.* (*Gen: 6. v. 12.*) To gdybyś ty żyiąc w Sodomie, przebrzydłą kaźń na ſiebie zaciągnął, nie grzeſzyłbyś, bo tak wſzyſcy Sodomitowie kalali ſię. Toć gdybyś ty będąc przytomny męce Chryſtuſowey w Jerozolimie, wołał do Piłata, naſtępuiąc na Jezuſa: *crucifige*; nie grzeſzyłbyś, bo to więkſza daleko część Jerozolimy czyniła. Jeżeli mówiſz: nie grzeſzyłbym, więc nieſprawiedliwy muſi być wyrok Boſki, że Bóg wſzyſtkich złych potopem świata ukarał; więc nieſprawiedliwy wyrok Boſki, że Bòg Sodomę nieczyſtą ogniem ſpuſzczonym z nieba ſpalił; nieſprawiedliwe przeklęctwo, które na Żydy y wſzelkie ich pokole-

kolenie Chryſtus rzucił, bo kara bez winy nieſprawiedliwa kara. Będzieli Bòg dla tego nieſprawiedliwy, abyś ty zuchwały grzeſzniku był niewinny? Nie tak, nie tak; ty ieſteś winny, ty ieſteś niewymówiony, bo Bóg ſprawiedliwy. Mówiſz: godzi mi ſię do poſpolitego zwyczaiu ſtoſować; źle mówiſz, wiele mówiſz ale bez rozeznania, bez rozdziału różnicy prawdę pokazuiącey mówiſz.

Dwoiaki może być zwyczay poſpolity, ieden dobry, chwalebny, Chrześciańſki; drugi zły, przewrotny, przeciwny prawom Boſkim. Do dobrego Chrześciańſkiego zwyczaiu godzi ſię ſtoſować, bo ieſteśmy Dworzanie tego Pana, który czyni, że mięſzkaią iednych obyczaiów w domu: *qui inhabitare facit unius moris in domo* (*Pſal.* 67. *v.* 7.) Do złego zwyczaiu poſpolitego, prawom Boſkim przeciwnego, nigdy a nigdy. To mówi Paweł: (*Rom:* 12. *v.* 2.) *nolite conformari huic ſæculo.* Nie ſtoſuycie ſię do świata w złych obyczaiach iego, iak wykłada Tomaſz. To ieſzcze Bóg *in exodo C.* 23. *v.* 2. przykazuie: *non ſequeris turbam ad faciendum malum: nec in judicio plurimorum acquieſces ſententiæ, ut à vero devies.* Nie idź za gminem do czynienia złego, ani przeſtaway na zdaniu wielu, abyś od prawdy odſtąpił. A Seneka Poganin ſamym przyrodzonym obiaśniony światłem co mówi w tey rzeczy? ieſteśmy ludzie nie bydlęta, nie idźmyż ſpoſo-

bem

bem bydląt, nie patrzmy, dokąd idą, ale dokąd iść trzeba. Mówię tedy: do zwyczaiu złego pospolitego nigdy a nigdy nie potrzeba się stosować. Próżno tedy uciekasz się do niego grzeszniku, chcąc nim wymawiać grzechy twoie.

Wiem, coś powiedział, że postępek zły, gdy się w pospolity zamieni zwyczay, godziwym się staie do naśladowania; a przytoczyłeś na to Mędrca słowa powiadaiące, że iakiś błąd przez długi zwyczay zamienił się w prawo, *error tanquam lex custoditus.* Ale o ciebie rzeczy niewiadomego człowieka, wieszże; o kim to te Mędrca słowa, y co wyrażaią? ieżeli nie wiesz, a iakże ich używasz? a zapewne nie musisz wiedzieć, bobyś ich nie używał. Mówi tu Mędrzec o bałwochwalstwie, które początek wzięło, że Ociec utraciwszy syna przez wczesną śmierć, obraz iego wystawił, a z nieroztropney miłości sługom swoim ofiary mu czynić kazał. Ten postępek zamienił się w zwyczay, zwyczay długim czasem umocnił się, bałwochwalskim zwyczaiem w czynieniu y czasem w prawo się mniemane zamienił, *error tanquam lex.* Ale to u samych złych ludzi bałwochwalskich, którzy zawsze źle czynili, a nigdy prawa natury tym zwyczaiem bałwochwalskim przepisać nie mogli. Cóż ten wyrok Mędrca do twoiey rzeczy służy? Oto przez nieprzyzwoite zażycie iego stał się dowodem nieumieiętności twoiey. Fałsz tedy wielki,

ki, żeby kiedy zły postępek, przeciwny Prawu Bożemu, przez zwyczay długi miał się zamienić w godziwy; nigdy, nigdy. Błądzisz, który nierządnicę chowasz, a składasz się, że tak czyni wielu; czyni, ale bezbożnie. Błądzisz, który lichwę bierzesz, a składasz się, że tak czyni wielu; czyni wielu, ale bezbożnym zwyczaiem. Błądzisz, który poiedynek przyimuiesz, a składasz się, żę tak czyni wielu; czyni ale bezbożnie. Zwyczaie takowe, choćby naydawnieysze naypospolitsze były, nie mogą wymówić od błędu: *nulla consvetudo antiqua potest praescribere antiquissimae veritati & aeternae rationi.* Co zaś grzeszniku na końcu przydałeś: *gdzie wszyscy grzeszą, tam kary nie masz;* trafić się to może u ludzi, bo sprawiedliwość częstokroć nie ma tyle siły, aby mnogość złości grzesznika ukrócić mogła; ale sprawiedliwość Boska ma, ktòra świat cały zatopiła, Sodomę y Gomorę spaliła, iak niezliczone milliony ludzi w niebie koronuie, tak niezliczone milliony złym zwyczaiem skażone na piekło skutecznie skazać może: *inexcusabilis es o homo.* Otóż grzesznku twoia wymówka, która ci się tak mocna zdawała, nic nie waży. Ani liczba ludzi, ani dawność złego zwyczaiu nic nie waży przeciwko Boskiemu prawu: *inexcusabilis es.*

Część III.

Bierz iuż przed się ostatni oręż, gdy ci się

dwa sprysklały; zastawiay się, iak możesz; mów wreszcie, coś obmyślił; mów w prędce y w krótkości, bo nas czas uchodzi. *Prawda, prawda, uczyniłem to, zapierać się nie mogę, ale nie sądzę się winnym, bo to z konieczney potrzeby uczyniłem, wszakże: necessitas frangit legem, prawo potrzebie ustąpić musi.* Otoż rzecz nowa: pierwszy raz słyszę o iakieyś potrzebie naglącey do grzechu. Wiem z Ewangelii, że *unum necessarium*. Jednę tylko człowiek ma potrzebę, aby był zbawionym; cokolwiek tedy tey rzeczy iedynie potrzebney przeciwne iest, ani z potrzeby prawdziwey pochodzić może, ani potrzebą prawdziwą nazwać się może: *unum necessarium*. Odpowiedz mi na pytanie grzeszniku, a ia ci, że tak iest, pokażę. Co za potrzeba, żeś ty przez tak wiele okrzywd y bezprawia fortunę zebrał? Odpowiadasz: potrzeba dla synów na dziedzictwo, dla córek na posagi. Taka potrzeba sprzeciwia się *uni necessario*, iedney potrzebney rzeczy, więc nic nie waży, bo mówi Chrystus: kto kocha syna albo córę więcey niż mnie, nie iest mnie godzien. Co za potrzeba, że tę osobę w domu twoim trzymasz, która ci iest ustawiczną prawie przyczyną do cięszkich grzechów? Odpowiadasz: potrzeba do gospodarstwa, ta bowiem osoba wielce dobrze rząd domowy utrzymuie. Taka potrzeba iest przeciwna *uni necessario*, bo mówi Chrystus: ieżeli cię oko

twoie, ręka twoia gorſzy, wyłup oko, odetniy rękę; lepiey ci być bez ręki, aniżeli do piekła być wrzuconym. To ieſt: choćby ci kto tak był potrzebny, iak oko, iak ręka, a byłby ci grzechu przyczyną, odrzuć go od ſiebie, bo większa potrzeba zbawienia. Co za potrzeba niecnotliwa białogłowo, żeś poczciwość twoię na haniebny zyſk zaprzedała? Odpowiadaſz: ubóſtwo mnie do tego przynagliło. Taka potrzeba przeciwna iedyney potrzebie zbawienia, a mówi Chryſtus: na co ſię przyda człowiekowi, choćby cały świat pozyſkał, ieżeli duſzy ſwoiey ſzkodę przynieſie? Aza nie lepſza duſza niżeli potrawa, niżeli ſuknia? Przypuściwſzy to, że *unum neceſſarium*, iedno tylko potrzebne zbawienie; być żadną miarą nie może, aby z prawdziwey potrzeby pochodziło, albo prawdziwą potrzebą było, co ieſt przeciwnego zbawieniu ludzkiemu.

Nie poſądzay mię grzeſzniku o nieprzeniknienie rzeczy; przenikam, rozumiem, ſądzę, że potrzeba ieſt, aby ſynowie mieli fortunę, córki poſag, ale ta potrzeba ma ſię zgadzać z naypotrzebnieyſzym zbawieniem; co ſię w ten czas dzieie, gdy ſię godziwemi nabywa ſpoſobami, chwalebnemi pomnaża wynalazkami. Potrzeba ieſt oſoby, którаby dobry rząd domowy lub Ekonomiczny prowadziła, ale ta potrzeba ma ſię zgadzać z naypotrzebnieyſzym zbawieniem; co ſię w ten czas dzieie, gdy oſoba przezorna

nie czyni niebeſpieczeńſtwa bliſkiego do grzechu. Potrzeba ieſt w ubóſtwie wyżywienia y odzienia, ale ta potrzeba ma ſię zgadzać z naypotrzebnieyſzym zbawieniem; co ſię w ten czas dzieie, gdy białogłowa nędzę ſwoię godziwemi ratuie ſpoſobami, ſłużąc, pracuiąc, lub inaczey chwalebnie zabiegaiąc. Oto zgoła żadney a żadney potrzeby nie maſz, ktòraby ſłuſzną mogła być przyczyną utraty zbawienia, ponieważ każda potrzeba odnoſi ſię do zbawienia, y przeto tylko ma nazwiſko potrzeby prawey, że może ſłużyć człowiekowi do zbawienia: *porro unum neceſſarium.* A iakże tedy prawda: *neceſſitas frangit legem*, prawo uſtępuie potrzebie? bo to przyſłowie znaczy, że niektóre przykazuiące prawa w okolicznościach potrzeby nie obowięzuią. Tak chory cale nie ieſt obowiązany do poſtu, pilnuiący chorego nie grzeſzy, choć Mſzy S. nie ſłucha. Nigdy zaś potrzeba taka być nie może, któreyby prawa załadzone na miłości Boſkiey y bliźniego uſtępować miały, albo dla którey złe uczynione, wymówione być mogło. A ieżeli tak ieſt? *inexcuſabilis es o homo*, próżna twoia wymówka grzeſzniku; bez wymówki ieſteś, *inexcuſabilis es.*

Móy Zbawicielu JEZU! co to za ślepota! chce ſię z tego uſilnie grzeſznik wymawiać, za co koniecznie powinien żałować. Ucieka ſię do

do urzędu, godności, ſtanu; ſrzodek do zbawienia zamienia w przyczynę potępienia. O iaka Dobroci twoiey krzywda! Azaż do wykonania obowiązków urzędu nie dałeś doſtateczności? azaż do urzędu nieżbycie przywiązałeś kaydany grzechowe? Ah Swięty Panie! przyiąłeś na ſiebie urząd Odkupiciela znoſzącego grzechy, by urzędy odkupionych nie popełniały grzechu. Ucieka ſię po wymówkę do zwyczaiu poſpolitego y wielości złośliwych; co za nierozum, z wielą na przepaść lecić, á tym prędzey lecić, że z wielą? Im więcey bowiem przeciwko Maieſtatowi powſtaią, tym ſą ſkuteczznieyſzą pobudką, aby ſprawiedliwe pioruny prędzey buntownicze pobiły plemienia. O gdyby on raczey na ciebie wſzyſtkich Swiętych Króla patrzał, a zamknionego w Tobie wſzyſtkich Swiętych obyczaiu naśladował! Ucieka ſię w reſzcie po wymówkę do potrzeb tyczących ciała, ale czyliż rozumna potrzeba, dla ciała tracić duſzę? gdyby ſię on pierwey o duſzę ſtarał, Króleſtwa Bożego ſzukał, czyli byś Opatrzny Boże nie dał obſicie potrzeb ciała? który ptaſtwo żywiſz, a lilie polne przyodziewaſz? JEZU Zbawicielu zmiłuy ſię nad ślepotą grzeſznika, gorzey on ślepy, a niżeli ów, który przy drodze wołał na ciebie: *JESU miſerere.* Ale wſzakże naymiłościwſzy Panie wiem; wiem, że ſerce twoie miłością grzeſznika goreie, y zdaie mi ſię, że wypada głos

z nie-

z niego, a brzmi w uszach grzesznika, *redite ad cor.* Przestępco wróć się do serca, z ktòregoś wypadł. Głuchymże będziesz z rozumu obrany grzeszniku na te miłościwe wołania? Jeszcze się odwołuiesz na Niedzielę przyszłą; przebóg, co za ślepota! zapowiadam ci wcześnie, y z tym zchodzę: *inexcusabilis es, inexcusabilis es*, Amen.



KAZANIE
na Niedzielę 3. Adwentu.

Grzesznik nie ma wymòwki grzechu swego I. dla przewidzenia Boskiego II. dla niedostatku łask. III. dla niepewney łaski ostatecznego wytrwania.

Medius..vestrûm stetit, quem vos nescitis. Ipse est, qui post me venturus est, qui ante me factus est. Joan: 1.

TRzy czasy w słowach założonych wyrażone; czasy w których się staie zbawienie nasze. Pierwszy czas przedwieczny od Filozofów Chrześciańskich: *æternitas à parte ante* nazwany, od Jana S. temi słowy o Synu Boskim rzeczonemi dotknięty: *qui ante me factus est,* Który był przedemną, to iest: przed

przed wieki mię poznawał, przed wieki wszystkie sprawy moie widział, przed wieki łaskawie około zbawienia moiego niepochybnemi wyrokami swoiemi rozporządzał: *qui ante me factus est.* Drugi czas ninieyszy, czas łaski, w którym stało się odkupienie nasze, w którym kwiat polny wyniknął, a wonią swoią napełnił świat cały, byśmy się stali dobrą wonią iego, *bonus odor Christi*; w którym wytrysnęło zrzòdło Domowi Dawida obiecane, a na całą ziemię ożywiaiące łask swoich wylało potoki; tego czasu dotyka Jan S. gdy mówi: *medius vestrûm stetit, quem vos nescitis,* w pośrzodku was stanął, znayduie się ninie między wami Zbawiciel. Trzeci czas przyszły temi słowy Jana o Chrystusie rzeczonemi wyrażony: *qui post me venturus est.* Który zamną przyidzie. Tu niech mi się godzi zożyć słów S. Grzegorza Papieża: *venit quippe Dominus, cum ad judicium properat.* Który w wieczności postanowił, aby przyszedł, który przez narodzenie swoie w czasie przyszedł, przyidzie ieszcze na sąd człowieka w szczegulności każdego; iako pospolicie bywa, daiąc znać o sobie przez śmiertelną chorobę: *per ægritudinis molestias esse mortem vicinam designat*, słowa Papieża S. Te trzy czasy są czasami, w których się zbawienie nasze dzieie. W czasie przedwiecznym początek zbawienia naszego,

to ieſt mądrość Boſka przewidzaiąca, y wola Boſka rozporządzaiąca zbawienie naſze. W czaſie ninieyſzym ſrzodek do zbawienia naſzego, to ieſt Zbawiciel Jezus poſrzednik, *mediator*, między Bogiem y ludźmi. W czaſie przyſzłym bliſko przed śmiercią dokończenie zbawienia naſzego, zawiſłe od łaſki wytrwania. Uważaiąc ia czas przedwieczny, wołam z Pawłem: *(ad Rom: 11. v. 13.) O altitudo... Sapientiæ & ſcientiæ Dei!... inveſtigabiles viæ ejus.* O głębokości mądrości y wiadomości Bożey! niedościgłe drogi twoie, to ieſt wyroki twoie. Uważaiąc czas ninieyſzy czas łaſki, odzywam ſię: *Laudate Dominum, omnes gentes, ... confirmata eſt ſuper nos miſericordia.* (*Pſal: 116.*) Chwalcie Pana wſzyſtkie narody, utwierdzone miłoſierdzie iego nad nami. Uważaiąc czas przyſzły przed śmiercią, ięczę z pokutuiącym Dawidem: (*Pſal: 50,*) *Miſerere mei Deus... Spiritum Sanctum tuum ne auferas à me.* Zmiłuy ſię nademną Boże, Ducha twego Swiętego nie odbieray odemnie w zgonie oſtatecznym.

Gdy ia tak rozmyślaniem Prawd wiecznych bawię ſię, oto grzeſznik według umowy przeſzło Niedzielney ſtawia mi ſię. O grzeſzniku iakeś pożądanie przybył! nigdy nie mogło być pomyślnieyſze przybycie twoie, iak w okoliczności takowego rozmyślania mego. Wieſzże ty, czym ia ſię bawię? rozmyślaniem słów Jana Swiętego, uważam w nich przedwie-

czność wiadomości Boſkich y wyroków tyczących zbawienia mego, a ta uwaga wzbudza we mnie akt pokory. Uważam w nich czas ninieyſzy ſtanu łaſki y odkupienia, a ta uwaga wzbudza wemnie akt pociechy y dziękczynienia. Uważam w nich ieſzcze czas przyſzły, w którym albo wytrwanie w łaſce, albo wypadnienie z łaſki, a ta uwaga przeſtraſza mię y pobudza do wołania o miłoſi-rdzie. Tę taiemnicę ſerca mego wiernie ci obiawiam, przyłacielem bowiem twoim ieſtem móy grzeſzniku, a tak kocham zbawienie twoie, iak moie. Y chociaſz wiem dobrze, że ty przyſzedłeś do mnie z tym umyſłem, abyś poczętą od trzech Niedziel rozprawę ze mną czynił, atoli u ſiebie pewny ieſtem, że ieżeli ty to moie, z którym ſię przed tobą wynurzyłem, rozmyślanie na uwagę weźmieſz, bez pochyby te ſkutki w ſercu twoim ſprawi, których ia z ſzczęściem moim doświadczyłem, y pogardziwſzy wymówką grzechu, grzeſznikiem ſię wyznaſz, a do Boga o miłoſierdzie zawołaſz: *miſerere mei Deus.*

Ale przebóg, przebóg Chrześcianie! Cóż ſię to takowego dzieie? Ja prawd przedwiecznych, nieodmiennych, ſtraſzliwych grzeſznikowi otwieram taiemnicę, u ſiebie pewny, że maią być przekonywaiące wolą iego, on ſię śmieie, y iakby nademną tryumfował, pokazuie. Cóż to za przyczyna śmiechu? czyliż w tey okoli-

cznośći nie ſłuſznie z Salomonem rzekę: (*Eccle* : 2. v. 2.) *Riſum reputavi errorem, & gaudio dixi: quid fruſtra deciperis.* Smiech poczytałem za błąd, a do weſela rzekłem: co ſię darmo zwodziſz; taki śmiech ieſt wielkim błędem, a takowa pociecha ſzatańſkim ſidłem. Powiedz mi grzeſzniku: co tu maſz za przyczynę śmiechu y pokazowania tryumfu? Słuchaycie odpowiedzi nigdy nie ſpodziewaney, ſłuchaycie z wielkim podziwieniem waſzym. Mówi grzeſznik: (któżby kropelkę boiaźni Bożey maiący w ſercu o tym pomyślił?) mówi grzeſznik: *ſłowa Jana od ciebie założone, y twoie tych ſłów uwagi, które cię bardzo, iak mówiſz, przeſtraſzaią, mnie dodaią ſerca y przyſparzaią przyczyny do wymówek grzechów moich, y niewinność moię pokazuią.* Rzecz nowa; nie ſłyſzana przed wieki. Ale wſzakże wiem, że kolumna, która lud Boſki z niewoli prowadziła, ta ſama Faraona ćmiła. Trąby, które Jubileuſz Izraelowi ogłaſzały, Jerychońſkie mury na wieczną ruinę obaliły. Zbawiciel Jezus, który iednym zbawienie przynoſi, ten ſam, iak mówi Ewangelia, ieſt położony na upadek wielu. Chyba tak ſłowa iaſne, a z niemi uwagi prawd wiecznych, które mnie, ba y każdego człowieka do ſtrachu zbawiennego pobudzićby miały, ciebie ſamego grzeſzniku zatwardzaią, y zuchwalſzym do wymówek grzechu czynią. A ieżeli tak ieſt, mówię: zły człowiecze, coś ob-

my-

myślił? Uważ tę truciznę, którąś z róży zebrał, a ia to mówię, com ci powiedział z Pawła, y mòwić będę: *inexcusabilis es.* Wymawiałeś grzechy twoie okolicznościami mieysca, wymawiałeś grzechy twoie okolicznościami osoby własney. Wymawiay dzisiay, iakoś przedsięwziął, wymawiay grzechy twoie okolicznościami czasu przedwiecznego, ninieyszego, y przyszłego. Mów iuż, co masz w myśli y na ięzyku: BOG przed wieki mądrością swoią przewidział wszystkie sprawy moie, y wolą swoią rozporządził około nich; więc gdy grzeszę ia, niewinien iestem. Otoż pierwsza wymówka. W czasie ninieyszym łask nie mam, któreby mię od grzechu utrzymały, y do pokuty przyprowadziły; gdy grzeszę więc, niewinien iestem. Otoż druga wymówka. Nie mogę sobie zasłużyć u Boga, aby mi według słuszności dana była w czasie przyszłym przed śmiercią łaska ostateczneg wytrwania, która iest darem hoyności Boskiey, a nie skutkiem zasługi; ieżeli śmierć moia będzie w grzechu, ia nie winien. Otoż trzecia wymówka. Tak grzesznik do mnie, a ia do niego: *inexcusabilis es o homo.* poczynam rozprawę na większą Boga chwałę, wam Chrześcianie na obiaśnienie, grzesznikowi twardemu na zawstydzenie.

Część

Część I.

JAk uważam, dzisieysze grzesznika wymówki do tego zmierzaią, aby całą na Boga zwaliły winę. Grzesznik chce się przez nie pokazać niewinnym, świętym, a Boga chce pokazać grzesznikiem, winowaycą. Czyliż nie wielka Bogu naszemu przeto krzywda? iako ten krzywdzi Boga, który mówi, że iest iakaś taiemnica, o którey Bóg nie wie; iest iakieś dziěło, którego Bóg działać nie może; iest iakieś mieysce na ziemi, na którym Bóg nie iest przytomny; bo taki człowiek nie przyznaie Bogu wszech rzeczy wiadomości, nie przyznaie wszechmocności, nieograniczoności; a tego nie przyznaiąc, twierdzi, że Bóg nie iest Bogiem, bo Bóg bez doskonałości istotney sobie nie może być Bogiem, który ma być, iak mówią Oycowie Swięci, *pelagus perfectionum*, morzem y zbiorem doskonałości wszelakiey. Tak równie, owszem bardziey krzywdzi Boga, który zwala na niego winę grzechową. Bo on nie przyznaie Bogu, że iest istotnie Swięty; aza istotna świątobliwość może być przyczyną grzechu, przez który wszelkie przeklęctwo przychodzi? Bo on nie przyznaie Bogu, że iest istotnie dobry; aza istotnemu wszelakiemu dobru może być złość naywiększa w porządku obyczaynym przypisana? Bo on nie przyznaie Bogu, że iest sprawiedliwy; aza sprawiedliwość nay-

naywiękſzego karania godne ſprawy pochwalać y za ſwoie właſne mieć będzie? Czyliż nie wielką Bogu czyni krzywdę, który na niego winę zwala? czyliż on niechce tego, aby Bóg nie był Bogiem, gdy go z naywſpanialſzych właſności, z świątobliwości, dobroci, ſprawiedliwości odziera? Gdzie twoiego wyroku prawda Jobie S: *abſit à Deo impietas, & ab omnipotente iniquitas.* (*Job 34. v. 10.*) Uchoway Boże, aby miała być w Bogu niezbożność, a w Wſzechmocnym nieprawość. Gdzie twoie świadectwo Dawidzie: *aſtabo... & videbo, quòniam non Deus volens iniquitatem tu es.* (*Pſal: 5. v. 5.*) Będę ſtał przed tobą, y uyrzę; albowiem nie Bóg chcący nieprawości ty ieſteś. Gdzie Eklezyaſtyku twoia nauka: *nemini mandavit Deus impiè agere, & nemini dedit ſpatium peccandi* (*Eccli: 15. v. 21.*) Nikomu Bóg nie roſkazał źle czynić, y nie dał żadnemu czaſu dla grzeſzenia. Gdzie twoie podziwienie Pawle Apoſtole: (*ad Rom: 9. v. 14.*) *Quid ergo dicemus? nunquid iniquitas apud Deum? abſit.* Cóż tedy rzeczemy? izali nieſprawiedliwość u Boga? Boże uchoway, zgiń, przepadniy takowa myśli, takowa mowo. Wierzę przeto y wyznaię, że Bogu naſzemu żadną miarą przyznana, przypiſana nie może być grzechów wina. A iak to mocno wyznaię, tak przeciwko tobie grzeſzniku, nieprzyiacielu świątobliwości, dobroci, ſprawiedliwości Boſkiey, żwawo y śmiało po-

wstaię, który chcąc się niewinnym pokazać, Boga chcesz uczynić grzesznikiem.

Mów iuż, coś bezbożnie na wymówkę grzechów w skażonym umyśle twoim uknował. Powtórz ku shańbieniu twemu, coś iuż powiedział ku wzgorszeniu. *Bóg przewidział móy grzech przed wieki, więc zgrzeszyłem; wiadomość iest nieomylna, więc musiałem zgrzeszyć; wola Boska pozwoliła wszechmocności, by mi grzechu pomagała, mogąc iey zabronić, nie zabroniła; wolność mi dała, ale cóż mi po niey, choćbym iey naylepiey używał, ieżeli mię w wyrokach swoich od liczby przeznaczonych wyłączyła? zgrzeszyć muszę, y zginąć. Cóż ia winien grzechu, co winienem zguby? Rozum Boski w przeyrzeniu, wola Boska w wyrokach swoich nieprzekonana, musiałem zgrzeszyć, Bóg winien grzechu mego, ia nie winien.* Z kimże to moia rozprawa? z rozumnymli człowiekiem, czyli z głupim a zuchwałym błędnikiem? z Katolikiemli złośliwym, czyli heretyckiey szkoły uczniem! Rzecz w słowach zawikłana, Teologia pomięszana z głupstwem, prawdy Katolickie pomięszane z błędem. W tymże ia zagmatwaniu walczyć z tobą grzeszniku będę; a uciekaiącego w ciemnicy ścigać? Nie tak, nie tak; rozbiorę ia słówka twoie nie wiedzieć iak powiązane, wnioski iednego z drugiego nie wiedzieć iak poczynione pokażę, co ważą, a na iawie będzie, co mów

Pa-

Pawel: *inexcusabilis es*, bez wymówki iesteś.

To pierwsza, co mówisz: *Bóg przed wieki móy grzech przewidział, więc ia nie winienem, że zgrzeszyłem, ale Bóg winien.* Jestże ten rozumny wniosek? dla tegoż twoie nieczystości, piiaństwa, krzywdy, mściwości maią być Bogu przypisane, że Bóg przed wieki pewną miał o nich wiadomość? Słuchay, iak cię w tym hańbi Augustyn (w księdze 6. *de civitate Dei.*) *Nec enim ideò homo peccat, quia illum Deus peccaturum prævidit, sed ideò prævidit, quia peccaturus est.* Nie dla tego ty grzeszysz, że Bóg twoie grzechy przed wieki przewidział; ale Bóg dla tego przewidział przed wieki, bo ty z dobrey woli twoiey w czasie grzeszyć miałeś; pewnie gdybyś nie popełniał tych zbrodni, które popełniasz, nigdyby ich Bóg nie widział. Pomyśl sobie grzeszniku, że iesteś przytomny graiącym w karty; przy iednym siedzisz, y widzisz, co się dzieie u niego w kartach, a widząc myślisz, (iesteś bowiem biegły w tey sztuce) myślisz: ten człowiek przegra, bo źle zadał kartę, tak się dzieie według przewidzenia twoiego, przegraie; winienże ty iesteś tey przegraney? Odpowiadasz: nie iestem winien; Wszakże, nim się stało, przewidziałeś przegranie? Prawda, mówisz, przewidziałem, ale nie dla tego on przegrał, że ia przewidziałem, ale dla tego, że z dobrey woli swoiey źle kartę zadał; gdyby on źle karty nie zadawał, anibym

ia

ia nie przewidział przegrany, aniby on przegrał. To ty nie winienes przegrany, a iakże ma Bóg być winien grzechu twego? Przewidział Bóg grzechy twoie, prawda, ale nie dla tego ty grzeszysz, że Bóg przewidział grzèch twóy przyszły, lecz dla tego przewidział Bòg grzechy twoie przyszłe, bo ty z dobrey woli grzeszyć miałeś; *inexcusabilis es.*

Mówisz, iako rzekłeś: *Boska przedwieczna wiadómość nieomylna, moie zaś przewidzenie omylne; Bóg przewidział nieomylnie, więc zgrzeszyć musiałem, więc nie winienem.* Znowu ia z Augustynem ten wniosek twóy shańbię mówiąc: nie dla tego ty grzeszysz, że Bòg przewidział nieomylnie twóy grzèch, ale dla tego Bóg przewidział nieomylnie twóy grzèch, że ty grzeszysz. Pomyśl sobie, że patrzysz na upadek człowieka przechodzącego, to twoie widzenie upadku iest nieomylne, potrzeba bowiem iest, aby ten upadał, który upadł; potrzeba iest, aby to widzenie upadku było widzeniem upadku, iest tedy nieomylne. Winienże ty iesteś tego upadku? Odpowiadasz: nie winienem. Wszakże nieomylnie go widzisz? Prawda, nieomylnie widzę, bo widzę zmysłami dobrze przystosowanemi, ale nie dla tego on upada, że ia go nieomylnie widzę, lecz dla tego ia go nieomylnie widzę, bo on upada; pewnie gdyby on nie upadł, iabym upadku iego nie widział nieomylnie. Musi on upadać dla

te-

tego, że ty na niego patrzyſz? Nie; dla tego mówiſz, upada, że nieoſtrożnie idzie, ia raczey muſzę go widzieć upadaiącego maiąc otwarte oczy. Tyto upadku nie winieneś, a iakże Bóg winien grzechu twoiego? Widział go Bóg nieomylnie, lecz nie dla tego ty grzeſzyſz, że cię Bóg nieomylnie widział, ale dla tego Bóg widzi nieomylnie, bo ty grzeſzyſz; gdybyś nie grzeſzył, nie byłoby tey nieomylney wiadomości w Bogu o grzechu twoim; ty niemuſiſz grzeſzyć, bo z dobrey woli twoiey grzeſzyſz nie z przymuſzoney woli; ale Bóg muſi grzèch twóy widzieć, bo ieſt wſzyſtko widzącym, y ta ieſt iſtota iego: *inexcuſabilis es.*

Idzieſz daley: *Boſki ſam rozum przewidzaiący nie byłby winien grzechu, ależ bo wola Boſka wyroków przedwiecznych Matka chce grzechu moiego, więc ia nie winienem, Bòg winien.* Być to nie może, żeby wola Boſka chciała grzechu, bo wola Boſka chce zbawienia twego, iako mòwi Paweł; niechce Bóg nieprawości twoiey, iako mówi Dawid: *non Deus volens iniquitatem*, potwarź na Boga kładzieſz, abyś ſię ſam oczyścił. Mówiſz: gdyby Bóg niechciał grzechu mego, a zacoż poſtanowił, aby wſzechmocność iego pomagała mi do grzechu? W nim bowiem żyiemy, tchniemy y ruſzamy ſię, iak mówi Paweł. Błąd wielki, że Bóg chce wſzechmocnością ſwoią pomagać do grzechu; tem tylko chce pomagać y poma-

ga do grzechu, który z upodobaniem, z ochotą, z skłonnością, roskaz albo radę daie, albo siły swoiey przykłada do grzechu. Prawda to grzeszniku, że Bóg wszechmocności swoiey pozwala do czynienia, chce, abyś iey używał do cnoty, nie broni, gdy iey używasz do grzechu; ale o iak boleie na to, iak się żali: (*Isaiæ* 43. *v.* 24.) *servire me fecisti in peccatis.* Uczyniłeś, abym ci służył w grzechach twoich, który miałem pomagać do zbawienia; iakże ty na wolą Boską zwalisz winę? Pomyśl sobie, że Król pozwolił miecza własnego żołnierzowi swemu do używania, zamierzaiąc koniec, aby tym mieczem nieprzyiaciela płaszał. Zołnierz mieczem pozwolonym sobie do używania, samego siebie zabiia. Winienże Król tego zabóystwa? nie winien, odpowiadasz; wszakże dał miecza własnego żołnierzowi? prawda, dał, ale żeby nim nieprzyiaciela, a nie siebie zabiiał; że siebie samego zabiia, to się Królowi nie podoba, na to Król boleie. Tymci mieczem Wszechmocność Boska iest, iak mówi Dawid: (*Psal:* 62.) *ibunt in inferiora terræ, tradentur in manus gladii.* Póydą w podziemne lochy, oddani będą w ręce miecza, to iest w ręce wszechmocności; mowa o duszach cierpiących. Pozwala ci Bóg wszechmocności swoiey do używania, ale zamierza, żebyś nią wspomożony zwyciężał nieprzyiaciela duszy twoiey; ieżeli ty miecza tego zażywasz na zabicie siebie

sama-

ſamego, maiąc od niey ſiłę, grzech popełniaſz. Bóg na to boleie, żali ſię na to, y przeto nic nie winien grzechu, ale ty ſam winien, *inexcuſabilis es.*

Mówiſz daley: *Gdyby Bóg ſzczerze niechciał grzechu mego, tedyby wiedząc, że ia mam wſzechmocności iego do działania grzechowego używać, przeſzkodziłby mi do tego, nie pozwoliłby mi w ten czas wſzechmocności ſwoiey, a ia nie maiąc pokrzepienia od początku wſzelkiey dzielności, nie mogłbym działać; że tego nie czyni, chce grzechu mego.* Prawda to grzeſzniku, że Bóg mógłby w ten czas umknąć wſzechmocności ſwoiey, gdy maſz ią do grzechu używać, ale ponieważ uczynił przedwieczny wyrok o zachowaniu wolności woli twoiey, według owego wyroku: położył przed tobą ogień y wodę, do czego chceſz, rękę twoię ściągniy. Już nie może umykać wſzechmocności ſwoiey, bo tym ſamym ſkróciłby wolność woli twoiey, bo nie mógłbyś tego czynić, coby ci lubo było, a wyrok Boſki nie miałby ſwego ſkutku. Nie możeſz iednak przeto zganiać na Boga grzechu twego. Jako w Króleſtwach wolnych, Królowie nie mogą ſobie gwałtownie poſtępować, zagradzaiąc drogę wolnemu narodowi do wſzelkiego wykroczenia; wſzakże gdy kto źle używa wolności, złość iego nie ma być przyczytana Królom, którzy przeſtępniki karzą, ale ſamemu wykraczaiącemu?

mu? Mówiſz daley: Tym ſamym Bóg chciał grzechu mego, że mi dał wolność do grzechu, lecz gdybym wolney woli nie miał, nigdybym nie grzeſzył. Pytam cię grzeſzniku: czyli ty ieſteś ſynem wolności złotey, y maſz honor ſzlachectwa? takim cię być rozumiem. Powiedzże mi, gdyby kto (źle bardzo złotey wolności zażywſzy, bo na cięſzkie kryminały) fundatorów wolności Polſkiey, ſtanowicielów praw przyzwoitych wolnemu narodowi przeklinał, mówiąc: bodayby z piekła nie wyzrzeli, którzy do Polſki wolność wprowadzili; oni winni, bo gdyby nie oni, tedybym tak źle nie używał wolności. Cobyś na to ſynu złotey wolności mówił? Azażbyś nie rzekł: milcz wyrodku Matki wolney Oyczyzny; wolność w Polſzcze do pomnożenia publicznych zaſług dana, a nie do ſwywoli; żeś iey na ſwywolą zażył, fundatorowie wolności nie winni, tyś ſam ſobie winien. Otóż cobyś ty temu bluźniercy wolności Polſkiey odpowiedział, to ia tobie grzeſzniku bluźnierco wolności ludzkiey mówię: Bóg nie winien, który wolność daie, bo ta wolność dana ieſt dla zaſługi nieba; ale ty winieneś, który wolności pozwoloney źle zażywaſz. O iakie ſzaleńſtwo na wolność od Boga daną utyſkiwać! Gdyby człowiek wolności nie miał, a iakżeby ſię pokazało panowanie Boſkie owego ſzczegulnieyſzego rządu, iak mówi Auguſtyn, nad ſercami ludzkiemi? a iakżeby

ſię

się pokazała sprawiedliwość Bofka nagradzaiąca y karząca? Pewnieby nie było Wcielenia Syna Bofkiego, który po to iedynie na świat przyfzedł, aby zginionych przez źle zażytą wolność ratował na wolność Synów Bofkich. Pewnieby nie było nazwifka Kościoła woiuiącego, bo żadneyby człowiek z nieprzyiaciołmi ninieyfzemi nie miał woyny. Nie byłoby nazwifka Kościoła Tryumfuiącego, bo z czegożby ludzie tryumfowali w niebie, gdyby na ziemi nie zwyciężali? zaś nie zwyciężaliby, gdyby nie było woyny; nie byłoby woyny, gdyby nie było wolności. Milcz grzefzniku, dawca wolności nie winien, tyś winien, *inexcufabilis es*.

Rzeczefz oftatecznie: *ia nie winien, Bóg winien: choćbym ia naylepiey wolności używał, ieżeli ieftem od Boga przeznaczony na zgubę? zgrzefzę y zginę. Choćbym naygorzey wolności używał, ieżeli mię Bóg przeznaczył do nieba? zbawion będę; od Boga to wfzyftko zawifło, ia nie winien, Bóg winien.* O złośliwy błędniku! a rozumnażby była mowa chorego niebefpiecznie, gdyby on tak mówił: mam wolność do zażycia lekarftwa, ale choćbym zażywał lekarftwa, ieżeli mię Bóg przeznaczył, abym umarł, umrę; a ieżeli przeznaczył, abym żył, choćbym żadnego lekarftwa nie zażywał, żyć będę; od Boga to wfzyftko zawifło. Rozumnażby ieszcze mowa była tego, który truciznę piie, y mó-

y mówi: mam wolność, abym wypił truciznę; ieżeli Bóg naznaczył, abym umarł teraz, choćbym nie pił trucizny, umrę; ieżeli zaś naznaczył, abym ieſzcze nie umierał, choć wypiię truciznę, nie umrę; od Boga to wſzyſtko zawiſło. Wyznać muſiſz rad nie rad, że tak ten, iak tamten bardzoby błądzili. Czemuż to? Mówiſz: bo gdyby chory niechcąc lekarſtwa zażyć, drugi zaś dobrowolnie truciznę piiąc umarli, ſamiby ſobie winni byli. Pytam daley: to ſamo czemu? Odpowiadaſz: prawda, że Bóg przeznacza życie albo śmierć, ale pierwey przewidzi długie albo dłużſze życie pod zakładem niektórych warunków ieżeli, człowiek wcześnie lekarſtwem chorobie zabieży, ieżeli ſam dobrowolnie, albo przez zabóyſtwo, albo przez truciznę nie odbierze ſobie życia; ponieważ zaś ieden z tych odrzuciłby lekarſtwo, drugiby pił truciznę, próżnoby ſię więc przeznaczeniem Boſkim wymawiali, ſamiby ſobie byli winni. Dobrześ odpowiedział, tak ieſt a nie inaczey. Ale ta odpowiedz twoia ieſt przekonaniem y zawſtydzeniem twoim. Przewidział Bóg zbawienie twoie, ale pod tym zakładem: *ſi vis ad vitam ingredi, ſerva mandata.* (*Matth: 19. v. 17.*) Jeżeli chceſz wniść do żywota wiekuiſtego, choway przykazania. Przewidział potępienie, ale pierwey widząc nie zachowanie przykazań ſwoich; poſzło daley przeznaczenie albo odrzucenie, ale to odrzu-

cenie

cenie nie winno zguby twoiey, sameś sobie winien, żeś wolności daney na zgubę zażył. *Perditio tua Israël* (*Oseæ 13. v. 9.*) twoia zguba Izraelu, to iest, ty sam przyczyną iesteś grzechu y zguby twoiey, Bóg nie winien. A gdyż się tak rzeczy maią, mówię po raz z Pawłem Apostołem: *inexcusabilis es*, bez wymówki człowiecze iesteś; chcę to samo mówić po drugi raz, ale:

Część II.

Pierwey połóż mi wymówkę drugą grzeszniku, wymówkę wziętą z czasu ninieyszego, który iest czasem łaski, czasem odkupienia, czasem przyiemnym, miłościwym, zbawiennym: *tempus acceptabile, dies salutis.* (*2. Cor: 6. v. 2.*) Jakoś zuchwale gadał, daiąc wymówkę wziętą z czasu przedwiecznego, tak mów zuchwale, że w czasie łaski nie masz łaski, któraby cię od grzechu zachowała, ktòraby cię do pokuty przyprowadziła, a zatym wnoś: ia nie winienem, że grzeszę; nie winienem, że ginę; łaski nie mam, a bez łaski nic nie mogę. Grubo bardzo grzeszniku błądzisz, gdy mówisz, że w stanie łaski nie masz łaski, a od czegoż nazwisko stanu łaski, ieżeli nie od Boskiey łaski razem ze krwią Chrystusową na świat cały obficie wylaney? Dwoiakie są grzeszniku łaski Boskie, iedne zewnętrzne, drugie serdeczne, wewnętrzne;

trzne; iakichże ty łaſk nie maſz? Mówiſz: zewnętrznych. O błędzie oczywiſty! któż nayproſtſzy o tym nie wie, że Chryſtus nas odkupił, że Kościół Swięty ma zaſługi Chryſtuſa Pana w ſkarbie ſwoim; kto nie wie, że mamy Sakramenta, mamy Swiętych przykłady, ofiary, nauki, Kazania, cuda? a te wſzyſtkie ſą łaſkami Boſkiemi zewnętrznemi. Mówiſz: wiem o łaſkach zewnętrznych, które ſą wſzyſtkim ludziom poſpolite; ale powiadam, że łaſk wewnętrznych nadprzyrodzonych nie mam, które zależą na obiaśnieniach rozumu mego, na zagrzaniu woli do czynienia dobrego, a na unikaniu złego. Fałſz wielki grzeſzniku, żebyś łaſk nadprzyrodzonych nie miał; ale bądź to, acz nie pozwalam, żebyś nie miał; czyliż ſamo światło przyrodzone rozumowi nie miałoby cię utrzymać od grzechu ciężkiego śmiertelnego? Natchnienie wrodzone utrzymuie nierozumne bydle, aby ſię na iawne niebeſpieczeńſtwo upadku nie udawało; a ciebie światło rozumu przyrodzone nie miałoby utrzymać od tego, abyś przez grzèch śmiertelny w otchłań piekielną nie upadał? Rozumiy, co mówię; nie mówię ia tego, że ty z ſamym obiaśnieniem przyrodzonym, możeſz uczynić godną zaſługę nieba, że możeſz uczynić zbawienne zwycięſtwo pokuſy; nie mówię tego, choway Boże, bo do tego trzeba obiaśnienia nadprzyrodzonego rozumu, iako naucza Swięte Con-

cilium Trydenſkie. Kmieć nie urodzi Królewica, tak światło przyrodzone nie urodzi dzieła nadprzyrodzonego, godnego Króleſtwa niebieſkiego; trzeba do tego, *Spiritûs Sancti illuſtrationem*, łaſki nadprzyrodzoney. Ale to mówię grzeſzniku, że ſamo światło rozumowi przyrodzone miałoby cię utrzymać od grzechu śmiertelnego, który ieſt ſprawą ſamey ſkażoney natury, iak mówi Paweł: (*Eph:* 2. *v.* 3.) *naturâ filii iræ.* Wſzakże maſz, maſz łaſki nadprzyrodzone, nie tylko prowadzące do działania zbawiennego, ale też odwodzące od złego; wſzakże Bóg: *ſolem ſuum facit oriri ſuper bonos & malos.* (*Matth:* 5. *v.* 45.) Czyni to, aby słońce iego (to ieſt łaſki obiaśniaiące) wſchodziło nad dobremi y złemi? wſzakże żadnego nie maſz, któregoby nie doſzło ciepło tego słońca: *nec eſt, qui ſe abſcondat à calore ejus.* (*Pſal:* 18. *v.* 7.) Wſzakże łaſki zewnętrzne nie próżnuią, o których ſię rzekło, a ich urząd ieſt, aby w ſercach ludzkich albo działaniem twoim, albo okolicznością ſwoią łaſki wewnętrzne nadprzyrodzone ſprawowały? Wſzakże ty ſam grzeſzniku doznaieſz, że tyſiąckrotnie maſz natchnienia do pokuty, a iakże ty śmieſz mówić, że w ſtanie łaſki nie maſz łaſki, ponieważ to natchnienie ieſt łaſką?

Rzeczeſz: bądź to, że mam łaſki zewnętrzne y wewnętrzne, ale nie mam takich łaſk, iakie mieli Swięci. Gdybym miał taką łaſkę, ia-

ką Magdalena, iaką Piotr S., iaką Dyſmas, pokutował za grzechy; że takich łaſk wniebym pokutował za grzechy; że takich łaſk nie mam, nie mogę ſię zdobyć na pokutę. O iak ſię wielka proſtota twoia w rzeczach zbawiennych grzeſzniku pokazuie! Cóż to tu do nawrócenia twego większa alboli mnieyſza łaſka, alboli nie taka łaſka ſłuży? na to powinieneś patrzać, że każda łaſka ieſt doſtateczna do zbawienia, byleś ty chćiał ſię iey chwycić, y ſpółem działać. Aza nie było takich grzeſzników, ktòrzy z Swiętemi ròwne łaſki mieli, a przecie zginęli? Pokazuie ſię nam tego dowód na górze Kalwaryiſkiey. Wiſiał tam w poſrzodku na krzyżu Jezus Chryſtus, z iedney ſtrony Dyſmas Łotr dobry, z drugiey ſtrony zły; y ten y ten zgrzeſzył, y ten y ten winien był piekła, y ten y ten zarówno patrzeli na mękę Pana, zarówno widzieli cuda, które ſię działy; zarówno ſłuchali ſłów oſtatecznych, które na krzyżu Jezus mówił; w równi między oboygiem ſtał krzyż Jezuſa, ani tego, ani tego bliżey; za obudwu Chryſtus ſię modlił, za obudwu krwawą ofiarę czynił; ieden Swięty, drugi przeklęty. Czemuż? równe łaſki były? ale ieden ſię chwycił łaſki, a drugi pogardził łaſką. Na tym fundamencie Auguſtyn S. w kſiędze 12. *de civitate* naucza; niech będzie dwóch mężów równego młodego wieku, równego we krwi pomiarkowania, równego ćwiczenia rozmyślnego, równego obiaśnienia

Du-

Ducha Przenayświętſzego: niech im idącym białogłowa urodziwa drogę zaydzie, niech na nię obydwa weyrzą. ieden w tey równości zginąć może, drugi zwycięſtwo otrzymać może. Czemu? bo ieden pogardziwſzy łaſką, póydzie za pokuſą, y przyzwoli, y zginie; drugi pogardziwſzy grzèchem wſzetecznym, chwyci ſię łaſki, y wygra. Aza ieſzcze nie było takich grzeſzników, którzy daleko więkſze łaſki Boſkie mieli, a niżeli Swięci ſprawiedliwi? a przecie oni z łaſkami więkſzemi zginęli, gdy inni z mnieyſzemi, Swiętemi zoſtali. Zgrzeſzył Farao, zgrzeſzył Dawid. Czego Bóg nie czynił, aby nawrócił Faraona? wiecie wiadomi piſma świętego; a iednak nie nawrócił ſię. Dawida napominał tylko do pokuty, y Dawid wnet pokutował. Zgrzeſzył Ezechiaſz y Jeroboam: Ezechiaſzowi doſyć był ieden Prorok ku zwyciężeniu ſerca iego, Jeroboamowi wielu nie poradziło. Zgrzeſzył Piotr y Judaſz; Piotra nawrócił Jezus weyrzeniem nań, Judaſz na miłościwe całowania Jezuſowe kamieniał. Cóż za przyczyna? bo ci acz więkſze łaſki mieli, ale ſię ich chwycić niechcieli; ci mnieyſze, chwycili ſię, y Swiętemi zoſtali. Próżno grzeſzniku wymawiaſz grzechy ſwoie zwalaiąc na Boga winę: Bóg mi nie dał takich łaſk, iakie mieli Swięci; fałſz wielki, wielu Swiętemi zoſtało z takiemi łaſkami, iakie ty maſz. Owſzem ieſzcze z mnieyſzemi łaſkami; że chcieli, żywota

wiecznego doſtąpili. Nie na takość, iakość, wielkość łaſki maſz patrzać, ale na doſtateczność, że ta łaſka, którą maſz, ieſt doſtateczna do zbawienia, a możeſz być pokutnikiem y Swiętym.

Rzeczeſz: ależ bo ia nie mòwię tu o iakości, takkość, rówuości nierówności łaſki, ale mòwię o ſkuteczności; na tô ſię ſkarzę, że mi Bóg nie daie łaſk ſkutecznych do pokuty y nawrócenia kniemu. Cale nie wiem grzeſzniku, co rozumieſz przez ſkuteczność łaſki. U mnie żadney a żadney nie maſz takiey łaſki, któraby z iſtoty ſwoiey y z ſiebie ſamey ſkuteczną była, ta ieſt tylko ſkuteczna łaſka, którey ſię ty dobrowolnie chwyciſz; gdy ſię z iedney ſtrony łaſka Boſka, z drugiey ſtrony wola twoia działaiąca złaſką z niydą, iuż ieſt ſkuteczna łaſka. Mówi Paweł: łaſka Boſka nie była próżna we mnie, to ieſt była ſkuteczna; czemu? bo: *non ego, ſed gratia Dei mecum* (1. Cor: 15. v. 10) Nie ia ſam, wykłada Auguſtyn, ani łaſka ſama, ale łaſka Boſka zemną, a ia z łaſką zbawienne czyniliśmy działania. Jako żadna ziemia nie ieſt przez ſię ſamę ſkuteczna do rodzenia pſzenicy, ale ta, która zaſiana pſzenicą; iako żadne lekarſtwo nie ieſt z ſiebie ſkuteczne tylko te, które ieſt zażyte; tak żadna łaſka z ſiebie ſamey z iſtoty ſwoiey nie ieſt ſkuteczna do zbawiennego działania, tylko ta, ktòrey ſię chwyci wola, y dobrowolnie z nią weſpół działa: *gratia Dei mecum*. Spytaſz ſię grzeſzniku: bo wiem,

o co chcesz mię pytać;] spytasz grzeszniku: iest-że taka łaska w skarbie łask Boskich, o którey wie Bòg niepochybnie, że gdyby mi ią dał, zapewne dobrowolnie iey chwyciłbym się? Odpowiadam: iest y nie iedna. Zawołasz: a czemuż mi iey Bóg nie daie? Bòg winien, ia nie winien. Nie tak śmiało grzeszniku; z Panem sprawa. Còżeś to ty względem Pana mego? Pan móy Bòg móy, a podobnego sobie nikogo nie ma. Pan iest, wolno mu dać albo taką, albo taką łaskę; dosyć, że ci zawsze dostateczną do zbawienia daie, z którąbyś mógł, byleś chciał, dostąpić zbawienia, A zatym nigdy nie możesz na Boga zwalać winy. Tak cię w tym ostatecznie zbiiam. Poddany Króla przewinił, spuszczony za to do głębokiey wieży; chcąc się Król zmiłować nad nim, rozkazuie spuścić do tey wieży sznur konopny mocny, za którego chwyceniem się mógłby wyniść na wolność. Więzień zuchwały mówi: niechcę, nie chwycę się tego konopnego sznuru; ieżeli chce Król, żebym wyszedł z tego więzienia, niech przyszle sznur iedwabny, tego się chwycę, innego niechcę. Dadzą znać Królowi o tym, rzecze Król: nie każę dawać iedwabnego sznuru, sznur konopny iest zgodny do uwolnienia iego; chce, niech się go chwyci; niechce, niech w więzieniu zgniie. Niechciał się chwycić więzień, od nędzy był pożarty. Powiedz mi grzeszniku, czyli winien Król zguby tego człowie-

ka, że nie dał mu tego sznuru, o którym wiedział, żeby się był go chwycił? Odpowiadasz: Król nie winien, ale poddany zuchwały sam sobie winien, że się nie chwycił sznuru konopnego, który był zgodny dostateczny do wyciągnienia iego. Dobrześ osądził. Otoż ia według tego, iakoś odpowiedział, mówię do ciebie: zuchwale mówisz, źle mówisz, że Bóg winien, gdyż mi tey łaski nie daie, o którey wie, żebym się iey chwycił; dosyć masz, że ci taką zawsze daie, która iest dostateczna, aby cię wyciągnęła z otchłani piekielney, byleś się iey chwycił; że tą pogardzasz, a inney zuchwale się napierasz, y w tym giniesz, Bòg nie winien, ale ty sam sobie winien: *inexcusabilis es o homo.*

Część III.

JUż iuż do reszty, a trzecią wymówkę, którą wyczerpnąłeś z przyszłego czasu, przekładay w prędce, bo iuż czas upływa. Mówi: łaska ostateczna, która człowieka w ostatnim zgonie iego utrzymuie w poświęceniu duszy, y która pokusę bliską przed-śmiertelną ostatecznie zwycięża, broniąc człowieka, by śmierć iego nie była w grzechu, nie podpada pod zasługę, choćbym ią chciał wysłużyć sobie, *condignè*, według słuszności, nie mogę; ieżeli tedy w poświęceniu duszy nie wytrwam, ieżeli śmierć moia będzie w grzechu, ia nie winien. Prawdzi-

wdziwąś rzecz powiedział, ale o iak nierozumny uczyniłeś z niey wniosek! Prawda wielka, że ostateczney wytrwania łaski, która nas w poświęceniu duszy utrzymuie, y od czarta zwycięsko w ostatnim momencie broni, wysłużyć sobie *de condigno*, według słuszności nie możesz, bo tę łaskę Pan Bóg samemu miłosierdziu swoiemu y hoyności zachował; żadnemu człowiekowi nie daie iey iak nagrodę z sprawiedliwości, ale iak iałmużnę z hoyności. Przyczyna tego, bo wolno Panu Bogu nie wyznaczać ostatniey łaski w nagrodę zasługi, iako ziemscy Panowie, gdy z sługami swemi umowę czynią, prócz wyznaczoney zasługi ich nagrody, zostawuią hoyności swoiey pewne podarunki, które nie według słuszności, ale według dobrey woli swoiey sługom, mianowicie stosuiącym się szczególniey do usług swoich, świadczyć zwykli. Tak Pan Bòg nasz wyznaczywszy w nagrodę sługom swoim wieczną chwałę, y pomnożenia nadprzyrodzonych darów, hoyności swoiey y miłosierdziu zachował ostateczną łaskę wytrwania; y że tak uczynił, zgoda iest wszystkich Teologów na tych Psalmisty słowach zasadzona, *(Psal: 67. v. 21.) Deus noster, Deus salvos faciendi, & Domini Domini exitus mortis.* Bóg nasz, Bóg zbawiaiący, y Pańskie Pańskie wyiście z śmierci, to iest, ostateczna przy śmierci łaska od samego miłosierdzia Boskiego zawisła.

Mo-

Mogłoby się na to samo wiele mieysc w listach S. Pawła pokazać, mianowicie w liście do Rzymian, ale nie masz czasu. Dobrze tedy grzeszniku mówisz, że nie możesz sobie wysłużyć według sprawiedliwey słuszności ostateczney wytrwania łaski, bo nie iest ona wyznaczona za nagrodę. Ale, źle bardzo wnosisz, więc gdy ia w grzechu umieram, nie winien iestem. Bo chociasz ty nie możesz sobie wysłużyć ostateczney łaski, ale ią inszym sposobem skutecznie otrzymać możesz.

Dwoiaki iest sposób skuteczny do iey otrzymania. Pierwszy w słowach Augustyna, które słowa Oycowie w Trydencie zgromadzeni wielce poważaiąc w toż Concilium wpisali *Sess: 6. Deus impossibilia non jubet, sed jubendo monet, aut facere, quod possis, aut petere, quod non possis.* Bóg niepodobnych rzeczy nie przykazuie, ale rozkazuiąc albo napomina, żebyś to czynił, co możesz, albo żebyś o to prosił, czego nie możesz. Otoż pierwszy sposób; nie możesz łaski ostateczney wysłużyć? masz o nię zawsze albo często prosić. Jako żebrak, nie mogący wysłużyć sobie wyżywienia, ieżeli prosi u ludzi miłosierdzia, iałmużną się wyżywi; tak ty, gdy nie możesz wysłużyć ostateczney łaski, wyżebrać ią u Boga możesz, który iest nay miłosiernieyszy, y rad, gdy go o co prosiemy; prosić się każe, proszącym zwłaszcza o potrzeby zbawienne wszystko uczynić obiecuie:

(Jo-

(*Joann. 16. v. 24.*) *Petite, & accipietis.* Proście a weźmiecie; kołatayćie, a otworzono wam będzie. Dla tego byli tacy ludzie, ktorzy mieśiączne, tygodniowe nabożeńſtwo mieli, prosząc Boga o łaskę oſtateczną. Radbym, żeby to wszyscy czynili: *jubendo monet petere, quod non possis.* Drugi sposob skuteczny do ośiągnienia oſtateczney łaski w tym przysłowiu prostym ale wielce prawdziwym, u duchownych Oyców wziętym wyrażony: *qualis vita, finis ita;* iakie życie, taki koniec. Którzy dobre cnotliwe prowadzą życie, a chociaſz upadną z ułomności, wnet się do pokuty biorą, y śiłkuią w poprawie, ci pospolicie koniec szczęśliwy maią. Bóg się nad niemi lituie, a w oſtatnim momencie broni ich od upadku. *Vivite bene, moriemini bene,* mówi Auguſtyn, żyicie dobrze, a umrzecie dobrze. Przeciwnym sposobem, którzy złe zawsze prowadzą życie, pokutować wcześnie niechcą, ale na oſtatnią godzinę odwołuią się z uſprawiedliwieniem, ci pospolicie ſtaią się niegodnemi oſtateczney łaski, śmierć ich pospolicie bywa w grzechu. Przeto z Ducha Bożego Hieronim umieraiący, zwoławszy ucznie swoie przed skonaniem, rzekł do nich, iako świadczy Euſebius w liście do Damasa Papieża: *vix de centum millibus hominum unus, quorum semper mala vita fuit, meretur a Deo indulgentiam.* Ledwo ze ſta tysięcy ludzi, których złe zawsze życie było, ieden

ieſt,

ieſt, aby doſtąpił odpuſzczenia przy śmierci. Zatym błądziſz, błądziſz grzeſzniku, który ſobie wnoſiſz: nie mogę wyſłużyć oſtateczney łaſki, więc nie winienem, że w grzechu umieram. Winieneś, bo mógłeś ią u Boga wyżebrać częſtą proźbą, a nie proſiłeś; mógłeś dobrym życiem uſpoſobić ſię do otrzymania iey, a ty złe, nieczyſtości, piiańſtwa, krzywdy, zawziętości pełne prowadziłeś życie; winieneś, winien; Bóg nie winien. *Inexcuſabilis es o homo!* bez wymówki ieſteś względem czaſu przedwiecznego, bez wymówki względem czaſu ninieyſzego, bez wymówki względem czaſu przyſzłego przed-śmiertelnego: *inexcuſabilis es o homo.*

Cóżeś winien Boże grzeſznikowi! Przedwieczna mądrość twoia przewidzi grzechy, ale nie przymuſza do nich; przewidzi niechybnie, bo muſiſz poznawać, co ſię dzieie, ale grzeſznik winien, że ſię tak dzieie. Cóżeś winien Boże! wola twoia nie broniła grzeſznikowi wſzechmocności, ale grzechem ſię brzydzi; nie przeſzkadza gwałtownie do grzechu, bo wolność ludzką zachowuie, a wolności zoſtawia zaſługę nieba. Odrzuca od nieba grzeſznika, ale tego tylko, który ſię ſtaie dobrowolnie niegodnym nieba. Cóżeś Boże winien grzeſznikowi! ma od ciebie łaſki y zewnętrzne y wewnętrzne, ma łaſki takie, iakie Swięci mieli; ma ieſzcze więkſze łaſki, a niżeli Swięci mie-

mieli. Chce łaſk ſkutecznych, a ſkutecznemi uczynić ich niechce, acz może; chce takiey łaſki, o którey ty wieſz, żeby chwycił ſię iey, gdyby mu dana była; a ta łaſka, którą mu daieſz, takąby była, gdyby ſię iey chciał chwycić. Cóżeś Boże winien grzeſznikowi! że on w oſtatnim umrze grzechu? Mówi: nie mógłem ſobie wyſłużyć łaſki oſtateczney; ale mógł wyżebrać, ale mógł ſię do niey życiem dobrym uſpoſobić. Móy Boże! Wierzę y wyznaię, żeś nie winien. O gdybyś zakamieniały grzeſzniku to uznał, a Boga miłościwego od ciebie tylekroć ſpotwarzonego dziſiay przeproſił! Wſzakże mi ſię upierasz, ieſzcze ſię odwołuieſz? dobrze, dobrze; ale pamiętay, że gdy ieſzcze raz rzekę z Pawłem S. *inexcuſabilis es*, y dowiodę tego, nic już nie zoſtanie, tylko te dwie rzeczy, na które mi przyzwolić, czwarty tydzień temu, niechciałeś: *aut infernus, aut pœnitentia*, albo piekło, albo pokuta, Amen.



KAZANIE

na Niedzielę 4. Adwentu.

Grzeſznik nie ma wymòwki grzechu ſwego, I. że trudna pokuta, II. że trudne dobre życie, III. że trudne wytrwanie w dobrym.

Venit in omnem regionem Jordanis, prædicans

cans baptismum pœnitentiæ. Luc: 3.

SWięty Jan Przesłaniec Chrystusa Pana, dopełniwszy czasu Bogomyślności Pustelniczey, przyszedł do wszystkiey krainy leżącey nad rzeką Jordanem, a tam, iak należało na pierwszego Apostoła stanu łaski, gorliwie wszystkim grzesznikom zapowiadał pokutę. Summaryusz czyli krótkie zebranie Kazania iego było, iako czytamy w tymże rozdziale. *Facite...fructus dignos pœnitentiæ,* czyńcie godne owoce pokuty; y ku pobudce czynienia tych owoców, cztèry przyczyny dawał. Pierwsza: wy, którzy niepokutuiecie za grzechy, iesteście bardzo niewdzięcznemi Bogu, a bierzecie na siebie podobieństwo iaszczurek, zabiiaiących matkę swoię, bo uporem waszym szarpiecie wnętrzności miłosierdzia Boskiego, które was chcą urodzić na żywot wieczny: *Genimina viperarum.* Druga przyczyna: ieżeli pogardzicie, do którey was wzywam, pokutą, wiedzcie o tym, że iuż nie będziecie mieli żadnego sposobu, którymbyście od gniewu Boskiego skutecznie uniknąć mogli: *quis ostendit vobis fugere à ventura ira?* Trzecia przyczyna: ieżeli opowiadania mego nie usłuchacie, a nie weźmiecie przed się czynienia pokuty, Bóg rozgniewany porzuci was, a na mieysce wasze obierze sobie inne syny: *potens est Deus de lapidi-*

pidi-

pidibus . . suscitare filios Abrahae. Czwarta przyczyna: niebeſpieczna tu odwłoka: bo ani ſię poſtrzeżecie, iak z ziemi żyiących wyciętemi y na ogień wieczny rzuconemi będziecie: *ſecuris ad radicem . . poſita eſt, . . arbor non faciens fructum bonum, extidetur, & in ignem mittetur.* Te przyczyny pierwſzy ſtanu łaſki Kaznodzieia wymową ogniem Ducha przenayświętſzego zapaloną w okolicy rzeki Jordanu wykładał ku pobudce, a na ſłuchaiących, których niezmierna mnogość była, ogromnie wołał: *facite fructus dignos poenitentiae.* Czyńcie godne owoce pokuty, Stało ſię dzielnością łaſki Pana Boga, że ta praca Kaznodzieyſka Jana Swiętego, wielkie pożytki w duſzach czyniła. Prawie bowiem ze wſzyſtkich ſtanów grzeſznicy przychodzili do niego, ſkruſzonym ſercem badaiąc, co mieli czynić, aby zbawienie mieli? Pytały rzeſze: co mamy czynić? pytali grzeſznicy: nauczycielu, co mamy czynić? *Magiſter quid faciemus?* Przychodzili żołnierze, *& milites dicentes: quid faciemus?* a mówili: co mamy czynić ku zbawieniu? Wielkie tam było w niezliczonych ludziach pomięſzanie, wielka ſerc ſkrucha, uprzywileiowana rzeka Jordanu zdała ſię w ten czas pokutnemi płynąć łzami.

Tę Ewangelią, a w niey opiſanie pracy Apoſtolſkiey Jana S. w opowiadaniu pokuty dziſiay nam Kościół S. czyta, w ten ſam czas, gdy

ty

ty grzefzniku ze mną, a ia z tobą kilko niedzielną rozprawę kończyć mamy. Aza nie ieft to ofobliwfze fporządzenie Pana Boga względem ciebie? nic rozumiem fkutecznieyfzego nie mafz, na obiaśnienie rozumu twego, na wzbudzenie woli twoiey ku pokucie, iak wfpomniony fummaryufz, czyli zbiór Kazania Janowego. Uważ te słowa: *genimina viperarum*, plemie iafzczurcze; aza ty tą niewdzięczną iafzczurką nie iefteś, który uporczywie po dziś dzień fzarpiefz wnętrzności miłofierdzia Bofkiego? Uważ te słowa: *quis oftendit vobis fugere à ventura ira*, kto wam pokazał, żebyście uciekali przed gniewem przyfzłym; aza nie do ciebie mowa, który przez trzy niedziele, różne wybiegi czyniłeś, grzechy wymawiaiąc, abyś nie popadł gniewu ftrafzliwego? Uważ dalfze słowa: *potens Deus de lapidibus fufcitare*, Bóg mocen ieft z kamieni uczynić fyny Abrahama; aza nie tobie grożą, że ieżeli pokutować nie będziefz, Bóg cię odrzuci, a na mieyfce twoie innego obierze, iak obrał Macieia na mieyfce Judafza odrzuconego? Uważ oftatnie słowa: *arbor excidetur;* oto fiekiera przyłożona, a drzewo nie pożytkuiące wycięte będzie; aza tu nie twoie napomnienie, abyś nie odkładał pokuty, by cię w czafie, któ rego fię nie fpodzieiefz, na fąd nie wzięto? Jeżeli uważyfz grzefzniku te niezwyciężone a mocno do pokuty prowadzące przyczyny, nic

ci nie zostaie, tylko abyś naśladuiąc słuchacza Janowego z wielką troskliwością skruszonego serca pytał; *quid ergo faciemus?* Cóż ia mam czynić? a wszystko czynić gotowem; co ia mam czynić, abym osiągnął zbawienie? Gdybyś bowiem miał temi pobudkami do pokuty pogardzić, a głosu na puszczy wołaiącego do serca twego nie przypuszczać, o człowiecze, tym samym iużbyś dzisiay obrał sobie piekło! bowiem między pokutą y piekłem żadnego srzodku grzesznik nie ma; nie chce pokuty? chce piekła; a chociasz ty ostatniey Niedzieli przed Adwentem obiecałeś pokazać srzodek między pokutą y piekłem, to iest: sprawiedliwą grzechu wymówkę, ta usilność twoia, iakośmy przez trzy Niedziele Adwentowe baczyli, próżna była. Dla tego odważnie mówię: ieżeli grzeszniku dzisiay Kazanie Jana o pokucie odrzucisz, tym samym iuż obierasz sobie piekło. Chyba żebyś przyszedł dzisiay z nowemi wymówkami, y ieszcze dzisiay uporczywie chciał wymawiać niewinność twoię. Ale biada tobie! Cóżeś skutecznego miał obmyślić? Trzykrotnym boiem żelazne straciłeś woysko, zawsze w wymówkach zwyciężony; czyliż lekkiemi teraz będziesz mógł zwyciężyć chorągwiami? *inexcusabilis es o homo!*

To ia do grzesznika; słuchaycie, co grzesznik

ſznik do mnie: zaprawdę przez ten tydzień miałem wielki w ſercu niepokóy. Z iedney bowiem ſtrony przeczytałem y rozważyłem tę ſamę Ewangelią, którą dziſiay przeczytałeś, a każda przyczyna Jana Swiętego pobudzaiąca do pokuty ſztyletem na ſerce moie była. Z drugiey ſtrony poznałem, że te wſzyſtkie wymówki grzechów moich, które dawałem z okoliczności mieyſca, oſoby, czaſu, nic nie ważą, ani co ważyć mogą. Ztąd wynikaiącego udręczenia wewnętrznego inaczey ukoić nie mogłem, aż poſtanowiłem u ſiebie: póydę, póydę ieſzcze raz w naſtępuiącą Niedzielę rozprawić ſię; a nie rozprawiać uporczywie, lecz pytać z uczniami Jana pokornie y oboiętnie będę: *quid faciemus?* Cóż ia mam czynić? Przełożę Kaznodziei niektóre trudności, z okoliczności rzeczy wzięte; ſpytam: ieżeli te trudności ważyć co mogą przed Bogiem. Jeżeli mi pokaże, że y te trudności nie wymawiaią grzeſznika od pokuty, natychmiaſt nieodwłocznie pokutować będę. O ſłowa ſłodkie! o mowo nadziei pełna! o przedſięwzięcie długo czekane, y od Boga zabrane. Powiedz mi nayukochańſzy grzeſzniku (całą bowiem uſilność ſerca mego ku ſłużeniu tobie wylewam) powiedz mi, co ſą za trudności, które cię odſtraſzaią od pokuty? Troiaka trudność, mówi grzeſznik, wſtręt mi czyni, a niewiem, czyli mię przed Bogiem wymówi. Jedna trudność, która ſię zawiera w

poku-

pokucie; druga, która ieſt w dobrym życiu naſtępuiącym po uczynioney pokucie; trzecia, która ieſt w wytrwaniu aż do końca; *tria mihi ſunt difficilia*, te trzy rzeczy bardzo mi ſą trudne. Choćbym ſię odważył na pierwſzą trudność, na mało mi ſię przyda bez zwyciężenia drugiey y trzeciey; bo pokuta nie pożyteczna bez dobrego życia naſtępuiącego, a dobre życie po pokucie nie pożyteczne bez wytrwania. Toż cię to móy grzeſzniku odſtraſza od pokuty? Wierz mi, te trudności ſą poſtrachami w ziemi obiecaney zmyślonemi; a kto ſię niemi uwodzi, do ziemi obiecaney nie przychodzi. Te trudności żadnego grzeſznika wymówić nie mogą. Ani trudność w pokucie, ani trudność w dobrym życiu po uczynioney pokucie, ani trudność w wytrwaniu dobrego życia zamknięta, nic nie waży do wymówki grzeſznika. To ia ci przełożę, to iaśnie pokażę; a gdy rzecz całe odprawię, powiem ci: *Memor eſto verbi tui ſervo tuo, in quo mihi ſpem dedisti. Hæc me conſolata eſt. (Pſal: 118. v. 49. & 50.)* Pamiętay (tych słów z radości do ciebie używam, które Dawid do Boga mòwi) pamiętay na słowo twoie, w którym uczyniłeś mi nadzieię nawrócenia twego, gdyż przeto ieſtem bardzo pocieſzony. Już pokazywać to poczynam. Ad M. D. G.

Część I.

Naypierwey ci powiadam zamyślaiący dziśiay o pokucie grzesznіku, że żaden a żaden, który zgrzeszył, nie może być wymówiony od pokuty tą trudnością, która się zamyka w pokucie; bo albo pokuta nie ma w sobie trudności, albo ieżeli iest iaka trudność w pokucie, tedy iest taka, która może być y koniecznie powinna być przekonana, zwyciężona. Od dzieciństwa twoiego grzeszniku kochany (nie wątpię) wiedziałeś, że pokuta Sakramentalna ma w sobie cztèry części, spowiedź szczèrą, żal prawdziwy, przedsięwzięcie mocne, dosyć-uczynienie wiernie wykonane. Ta iest bowiem nauka o niey. Gdy ia te części uważam, widzę niektóre bardzo łacne, a żadna z nich takiey trudności nie ma w sobie, któraby, albo nie mogła, albo nie powinna być zwyciężona. Z uwagi tedy szczegulnych części wnoszę: że żaden, a żaden, który zgrzeszył, od czynienia pokuty świętey nie może być wymówiony tą trudnością, która się zamyka w pokucie. Nie przeczę ia grzeszniku, że spowiedź szczèra może ci się zdawać wielce trudną, iak pospolicie bywa to dla nierostropnego wstydu, to dla nieporządney boiaźni; ale czyliż ona ma cię zwyciężać? choway Boże: *noli vinci à malo, sed vince in bono malum.* Nie daway się (mówi do ciebie Paweł *Rom: 12. v. 21.*) zwyciężyć złemu, to iest

zley

złey namiętności, ale w dobrym, to ieſt w Sakramentalney ſpowiedzi, zwycięż złą namiętność, namiętność wſtydu, namiętność boiaźni. Czyliż ſię maſz wſtydzić opowiedzieć grzechy przed człowiekiem iednym, które czyniłeś bezwſtydliwie z wielą, y przed wielą ludźmi? czegoż ſię maſz wſtydzić powiedzieć grzechy do ucha Kapłanowi, któreś bez-wſtydnie w oczach y w obliczu popełniał Boſkim? czego ſię maſz wſtydzić powiedzieć grzechy przed ſądem Oycowſkim, łaſkawym, nayſekretnieyſzym, które ieżeli nie wyiawiſz, wyiawione będą na ſądzie powſzechnym, nayſprawiedliwſzym, nieprzebłaganym, przed całym światem? wſzyſcy ie oglądać będą, a natrząſać ſię z ciebie. Czego ſię maſz wſtydzić powiedzieć grzechy, które ieżeli nie będą oſkarzone, nie będą odpuſzczone? Wſtydzić ſię odkryć rany, a ieżeli ona będzie zakryta, nie będzie uleczona, y śmierć ci przynieſie: *inconfeſſus damnaberis;* iak wielu innych zginęło, tak y ty, ieżeli nie wyznaſz grzechów twoich, zginieſz: mówi Auguſtyn. Sądźże, czyli zbawienie twoie nie ma cię ſkutecznie pobudzić do przełamania tey nierozumney namiętności? czyli ten wſtyd, który cię za grzechy nieſpowiadane na ſądzie oſtatecznym czeka, nie ma cię zapalić do zwyciężenia tego wſtydu, który ci czart zdradliwy względem ſpowiedzi zadaie? Czego ſię będzieſz lękał? czyliż cię Kapłan ſkaże pod miecz?

owſzem wybawi cię od śmierci; czyliż cię ſą dzić będzie, zapomniawſzy o tym, że ſam człowiekiem? nie poſtanowił Bóg Anioła Sędzią ſumnienia twego, lecz człowieka, abyś ſzedł poufale do niego, y ſkarżył ſię przed nim: *confitere homo homini, peccator peccatori.* Utraty imienia dobrego lękaſz ſię? Cóż gorſzego, czyli teraz przed iednym dobre imię ſtracić, czyli potym przed całym światem na ſądzie oſtatecznym? Ale mylę ſię, nigdy przed Kapłanem nie ſtraciſz dobrego imienia ſkarżąc ſię z grzechów twoich; przeto bowiem Kapłan ſzacować cię więcey będzie, gdy obaczy, że heroicznie chceſz ſłużyć Bogu. Cieſzyć ſię więcey będzie z Oycem Ewangelicznym nad ſynem marnotrawnym powracaiącym, a niżeli nad dobrym ſynem, który nie wykroczył z domu Oycowſkiego. Aza Auguſtyn ſtracił dobre imię przeto, że grzechy ſwoie całemu światu do wiadomości podał? to ſamo wielkim go Swiętym pokazało. Obawiaſz ſię, żeby cię Kapłan nie wydał z ſekretu? być to nigdy nie może, bo tego nayſurowſze prawa bronią, a o warowności Sakramentalnego ſekretu męczeńſtwo S. Nepomucena znać daie. Jakaż iakaż więcby była trudność, czy to ze wſtydu, czy z boiaźni pochodząca do ſpowiedzi, ta trudność y może być roſtropnie, y koniecznie powinna być zwyciężona.

W żalu za grzechy, który ieſt fundamentem poku-

pokuty, mamże mówić, żeby się iaka znaydowała trudność? mówić tego niechcę y nie mogę. Jakiż bowiem żal za grzechy byłby trudny? czyli ten nazwany niedoskonałą skruchą, który ma za pobudkę boiaźń kary, czyli ten, który ma pobudkę synowską, to iest tę, która dla Dobroci Boskiey ukochaney czyniona bywa? Jak mam twierdzić że skrucha z boiaźni kary czyniona trudna iest. Czyliż temu trudno iest bać się śmierci, który ma być iutro wyprowadzony z więzienia na plac śmierci? Albo czyli gospodarzowi trudno bać się szkody, gdy widzi, że dom sąsiedzki wielkim pożarem gore? alboli matce bać się utraty nayukochańszego iedynaka, gdy poznaie, że iest złożony śmiertelną chorobą? każdy rozumny odpowie: nie masz tu żadney trudności, ale raczey w takowych okolicznościach przyrodzona każdemu boiaźń, którą y nierozumne stworzenie czuie w okoliczności niebespieczeństwa swego. Tak też ia mówię: że serce człowieka łaską Ducha nayświętszego obiaśnione żadney trudności nie ma, by wzbudziło w sobie żal za grzechy, który iest boiaźnią kary wieczney. Jak się bowiem ma serce człowieka przez naturę do boiaźni przyrodzoney, tak się ma serce grzesznika przez łaskę do boiaźni nadprzyrodzoney. Jak mam ieszcze twierdzić, że skrucha doskonała, to iest żal synowski na dobroci y miłości Boskiey istotnie zasadzony iest trudny? taki żal

ieſt miłością Boſką, komuż ma być trudno kochać Boga? Taż miłość, ktòra naywiękſze prace słodzi, ma być trudna? ta miłość, która męczenników Swietych iakimſiś ſpoſobem nie czułemi czyniła na wielkie męki, ma być trudna? Nie potrzeba (mówi ieden z Oyców Swiętych) ku oſiągnieniu miłości Boſkiey przebywać morza, ſta tyſiące mil przebiegać, woyſka nieprzyiacielſkie zwyciężać, milliony pieniężne łożyć, pomocy zewnętrzney zaciągać; każdy ma gotowość w ſercu, byle tylko chciał, wſpomożony łaſką iuż kocha Boga. O innych cnot działaniu może ſię kto wymówić, ale od miłości żaden a żaden; iak w porządku przyrodzonym łacna miłość ſynowi względem rodziców, tak w porządku nadprzyrodzonym łacna miłość ſynów przyſpoſobionych względem Boga Oyca powſzechnego. Nie maſz więc trudności w żalu za grzechy.

Podobno móy grzeſzniku ta ci ſię naywiękſza trudność zdaie, która ſię zamyka y zawiera w przedſięwzięciu mocnym. Nie przeczę temu, że niektórzy grzeſznicy naywiękſzą trudność w przedſiewzięciu poprawy życia maią, mianowicie grzeſznicy, ktòrzy ſą w nałogu dawnym grzechowym, albo którzy w bliſkich okazyach grzechowych a pożytecznych ſobie zoſtaią. Przedſiewzięcie bowiem prawe wyciąga tego, aby nałóg grzechowy był przekonany, a bliſkie okazye grzechowe były odrzu-

cone,

cone, a iak to, tak to grzeſznikowi ieſt bardzo cięſzko. Cięſzko mu gwałtownie przekonywać nałóg grzechowy, bo przez częſte grzechu powtarzanie urodzony nałóg, zamienia ſię w naturę, y ſtaie ſię mocnym łańcuchem przy grzechu trzymaiącym przywiązaną do złego wolą; *velle meum tenebat inimicus, unde mihi catenam texuerat*, mówi Auguſtyn S. Cięſzko mu porzucić okazye bliſkie grzechu, bo tako-we okazye poſpolicie złączone bywaią z nałogiem grzechowym, iuż tedy trudność nałogu maią, a prócz tego ſame z ſiebie ſą zdolne na uwikłanie ſerca, zwłaſzcza, gdy okoliczności osób nieporządnie ulubionych albo pożytki z grzechu zachodzą; w ten czas poſpolicie grzeſznicy żadną miarą nawrócić ſię niechcą, bez rozgrzeſzenia odchodzą od Spowiedalnic, a wſzyſtkie Kapłanów namowy do poprawy życia tym zbywaią, *non poſſum*, nie mogę tego uczynić. Nie przeczę ia, że w tym grzeſznicy maią nie małą trudność, ale czyliż przeto niepowinni ią przełamywać koniecznie? Grzeſznik nałożony do grzechu ma nieodwłocznie całą uſilność obracać do wykorzenienia złego zwyczaiu; ieżeli bowiem natychmiaſt do tego ſię nie weźmie, nałóg za czaſem co raz mocnieyſzym ſię ſtanie, w reſzcie nieprzekonanym olbrzymem, nieprzełamanym dębem, nieugaſzonym pożarem; a łacniey ieſt zwyciężyć poſpolitego człowieka niżeli olbrzyma, łacniey

cniey przełamać kilkoletnie drzewko aniželi dąb ſtem lat twardy y mocny, łacniey przytłumić ogień aniżeli pożar. Coraz będzie cięższy, w reſzcie w rozpaczaiącym umyśle ſtanie ſię niepodobieńſtwo zbawienia. Grzeſznik ieſzcze zoſtaiący w okazyach bliſkich grzechu koniecznie powinien ſię od nich umykać, bo czyliż z niemi wiekować będzie? Nie będzie, on ſam nie zechce ſię od nich oddalić dobrowolnie, śmierć go, kto wie, ieżeli nie dziſiay, oddali, poniewolnie, bez zaſługi bez zbawienia. O iakby miał zaſługę heroiczną, iakby upewnił zbawienie ſwoie, gdyby to uczynił dobrowolnie, nie odwłocznie! a na to, co mówi: z okazyi grzechowey mam zyſk fortuny; ia odpowiadam z Pawłem: (*Rom: 6. v. 23.*) *ſtipendium peccati mors.* Zyſk grzechu śmierć wieczna, zyſk grzechu ieſt utratą wiecznego dziedzictwa.

Być może ieſzcze, nie przeczę temu, trudność iaka w przyimowaniu doſyć-czynienia po ſpowiedzi od Kapłana wyznaczonego, ale ta trudność nie tylko powinna, ale powinna od ciebie grzeſzniku chętnie być przyimowana, to dla tego, że ta kara wyznaczona ci od Kapłana karą ſię nazwać nie może względem tey kary, którą zaſłużyłeś wieczną za grzechy twoie; to dla tego, że ninieyſze pokuty przy ſpowiedzi naznaczone ſą ochłodą względem pokut, które były w dawnieyſzych Kościoła Chryſtuſowe-

go czasach naznaczone, za ieden grzech śmiertelny siedm lat surową czyniono pokutę; to dla tego, że mamy wiele przykładów ludzi świętych y pobożnych, którzy za małe wykroczenia wielkie sobie zadawali kary, czegożby nie czynili za wielkie, których się przy łasce Pana Boga ustrzegli? Mamy przykłady całe niewinnych ludzi, iako to Jana S. o ktòrym czytaliśmy w Ewangelii; żadnym on uczynkowym grzechem nie obraził Boga, a iak surowe prowadził życie? To dla tego, że trudność w dosyć uczynieniu częstokroć iest uroiona w umyśle niższey części człowieka wewnętrznego skażonym. Naznacza Kapłan grzesznikowi za kilka grzechow śmiertelnych, kilka Rożańców albo koronek, on mówi: nie mam po temu czasu, a nie widzi tego, że ma czas trwać dziennie y nocnie w grzechowych okazyach. Naznacza Kapłan kilkodniowe posty, grzesznik mówi: szkodzą zdrowiu memu posty, a nie szkodziło zdrowiu iego, gdy szaleństwem miłośnym zaślepiony szkło gryzł, ba y na inne z iawnym niebespieczeństwem zdrowia swego odważał się sprawy. Naznacza Kapłan umartwienie inne, naprzykład, chłostanie rózgą czy rzemieniem, albo powrozkami; mówi grzesznik: ia do tego mieysca sposobnego nie mam; a nie baczy, że tyle kroć do pełnienia grzechu sposobne znalazł mieysce. Naznacza Kapłan iałmużnę; mòwi grzesznik: nie mam po temu

dosta-

dostateczności, a nie pamięta, że w większym niedostatku będąc, miał dostateczność na niepoczciwe podarki. Mówię tedy: w pokucie albo żadney trudności nie masz, albo ieżeli iest iaka, tedy ta trudność y może, y koniecznie powinna być zwyciężona; a kto się nią uwodzi y od pokuty stroni, ten nie może być przed Bogiem wymówiony. *Inexcusabilis.* Dla tego móy grzeszniku: *memor verbi tui, in quo mihi spem dedisti*, gotuy się do uprawdzenia słowa twego, którym uczyniłeś otuchę nawrócenia twego. Do czego bym cię lepiey przysposobił, przed się biorę drugą trudność odstraszaiącą cię od pokuty, trudność w dobrym życiu, które powinno nastąpić po uczynieniu pokuty; daremnaby bowiem była pokuta, iakeś dobrze wyżey powiedział, gdyby po niey nie miała nastąpić poprawa życia. Otoż y o tey trudności powiadam, że ona żadnego grzesznika przed Bogiem wymówić nie może od czynienia pokuty, a to z przyczyny wyżey daney, bo w dobrym życiu przerzeczonym, albo żadney trudności nie masz, albo ieżeli iest iaka, tedy może y powinna być zwyciężona.

Część II.

DObre życie Chrześcianina grzesznika po uczynioney pokucie zależy na dwóch rzeczach. Pierwszą rzeczą zachowanie prawa

obo-

obowiązuiącego, drugą rzeczą ćwiczenie się w cnotach nawet heroicznych, ieżeli te pod prawo podpadaią; w tych dwóch rzeczach, albo nie widzę trudności, albo ieżeli iaką znayduię, to może y powinna być zwyciężona. Jeżeli uważam przykazania Boſkie, które między wſzyſtkiemi prawami pierwſze mieyſce maią, iakaż trudność w ich zachowaniu? Trudnoż ieſt Rodzicòw kochać y ſzanować? To iedno przykazanie między dzieſięciorgiem, które czynienie ale bardzo łacne y ſercu ſynowſkiemu przyrodzone rozkazuie. Inne zaś wſzyſtkie przykazania nie nakazuią żadney pracy y czynienia, ale tylko zakazuią grzechu popełniać, zakazuią czynić źle, przeto ſamo ſą łacne, bo w zakazaniu ſwoim żadney nię maią pracy. Aza bowiem praca ieſt w Swięto nie robić, nie przyſięgać, nie czynić fałſzywego świadectwa, nie kraść, nie zabiiać? żadney w tym pracy nie maſz, ſpoczynek w tym chwalebny raczey. Tenby muſiał pracować, któryby chciał te przykazania przeſtępować, á pracować osobliwym ſpoſobem, iako mówi Jeremiaſz: (*Cap. 9. v. 5.*) *ut iniquè agerent, laboraverunt*, ſtarali ſię, aby źle czynili. Aza mało oſtrożności, troſkliwości, przemyſłu, ba częſtokroć wydatku pieniężnego potrzeba, kiedy kto chce naprzykład popełnić zabóyſtwo, cudzołóſtwo? Przydaycie, iak wiele trudu y boiaźni poniesie złodziey, zamyślaiąc wykraść cudze pieniądze,

Kto

Kto chowa przykazania Boſkie, wolny od tego wſzyſtkiego. Mówię tedy: łacniey przykazania Boſkie zachować, aniżeli nie chować. To prawda, że przykazania Kościelne, czynienia dobre, chwalebne, ledwie nie wſzyſtkie nakazuią, ale te czynienia, te prace, o iak łacne! Trudnoż ma być, abyś w Niedziele y Swięto dał pół-godziny na ſłuchanie Mſzy S. a że Kazanie należy do Mſzy, dał godzinę na ſłuchanie Kazania, który całe dni na próżnowaniu na marności trawiſz? Trudnoć ma być, abyś raz w rok oczyścił ſumnienie twoie, a Boga Wcielonego, naymiłościwſzego Pana, pod przypadkami chleba utaionego, do ſerca twego przyiął? Poſty cię podobno ſtraſzą zwyczayne w Kościele; wſzakże częſtokroć zatrudniony ziemſkiemi intereſſami całodziennie nie ièſz, y dla trudu ſmaku do iedzenia nie maſz, czemubyś dla intereſſu zbawiennego poſtu Kościelnego zachować nie miał? Nakazuie Kościół poſty, ale nie zabrania wſzelako potraw, a którzy pozwolonych dla niezmyśloney ſłabości zdrowia ieść nie mogą, tych iako matka kochaiąca dzieci od obowiązku wyimuie za poſrzodkowaniem dyſpenſy. O iak łacne w zachowaniu y Kościelne przykazania! Jeżeliby zaś kto chciał przywodzić prawa ſzczegulnych ſtanów ludzkich, a w zachowaniu trudność pokazywać; odpowiadam naypierwey: że ta trudność przykładem wielu godnych pobożnych ludzi, którzy w podobnych

bnych stanach żyli, a wszystkie obowiązki tyczące siebie chwalebnie wykonali, iuż ułacniona. O wszystkich prawach y obowiązkach Chrześciańskich mówi Chrystus: *(Matth: 11. v. 30.) Jugum meum suave, onus meum leve.* Jarzmo moie słodkie, ciężar móy lekki. Słodki ciężar, bo od Oyca włożony; słodki, bo naśladowników Swiętych przykładem zalecony; słodki, bo nayobfitszych obietnic Pana Chrystusowych dziedzictwo maiący.

To chyba ćwiczenie w cnotach świętych mianowicie heroicznych pod prawo życia pokutuiącego y przez pokutę naprawionego podpadaiących, trudność czyni? Nie iestem temu przeciwny, niech będzie trudność, ale iest taka, która może y powinna być zwyciężona. Akt heroiczny: darować nieprzyiacielowi urazę, y nie pragnąć zemsty, trudny; ale go koniecznie trzeba uczynić, bo taką umowę z Panem mamy: *y odpuść nam nasze winy, iako y my odpuszczamy winowaycom naszym.* Akt heroiczny: cudzą fortunę niesprawiedliwie mianą, y długo trzymaną oddać, komu należy, z nadwerężeniem własnego mienia, trudny; ale koniecznie potrzebny, bo próżna rzecz spodziewać się usprawiedliwienia y zbawienia, póki na przykład Zacheusza nie będzie oddanie: *redde, salus huic domui.* Akt heroiczny: porzucić tę okazyą grzechową, nie mówić, ani się widzieć z osobą nieporządnie ulubioną, nie posłać

ſtać na tamtym mieyſcu, trudny; ale koniecznie potrzebny, bo ieżeli ſię tych okazyi nie odetnie, będzie ſię gorzało w piekle; bo Chryſtus mówi: lepiey bez ręki bez nogi zoſtać, aniżeli być rzuconym w ogień wieczny. O iak trudne y heroiczne dzieła poganie czynili dla próżności! Krates ſzkatułę z pieniędzmi rzuca w rzekę; Kurciuſz Kawaler Rzymianin w zapędzie końia ku utrzymaniu dobra poſpolitego leci w przepaść; *Scævola* rękę w ogniu pali, że ſię w zabiciu nieprzyiaciela omyliła. Czegoż my Chrześcianie dla nieba, dla chwały nie przemiiaiącey, ale wiekuiſtey czynić nie mamy? Dla świata częſtokroć ludzie zacni ſwoią z żalem naſzym fortunę trwonią, by ſię pokazali światu; dla świata inni przyimuią poiedynki, by ich za Kawalerów mężnych miano; dla świata drudzy na cięſzkie winy milczą, aby pewnie polityce świeckiey nie ubliżyli. Czegoż ty dla nieba, dla gruntownego honoru czynić nie maſz? Auguſtyn, gdy mu ſię dawna nawinęła okazya y przypominać poczęła, rzecze mężnie: *non ſum ille*, nie ieſtem ten, com był przedtym. Gwalbert dla miłości JEZUSOWEY Bratobóycy ſwemu, którego iuż miał w rękach ſwoich, życie daruie. Jeden Franciſzek Swięty w rękach Biſkupa wyprzyſięga ſię Oycowſkiego dziedzictwa, a drugi Franciſzek wyzuwſzy ſię

z Xię-

z Xięſtwa Gandyi y naywyżſzych Królestwa Hiſzpańſkiego godności, idzie na wieczne ſamego ſiebie zaprzenie. A zatym coż y nam cięſzkiego będzie dla nieba? Ah, ah Chrześcianie! *á diebus Joannis Baptiſtæ... Regnum cœlorum vim patitur, & violenti rapiunt illud* (*Matth: 11. v. 12.*) Od dnia Jana Chrzciciela Króleſtwo niebieſkie gwałt cierpi, a ſami gwałtownicy, to ieſt, którzy namiętności w ſobie panuiące łamią, porywaią go. Ponieważ tedy w życiu dobrym, które ma naſtąpić po uczynioney pokucie, albo żadney trudności nie maſz, albo, ieżeli ieſt iaka, tedy może, y powinna być zwyciężona; żaden więc z grzeſzników nie może być wymówiony od pokuty trudnościami przerzeczonemi. *Inexcuſabilis.* To gdy ci pokazuię móy grzeſzniku: *memor eſto verbi tui,... in quo mihi ſpem dediſti* (*Pſal: 118. v. 49.*) Przypominam ci ſłowo, którym przyrzekłeś po ułacnieniu trudności zadanych nieodwłócznie pokutować.

Część III.

BY ſię to prędzey ſtało, poſpieſzam do trzeciey trudności, o którey powiadaſz, że ieſt zawarta w trwaniu y w wytrwaniu dobrego życia. Twoie ſą ſłowa: na cobym miał pokutować, gdybym nie miał potym dobrego prowadzić życia? y znowu: na cobym miał

O czy-

czynić pokutę, y poczynać dobre życie, gdybym nie miał w nim wytrwać aż do końca? Mièy zapewne móy grzeſzniku, że taka mowa żadnego grzeſznika przed Sędzią Bogiem od czynienia pokuty wymówić nie może, dla teyże ſamey przyczyny, którą iuż dwakrotnie dałem; bo w trwaniu y w wytrwaniu dobrego życia albo nie maſz trudności, albo ieżeli ieſt iaka trudność, to może y ma być zwyciężona. Naypierwey za niepochybną prawdę ſądzę, y ty grzeſzniku ze mną muſiſz ſądzić, że daleko trudniey y cięźey w złym życiu trwać, aniżeli w dobrym. Kto trwa w grzechu, nigdy on nie ma pokoiu wewnętrznego; który trwa w dobrym życiu, ma pokóy ſerca y uciſzenie duſzy. Który trwa w grzechu, uſtawicznie ſię lęka; który trwa w dobrym życiu, ufnością w Bogu zbawienie ſwoie ubeſpiecza. Który trwa w grzechu, zgryzoty ſumienne cierpi, a zatym weſołym być nie może, a chociaſz zmyśla weſołość, iabłkiem ieſt zewnątrz pięknym, a wewnątrz od robaka ſkażonym; kto trwa w dobrym życiu, ieſt weſołym ſzczerze, bo dobre ſumnienie roſkoſznym bankietem. Który trwa w grzechu, uſtawną woynę toczy z łaſką Boſką, odrzuca ią gwałtownie do ſerca iego wdzieraiącą ſię, co mu z cięſzkością przychodzi: iak mówił niegdyś Chryſtus Pan do Pawła: *Act: 9. v. 5. Durum eſt tibi contra ſtimulum calcitrare.* Trudno ieſt tobie przeciw

podźe-

podżeganiu wièrzgać. Kto trwa w dobrym życiu, ustawiczną ma pomoc od łaski, iest ustawicznie w obronie Boskiey, w którey wszystko mu idzie na zasługę: *omnia cooperantur in bonum*. Który trwa w grzechu, ma nieprzyiaciołmi Boga, MARYĄ, Aniołów, Swiętych Pańskich, y samego czarta; pokazuie on mu się przyiacielem, ale zmyślonym; który trwa w dobrym życiu, BOG, MARYA, Aniołowie Swięci przyiaciołmi iego; sam czart nieprzyiacielem, ale wspomożony od tak mocnych przyiacioł, śmieie się z nieprzyiaciela tego. Z tych okoliczności, sądź grzeszniku, czlyz nie daleko trudnieysza iest rzecz trwać w grzechu, a niżeli trwać w dobrym życiu?

Ale choćby było bez porównania trudnieysze trwanie w dobrym życiu, aniżeli trwanie w grzechu; daymy, niech tak będzie, ta iednak trudność ma być koniecznie zwyciężona, przekonana: *qui perseveraverit in finem, hic salvus erit*. Otoż przyczyna konieczney usilności, bo ten sam zbawiony będzie, który w dobrym wytrwa aż do końca. Nie iest u mnie ten szczęsliwym, który co tylko odbił od morskiego brzegu, z żalem wszystkich zatonął; ani ten szczęśliwy, który odprawiwszy do połowy morza żeglugę, tam się na skale rozbił; ale ten szczęśliwy, który przebywszy wszystkie niebespieczeństwa, zdrowo, całkowicie u pożądanego stanął brzegu. Nie przy tym zwycięstwo,

ktòremu na początku bitwy, w pośrzodku bitwy szczęści się, a na końcu przegraie; ale przy tym, który ostatecznie zwycięża. Jakób nie na pierwszych stopniach drabiny, nie na śrzodku drabiny widział wspartego Pana. Dobrym być trzeba, pracować trzeba, cierpieć trzeba, aż do końca, aż do korony. Wyrzekłeś się mocnym przedsięwzięciem grzechu ciężkiego, trzeba się go strzec aż do końca życia; odrzuciłeś grzechową okazyą, trzeba w tym trwać aż do końca życia. Jak daleko do końca, ia nie wiem, może być bardzo blisko. Szczęśliwyby był ów ieden z czterdziestu Męczenników, gdyby był stateczni̇e przetrwał w wierze, odstąpił wary, a inny wziął iego koronę: *qui perseveraverit &c.* Prawda: łaska wytrwania pod zasługę nie podpada, iako się Niedzieli przeszłey rzekło, ale to wytrwanie może być u miłosierdzia Bożego wyżebrane, ale sposobiącym się do niego ludziom przez dobre życie dawane bywa. Chceli tedy kto do końca wytrwać? niech trwa zwycięsko w dobrym życiu, żadnym trudnościom nie ustępuiąc. Próżna więc rzecz wymawiać się grzesznikowi od pokuty zachodzącemi trudnościami. Nie wymòwi go trudność pokuty, nie wymówi trudność życia dobrego po uczynioney pokucie, nie wymówi trudność trwania y wytrwania w dobrym życiu. *Inexcusabilis es o homo.*

To ia ostatecznie przełożywszy, nie tylko nadzie-

nadziei ale y pewności pełen, mówię do ciebie, z którym rzecz moia, grzeſzniku: *memor eſto verbi,... in quo mihi ſpem dediſti.* Dopominam ſię u ciebie ſłowa, które mi dałeś, y w którym mi nadzieię y obietnicę uczyniłeś nawrócenia twego. Zażyłeś wſzyſtkich wybiegów na wymówkę grzechu twego; mówiłeś ſobie: *Perſonæ, tempus, reſque, locuſque, dabunt conſilium,* y nie mógłeś ſobie poradzić, upadły wymówki z okoliczności mieyſca, potym z okoliczności oſoby, potym z okoliczności czaſu dowody; pokazało ſię dziſiay, że nic nie ważą trudności w okolicznościach rzeczy. Nic nie zoſtaie, wymówki ſprawiedliwey nie maſz, piekła niechceſz; nic nie zoſtaie, tylko że trzeba czynić pokutę: *facite... fructus dignos pœnitentiæ.* Mówić tu przeſtaię, ſłuchaycie Chrześcianie: grzeſznik mówić poczyna. O wielkie miłoſierdzie! niewyſławiona Boga moiego cierpliwości! Grzeſznikiem byłem, a w nieprawości zuchwałym; do tych czas uſiłowałem o wymówkę tego, o co żałować y ſkarżyć ſię należało. Składałem winę na czarta, gorſzy ſamemu ſobie od czarta. Składałem na bliźnich, ſam będąc zbóycą duſz bliźnich moich. Składałem na pierwſzych Rodziców, którzy przyczyną byli ſkażoney natury, ſam będąc przyczyną niezliczonych uczynkowych grzechów. Obwiniałem urzędy moie twierdząc, że zbawienia ſrzodki były narzędziem zguby. Obwi-

niałem zwyczaie złych ludzi, zwyczaiu y obyczaiu niechcąc naśladować dobrych ludzi. Obwiniałem potrzeby ciała, a na potrzeby duszy względu nie miałem. Narzekałem na Mądrość Boską, że ona grzechy moie widzi, ażeby widziała, chciałem. Narzekałem na hoyność, á łaskami iey pogardzałem. Narzekałem na miłosierdzie, że sobie ostateczną zostawiło łaskę, a prosić o nię y sposobić się do niey dobrym życiem zaniedbałem. Wreszcie trudności do czynienia pokuty zakładałem, zapomniawszy, że trzeba pracować na niebo. Dzisiay dziękuię ci Boże móy, żeś mię skutecznie obiaśnić raczył, poznaię grzechy moie, wyznaię się być grzesznikiem bez wymówki, y przed obliczem całego nieba, y tych wszystkich, których upieraiąc się przy grzechach pogorszyłem. Żałuię za wszystkie grzechy moie; brzydzę się niemi, wyrzekam się ich iedynie dla obrażoney odemnie Dobroci twoiey, którą nadewszystko kocham. O Boże! *dixi, nunc cœpi* przyrzekam, że teraz poczynam, a nigdy cię odtąd żadnym grzèchem śmiertelnym y powszednim dobrowolnym obrażać niechcę, przeszłych zaś grzechów moich nieodwłócznie szczèrą uczynię spowiedź: *qui dedisti velle, da perficere.* Panie! który dałeś chcenie, day chcenia dobre wykonanie, a bądź miłościw wielkiemu grzesznikowi.

Tenże iuż iest wyrok serca twego Chrześciani-

ścianinie uſprawiedliwiony? Ten a nie inſzy. O wyroku naypożądańſzy! o iedyna pociecho ſerca mego! *Hæc me conſolata eſt.* Teraz teraz pociecha wynurzyć mi każe, com przeciwko tobie w ſercu moim knował, gdybyś dziſiay do tego umyſłu zbawiennego nie był przyſzedł. Jużem cię miał z mieyſca tego, nie wolnikiem czarta, ieńcem piekła, wygnańcem z nieba, iaſzczurką wnętrzności miłoſierdzia Bożego ſzarpiącą, zatracicielem krwie Jezuſowey, dziedzicem wiecznego przeklęctwa y gniewu Bożego obwołać. Wołać na niebo, aby pioruny ſprawiedliwe na ciebie rzucało; wołać na ziemię, aby ſię otwierała, a przepaścią piekielną pochłonęła; wołać na ſerce Jezuſowe, aby ſię przed tobą zamknęło. Mówić miałem: krew Jezuſowa niechay ci wynidzie na potępienie, miłoſierdzie Boſkie niechay ci będzie na zatratę; niech ci będzie wieczne *Anathema* przeklęctwo.

Ale gdy ia cię widzę dziſiay pokutuiącego, ſkruſzonego, o nayukochańſzy Przyiacielu Boſki, Synu wolności, dziedzicu nieba, świadku miłoſierdzia Boſkiego, Owocu krwi Jezuſowey, ſkutku przyczyny Maryi, Pociecho Aniołów y Swiętych Pańſkich! Dziękuię ci całym ſercem za nawrócenie, upadſzy przed tobą, całuię nogi twoie, żeś dziſiay ukochał Jezuſa mego. Dziękuię ci za wielkie dobrodzieyſtwo, któreś mi wyświadczył, bo nawrócenie

twoie będzie pociechą w ostatnim zgonie moim. Gdy bowiem Pan móy surowie sądzić mię zechce, ia zawołam do niego: zmiłuy się nademną Panie, bo za łaską twoią stało się, że przez opowiadanie Ewangelii, które z daru twego sprawowałem, dusza ginąca nawróciła się do ciebie, y mam ufność wielką, że będę pocieszony. Nim tey pociechy uczestnictwo stanie się, teraz wołam: ciesz się Matko nasza Kościele woiuiący, syn marnotrawny powraca do ciebie, owieczka zatracona wraca do owczarni, pieniądz zgubiony już się znalazł; czyńcie wesele Aniołowie nad grzesznikiem pokutuiącym, cieszcie się Święci króluiący z Bogiem, z właszcza, których imię nosi grzesznik, bo imię wasze nie będzie zhańbione, ale więcey was iednego imienia będzie w niebie. Ciesz się przedziwna naymiłościwsza Pani nasza Matko Boska, Opiekunko grzeszników, przyczyna twoia wzięła dzisiay skutek. Ciesz się Oycze Przedwieczny, dzieło twoie tobie oddane. Ciesz się Synu Boski, Dziedzictwo twoie krwią kupione do ciebie się wraca. Ciesz się Duchu Przenayświętszy, grzesznik który cię zawsze zasmucał, dzisiay się chwycił łaski twoiey. Bądź pochwalona Troyco Przenaświętsza, iedyny Boże, za twoie nad grzesznemi miłosierdzie. Bądź pochwalony Oycze Przedwieczny, Synu Boski, Duchu Przenayświętszy, bądź pochwalony teraz, zawsze, na wieki wieków, Amen.

KA-

ADWENT TRZECI
KAZANIE I.
na Niedzielę ostatnią po Swiątkach.

O troiakim stanie ludzi odkładaiących pokutę y poprawę życia do iutra, do starości, do śmierci.

Cum videritis abominationem desolationis ... in loco Sancto... tunc qui in Judæa sunt, fugiant ...orate autem, ut non fiat fuga vestra in hyeme, vel Sabbatho. Matth: 24.

SŁowami Dawida mówię do ciebie sprawiedliwy BożE: *dedisti metuentibus te significationem, ut fugiant à facie arcûs. Psal: 59. v. 6.* Dałeś znak boiącym się ciebie, aby uciekali od oblicza łuku. Tak się stało z nieszczęśliwą Jerozolimą, iako dzisieysza poswiada Ewangelia. Dał iey Bóg znać o przyszłey całego miasta y wszystkiego Izraela zgubie; aby bez odwłoki Zydowskiey ziemi mieszkańcy uciekali, dwoiakim napomnieniem rozkazał; iednym w tych słowach wyrażonym: Gdy obaczycie obrzydliwość spustoszenia na mieyscu świętym; to iest, gdy spustoszą Kościoł Salomona rokosz podnoszący, y domo-

domową czyniący woynę Jerozolimczykowie, w ten czas uciekaycie. Drugim w tych słowach wyrażonym: niech ucieczka wasza nie będzie w zimie ani w szabas, to iest: nie odkładaycie ucieczki na zimę, kiedy wielka iest niesposobność do uciekania dla mrozów, śniegów, zawieruch y dróg zasypanych; ani też odkładaycie na szabas, gdzie według praw waszych drogi czynić nie możecie. Tę rzecz Ewangeliczną Oycowie Swięci stosuią do duszy Chrześciańskiey. Co to iest mieysce święte, ieżeli nie dusza krwią Jezusową odkupiona? bo ona według Pawła iest Kościołem Boskim. Co iest spustoszenie mieysca tego świętego, ieżeli nie grzech ciężki śmiertelny? bo on iest obelgą y zgwałceniem tego Kościoła duchownego. Otóż znak od Boga nam pokazany, dwoiakie względem siebie maiący napomnienie. Pierwsze te, że iak tylko obaczemy spustoszenie na mieyscu świętym, to iest grzech śmiertelny w duszy naszey, abyśmy przez pokutę y poprawę życia uciekali. Drugie te, abyśmy tey ucieczki na ostatnie czasy, iakie są zima względem czterech części roku, Sobota względem tygodnia, nie odkładali. W poźnych bowiem czasach poprawa y pokuta albo tak iest trudna iak droga w zimie, albo tak niepodobna, iak droga u Zydów w szabas. Powtóre więc z Dawidem oddaię ci Boże sprawiedliwy wieczne dzięki, że daiesz nam znać,

abyś-

abyśmy uciekali od oblicza gniewu twoiego: *dedisti... significationem, ut fugiant a facie arcûs.* A żeby te twoie Chrześcian obwieszczenie, w sercach ich nie było próżne, usilność moię na to dzisiay łożyć będę, abym wszystkich do nie odwłoczney życia poprawy zachęcił.

Zebym zwyczayny uczynił porządek w mowie: troiaki stan ludzi odkładaiących poprawę życia y pokutę uważam. Jedni odkładaią od iutra do iutra, od tygodnia do tygodnia, od miesiąca do miesiąca. Drudzy mówią sobie: poki nam służą czerstwe lata, zażywaymy świata: *nullum pratum sit, quod non pertranseat luxuria nostra.* (*Sap*: 2. *v*. 8.) gdy przyidzie starość, w ten czas statkować y mieć się do Boga będziemy. Trzeci są, którzy uroili sobie, że do nabycia zbawienia, dosyć iest uderzyć się w piersi, y żałować za grzechy; dla czego mówią: dosyć będzie czasu przy śmierci pokutować. Pierwsi do iutra, drudzy do starości, trzeci do śmierci odkładaią poprawę. Pierwsi zuchwali, zuchwalsi drudzy, trzeci nayzuchwalsi. Ten troiaki złych ludzi podział, troiaką Kazania moiego będzie materyą. Ad M. D. G.

Część I.

Pierwszych ludzi głupstwa nie mogę wam lepiey wymalować, iako w nierozumney sprawie Króla Egiptu Faraona. Stanął niegdyś

przed

Przed nim posłany posłany od BOGA Moyżesz, gorliwie mówić począł: Królu zakamiały daruy lud Boży wolnością, który niesprawiedliwie więzisz; y ieżeli tego nie uczynisz, wiedz o tym, że na większą twoię obelgę, nie mieczem, nie ogniem, nie gradami y piorunami, karać cię będę, ale żab na cię sprowadzę woysko: to sprawę moię przeciwko tobie utrzyma, to Królestwo twoie osiędzie, to cię wygnańcem uczyni. Wyśmiał Farao mniemaną u siebie pogróżkę, ale w krótce śmiech zamienił się w smutek. Rozkazał Moyżesz, aby niezliczone mnóstwo żab wyszło z iezior Egipskich. Wyszło, pod miasto Królestwa podstąpiło gdyby woysko, obległo mury, przez fosy, wały, przedzierać się poczęło; ulice, domy, kamienice zaległo, do Królewskiego pałacu wdarło się. Nie wiedział, dokąd się miał obrócić Farao. W łóżku Królewskim żaby; porwał się z łóżka, w pokoiu żaby; ucieka na salą, żaby; daią znac do stołu, na krzesłach, na stole, misach, półmiskach, potrawach, żaby. Stąpić nie można, widzieć nie podobna, gdzieby albo się nie trafiła, albo się nie pokazywała, albo skrzekiem swoim nie napełniała uszu żaba. Nędzą swoią przyciśniony więc, rospaczywszy o sposobie obrony Król, woła Moyżesza, wyznaie winę, obiecuie poprawę, prosi o modlitwę do Boga, aby od tego błotnistego bezeceństwa był uwolniony: *orate Dominum, ut auferat ranas*

nas à me . . . & dimittam populum (*Exod*: 8. *v*. 8.) Proście Pana, aby odiął żaby odemnie, a wypuszczę lud z niewoli. Móyżesz, który nie na zgubę następował, ale o poprawę Faraona starał się, rzecze: Królu naznacz czas, któregobym błagał za ciebie Boga: *constitue mihi, quando deprecer pro te*... *ut abigantur ranæ* (*Ibid*: *v*. 9.) Stanie na to Król zamyślony, po długiey uwadze odpowie: *cras* iutro się będziesz modlił, aby te żabska zginęły.

Jestże kto między wami naymilsi moi, który to słysząc nie zadziwi się? Cóż to za rozum tego Króla? widzi, że mu się w boki żabska wpiły, że iedney mu chwili spoczynku nie pozwalaią: oczy brzydkością, uszy hałasem, nos surowizną błotnistą przerażaią; stanąć, siąść, dopieroż głowy skłonić gdzie nie ma; a przecię na pytanie Moyżesza odwłoki iakieś czyni, *cras* iutro się módlcie. Wzdyć to iedna chwila w takiey nędzy rokiem się zdaie! czemu nie mówi: dziśiay, *hodie*? Zapewne, rozumiem naymilsi, wszyscy iawne tego Króla głupstwo uznaiecie y potępiacie. Ale proszę, na to się oglądaycie; czyliż nie są iak żywo w tym Faraona postępku wymalowani ci, którzy poprawę życia y pokutę od iutra do iutra odkładaią? chyba ta tylko między niemi y Faraonem różność, że on na uprzykrzenie y niewygodę ciała swego niedbał; ci zaś niebespieczeństwami duszy zewsząd otoczeni, zasypiaią.

Patrz-

Patrźcie ieno co ſię to z niemi dzieie; iuż ich nie żaby ale czarci obſkoczyli; od tey bowiem ſamey chwili, w którey ſię na grzech ciężki śmiertelny odważyli, dziedzictwem piekła zoſtali. Oni iedynym ſą celem gniewu Boſkiego; iako ci, którzy rokoſz przeciwko Panu y Stwórcy ſwoiemu podnieśli, rozkazy iego przełamali, krew Syna iego zdeptali, y z czartem nieprzyiacielem Boſkim uczynili przymierze; oni ſą, którzy z nadziei nagrody wiekuiſtey wypadli, bo łaſkę poświęcaiącą, która ieſt prawem do nieba, ſtracili. Oni ſą, którzy cokolwiek czynią, próżno czynią, bo nic godnego nieba czynić nie mogą, póki w odwłoce pokuty y poprawy zoſtaią; za nic poſty, za nic nabożeńſtwa, za nic iałmużny, za nic choć nayczęſtſze włoſiennice, dyſcypliny, czuwania, na twardey ziemi ſypiania. Podobni ſą do owey Matki, która częſto rodzi, a nie żywo rodzi, bo żadna ſprawa choćby naylepſza bez łaſki poświęcaiącey żyć nie może na zaſługę nieba; a łaſka poświęcaiąca, w odwłoce pokuty y poprawy mieyſca nie ma. Przydaycieſz ieſzcze: iak Farao, gdziekolwiek ſię ruſzył, ſtanął, weyrzał, wſzędzie go ſtraſzyło żab mnóſtwo, tak człowieka poprawę życia odkładaiącego, dokądkolwiek póydzie, gdzie kolwiek ſię obróci, ściga ſumnienie zawiedzione, y iak niegdyś Dawida, uſtawicznym wołaniem ſtraſzy: *ubi eſt Deus tuus*, Gdzież Bóg twóy, którego przez

grzech

grzèch ciężki ſtraciłeś? a mogąż być większe nieszczęścia, kary, niebeſpieczeńſtwa?

To podobno niemi obſaczeni ludzie całey uſilności przyłożą, aby ſię z nich wydobyć mogli? Takby rozumieć należało; ale (o! z rozumu obranych!) Faraona naśladuią. Przychodziemy od Boga poſłani Kaznodzieie, iak niegdyś Moyżeſz do Faraona, pytamy ſię ich: kiedy chcą być od tego złego uwolnieni? mówiemy: *conſtitue, quando ... abigantur ranæ.* Naznaczcie czas; naznacz lubieżniku, któregobyś twoie nałogi porzucił; naznacz czas zawzięty, któregobyś twoie zgorżknienie ugaſił; naznacz czas krzywdzicielu, któregobyś cudzą rzecz oddał; naznacz czas opoiu, któregobyś świętą wſtrzemięźliwość zamiłował; naznaczcie czas, któregobyście z Bogiem ſię poiednali, z piekła wydobyli, czartowſkie więzy potargali, gryzoty ſumienney pozbyli. Czeka Bóg, czeka niebo, czekaią ſpowiednicy: *conſtitue, quando abigantur ranæ.* Y cóż ſię dzieie? oto rozważać, rozmyślać poczynaią; aż po długiey uwadze odzywaią ſię z Faraonem: *cras, cras*, iutro, iutro o tym.

O ślepoto! czyliż nie gorżey między czartami, a niżeli między żabami bawić ſię! *cras*, iutro, czemuż nie dziſiay? Powiedzcie mi zkąd wam, że iutro żyć będziecie? To podobno, że ieſteście ſił czerſtwych? o nadzieie trzciną podparte! obiecywał ſobię iutro, w zdrowie, for-

tunę

tunę y wſzyſtko opływaiący Bogacz Ewangeliczny; aż mu powiedziano: tey nocy duſzę z ciebie wydrą: *hac nocte animam tuam repetent (Luc: 12. v. 20.)* ba y wy ſami mogliście uważyć, iak często zdrowie zawodzi. Ten poſzedł zdrowo ſpać, łóżko w grób zamienił. Ten przed godziną weſołey dopomagał kompanii, iużci go nie maſz, bo apoplexyą ściśniony ſkonał. Ten zdrow iak ryba wyiachał wdrogę, trupa przywieziono. Błądzicie bardzo, że Auguſtyna nie ſłuchacie: *dimitte incertum, tene certum.* Porzućcie, co ieſt niepewnego, a chwyćcie ſię tego, co ieſt pewnego. Jutro nie pewne, dziſiay do poprawy życia pewne. *tene certum.*

Ale pozwalam: bądź pewny dnia iutrzeyſzego człowiecze, który dziſiay niechceſz pokutować y poprawić życia; mamże ci wierzyć, że iutro pokutować będzieſz? Nie wierzę; im dłużey odkładaſz, tym ſię bardziey w ſerce twoie grzèch wkorzenia. A iak owe drzewo, które ſię mocno wziemię wkorzeniło, trudno wyrwać, tak grzèch długo zależały w ſercu, trudno wyrugować z duſzy. Ciężko ci ſię zdaie dziſiay przeyść ſtrumyczek mały, iutro przybierze, w rzekę ſię zamieni, a przeyść go nie będzieſz mógł. Pozwalaſz dziſiay iſkierce, iutro ſtanie ſię pożarem, a ugaſić go będzie nie podobna. Prawdziwe ſtarego poety zdanie: *et nocet, et nocuit ſemper differre paratis, qui*

non est hodie, cras minus aptus erit. y ſkodziło y ſzodzi, odkładać dobre przedſięwzięcie, kto dziſiay nieſpoſobny, nieſpoſobnieyſzym iutro.

Jakoż daie ſię to widzieć z doświadczenia. Im dłużey kto trwa w nieczyſtym grzechu, tym trudniey mu ſię oderwać od niego. Im dłużey kto cudzey rzeczy nie oddaie, trudnieyſze potym oddawanie; im dłużey trunki zwłaſzcza gorzałkę piia, trudnieyſza potym trzeźwość; im dłużey świętokradzkie ſpowiedzi czyni, trudnieyſza mu potym ſpowiedź ſzczèra: *qui non est hodie, cras minus aptus erit.* Ale bądź y to, że mogłbyś iutro łacno pokutować y poprawić życia; pokażże mi to iutro ſzczęśliwe. Przyidzie iutro, ia cię napomnę, popraw życia, przeſtań ſię kalać lubieżnością, przeſtań ſię upiiać, odday, co cudzego; ty powieſz: iutro to uczynię; znowu przyidzie iutro, znowu ia ciebie napomnę: popraw życia; znowu ty odpowiadaſz: iutro; y tak od iutra do iutra odkładaiąc, rok drugi y trzeci na zbrodniach przepędziſz. O kruku! zawſze wołaſz: *cras, cras*, à nigdy nie bieleieſz, y owſzem im bardziey w lata idzieſz, bardziey czernieieſz! Pamiętay ſobie na Auguſtyna ſłowa: *remanſit foris cum voce corvina, qui non habuit gemitum columbinum.* Zoſtał za drzwiami z głoſem kruczym, kto nie miał ięczenia gołębiczego. P Część

Część II.

ODeżwą się niektórzy, a ci należą do drugiego podziału złych ludzi: niech tak będzie, że się iutro nie poprawiemy, że za miesiąc rok y lat kilka pokutować nie będziem, alboż nie będzie czasu, gdy starość przyidzie, statkować? sam czas w starości poiednać się z Bogiem, *delicta juventutis & ignorantias* grzechy młodości y niewiadomości opłakać, poprzestać swywól, piiatyk, kompanii, teraz póki służą lata, czemuż nie mamy zażywać świata? Nierostrópni są, którzy na iutro: daleko nierostropnieysi, którzy na starość pokutę odkładaią. Alboż ich Bóg upewnił iak Dawida o długości wieku? alboż obwieścił przez Proroka o przydatku lat iak Ezechiasza? alboż uczynił z niemi przymierze iak z Symeonem? *non visurum se mortem*, (*Luc*: 2. *v*. 26.) że do póty nie umrą, do póki pokutować nie będą?

Nędznicy o iutrze nie wiedzą, a zgrzybiałą starość obiecuią sobie? Dobrze, dobrze żyicie do setney starości, ieżeli się to przez wyroki sprawiedliwego Boga godzi; rozumiecieśz, że co dobrego w starości uczynicie? Oto śmieie się świat cały z waszey hoyności względem Boga. Wiek czerstwy czartu, zgniłą starość oddaiecie Bogu; kwiat piekłu, chwasty y badyle ofiaruiecie niebu; czyliż nie od pierwszey młodości powinniście kochać Boga, ponieważ

Bóg

Bog od pierwszego momentu życia waszego was ukochał? czyliż nie cały czas życia waszego powinniście Bogu służyć, który chce z wami żyć po całą wieczność? O hoyności! świat cały śmieie się z waszego przedsięwzięcia. Stanowicie grzechów poprzestać w ten czas, gdy same grzechy zbrzydziwszy się wami, was porzucaią; w ten czas wyrzekacie się lubieżności, gdy krew ostygła; tańców, skakania, gdy włóczycie nogi; obżarstwa, gdy żołądek ledwo co trawić może; stroiów, gachowania się, gdy zgarbaciała starość prostować się wam nie pozwala. O akcie heroiczny! świat cały śmieie się z zamierzenia waszego; iakaż bowiem w starości do pokuty świętey sposobność? Jak w ten czas roztrząsać sumnienie, gdy pamięć upadła? iak żal wzbudzać, gdy zmysły nie statkuią? iak dosyć-uczynienie za grzechy sprawować, dyscypliny czynić, gdy na ramię ręki nie zaniesiesz? pościć, gdy ci lekarze o dyspensę prosić każą? na ziemi leżyć, gdy chociasz w miękkim łożu sypiać nie możesz? iałmużnę dawać, gdy skąpstwo nierozdzielna starości własność węża ci osadziło w kieszeni?

O pokuto wydystylowana! Na iednę mi rzecz odpowiedzcie, która powinna serca wasze przerazić. Czyli też w starości, którey cały interes zbawienia waszego powierzacie, Bóg was powoła do pokuty? *nescit tarda molimina Spiritus sancti gratia*, mówi wzięte w

Kościele Bożym Oyców SS. zdanie. Nie zna łaſka Ducha Przenayświętſzego opoźnienia, To ſłowo: *nie zna*, znaczy odrzucenie od chwały wiekuiſtey; zwyczaynie bowiem Piſmo święte, chcąc wyrazić wyłączenie czyie z liczby wybranych, zażywa tego ſłowa: nie znam, *neſcio vos*. To zaś ſłowo: *opoźnienia*, znaczy pokutę na poźny czas odłożoną; z oboyga wynika ta prawda, że ci zwyczaynie łaſki oſtateczney do zbawienia ſkuteczney nie maią, którzy poprawę życia y pokutę na ſtarość odkładaią: *gratia neſcit tarda molimina*. Wſzakże, niech, że za dobrocią Boga moiego, będzieſz miał opieſzały grzeſzniku łaſkę; cóż po niey, kiedy złe nałogi twoie, które od młodości w tobie roſły, zatłumią ią tak, iak wſchodzące ſłońce chmura ćmi; iak zaymuiący ſię ogień woda gaſi, iak kwiat rozwiiaiący ſię podcina koſa; aby nie obiaśniała rozumu, nie zapaliła woli, przez święte upodobanie nie pociągnęła do ſiebie ſerca?

Dziwuiecie ſię, mówiąc: alboż to w zgrzybiałym ſtarcu maią mieyſce złe ſwywolne nałogi, aby ſię łaſce Boſkiey ſprzeciwiały? Maią maią. Prawda to, że ſtarość wiele grzechów ſkutkiem y uczynkiem popełniać nie może; ale od nałogów, do których ſię w młodości y dalſzym wieku przyuczyła, nie ieſt wolna. Był kto przez całe życie młode y ſrzednie lubieżny, będzie y w ſtarości; choć nie do uczynku,

ku, ale do myśli, do woli y upodobania. Był skąpym, skąpszym będzie w starości. Był zawziętym, gniewliwszym w starości; przylgnął sercem do cudzey rzeczy, przylgnie bardziey w starości. Naymilsi moi! ieżeli młodociane drzewko pruchnieie, a coż się z nim dziać będzie, gdy kilkadziesiąt lat postoi?

Ani rozumieycie, żebym przez potwarz o godnym poszanowania wieku mówił; posłuchaycie Joba o złym starcu mówiącego: (*Cap: 20. v. 11.*) *ossa ejus implebuntur vitiis adolescentiæ ejus, & cum eo in pulvere dormient.* Kości iego będą napełnione występkami młodości iego, y z nim w prochu spać będą. Uważmy to słowo: *kości iego*; iak kości, które były w młodym y srzednim człowieku, też same są y w starym, tak nałogi złe, w których młodym y srzednim będąc zostawał, też same będą y w starym; iak ieszcze gdy w kości zamknie się ropa, długo w niey iest, trudno ią bardzo, y prawie niepodobna wywabić, tak gdy się człowiek w młodym y srzednim wieku napiie złości, taż nieprawość do setnego wieku trwać z nim będzie: *ossa ejus implebuntur vitiis.* Uważmy y te słowa: *w prochu z nim spać będą*; chciał niemi wyrazić Job: że taki człowiek choć na siłach upadnie, przecież mocny będzie w nieprawości: *potens es in iniquitate* (*Ps. 51. v. 3.*) Choć iuż prawie w ropę się rozciekać poczmie, przecież rozlewać się na zbro-

dnie nie przestanie: *diffusus ut aqua*; choć iuż w popioły śmiertelne rozsypywać się, przecieśz ognie złe taić będzie: *cum eo in pulvere dormient.* Otoż pokuta w starości.

Część III.

A Ieżeli tak się ma rzecz, wnieściesz sobie naymilsi moi, wszakże was Bòg pięknym utalentował rozsądkiem, wnieście sobie: ieżeli taki nierozum, na starość poprawę życia odkładać, iakież dopiero głupstwo, odkładać na godzinę śmierci? Cała przyczyna tych nayzuchwalszych ludzi iest; mówią oni: do zbawienney pokuty według Teologów dosyć na tym, byle człowiek bliski śmierci, iuż mówić nie mogący, przytomnemu Kapłanowi dał znak żalu, y Sakramentalne od niego odebrał rozgrzeszenie; a gdy tak łacna pokuta, czemuż iey nie mamy odłożyć na godzinę śmierci. Do pokuty zbawienney dosyć iest dać znak żalu w godzinę śmierci; a gdy cię bracie grzeszniku śmierć nagła porwie, gdy apoplexia ściśnie, paraliż udusi, z schodów spadniesz y kark złamiesz, gdy zasypiaiącego obaliny kamienicy przywalą; gdy przechodzącemu dachówka spadaiąca głowę rozetnie a mózg wypryśnie? w ten czasże będziesz dawał znak żalu, y rozgrzeszenie odbierał od Kapłana?

W Poznaniu Lichwiarz bez żadney popra-

wy

wy naiął sobie mięszkanie blisko Kościoła Farnego S. Magdaleny y Collegium naszego, łudząc się nadzieią: gdy umierać będę, wtedy pokutę świętą, wtedy będę miał inne Sakramenta. Pewney nocy o godzinie dwunastey śmiertelna konwulsya przypadła, umówieni słudzy lecą do Collegium; Xiędza wołaią; wziąwszy Xiądz wiadomość o niebespieczeństwie Pana, o którego zbrodniach publicznych wiedział, spiesz y iak może, a że mu bliżey było przez cmentarz, tamtędy się udaie, przy drodze iasney piękności siedzące obaczy dziècię, a z płaczem mówiące te po łacinie słowa: *sero Pater*! ah Oycze, iuż nie rychło! Domniewam się, iż był Anioł stróż nieszczęśliwego Lichwiarza, który z rozkazu Boskiego dawał znać Kapłanowi, by się darmo nie trudził, ponieważ pospiech iego święty sprawiedliwe wyroki Boskie poprzedziły. Rostropny Kapłan ani się zastanowił; rozumiał, iak się trafia, że czartowskie w tym było oszukanie, tym spieszniey przypada do kamienicy, ale trupa znayduie. Otoż masz nayopłakańszy człowiecze; pokutuy teraz, teraz się miey do Boga, kiedy możesz. Oto iest Kapłan, ale ciebie nie masz; oto głowa, ale iuż nie pozna dobroci Boskiey; bo dusza tam poszła, gdzie ani przyczyny, ani mądrości, ani porady nie masz. Oto serce; ale iuż na wieki Boga kochać nie będzie. Oto usta, ale nie wymówią: *Jezus, Marya, Jozef*,

zef. Oto uszy, ale na Kapłańskie pobudki głuche. Widzisz iak cię zdradziła głupia pokuty w ostatni moment nadzieia: *dosyć iest dać znak żalu w godzinę śmierci?*

Wybaczcież mi Swięci Pokutnicy: Augustynie, Jakòbie, Romualdzie, Ottonie, Magdaleno, Taido, Beatryko! błądzicie; co po tych waszych spowiedziach heroicznie wypisanych? co po tych pustyniach, głodem ciała udręczeniach, żywym w grobie zakopaniu się? błądzicie. Oto grzesznik powiada: *dosyć iest, dać znak żalu w godzinę śmierci, a będę miał niebo.* Być iedno musi, albo wy błądzicie, albo grzesznik od rozumu odchodzi. Ale wybaczcie; do nóg waszych upadam; wybaczcie, zuchwale wam zadałem: błądzić nie możecie, bo coście czynili, z mądrości Ducha nayświętszego czyniliście; musi być więc, że grzesznik bez rozumu sobie postępuie, gdy na ostatni życia moment pokutę odkłada. Mówi: *dosyć iest do pokuty, dać znak żalu w godzinę śmierci;* pozwalam dla tego, gdy się trafi Kapłanowi być zawołanym do chorego, który iuż mowę zamknął, y spowiadać się nie może, w ten czas podaie mu Pana Jesusa ukrzyżowanego mòwiąc: *ściśniy ten Krzyż, alboli weyrzyi na Jezusa Zbawiciela, a przez to day mi znak, że za wszystkie całego życia twego grzechy żałuiesz iedynie dla Dobroci Boskiey obrażoney,, y że masz wolą więcey nigdy nie obrażać Boga;*

choć-

choćby ci łaskawość iego dłuższego pozwoliła życia; y gdy to uczyni chory, w ten czas Kapłan mocą Chrystusową odpuszcza mu grzechy iego przez te słowa: *ia ciebie rozgrzeszam*. Pozwalam to, ale oraz chcę was mieć przestrzeżonych, że nie na samym danym znaku, ani na samych słowach Kapłańskich prawdziwa należy pokuta, ale potrzeba ieszcze, skruszonego serca, y niezmyślonego przedsięwzięcia poprawy; ieżeli tego nie będzie, choćby tysiąc razy chory Krzyż całował, choćby tysiąc razy dawał mu Kapłan rozgrzeszenie, pokuty prawey nie masz.

Uważcie zaś, iak to iest trudna rzecz, aby ten człowiek, który pokutę y poprawę życia na godzinę śmierci odkładał, aby miał prawdziwy żal za grzechy y przedsiewzięcie; trudna: bo się do niego przez całe życie nie przyuczał; trudna: bo w ten czas iest na umyśle wielce pomieszany; trudna: bo w ten czas iest boleściami śmiertelnemi ściśniony; trudna: bo Kapłana, który daie mu pomoc zbawienną, zrozumieć dla ustaiących zmysłow nie może; trudna: bo czart ostatnią natarczywością naciera na niego, namiętności wzbudza, nałogi porusza, przypomina osoby, mieysca, czasy; stawia szpetne wyobrażenia, przywodzi na pamięć urazy nieprzyiacielskie, całą zgoła myśl czym innym roztargnie, aby o Bogu nie pamiętała. Gdzież tam żal, gdzie ma byc przedsiewzię-

ſię wzięcie? Auguſtyn, Chryzoſtom, Cypryan, Tomaſz, Bernard ſądzą, że w ten czas o prawdziwą pokutę trudno.

Rzeczeſz: ależ BOG miłoſierny; prawda, miłoſierdzie Boſkie ieſt iedyną podporą zbawienia naſzego; ale taki człowiek, który całe życie źle przepędziwſzy, pokutę na godzinę śmierci odkładał, nie ieſt godzien miłoſierdzia Boſkiego; gdyby bowiem Bóg nad każdym takim miłoſierdzie pokazywał, otworzyłaby ſię do wſzelkich zbrodni droga; bo mógłby każdy mówić: pozwolę ciału, namiętności, lubości, a przy śmierci uderzę ſię w pierſi, y niebo wezmę, a takby dobro duchowne całemu Chrześciaństwu poſpolite upadło, które ieſt godnieyſze, a niżeli iednego człowieka zbawienie. Rzeczeſz: wſzakże łotr dobry całe życie był złym, a w godzinę śmierci doſtąpił miłoſierdzia? Prawda, cóż mi ztąd wnoſiſz? więc y ty choć całe życie będzieſz niecnotą, doſtąpiſz miłoſierdzia? ślepy wnioſek.

Piſze Pliniuſz: pewny kawaler miał w boku wrzód wewnętrzny, na który wielce bolał; ſzukaiąc zdrowia fortunę zgubił; gdy żadney folgi nie miał, zwadziwſzy ſię, wyſzedł na poiedynek w roſpaczy, chcąc ſię narazić na śmierć, przebił go orężem nieprzyiaciel, zamiaſt śmierci, dał życie; bo przekłuty wrzód wypłynął; a zraniony ozdrowiał. Daymyż grzeſzniku, że ty ieſteś podobnym kawalerem,

że

że podobny maſz wrzód w boku; nu ieno wynidź na poiędynek, otwórz pierſi, naraź ſię na ſztylet, ozdrowieieſz raniony. Cóż? uczyniſz to? niechceſz; czemu? wſzakże tam ten ozdrowiał, czemu nie ty? odpowiadaſz: że tamten z rany ozdrowiał, to trafunek rzadki; a ia, gdybym ſię tak naraził, zapewnebym zginął. Mądrze odpowiadaſz; ale iak ty mnie, tak ia tobie. Że łotr przez całe życie zły przy śmierci doſtąpił miłoſierdzia, to rzadki trafunek; ale ty ieżeli niecnotliwe życie prowadzić, a na godzinę śmierci ſpuſzczać ſię będzieſz, pewnie zginieſz. O iaki nierozum, w tak wielką niepewność duſzę iedynaczkę rzucać!

Naymilſi moi ſłuchaycie! dobrze ia trzymam o świątobliwości waſzey, ale że częſto między dobremi y o złych nie trudno, kto wie, czyli między wami nie znayduią ſię tacy, którzy dawno w nieczyſtym nałogu leżą, uſtawicznie ſię zapiiaią, nieubłaganą zawziętość w ſercu ſwoim warzą, cudzey krzywdy choć mogą, nagrodzić niechcą, a chociaż ſię ſpowiadaią, bez żadney poprawy w złościach trwaią. Jeżeli ſię dziſiay między wami tacy znayduią, (bodayby ſię nie znaydowali) mówię do nich ſłowy Pſalmiſty: (*Pſ. 94. v. 8.*) *hodie ſi vocem ejus audieritis, nolite obdurare corda veſtra.* Jeżeli dziś głos Ducha Nayświętſzego uſłyſzycie, powołuiący

was

was, do pokuty, nie zatwardzaycież ſerc waſzych naymilſi moi; ſłuchaycie głoſu Ducha Nayświętſzego, bo głos iego, ieſt znakiem miłości, początkiem zbawienia, zadatkiem na wieczny żywot, radą, która niepochybnie ſłuchaiących ſiebie zbawia, a gardzących ſobą potępia. Słuchaycie głoſu Ducha Nayświętſzego, bo to, co was od ſłuchania iego odwodzi, zdradą ieſt. Jutro nie waſze, ſtarość nie pewna, pokuta opoźniona albo żadna, albo nie prawdziwa. Jeżeli na ſtarość poprawę odkładacie, ofiarę dzielicie; co ieſt lepſzego: czartu, co gorſzego: oddaiecie Bogu; wiek kwitnący czartu, zgniłą zgrzybiałość Bogu. Podobni w tym do Kaima; a iako Bóg na ofiary Kaimowe nie weyrzał, tak y pokuty waſzey nie przyimie. Jeżeli pokutę odkładacie na godzinę śmierci, w ſamey rzeczy mówicie do Boga: Boże! póki żyiemy, deptać cię będziemy; iak pomrzemy, przeſtaniemy. Mówić bowiem: niechcę teraz, ale w godzinę śmierci pokutować będę; ieſt mówić: póki zmogę, będę obrażał Boga; przeſtanę, gdy nie będę mógł; ieſtże to żal? ieſtże to przedſiewzięcie? Słuchaycie naymilſi moi głoſu Ducha przenayświętſzego, a ſłuchaycie dziſiay, *hodie*. Jeżeliś kto w lubieżnościach? porzuć nałogi; ieżeliś w gniewie? daruy dla miłości Jezuſowey; ieżeliś ukrzywdził? odday; ieżeliś wziął ſławę? wróć; ie-

żeliś



żeliś do-tychczas był świętokradzcą? przygotuy powszechną spowiedź; a to czyń bez odwłoki, bez iutra, *hodie*. Daie ci znać Ewangelia, gdy obaczysz spustoszenie na mieyscu świętym, uciekay do pokuty; a ieżeli to, com dotychczas mówił, nie pobudza was do poprawy życia, a czy za pomocą twoią Duchu przenayświętszy skutecznieyszą pobudką będzie to, co w następuiącym Adwencie przełożę? teraz y zawsze łaski twoiey żebrzę, aby niegodnych ust moich słowa w sercach słuchacza mego nie ginęły, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę 1. Adwentu.

Stawia winnego na dolinie Jozafatowey.

His fieri incipientibus ... levate capita vestra. Lucæ 21.

WIelką usilnością na przeszłoniedzielnym Kazaniu złym ludziom wczesną poprawę życia radziłem; niewiem, czyli moia usilność y przyczyny pożytek iaki w sercach ich uczyniły. Jeżeli żadnego? żal mi czyni daremna fatyga; wszakże oraz pociechę przynosi dzisieysza Ewangelia, gdy taką pobudkę wszystkim daie, która iest nayspasobnieysza do wzruszenia serca, nayskutecznieysza

ſza do poprawy złego na lepſze życie. A iak nie ma być nayſkutecznieyſzą do poprawy pobudką ów ſąd, który świat zakończy, y zmartwychwſtałych iednych koroną daruie, drugich potępieniem ſkarze? Sam Chryſtus Zbawiciel nic tak częściey y uſilniey w głowy y ſerca ludzkie nie wbiiał, iak ſąd oſtateczny Przy wniebowſtąpieniu ſwoim wołać Aniołowi kazał: tak przyidzie Jezus na ſąd, iak teraz widzicie go do nieba idącego. W niebo wſtąpiwſzy zeſłał Ducha przenayświętſzego dla tey przyczyny, aby nauczał ludzi ſprawiedliwości y ſądu. Po zeſłaniu Ducha nayświętſzego wyſłał na cały świat Apoſtołów, aby ſąd opowiadali. Piotr wyznaie: (*act: 10. v. 42.*) iż przykazał nam dać świadectwo, że on ieſt Sędzią od Boga poſtanowionym żywych y umarłych; *præcepit nobis teſtificari, quia ipſe eſt conſtitutus à Deo Judex vivorum & mortuorum.* Paweł w Atenach obwołuie: *ſtatuit diem, in quo judicaturus eſt orbem.* (*Actor: 17. v. 31.*) Poſtanowił dzień, w którym ma świat ſądzić; y to ia wam opowiadam.

Cóż tego za przyczyna, że Chryſtus tak przez ſiebie, iako przez Ducha nayświętſzego, iako też przez Apoſtołów ſwoich tak częſto o ſądzie oſtatecznym, ludziom znać daie? oto ta, nie mylę ſię: bo przypomnienie ſtraſznego ſądu Boſkiego ieſt nayſkutecznieyſzym ſrzodkiem do poprawy złego życia. Felix Staroſta

iak

Iak tylko usłyszał Pawła maiącego o sądzie Kazanie; boiaźnią Bożą serce się iego przeraziło, y cały zadrzał. Hieronim poszedł na pustynie, y w lochach się zamykał, bo zdawało mu się, że łoskot trąby sądowey o uszy iego obiiał się: *surgite mortui.* Augustyn w księdze 6. spowiedzi swoich napisał: żem z lubieżności powstał, powinienem to pamięci na sąd Boski. Więc albo naymilsi moi zapomniycie o tych wszystkich przyczynach, któremi ia w przeszło niedzielnym Kazaniu rospustne umysły do nieodwłóczney życia poprawy przynaglałem, *levate capita vestra*, podnieście głowy, otwórzcie oczy; widok w porządku wieków ostatni, w uwadze pierwszy; widok, na który niebo y ziemia zadrzy, na który stworzona zmieni się natura, to iest sąd Boga żywego nad umarłemi do uwagi y widzenia waszego podam; a nie wątpię, że ten serdeczny uczynicie sobie wniosek: ah trzeba się poprawić! ale mnie! na taką odważyłem się materyą, która siły moie przewyższa? Trzeba wielkiey świątobliwości, aby zbawiennie; mądrości, aby prawdziwie; wymowy, aby iaśnie kto o niey mówił; ia zaś tego nie mam. Więcże o przedsięwzięciu mam rospaczać? Duchu przenayświętszy! któryś mnie niegodnego do opowiadania prawdy Ewangeliczney powołał, ku pomocy łaski twoiey żebrzę, a was słuchacze proszę, abyście, w czym nieudolność moia ubliży ży-

wą wiarą nagrodzili. Rzecz całą na cztery Kazania podzielę, ażebym sobie do mówienia, wam do pamięci uczynił łacność; obyczaiem sądownym póydę. W pierwszym Kazaniu tych, którzy maią być sądzeni, na dolinie Jozafatowey stawię; w drugim Kazaniu Zbawiciela Jezusa na sąd zasiadaiącego pokażę; w trzecim Kazaniu roztrząśnienia spraw całego świata otworzę; w czwartym Kazaniu, wyrok z roztrząśnienia uczyniony ogłoszę. Boże day to wykonać z pożytkiem. Ad M. D. G.

Dwie rzeczy w dzisieyszym Kazaniu trzeba mi sprawić; pierwsza: abym zmartwychwstanie umarłych, druga abym rozłączenie ich na dolinie Jozafatowey, gdźie sądu Boskiego czekać będą, opisał. Ledwo co łoskot trąby Archanielskiey z grobu wywołuiącey umarłych po całym świecie zagrzmi, mówi Ewangelia: (*Matth: 24. v. 37.*) *sicut in diebus Noë, ita erit adventus Filii hominis.* W ten czas to się stanie, co się stało za dni Noego, to iest pod czas potopu świata: iak bowiem za dni Noego, iedne wody z nieba spadły, drugie z ziemi do góry wyszły, y powszechny uczyniły potop; tak na zatrąbienie Archanielskie iedne dusze z nieba, drugie wynidą z piekła, y w iednym momencie, w iednym mgnieniu oka, *in momento, in ictu oculi,* iak mówi Paweł: (*1. Cor: 15. v. 52.*) Wszyscy ludzie, którzy żyli, żyią, y żyć będą, (dziatwa y młodzi, srzedni y starzy,

począ-

począwszy od Adama aż do tego ostatniego człowieka, który obaczywszy znaki następującego sądu, od boiaźni uschnie.) Wszyscy powstaną od śmierci, y powtóre się urodzą. Należy bowiem, żeby iak wszyscy w Adamie umarli, tak wszyscy mocą Chrystusa na żywot powtórny urodzili się; tak uczy Paweł S. Powiedziałem, że się wszyscy powtóre urodzą. Dwoiakie, naymilsi moi, iest człowieka narodzenie: iedne przyrodzone, drugie nadprzyrodzone, między oboygiem wielka różność. Narodzenie przyrodzone iest z Matki; narodzenie nadprzyrodzone iest z ziemi; iak mówi Job: *zgniliźnie powiedziałem, Oycem moim iesteś.* Narodzenie przyrodzone nie iest w mocy człowieka, aby się takim lub takim narodził; *ipse fecit nos, & non ipsi nos*, mówi Dawid *Ps. 99.* Narodzenie nadprzyrodzone iest nieiako w mocy człowieka, bo takim się narodzi, iakim być zechce; narodzenie przyrodzone takiemi nas wydaie, iakiemi poczęliśmy się w żywocie Matki; narodzenie nadprzyrodzone takiemi nas wydaie, iakiemi żyliśmy. Piotr narodzeniem przyrodzonym iest synem rybaka, narodzeniem nadprzyrodzonym iest wspól-sędzią: *sedebitis judicantes*, Jeroboam narodzeniem przyrodzonym, iest synem Króla Salomona, narodzeniem nadprzyrodzonym iest niewolnikiem czarta. Na głos tedy trąby Archanielskiey

ſkiey wſzyſcy ludzie powtóre ſię urodzą narodzeniem nadprzyrodzonym, bo te zmartwychpowſtanie; będzie ſamego Boga dziełem, wſzyſtkie ſiły ſtworzone przechodzącym.

Wielebym ia tu o tym nadprzyrodzonym narodzeniu czyli zmartwych-powſtaniu mógł mówić, ale że to raczey dworność waſzą kontentowałoby, a nie ſerce zapałało, miiam wſzyſtko, o czym ciekawość ſzkolna pytać zwykła. Te tylko odmiany uważam, które zdaią ſię być niepodobne, a w ſamey rzeczy prawdziwe, y ſerce przerazić powinny. Trafi ſię w owym powſzechnym odrodzeniu, że wielu tych: którzy byli w naywiękſzych, honorach, godności, powſtaną ze wzgardą; ci zaś, którzy byli wzgardzonemi, za nic miani, powſtaną z godnością. Przyidą duſze Królów, Kſiążąt, Panów potępionych, do ſwoich grobów marmurowych, porfirowych, ſztuką śliczną, złotemi nadgrobkami, miſternemi poſągami ozdobionych, gdzie ciała ich z wielką okazałością złożone były, y płacz liwym rzeką głoſem: ieſtżeś tu ciało naſze, któreś nam było pobudką y narzędziem do obrazy Boſkiey? wynidź ztąd, ożyi, abyś na wieki gorzało. Za nayiaśnieyſze tytuły ognie, za koronę kółko nieſzczęśliwey wieczności, za berło rózgę gniewu Bożego, za łańcuch złoty wieczne pęta, za purpurę płomień pożeraiący, za Maieſtat owę ciaſność mieyſca piekielnego, na którym iak

śledźie

śledźie w beczce ułoczone na wieki leżeć będzieſz; za pałac więzienie, za Pańſkich dworzanów niezliczone czartowſtwa będzieſz miało zgraie. Móy Boże! co za próżność światowe honory! na co ſię przydało być Królem, Xiążęciem, na co być z wyſokiey krwi zrodzonym, z naygodnieyſzemi domami ſkollligowanym? na co od wſzyſtkich odbierać pokłony, cześć, u wſzyſtkich mieć wziętość, poważenie, gdy na wieki trzeba ginąć? *vanitas vanitatum*!

Przeciwnym ſpoſobem przyidzie duſza z nieba proſtego y wzgardzonego chłopka Izydora, aby wzięła ciało ſwoie, znaydzie go na cmentarzu, albo pod figurą pogrzebione, żadnym kamieniem niepokryte, dopieroż marmurowym, porfirowym nadgrobkiem nie znaczne; nie ma lewków, Geniuſzów, Rycerzów koło ſiebie ſtoiących, Bóg ſtrzegł kości iego; nie ma ſrébrney, tombakowey, akſamitney, cynowey trunny; nie purpurą ozdobione, ale chwała Bogu, że kawałem konopnego płótna obwinione leży! y radoſnym na niego zawoła głoſem. Wynidź, wynidź nayukochańſze mieſzkanie moie; doſyć iuż leżyſz w ziemi, czas do nieba, czas zamienić chaty w pałace, ſiermięgi w purpurę, pługi w wozy tryumfalne, rydle w berła, ſtan pracy w ſtan wiecznego odpoczynku; to cię czeka, bo w proſtości y pogardzie ſwoiey Boga kochałoś. O nayſprawie-

wiedliwſzy Boże! Wierzę, wierzę, że nie ieſteś *acceptor Perſonarum*, nie maſz baczenia na oſobę y godność iey ziemſką; nie na Ceſarza, Króla, Xiążęcia, Teologa patrzyſz, ale na tego, który acz ieſt nayproſtſzy, naywzgardzeńſzy, ale cię prawdziwie kocha, y chce ci ſłużyć.

Trafi ſię ieſzcze w owym powſzechnym odrodzeniu y ta przeciwność, że bogaty powſtanie ubogim, a ubogi powſtanie naybogatſzym. Imaginuycie ſobie, że na głos Archanielſki porywa ſię ów bogacz Ewangeliczny z Łazarzem nędzarzem wielkim; gdzie proſzę bogacza dobra, włości, inwentarze? gdzie pałace, kamienice? gdzie ſzkatuły, rożne dochody? gdzie ſprzęt domowy wielki y bogaty? oto wſzyſtko zgorzało, w popiół ſię obróciło przez ogień, który poprzedził ſąd ſtraſzny Boga. Cóż więc ma? nic nie ma, mówi Pſalmiſta; (*Pſ. 75. v. 6.*) *Dormierunt ... & nihil invenerunt viri divitiarum in manibus ſuis.* Zaſnęli, to ieſt, pomarli mężowie bogaci, y ocknąwſzy ſię, to ieſt zmartwychwſtawſzy, nic w rękach ſwoich nie znaleźli. Nic nie ma, bo ſię tylko ſtarał o doczeſne rzeczy; nie dawał on iałmużny, nie budował Kościołów, nie zapomagał potrzebnych, nie modlił ſię, nie pościł, całą uſilność do znikomych obrócił rzeczy, iak fortuny przyczynić, iak ſię mieć dobrze; a to wſzyſtko przeminęło, nic teraz nie ma: *nihil invenerunt.*

O iak

O iak ten bogacz ubogi! ale przeciwnie o iak ubogi bogatym! Jakież ſpytacie ma dobra Łazarz, ktòry przed wrotami bogacza leżąc, od głodu y nędzy umierał? Prawda: żadnych dòbr ziemſkich nie ma, ale ma duchowne wielkie; mówi Auguſtyn: *Theſaurus tuus meritum tuum*, ſkarb twóy zaſługa twoia. Nie zabiegał on o fortuny ziemſkie, bo wiedział, że wſzyſtkie tyſiącznemi przypadkami, a oſtatecznie ogniem Sąd Boſki poprzedzaiącym zginą; ale wedle rozkazu Ewangelicznego ſkarbił ſobie w niebie, nieogarniony ſkarb cnót świętych zebrał; miał żywą wiarę, roſtropną nadzieię, miłość gorącą, ćwiczył ſię w ſprawiedliwości y miłoſierdziu, był czyſtym, cichym, wſtrzemięźliwym, cierpliwym; coż za dziw, że na Sąd Boſki powſtanie bogatym? wielki ſkarb znaydzie przy ſobie, ſkarb, który był przy nim, gdy żył; poſzedł z nim do grobu, gdy umarł; ścigał go na dolinę Jozafatową, gdy zmartwychwſtał; nie odſtąpi go, gdy do nieba póydzie: *opera ſequuntur*. O ſkarbie towarzyſki, iakoś powinien wſzyſtkich ſerc ſtarania y uſilności ku ſobie obrócić! Niech to uważą, którzy aby co zyſkali, Mſze w niedziele y Swięta opuſzczaią, dni święte pracami gwałcą, dla intereſsów, które by ſię na inny czas odłożyć mogły, ſpowiedzi, kommunie, Kazania porzucaią; o iak ſię zawodzą! rozumieią, że przeto bogatſzemi ſię ſtaią, a oni ſtaią ſię ubo-

uboższemi. Przemiiaiące rzeczy zyskuią, a wieczne tracą. Nie z końmi, nie z oborami, nie z szkatułami, nie z kramami, nie z winami, nie z interesami na sąd Boski póydą; ale z cnotami, z zasługami, które to nayprawdziwszym są skarbem człowieka; y ieżeli tego mieć nie będą, wieczne ubóstwo ich czeka: *nihil in manibus invenerunt.*

Trafi się ieszcze naymilsi moi w owym powszechnym odrodzeniu y ta przeciwność, że ludzie w całym życia przeciągu opłakani, udręczeni, strapeni powstaną weselemi; azaś w całym życiu weseli, wszystko według swoiey myśli maiący, powstaną opłakanemi. Bym się z tego wytłumaczył, stawiam przed oczy wasze Męczenników Swiętych z iedney strony, z drugiey Tyrannów okrutników, Neronów, Dyoklecyanów, Domicyanów, zmartwychpowstaiących. Co nad Męczenników Swiętych opłakańszego y strapieńszego było? Tułali się na wygnaniu, gnili w więzieniu, głodem ginęli w prześladowaniu, chwytano ich na katusze, mieczem tracono, toporami ćwiertowano, ogniem palono, w wodźie z przywiązanemi kamieńmi topiono. Cierpieli iedni po dziesięć, drudzy po dwadzieścia lat, inni po trzydzieść y więcey. Zycie ich zdawało się być ustawiczną śmiercią, a śmierć zdawała się być życiem y ochłodą. Co nad Nerona, Dyoklecyana, Domicyana, weselszey myśli było? Cieszyli się ustawicz-

cznе-

cznemi ucztami, biesiadami, tańcami, kapelami; rozweselali się przedziwną ogrodów rozporządzonych ozdobą, rozrywali się otworzeniem dwornych widowisk; a o innych niezliczonych wymyślnych rozrywkach co mówić? Otoż y ci y tam ci, Cesarze, Tyrannowie y Męczennicy powstaną. O iaka między niemi różność! którzy się śmieli, płakać; którzy płakali, śmiać się będą. Weselić się będą Męczennicy, biorąc z grobów ciała swoie. O nayszczęśliwsze wygnania, rzekną, któreście nas do Oyczyzny przyprowadziły! O błogosławione więzienia, któreście nam wolność Synów Boskich darowały. O miecze, katusze, koła, szubienice, pale, słósy; naychwalebniejsza fabryko Tronu naszego! O naychwalebnieysze ognie, wody, któreście nas na światłość wiekuistą, y do brzegu zaniosły szczęśliwey wieczności! o iak dobrze dla Boga cierpieć, o iaka zasługa cierpieć niewinnie! Wychodźcież więc ciała nasze z grobów, wychodźcie pociechy, ozdoby nasze, posty nasze, kleynoty nasze.

Nauczaią Teologowie, że rany Męczeńskie szczegulnieysze uwielbienie będą miały, wszystkie ozdoby ziemskie przechodzące. Przecinym sposobem zawyią Tyranni, gdy zmartwychpowstawszy, obaczą się złupionemi ze wszystkiey pociechy. Zginęły bale, widowiska, ogrody, kapele, inne miłe rozrywki; następuie ogień, poczynaią się ięczenia, wycia,

 rycze-

ryczenia, owe ſtraſzliwe a nieuſtanne *vœ*, bieda! Do tego ſumnienie gdyby wściekły brytan duſze ich ſzarpać będzie: prześladowaliście, zabiialiście niewinnych, patrźcie, na co przychodzicie! O iak ten ſtan opłakany y owſzem nayopłakańſzy będzie! ſłuchacze moi! weście ſobie ztąd dwie uwagi. Pierwſza: że cokolwiek trafi ſię nam w tym życiu cierpieć czyli od Boga, czyli od człowieka, czyli od czarta, czyli na zdrowiu, czyli na fortunie, czyli na honorze, powinniśmy wſzyſtko chętnie y cierpliwie ponoſić, bo co nas w tym życiu zaſmuca, to ſamo przy zmartwychwſtaniu powſzechnym weſelem naſzym będzie. Druga: nad nieprzyiaciołami naſzemi choćby naywiękſzemi mścić ſię nie potrzeba; ponieważ ta naſza niewinność, cierpliwość, łaſkawość potępiać y dręczyć ich we dniu oſtatecznym będzie: *videbunt, in quem transfixerunt. Joan: 19. v. 37.*

Jednę ieſzcze w onym powſzechnym odrodzeniu przeciwność pokażę. Trafi ſię y to, że naypięknieyſzy nayurodziwſzy człowiek powſtanie nayſzpetnieyſzym, a nayſzpetnieyſzy powſtanie naypięknieyſzym. Chcecie dóyść taiemnicy? Mieycieſz w pamięci nayurodziwſzą Królewſkiego Dworu Damę, a ia wam przed oczy naybrzydſzą przegniłą ſzpitalną ſławię babę. Tamta nieoſtrożnych oczu, y ſerc metą; czoło wſpaniałe, między śliczną fryzurą y kſztałtem włosów wydatne, oko rzeſkie,

wesołe, twarz różą y lilią, usta walczą z purpurą, mowa wdzięczna, obrot rostropny, ukła- dność całego ciała niepospolita, ozdoba zewnętrzna bogata, droga, a tak wylokich przymiotów w Damie należyta y zwyczayna. Baba zaś szpitalna, dla lepszego rzeczy wyrażenia, niech będzie cèlem obrzydzenia oczu y serc ciekawych; Głowa łysa, czoło ślepe: usta flegmą y ropą zaciekłe, twarż rakiem strawiona; mowa szkorbutem trącąca y bez zębna; ozdoby łachy, dyamenty szpetne robactwo; mieszkanie kąt szpitalny zaduchu wnętrzności przerażaiącego pełny.

Y pierwsza y druga umarła. Dama umarła zataiwszy na spowiedzi grzèch lubieżny y potępiona; Baba umarła, uczyniwszy szczèrą spowiedź, y zbawiona; y ta, y tamta na głos trąby Archanielskiey powstanie. Patrzcie iaka w obeiey odmiana! Baba stanie się niewypowiedzianey piękności Damą; Dama stanie się niewypowiedzianey brzydkości Babą. O ciałach ludzi zbawionych pewna z wiary iest nauka, że będą iasne iak słońce; lekkie, że w iednym momencie tysiąc mil y więcey przeyść mogą; subtelne, że naywiększe przeszkody przenikną; niecierpiętliwe, że ani śmierci, ani ranie, ani boleści podpadać nie będą; y takie ciało będzie miała szpitalna Baba. O ciałach potępionych, iakie będą, sprzeczaią się Teologowie; zgadzaią się iednak wszyscy na to, że będą

bar-

bardzo brzydkiemi, cięſzkiemi, śmierdzącemi wſzyſtkie choroby, boleści, niedołęſtwa w ſobie zamykaiącemi; zgoła takiemi, (mówię ſłowy Auguſtyna) iakiemi być przyżwoita zkazanym do ciemnic wiecznych y nędzy piekielney. Y takie będzie miała ciało Królewſkiego Dworu Dama.

Ah niedolo! cóż wy na to światu ſłużące białegłowy? Stroicie ſię, piękrzycie, uſtawicznie w zwierciadłach przeglądacie, pokazuiecie ſię, ábyście w nieoſtrożnym ſercu na moment miłośney ku ſobie chęci pozyſkały. Pamiętaycie na ſłowa Salomona w przypowieściach. (*Cap: 31. v. 30.*) *omylna wdzięczność, y marna ieſt piękność; niewiaſta boiąca ſię Boga, ta będzie chwalona.* Ale czemuż to naymilſi moi w powſzechnym owym zmartwychwſtaniu te y inne przedziwne y przeciwne ſtawać ſię będą w ludziach odmiany? Słyſzeliście wyżey, że dwoiakie ieſt narodzenie człowieka, iedne przyrodzone, nadprzyrodzone drugie: w narodzeniu nadprzyrodzonym nie takiemi powſtaniemy, iakiemiśmy ſię narodzili, ale iakiemiśmy żyli: żył kto dobrze, powſtanie dobrze, żył źle, powſtanie źle, żył Król Monarcha źle, powſtanie chłopem, żył chłop dobrze, powſtanie Królem; żył bogaty źle, powſtanie ubogim; żył ubogi dobrze, powſtanie bogatym; żył urodziwy źle, powſtanie przebrzydłym; żył brzydki dobrze, powſtanie urodziwym. Bo w przyrodzo-

rodzonym narodzeniu mamy Oycem y Matkę ludzi, w nadprzyrodzonym narodzeniu Oycem y Matką mamy cnoty y zasługi nasze.

Gdy tak, iak sobie zasłużyli, na zatrąbienie Archanielskie powstaną wszyscy ludzie; mówię z Pawłem: wszyscy w iednym momencie w iednym mgnieniu oka na dolinie Jozafatowey stawią się. Porzućcie dworne myśli, iak na tak szczupłym mieyscu tyle milionów milionów ludzi pomieścić się będzie mogło; niech o tym rozmawiaią Teologowie. Wam niech dosyć będzie: mógł wszechmogący Bóg w szczupłey Arce Noego, wszelkie zwierząt pomieścić rodzaie; były tam lwy, były słonie, były wielbłądy, były dzikie byki, były wielkie, mnieysze, y ieszcze mnieysze zwierzęta, a wszystko to szczupła Arka obiąć mogła; a czemuż czegoś podobnego uczynić nie ma Bóg z całym narodem ludzkim na dolinie Jozafatowey? y owszem, że uczyni, iest na to dowod z Ewangelii: *sicut in diebus Noë ita erit adventus Filii hominis. Matth: 24. v. 37.* Staną wszyscy Mężowie y Białegłowy, dobrzy y źli, stanął z nieba y z piekła wszyscy na dolinie Jozafatowey. Rozumieciesz: że razem, bez porządku, bez wyięcia y podziału, wszyscy w naciśku stać będą? Naucza Chrystus w Ewangelii u Mattheusza: *(Cap: 13. v. 49.) Exibunt Angeli. & seperabunt.* Wyniydą Aniołowie, y wyłączą złe z pośrzodku sprawiedliwych.

Uważcie to słowo: *separabunt* wyłączą, teraz

raz na świecie zły między dobremi utaić się może, y owszem trafi się często, że omylni ludzie dobrego cnotliwego potępiaią, a złego niecnotę, obłudnika za Swiętego maią; inaczey na sądach Boskich dziać się będzie; złość się nie ukryie, wytkną złego między dobremi Aniołowie: *separabunt.* Teraz między złemi kilku albo przynaymniey ieden znaydzie się dobry; między zepsutym narodem ludzkim przed potopem świata znaydował się ieden Noe bogoboyny; między Sodomczykami Lot sprawiedliwy, między ludem Izraelskim' od Boga odstaiącym Tobiasz prawowierny; y czyni to Bóg dla tego, aby dobrzy modlili się za złych, y zostaiąc między niemi, sprawiedliwe pioruny tamowali. We dniu ostatnim wszyscy dobrzy oddzielą się od złych, bo iuż tam prożba y miłosierdzie mieysca nie będzie miało; *separabunt.*

Teraz na świecie między ludźmi są różne należytości y towarzystwa, naprzykład że są iednego narodu, iednego miasta, iedney sztuki y kunsztu, podobney fortuny, że są pokrewni, powinowaci, wszystkie te związki, koligacye, należytości przerwą się w dzień ostateczny. Ten ziomek, ten krewny, ten kolligat; kto dobry, z złemi ludźmi wieczny rozbrat. A tu się sprawdzą Pisma S. słowa: dway będą pod iednym dachem; iednego zostawią, drugiego wyrzucą; z iednego miasta ieden Rayca, ku-

piec.

piec, rzemieślnik, sąsiad zostanie między dobremi, drugiego wyrzucą, z iedney Familii kolligacyi, brat zostanie między dobremi, siostrę złą wyrzucą; z iednego domu sługa cnotliwy zostanie między dobremi, gospodarza złego wyrzucą; z iednego łoża mąż zostanie między dobremi, żonę złą wyrzucą; z iednego Kościoła spowiednik zostanie między dobremi, penitenta złego wyrzucą; od iednego Ołtarza tego Kapłana zostawią, tego iako złego wyrzucą; a wyrzucą nie iakimkolwiek podziałem, ale wiecznym; *exibunt, separabunt.*

Jakiegoż umysłu iesteście teraz Małżeństwa wzaiemnie się kochaiące? iakiego przyiaciele, konfidenci, życzliwi? pytam was w szczegulności: iakiego iesteście umysłu lubieżnicy, którzy do siebie tęsknicie, dnia godziny bez siebie wytrwać nie możecie? Oto powiadam wam, że się na wieki oddzielicie, ieżeli się teraz zbawiennie rozdzielić nie chcecie. Omyliłem się; miałem mówić, nie będzie między wami podziału, bo razem obydwoie, ieżeli się teraz nie rozdzielicie, w ogniach piekielnych po nieskończone czasy goreć będziecie.

Sposób tego podziału ludzi zmartwychwstałych, który ma być czyniony od Aniołów na dolinie Jozafatowey, w krótkich słowach ale bolesnych opisał Matteusz S. (*Cap: 25. v. 33.*) *statuet oves à dextris, hædos à sinistris.* Owieczki postawią na prawicy, kozły postawią na lewi-

lewicy. Dwie rzeczy w tych słowach Ewangelicznych zamykaią się, iedna wywyższenie wybranych a poniżenie odrzuconych, druga mieysce wybranych y mieysce odrzuconych. Że przez prawą rękę znaczy się cześć y honor, tego dowodzić nie potrzeba; bo to zwyczayna polityka pokazuie. Uważać raczey y przypatrywać się nam każe, Augustyn kozłom na lewey stronie postawionym; *recolite, ubi stabunt hædi.* Cóż w nieszczęśliwych obaczemy? Oto od zazdrości y żalu ledwo się wściekać nie będą. Senator potępiony będzie patrzał na Senatora zbawionego, Rayca potępiony na Raycę zbawionego, Gospodarz potępiony na sługę zbawionego, Brat potępiony na siostrę zbawioną, przyiaciel potępiony na przyiaciela zbawionego, żona potępiona na męża zbawionego; y z któremi przedtym mieszkali, iadali, w poufałości wielkiey żyli, przed temi samemi z boiaźnią y ze drżeniem, iak złoczyńcy przed Sędziami stać o podal, wyznaiąc swoię niegodność będą.

O! co się w ten czas w myślach y sercach zatraconych dziać będzie! Poznaią: mogliśmy być w równym szczęściu, niechcieliśmy; teraz powetować darmo. Ah biada nasza! nie rychłośmy się obaczyli! To uważaycie bardziey, mówi Augustyn: iaką rospaczą y wściekłością zrzeć się będą potępieńcy, gdy tych, któremi w życiu gardzili, za nic, za Boże stworzenie nie mieli, nienawidzili, gdy łotrów niesławnych

na prawey ręce uyrzą. Ten na ſzubienicy zawiſł, ten w koło wpleciony, ten z miaſta wyświecony, że iednak ſchodząc z tego świata pokutowali, na prawey ręce od Aniołów poſławieni będą: *publicani & meretrices præcedent in Regnum Dei.* (*Matth: 21. v. 31.*) Ten zaś był w godności Królewſkiey, w honorze Senatora, w urzędzie Sędziego, y że bez pokuty umarł, wyłączą go na lewą ſtronę. A możeſz być co na ſerce boleśnieyſzego? odchodził od ſiebie z żalu Aman, gdy Mardocheuſza w honorze, ſiebie pod ſzubienicą obaczył; to bagatela, bo tu ſzło o ſławę doczeſną; potępieńcom zaś będzie ſzło o ſławę wiekuiſtą. O iaki nierozum tych, którzy wielką uſilnością ſtaraią ſię na ziemi o honor, godność, pierwſze mieyſce, poważenie; a niedbaią, aby na ſądzie Boſkim prawą rękę mieli! znieść nie mogą, kiedy kto podleyſzy, w Kościele ich podſiędzie; a iak znioſą, kiedy w oczach całego świata nayoſtatnieyſi ludzie pierwſze im mieyſce wezmą? *ſtatuet hoedos.*

Ile ſię tycze mieyſca, naucza Paweł, że Błogoſławieni podnioſą ſię do góry, y na powietrzu ſtać będą, potępieni na ziemi pod nogami ich zoſtaną. Widzę móy Boże, że wſzelkich ſpoſobów zażywaſz na umartwienie nieprzyiacioł twoich. Błogoſławieni do góry ſię podnioſą, więc potępieni pod nogami ich zoſtaną, tak ieſt, tak przepowiedział Prorok imieniem Boſkim:

ſkim: (*Mal: 4. v. 3.*) *Calcabitis impios*, deptać będziecie bezbożnych. Co tam rzecze Nero Ceſarz, gdy ſię obaczy pod nogami Piotra y Pawła, których prześladował? Co rzecze Pan, gdy ſię obaczy pod nogami poddanego? Co rzeką Rodzice, gdy ſię obaczą pod nogami dzieci ſwoich? Domyślił ſię Mędrzec Pańſki: (*Sap: 5. v. 2.*) *videntes*, *turbabuntur timore horribili.* Widząc to będą zatrwożeni boiaźnią ſtraſzliwą; *mirabuntur* zadziwią ſię poniżeniu ſwoiemu, a wywyżſzeniu ſług Boſkich; *gementes* wzdychać będą mówiąc: Ah nas nieſzczęśliwych! mieliśmy ich za głupich, y rozumieliśmy, że koniec ich będzie ſromotny; a oto między Synów Boſkich policzeni ſą: *inter filios Dei computati.*

Jużem ſkończył opiſanie Doliny Jozafatowey, dalſzą rzecz ſądu na przyſzłe Kazanie zachowuię. Teraz proſzę was naymilſi ſłuchacze moi, abyście naśladowali obyczaiu wielkiey świątobliwości Kapłana Zakonu moiego, X. Tomaſza Młodzianowſkiego Miſſyonarza Perſkiego. Ten wſchodnie z Ewangelią Chryſtuſową obchodząc kraie, gdy przyſzedł na dolinę Jozafatową, weyrzawſzy, załamawſzy ręce, zalawſzy ſię łzami, ſpytał ſię ſamego ſiebie: a gdzież ia tu ſtać będę? na lewey czyli na prawey ſtronie? Te słowa Kapłana pobożnego przenieście w uſta waſze; poki ieſteście w Kościele, pytay każdy Jezuſa w Sakramencie

utaio-

ataionego, któregoś tyle razy niegodnie zażywał: gdzie ia ſtać będę? pytay konfeſſionałów, któreś tylekroć świętokradztwem znieważył: gdzież ia ſtać będę? pytay ciał Swiętych, po których w tym Kościele niegodną nogą depceſz: gdzież ia ſtać będę? Wyſzedłſzy z Kościoła, obeyrzyi ſię na wſzyſtkie ulice, ſpytay ſię tey y tey kamienicy, w którey nie raz obrażałeś Boga: gdzież ſtać będę? Spotkaż ſię z przyiacielem twoim, wieſz iakim, ſpytay ſię go: gdzie ia ſtać będę? przyidzieſz do domu, weyrzawſzy na pieniądze, ſprzęty nieſprawiedliwie nabyte, ſługi nazbyt poufałe, ſpytay ſię ich: gdzie ia ſtać będę? ale na co daleko? ſpytay ſię ſumnienia własnego: gdzie ia ſtać będę? Odpowie ci bez pochlèbſtwa: za grzechy twoie, ieżeli ſię nie poprawiſz, y nie uczyniſz pokuty, ſtać będzieſz na lewey ſtronie. O piorunie ogniſty na ſerce! Ah JEZU Zbawicielu! zmiłuy ſię nademną, nie dopuſzczay, nie dopuſzczay, abym ſię od Swiętych twoich kiedy dzielił. Dobry Paſterzu! poſtaw mię między owieczkami twoiemi. Oycze łaſkawy! nie odłączay ſyna marnotrawnego od cząſtki wieczney. *Preces meæ non ſunt dignæ, ſed tu bonus fac benignè, ne perenni cremer igne. Inter oves locum præſta, & ab hædis me ſequeſtra, ſtatuens in parte dextra*, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę 2. Adwentu.

O władzy y Maieſtacie Chryſtuſa na ſąd przychodzącego.

Tu es, qui venturus es? Matth: 11.

PO zgorzałey całey ziemi, po wypróżnionych z popiołów śmiertelnych grobach, po zgromadzeniu ſię wſzyſtkich zmartwychwſtałych ludzi na dolinę Jozafatową, aby tam ſądu oſtatecznego czekali, po uczynionym podziale między dobremi y złemi, wybranemi y potępionemi, przyidzie ten, który ma przyiść ſądzić żywych y umarłych, Zbawiciel Jezus. O iak pożądane przyiście iego będzie zbawionym ludziom! bo on to ieſt, który nie tylko duſze, ale też ciała ich wiecznym udaruie błogoſławieńſtwem. O iak ſtraſzliwe przyiście iego będzie potępionym! bo on to ieſt, który y z duſzą y z ciałem pośle ich na ognie nieuſtanne. Dwie ſię tu przeciwne ſtaną ſprawy. Uyrzawſzy przychodzącego Sędziego przeznaczeni do nieba, iako ptak buiaiący wzlatuie do góry, tak oni iaſnemi otoczeni obłokami, z wielką radością ſerca ſwego zabiegną przychodzącemu Panu drogę, y przy nim na wyſokości powietrzney ſtaną: *rapiemur in nubibus obviam Chriſto in aëra, & ſic ſemper cum*

Domi-

Domino erimus. (*1. Thes: 4. v. 16.*) Potępieni zaś uyrzawszy przychodzącego Sędziego, dla ciężkości cielska ruszyć się nie mogąc, zawyią od żalu wszyscy: *plangent omnes.* (*Matth: 24. v. 30.*) A iak pisze Jan Swięty, krzykną na góry y na skały: padaycie na nas góry y skały, a zakryicie nas przed twarzą siedzącego na Tronie. Jeden Chrystus dobrym pociechą, złym rospaczą, dobrym życiem, złym śmiercią stanie się. Znaczyły to starozakonne trąby, które łoskotem swoim Izraelowi radość, a Jerychowi miastu zgubę przynosiły. Znaczyła kolumna obłoczysta, która lud wybrany obiaśniała, a Faraona ćmiła. Znaczyła Arka Pańska, ktòra między woyskami postawiona uczyniła, aby lud Boży zwyciężał, a Filistynowie na głowę przegrawali. Cóż za przyczyna z przyścia Jezusowego tak przeciwnych skutków? w dobrych pociechy nadzwyczayney, w złych boiażni rospaczaiącey? Albo nie spytam się o obóygu, bo wielkość rzeczy skąpąby mi uczyniła mowę. Co za przyczyna pytam się, że potępieni na pierwsze obaczenie Sędziego ieszcze przed wywiadywaniem się, ieszcze przed wyrokiem zatraty ryczą, wyią, od boiaźni truchleią? Idźcie precz dowody, których się domyślać możemy. Dał przyczynę Łukasz Swięty w Ewangelii: (*Cap: 21. v. 27.*) *videbunt filium hominis venientem... cum potestate magna & majestate.* Obaczą Syna człowieczego przy-

chodzącego w Maiestacie y w wielkiey wła-
dzy. Maiestat y władza Chrystusowa te są
dwa gwoździe na głowy, te są dwa miecze na
karki, te są dwa postrzały na serca potępionych.
Wytłumaczę ia wam ten Maiestat y władzę,
a wniesiecie sobie, iak strászliwy iest Chrystus
na sąd przychodzący. Boże day mówić na więk-
szą chwałę twoię. Ad M. D. G.

Maiestat przychodzącego na sąd Boga te
rzeczy w sobie zamyka: Krzyż, który się na
niebie w ten czas pokaże; obłok, który będzie
tronem Sędziego; Aniołów, którzy w ten czas,
iak wielu Doktorów Pisma nauczaią, uczyni-
wszy sobie z subtelnego powietrza ciała, przy-
obloką się w nie, y całe mieysce między nie-
bem y ziemią zastąpiwszy, nigdy niewidzianą
Królowi swoiemu uczynią okazałość; wszyst-
kich przeznaczonych do nieba, którzy się w ten
czas od ziemi podniosą na powietrze, y z
niezliczonym Boskim Aniołów Dworem złą-
czą; samego Chrystusa Pana, który ogromno-
ścią powagi swoiey, (iak owa przerażaiąca
błyskawica zapali się na wschodzie, iużci da-
ie się widzieć na zachodzie) świat cały napeł-
ni: *sicut fulgur... ita adventus filii hominis.*
(*Matth*: 24. *v*. 27.) Cała ta Maiestatu Boskiego
wspaniałość strászliwym na oczy potępieńców
widokiem będzie.

Weyrzą nieszczęśliwi na Krzyż Zbawiciela
swego Jezusa, o iakim gwałtem serca ich po-
mię-

mięſza roſpaczaiąca boiaźń! Co rzeką poganie, którzy Krzyż Jezusów za hańbę y ſromotę mieli? Co rzeką Zydzi, którzy z wściekłey nienawiści Pana ſwego na Krzyż wbili, y ku publicznemu nagrawaniu na górze Kalwaryiſkiey wyſtawili? *videbunt in quem transfixerunt.* (*Joan:19. v.37.*) Co rzeką Tyranni okrutnicy, którzy chcąc odiąć cześć y chwałę Krzyżowi Swiętemu, tyle millionów Chrześcian pomęczyli, pozabiiali? Co rzeką Chrześcianie, którzy maiąc wſzelką doſtateczność w męce Chryſtuſowey do zbawienia, zażyć iey niechcieli na zbawiennie, y owſzem tym mieczem, którym ſię bronić mieli; ſami ſiebie pozabiiali, y Krzyża Jezuſowego zażyli na potępienie? Co rzeką pieſzczeni, w wygodach y lubieżnościach zatopieni, którzy ſię lękali krzyżowey drogi, a inną ſię udawſzy, do piekła zaſzli? Nic im w ten czas nieprzyidzie do uſt y do myśli, tylko to: *montes cadite ſuper nos*, góry, pagórki, ſkały padniycie na nas, abyśmy na tę torturę ſerca naſzego nie patrzyli.

Weyrzą nieſzczęśliwi na obłok; uczyniſz im nadzieię iaką ten widok? To podobno chłodzącą ſpuści roſę? to podobno zaſłoni ich od gniewu Bożego? to podobno zniydzie po nich y zagarnie ku niebu? ah być to nie może! Dawid powiada, że ten obłok zawieruchy iakieyś niepoſpolitey pełny będzie: *in circuitu ejus tempeſtas valida.* (*Pſ:49. v.3.*) Jan piſze,

że niezliczone pioruny wypadać z niego będą: *de Throno procedebant fulgura, & tonitrua.* (*Apoc*: 4. *v*. 5.) Oycowie SS. nauczaią, że pokażą się na tym obłoku komety strasźliwe, nigdy nie widziane, wyrażeniem swoim wszystkie strachy świata, wszystkie straszydła piekielne przechodzące. Cóż na taki widok mówić? chyba zawołać: *montes cadite super nos*, góry, pagórki padaycie na nas.

Weyrzą ieszcze nieszczęśliwi na Aniołów, o iaki tam ich żal y rospaczaiący postrach opanuie! obaczą Aniołów swoich stróżów, y poznaią się być od nich porzuconemi, w nieszczęściu bez przyiaciela, w labiryncie wieczności bez przewodnika, między nieprzyiaciołmi bez obrońcy zostaną. Choćby zawołali do nich: Aniołowie Strózowie, Przyiaciele, Opiekuni, Dobrodzieie nasi, brońcie nas, *ne pereamus in judicio.* Abyśmy niezginęli! z obruszeniem się odpowiedzą Aniołowie: minął czas straży naszey, gardziliście nami w życiu, nie słuchaliście natchnienia naszych, mieliście konszachty z czartem nieprzyiacielem naszym, y za iego poduszczeniem nie tylkoście szli, ale prawie lecieli, bądźcieśz z nim na wieki; a z nami rozbrat y z przyiaźni kwita. Cóż na to mówić? chyba zawołać: *montes cadite super nos*, góry, pagórki padaycie na nas.

Weyrzą ieszcze nieszczęśliwi na Swiętych Pańskich, z których społeczności nie dawno

przez

przez Aniołów wyrzuceni byli, *separabunt malos de medio justorum*: (*Matth*: 13. v. 49.) Którzy wzbiwszy się na powietrze, w Maiestacie Boskim w towarzystwie Aniołów Swiętych iaśnieią; iaka w ten czas różnych namiętności walka w sercach ich powstanie? iaki żal niewczesny, że oni mogąc być w równym szczęściu, samo chcąc w nędzę wieczną się wprawili? Jaka zazdrość? bo chcieliby Swiętych Bożych z błogosławieństwa ich złupić, gdyby to można było, a sami nagrodę, na którą nie zarobili w życiu, osiągnąć. Jaki gniew y zaiadłość? bo się obaczą od Swiętych Bożych wzgardzonemi, zdeptanemi; Ociec nie będzie się przyznawał do Syna, Syn do Oyca; mąż do żony, żona do męża; nauczyciel do ucznia, uczeń do nauczyciela; przyiaciel do przyiaciela, poufały do poufałego. Wszystkich potępieńców wzgarda, wstręt, y porzucenie nastąpi. Ci tylko sami kochać y wielbić się będą, którzy w życiu cześć y chwałę Zbawiciela Jezusa ukochali. Jaka ieszcze rozpacz? bo iaśnie w ten czas poznaią, że iuż żaden skuteczny srzodek być nie może, przez któryby w towarzystwo Swiętych Bożych mogli być policzeni: a ta różność y wściekłość pomieszanych namiętności wymusi na nich te wołania: *montes cadite super nos*, góry, pagórki, skały padaycie na nas.

Nic iednak bardziey zgubionego człowieka

ka przerazać nie będzie, iak ogromność świat napełniaiąca Jezuſa Zbawiciela na obłoczyſtym zaſiadaiacego Tronie; weyrzą na niego nieſzczęśliwi, y zadrzą, iak mówi Grzegórz Swięty Papież, *hom: 13. in Evang: Quem contempſiſſe ſe meminit, judicem formidat.* Przyidzie im zaraz na myśl: ten to ieſt, którego pogardziliśmy tyle razy; ten ieſt, w którego oczach (tu przypomną ſobie mieyſca, konty) ſzkaradne zbrodnie popełnialiśmy; ten ieſt, którego tylekroć w Sakramencie świętokradzko pożywaliśmy; ten ieſt, który dla zbawienia naſzego na górze Kalwaryiſkiey ukrzyżowany. A my krew iego zdeptaliśmy; ten ieſt, którego nie raz dla mizernego względu ludzkiego odſtąpiliśmy; ten to ieſt, a nie inſzy Bóg naſz, Sędzia naſz: *quem contempſiſſe ſe meminit, judicem formidat.* Y tak ich to pierwſze weyrzenie zniſzczy na ſercu y umyśle, że million kroć razy woleliby nie wychodzić z piekła, a niżeli choć raz na ogromność Sędziego ſwoiego weyrzeć. Przebóg nayśliczniey ſzy widoku! Jedyna a nieſkończona piękności Jezu! na którego Aniołowie patrzyć pragną! cóż ſię to ſtało, że potępieńcy patrzyć na ciebie nie mogą? Ah patrzyć ciężko! bo piękność twoię ogromnością ſprawiedliwego Maieſtatu przyodziałeś.

Uważałem, że gdy Oycowie Swięci o tey ogromności mówić poczynaią, z boiaźnią nie-

iaką

iáką zwykli śię oświadczać, aby, gdy nieogarniony Maiestat opisać usiłuią, dla nieudolności wyrażenia krzywdy Maiestatowi nie uczynili. Dla czego Chryzostom w tey rzeczy naybardziey podobieństw używa, y przez to, czym nie iest Maiestat Boski, obiaśnia to, czym iest Maiestat Boski. Obyczaiem wielkiego Doktora pódydę, y ogromność zasiadaiącego na sąd Pana y Sędziego moiego, przez nieiakie porównanie, ile być może do poięcia y pożytku wa-szego zbawiennego, wytłumaczę. Wiecie nayswięcey milsi moi z ksiąg pisma świętego: Trafiło się, że Estera Królowa nie zawołana do Króla męża swoiego weszła, y uyrzawszy siedzącego na Maiestacie, a twarz przy-surowszą maiącego, tak się przelękła, że natychmiast upadła, y zemdlała. Otrzeźwioney Królowy pyta się Król: co za przyczyna pomięszania? Odpowie zmięszana Królowa: Panie móy! obaczyłam cię iak Anioła ogromnego, y zadrzało z boiaźni serce moie; to wymówiwszy, znowu zemdlała y prawie konać poczęła, *rursus corruit, & pœne exanimata est* (*Esther*: 15. v. 18.) Uważcie, ieżeli Królowa, ieżeli żona, a żona tak ulubiona, tak mocno w sercu Królewskim osadzona: że tylko bez opowiedzi do Królewskiego pokoiu weszła, na weyrzenie człowieka, na weyrzenie kochaiącego męża upadła, zemdlała, że się iey zdał surowy y zagniewany; co się to będzie działo na sądzie o-
stateˍ

ſtatecznym z nieſzczęśliwemi ludźmi, kiedy obaczą człowieka ale oraz Boga; ci, którzy go tyle zbrodniami cięſzkiemi obrażali, kiedy obaczą w ſądowey poſtaci y Maieſtacie zaſiadaiącego? Eſtera przed mężem upadła, co ſię będzie z niemi działo przed Bogiem? Spytay Malachiaſzu: *Quis poterit cogitare diem adventûs ejus, & quis ſtabit, ad videndum eum?* (*Malach: 3. v. 2.*) Któż ieſt, któryby śmiało pomyślił o przyiściu Chryſtuſowym na ſąd? dopieroż kto taki ieſt, któryby śmiało na ogromną twarz iego weyrzał? *quis ſtabit ad videndum eum?*

Od przykładu ludzkiego póydźmy do Anielſkiego. Rozumiem, że między wami żadnego nie maſz, któryby nie wiedział, iak godnym był człowiekiem Daniel, iak w Boſkich taiemnicach ćwiczonym, iak Aniołom poufałym y częſto z niemi obcuiącym. Słuchaycież, co on ſam o ſobie powiada: (*Cap: 10. v. 8.*) *Widziałem widzenie wielkie: a nie zoſtało we mnie ſiły, ale y oſoba moia zmieniła ſię we mnie, y ſtruchlałem, y nie miałem nic ſiły. Y uſłyſzałem głos mów iego; a uſłyſzawſzy leżałem przeſtraſzony na oblicze moie, a twarz moia przylgnęła do ziemi.* Uwazcie, iaka boiaźń na przyiście iednego Anioła; Anioła, który przyſzedł nie ſtraſzyć, ale natężonym pragnieniom Daniela zadoſyć uczynić, y zwiaſtować Wcielenie Syna Boſkiego; y tak ſię przeląkł

ląkł nie iakikolwiek człowiek, ale Swięty, ale przyiaciel y poufały Anielſki, ale ſłowem Daniel. Czegoż nie uczyni ów Maieſtat Boga y Sędziego moiego, gdy na niego patrzyć będą, iuż nie poufali, iuż nie przyiaciele, nie święci, ale buntownicy, ale grzeſznicy, ale winowàycy? Jeżeli ów mąż nayſprawiedliwſzy (mòwi Chryzoſtom) tyle u Boga ważący, nie mógł wytrzymać przytomności Anielſkiey; a iakże oni znioſą Stwórcy wſzyſtkich Aniołów ogromność? iak iego głoſu ſłuchać, iak mu odpowiedzieć będą mogli? *ſi repente interroget, quis reſpondebit ei?*

Dla lepſzego wyrażenia rzeczy, uważmy ſamego Chryſtuſa ieſzcze w pokorze na tym świecie między nami żyiącego. Więc e dobrze, gdy poſzedł do ogrodu Gecemańſkiego na modlitwę, w ten czas naſzła go wściekłych Żydów zgraia, aby porwanego na męki zanioſła. Spytał ſię nieprzyiaciół ſwoich: *quem quæritis?* kogoż to ſzukacie? Odpowiedzieli: Jezuſa Nazareńſkiego; rzekł Jezus miło y łaſkawie: *Ego ſum:* Ja ieſtem. Na te miłe y łaſkawe ſłowa wſzyſcy kaci, łotrowie, zbóycy wſtecz poupadali, iak świadczy hiſtorya Ewangelii. Uważcie z Auguſtynem: ieżeli to mógł Zbawiciel w pokorze, a czego nie będzie mógł w Maieſtacie? ieżeli przed tym, którego chwytać y ſądzić mieli, padaią; a iak nie upadną przed tym, który będzie ſądził żywych y umarłych?

ieże-

ieżeli maiąc na sromotnym drzewie umierać, taką miał moc na przerażenie serc, a iakąż będzie miał dzielność, gdy się nieśmiertelnym na wiekuistym tronie pokaże Krôlem? nieszczęśiwi po tysiąc-kroć razy nieszczęśliwi potępieńcy! z iednego, z pierwszego tylko weyrzenia na Maiestat Sędziego Boga, inaczey sobie radzić nie możecie, tylko zawołać: *montes cadite super nos*, góry, pagórki, skały padaycie na nas.

Gdy tego co mówię słuchasz żyiący ieszcze grzeszniku: pomyśl sobie, któżkolwiek iesteś: iakiego w ten czas zdania będziesz, gdy ten straszliwy oglądasz Maiestat? O iak ci wszystkie przeszłe rzeczy znikczemnieią, zmaleią, całego świata wspaniałość próżnością, lichotą, proszkiem, zdziebełkiem zdawać ci się będzie! Gdzie się wszystko podzieie, coś tak wielce sobie poważał? Gdzie oni ludzie, którym większąś cześć czynił a niżeli Bogu? Których wzgląd bardziey szacowałeś a niżeli Boski? Rozeznay teraz Króla, Cesarza od chłopa. Nero ze wszystkiego ogołocony drzy: *nudo latere palpitabunt*; Alexander zwycięzca całego świata, stoi iak wryty; Pompeiusz y Cesar struchleli z boiaźni, Aristoteles, Plato zgłupieli, Demostenes, Cicero zaniemieli. O Maiestacie! iakeś zgasił wszystkie próżności!

Pomyśl ieszcze grzeszniku o sobie samym: Tyś to będziesz stał w ten czas przed nieogar-
nionym

nionym Maiestatem Sędziego Boga, który teraz zuchwale przeciwko niemu się porywasz? Tyś to będziesz stał, który innych zachęcasz, aby go śmiało obrażali? Tyś-to będziesz stał, który z popełnionych zbrodni y wyrządzonych Bogu zniewag chlubić y chwalić się zwykłeś? Zdaie ci się teraz nie mocnym, słabym Zbawiciel do Krzyża przykowany, y dla tego bespiecznie grzeszysz; obaczysz, obaczysz odmianę; Krzyż zamieni się w Maiestat, korona cierniowa w koronę Królewską, trzcina w ręce dana w berło wiekuiste, krew z ran płynąca w purpurę, wzgarda w honor, nagrawania w okrzyk iednostayny: *Swięty, Swięty!* śmierć w nieśmiertelność, łaskawość w sprawiedliwość. Obaczysz, obaczysz odmianę, ale od boiaźni skościeiesz. Radzę: lękay się teraz zbawiennie łaskawego Jezusa, byś się nie lękał na sądzie strasźliwego!

Naymilsi słuchacze, wielka będzie biła trwoga na potępionych ludzi z straszliwego Maiestatu Chrystusowego; ale boday nie większa, y zapewne większa, z naywyższey iego władzy: *videbunt filium hominis venientem cum potestate.* Przez tę władzę Chrystusową nie insza się ma rozumieć, tylko ta, którą mu dał Ociec przedwieczny do czynienia wszelkiego sądu, iak mówi Ewangelia: (*Joan* 5. *v.* 22.) *Pater ...omne judicium dedit filio.* Władzę tę krótkiemi ale taiemnic pełnemi opisał słowy

uko-

ukoronowany Prorok: *(Ps: 73. v. 22.)* "*Exurge Deus, judica causam tuam.* Powstań Boże, rozsądź sprawę twoię. Uważmy tu z pilnością szczegulne słowa: *judica causam tuam.* Sądź sprawę twoię; alboż to grzechy ludzkie są interesem Boga tyczącym? tak iest, każdy grzèch iest obrazą Boską, iest zelżeniem dobroci iego, iest wzgardą piękności iego, iest nagrawaniem wszechmocności, mądrości, sprawiedliwości iego, iest nieprzyiacielem Oyca, zdeptaniem Syna, zasmuceniem Ducha Nayświętszego; iest, iak mówi Bernard, ile z siebie: zabiciem, zniesieniem Boga. O iak błądzą, ktòrzy ciężki grzèch za fraszkę, za bagatelę, za nic sobie maią o niego, a oto Zbawiciel sądzić będzie iako o iedyną y tę naywiększą krzywdę czci swoiey.

Sądź sprawę twoię; alboż to Jezus będzie Sędzią w własney sprawie! tak iest; ludzie w własney sprawie nie mogą być dobremi sędziami, dla namiętności y niepomiarkowaney miłości samych siebie: Jezus takim niedoskonałościom nie podpadaiący, może być y będzie sędzią w własney sprawie: *Judica causam tuam.* O iak niebespieczna być sądzonym od tego, który ma mądrość nieskończoną, y przenika złość nieskończoną grzechu twego! O iak strászna być sądzonym od tego, z którym masz interes dla uczynioney mu wielkiey krzywdy. Uważmy y te ieszcze słowa: *Exurge Deus, judica*, powstań Boże a sądź. Alboż to

do tych czas Jezus nie był Sędzią w sprawie swoiey, że go Prorok zachęca, do obięcia władzy, y iakby śpiącego wzbudza? *Exurge.* Był Sędzią ale przez namiestnicze osoby, dla tego między ludźmi chciał mieć iednych Królmi, drugich Xiążętami, innych Sędziami, aby oni byli ministrami Boskiemi; uymuiącemi się o honor iego zelżony, a starającemi, aby się wszyscy kaiali krzywdy Bogu czynić: *Dei enim minister est: vindex in iram ei, qui malum agit.* (*Rom:* 13. *v.* 4.) Cokolwiek widzicie zwierzchności, godności w duchownym stanie, począwszy od Papieża aż do Kapłana; w stanie świeckim od Cesarza aż do ostatniego iakąkolwiek zwierzchność świecką maiącego człowieka; Papież względem całego świata, Biskup względem Diecezyi; Król względem Królestwa, Magistrat względem miasta, Spowiednik względem penitenta, Gospodarz względem domu swoiego, Ociec względem dziatek, Pan względem sług swoich, są strażnikami praw Boskich, aby wszystkie od wszystkich zachowane były. Są namieśnikami Boskiemi: *omnis potestas á Deo.*

Cóż się dzieie? iak się też sprawa Boska powodzi na ziemi? Ah! iak wiele opłakanych Sędziów! W Królestwach niezgody, rozboie, naiazdy; y wolno. W miastach cudzołóstwa, kradzieże, poiedynki, zdzierstwa, niesprawiedliwości; y wolno. W domach nierządy, kłótnie,

tnie, plotki, piiaństwa; y wolno. W dzieciach lubieżność, krąbrność, nieposłuszeństwo; y wolno. W sługach niedbalstwo, niewierność, porzucenie nabożeństwa, Mszy S. słuchania, gwałcenie pracą ręczną dni Bogu poświęconych; y wolno. Mamże mówić? powiem, na spowiedziach niepoprawy, pobłażania, względy na osoby, nienależyte dawania rozgrzeszenia, a podobno grzechu dopomagania; y wolno. O Sędziowie niesprawiedliwi! do tych czas, do tych czas wasza władza była! Zasiędzie Zbawiciel Jezus na sąd ostateczny sam w Osobie swoiey, odbierze wam wszelką władzę, a przy sobie sąd wszelki, *omne judicium*, dany sobie od Oyca zatrzyma; y sądzić będzie nie tylko grzechy wszystkiego świata, ale też złe używanie wasze władzy wam pozwoloney. Znikną w ten czas wszystkie zwierzchności, sam Jezus Chrystus Sędzia w własney sprawie, naylepiey wiedzący krzywdę honoru swego. Sędzia powszechny, Sędzia nad Sędziami, Sędzia pełnomocny, naywyższy, od którego iuż odwołania się być nie może, pokaże się: *videbunt venientem cum potestate.* Powiedzcieśz mi, iaką twarzą stać będą przed nim owi sędziowie ziemscy, Królowie, że w Królestwie; Magistraty, że w mieście; Gospodarze, że w domu; rodzice, że dzieciom; Panowie, że sługom; zwierzchność iakąkolwiek maiący, że poddanym swoim, albo dla lenistwa, albo dla względu

du, albo dla małey roſtropności, obrazy Boſkiey nie bronili, a za popełnioną nie karali? hańba y wſtyd ogarnie ich, że ſię niewiernie na urzędzie ſprawili: *operiantur ſicut diploide confuſione.* (*Pſ. 108. v. 29.*) Jaką twarzą ſtać przed nim będą, ktòrzy niedbaiąc na ziemſkie władze, według upodobania ſwego, iakie tylko chcieli, zbrodnie y wyſtępki popełniali? tam im uſzło, tu w ręce takiego Sędziego wpadli, przed którym ſię wykręcić ſzalbierſtwem niepodobna; bo on patrzy na ſerca, przed ktòrym niepodobna uniknąć. Dokąd uciekać będę (mówi Dawid) przed Obliczem twoim.?

Z dwóch iednak przyczyn ta nayobſzernieyſza Sędziego Boga władza wſzyſtkim nieſzczęśliwym ludziom ſtraſzliwa będzie. Z ſurowości y z gniewu. Z ſurowości: bo żadnego nie będzie miała miłoſierdzia. Póki Chryſtus przez kogo innego ſądził, na ſtolicy zaſiadało miłoſierdzie: *cum iratus fueris, miſericordiam facies.* (*Tob: 3. v. 13.*) Gdy zaś ſam w oſobie ſwoiey na ſąd przyidzie, *Judicium abſque miſericordia*, ſąd bez miłoſierdzia będzie. Na nic ſię przyda, choćbyś niewiem iakie wymówki dawał; choćbyś mówił: oto zły przykład miałem, oto ułomny byłem, oto potężna na mnie uderzyła pokuſa, oto mię do tego przywiodła zła kompania, lekkość to ſprawiła, niewiadomość powinności winna temu. Na nic ſię przy-

przyda, choćbyś pokrywał: miałem pokutę czynić, zamyślałem poprawę, tylko mię śmierć uprzedziła; dawałem iałmużny, podeymowałem umartwienia, włosiennice, dyscypliny, czuwania, na ziemi sypiania. Na nic się przyda, choćbyś wzywał Nayświętszey Maryi Panny, wołał na Swiętych Patronów, prosił na Wcielenie Boskie, zaklinał na miłośny Sakrament Ciała Jezusowego. Choćbyś mękę, rany, krew wylaną wspominał, na nic się przyda, ieżeli dusza twoia bez łaski będzie; *judicium sine misericordia.* Pomyślcie sobie, że za potępionym wstawia się przedziwna Boga moiego Matka MARYA; że wszyscy Aniołowie y Swięci Pańscy, przed Maiestatem upadszy żebrzą Miłosierdzia; darmo: miłosierdzia nie będzie; *non acquiescit cujusquam precibus.* Pomyślcie: że potępiony wszystkich się grzechów wyprzysięga, przeklętych swoich zwyczaiów wyrzeka; woła: Boże bądź miłościw; darmo: miłosierdzia nie będzie; *Orabat... scelestus Dominum à quo non esset misericordiam consecuturus.* (*2. Machab: 9. v. 13.*) Pomyślcie sobie, że potępiony tyle łez pokutnych wylał, ile kropli w nayobszernieyszym Oceanie; Darmo: miłosierdzia nie będzie: *In his omnibus aversus furor ejus* Móy Boże! do czego to przyszły wszystkie do zbawienia srzodki: wcielenie Syna Boskiego, męka, Sakramenta? Sąd bez miłosierdzia: *absque misericordia.*

Stra-

Strafzliwa ieſzcze władza JEZUSA na ſąd przychodzącego z gniewu: *Quis novit poteſtatem iræ tuæ* pyta Prorok: (*Pſ: 89. v. 11.*) A kto wymówi, wyrazi władzę gniewu twoiego? Patrzcie iaka różność między pierwſzym y drugim przyiściem Jezuſowym. Pierwſzy raz przyſzedł iak baranek: *Ecce Agnus;* drugi raz przyidzie iak lew: *leo rugiet, quis non timebit?* (*Amos 3. v. 8.*) Pierwſzy raz przyſzedł iak roſa padaiąca na wełnę: *Deſcendet ſicut pluvia in vellus* (*Pſ: 71. v. 6.*) Drugi raz przyidzie iak naypotężnieyſza nawalnica: *in circuitu ejus tempeſtas valida.* (*Pſ: 49. v. 3.*) Pierwſzy raz przyſzedł w połudmiowym wietrze. *Sibilus auræ tenuis* (*3. Reg: 19 v. 12.*) drugi raz przyidzie w gradzie kamiennym: *in turbine & in lapide grandinis.* (*Iſaiæ 30. v. 30.*) Pierwſzy raz przyſzedł ſkrycie: *DEUS abſconditus*, drugi raz przyidzie iawnie: *Deus manifeſtè veniet.* Tak tak należało, aby przyſzedł w gniewie y zapalczywości na uſtraſzenie tych, ktòrzy żyiąc Boga ſię nie bali. Roſprawiaią Teologowie, na czym to ten gnièw Chryſtuſów należyć będzie? Mnie doſyć powiedzieć na naukę waſzą, abyście nie rozumieli po proſtu, że ſię Chryſtus ma gniewać, iak ów człowiek namiętnościom niepohamowanym podległy. Gnièw Sędziego Chryſtuſa należyć na tym będzie, że wyrzuci na oczy niewdzięczność potępieńcom. Jak był Panem dobroczynnym, tak cieſzyć ſię będzie

w zatracie ich. Należyć y na tym: że właśnie zapomni o wszystkich potępionych: *quorum non es memor amplius. (Ps: 87. v. 6.)* Należyć y na tym: że serce iego Boskie żadney litości nad nędzą ich nie będzie miało: *in interitu vestro ridebo.(Prov: 1. v. 26.)* O gniewie między wszystkiemi gniewami naystraszliwszy! W samey tedy władzy Sędziackiey Chrystusowey są dwa szkopuły na potępieńców: surowość y gniew. Surowość nadzieię im psuie, gniew twarz Oycowską w Chrystusie zamienia. Ztąd w nieszczęśliwych przyidzie rospacz, z rospaczy boiaźń, z boiaźni te rospaczne wołania: *montes cadite super nos.*

Zasiadszy już na sąd w Maiestacie y władzy Zbawiciel Jezus, każe podać księgi, ale ie dopièro otworzę na przyszłym Kazaniu. Teraz następujące zostawuię wam napomnienie, Macie Pana na Krzyżu, mieycie się do niego, bo w Maiestacie niedostępny będzie. Macie władzę Chrystusową miłościwą w Kapłanach, osądźcie się na tym łaskawym Trybunale, bo tam przegracie sprawę, ieżeli tego nie uczynicie. Macie miłościwego Jezusa w Sakramencie; przyimiycie go do serc waszych z pokutą, bo tam nie będzie czasu miłości ale gniewu: *Dies illa, dies iræ!* Ah Sędzio BOZE: *confige timore tuo carnes meas;* Amen.



KAZANIE

Na Niedzielę 3. Adwentu.

O roztrząśnieniu ſpraw całego świata.

Tu quis es? & confeſſus eſt, & non negavit. Joan: 19.



Nie tak trudnego do wiadomości nie maſz, iak: czym ieſt człowiek? Nie mówię: czym ieſt co do iſtoty ſwoiey, bo to należycie obiaśniła Filozofia; ale czym ieſt do ułożenia ſerca ſwoiego, iakim ieſt w żądzach, myśli, y zamierzeniu. To ieſt wielka przed nami zakryta taiemnica, a ſamemu tylko wiadoma Bogu; *ſolus noſti corda.* Nawet ſam człowiek ſiebie częſtokroć zmiarkować y oſądzić, iakim ieſt, nie umie; przyznaie ſię do tego, czym nie ieſt, a zapiera ſię tego, czym ieſt. A to pochodzi albo z nieumiarkowaney miłości ku ſobie, albo z namiętności, albo z pochlèbſtwa nieſzczèrego. Dla czego Paweł Apoſtół nie dowierzał zdaniu ſwoiemu. Nie przeto (mówi) uſprawiedliwiony ieſtem, że ſamemu ſobie zdaię ſię być bez grzechu. Przyidzie iednak ten czas, kiedy ta trudność łacną, ta taiemnica iawną ſię ſtanie; kiedy wſzyſcy ludzie wzaiemnie ſkrytości ſerc ſwoich przenikać będą, a każdy prawdziwy da o ſobie rozſądek y wyznanie, że tym ieſt a nie innym: *confeſſus*

non negavit. Gdy ſię wſzyſcy ludzie, którzykolwiek żyli, żyią, y żyć będą, na dolinę Jozafatową zgromadzą, gdy ſtraſzliwy Bóg, Sędzia ogromny, na powietrzu zaſiędzie Maieſtat; zamilknie przed obliczem iego z boiaźni y z podziwienia niebo y ziemia, a podane będą kſięgi, w których wſzyſtkie myśli, ſłowa, uczynki, zgoła wſzyſtkie całego świata ſprawy złe y dobre, naypilniey, naydokładniey ſą wypiſane. Tak powiada Jan S. (*in Apoc: c. 20. v. 12.*) *Widziałem umarłych wielkich y małych, ſtoiących przed oblicznością ſtolice, a kſięgi ſą otworzone,...y oſądzono umarłych z tego, co napiſano było.* To roztrząśnienie ſpraw całego świata będzie materyą Kazania moiego dziſiay. A żebym porządek uczynił w mowie względem kſiąg otwartych od Jana widzianych, troiakie założę pytanie: iakie to kſięgi, w których całego świata ſprawy zapiſane? Jakie ieſt tych kſiąg otworzenie? Jakie ieſt tych kſiąg czytanie? o tym Ad M. D. G.

Część I.

NIe bez przyczyny S. Jan Apoſtół mówi: *aperti libri* otworzone kſięgi; nie mówi: kſięga, ale kſięgi; alboż to nie iedna będzie kſięga ſpraw ludzkich? Nie iedna. Naucza Xiądz Franciſzek Suarez, zdaniem Hiſzpańſkich y Włoſkich Akademii, wieku ſwoiego Auguſtyn: że

że dwie kſięgi na ſtraſznym ſądzie Pana Boga pokażą ſię; iedna wielka, druga mała; iedna nieomylna, druga prawdziwa; iedna Boſka, druga ludzka; iedna ſię nazywa: *ſcientia*, druga: *conſcientia*. Boſka kſięga nic innego nie ieſt, tylko wiadomość wſzyſtkich rzeczy, y niepochybna pamięć w Bogu, którą wſzyſtkie rzeczy przeſzłe, ninieyſze, y przyſzłe, tak iaśnie obeymuie, iak gdyby ie przed ſobą razem zebrane widział. Dla czego bardzo błądzili, którzy rozumieli, że grzech iaki w zapomnienie u Boga póydzie. Gdyby Bóg tey pamięci nie miał, nie byłby Bogiem; bo nayprzód nie miałby powſzechney wiadomości, mógłby być oſzukanym, nie byłby ſprawiedliwym; bo iakby miał karać, gdyby nie pamiętał za co? A że Bóg ieſt Bogiem, koniecznie więc muſi mieć wiadomość y pamięć wſzyſtkich rzeczy. Do Wſzechmocności Boſkiey należy, aby to wſzyſtko, cokolwiek ieſt na świecie, dzielnością ſwoią utrzymywała; do Opatrzności Boſkiey należy; aby tym wſzyſtkim, cokolwiek ieſt na świecie, rządziła; do nieograniczoności Boſkiey należy, aby te wſzyſtkie mieyſca, które ſą w niebie, w ziemi, y między niebem y ziemią, napełniła.

Niech ſłuchaią, co Bóg w Piśmie mówi: (*Deut:* 32. *v.* 34. & 35.) *Nonne hæc condita ſunt apud me, & ſignata in theſauris meis? Mea eſt ultio & ego retribuam.* Izali te rzeczy nie ſą

ſkryte u mnie y zapieczętowane w ſkarbach moich? moiać ieſt pomſta, a ia oddam na czas. Pan Bóg coś podobnego czyni, iak ów pożyczalnik, który karty dłuzników zbiera, w ſzkatule zamyka, aby gdy przyidzie czas, odbierał co ſwego. Tak Bòg wſzyſtkie długi naſze, *delicta noſtra*, to ieſt grzechy naſze, czyli to myślą, czy ſłowem, czy uczynkiem popełnione zbiera, ſkłada do ſkarbu gniewu ſwego, *Theſaurizas tibi iram in die iræ*, (*Rom*: 2. *v*. 5.) aby ſię w czaſie porachował y rozſądzał ze wſzyſtkiego: *condita*, *ſignata ſunt*, *mea ultio.* Toż ſamo Job wyznaie. Panie iak w woreczku wſzyſtkie grzechy moie złożyłeś, y kroki moie policzyłeś. Toż ſamo Ozeaſz Prorok: oto mówi, nieprawość w ſnopek ieden związana. Toż ſamo Paweł w liście do Rzymian, toż ſamo y na wielu mieyſcach innych piſma świętego znayduie ſię. Ma tedy Bóg wiadomość y pamięć wſzyſtkich rzeczy, wſzyſtkich ſpraw ludzkich, złych, dobrych, oboiętnych; o żadney z nich zapomnieć nie może, y ſwego czaſu nagradzać albo karać ie będzie. Wnieścieſz ſobie ztąd naymilſi moi, że cokolwiek czyniliście od pierwſzego wzięcia rozumu do młodości waſzey, od młodości do ſrzedniego wieku, od ſrzedniego wieku do ſtarości y śmierci czynić będziecie, w kſiędze mądrości Boſkiey wſzyſtko zapiſano ieſt, zapiſano prawdziwie, dokładnie tak, iak w ſamey rzeczy było albo będzie. Móy

Móy Boże! iakiego tam umyślu człowiek będzie! kiedy obaczy nie tylko te sprawy, które iawnym były grzechem, ale y te, które za nic sobie nie miał, a one są zapisane na zgubę? Kiedy obaczy myśli szpetne, mowy wolne, poglądania lubieżne, obmowy, gniewy, zniewagi bliźniemu wyrządzane? zadziwi się y przestraszony rzecze: ia rozumiałem, że to bagatela, że Bóg tego uważać nie będzie, a oto widzę, że to napisał w księdze swoiey! Tak się to dzisć będzie z nędznym człowiekiem na sądzie Bożym, iak z owym, który ciągnie na wodzie drzewo iakie; póki w wodzie, zdaie mu się lekkie; mówi sobie: ey nie masz tu ciężaru; iakże go przyciągnie do brzegu, alić ruszyć nie może, alić tu się dopiero pokazuie nieznośny ciężar. Tak, póki człowiek po morzu tego świata pływał, wiele grzechów zdawało mu się lekkich; niechże też same grzechy obaczy na brzegu wieczności złożone, o iak cięszkiemi, wielkiemi zdawać mu się będą! Ale daymy to, żeby wielkości y cięszkości w sobie nie miały, sama liczba ich, czyliż nędznego nie przestraszy? Porachuycie ponęty do grzechów powszednich; pomiarkuycie, wiele to słów wymówi człowiek na dzień, cóż na tydzień? cóż na rok? cóż dopiero przez całe życie? zwłaszcza, ieżeli długie będzie? a między temi wiele próżnych, przeciwko miłości, szczerości, czystości, prawdzie wymówionych znaydzie się!

ſię! Otóż te milliony grzechów w kſięgach mądrości Boſkiey, ſzczegulnie okolicznie zapiſane będą: *condita apud me & ſignata.*

Jakiegoż na ten widok nędzny człowiek umyſłu będzie? Mówi Job o nim: *(Cap: 21. v. 17.) lucerna impiorum extinguetur, & ſuperveniet eis inundatio.* Swieca niezbożników zgaśnie, y przyidzie na nie powódź. Jakaż to świeca? świeca człowieka rozum. Jakże to zgaśnie? zwyczaynie gdy wielkie mnóſtwo ſzarańczy przyleci, zaćmi słońce; tak grzechy człowieka, które liczbę ſzarańczy przechodziły, zaćmią pomięſzany rozum iego, że prawie ſam od ſiebie z podziwienia odchodzić będzie. Jakaż to powódź ogarnie go? bo póki żył, grzechy zdawały mu ſię ſtrumyczkiem małym, ieden miiał, drugi nadchodził, właśnie iak w ſtrumyczku woda płynąca; zaś ſtanąwſzy na ſądzie oſtatecznym, obaczy powódź wielką, morze niezbrodzone, bo wſzyſtkie, które poiedyńczo czynił, wſzyſtkie zebrane, ſpiſane w mądrości Boſkiey uyrzyi grzechy; luną na niego te nieprawości wody, y dopiero w ten czas pozna, że w niebeſpieczeńſtwie: *ſuperveniet inundatio.* Przebóg słuchacze co czyniemy! cobyśmy mieli umnieyſzać, my coraz więcey przyczyniamy grzechów! ſpowiadamy ſię bez poprawy; żałuiemy, y powtarzamy, za cośmy płakali; roztrząſamy ſumnienie, y nie mamy pilności, abyśmy ſię chronili! chcemyż, żeby ta

ſzarańcza zgaſiła nam widzenie Boga? Chcemyż, aby te wody zebrawſzy ſię, uczyniły nam potop? *ſuperveniet eis inundatio.*

Nie tylko kſięga Boſka, to ieſt mądrość, ale też kſięga ludzka, to ieſt ſumnienie będzie miało wſzyſtkie ſprawy człowieka w ſobie zapiſane: kſięga pierwſza nieomylna, druga prawdziwa; kſięga ludzka będzie świadkiem kſięgi Boſkiey: to ieſt, ſumnienie ludzkie będzie poświadczało mądrości Boſkiey. W mądrości Boſkiey napiſano, że ten człowiek przeciwko przykazaniu Bożemu pierwſzemu wykroczył bluźnierſtwem, guſłami, złamaniem ślubów uczynionych, czytaniem kſiąg y ſłuchaniem nauk kacerſkich; ſumnienie będzie świadczyło: tak ieſt. W mądrości Boſkiey napiſano, że ten człowiek tyle razy krzywoprzyſięgał, tyle fałſzywych czynił świadectw, tylu y tylu ludziom uczynił krzywdę na ſławie, honorze, fortunie, zdrowiu; ſumnienie będzie świadczyło: tak ieſt. W mądrości Boſkiey napiſano, że ten rodziców ſwoich nie ſzanował, fukał, gardził niemi, Swięta gwałcił, cudzołóſtwa, kazirodztwa, ſodomie, y inne niewſtydy popełniał; ſumnienie świadczyć będzie: tak ieſt, a nie inaczey: *nemo audet pro me teſtimonium dicere.* (*Job: 9. v. 19.*) Y nikogo nie będzie, mówi Job, któryby dał świadectwo za mną, broniąc mię. Któż mię ma bronić, kiedy uſta moie y ſerce moie potępiaią mię? *os meum condemnabit me.* (*Ibid: v. 20.*

O iak

O iak różna y w ten czas wola y rozum w człowieku będzie! teraz chociaſz zgrzeſzy, zapiera ſię, y fałſzywemi świadkami lub innym wynalazkiem wykręcić ſię może, teraz na tym pracuie: *ad excuſandas excuſationes in peccatis.* (*Pſ.* 140. *v.* 4.) Aby pozorną grzechowi ſwoiemu wynalazł wymówkę; nawet na ſpowiedziach ſamych częſtokroć powie grzèch, ale go wymówkami tak okrèśli, że z pewnego wątpliwym, z dobrowolnego mniey uważonym, z śmiertelnego powſzednim uczyni. Na ſądzie Boſkim ſumnienie tak świadczyć będzie, iak Bòg nieomylny widział; a Bóg nieomylny tak widział, iak w ſamey rzeczy było. O iak ieſzcze różna w ten czas pamięć człowieka będzie! teraz nie pamięta grzechów ſwoich; ſpyta Kapłan na ſpowiedzi: wiele razy tego było? odpowiadaią: któżby ſię tego napamiętał. Miłyż Boże! liczbę ran ciała powiadaſz cyrulikowi, a żebyś liczbę ran duſzy wyznał, nie pamiętaſz! Przypomniſz, przypomniſz ſobie w on dzień oſtateczny, ale ta pamięć, że będzie wymuſzona, nie będzie ci pożyteczna.

Część II.

LEdwo co te dwie kſięgi, Boſka y ludzka, Boſka w mądrości Boga, ludzka w ſumnieniach ludzkich, przed naywyżſzym y nayſtraſzliwſzym pokażą ſię maieſtatem, natychmiaſt

Sę-

Sędzia żywych y umarłych otworzy ie, aby z nich ſąd czynił ſprawiedliwy. Ale iakież to tych kſiąg będzie otworzenie? ieżeli kſięgi przez podobieńſtwo ſą opiſane, toć y otworzenie ich przez podobieńſtwo ma być tłumaczone. Ròżne na wielu mieyſcach Piſma S. otworzenia tego czytam opiſania; na iednym mieyſcu mówi ſię: *ſcrutabor in lucernis.* (*Sophon:* 1. *v.* 12.) Będę ſzperał z świecami przy latarniach zapalonych; na innym mieyſcu nazywa ſię rozprawą Boga z człowiekiem nad ſprawami iego; na innym anatomią, to ieſt ciała rozbieraniem na naydrobnieyſze cząſtki y podziały; wſzyſtkie zdania do tego dążą, że otworzenie tych kſiąg ſądownych ieſt w ſamey rzeczy ſurowym roztrząśnieniem ſpraw całego świata. Uważcie to, y niech ſerca waſze przerazi boiaźń; ieżeli roztrząſanie ſpraw całego świata ma być przy pochodniach y latarniach zapalonych? nic tak ſkrytego nie będzie, czegoby Bóg nie roztrząſnął; ieżeli ma być rozprawą? nic wykrętnego y zawiłego nie będzie, o coby Bóg nie ſpytał, y nie rozwiązał; ieżeli ma być Anatomią? iak mówi Paweł: (*Hebr.* 4. *v.* 12.) *Żywa ieſt mowa Boża y ſkuteczna, y przeraźliwſza, niżeli wſzelaki miecz po obu ſtron oſtry, y przenikaiąca aż do rozdzielenia duſze y ducha, ſtawów też y ſzpików, y rozeznawaiąca myśli y przedſięwzięcia ſerdeczne*; toć iak gdy lekarze przez Anatomią ciało ludzkie rozbieraią, ſkórę, mięſo,

kości,

kości, żyły, y złączenia ich oglądaią, uważaią, pytaią: czemu to tak, zkąd to pochodzi? tak Bóg żadney naymnieyſzey ſprawy ludzkiey nie puści, póki do iſtoty, okoliczności, y naymnieyſzych proſzków nie rozbierze iey.

Daymy, że Bóg roztrząśnienie czyni na myśl człowieka lubieżną; pyta: czyli dobrowolna y rozmyślna była? czyli w pół dobrowolna? iakie roſkoſz trwanie y natężenie upodobania w ſercu miała? do iakiey oſoby dążyła? wolney czy małżeńſtwem obowiązaney? powinowatey czy obcey? duchowney czy świeckiey? wiele razy była? kiedy była? czy w Swięto czy w powſzedni dzień? czy pod czas próżnowania, czy pod czas zabawy zwłaſzcza duchowney? iaka ieſt modlitwa y inne podobne. Gdzie: w Kościele czy w domu? z iakiey przyczyny: czy ſam dałeś ſobie do niey pochop, czyli czart ci ią do głowy wtrącił? iaki obyczay miała; czyli ſię tylko w ſercu żarzyła, czyli też do powierzchowney iakiey poſtąpiła ſprawy: ſkinienia, mrugnienia, ułożenia, dotknięcia? Ah mowa Boża oſtrzeyſza od miecza!

Daymy ieſzcze, że Bóg wziął na roztrząśnienie ſłowo; naprzykład kłamſtwo. Pyta: w iakiey materyi to było kłamſtwo? ſzkodliwe czyli nie? przed kim: czyli przed Sędzią, albo przed tym, któremuś ſię powinien był przyznać, czyli przed innym? gdzie: na ſpowiedzi

czy-

czyli w rozmowie? na iaki koniec: czyli żebyś tylko był zwiòdł, czyli żebyś drugiemu sławę zepsuł, czyli żebyś się wykręcił, czyli żebyś się pochwalił, czyli żeś się iuż do kłamstwa przyuczył? Znowu: ieżeliś tego kłamstwa nie powtarzał? ieżeliś przysięgą albo świadkami nie utwierdzał? Ah! mowa Boża ostrzeysza od miecza! Daymy ieszcze, że wziął Bóg na roztrząśnienie uczynek, naprzykład krzywdę. Pyta: iakoś długo zamyślał, nimeś tę krzywdę uczynił? iak długo cudzey rzeczy nie oddałeś? komuś wziął: czyli ubogiemu czyli bogatemu, czyli Kościołowi? Byłże z tego zysk ustawaiący y szkoda wynikaiąca? dla czegoś to uczynił: czyli z niedostatku czyli z łakomstwa? Wiele razy do oddania trafiła się sposobność? Wiele razy odrzuciłeś natchnienie wiodące cię do oddania? Ah mowa Boża ostrzeysza od miecza, przenikaiąca do rozdzielenia duszy!

Cień namieniłem, niektórych rzeczy tylko dotknąłem, wszystkich wyliczać nie mogę: Wiedzcie iednak, że Bóg wszystkie myśli, słowa, sprawy, tak roztrząsać będzie, myśli y namiętności, gniewliwe, lubieżne, zazdrosne, pyszne; słowa bluźnierskie, szkaluiące, kłamliwe lżące. Uczynki z krzywdą Boga, z krzywdą bliźniego, z krzywdą was samych. Tak roztrząsać będzie sprawy wszystkich ludzi, którzy żyli, żyią, y żyć będą. Tak roztrząsać będzie grzechy wszystkich stanów, kondycyi, urzędów,

dów, kunſztów ludzi; Królów łakomſtwo, Senatorów wynioſłość, Zołnierzów gwałty, Magiſtratów krzywdy, uciemiężenia, Sędziów y Patronów nieſprawiedliwości: Goſpodarzów w Swięta roboty, Kupców niepomiarkowane zyſki; Rzemieślników ſzalbierſtwa, oſzukania, ſług niewierności. Będzie roztrząſał panien lubieżności, małżonków niepomiarkowania y zbytki, Panów niemiłoſierdzie, ubogich niecierpliwość, młodych rozrzutność, ſtarych ſkąpſtwo. Tak mòwię całego świata roztrząſać będzie ſprawy niezawiedzienie, ſdokładnie, ſzczegulnie, okolicznie.

Ale mylę ſię, co mòwię tak; ia według moiego miałkiego rozſądku kilka ſpraw roztrząſnąłem, Bóg zaś według mądrości ſwoiey czynić roztrząśnienie będzie; a że mądrość Boſka naywiękſza, przeto roztrząśnienie ſpraw ludzkich będzie nayżwawſze nayſurowſze. Cóż ſię to nam przebóg dzieie! że my ſumnienia naſzego roztrząſać zaniedbywamy? idziemy do ſpowiedzi ślepo; ten ſobie nie poprzypominał, y nie powiada; ten ſpowiada ſię grzechu nieczyſtego, a niepowiada, że ten grzèch był cudzołóſtwem; ten ſię ſpowiada: gniewałem ſię, a nie powiada, że na Matkę na Oyca; ten, powiada: ukradłem, a nie powiada, że w Kościele; ten powiada: ſkłamałem, a nie powiada, że to kłamſtwo potwarzą było. Takież to roztrząśnienie ſumnienia właſnego? Ah! mówię z Pawłem

gdy-

gdybyśmy ſię ſami dobrze ſądzili, Bógby nas ſurowie nie ſądził; a że ſami niechcemy ſię ſądzić, Bóg nas ſtraſzliwie ſądzić będzie.

A nie tylko naymilſi moi grzechy dopuſzczenia ale też grzechy opuſzczenia ſurowemu roztrząśnieniu Boga moiego podpadać będą. Słyſzeliście o ſłudze Ewangelicznym: ktòrego Pan za to, że niechciał talentem powierzonym ſobie robić, związać, y do ciemności, zewnętrznych wrzucić kazał. Słyſzeliście o drzewie figowym, że niechciało owoców przynoſić, przeklęte ſłowem Jezuſa, uſchło. Otoż to żywe obrazy tych wſzyſtkich, którzy dobrze czynić niechcą, przeſtaiąc na tym, że złego ſię chronią. O iak wiele pokaże ſię na ſądzie Bożym potępionych, którzy acz złego ſię chronili, iednakowoż dobrego, co według obowiązku y urzędu ſwoiego powinni byli, nie czynili. Między innemi temu roztrząśnieniu podpadać będą, którzy byli publicznemi oſobami, albo też którzy zwierzchność iaką mieli.

Spytaią Kaznodziei, który w opowiadaniu y tłumaczeniu Ewangelii, wyrażał w ſobie oſobę Biſkupa: czemu ſię fraſzkami, baykami na Kazaniu bawił? czemu ſam ſiebie przedawał? czemu w proſtości a gruntownie prawdy Katolickiey nie brał, a przeto nie małą ſzkodę w duſzach krwią Jezuſową odkupionych uczynił? Nierozumiycie, żeby to imaginacya iaka była; T wſzak-

wſzakże gdy czynił Bóg Ezechiela Kaznodzieią ſwoim, mówił do niego: uczyniłem cię wodzem nad Izraelem; cokolwiek ci do ſerca podam, będzieſz opowiadał; ieżeli zaś każę ci mówić: niezbożniku umrzeſz, zginieſz; a ty nie będzieſz mówił, y przeto niezbożny umrze w zbrodniach ſwoich, ia krwi iego u ciebie ſię upominać będę. Spytaią rodziców: dla czego dobrey edukacyi dziatkom ſwoim nie dali? Spytaią goſpodarzów: dla czego o domowników niedbali? ſpytaią Magiſtratu: dla czego przez ſzpary na cudzołóſtwa, kradzieże uſtawiczne, piiańſtwa, zwłaſzcza rzemieślników, a ztąd pochodzące kłótnie, przeklęſtwa, zniſzczenie, zubożenie, patrzał? y to roztrząśnienie daleko tężſze będzie, a niżeli na grzechy uczynkowe.

Pytaią Teologowie, na które grzechy Bóg ſurowſzy, czyli na grzechy dopuſzczenia, czyli na grzechy opuſzczenia? zgadzaią ſię na to, że że ſurowſzy na grzechy opuſzczenia. Przyczyna tego ta: bo gdy złych potępiać będzie, rzeknie im: idźcie na ogień, bo łaknąłem, a nie nakarmiliście mię; pragnąłem, a nie napoiliście mię; w więzieniu byłem, a nie nawiedziliście mię. Uważcie: nie mówi Bóg: idźcie na ogień wieczny, boście byli nieczyſtemi, opoiami, zabóycami; ale idźcie na ogień, boście miłoſierdzia nie czynili. Tak ieſt naymilſi moi, grzechy dopuſzczenia, godne piekła, ale grzechy

chy opuſzczenia ſą dobitką potępienia; godzien piekła, kto czyni źle, godzien ſzczegulniey piekła, kto nie czyni dobrze. Przyłączcież tu nieſłuchania Mſzy Swiętych, zaniedbania Kazań, nienadgradzania krzywdy, nieoddawania powinney czci rodzicom, poprzyſiężonych powinności zabraniania, to wſzyſtko Bóg ſurowie roztrząſać, rozbierać, o każdą rzecz okolicznie pytać będzie: *ſermo Dei... penetrabilior ... gladiô.*

Nie tu roztrząśnienie przeſtanie; nie tylko o włańe człowieka, ale też y o cudze pytać ſię będą grzechy. Rzeczeſz z Kaimem: alboż to ia ſtrażnikiem ieſtem Brata mego? a co mnie za cudze odpowiadać grzechy? Acz nie za wſzyſtkie, ale muſiſz za te cudze odpowiedzieć grzechy, do których iakąkolwiek byłeś pobudką bliźniemu twemu. Wprowadził Dom Jehu do Izraela bałwochwalſtwo, za to ſię odgraża Bòg przez Proroka Ozeaſza na niego: *nawiedzę krew, Jezrahel nad domum Jehu.* Podobnyż gniew Boſki y pogróżka czeka tych wſzyſtkich, którzy albo wzgorſzeniem, albo innym iakim ſpoſobem, ſtali ſię przyczyną bliźniemu ſwoiemu do obrazy Boſkiey; rozprawiać ſię będzie Bóg z niemi na ſądzie oſtatecznym, y o zgubę duſzy upominać: *viſitabo ſangvinem Jezrahel ſuper Domum Jehu. (Oſee 1. v. 4.)* Còż na to roſpuſtna białogłowo, któraś tego y tego młodziana lubieżnościami

twemi zaraziwszy, od przedsięwzięcia służenia Bogu oderwała, y na wieczne posłała potępienie? Co na to, któryś poradził, iak ów Kaifasz, aby Jezusa zabito, y z rady twoiey wiele złego się stało? Co na to, któryś podchlebstwem twoim złego potwierdził w grzechu, y do większey zbrodni pochób dałeś? Co na to, któryś mogąc zabronić, pozwolił, y szkaradne są popełnione niewstydy? Co na to, któryś do gniewu przyprowadził bliźniego, z gniewu zawziętości, kłótnie, poiedynki, rany, zabóystwa poszły? Grzeszą tamci wszyscy, ale ich grzèch tobie Bóg przypisuie, y od ciebie iego dopominać się będzie; boś iego pierwszą w nich był przyczyną. Gdyby nie twoie wzgorszenia, gdyby nie rada, gdyby nie rozkaz, gdyby nie pozwolenie, nie byłoby tego złego; że iest, tyś winien, ty musisz z tego wszystkiego rachunek oddać: *visitabo sanguinem Jezrahel super domum Jehu.* O iak niebespieczne tych zbawienie, z których przyczyny inni giną! Jak niegdyś krew Abla z ziemi wołała na sprawiedliwego Boga, aby się zemścił krzywdy; tak krew Jezusowa w tylu duszach stracona wołać na sądzie będzie, aby ci zginęli, którzy do pożytków męki Jezusowey tylu duszom przeszkodą byli.

Gdyby się na grzechach skończyło; ale nie skończy, sprawiedliwy Sędzia uczyni ieszcze surowe roztrząśnienie cnót wszystkich, czy

zmy-

zmyślone czy prawdziwe, czy doſkonałe czy niedoſkonałe były. Dla tego mówi Bóg *(Pſ: 74. v. 3.) cum accepero tempus, ego juſtitias judicabo*, gdy wezmę czas, ſprawiedliwości ſądzić będę. Pomyśl ſobie Chrześcianinie, wiele też cnót twoich mieć będzieſz, z któremi możeſz ſię popiſać przed Bogiem? Zdaią ſię nam teraz wſzyſtkie dobre, chwalebne; o iak inakſze będą, gdy ie weźmie Bóg na uwagę ſwoię! Dobre zdaią ci ſię ſpowiedzi, a przed Bogiem pokażą ſię, że albo bez żalu, albo bez przedſięwzięcia, albo bez należytego grzechów wyiawienia były! Dobreć ſię zdaią kommunie, a przed Bogiem pokażą ſię świętokradzkie! Dobre iałmużny dawanie, a przed Bogiem pokaże ſię, że z cudzego, że z krzywdy! Dobre Mſzy Swięty ſłuchania, nabożeńſtwa, umartwienia, poſty; a przed Bogiem pokażą ſię, że albo próżną chwałę, albo właſną wolą, albo inny iaki zły koniec miały w ſobie! Cóż ieſzcze, iak weźmie Bóg ſprawiedliwości naſze ważyć z gorącości, natężenia, trwania, pilności, pobudki, celu? O iak lichemi ſię pokażą! Mòy Boże! ieżeli takeś ſurowy w Jeruzalem, iakiż będzieſz w Babilonie? Jeżeli takie roztrząśnienie twoie na cnoty, iak ſurowe będzie na grzechy moie? Zgiń obłudo, zgiń lenistwo, zgińcie próżne zamierzenia; cokolwiek czynię dla Boga, trzeba mi czynić dobrze, czynić doſkonale; bo to

wſzyſtko Bóg na ſądzie ſwoim roztrząſać y potępiać będzie: *juſtitias judicabo.*

Część III.

SŁuchacze moi naymilſi, gdy ſię tak ſądowe przez naypilnieyſze roztrząśnienie otworzą kſięgi; świat cały czytać z nich będzie; ale na czymże to czytanie należy? oto Paweł Apoſtoł przez to czytanie rozumie obiawienie: *qui illuminabit abſcondita tenebrarum, & manifeſtabit conſilia cordium.* (1. Cor: 4. v 5.) Cokolwiek ſkrytego było, cokolwiek naytaiemnieyſzego, ſkrytości nawet ſerdeczne, myśli, pragnienia, całemu światu Bóg obiawi; tak dalece, że ieden na drugiego patrząc, widzieć będą w ſobie wzaiemnie, cokolwiek przez całe życie myśleli, mówili, czynili. Zdaie ſię to wam rzeczą niepodobną; a co u Boga niepodobnego? Zoſtawcie Teologom trudność; a raczey to ku zbawiennemu pożytkowi uważaycie. Co to za wſtyd ogarnie potępieńca, gdy ſię iego niewſtydy, zawziętości, zdrady, nieſzczèrości obłudy, otworzą? mòwi Ozeaſz Prorok: (*Oſee.* 13. *v.* 12. & 13.) *abſconditum peccatum ejus, dolores parturientis venient ei.* Ukryty grzèch iego, przyidą na niego boleści rodzącey. Cóż to za porównanie grzeſznika na ſądzie Bożym z odkrytemi grzechami ſtoiącego do boleści rodzącey? zrozumiałem, zrozumiałem, co chciał

wyra-

wyrazić Prorok: ale pierwey posłuchaycie krótkiey historyi. Na ochocie Królewskiey Xiężniczka pewna w przytomności Panów y Dam naypierwszey godności, między któremi byli Ociec Xiążę y Matka iey Xiężna: gdy idzie w taniec boleściami ściśniona to wydała, co długo taiła, a niepoczciwie poczęła. Stanęła iak wryta na to cała kompania; Ociec ze wstydu w rospacz wpadłszy, córkę, żonę y siebie szpadą przebiwszy, trupem kładzie. Woleli umierać, a niżeli w hańbie trwać przed tak godną kompanią. Otoż macie, do czego Prorok dąży: iak mówi, wielki wstyd pannie godney, w dobrey sławie zostaiącey, publicznie pokazać się niepoczciwą, tak będzie potępieńca wstyd, gdy się zbrodnie iego ukryte iawnie pokażą.

Ale weźcie to samo w żywszą uwagę: ieżeli przed iednym Królem, ieżeli daymy to przed stem Xiążąt y Dam, ieżeli w iednym pałacu, Xiążę rospaczaiący, nie mógł znieść wstydu, nie z swego ale z córki grzechu pochodzącego, cóż się to dziać będzie grzesznikowi? co mniemaney naprzykład pannie, kiedy podobne grzechy, nie przed iednym Królem, nie przed wielą Xiążęty, nie w pałacu iakim między murami, ale przed wszystkiemi Królmi, Xiążęty, przed ludźmi y Aniołami, przed całym światem pokażą się? Wierzcie, iż wolałby grzesznik w ten czas w piekło przepaść, wolałby zginąć, a niżeli taką ponosić hańbę. Ale Bóg tego nie

pozwoli; niech się wstydzi, który bez wstydu obrażał Boga: *confundantur omnes iniqua agentes* mówi Dawid *(Ps: 24. v. 4.)* To ieszcze uważaycie: co to tam za podziwienie się stanie: *unusquisque ad proximum suum stupebit. (Isai: 13. v. 8.)* Wypadać będą różne głosy: naprzykład: ten to świętoszek? wzdyć to on tyle niewstydów popełnił. Ten to móy przyiaciel? wżdyć ten na mnie zawziętości y zdrady knował. Taż to żona moia, która się z wiernością tyle razy oświadczała? wżdyć to ona pokątnie cudzołóstwem się kalała. Tenże to móy pokutnik dobrego sumnienia? wzdyć on to był na spowiedziach świętokradzcą. Tenże to móy wierny sługa? wżdyć to on mnie kradł. *Unusquisque ad proximum suum stupebit.* Każdy dziwić się, y z gniewem natrząsać się z obłudy, y ciészyć się z potępienia będzie.

O czytanie księgi sądowey iakoś cięszkie! o wstydzie grzesznika ktoż cie zniesie! To gdy się dzieie, Sędzia Bóg po uczynionym roztrząśnieniu do sprawiedliwego przystępuie wyroku, ale ten na przyszło-niedzielnym Kazaniu ogłoszę. Tym czasem was krótko napominam słuchacze: uważaycie wasze spowiedzi, roztrząśniycie sumnienia; ieżeli co iest zataione, ieżeli co nie wyznane, rychło wyznawaycie, żadnego albowiem sposobu nie zostaie, ażeby was surowo nie roztrząsano, abyście się zbrodni nie

wsty-

wſtydzili, tylko ſpowiedź. Jeżeli przez tę nie roztrząśniecie ſumnienia, Bóg roztrząſać będzie; ieżeli na tey nie zawſtydzicie ſię wſtydem zbawiennym przed iednym Kapłanem, przed całym ſtworzeniem zawſtydzeni będziecie. Ah uchoway nas tego Boże, Amen.



KAZANIE

Na Niedzielę 4. Adwentu.

Ogłaſza wyrok Sędziego Boga.

Vox clamantis in deſerto. Lucæ 3.

SWięty Ambroży Doktor Kościelny, uważaiąc te słowa Ewangeliczne: *Głos wołaiącego na puſzczy*, pyta: Kto ieſt ten, który woła? y wnet na zadane pytanie odpowiada ſobie; nie kto inſzy wołaiącym ieſt na Dopuſzczy, tylko Chryſtus. Dobrze oſądził Doktor S. troiakie ia Chryſtuſa Pana w Ewangelii S. uważyłem wołanie; wołał nauczaiąc, wołał odkupuiąc, wołać będzie nagradzaiąc. Wołał nauczaiąc, y o tym na wielu mieyſcach Ewangelii od ſiebie napiſaney Jan S. daie świadectwo w Rozdziale 7. wołał Jezus; mówi w Kościele nauczaiąc; w tymże rozdziale, pod czas dnia uroczyſtego, ſtał Jezus, y wołał: ieżeli

kto

kto pragnie, niech przyidzie do mnie; coś podobnego ieſzcze w iedenaſtym, dwunaſtym rozdziale u tegoż Jana znayduie ſię. Wołał Jezus odkupuiąc; wſzakże wſzyſcy Ewangeliſtowie twierdzą, że Jezus na Krzyżu wiſząc, wielkim głoſem wołać począł, y w nim odkupienia narodu ludzkiego, oraz życia ſwego dokonał. Wołać ieſzcze będzie nagradzaiąc, bo wſzyſtkich Doktorów Swiętych zdanie ieſt, że głos Sędziego Boga tak ogromnym będzie, że całego zgromadzonego świata uſzy napełni. Pierwſzy głos Jezuſa był w mieście Jezozolimie, drugi za miaſtem na górze Kalwaryi; trzeci głos będzie na puſtyni. *vox in deſerto*. A to dla tego, że w ten czas cały świat puſtynią ſię ſtanie. Ani człowieka, ani bydlęcia, ani zwierzęcia, ani ptaka, ani muchy mizerney, oglądać będzie można. Sama dolina Jozafatowa, dołem potępionemi, gòrą błogoſławionemi napełniona będzie; *vox in deſerto*. Pierwſzy głos Chryſtusòw zamykał piekło, bo nauka iego prowadziła wſzyſtkich do nieba; drugi głos otwierał niebo, dla tego Krzyż ten, na którym Jezus umieraiąc wołał, Oycowie SS. nazywaią kluczem do raiu; trzeci głos otworzy niebo, y piekło, niebo zbawionym, piekło potępionym. Ale cóż to za głos Chryſtusów? ſłuchacze moi, dwie w ſobie namiętności walczące czuię: weſela y boiaźni; cieſzę ſię, gdy Chryſtuſa do błogoſławionych, lękam ſię, gdy

Chry-

Chryſtuſa do potępionych mówiącego ſłyſzę; tam otwiera ſię niebo, tu ſię otwiera piekło. Głos ten trzeci Chryſtusów ieſt wyrok, który po uczynionych roztrząſaniach Sędzia Bóg wyda. Ten tedy głos, to ieſt ten oſtatni wyrok dziſiay ieſt materyą mego Kazania. Ad M. D. G.

Uczyniwſzy ſtraſzliwy Sędzia Jezus zupełne nad całym światem roztrząśnienie, roztrząſnąwſzy naydokładniey myśli, ſłowa, uczynki, opuſzczenia, nie tylko właſne człowieka, ale też cudze z przyczyny iego pochodzące grzechy, nawet ſprawiedliwości ſame y cnoty, pokazawſzy iawnie zbrodnie potępionych, pochwaliwſzy zaſługi zbawionych; gdy ziemia cała przed obliczem iego zamilknęła, gdy niebo y Aniołowie z poſzanowaniem y pilnością wielką oczekuią, gdy wſzyſtkie rzeczy do naywſpanialſzego ułożone ſą Maieſtatu, w ten czas Zbawiciel Jezus, z naywyżſzego Tronu władzą Boſką, oſtatnią czyniąc w rzeczach ſtworzonych odmianę, obróci ſię na prawą ſtronę do wybranych, wynieſionych na powietrze, y głoſem wſzyſtkich ludzi, którzy żyli, żyią y żyć będą, uſzy napełniaiącym rzecze: pódźcie Błogoſławieni Oyca mego, oſiągniycie Króleſtwo, które wam ieſt zgotowane od założenia świata. A mogliż kiedy Swięci Pańſcy o większym pomyślić ſzczęściu nad to, gdy ich to ſłodkości pełne potyka ſłowo: *venite*, pódźcie,

świat

świat cały w ruinę idzie, to! słowo im bespiecznemi być każe; świat cały iest celem nienawiści zagniewanego Boga, to słowo daie znać Swiętym, że oni sami celem są miłości Boskiey; kolumny niebieskie drżą, luminarze gasną, to słowo weselem napełnia serca. Uważaycie y to, że Jezus pierwey się obraca do Swiętych swoich, y zbiór wiekuistey fortuny opowiada. Raczey należało iak nayprędzey potępionych od oczu swoich odrzucić, iako niegodnych względu; nie czyni tego, pierwey z błogosławionemi mówi, wieczne im nagrody obiecuie, aby potępieni słysząc to, co mogli mieć łacnó, a dla złości swoich niechcieli, z zazdrości wściekali się, ze wstydu od siebie odchodzili, z rospaczy w przepaść nikczemności swoiey rzucali się. Toż dopiero Sędzia Bóg twarżą zagniewaną obróci się na lewą stronę, gdzie potępieni iak owe skały cięszkie, w ziemię lgnąć będą. Biada tobie grzeszniku! tu tu, ostatnie utrapienie twoie, tu przyczyna, dla którey cała strasżliwego Maiestatu wspaniałość ułożona; tu surowóści naywiększey przykład równego naśladowania nie maiący; tu piorun niesłychany, który zapalona gniewem Ręka Sędziego ma wyrzucić; tu miecz obosieczny, który duszę y serce twoie do nieuleczonego podziału ma przeniknąć. Zadzwońcie wszystkich uszy. Obróci się Sędzia sprawiedliwy ku potępionym, y rzecze. Idźcie przeklęci w ogień

wie-

wieczny, który zgotowany ieſt diabłu y aniołom iego. A możnaż co ſtraſzliwſzego pomyślić? Słuchacze moi, podobno te ſłowa, nie wielką boiaźnią ſerca waſze przerażaią; wiecieſz dla czego? bo teraz ſą odemnie wymówione, który ze wſzelkiey okoliczności ieſtem nikczemny, nieudolny. To ſobie uważcie, w dzień oſtateczny będą ogłoſzone od nayżwyżſzego Maieſtatu, od władzy nayważnieyſzey, z gniewem nieprzebłaganym, z ſurowością miłoſierdzia nie znaiącą; ogłoſzone w ten czas, kiedy świat cały upadać, ziemia drżeć, ſłońce y gwiazdy gaſnąć, cała natura ſtworzona mienić ſię, kiedy piekło otwierać ſię będzie. A możnaż co ſtraſzliwſzego pomyślić? Ah Boże! któż ſię przed impetem gniewu twoiego oſtoi?

Rozumiem naymilſi moi, że pożytkowi waſzemu bardzo dobrze poradzę, y zbawienne ſerca waſze uſtraſzę, gdy dwa wyroki oſtatniego ſądu Boſkiego względem zbawionych y potępionych razem przez nieiakie porównanie zniosę, a według porządku ſłów oboyga wyroku, uczynię porządek naſtępuiącey mowy. Pozwólcie pilnego ſłuchania. Sędzia Bóg obróciwſzy ſię do Swiętych ſwóich, mówi do nich: *venite* pódźcie do mnie; uważaycie: Ociec, Dobrodziey, Pan, Nauczyciel, Odkupiciel, Bóg woła do ſiebie; iakby mówił: pódźcie Synowie do Oyca, któregoście kochali; obowiązani łaſkami do Dobrodzieia, któremuście wdzięczne-

cznemi byli; ſludzy do Pana, któremuście wiernie ſłużyli; uczniowie do Nauczyciela, któregoście naukę pełnili; odkupieni do Odkupiciela, któregoście krwi na zbawienie zażyli; ſtworzenie do Boga, któremuście cześć y pokłon oddawali: *venite*, pódźcie z Libanu, *de Libano*, to ieſt z Kościoła woiuiącego, w którym ſkropieni wodą Chrztu Swiętego uroſliście w cedry wyſokie; z łoża lwiego, *de cubilibus leonum*, na którym z Danielem nienaruſzeni ſpoczywaliście; z morza niebeſpiecznego, po którym z Piotrem deptaliście; z padołu płaczu, gdzieście z Magdaleną grzechy waſze opłakiwali: *venite*, pódźcie do Kościoła tryumfuiącego, do Tronu Baranka, do brzegu ſzczęſliwey wieczności, do pociech nieuſtannych: *venite*, pódźcie, abyście na celu waſzym, do którego ieſteście ſtworzeni, ſpoczęli; abyście tego widzieli iaśnie, ktòregoście, iak mówi Paweł: *in ænigmate* w podobieńſtwach tylko y ciemności poznawali; abyście tego uſtawicznie kochali, któregoście miłości przeſtać niechcieli. Pódźcie, abyście byli ukoronowanemi. O honorze porównania nie maiący! być wezwanym przed obliczem całego zgromadzonego świata do korony! Nie wſpominaycie mi gonitew nazwanych Olimpia, na które ſię cała Grecya gromadziła; nie wſpominaycie tryumfow Rzymſkich, którym ſię Królеſtwa dziwowały. Oto w oczach całego świata Bóg wzywa Swiętych

ſwo-

ſwoich do chwały y uwielbienia: *venite.* Móy Jezu wołaſz mię teraz przez łaſkę do ſiebie, day łaſkę, abym przyſzedł teraz do ciebie, a we dniu oſtatecznym to ſłodkie, to miłe, to pożądane, to zbawienne uſłyſzał ſłowo: *venite,* pódźcie.

Radością ſię napełnia ucho waſze naymilſi ſłuchacze, gdy ſłyſzycie to wdzięczne ſłowo Jezuſowe: *venite* pódźcie. Zadrży ſerce waſze, gdy ucha nakłonicie na ſłowa Jezuſowe do potępionych rzeczone: *diſcedite à me* idźcie, idźcie odemnie. Dwa ſłowa, ale o iak wiele piorunów! To ſłowo: *diſcedite;* idźcie, ieſt ſłowem gniewu, żapalczywości, odrzucenia; to ſłowo: *diſcedite,* z łacińſkiego znaczy uiazd poſpieſzny, wyraża, że Jezus tak potępionym z oczu uchodzić każe, iak ów, który na wypuſzczonym koniu w czwał ubiega. To ſłowo *diſcedite,* idźcie, zgadza ſię z temi ſłowy u Mateuſza: ſługę niepożytecznego wyrzućcie na ciemności zewnętrzne. Więc-że wſzyſcy potępieńcy iuż nie ſą pożytecznemi, na nic ſię nie zdadzą? Więc-że na nic Król, który Króleſtwem rządzić umiał; Wodz, który dobrze obozy ſzykował; Senator, który mądrze radził; mówca, który pięknie mówił; Kapłan który Sakramenta ſprawował, na nic ſię nie przydadzą? tak ieſt: *inutilem ſervum ejicite in tenebras exteriores.* (*Matth:* 25. *v.* 30.) Na nic, na nic, ſię nie przydadzą. Bo tam, gdzie ſą ſkazani, żadnego

porzą-

porządku nie masz, cóż po Królu? tam ustawiczna przegrana, cóż po wodzu? tam mieysce szalonych niezgód, cóż po Senatorze? tam odpuszczenia nie masz, cóż po Kapłanie? Żaden żadnego urzędu nie ma, tylko ten, że iest potępionym: *inutilem ejicite, discedite.* Ah człowiecze! choćby cię wszyscy szanowali, wielbili, godność twoię wszelkiemi opowiadali usty; ieżeliś u Boga nie pożyteczny, nieszczęśliwyś! *Discedite à me.* Bardziey mię iednak strászy to słowo: *à me* odemnie, idźcie odemnie; odemnie Oyca, Dobrodzieia, Pana, Nauczyciela, Odkupiciela, Boga. Przenikacieſz nieszczęśliwi synowie, sługy, uczniowie, odkupieni, stworzeni; przenikacieſz, co się to w tym słowie zamyka: *odemnie?* Oto Sędzia sprawiedliwy przyrzeka wam, że twarzy iego Oycowskiey, dobroczynney, Boskiey nigdy już od tąd widzieć, nigdy już go odtąd kochać nie będziecie.

O człowiecze! mogłoż ci się kiedy co gorszego przytrafić, iak być odrzuconym od widzenia Boga? Nie widzieć Boga? iest to tak wielka szkoda; iak wielki Bóg; bo przez tę szkodę zrzódło wszelkiey dobroci, piękności, mądrości, ukontentowania serca twoiego, zrzódło wszelkiey doskonałości, zgoła Boga tracisz. Szkoda ta należytego wytłumaczenia swoiego mieć nie może. Absalon odrzucony od twarzy Oycowskiey Dawida, raczey sobie obrał umie-

rać, a

nać, a niżeli to udręczenie serca swoiego ponosić. Syllabus syn Manliusza za niewierne rządzenie Macedonii osądzony, gdy usłyszał ten Oycowski wyrok: synowi moiemu z Oyczyzny, z domu, y z oczu moich, bez odwłoki unikać rozkazuię; żalem y rospaczą ściśniony samego siebie udusił. Zołnierze niektórzy na roskaz Alexandra Monarchy swoiego: idźcie precz z oblicza moiego; struchleli, y wyszedłszy za obóz, mniemali, że cięższego wygnania nie masz. Turranius Prokurator Dworu Cesarskiego, dla starości swoiey złożony z urzędu od Juliusza Cesarza, że nie mógł mieć już częstego y łacnego przystępu do Pana, kazał się na łóżku położyć, y iak nad umarłym płakać. Uważyć to proszę, iezeli odrzucenie od twarzy Oyca ziemskiego, oddalenie się od twarzy Pana ziemskiego, oddalenie, które mogło mieć nadzieię powrotu, śmierci się równało odrzuconym; a iak cięszkie będzie odrzucenie od twarzy Boskiey? Ociec ci dał życie, Bóg y tobie y Oycu. Król, Cesarz Panem twoim, ale Król y Cesarz iest, ba nazwać się nie godzien, podnóżkiem Boga. Od Króla, Cesarza, należy dobro twoie doczesne; ale od Boga należy y doczesne y wieczne dobro twoie. Jeżeli więc od widzenia człowieka być odrzuconym takie nieszczęście, iakie będzie odrzuconym być od widzenia Boga? Tego należycie nieprzenika-

my, bo ieſteśmy teraz obłożeni ciałem, ieſteśmy ludzie bydlęcy, iak mówi Paweł: to co ieſt duchownego, nie poymuiemy. Nauczy nas, co to ieſt widzieć Boga, co być odrzuconym od twarzy iego, nauczy nas doświadczenie. Ale móy Jezu! niechże nie doświadczam tey niedoli; obieram ſobie raczey, móy Panie, żebyś mię w przepaść nikczemności wſzechmocnością twoią rzucił, w którey byłem, nimem ſię narodził, a niżeli, żebym był zawſze, a ciebie nigdy nie widział. Odważam ſię y na męki piekielne, bylem ia ciebie widział w piekle, y kochał w mękach. Zaklinam was na miłość zbawienia waſzego ludzie, ſtrzeżcie ſię patrzania lubieżnego, dwornego, pyſznego, zazdrośnego, łakomego, bo to przeſzkadza do widzenia Boga. Strzeżcie ſię każdego grzechu śmiertelnego, bo ten wybiera duſzy oczy, aby nie widziała Boga: *diſcedite à me.*

Znowu znowu, naymilſi moi, przerażone piorunem rzuconym na potępieńców rozweſelam uſzy waſze słowem miłoſnym. Obróciwſzy ſię do Swiętych ſwoich Jezus, rzecze: *venite Benedicti Patris mei*, pódźcie Błogosławieni Oyca moiego. Proſzę mieycie uwagę na każde w ſzczegulności słowo: to słowo: *Benedicti*, Błogosławieni, według nauki Swiętego Tomaſza Anielſkiego Doktora znaczy ſzczęśliwość całkowitości, dla czego mówiąc Jezus do Swiętych: Błogosławieni ieſteście, wyraża: że

ieſte-

eſteście ſzczęśliwemi do całey iſtoty waſzey; iſzczęśliwemi na duſzy, na ciele, na oboygu, na wſzyſtkich zmyſłach waſzych. Szczęśliwemi na duſzy, bo duſza waſza światłem chwały wſpomożona poznawać będzie Boga, iak w ſamym ſobie ieſt; ſzczęśliwemi na ciele, bo ciało waſze wielebnością Anielſką, iaſnością, ſubtelnością, lekkością, niecierpiętliwością ozdobione; ſzczęśliwemi na oboygu, bo ciało przy powſzechnym zmartwychwſtaniu, złączywſzy ſię z duſzą, nigdy ſię od ſiebie dzielić nie będą, a w tey nieśmiertelności wiecznemi wſzelkiekiego dobra ſtaną dziedzicami. Szczęśliwemi na waſzych władzach duſzy; na rozumie, bo ten poznawać będzie naywiękſze dobro; na woli, bo ta kochać będzie naywiękſze dobro; na pamięci, bo ta zapomniawſzy o wſzyſtkim złym, bez przeſtanku trzymać będzie w ſobie naywiękſze dobro. Szczęśliwemi na zmyſłach: na widzeniu, bo oczy to będą oglądały, czego oko ludzkie nigdy nie widziało; na ſłyſzeniu, bo uſzy ich nowe pienia ſłyſzeć będą; na ſmaku, bo ſkoſztuią uſta y ſerce, iak miły y ſłodki Pan: *quàm ſuavis Dominus*; na powonieniu, bo to wonią rayſką napełnione będzie; na dotknięciu, bo ich nic złego nie dotknie; zgoła ſzczęśliwemi na całey iſtocie ſwoiey, ſzczęśliwemi na wſzyſtkim. O iakeś wielkie Błogosławionych ſzczęście!

Ale dla czego to ieſzcze do tego ſłowa: *Beatimedi-*

nedicti, błogosławieni, dodaie Chrystus Pan; *Patris mei* błogosławieni Oyca mego? wiele błogosławieństw w piśmie świętym zawołanych. Błogosławił Abraam Izaakowi, Jakób Synom swoim, Moyżesz ludowi Izraelskiemu; ale te błogosławieństwa były szczegulne, szczupłemi okryślone granicami. Swiętym Boskim błogosławi sam Ociec przedwieczny, który iest początkiem wszelkiego błogosławieństwa, błogosławi Oycowskim affektem, błogosławi niezawiedzionym skutkiem, błogosławi władzą swoią nieograniczoną, a iak mówi Paweł: *omni benedictione spirituali*, błogosławi wszystkim błogosławieństwem. Gdy ieszcze uważam głębiey, te słowa: błogosławieni Oyca mego, znaczą nieiakieś synostwo. Tak iest naymilsi moi, Zbawiciel Jezus Synem Oyca przedwiecznego pierworodnym, Swięci są synami przez łaskę przysposobionemi; iak naucza Concilium Trydentskie. Mówiąc tedy Zbawiciel Jezus: pódźcie błogosławieni Oyca mego, w samey rzeczy mówi: pódźcie nayukochańsi Bracia moi, iednego Oyca Synowie. Y to to iest, co napisał Paweł: *Primogenitus in multis fratribus.* Pierworodny między wielą Bracią. O honorze naywiększy Swiętych, spowinowacenie się z Bogiem! Móy Jezu! niech mię świat zarzuci prześladowaniem, niech będę nieszczęśliwy przez choroby na ciele, przez smutek y utrapienie na duszy; przez kalectwo na zmysłach;

niech

niech u ludzi będę przeklęty; byłem ia był błogosławiony Oyca twego: *Benedicti Patris.*

O iak różny piorun wyrzuci Bóg na potępionych; *Discedite à me maledicti*, idźcie odemnie przeklęci. Nie bez taiemnicy rzecz, że mówiąc Jezus do potępionych, nie dodaie tego słowa: *Patris mei.* Przeklęci Oyca mego, które słowo dodał mówiąc do zbawionych. Daią pospolicie przyczynę Oycowie Swięci, bo Ociec przedwieczny iest przyczyną błogosławieństwa, dla czego przywłaszcza go sobie: *Benedicti Patris.* Zaś przeklęctwa sam sobie człowiek potępiony okkazyą iest, według Psalmisty: ukochał przeklęstwo, y przyszło na niego; niechciał błogosławieństwa, y oddaliło się od niego. Chwalę gruntowną Doktorów SS. przyczynę. Wszakże niech mi się godzi dać moią: mówiąc do potępionych Zbawiciel Jezus: nie dodaie *Patris mei*, przeklęci Oyca mego; bo się Bóg nie zna do potępionych, nie tylko ich nie ma za synów, za sługi, ale też niechce ich mieć za lud swóy, iako się przez Ozeasza Proroka oświadczył: odtąd ani wy ludem moim, ani ia Bogiem waszym będę. Biada potępieńcowi! Bòg go porzucił, a któz go przyimie? Bóg go porzucił, ktòry go stworzył, y odkupił; więc porzuciła go y Nayświętsza MARYA Panna, która się nim opiekowała; więc y Anioł, który go całe życie strzegł; więc y Patron S. którego Imię nosił; więc Ociec, Matka Swięci,

którzy go zrodzili; krewni, kolligaci, cały zgała świat. Cały świat z nim, to ieſt z Bogiem będzie walczył przeciwko potępieńcom, iak mówi Salomon. (*Sap: 5. v. 21.*) *pugnabit cum illo orbis terrarum contra inſenſatos.*

Wiecie, że gdy kogo wyklną w Kościele woiuiącym, obcować ſię z nim nie godzi, wſzyſcy od niego uciekaią; tak gdy potępieńca wyklnie Bóg z Kościoła tryumfuiącego, wſzyſtko ſtworzenie od niego ſię odſtrychnie. Dobrześ powiedział Cyryllu Alexandryiſki: *cui Deus maledixerit, ei quis poterit benedicere?* Kogo Bóg przeklina, temu kto potrafi błogoſławić? Potępiony człowiek przeklęty od BOGA, przeklęty od MARYI Matki iego, przeklęty od Aniołów, przeklęty od Swiętych, przeklęty od Nieba y ziemi, przeklęty od wſzyſtkich żywiołów, przeklęty od ſamego ſiebie y w ſamym ſobie; przeklęty na ciele, bo ciało iego poczwara piekielna; przeklęty na duſzy, bo duſza iego na wieki ślepa; na rozumie, bo rozum nie będzie poznawał Boga; na woli, bo wola nic dobrego nie będzie ſprawowała; na pamięci, bo pamięć przypominaniem ſobie ſpoſobności do oſiągnienia nieba ſtraconych, a iuż nie powetowanych, będzie ſię dręczyła. Co ſię tam w ſercach potępionych będzie działo? Ezau ryczał od płaczu, że go Jakób Brat iego do błogoſławieńſtwa Oycowſkiego poprzedził; iak ſię wściekać będą potępieńcy, gdy

nie

nie tylko błogosławieństwa Boskiego chybili, ale też stali się od Boga przeklętemi? O JEZU! który według Pawła dla zbawienia moiego: *factus pro nobis maledictum* (*ad Galat: 3. v. 13.*) stałeś się za nas przeklęctwem w Jerozolimie, proszę cię przez tę pogardę, żebym ia na sądzie twoim nie był przeklęty. A ciebie słuchaczu napominam z Prorokiem: (*Isaiæ 3. v. 12.*) *qui te beatum dicunt, ipsi te decipiunt*; Nie dufay nie dufay tym, którzy cię błogosławią na zdrowiu, fortunie, powodzeniach, długich latach, honorach, co się zwyczaynie dzieie przy politycznych powinszowaniach y życzliwościach; omylne to są rzeczy; *decipiunt;* to sobie weś w głowę, do tego przyłóż starania, abyś od Boga nie był przeklętym.

Pòdźmy do ostatnich słów wyroku wydadanego. Obróciwszy się Jezus ku błogosławionym, rzecze: *possidete paratum vobis regnum à constitutione mundi* (*Matth: 25. v. 34,*) Otrzymaycie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Znowu ia was naymilsi słuchacze proszę, daycie mi pilną uwagę; abyście bez dobrey uwagi żadnego Iezusowego nie opuścili słowa. Mówi Chrystus do błogosławionych: *possidete*, otrzymaycie; to słowo nieiakie zdaie się znaczyć prawo. Tak iest: łaska poświęcaiąca, którą Swięci Pańscy w życiu swoim pomnażali, y w którey śmiertelnego tego dokonali życia; uczyniła im prawo, aby współ-

dziedzicami Królestwa y Tronu Chrystusowego stali się wiecznemi czasy; iak mówi Paweł: *Cohæredes Christi* wspołdziedzicami Chrystusowemi. A możesz być większa godność? Wielki był honor tych, których Cesarze dawni za Towarzyszów, y następców Tronu swoiego przybierali, iako czytać w dzieiach Baroniusza Kardynała. Cóż to iest Tron ziemski Królestwa iednego, Człowieka śmiertelnego, względem Tronu y Królestwa Boga nieśmiertelnego, do którego łaska poświęcaiąca błogosławionym wieczne uczyniła prawo? Czemu tę łaskę tak sobie lekce ważycie, y za iednę lubość, y za iednę roskosz, iak napisał Augustyn, czartu przedaiecie? Mówi Chrystus: otrzymaycie Królestwo; iakież to Królestwo? Królestwo, w którym to Bóg nagotował kochaiącym siebie, czego ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani rozum ludzki poiąć może: świadectwo iest Pawła Apostoła. Królestwo, o którym Bernard w rozmyślaniach swoich: *Est ibi pax, pietas, bonitas, lux, virtus, honestas, gaudium, divitiæ, dulcedo, vita perennis.* To iest, Królestwo pokoiu, świątości, dobroci, iasności, pociechy, bogactwa, słodkości, życia nieustannego. Królestwo, w którym ulice złote, bramy perłowe, fundamenta z drogich kamieni; tak Bóg do poięcia ludzkiego Janowi pokazał. Królestwo: woien, niepokoiu, rozboiów, kradzieży, choroby, boleści, płaczu, śmierci nie znaiące; Królestwo, które w rosko-

skończach swoich końca nie ma: *Regni ejus non erit finis.* O iak wielka Swiętych nagroda! Gdyby to Królestwo ludzie przed oczyma mieli, iakby gorąco kochali Boga, iakby się pilnie wiarowali grzechu, iakby cierpliwie utrapienia znosili!

Mòwi Chrystus: *paratum à constitutione.* Królestwo nagotowane od założenia świata. Nie mòwi: od stworzenia świata, ale od założenia, to iest: w ten czas nagotowane, kiedy Bóg wyrokiem swoim postanowił, aby świat stworzył; a kiedyż ten wyrok był uczyniony? przed wieki, *ab initio, ab æterno.* Oto na wam, mówi: błogosławieni Królestwo, które nie iakim przypadkiem, nie iaką przygodą czasu wam się trafiło, ale które przed wieki naznaczone wam było, ieszczeście nie byli, a ia was znałem, y zasługi wasze widziałem; ieszczeście mię nie kochali, a ia was ukochał. Wiedzcie o tym, że świat dla was stworzyłem, abyście na nim zasługiwali; niebo zaś, abyście w nim koronowanemi byli: *omnia propter vos*, słowa Pawła. O miłości moia Boże! day, abym cię kochał w czasie, ktòryś mnie ukochał w wieczności; day mi pogardę szczèrą wszystkich rzeczy znikomych, abym ia we dniu ostatecznym twoie osiągnał Królestwo!

Ale ah! iaka róznośc wyroku względem potępieńcow. Rzecze, raczey piorun rzuci na nich Jezus Sędzia: *discedite... in ignem æternum.*

num, qui paratus eſt diabolo & Angelis ejus idźcie na ogień wieczny, który zgotowany ieſt czartu y Aniołom iego. Uważcie: tam do Królestwa, do Tronu wzywaią; tu na ogień na ſtós zapalony ſkazuią! na to zaſłużyłeś potępiony grzeſzniku? cóż to za ogień? Zdanie Doktorów wſzyſtkich mianowicie Auguſtyna ieſt: że ognie naſze ziemſkie, choćby naytężſze względem tamtego, zdaią ſię być chłodzącym wiatrem. Ziemſki ogień za czaſem gaśnie, tamten zgasnąć nie może. Ogień ziemſki trawi y duſi prędko, tamten ogień pożera y nie trawi; pali y zachowuie, właśnie iak sól iaka: *omnes igne salientur.* Ziemſki ogień ſamemu ciału zadaie boleść; tamten do duſzy przenika y dręczy ią; ziemſki ogień ſtworzony na to, aby ſłużył ku wygodzie ludzkiey, tamten ogień iedynie na ten koniec ieſt ſtworzony, aby potępieńcow mordował. Ziemſki ogień ludzie wznieca ią, zapalaią, natężaią; tamten ogień ſam Bóg wznieca, zachowuie, natęża, wſzechmocnością do żwawſzego udręczenia dopomaga. Pomyśl człowiecze grzeſzniku: co ſię tam będzie z potępieńcem a podobno y z tobą działo, iak ſię mózg w głowie ſmażyć, iak wnętrzności płomień pożerać, iak krew w żyłach wreć, tłuſtość w kościach ſkwarzyć ſię będzie? Całe ciało gdyby to żelazo przeięte ogniem roſpalone ſtanie!

Nicem ci nie powiedział grzeſzniku: to u-

waż,

waż, że ten ogień wiecznym będzie: *in ignem æternum*. Co to iest wieczność? Przyznam, wytłumaczyć nie umiem. Ile razy o tym myślitem, zawfze mnie boiaźń przerażała; y gdy mi mówić przyszło, należycie mówić nie mogłem. Powiem iak mogę: wieczność według Filozofii iest czas bez końca. Dla prostych ludzi rzecz obiaśniam: gdyby takich dziesięć światów, iak ten iest, napełnił Bóg tak drobnemi proszkami iak naysubtelnieysza być może mąka, gdyby co million millionów lat, sporządzony na to od Boga ptaszek przylatywał, y ieden proszek wziąwszy przenosił na inne światy, przyszłoby do tego, żeby wszystkie proszki przeniósł, a wieczności nic by nie ubyło; y że tak rzekę, ieszczeby się nie poczęła, Miiam inne obiaśnienia, żeby mi nie dłużyły Kazania; to mówię: że człowiek potępiony taką wiecznością goreć będzie w piekle. A odważysz się kto z was na tę mękę nieskończoną? *Quis poterit habitare de vobis cum igne devorante. (Isaiæ 33. v. 14.)* Musieliście kiedy widzieć człowieka na zęby, kolki, albo na kamień boleiącego: powiedzcie mu nic więcey tylko to, że tak będziesz 10. lat bolał; widzieliście człowieka do ciemney wieży wsadzonego, choć nic nie cierpi, powiedzcie mu: że będziesz tam aż do śmierci siedział; a iuż nieznośną zdaie się im męką. Cóż to iest lat 10. boleści zębów, co iest dożywotnia wieża do wieczno-
ści

ści ognistey? O szaleni! którzy się za moment przemiiaiącey roskoszy na nieszczęśliwą wieczność odważacie! O wieczności! o wieczności!

Ale daymy pokóy nie poiętey rzeczy, uważmy te Jezusowe słowa: idźcie na ogień, który iest zgotowany diabłu y aniołom iego. Uważcie: co to iest; gdy Jezus zbawionych wzywał, mówił: otrzymaycie Królestwo, które wam zgotowane; gdy potępieńcom każe iść na ogień, mówi; idźcie na ogień, który diabłu nagotowany. Na wam taiemnicę naymilsi moi; Bóg żadnego człowieka potępić niechciał, ale raczey wszystkich chciał zbawić *vult omnes salvos fieri*: samego tylko czarta nie daiąc mu czasu do pokuty potępił, y dla niego stworzył piekło. Z tey samey przyczyny niebo oczom wszystkich ludzi wystawił; piekło w ziemi zakopał: aby ludzie widząc górną Oyczyznę swoią, do niey się garnęli, a piekło ukryte maiąc nie patrzali na niego. Cóż czyni złość ludzka? nie patrzy na Oyczyznę swoią, szuka w ziemi piekła, do niego się wdziera y wspóldomownikami czartowskiemi nieszczęśliwych ludzi czyni. Sameś sobie winien grzeszniku, że giniesz, *ex te perditio*. Bòg nie winien, bo nie dla ciebie ale dla czarta stworzył piekło. *Paratus diabolo & angelis ejus.*

Ledwo Sędzia Bòg ten pożądany błogosławionym: Pódźcie błogosławieni; ten strasźliwy potępionym: idźcie przeklęci; ogłosi wy-

rok,

rok, ſłuchaycie, co ſię ſtanie; mówi Piſmo: *Et ibunt hi in ſupplicium æternum: juſti autem in vitam æternam.* (*Math: 25. v. 46.*) Y póydą ci na ogień wieczny, ſprawiedliwi zaś na życie wieczne. Proſzę was naymilſi moi, gdy iuż ſię ſąd Boga moiego kończy, y gdy ia zabieram ſię do końca mowy. Proſzę was, dwie ieſzcze rzeczy uważcie. Pierwſza, czemu to Sędzia Bóg czyniąc wyroki, pierwey błogosławionych ogłoſił dekret, a potym dopiero dekret na potępionych? *venite, diſcedite*; gdy zaś do wykonania wyroku przyſtępuie, pierwey potępieńców na ogień poſyła, *ibunt in ſupplicium*: toż potym dopiero wybranych do nieba zabiera, *ibunt in vitam*? Przypomniycie ſobie, com wyżey powiedział: pierwey pożądany Błogosławionym wyrok Zbawiciel ogłaſza, aby ſłuchaiąc go potępieńcy, od zazdrości y żalu wściekali ſię y ſzarpali, że oni mogąc tak być ſzczęśliwemi, ſzczęściem ſwoim pogardzili. Gdy zaś do wykonania wyroku przychodzi, pierwey potępionych na ogień rzuca, aby ſię Błogosławieni z zguby ich nagrawali: *in interitu ridebo.* (*Prov: 1. v. 26.*) y iak niegdyś lud Izraelſki nad zatopionym Faraonem pląſał, weſelił ſię, tak aby Swięci Pańſcy z zguby nieprzyiacioł Boſkich ſię cieſzyli. Druga rzecz, dla czego to Ewangelia o potępionych mówiąc, nie daie im żadnego nazwiſka? ale tylko mówi: *hi*, póydą ci na ogień wieczny; bo potępieni przed całym

świa-

światem dobre imię ſtracili, tak dalece, że w piśmie świętym, gdy o nich mowa, bez żadnego imienia ich wſpominaią. Jako to na iednym mieyſcu Piſmo nazywa ich: nie moim ludem; na drugim: zaprowadzę was do nienarodu, do nie ludu; na trzecim: niech mięſzkaią w przybytkach tych, którzy nie ſą; y tak na wielu innych mieyſcach; zgoła wſpomnienia nie godni.

To uwagi na ſłowa, patrzcie iuż na ſamą rzecz. Ledwo co ſtraſzliwego Maieſtatu Sędzia wymówi: *idźcie przeklęci na ogień wieczny.* Wielkim grzmotem, trzaſkiem, drzeniem, hałaſem rozerwie ſię ziemia, y piekielną otworzywſzy paſzczękę, potępionych połykać pocznie. Straſzny był widok, gdy Faraona woyſko, wodne przywaliły ściany; ſtraſzny widok, gdy Korę y Abirona żywo pożarła ziemia; ſtraſzny, gdy rzuconym z nieba ogniem Sodoma y Gomorra zgorzała. Względem tego oſtatecznego widoku to wſzyſtko cieniem. Otworzy paſzczękę ſwoię ziemia, y wypadaiącym płomieniem, gdyby to piekielnym ięzykiem, milliony potępieńców do przepaści zagarnywać pocznie. Padać będą nieſzczęśliwi, gdyby to kamienie ciężkie z wyſokiey urwane ſkały: z płaczem, narzekaniem, z zgrzytem, wołaniem deſperackim, wyciem y rykiem; ieden na głowę, drudzy na bok, inni na nogi; y iak do piekła wpadną, tak po całą wieczność

w po-

w pożarach nieustannych leżeć będą; według słów Jezusowych: iak drzewo upadnie, czyli na południe, czyli na pólnoc, tak leżeć będzie. A gdy iuż wszystkich ogarnie piekło, zamknie się ziemia na wieki: *ibunt in supplicium æternum*. Przeciwnym sposobem Błogosławieni, za Oycem, Panem, Królem swoim Zbawicielem Jezusem, wzbiią się iak Orły do nieba; wołaiąc: Błogosławiony, który nie dał nas na zęby smokom piekielnym, y osiągną przybytki wieczne; *ibunt in vitam æternam*. Już się świat skończył, iuż się szczęśliwa w niebie, nieszczęśliwa w piekle poczęła wieczność.

Kończę słuchacze moi naymilsi. Temi pięcią Kazaniami, które od ostatniey niedzieli po zielonych świątkach mówiłem, do tegom dążył końca, iakom się z początku oświadczył, abym was do poprawy życia, y ieżeli kto w grzechu śmiertelnym zostaie, abym go do pokuty zachęcił. Niewiem, ieżeli co zbawiennego w sercach waszych pozyskałem. W pierwszym Kazaniu wiele przyczyn do nieodwłoczney pokuty należących przełożyłem, y mówiłem sobie: a czy Chrześciańskie umysły, które w rzeczach doczesnych zdrowey szukaią rady, w rzeczach należących do zbawienia gruntowney chwycą się racyi? W drugim Kazaniu mocnieyszą pobudkę dałem opisawszy powszechne zmartwychwstanie; nauczałem, że takim człowiek powstanie, iakim żył; y mówiłem sobie:

bie: żadnego nie będzie, któryby ſię naypięk-kniey w oczach ożywionego świata popiſać niechciał; dla czego wſzyſcy będą ſię ſtarali o poprawę życia, będą umkali od grzechu, będą przymnażali cnót SS. W trzecim mocnieyſzą ieſzcze pobudkę przywiodłem; ſtawiłem przed oczy ſtraſzliwy Maieſtat, Sędziego Boga; y mówiłem ſobie: niepodobna, aby ſię nie przelękli Sędziego Boga grzeſznicy, którzy od ſtrachu, gdyby im ſię naprzykład umarły pokazał, omdlewaliby; a ta boiaźń przyprowadzi ich do pokuty. W czwartym Kazaniu mocnieyſzą ieſzcze pobudkę wynalazłem; otworzyłem ſurowe roztrząśnienie na ſprawy całego świata złe y dobre, a mówiłem ſobie: zapewne aby na ſtraſzne roztrząśnienie nie przychodzili, ſami ſwoie roztrząſną ſumnienia; y żeby ſię przed światem całym nie wſtydzili, zawſtydzą ſię zbawi mnie przed Kapłanem. W dziſieyſzym Kazaniu, wyrok potępienia ogłoſiłem, y mówiłem ſobie: ten wyrok będzie ſkutecznym taranem na ſkruſzenie ſerc choćby kamiennych. Y cóżem wſkórał w ſercach waſzych? co wſkórałem w ſercu twoim łobieżniku? w ſercu twoim łakomcze? w ſercu twoim krzywdzicielu? w ſercu twoim opoiu? nic. A czemuż? to wy rozumicie, że ia bayki iakieś na poſtrach waſz mówiłem?

JEZU utaiony w Sakramencie! day mi świadectwo. Wſzak to na Kazaniach mówiłem,

łem, coś ty mówił w Ewangelii; ieżeli mnie więc nie wierzą, tobie nie wierzą; zemściy się pogardy twoiey; zemściy się pracy moiey. Ah Chrześcianie! kiedy mówię do was od Chrystusa nie wierzycie; a kiedy czart wam do serca swoie podaie zdrady, wierzycie? Ah Chrześcianie! iedno z tego dwoyga obierać sobie trzeba, albo się poprawić, albo być strasźliwie sądzonym y potępionym; pierwszego niechcecie, drugie być musi. Ah Chrześcianie! iednę nieśmiertelną duszę macie; ieżeli się nie poprawicie dusza zginie, iedna zginie, drugiey miec nie będziecie; nieśmiertelna zginie, na wieki goreć będzie. Ah Chrześcianie! *nunc tempus acceptabile*, teraz czas do pokuty, do poprawy, do spowiedzi; potym go nie będzie.

Lękam się z Pawłem; gdy innym zbawienie opowiadam, żebym sam nie był odrzucony; dla tego przed nayświętszym Maiestatem twoim Jezu Zbawicielu upadszy, wołam: *dum veneris judicare, noli me condemnare*, gdy przyidzieś sądzić, nie potępiay mnie. Wyznaię, iż zasłużyłem nie na iedno piekło za grzechy; do miłosierdzia twego uciekam się: daruy urazy, *donum fac remissionis, ante diem rationis*. A ieżeliś nayświętszy Panie przeyrzał, że ia dla złości moiey, samo chcąc zginę; mnie nieszczęśliwego! ale gniew mnie bierze na siebie samego! dobrzeć mi tak, niech ginę; sam siebie

W sa-

ſądzę y potępiam. Niech ginę, niech ſię zadoſyć ſprawiedliwości twoiey ſtanie. Wſzakże cię proſzę o iednę łaſkę; nie o to, abym w piekle będąc nie gorzał, bo ta ieſt iſtota piekła; nie o to, abym w piekle będąc, mògł cię oglądać y kochać, bo to nie podobieńſtwo; o to cię proſzę, abyś mi odebrał rozum, żebym ia gorzał, palił ſię, tak iak bydlę: ryczeć może, rzucać ſię może, bluźnić nie może, bo rozumu nie ma. Niech ſię palę na wieki ofiara ſprawiedliwości twoiey, a niech cię nie bluźnię, bo bluźnierſtwo godności twoiey zdaie mi ſię cięſzſze nad wſzyſtkie męki. Ah Boże! ah Zbawicielu! ah łaſkawy Panie czyń ze mną miłoſierdzie, Amen.



ADWENT IV.
KAZANIE

Na oſtatnią Niedzielę po Swiątkach.

O ſzczęśliwości wybranych na oſtatnim ſądzie Boſkim.

Sol obſcurabitur, & luna non dabit lumen ſuum, & ſtellæ cadent de cælo, & virtutes cælorum commovebuntur, . . . & tunc plangent omnes tribus terræ. Matthæi 24. v. 29.



PRzerywam na nieiaki czas zamierzenie Kazań moich, wyłożyłem potrzebnieyſz

z cnót Teologicznych iako też z cnoty Wiary, która iest według nauki S. Tomasza świadkiem cnót Teologicznych. wynikaiące powinności Chrześciańskie. Miałbym iuż wykładać powinności Chrześciańskie ze czterech cnót Kardynalnych, (które są według nauki Teologów zrzódłami wszelkiego obyczaiu Chrześciańskiego) wypływaiące; ale że Adwentowe Niedziele następuią, których pospolicie mówiemy o rzeczach zgodnych do przerażenia grzeszników z właszcza zakamieniałych, przerywam tedy na nieiaki czas Kaznodzieyskie zamierzenie. Kazanie do materyi przedsiewziętey, właściwie zaś co do czasu, bo z wnętrzności Ewangelii przeczytaney wyprowadzone dzisiay powiem. Podobno wy Chrześcianie moi usłyszawszy żałośne słowa, iużeście w umysłach waszych sobie ułożyli, że ia tylko same słowne powieści na postraszenie serc waszych głosić będę. Co bowiem z zaćmionego słońca, co z przygaszonego księżyca, co z upadaiących gwiazd, co z poruszenia dzielności niebieskich, co z powszechnego na całym świecie ucisku y płaczu, ieżeli nie okropne ku zranieniu uszu y serca powieści? dobryć ten zaprawdę waszego rozsądku wniosek. Wszakże przyznam się wam, że przeciwko mniemaniu waszemu, przeciwko spodziewaniu to będzie, o czym mówić zamyślam. Mówić zamyślam o pociesze y radości wybranych Boskich na sądzie ostatecznym.

Trzy ſą rzeczy, które was pobudzaią do mniemania o ſtraſzącym Kazaniu; pierwſza rzecz ruina świata, druga poniżenie y pogrzebienie złych ludzi; trzecia ſtraſzliwy wyrok z naganą odrzuconych. Otoż te trzy ſą rzeczy, które mnie ſkutecznie pobudzaią, abym dziſiay o radości wybranych Boſkich miał Kazanie. Pierwſza rzecz ubeſpieczenie, druga wynieſienie na godność, trzecia wyrok Chryſtuſowey pochwały pełny względem wybranych Boſkich. Nie przeczę temu, owſzem pozwalam, że dzień ſądu Boſkiego, dzień ſtraſzny ale dla odrzuconych, mówię zaś: dzień ſądu Boſkiego naprzednieyſzy, naypomyślnieyſzy, nayweſelſzy dla wybranych Boſkich. Proſzę was o chętne ucho y pilną uwagę, rzecz tę iaśniey wykładam, y podział naſtępuiącey czynię mowy.

W dzień ſtraſzliwy ſądu oſtatecznego, ſzczęście y pociecha wybranych Boſkich, bo oni między ruinami świata wſzelako będą ubeſpieczonemi. Część I. Kazania.

W dzień ſtraſzliwy ſądu oſtatecznego ſzczęście y pociecha błogosławionych, bo oni przy pognębieniu, y poniżeniu złych ludzi, na wyſoką godność wynieſionemi będą. Część II. Kazania.

W dzień ſtraſzliwy ſądu oſtatecznego ſzczęście y pociecha wybranych Boſkich, bo oni przy hańbie y ſtrofowaniu odrzuconych, wyrok pochwały pełny dla ſiebie. otrzymaią. Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

NAypierwey ſzczęście y pociechę wybranych Boſkich w dzień ſądu oſtatecznego na tym zakładam, że oni między ruinami całego świata wſzelako będą ubeſpieczonemi. Ubeſpieczenie to wybranych Pańſkich na ſądzie oſtatecznym, z troiakiego zrzódła wynikać będzie. Pierwſzym zrzódłem dobre ſumnienie, ktòre żadnego grzechu w ten czas nie będzie miało. Drugim zrzódłem dobre ſerce, które w ten czas mocno będzie Boga kochało. Trzecim zrzòdłem dobremu ſumnieniu y ſercu Dobroć Boſka wzaiemna przez oświadczenie ſzczegulnieyſzey nad wybranemi ſwoiemi opieki, ſtatecznie ich zachowuiącey od wſzelkiego złego. Poſłuchaycie proſzę, iak Prorok Swięty Izaiaſz opiſuie ubeſpieczenie wybranych Boſkich na ſądzie oſtatecznym: (*Cap: 58. v. 8.*) *Tunc erumpet quaſi mane lumen tuum...& anteibit faciem tuam juſtitia tua.* W ten czas gdyby poranek wyniknie światło twoie, a poprzedzać oblicze twoie będzie ſprawiedliwość twoia. Mowa tu ieſt o ſumnieniu ſprawiedliwym, ciemnościom owym nie podpadaiącym, o których Chryſtus w Ewangelii: rzućcie go do ciemności. Uważay więc układ tych ſłów Prorockich, uważay te ſłowa: *tunc erumpet quaſi mane lumen tuum.* W ten czas wyniknie iak poranek światło twoie. Jako bo-

wiem, gdy Jutrzenka miły poranek zwiastuie, natychmiast radością się napełnia ziemianów serce, a nocne strachy precz pouciekaią, tak w owym dniu ostatecznym po zgaszeniu słońca y księżyca ciemnym, gdy zaiaśnieie sumnienie usprawiedliwione: *Lumen tuum justitia tua*, wszelką okropność, strászliwość od wybranych Boskich oddali, owszem pociechę y ubespieczenie nieiakie iak miły poranek w sercach ich sprawi: *erumpet quasi mane.* Uważay ieszcze y te słowa: *ante faciem justitia tua*, przed obliczem twoim sprawiedliwość twoia. Każdy sprawiedliwy w swoim sumnieniu, gdyby w nayprawdziwszym zwierciedle obaczy niewinność swoię, obaczy uwolnienie od wszelkiego grzechu. Nie przeczę temu, że mu przyiść mogą na pamięć dawne grzechy, które popełniał, zwłaszcza od młodości swoiey, ale nierozdzielnie przyidzie mu na pamięć, iż przez czynienie pokuty ie zgładził, a te same grzechy przedtym popełnione, potym przez pokutę zgładzone staną mu się okazyą niezmierney radości. Bardzo dobrze tę rzecz S. Grzegórz Papież obiaśnia podobieństwem. Gdy Zydzi przeszli przez czerwone morze, które całe woysko Faraona okrutnego zatopiło; stanąwszy na brzegu, obaczyli tam wielką liczbę Egipcyanów, a bardziey trupów ich od morza wyrzuconych. Cóż, przestraszyli się oni tym widokiem? nie; wszakże patrzeli na Egipcyanów?

nów? wſzakże widzieli nieprzyiaciół? prawda, widzieli nieprzyiaciół ale zabitych, przeto nie tylko ſię ich nie bali, ale raczey cieſzyli ſię, tryumfowali, że zabitych widzieli. Bądź to, że wybrani Boſcy na ſądźie oſtatecznym obaczą ſwoie grzechy dawne, że obaczą nieprzyiaciół ſwoich, ale że te grzechy będą przez pokutę umorzone, że ci nieprzyiaciele będą zabitemi Sakramentalnie, nie tylko im żadnego niebeſpieczeńſtwa nie uczynią, ale raczey będą przyczyną pociechy y tryumfu: *anteibit faciem tuam juſtitia.*

To zaś ubeſpieczenie wybranych na ſądzie Boſkim z dobrego ich ſumnienia pochodzące, ztąd ſię bardziey pomnaża, że wybrani Boſcy prócz dobrego ſumnienia, będą mieli ſerce dobre, to ieſt mocno kochaiące Boga. To mówi Auguſtyn: *Bona conſcientia audet, dum charitas ardet.* Tym ieſt dobre ſumnienie śmielſze, im ſerce miłością Boſką gorętſze; y Swięty Jan, którego powaga większey ieſt wagi, mówi: *perfecta charitas foras mittit timorem.* (*1. Joan:* 4. *v.* 18.) Gdzie ſię prawdziwa miłość znayduie, tam precz muſi uſtępować boiaźń. Jako im bardziey żołnierz kocha Oyczyznę ſwoię, tym śmielſzy na niebeſpieczeńſtwo woienne; tak ponieważ będą mieli wybrani Boſcy miłość prawą Boga na ſądzie Boſkim, nie będą ſię lękali. Prawda to Chrześcianie, że my teraz żyiący, acz kochamy Boga, iednakowoż ſię ſą-

dów iego bać powinniśmy, bo nie wiemy, ieżeli mamy prawdziwą miłość Boską, bo nie wiemy, choćbyśmy ią mieli, ieżli w niey wytrwamy. Ale wybrani na sądzie ostatecznym będą mieli tę wiadomość, że kochaią Boga, bo się obaczą w łasce poświęcaiącey, bo się obaczą w liczbie Dziedziców Boskich, będą mieli wiadomość, że tey miłości nigdy nie stracą, bo się miłość przez grzech traci, a oni stali się iuż bezgrzesznemi; kochać będą mogli Boga, ale grzeszyć nie będą mogli; będą ieszcze wiadomość niepochybną mieli, że ich Bóg serdecznie kocha, ponieważ ich postawi na stronie prawey, ponieważ dusze ich, nim na sąd przyszły, iuż kosztowały roskoszy niebieskich, acz nie wszystkie, bo podobno wielu dusz, zwłaszcza ludzi blisko przed sądem Boskim zeszłych, do sądnego dnia w czyscu będą. Z tych wiadomości miłośnych wyniknie pociecha y ubespieczenie, śmiałość przeciwko wszelkiemu niebespieczeństwu. Ani mówcie: iakto wybrani Boscy nie maią mieć trwogi na sądzie ostatecznym, kiedy Ewangelia mówi: *virtutes cœlorum commovebuntur.* Dzielności niebieskie drzeć będą, a te słowa rozumieią się o Aniołach dobrych; bo S. Grzegòrz na to dawno odpowiedział: *non est tremor timoris sed admirationis.* Nie iest to drzenie boiażni, ale podziwienia; nie będą drzeli wybrani obawiaiąc się swego niebespieczeństwa, ale się wzruszą dziwuiąc się cu-

dzey zgubie, iak gdy kto patrzyć zwykł pierwszy raz na ścinanie człowieka; uderzenie mieczem karku, nagły upadek odciętey głowy, y owa fontanna krwista kilkorako rozdzielona, sprawuie w nim wzdryganie iakieś, a to wzdryganie nie pochodzi ztąd, że ten, który na ścinanie patrzy, boi się własnego niebespieczeństwa; ale ztąd, ze się cudzey dziwuie zgubie. Toż samo mówić o wybranych Boskich na sądzie ostatecznym, że wzruszenie ich nie będzie z trwogi, ale z podziwienia. Toć to bowiem iest, co mówi Izaiasz: (*Cap: 13. v. 8.*) *unusquisq; ad proximum suum stupebit.* Każdy z bogoboynych dziwować się będzie bliźniemu swoiemu, to iest człowiekowi odrzuconemu; nie mówi się bliźniemu, iakoby odrzucony był bliźni wybranego na sądzie ostatecznym, bo odrzucony po śmierci nieszczęśliwey przestał być bliźnim; ale równa się bliźniemu, że gdy odrzuceni y wybrani na ziemi żyli, byli sobie bliźniemi.

Jeżeliby zaś kto nie sądził być dostatecznemi przyczynami ubespieczenia wybranych na sądzie ostatecznym, dobre sumnienie ich y dobre serce, tedy ia z względu na takowego człowieka inszą przyczynę kładę, którą y wątpliwość iego przezwyciężam, y swobodę od wszelkiey trwogi wybranych Boskich na sądzie ostatecznym ukazuię. Ta przyczyna iest osobliwsza obrona Boska, którą wybranym

swo-

ſwoim Bóg na ſądzie oſtatecznym świadczyć będzie. Rzecz tę poznać możemy z Nahuma Proroka. Zamyśliwſzy ſię on o ſtraſzliwym ſądzie Pana Boga, zawołał: (*Cap: 1. v. 6*) *ante faciem indignationis ejus quis ſtabit? & quis reſiſtet in ira furoris ejus?* Któż ſię oſtoi przed obliczem iego? któż ſię oprze zapalcnemu gniewu iego? a gdy z tey uwagi zdał ſię nakłaniać ku ſzczerey boiaźni ſądu Boſkiego, obiaśniony od Ducha nayświętſzego nabrał ſerca, y cieſzyć ſię począł. Wiecieſz, co mu dodało ſerca, y zatrwożonego pocieſzyło? Oto to, co dalſzemi wyraził ſłowy: *Bonus Dominus & confortans in die tribulationis: & ſciens ſperantes in ſe ibid: v. 7.* Dobry Pan, utwierdzaiący we dniu powſzechnego troſku tych, którzy w nim nadzieię pokładaią. Tać a naymocnieyſza prawie przyczyna, że wybrani Boſcy nie będą mieli trwogi na oſtatecznym ſądzie, bo ich dobroć Boſka utwierdzi, pokryie przeciwko wſzelkim niebeſpieczeńſtwom; odrzuceni wołać będą z boiaźni: *montes cadite ſuper nos*, góry padaycie na nas; a wybrani cieſzyć ſię y tryumfować będą: *Lætabitur juſtus, cum viderit vindictam.* (*Pſal: 57. v. 11.*) Cieſzyć ſię będzie ſprawiedliwy patrząc na zemſtę Boſką. Czemu? bo będzie utwierdzony od obrony Boſkiey przeciwko wſzelkiemu niebeſpieczeńſtwu. Przypomniycie ſobie Lota: (*Gen: 19.*) z familią ſwoią ſtoiącego na polach

Sodo-

Sodomy y Gomorry pożarem z nieba rozżarzonym goreiącey; nie lękał się zguby, bo go Opieka Boska z niey wyprowadziła. Przypomniycie sobie Rahabę (*Josue 6.*) w mieście Jerychon, żadney trwogi nie uczynił iey miecz Izraela, bo była pod obroną Jozuego. Przypomniycie sobie Zydòw w Egipcie, gdy ciemności grube Egipcyanów dusiły, oni przy obronie Boskiey dzień wesoły mieli. Tak na sądzie ostatecznym, zguba odrzuconych nie zatrwoży wybranych; udręczeni ięczeć, wybrani wspomożeni opieką Boską weselić się y cieszyć będą. Dobre sumnienie wybranych fundamentem, miłość Boska struktura, obrona Boska koroną ubespieczenia wybranych Boskich na sądzie ostatecznym będzie: *Bonus Dominus confortans in die tribulationis sperantes in se.*

Któż z was Chrześcianie moi nie będzie pragnął tego ubespieczenia w dobrach ziemskich, a bardziey w odzierzeniu dobra ziemskiego, iakie iest dobro fortuny, dobro sławy, dobro życia y zdrowia? szukacie ubespieczenia, staracie się o to, abyście wszelkie iego niebespieczeństwo czy to od człowieka złego, czy od nieszczęśliwych przypadków pochodzące precz oddalali; iakże nie macie pragnąć tego, abyście we dniu strasżliwego sądu Boskiego wszelako ubespieczonemi byli? Tłumaczę ia wolą waszę zasadzaiąc się na rostropności waszey, że pragniecie być bezpiecznemi na dzień

pospo-

pofpolitey zguby. Wieciefz, iaką drogą do tego fzczęścia przyiść możecie? nayzgodnieyfza do tego ubefpieczenia droga boiaźń Boża; słuchaycie bowiem, co do Koryntyan pifze Paweł: (2. *Cor:* 5. *v.* 11.) *fcientes ergo timorem Domini hominibus fvademus*. Wiedząc o tym, że wybrani w dzień fądu oftatecznego, niczego fię obawiać nie będą, *fcientes*, radzi wam, abyście fię w boiaźni Bożey ćwiczyli. Boiaźń fądu Bożego fprawuie ufprawiedliwienie fumnienia, tak bowiem mówi Eklezyaftyk: (*Cap:* 7. *v.* 40.) *Pamiętay na oftatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzefzyfz.* Boiaźń fądu Bożego fprawuie w fercu miłość, bo iak Salomon naucza: Ona ieft początkiem mądrości, a mądrość, która ieft darem Ducha Bożego, nierozdzielnie należy do poznawania Boga y miłości iego. Boiaźń fądu Bożego fprawuie opiekę Bofką nad nami, bo Pan Bóg wolą y pragnienie tych, którzy go fię boią, wykonywa: *facit voluntatem timentium fe.* Zgoła wfzyftkie zrzódła, wfzyftkie przyczyny ubefpieczenia wybranych Bofkich na fądzie oftatecznym zafadzaią fię, y początek dróg biorą od boiaźni Bofkiey y fądu iego. Przeto Chrześcianie profzę was o te cnoty boiaźni zbawienney uczynki, odzywaiąc fię często z Jeremiafzem do Boga. (*Cap:* 17. *v.* 17.) *Non fis tu mihi formidini, fpes mea tu in die afflictionis... Paveant illi, & non paveam ego.* O! Boże nadzieio iedyna moia na fądzie oftatecznym!

cznym! niech nie będę obliczem twoim zastraszony. Niech się lękaią odrzuceni od ciebie, a ia policzony między wybranych, niech się cieszę sprawiedliwością twoią: *paveant illi, & non paveam ego.*

Część II.

Wielkie zaprawdę szczęście y pociecha wybranych na sądzie ostatecznym, że oni między powszechnemi ruinami świata będą wszelako bespiecznemi. Nie mnieysze z tey przyczyny na tymże sądzie ostatecznym ich szczęście będzie, że oni przy pognębieniu wiernych odrzuconych na wysoką godność wyniesionemi będą. Jakiż to honor, iaka godność wybranych na ostatecznym sądzie? Ta iest, o którey mówi Mędrzec: (*Sap: 3. v. 8.*) *judicabunt nationes, dominabuntur populis.* Sądzić będą narody, panować będą nad ludem. Zebyśmy to zrozumieli, potrzebną rzecz sądzę, naukę Teologiczną o sądzie krótko przełożyć. Czworaki sąd być może; ieden się nazywa: *supremæ authoritatis.* Naywyższey władzy, y ten się samemu Panu Bogu przypisuie y służy. Drugi nazywa się *comparationis*, sądem porównania, y tym sposobem Niniwitowie sądzić będą Zydów, iak czytamy w Ewangelii: (*Matth: 12. v. 41.*) *viri Ninivitæ surgent in judicio cum generatione ista, & condemnabunt eam.* Powstaną Niniwitowie Poganie na sąd z tym narodem, y po-

y potępiać go będą; iakże sądzić y potępiać będą? nie wyrokiem, ale swych obyczaiów porównaniem. Trzeci sąd nazywa się: *approbationis*, pochwalenia, y tym sposobem wszyscy ludzie tak dobrzy iako y źli, wyrok Chrystusów na siebie ferowany za sprawiedliwy uznaią, mówiąc z Dawidem: (*Psal: 118. v. 137.*) *Justus es Domine & rectum judicium tuum.* Czwarty sąd, który się nazywa *assertionis*, a w rzeczy samey iest nieiakie uczestnictwo nayważszey powagi Chrystusowey, przez które wybrani Boscy wezmą władzę do tego, ażeby oraz z Synem Boskim Chrystusem roztrząsali sądownie sprawy całego świata, y złych potępiali; y o tymto mianowicie czwartym sposobie mówi Mędrzec, przepowiadaiąc, że wybrani Boscy na sądzie ostatecznym będą wyniesieni do godności, która iest uczestnictwem sędziowskim, uczestnictwem nieuchronnym nayważszey powagi.

Może kto mówić: taka godność sędziowska tym iest od Chrystusa przyobiecana, którzy światem pogardzili, y uczynili zaprzenie samych siebie, według odpowiedzi Chrystusa, którą dał Piotrowi Swiętemu na to pytanie: *otośmy opuścili wszystko, cóż nam za to będzie?* odpowiedział Chrystus: *siedzieć będziecie na dwunastu stolicach sądząc dwanaście pokolenia Izraela.* Prawda: taka godność sędziowska tym iest obiecana, którzy światem pogardzili, ale

nie

nie im ſamym obiecana, bo teyże ſamey władzy uczeſtnikami będą wſzyſcy wybrani, iak mówi Paweł w pierwſzym liście do Korynt: w Rozdz: 6. *Sancti de hoc mundo judicabunt* Swięci świat ten ſądzić będą. Ponieważ zaś to słowo: *Swięci*, wſzyſtkich wybranych zamyka w ſobie, więc wſzyſtkim wybranym ma być ſędziowſka przyznana władza, ta iednak różność między temi, którzy światem pogardzili, y między innemi wybranemi będzie, że pogardziciele świata, pierwſze mieyſce na ſądzie zaſiadać będą, iako ci, którzy naśladowaniem Chryſtuſowego życia bliżſzemi ſię ſtali Chryſtuſa nad innych: *Sancti de hoc mundo judicabunt.*

Do tey rzeczy wielce gruntownie Bellarmin Kardynał tłumaczy słowa Pſalm: 149. słowa zaś tego pſalmu ſą naſtępuiące: *Lætabuntur Sancti in cubilibus ſuis.* Cieſzyć ſię Swięci będą w łożach ſwoich, to ieſt, iak mówi Kardynał: gdy Aniołowie zatrąbią na powſzechne wſzyſtkich zmartwych-powſtanie, wſzyſcy Swięci rozweſelą ſię w grobach ſwoich, w których iak gdyby w łożach czekaiąc dni ſzczęśliwey wieczności, zaſypiali: *Gladii ancipites in manibus eorum.* Miecze oboſieczne w ręku ich, to ieſt: w pierwſzym rzędzie zmartwychwſtania dana będzie ſędziowſka władza wybranym Boſkim, przez miecz oboſieczny wyznaczona; komu bowiem daią *jus gladii*, ten

ma władzę ſądzenia y karania. *Ad faciendam vindictam in nationibus*, aby uczynili zemſtę z narodów, to ieſt powſtaną z grobów wybrani z Sędziacką władzą, aby ſądzili y karali narody, że one niechciały przyiąć Wiary Swiętey y wyznać Chryſtuſa, *increpationes in populis*, aby ieſzcze lud gromili, to ieſt: aby gromili złe Katoliki, którzy przyiąwſzy wiarę, niechcieli żyć według wiary, ale raczey przykazania Boſkie, Kościelne, ſzczegulne ſtanowi ſwemu obowiązki, zuchwale deptali: *ad alligandos Reges eorum in compedibus*; aby ſkazywali na kaydany Króle ſwoie; przez to daie znać Dawid, że wybrani Boſcy tych Królów, tych Tyranów, od których byli oſądzeni na miecze, więzienia, wygnania, ſądzić, ſkazywać będą na wieczne więzienie, na wieczne od wiekuiſtey Oyczyzny wygnanie, na niewypowiedziane męki. Tak Piotr S. y Paweł ſkazować będzie Nerona okrutnika, tak Niemowlęta Swięte Heroda, tak inni Męczennicy Dyoklecyana, Domicyana, y innych okrutników, Ceſarzów, Królów, Staroſtów, od których prześladowanie y śmierci ponoſili; *Et nobiles eorum in manicis ferreis*. Ażeby ieſzcze ſzlachtę ſwoię ſkazali na żelazne okowy. Przez co daie znać Dawid; że między wybranemi niezmierna moc będzie poddanych chłopków, którzy wielką krzywdę od ſzlachty ſwoiey, to ieſt, od dziedziców, od Dzierzawców ſwoich mieli, bo ich Panowie

zdziera-

zdzierali, uciſkali, w dyby zamykali, niewinnie bili. Ci powſtaną z ſędziowſką władzą, a Panów onych, ieżeli oni bez pokuty umarli, y między odrzuconemi ſtaną, ſądzić, ſkazywać na bicia, palenia y kary wieczne będą: *nobiles eorum in manicis ferreis.* Ten zaś ſąd niezmierną wybranych będzie chwałą; wſzak tak w tymże Pſalmie mówi Dawid: *Judicium conſcriptum, gloria hæc eſt omnibus Sanctis ejus.* Sąd takowy zapiſany będzie na chwałę Swiętych niezgluzowaną nieuſtanną.

O nayſzczęśliwſi na oſtatecznym ſądzie wybrani! bo między poniżonemi, pognębionemi, wiecznie odrzuconemi na godność ſędziowſką, na urzędniczą władzę Pana Chryſtuſową wynieſieni. Chrześcianie moi winſzuycie wybranym Pańſkim tego ſzczęścia; chcecieli ſami w nim ſię kiedykolwiek znaydować? nie przeſtawaycie na ſamych pragnieniach nieſkutecznych, ale bierzcie przed ſię używanie ſrzodku ſkutecznego, którymbyście oſiągnęli tę wyſoką Sędziowſką godność. Srzodkiem zaś ſkutecznym do tego naypożądańſzego oſiągnienia, ieſt poddanie ſię naywiernieyſze pod ſąd ſpowiedniczy, który ſię nazywa trybunałem miłoſierdzia, ieżeli kto będzie na tym Trybunale należycie oſądzony, niepochybnie będzie Sędzią na ſądzie oſtatecznym; ieżeli zaś kto nie podda wiernie ſprawy ſumnienia ſwego pod

X ten

ten ſąd, to mu zapewne przeſzkodzi, by nie był wſpół-ſędzią na ſądzie Boſkim; iako wiecie, gdy komu chcą przeſzkodzić do przyſięgi Trybunalſkiey, Sędziowſkiey, ieżeli (iako mówią) zarzucaią mu kondemnatę prawną, iużci po przyſiędze iego, iużci nie będzie Trybunalſkim Sędzią; tak gdy kto z tego świata w kondemnacie, to ieſt w grzechu śmiertelnym nie ſpowiadanym zchodzi, na ſądzie oſtatecznym zarzucaią mu tę kondemnatę, y nie będzie miał mieyſca między ſędziami wybranemi, owſzem (co ieſt gorſza) policzony będzie między winowayce na ogień wieczny ſkazane. Przeto Chrześcianie moi chcecieli godności ſędziowſkiey? ſądźcie ſię wiernie u Trybunału Kapłańſkiego, gdzie niepochybnie, byleście to zachowali, co powinniście, wygracie.

Część III.

JEſt ieſzcze iedna przyczyna, która nie mniey iak pierwſze, ſzczęścia y pociechy wybranych Boſkich na ſądzie oſtatecznym ieſt dowodem; a ta przyczyna na tym zależy, że po zmartwychwſtaniu powſzechnym, po ſtraſzliwym rozdzieleniu odrzuconych od wybranych: gdy Chryſtus Sędzia obróciwſzy ſię do odrzuconych, wyrzecze potępienia ich ſtraſzliwego dekret. W ten czas na wybranych ſwoich wiekuiſtego błogoſławieńſtwa pełny

pochwa-

pochwały ich, przed całym niebem y światem ogłosi wyrok. Toć to ieſt, co czytamy u Pawła S. (*1. Cor:4. v. 5.*) *laus erit tunc unicuiq; à Deo.* W ten czas będzie każdemu wybranemu pochwała od Boga. Ku lepſzemu tey pochwały wybranych na ſądzie oſtatecznym zrozumieniu, uważmy: iaka ta pochwała będzie w ſobie ſamey, iaka będzie w ſkutkach ſwoich.

Pochwała od Boga wybranym Boſkim na ſądzie oſtatecznym dana ieſt naywiękſza, iakiey większey być nie może. Gdy ſię bowiem do pochwały iakiey te trzy rzeczy zchodzą: rozſzerzenie pochwały do wiadomości wielu ludzi, prawda ſzczèra pochwały, godność czyli wielka powaga chwalącego, w ten czas ieſt bardzo wielka pochwała; y tak gdyby kto przed zgromadzonym Króleſtwem był chwalony, gdyby z prawdziwych dzièł ku uſługe poſpolitey był chwalony, gdyby od Króla ſiedzącego w Maieſtacie był pochwalony, pochwała taka byłaby wielkiey wagi. Przyſtoſuymy to do tey chwały, którą da Bóg wybranym ſwoim na ſądzie oſtatecznym.

Pochwała ta rozſzerzy ſię do wiadomości nie iednego Miaſta, Powiatu, Prowincii, Króleſtwa, ale do całego świata; wſzyſcy ludzie, którzy żyli, żyią, y żyć będą, wſzyſcy Aniołowie ſłuchać iey będą. Żadnego rozumnego ſtworzenia nie będzie, któreby o niey nie ſłyſzało, owſzem któreby iey iaśnie nie poznawało.

wało. Pochwała ta bardzo będzie prawdziwa, nie takowa, iako bywa między ludźmi, która pochodzi albo z pochlèbstwa, albo z przymuszenia, albo z życzliwości, albo z powszechnych rzeczy. Lecz będzie gruntownie prawdziwa, rzetelne cnoty żadnemu oszukaniu nie podpadłe wychwalaiąca. Pochwała ta będzie pochodziła z ust Boskich, z ust Boga, który się mylić nie może, z ust Boga, który serce ludzkie, okoliczności nayskrytsze spraw ludzkich przenika. O iak wielka pochwała! wielka, bo prawdziwa; wielka, bo przed całym światem; wielka, owszem z tey miary naywiększa, bo od Boga naywyższego: *laus erit à Deo.*

A czyliż może małe skutki w sercach wybranych tak wielka ich pochwała sprawić? Zaprawdę zaprawdę niezmierna ogarnie błogosławione serce pociecha, gdy od Boga usłyszy tę pociechę swoię, gdy przed całym światem Sędzia Chrystus cnoty ich głosić będzie, a głoszone za dobrodzieystwa sobie świadczone poczytywać, y mówić będzie: Wy, wy iesteście, którzyście mię głodnego karmili, pragnącego napawali, suknie nie maiącego odziali, chorego nawiedzili, więźnia odkupili. Słyszeć to będzie świat cały, a Błogosławieni od radości rozpływać się będą. Myśląc: szczęśliwa odwaga nasza, która nas do cnoty przyprowadziła; błogosławiona łaska, która nam do cnoty dopomagała; szczęśliwa godzina, która była

cza-

czaſem ćwiczenia ſię naſzego w cnocie. Imaginuycie ſobie, iakie chcecie, pociechy y radości, które ſię rodzą w ſercach światowych z otrzymanych pląsów, względem pociech, które wybrani na ſądzie oſtatecznym będą mieli, ani ſię cieniem nazwać mogą. Pragniecie Chrześcianie moi takowey na ſądzie oſtatecznym pochwały? możecie iey doſtąpić, ale w tym was przeſtrzegam: nie bądźcie chełpliwemi, Boſkiey a nie waſzey ſzukaycie chwały. A gdy was zaczną chwalić, mówcie z Dawidem: nie mnie, ale niech Imieniowi twoiemu będzie chwała. Co czynicie, nie czyńcie ku próżnemu końcowi, nie noście publicznie ſkarbu waſzego, bo łotrzykowie przy drodze, mówi Grzegórz, wydrą wam drogości waſze, a nie będziecie mieli, z czegobyście chwaleni byli na ſądzie oſtatecznym: *laus erit tunc unicuiq; à Deo.*

Zakończę mowę artykułem wiary. Artykuł wiary ieſt, że kiedyż tedyż my, którzy teraz żyiemy; my, którzy widziemy ſię teraz w tym Kościele, przy powſzechnym zmartwychwſtaniu na ſąd oſtateczny powſtaniemy. To pewna, to niepochybna prawda. Tego nie wiemy, co nas na ſądzie oſtatecznym czeka. Nie wiemy, czy prawa naſza ſtrona czy lewa; czyli boiaźń roſpaczaiąca, czyli ubeſpieczenie zbawienne; czyli pognębienie haniebne, czyli na godność ſędziowſką wywyżſzenie; czyli dekret

z naganą, czyli wyrok z pochwałą będziemy mieli. Dodaie nam ſerca Auguſtyn mówiąc: *In poteſtate noſtra conſtitutum eſt, qualiter in die judicii judicemur.* Położył to w władzy naſzey Bóg, abyśmy byli na ſądzie oſtatecznym ſzczęśliwemi, byleśmy chcieli. Używaymy tey władzy ku ubeſpieczeniu naſzemu. Ty Chrześcianinie, który od kilku, kilkunaſtu lat w nałogu grzechowym leżyſz, który codziennie prawie ięczącego ſumnienia głoſy ſłyſzyſz y zgryzoty ſerca, abyś ſię z Bogiem poiednał, a poprawić życia niechceſz; ſpodziewaſzże ſię na ſądzie oſtatecznym ubeſpieczenia? To ubeſpieczenie pochodzi z dobrego ſumnienia, a ty go nie maſz, bo maſz naygorſze; pochódzi z miłości Boſkiey, a ty iey nie maſz, boś ſię ſzalenie zatopił w niepowściągliwości; pochodzi z Opieki Boſkiey, a ty zoſtaieſz w niewoli czartowſkiey, boś ſię w nię dobrowólnie podał. Trzeba poprawić życia; ſzczęście na ſądzie Boſkim zawiſło od śmierci, śmierć od życia; iakie życie, taka śmierć; iaka śmierć, taki y ſąd będzie.

Zażywamyż tey władzy ku ugodnieniu naſzemu po ſądzie oſtatecznym? Powiedz mi Chrześcianinie, który albo ze wſtydu, albo z boiaźni nieroſtropney od wielu lat taiſz grzèch śmiertelny przed Kapłanem; czyli będzieſz na ſądzie Boſkim wſpół-ſędzią? nie będzieſz: *inconfeſſus damnaberis*, bez ſpowiedzi y pokuty

potę-

potępiony będziesz. Wybrani, którzy byli grzesznikami, a potym pokutowali, ci cię potępiać będą. Powiedz, który bliźnich twoich niesłusznie dobrowolnie posądzasz, y sądy twoie niesprawiedliwe niby wyrok iaki publikuiesz przed innemi, czyli będziesz współ-sędzią na sądzie Boskim? nie będziesz; będziesz sądzonym; gdybyś nie był posądzał, nie byłbyś sądzonym. Powiedz krzywdzicielu, potłumicielu poddanych twoich nie miłosierny, nie przebłagany, czyli będziesz współ-sędzią na sądzie Boskim? nie będziesz; ale cię poddani twoi będą sądzili, których prześladowałeś: *nobiles eorum in manicis ferreis*. Sądźmy siebie, nikogo nie sądźmy; czyńmy miłosierdzie y odpuszczenie teraz, a będziemy sędziami.

Używamyż ieszcze tey władzy ku otrzymaniu pochwały na sądzie ostatecznym? Maszże się spodziewać móy Chrześcianinie tey pochwały, który całe serce, wszystkie myśli, całe życie twoie zatapiasz w próżnych znikomościach? nigdy a nigdy nie pomyślisz o ćwiczeniu zbawiennym, y tak z tego świata znidziesz; z czegoż masz być na sądzie chwalonym? niepłonne twoie wytworne przeminą wynalazki gospodarskie, przeminą przymilenia się, przeminą okazałości, przeminie honor, godność, przeminą Pańskie powagi y względy, samaby tylko cnota nie przeminęła. Ale że tey żadnego nie znałeś ćwiczenia, ogołoconym

ze wſzyſtkiego ſtawiſz ſię na ſąd oſtateczny; z czegoż cię ma Bóg wychwalić? chciałby mówić: Ten człowiek karmił mię, przyodziewał mię; mówić tego nie może, boś ty wſzyſtko na zbytki y próżności łożył. Chciałby mówić: ten człowiek darował urazę nieprzyiacielowi, ſproſnością ſię brzydził, naymnieyſze moie przykazanie czynił; mówić tego nie może, boś trwał do śmierci w zawziętości, boś do ſkonania nałożnicy opuścić niechciał, boś w Kościele, dopieroż na Kazaniu, nie poſtał. Darmo więc darmo, nie będzieſz należał do wyroku z pochwałą, ale do dekretu z naganą; o Boże! *donum fac remiſſionis, ante diem rationis*, przed dniem ſtraſznego rachunku day grzechów odpuſzczenie! *Et ab hœdis me ſequeſtra ſtatuens in parte dextera.* Oddziel mie od odrzuconych, a poſtaw mie na prawicy twoiey: *confutatis maledictis, voca me cum benedictis*, gdy wtrącać będzieſz w othłań wieczną przeklętych, zawołay mię z błogoſławionemi,

Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę I. Adwentu.

Wyſtawia grzeſznika śmiertelnie choruiącego y pierwſzą konaiącego ſerca iego taiemnicę wyiawia.

Reſpi-

Respicite & levate capita vestra. Lucæ 21.

O Dwie rzeczy proszę was słuchacze; pozwólcie mi oczu waszych, pozwòlcie głowy; o oczy y o głowę proszę: bo tego oboyga do zamierzoney odemnie na ten Adwent materyi, koniecznie potrzeba. O oczy proszę, bo ieden widok prawdziwie straszny pokazać; o głowy, bo pewne serca ludzkiego skrytości, czyli taiemnice, niemniey ciekawe iak pożyteczne, wyiawić wam umyśliłem. Ale iakiż to iest przedsięwzięty widok? Żebym wielą słowy Kazaniu y czasowi nań potrzebnemu, nie czynił krzywdy, wnet umysł móy otwieram. Poprowadzę was naymilsi moi, do śmiertelnego łóżka człowieka pewnego; człowieka, który całe życie swoie na niecnocie przepędził; człowieka, który wszystkiemi do zbawienia srzodkami obficie od Boga dawanemi pogardził; człowieka, który gdy leży na tym śmiertelnym łóżku, mògłby pokutować, ale z złey woli swoiey, z zakamiałego uporu swego, zapewne pokutować nie będzie. Człowieka iednego z tych, o których Chrystus przepowiedział: (*Joan:* 8. *v.* 24.) *moriemini in peccatis vestris*, w grzechach waszych pomrzecie. Zgoła do łóżka grzesznika bliskiego śmierci zaprowadzę was, będziecie patrzyli na twarz iego, w niey będziecie widzieli, różne odmiany,

ny, iuż ſmutku, iuż podziwienia, iuż boiaźni, iuż uſpokoienia. Trzy będą widoki płaczliwe, czwarty opłakanie żartobliwy; y to to ieſt, co ia oczom waſzym mam pokazać. A o głowę dla czego was proſzę? tego człowieka nieſzczęśliwego, przy którego śmiertelnym łóżku ſtać będziecie, ſerdeczne ſkrytości, to ieſt myśli, na ten bliſki czas śmierci miane wyiawię: waſza rzecz będzie patrzyć na odmiany twarzy iego, moia rzecz będzie, przyczyny tych odmian w ſercu iego zamknięte, rzetelnie wyiawiać; czynić to będziemy przez cztery Niedziele Adwentowe. Wy cztery razy twarz grzeſznika śmiertelną chorobą złożonego widzieć będziecie. Ja cztery razy ſkrytości y myśli taiemne ſerca iego tłumaczyć będę. Dopomoż nam do tego Boże; day błogosławieńſtwo przedziwna Matko, niepokalanie poczęta Panno mówiącemu na więkſzą chwałę Syna twoiego Jezuſa Chryſtuſa.

Gdzież ia to śmiertelne grzeſznika poſtawię łóżko? tu w Kościele? nie godne ieſt, aby w Kościele ſtało, które ieſt tyſiąc zbrodniami zeſzpecone. Nie godne, aby ſię przed Obliczem Jezuſa utaionego w Sakramencie pokazało, na którym bez względu na Boga grzeſzono. Nie godne, aby ziemi świętey dotknęło, które ziemi przeklętey, to ieſt zakamiałego grzeſznika dogadzało ciału. Więc albo naymilſi moi, ſtawcie ſobie przed oczyma myśli pałac, dwór,

lub kamienicę: w pałacu to stoiące łóżko, a na nim leżącego na śmierć grzesznika. Póydę ia do tego pałacu, wy, proszę: pódźcie za mną; upewniam zaś was, że nie idę dla tego: abym ia tego grzesznika przygotował na śmierć, bo iest zakamiałym, bo uporczywie chce w grzechach swoich umierać, y zapewne umrze, a zatym daremnaby była moia fatyga. Ale iedynie dla tego idę, abym go wam pokazał: a patrzącym nań niektóre w sercu iego utaione wyiawił skrytości; w Bogu nadzieia, że z pożytkiem duszy waszey. Cóż się bawiemy? wnidźmy iuż do tego pałacu. O iak wspaniały! iak przybrany! iak drogi! ale proszę, nie uważaycie tego, bo wszystko iest próżność. Na wam, na wam w pokoiu łóżko; na wam śmiertelnie chorego grzesznika! Tu oczy, tu pilność uwagi, tu ciekawość serc waszych obróćcie. Przypatrzcie się twarzy iego, iaka iest, ia tłumaczenie serdecznych skrytości iuż gotuię.

Dziwuiecie się, zkąd mi ta serdecznych taiemnic iest wiadomość? przyznam się wam pokorniej: z przypatrzenia się umieraiącym, których nie mało na drogę wieczności wyprawiłem; ieszcze z doświadczenia Ocyców Swiętych, którzy te doświadczenia w księgach swoich wypisali, a mnie czytaiącego nauczyli. Mam ieszcze wiadomość z obiaśnienia Ewangelii Swiętey y nauk Apostolskich. Tą więc dostatecznością wzmocniony, śmiem dzisiay

skry-

ſkrytości ſerdecznych dochodzić. Jeżeli bowiem Lekarz cieleſny z powierzchownych znaków na ciele wydanych, zwykł miewać pewność o tym, co ſię wewnętrznie w ciele człowieka dzieie; czemuż ia z odmian na twarzy grzeſznika pobaczonych, nie mam ſię zapewne domniewać tego, co ſię w ſercu iego dzieie? a doſzedłſzy, toż ſamo ku zbawieniu duſzy waſzey bez obłudy wyiawiać?

Już tedy weyrzycie na twarz grzeſznika śmiertelnie leżącego. Patrzycie, cóż na niey widzicie? weſołość czyli ſmutek? odwagę czyli boiaźń? To zapewne widzicie, co y ia widzę. Ja zaś widzę twarz grzeſznika dziſiay do iakiegoś poſępnego ſmutku y nadzwyczaynego podziwienia ułożoną. Wſzakże tak ieſt? oczy ſą świadkami. Ale pragniecie wiedzieć, co ten ſmutek, co to podziwienie znaczy? poznacie naymilſi moi, bylem wam obiawił, iakie ten nędzny grzeſznik w ſercu ſwoim dziſiay zamyka myśli. Do tego końca przypomniycie ſobie słowa Joba S. w oſobie grzeſznika mówiącego: (*Cap: 7. v. 20. & 21.*) *Peccavi, quid faciam!... quare non aufers iniquitatem meam? Ecce nunc in pulvere dormiam.* Zgrzeſzyłem, cóż czynić będę? czemuż Panie nie oddalaſz nieprawości odemnie, oto ia teraz w prochu leżeć będę. To, to ſamo ieſt, co dziſiay grzeſznika, na którego patrzycie, o ſmutek y o podziwienie przyprawuie. Uważa on, naymilſi

moi

moi przeszłe życia swoiego czasy; w nich naypierwey widzi niezliczone grzechy, które popełnił; potym widzi wszelkie dobro ziemskie, które przez prace lub innym sposobem pozyskał; grzechy widzi ieszcze nie odpuszczone: *cur non aufers iniquitatem*, czemu nie oddalasz odemnie nieprawości. Dobra ziemskie widzi, że w krótce będą stracone: *in pulvere dormiā*, w prochu leżeć będę, to iest: śmierć wszystko mi odeymie, a w proch, w ziemię, w grób mię wrzuci. Te tedy dwie myśli, o grzechach y o dobrach ziemskich trapią dzisiay serce iego; iak dali mówi Job: (*Cap:17. v.11.*) *cogitationes...torquentes cor meum*. Uważaycie naymilsi co teraz mówię; fundament y podział Kazania kładę.

Myśli o następuiącey wkrótce wszelkiego dobra mianego utracie przyprawuią tego nędznego grzesznika o smutek: *in pulvere dormiam*. Część I Kazania.

Myśli o grzechach popełnionych, a ieszcze nie odpuszczonych, sprawuią w tym nędznym grzeszniku podziwienie: *cur non aufers iniquitatem*. Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

NIc pewnieyszego Chrześcianie, iak to: że każdy człowiek musi pożegnać się z tym wszystkim, cokolwiek ma w tym życiu śmier-

tel-

telnym; iak śmierć żadnego człowieka nie minie, tak to pożegnanie minąć nie może. Idzie ztąd, że każdemu człowiekowi odięto będzie, cokolwiek mu natura dała; przeto urodę, siłę, zdrowie, życie straci; iak mówi pismo: *Obraz iego wniwecz obrócisz.* Odięto mu ieszcze będzie, cokolwiek mu dała fortuna; przeto utraci pieniądze, honory, urzędy, pokłony, sług, poddanych; iak na inszym mieyscu mówi pismo: *maiętność moia Panie, iako nic przed tobą;* to iest, łacno w nikczemność póydzie. Odięto mu będzie, cokolwiek z dobrego Towarzystwa pochodziło; przeto oddali się od przyiacioł, kolligacyi, pokrewnych, kompanii, towarzystwa, rozrywek, iak mówi Job: (*Cap*: 17. *v.* 14.) *Rzekłem zgniłości: oycem moim iesteś, matką moią y siostrą moią robakom.* O iak cięszkie, że nie mówię okrutne, to pożegnanie się, oddzielenie od dobra ziemskiego ulubionego, na serce człowieka zwłaszcza grzesznika! Trzy są okoliczności, które ten rozdział zaostrzaią, y które tym bardziey serce człowieka ranią. Pierwsza, że to oddzielenie się iest niespodziewane; druga, że to oddzielenie się iest powszechne od wszystkiego bez wyięcia; trzecia, że to oddzielenie się iest gwałtowne.

Powiedziałem: że to oddzielenie się człowieka od rzeczy ziemskich iest niespodziane: Artykuł wiary iest naymilsi moi, że Syn człowieczy przyidzie, aby osądził człowieka tey

godzi-

godziny, którey śię on cale nie ſpodzieie; a prócz tego doświadczenie pokazuie. Spytaycie bowiem Kapłanów, którzy zwykli chorych do śmierci przygotować; czyli oni mieli choć iednego takiego chorego, którýby nie miał nadziei, że ieſzcze z tey choroby wyniydzie, albo przynaymniey, że nie tak prędko umrze? wſzyſcy wam odpowiedzą, że nie mieli; każdy choć na śmiertelney pościeli leży, rozumie: że ieſzcze ſkończy tę ſprawę, którą w Trybunale, albo w Grodzie począł; że ieſzcze córkę za mąż wyda, że tam ieſzcze doiedzie, gdzie ma wiele zyſkać. A oto on, ruſzony do przeſtania łóżka, w rękach podnoſzących zoſtaie. Weyrzycie ieſzcze, na różne przypadki: Ta Pani dopiero śię z nawiedzin wróciła, y wnet ią apoplexia uduśiła. Ten Pan miał iutro częſtować, zaproſił gości, przygotowano wſzyſtko, a oto on dziśieyſzey umarł nocy. Ten wyiechał dla przeiażdżki, koń przeſtraſzony rzucił śię w bok, on z niego ſpadł, y kark złamał. Ci poſzli zdrowo ſpać, kamienica śię zawaliła y wſzyſtkich pozabiiała; *quâ horâ non putatis, filius hominis veniet.* (*Luc.* 12. v. 40.)

A ieżeli to oddzielenie od wſzyſtkiego komu, tedy naybardziey ieſt nieſpodziane grzeſznikom, naypierwey z ſtrony ich ſamych, bo śię oni na śmierć nie gotuią, bo pokutę na oſtatni moment odkładaią, bo zwyczaynie radzącym poprawę życia odpowiadaią: doſyć ie-

ſzcze

ſzcze będzie czaſu; bo duſaią albo młodemu wiekowi, albo czerſtwym ſiłom, albo lekarſkiey ſztuce. Jeſt ieſzcze nieſpodziane ich oddzielenie z ſtrony Boga; bo ſprawiedliwy Bóg widząc zuchwałość ich, obiecuiących ſobie nie wiem iakie czaſy, iak zuchwałym wieży Babel budownikom mięſza wſzyſtkie ięzyki: *wzięci ſą przed czaſem ſwoim, a rzeka podwaliła ich fundamenta*, mówi piſmo; iak to: wzięci przed czaſem ſwoim? Odpowiada Grzegórz Papież: wzięci przed tym czaſem, który ſobie głupią nadzieią obiecywali; iak to: rżeka podwaliła ich fundamenta? fundowali ſię oni na zdrowiu, ſiłach, młodych latach, a na tym ſię gruntować iedno było, co na lodzie murować; lòd ſię złamał, wſzyſtko utonęło. Na drugim mieyſcu Piſmo S. śmierć grzeſnika przyrównywa do piorunu: *exibit ut fulgur jaculum ejus.* (*Zach: 9. v. 14.*) piorun zaś prędzey biie, aniżeli kto okiem rzuci, y w krótkim czaſie nayżſze wieże z ziemią równa. Na innym mieyſcu przyrównywa do Cedru Libańſkiego, dziſiay wyſoce ſtoiącego, a iutro zwalonego: *cras non invenietur.* (*1. Mac: 2. v. 63.*) Jan S. przyrównywa do drzewa, któremu do korzenia ſiekierę przyłożono. Są iedne drzewa, którym gałęzie tylko obcinaią, a pień zoſtawuią; ſą drugie, które od ſamego gruntu podcinaią, y tak z gałęziami, liściem, y owocem upadaią. Takowe bywa grzeſzników podcięcie,

gdy

gdy naybardziey kwitną, gdy zamysłów swoich odbieraią pożytki, w ten czas siekiera sprawiedliwa wycina ich z ziemi żyiących. O iakoście omylne grzesznikòw nadzieie!

Druga okoliczność ociążaiąca oddzielenie się grzesznika od ziemskiego dobra, że się musi oddzielić powszechnie od wszystkiego, bez żadnego wyięcia. Mówi Job S. *nagi wyszedłem z żywota Matki, nagi powròcę do ziemi*, przyszedłem na świat bez dóbr, tytułòw, honorów, także się wrócę. Teraz mię zowią Królem, Xiążęciem, Burgrabią, Panem, ieszczem był w kolèbce, a iuż mi gotowano nie małe dochody; samem tez nazbierał tak wiele, cóż potym? kiedy to wszystko zostanie, a nie wiedzieć, komu się dostanie! Nic z sobą nie wezmę, nagi do grobu póydę; ta nagość daleko większa będzie, niżeli była, gdym się urodził, bom na świat przychodząc miał ciało y duszę; do grobu idąc, same tylko ciało wniosę, y to się w krótce w ropę rozleie, iedna mi się tylko część zostanie, dusza moia, ale ah! gdziesz ta będzie? Przeto Pismo S. to ze wszystkiego ogołocenie dobrze przyrównywa do rabunku, iak gdy żołnierzowi potrzebnemu a swywolnemu pozwolą w mieście rabunku: szkatuły, skrzynie, izby, pokoie wypróżnia, wszystko, co mu się nawinie, zabiera; tak czyni śmierć, wszystko zabiera, nic nie zostawuie człowiekowi, chyba same cnoty; o

ieżeli tych nie ma, nędznik wieczny! bo wſzyſtko nawet y duſzę ſtracił.

To iednak oddzielenie ſię od wſzyſtkiego bardziey ſię ztąd zaoſtrza, że ieſt grzeſznikowi poniewolne, gwałtem ſię dzieie. Sprawiedliwy człowiek, gdy ſię widzi bliſkim śmierci, bądź to, że pocznie żałować dobra ziemſkiego, które zgromadził; ale gdy przyuczonemu do dobrego ſercu iego zbawienna przyidzie uwaga, wnet ſię odezwie z Jobem: *Bóg mi to dał, Bóg mi to odbiera, niech będzie pochwalone Imię iego.* Zawoła z Prorokiem: *wyprowadź Panie z tego tak uprzykrzonego więzienia duſzę moię*, to ieſt, oddal mię od tych dóbr ziemſkich troſku pełnych, a uczyń Dziedzicem dobra wiecznego, fraſunku nie znaiącego. Z grzeſznikiem zaś, w podobney okoliczności daleko inaczey dzieie ſię: on do rzeczy znikomych całym przylgnął ſercem, tak dalece: że ſerce iego zdaie ſię przeiſtoczone w pieniądze; *gdzie ſkarb tam y ſerce*, mówi Chryſtus; przeto nie chce on przyimować woli Boſkiey, odbieraiącey mu wſzyſtko. Prócz tego on całe błogosławieńſtwo ſwoie zakładał na rzeczach znikomych; błogosławiony lud, który ma woły, role, owce, (słowa Piſma S.) y dla tego żadnego nie ma pragnienia wiecznych rzeczy, owſzem całe ich nie poymuie; *człowiek bydlęcy nie poymuie tego, co ieſt duchownego*, mówi Paweł. Trudnoż wnieść będzie, iak on wielki gwałt

cierpi, gdy mu Bóg wydziera to wſzyſtko, co miał w tym zyciu naymilſzego, naypomyślnieyſzego? Wſzyſtko, do czego ledwo nie iſtotnym ziednoczeniem przylgnął? wſzyſtko, czego ſię myślą, ſercem, rękami, całym ſobą trzymał? wſzyſtko, czego aby nabył, ſiły, zdrowie łożył, niezliczone podeymował niebeſpieczeńſtwa? O iak on wielki gwałt cierpieć muſi!

Pomyślcie ſobie o człowieku zdrowym, który ziedzoną potrawę nagłym wymiotem wyrzuca z ſiebie; (to podobieńſtwo nie ieſt moie, ale Ducha nayświętſzego) iak on w ten czas ięczy, iak żywotnie duchy oczy na wierzch wyſadzaią, iak ſię głowa rozſtępuie, iak boki rozſadzaią, czaſem ſię żyła w pierſiach zerwie, y obfite krwi ſtrumienie, przez uſta wyleie. Tak ſię dziać będzie z grzeſznikiem bogatym w czaſie bliſkim śmierci iego: *Divitias, quas devoravit, evomet. (Job: 20. v. 15.)* Fortuny, któremi paſł ſerce ſwoie y chciwy appetyt, wyrzucać z ſiebie będzie: *& de ventre illius extrahet eas Deus,* a Bóg wyrywać, wyciągać ie będzie z wnętrzności iego; słowa ſą Piſma. Pomyślcie ieſzcze, o rodzącey białogłowie, która żadną miarą nie może dziecięcia wydać na świat; w takich okolicznościach chcąc Lekarze przynaymniey dziecię ratować, gdy Matki nie mogą, za iey heroicznym pozwoleniem, bok otwieraią, żywe odbieraią dziecię; Matka zaś, gdy go żywo oddaie, ſama umiera. Tak ſię

będzie z grzeſznikiem działo, gdy mu przyidzie oddawać wſzyſtko, co miał w tym śmiertelnym życiu, konać na to będzie. Y to to ieſt, co mówi Piſmo o nim na iednym mieyſcu: *porodził nieprawość*, a na drugim mieyſcu: *boleści rodzącey przyidą na niego.*

Pozwalacie mi na to, naymilſi ſłuchacze moi, com do tych czas mówił? nie wątpię; bo wiem, że was Bóg piękną obdarzył roſtropnością y łacnym poznaniem prawdy; ieżeli pozwalacie? toć iuż macie pierwſzą przyczynę, dla czego to grzeſznik, którego na łóżku śmiertelnym złożonego widzicie, ſmutną twarz dziſiay wam pokazuie; myśli on teraz, y iaśnie poznaie: że ſię zbliża godzina oddzielenia ſię od wſzyſtkiego ziemſkiego dobra; poznaie y to: że to oddzielenie nieſpodziewane, bo ſię nie ſpodziewał tak prędko umierać; że ieſt powſzechne, bo przy niczym ſię nie zoſtanie, ze wſzyſtkiego bez wyięcia ogołocony będzie; że ieſt gwałtowne, bo nie chce umierać, a muſi; y te myśli dręczące ſerce iego, wydaią na twarzy powierzchowny ſmutek. Azaż nie zaſmuciłbyś ſię mężu, gdyby żona, którą prawdziwie kochaſz, pod czas weſołey z tobą rozmowy nieſpodzianie trupem padła? grzeſznik, co mu naymilſzego było, nieſpodziewanie traci. Azaż nie zaſmuciłbyś ſię maiętny Goſpodarzu, gdyby ogień w koſzuli cię tylko zoſtawiwſzy, całuſienką pożarł maiętność? grzeſznikowi

śmierć

śmierć wſzyſtko bez wyięcia odbiera, ſamą mu tylko śmiertelną zoſtawuie koſzulę. Azaż nie podarłabyś ſię na wiele części karto, gdybyś ſię od drugiey przykliioney do ſiebie karty dzielić miała? grzeſznika | śmierć | oddziera od wſzyſtkiego ziemſkiego dobra, do którego całym ſercem był przykliiony. O nayopłakańſzy ſtanie ſmutnego dziś widoku!

Część II.

WYtłumaczywſzy to wam naymilſi Chrześcianie moi, czemu to grzeſznik dziſiay wam odemnie wyſtawiony, na śmiertelney złożony pościeli, ſmutną twarz pokazuie; dochodźmy ieſzcze tego; czemu to na twarzy iego z ſmutkiem podziwienie iakieś (iakośmy wyżey widzieli) wydaie ſię? Zapewne nie inna rozumiem przyczyna, tylko: że mu ſię na pamięć ciśnie, y żywym ſpoſobem pokazuie, wielka mnogość grzechów, w życiu dawnym popełnionych, na które on pilnego baczenia nie miał: *cur non aufers iniquitatem meam.* Naymilſi moi! człowiek gdy żyie, mało on o grzechach myśli, zdaie mu ſię, że albo bardzo mało, albo żadnych grzechów nie ma; a to czyni czart zdrayca; który czym innym myśl zaprząta człowiekowi, aby przez tę ſzkodliwą niepamięć zrujnował zbawienie iego. Nawet, gdy ſię do ſpowiedzi gotować trzeba, w ten czas

ſame grzechy z myśli uciekaią; y ieżeli pilnego rachunku nie będzie, nie podobna; aby człowiek wſzyſtkie, iak należy, pamiętał. Aleć choć ſię teraz grzechy przed człowiekiem kryią, przecięż one nie zginą, ani ſię z duſzy zgładzą, trwać będą aż na gruncie ſumnienia, y dopiero ſię przed śmiercią wynurzą: *cum dormierit... aperiet oculos ſuos*. Gdy zaśnie człowiek, (mówi Piſmo: *Job 27. v. 19.*) w ten czas dopiero otworzy oczy ſwoie; to ieſt, (tłumaczy Grzegórz Papież) gdy ciało umierać pocznie, w ten czas duſza otworzy oczy, y obaczy niezliczoną zgraię zbrodni ſwoich; pokażą ſię owe nieczyſtości w ciemnościach popełnione, owe fałſze y zdrady, owe lichwiarſkie umowy, owe ſproſne obcowania, owe zazdrości y gniewy, żadnym powierzchownym znakiem nie wydane, owe ſerca wynioſłości, owe nieſzczère ſpowiedzi, owe Judaſzowſkie Ciała Jezuſowego pożywania; *aperiet oculos*. Obaczy to nędznik, y nie będzie ſię mógł temu wydziwować; radby o tym zapomniał, ale ſame grzechy wdzierać ſię do pamięci będą. A to ſię troiakim dzieie ſpoſobem.

Naypierwey: pokażą ſię grzeſznikowi grzechy iego tak, iak w ſamey rzeczy były; nie tak, iak on o nich rozumiał: *tauri pingues obſederunt me* mówi Prorok: (*Pſ. 21. v. 13.*) grzechy moie wzięły na ſiebie poſtać byków, y otoczyły mnie. Gdy ludzie żyią, wiele cięſzkich

ſzkich

ſzkich grzechów za bagatele maią; obmowa to bagatela, poſądzanie w cięſzkiey rzeczy bagatela, myśl ſzpetna z upodobaniem dobrowolnym momentem przemiiaiąca bagatela, świadczenie ſię Bogiem na potwierdzenie fałſzu bagatela, wrażenie ſię na urząd iaki z przeſzkodą godnieyſzego y pożytecznieyſzego bagatela, wygranie ſprawy przez wykręt prawny bagatela; że innych podobnych grzechów nie wſpomnę, za nic ie ſobie ludzie żyiący maią, ani ſię ich ſpowiadaią. Aż gdy przyidzie umierać, ów w rozwiozłym mniemaniu proſzek, pokaże ſię górą; słówko, które ptaſzkiem wyleciało, zamieni ſię w wołu: *tauri obſederunt me.* Pocznie ſię dziwować nędznik: zkądże to te góry! Nie dziwuy ſię nędzniku, takieć zawſze były, tylko twoie ſumnienie ślepe nie chciało tak na nie patrzyć, iak by należało.

Powtore: grzechy nie tylko pokażą ſię grzeſznikowi umierać maiącemu takiemi, iakiemi w ſobie były, ale go ieſzcze wſkróś przeymą. Mówi Piſmo: *napełnione kości iego grzechami będą: y grzechy w prochach śmiertelnych ſpać z nim będą.* A możeſz być większe przeięcie iak to, które do kości przenika? iak to, które ſię w prochy śmiertelne wpaia? Ale pytacie: to wſkróś przeięcie grzeſznika na czym to należy? Na tym naymilſi moi; że grzeſznik bliſki śmierci, te wſzyſtkie grzechy, które na różnych

mieyſcach, różnych czasów, z różnemi oſobami, w różnych okolicznościach popełniał; o których rozumiał, że iak rzeka, z czaſami, oſobami, okolicznościami przepłynęły; obaczy ie ſobie przytomne, przytomne w ciele, przytomne w duſzy; w oczach ſtaną wſzyſtkie lubieżne y zazdroſne ſpoyrzenia; w uſzach rozmowy nieforemne, pieśni ſproſne, obmowy ſłuchane; w uściech obelgi, kalumnie, rozkazy, namowy do złego; w ręku dotykania y krzywdy; w ſercu chuci nieporządne; w rozumie uknowania zdradliwe, w woli zemſty, w pamięci przypominanie ſobie niegodziwe miłych rzeczy, y ztąd powtórzone w przeſzłych grzechach upodobanie; ani iakokolwiek te grzechy człowieka przeymą, ale pokażą ſię w nim wkorzenione, do pozbycia trudne; iak otok zamknięty w kości trudno wywabić, tak w ten czas do wykorzenienia trudne ſię zdadzą grzechy: *oſſa ejus implebuntur vitiis* (*Job* 20. *v*. 11.) Dziwować ſię będzie bliſki śmierci grzeſznik, myśląc ſobie: któż te grzechy na tak odległych mieyſcach, w tak dawnych czaſach, iuż od kilkunaſtu, od kilkudzieſiąt lat, z oſobami umarłemi popełniane, teraz we mnie wſzyſtkie zgromadził? rozumiałem, że w rozſypkę poſzły: *cogitationes diſſipatæ ſunt.* (*Job* 17. *v*. 11.) A oto widzę ie, owſzem czuię w ſobie zebrane, zgromadzone razem? Nie dziwuy ſię nędzniku: wyrzuciłeś z ſerca twoiego Boga,

ga, otoż się serce twoie łożyskiem stało wszelkich zbrodni.

Potrzecie: pokażą się grzesznikowi bliskiemu śmierci grzechy iego zebrane; nie żeby się tylko widzieć dały, ale hurmem rzucą się na niego, aby go zabiły. S. Chryzolog Doktor Kościoła pyta: czemu to, gdy się grzesznik gotuie na spowiedź, w ten czas grzechy popełnione uciekaią z pamięci iego? gdy zaś śmiertelnie zachoruie, y stanie się bliskim zgonu, w ten czas same się pokazuią, y nie iakokolwiek, ale gromadnie? y odpowiada: gdy grzesznik gotuie spowiedź, w ten czas szuka grzechów na zabicie; bo chce ie zabiiać przez Sakrament pokuty, przeto się grzechy kryią, chowaią, z pamięci uciekaią. Gdy zaś człowiek na śmiertelney leży pościeli, w ten czas grzechy iawnie się pokazuią, aby śmielcy na grzesznika uderzyły, w kupę się zbieraią. Czemu? bo one go w ten czas chcą zabiiać. A chociaż ta przyczyna Oyca S. zdaie się być dowcipną, iednak iest oraz wielce gruntowna: bo się na mocnym podobieństwie Pisma zasadzać może. Z grzesznikiem nie daleko zgonnym to się właśnie dzieie, co z Sennacherybem Królem. Długo za grzechy swoie bez karania zostawał, uszedł wolno od owey plagi, którą Anielska ręka całe woysko iego trupem położyła; przyszedł do ziemi Państwa swoiego, aż gdy się tam bespiecznym sądzi, synowie właśni okrutną uczyniwszy

zmo-

zmowę, uderzyli na Oyca, niezwyczaynym Oycobóyſtwa przykładem życie mu odebrali: *filii ejus percusserunt eum gladio.* (*4. Reg: 19. v. 37.*) Tak ſię właśnie z grzeſznikiem bliſkim śmierci dzieie: wiele mu uchodziło w życiu, Bóg go nie karał, z tego y z tego treſunku nienaruſzenie wyſzedł, acz inni ſzwankowali; mniemał: że zawſze beſpieczny; aż gdy ſię na śmiertelne położył łożko, w ten czas ſynowie iego, grzechy iego, (bo ie zrodził; rozum był Oycem, a wola grzechów matką; *peperit iniquitatem.*) Synowie mówię iego, grzechy iego, uczyniwſzy między ſobą nieiaki ſpiſek w buntowniczey kupie, uderzą na oyca ſwoiego, aby go zabili. Jakie go w ten czas podziwienie ogarnie? Juliuſz Ceſarz, gdy prócz innych ſyn przyſpoſobiony zabiiał go, rzekł z podziwieniem wielkim: *Et tu Brute contra me?* Y ty Brutuſie przeciwko mnie? że od innych ginę, nie dziwuię ſię; ale że od ciebie ſyna ranę odbieram, od podziwienia ſię poiąć nie mogę. Tak ſię pewnie odezwie grzeſznik umieraiący do grzechów ſwoich: ſynowie moi, potomſtwo moie, grzechy moie, które ia urodziłem z roſkoſzney woli, które wychowałem, wykarmiłem, w roſkoſzach, zbytkach, łożach; wy mię to zabiiać będziecie? mnie zabiiacie Oyca waſzego? Nie dziwuy ſię, nie dziwuy grzeſzniku; tać to ieſt ſprawiedliwa kara, na którąś zaſłużył. *Filii ejus percusserunt eum gladio.*

Otoż

Otóż naymilſi moi, macie drugiey części iawną przyczynę, dla czego grzeſznik, którego ia dziſiay przed oczy waſze wyſtawiłem na pościeli śmiertelney złożonego, dla czego on na twarzy ſwoiey podziwienie iakieś pokazuie! widzi on oczyma duſzy wielką mnogość grzechów ſwoich, a te ſię mu inaczey pokazuią, nie tak, iak ſobie imaginował przed tym, a te wſzyſtkie ſię do duſzy iego gromadzą, a te o zgubie iego zamyślaią; z takiey nieſpodzianey rzeczy, wzbudzone w ſercu podziwienie na twarzy ſię iego widzieć daie. Ah! ah! któż nie zawoła z Pſalmiſtą: (*Pſ. 33. v. 22.*) *mors peccatorum peſſima.* Jeżeli ſię nie mylę, zdaie mi ſię, że ſłyſzę mówiących was do mnie: Kapłanie, ſługo Boży, proſiemy cię, zmiłuy ſię nad tym nędznym, ratuy go, w ſmutku pocieſz, w podziwieniu uſpokóy, przygotuy go na śmierć. Co! co! przygotuy go na śmierć? być to nie może; proſzę was nie obowiązuycie mię do tego, żadną miarą tego nie uczynię; ten grzeſznik ieſt ieden z tych, którzy maią dla złey woli ſwoiey w grzechach ſwoich umierać; choćbym pracował, y nadpracował, wſzyſtkim pogardzi, daremnaby była fatyga moia, a mówi Piſmo: *gdzie nie maſz ſłuchu, tam niech nie będzie mowy.* Niech zginie, który chce koniecznie ginąć, gdyby ginąć niechciał, całym ſercem ratowałbym go. Żebym iednak prożbę waſzą iakokolwiek ukontentował; z przyczyny

tego

tego nieſzczęśliwego grzeſznika, ku pożytkowi waſzemu, gdy on pożytkować nie może, niektóre zoſtawię napomnienia.

Napominam was naypierwey, ſłowy Pawła: *(Coloſ: 3. v. 2.) Co wzgòrę ieſt, miłuycie,* tego ſzukaycie; a tym dobrem ieſt ſam Pan Bóg naſz. Dobra doczeſne, które teraz macie, wſzyſtkie miną; przeminie uroda ciała, która was kontentuie; przeminą chuci waſze, które wzaiem w ſercach waſzych goreią; przeminą roſkoſzy ciała, któremi ſię naſycić nie możecie; przeminą pieniądze, fortuny, ſprzęty waſze, przeminie wſzyſtko, Bóg nie przeminie; biada wam, ieżeli go nie ſzukacie? kto nie ſzuka Boga, ten wſzyſtko ſwoie y ſiebie gubi.

Napominam was powtóre ſłowy Pſalmiſty: *(Pſal: 61. v. 11.) ieżli wam przybędzie maiętności, nie przykładaycieſz ſerca do nich*, w które z łaſki Bożey opływacie; bo ieżeli ſię do nich ſerdecznie przywiążecie, cięſzko wam zapewne będzie przy śmierci od nich ſię dzielić, dzielić nieſpodzianie, dzielić powſzechnie, dzielić gwałtownie. Do tego końca życzę wam, byście częſto myśl do nieba podnoſili, y ćwiczyli ſię w Aktach pragnienia iak nayprędſzego widzenia twarzy Boſkiey.

Napominam was potrzecie ſłowy Ewangelicznemi: Sądźcie ſamych ſiebie; ieżeli macie grzech na ſumnieniu nie wyznany ieſzcze, powiedzcie go nieodwłócznie na ſpowiedzi, bo le-

ledwie nie naywięcey ieſt za to potępionych Chrześcian, że oni albo dla wſtydu, albo dla boiaźni, albo dla leniſtwa grzechów ſię ſwoich nie ſpowiadali. Nie pochlebuycie ſobie, ale ſurowy rachunek czyńcie ſumnienia waſzego, bo ieżeli grzechom pobłażacie, te grzechy w godzinę śmierci, pokażą ſię wam; a pokażą wielkiemi, przenikaiącemi, zabiiaiącemi. O iak ciężki zawód! o iak ſzkodliwa trucizna! o iak trudna obrona! Przyimicie te naymilſi moi napomnienia odemnie, ſzczerze ſobie z wami poczynam, bo całym ſercem kocham duſzę waſzę; przyimiycie tym czaſem, Niedzieli zaś (dali Bóg) przyſzłey, znowu nieſzczęśliwego grzeſznika na śmiertelney pościeli złożonego nawiedziemy; wy znowu patrzyć będziecie na odmiany twarzy iego, a ia wam znowu w ſercu iego zamknięty ſekret ku pożytkowi zbawienia waſzego wytłumaczę, Amen.

KAZANIE
Na Niedzielę 2. Adwentu.
Wyſtawia grzeſznika śmiertelnie choruiącego, y drugą konaiącego ſerca iego taiemnicę wyiawia.

Quid exiſtis videre? hominem mollibus veſtitum?

tum? Ecce qui mollibus vestiuntur, in domibus regum sunt. Matth: 11.

ZDaie mi się, że Chrystus przedsięwzięcie tych Kazań moich Adwentowych, z którym ia przed wami przeszłey Niedzieli wydałem się, pochwala; gdy dzisiay, kiedyście wy przyszli do Kościoła, kiedym ia wszedł na Ambonę; sam nas pyta w Ewangelii swoiey: *quid existis videre?* Cożeście to przyszli widzieć? podobno człowieka, który się miękkiemi szaty przyodziewał? we wszystkim godziwie y niegodziwie ciału dogadzał? człowieka, któregoście Niedzieli przeszłey nawiedzali? nie masz go tu, idźcie do pałacu, gdzieście przedtym byli, tam go znaydziecie na łóżku śmiertelnym leżącego: *in domibus regum sunt.* Więc naymilsi słuchacze moi tym ia chętniey do sprawowania przedsięwzięcia moiego póydę, im większy mam pochop z słów Jezusowych daiących mi nieiakie potwierdzenie. Znowu na was zawołam: *respicite, & levate capita vestra.* Gotuycie oczy y głowy, oboyga tego potrzeba; nieodwłocznie pódźmy tam, gdzieśmy byli, pódźmy do pałacu, gdzie ów nieszczęśliwy piekła skarb iest złożony: stawmy się skorą imaginacyą przy łóżku na śmiertelney pościeli leżącego grzesznika; wy na twarz iego patrzyć, a w niey

odmia-

odmiany uważać będziecie, ia zaś na podobieństwo lekarza, który z powierzchownych znaków, na chorym ciele wydanych dochodzi, co się szkodliwego zdrowiu wewnątrz dzieie: z tych odmian, skrytych w sercu grzesznika na ten czas mianych taiemnic dochodzić, a te w zupełney szczerości, ku pożytkowi zbawienia waszego wyiawiać będę. Ale cóż obaczemy? cóż obiawiemy? Niedzieli przeszłey widzieliśmy twarz grzeszn ka do smutku y podziwienia ułożoną. Smucił się, bo poznawał, że się mu w krótce potrzeba będzie oddzielić od wszelkiego dobra doczesnego; dziwował się, bo nad spodziewanie iego pokazała mu się wielka mnogość grzechów iego, na które on zdrów żyiąc, żadnego baczenia nie miał. A dzisiay co obaczemy? Co obiawiemy? Ale na co te pytania; na wam moi Chrześcianie; patrzcie, uważaycie, na wam odmianę nową; Twarz grzesznika, przy którego stoiemy łóżku, boiaźń iakąś pokazuie, włosy powstaią, iagody bledenieią, oczy w tę y w tę stronę uciekaią, zęby dzwonią, a przy tym usta, serdeczne a częste wydaią z siebie ięczenia: *Quae nova se facies rerum, quae scena revolvit*? Cóż to w tym za taiemnica? wasza rzecz naymilsi moi patrzyć, moia rzecz ten widok przez wyiawienie wnętrznego w grzeszniku układu, wam wytłumaczyć.

Naypierwey wam powiem: dla czego to

on ięczy; y to będzie Część I. Kazania.

Potym wytłumaczę: dla czego się boi; y to będzie Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

DAwid wziąwszy na siebie osobę grzeszni-ka bliskiego śmierci, mówi: *circumdederunt me dolores mortis: & pericula inferni invenerunt me (Psal: 114. v. 3.)* Boleści śmiertelne ogarnęły mię; niebespieczeństwa piekielne znalazły mię. Ani rozumieycie, żeby to Dawid mówił bez słusznego fundamentu z szczerey tylko imaginacyi; był on bardzo obiaśniony od Pana Boga, przeto musiał iaśnie y niepochybnie wiedzieć, co się z grzesznikiem bliskim śmierci dzieie; dopieroż osobę iego prze-iąwszy na siebie, toż samo opowiedzieć. Tak iest, wiedział y powiedział; powiedział zaś: że grzesznik bliski śmierci ciężkie boleści cierpi, y że niebespieczeństwa piekielne przed sobą widzi, boleści śmiertelne są przyczyną w nim serdecznego ięczenia, niebespieczeństwa piekielne są przyczyną w nim boiaźni. Na tym ia ukoronowanego Proroka zdaniu ufundowany, przedsięwziętą dzisiay poczynam mowę. Naypierwey mi trzeba pokazać, że boleści, ktòre grzesznik bliski śmierci ponosi, nieznośnie go trapią, y do nieutrzymanego przynaglaią ięczenia.

Acz różne złe, które się tylko człowiekowi żyiącemu trafić może, iest wielce dzielne do zadania strapienia sercu iego, mówię iednak z S. Grzegorzem Papieżem: *nic człowieka bardziey nie trapi, iak choroba, a ta ieszcze śmiertelna.* Stracić fortunę, honor, dziatki, prawda: że bardzo boli, ale mieć szkodę na zdrowiu, to bardziey powinno boleć. Wiecie (nie wątpię) historyą Joba Sw: gdy go Bóg iako dobrego chwalił, czart rzekł: służy ci Boże! bo z łaski twoiey we wszystko dobro opływa; pozwól mi ieno, bym go utrapił, dopiero obaczysz w ten czas stateczność iego w cnocie. Pozwolił Bóg czartu na wszystkim Joba trapić, ale zdrowia y życia iego nie tykać, poszło za tym, że czart na fortunie, na dziatkach, na przyiaźnych Joba zniszczył; ale gdy go tym nie zwyciężył, znowu u Boga nastaie: by miał pozwolenie trapić Joba na zdrowiu; mówił: człowiek gotów wszystko łożyć dla zdrowia y życia swoiego, gdy go na tym utrapię, obaczysz Boże: ieżeli on z niecierpliwości nie będzie cię bluźnił. Pozwolił Bóg, prawda; y tym zamachem nic nie wskórał czart z Jobem Swiętym. Ale Grzegórż wspomniony wielką do moiey rzeczy ztąd uczynił uwagę: że ze wszystkich rzeczy człowiekowi bolesnych, nayboleśnieysza musi być choroba, częścią dla tego: że Bóg nie pozwolił czartu, zaraz z początku, chorobą

doświadczać Joba, ale raczey innym utrapieniem, nieiako po niższych stopniach idąc do wyższego; częścią dla tego, że sam czart chorobę nayskuteczniey szym do zruynowania cierpliwości rozumiał być taranem; częścią dla tego: że inne trapiące przypadki są zewnętrznemi człowiekowi, choroba zaś iest utrapieniem w człowieku mięszkaiącym; inne przypadki człowieka trapią dotkliwością; y tak pogorzelca nie pali ogień, ale tylko dotkliwość z ognia wrodzona; zaś choroba trapi człowieka przez siebie samę, przez boleść ciału iego zadaną; zwłaszcza owa choroba śmiertelna, która człowieka dręczy aż do rozdziału duszy z ciałem.

Wszakże naymilsi Chrześcianie moi, ta boleść z śmiertelney choroby pochodząca iest wszystkim ludziom umieraiącym pospolita. Grzesznik umieraiący nad innych iest w tym naynieszczęśliwszy, że mu śmiertelna choroba ieszcze osobliwsze zadaie boleści; a to się dzieie z dwóch przyczyn: pierwsza, że grzesznicy nie są do żadnych przykrości przyuczeni; druga, że te boleści, które przy śmierci ponoszą, cale im są niepożyteczne. Grzesznicy pospolicie ciało swoie kochaią, całe ich staranie na tym zależy, aby iak naywięcey wygód y roskoszy ciału swemu czynili, a od wszelkiey go przykrości zachowali. Zimna nie znoszą, upał słoneczny różnemi chłodnikami przytępiaią, z postów przykazanych wyłamuią się zmyślone-

mi przyczynami; dyscypliny, włosiennicy, karaceny nie znaią; gdy im Kapłan co trudnego y przykrego ciału ich naznaczy za pokutę Sakramentalną, dopóty od Kościoła do Kościoła, od spowiadalnicy do spowiadalnicy chodzą, pòki łaskawego na siebie Xiędza nie znaydą. Czemuż? bo mówią: za wielka to pokuta na ciało nasze delikatne. Daymysz, że który z nich wpadnie w boleści śmiertelney choroby nic takowego przedtym nie doświadczywszy, o iak on boleie, iak uważa, nad zwyczaynie czuie, od siebie prawie odchodzi; czemu? bo nagle z miękkich roskoszy na śmiertelną katuszę poszedł.

Mamy tey rzeczy przykład w Antyochu grzesznym Królu; ten iak tylko postrzegł, że go cięszkie opanowały bóle, ięczeć począł, zwołał do łóżka naywiernieyszych przyiaciół, y tak do nich mówił: uchodzi sen z oczu moich, bez przestanku się trapię, serce we mnie upadło od wielkiego frasunku, gdziekolwiek się obrócę, żadnego spoczynku nie znayduię; o iakie na mnie biią fale! Tak mówił niegdyś ten wielki grzesznik; podobnemi iemu będą inni grzesznicy, gdy ich choroba na śmiertelną rzuci pościel. Nic się im w ten czas nie podoba, co się przedtym podobało; godzina dniem, a noc będzie się zdawała rokiem; pościel, acz z puchów łabędzich, będzie ich dolegała; chodzenie usługuiących, acz ostróżne y

ciche, nieznośnym ſłanie ſię im uprzykrzeniem; wdzięczny promień ſłońca do okna pokoiu, gdzie leżą, zaglądaiący, za ſztylet na oczy ſwoie poczytuią. Coż mówić o ſtękaniach, ięczeniach, wołaniach? ato wſzyſtko pochodzić będzie ztąd: że przyuczeni do wymyślnych, pieſzczonych wygód, nie będą mogli tego ponoſić, co Bóg na nich przykrego dopuści. O nędznicy! w roſkoſzach waſzych nieſzczęśliwi! Jak mi ieſt miło myślić o Xawerym, na piaſku morſkim, gdy fale hałaſuią, gdy ſłońce pali, gdy wiatry natarczywe zewſząd przelatuią, ſpokoynie konaiącym. Cóż gdy ta śmiertelna choroba zbliżać ſię będzie do rozdziału duſzy z ciałem? o iak boleſną w ten czas w grzeſzniku ſprawi czułość! Gdy ſię na przykład delikacie w palec zatnieſz, iak boleieſz! chociaſz te drobne rozdzielone cząſtki zroſnąć ſię mogą łacno. Gdy komu ucinaią rękę, iak boleie! ale te rozdziały ſą ſzczegulne, cieniem ſą względem podzielenia powſzechnego, którym ſię cała duſza od całego ciała y wſzelkich części odrywa.

Swobodnicy, lubieżnicy co na to? iak wy te boleści znieſiecie, którzy na poniewolne ſzpilki zakłócie zęby ścinacie? Jeżeli iednak co, tedy naybardziey to wam śmiertelną boleść ociąży, że te boleści, które nieznośne przy śmierci waſzey będziecie mieli, będą wam niepożyteczne y daremne. Grzeſznik chory, prze-

przeświadczony sumnieniem swoim o różne grzechy, nie może sobie inaczey śmiertelney tłumaczyć choroby, tylko iak za zemstę Bożą. Ta iest różnica między śmiertelną chorobą sprawiedliwego, y chorobą grzesznika, iaka była między utrapieniem dopuszczonym na Izraelitów, y między utrapieniem dopuszczonym na Egipcyanów. Mówi Pismo: (*Sap: 11. v. 11.*) *hos quidem tanquam pater monens probásti: illos autem tanquam durus rex interrogans condemnasti.* Boże! lud Izraelski karałeś iak Ociec łaskawy, a Faraona y Egipcyan iego karałeś iak Sędzia zagniewany.

Prawda: człowiek sprawiedliwy wielce cierpi w śmiertelney chorobie, ale przez to chce go Bóg uwolnić od mąk czyscowych, ale chce mu za to w niebie większą dać chwałę, ale chce: aby przez te bóle duszę swoią urodził niebu. Grzesznik zaś na śmiertelney złożony pościeli cierpi wiele, ale Bòg przeto karze go, ale Bóg chce, ażeby on za grzechy, w których trwa uparcie, y na tym y na tamtym świecie cierpiał; chce, żeby bolał iak Matka, która wybolawszy, nieżywe dziècię urodzi; tak żeby on, boleiąc, nieżywą duszę swoie, bo łaski poświęcaiącey nie maiącą, wydał na tamten świat; zgoła, żeby bolał bez żadnego pożytku. Z tey przyczyny domniewam się; (mówi Swięty Augustyn) że grzesznik boleiący na śmiertelney pościeli wcześnie poczyna pierwsze do-

świadczenie, czyli nieiaki nowicyat piekielny. Męki piekielne te trzy własności maią: są powszechnemi, są ustawicznemi, są niepożytecznemi. Powszechnemi: bo wszelkie zamykaią w sobie; ustawicznemi: bo się nigdy nie skończą; niepożytecznemi: bo się przez nie człowiek wypłacić nie może. Otoż podobniusieńkie grzesznika na łóżku śmiertelnym złożonego boleści. Powszechne: bo mu się zdaie, iakby on wszystko cierpiał, y nic iuż gorszego cierpieć nie może; ustawiczne: bo mu się ieden dzień, iedna noc, iedna godzina, wiecznością zdaie; niepożyteczne: bo poniewolne, bo ieszcze w grzechu śmiertelnym ponoszone, żadney wagi, zasługi, nagrody, mieć nie mogą. O iak nieszczęśliwy stan umieraiącego grzesznika! O iakby był szczęśliwy, gdyby czyste sumnienie maiąc ponosił te boleści; byłby Męczennikiem miłości, ofiarą Dobroci Boskiey; a że cierpi w grzechu, iest celem zemsty Pana Boga, iest sługą gniewu, który iuż wziął zadatek na niewolą piekielną.

Naż wam naymilsi Chrześcianie moi, przyczynę taiemną, czemu to ten grzesznik, którego ia przez ten Adwent oczom waszym wystawiam, dzisiay z głębokiego ięczy serca? boleie on na całym ciele, iako iuż w krótce maiącym się dzielić od duszy; boleie natężenie, iako ten, który żadney przedtym nie doświadczył przykrości, ani znał dobrowolnego umar-

twie-

twienia, ale raczey przyuczył ſię do wſzelakich tak godziwych iak niegodziwych roſkoſzy; boleie bez żadnego pożytku, bo ani przez tę boleść przebłaga Boga, ponieważ ieſt aktualnie w grzechach; ani za grzechy uczyni zadoſyć, bo komu grzech nie odpuſzczony, temu nie może być odpuſzczona kara; przeto nie mogąc w ſercu ſwoim takiey gwałtowności utrzymać, nieſzczęśliwe z uſt ſwoich wytrąca ięczenia. O ciebie nędznego człowieka! o ciebie czartowſkiego męczennika! O ciebie cierpiącą beſtyą! beſtya w ogień rzucona, choć ſię pali, choć ryczy, żadnego ztąd nie odnoſi pożytku. Tak, tak, naymilſi moi! będzie przy śmierci temu, który niechce boleć za grzechy w życiu! niechciał boleć przez żal za grzechy na duſzy, boleie y będzie bolał na ciele y na duſzy.

Część II.

DOſzedłſzy taiemnicy ięczenia, ſpytać nam ieſzcze potrzeba: czego ſię ten grzeſznik w oczach naſzych na łóżku śmiertelnym złożony lęka? Proſzę was, przypomniycie ſobie ſłowa Dawida w oſobie grzeſznika bliſkiego śmierci rzeczone, a wyżey wſpomnione odemnie: *pericula inferni invenerunt me*, niebeſpieczeńſtwa piekła znalazły mię. Smierć wzięta za ſame rozłączenie duſzy z ciałem (iak mówią SS. Ambroży y Bernard) chociaſz ieſt

bolesna, iednakowoż nie iest strasna, y z wielu przyczyn może być pożądana; ale śmierć wzięta z okolicznościami, które z nią towarzyszą, lub po niey następuią, tak iest strasna, że nic nad nią strasznieyszego nie masz: *omnium horribilium horribilissimum.* Ta zaś okoliczność, iakom uważał, zdaie mi się w Chrystusie Panie być troiaka: Pierwsza, iasne poznanie Prawd Wiary S. w życiu mało uważanych, ba podobno wyśmianych; druga, pewność nieiaka o następuiącym potępieniu z poznania grzechów własnych urodzona; trzecia, ślepe mniemanie o niedostatku sposobu takiego, któryniby się z niebespieczeństwa przytomnego ratować można. Gdy się te trzy rzeczy razem znidą, niepodobna wymówić: iaką boiaźnią przerażą serce grzesznika umieraiącego. Nic zaś pewnieyszego, iak, że się te okoliczności pospolicie przy śmierci grzesznika schodzą.

Naypierwey, poznaie on rzeczywiście prawdę nauki Ewangeliczney, którą przedtym za nic poczytał. Mówi S. Doroteusz: gdy dusza iest ściśle spoiona z ciałem, o samych tylko potrzebach, wygodach, roskoszach ciała myśli; ale gdy się iey z ciałem rozłączać przychodzi, poczyna być nieiako szczerym duchem, a tak owe myśli cielesne porzuca, y do duchownych sobie przyzwoitych bierze się: któremi obiaśniona, niewcześnie z owemi wyznaie rozpustnikami: *ergo erravimus*, więc

to

to ia pobłądziłam! Powiadano mi kiedyś o ſtraſznym ſądzie Boſkim; ah iużci prawie na niego patrzę! iużci go czuię! Powiadano mi o piekle; ah iużci mię dym ogniów wiekuiſtych zalatuie, a za półgodziny podobno weń rzucona będę! Mówiono mi o wieczności; ah iużci iey początek widzę, ale końca doyrzeć żadną żywą miarą nie mogę! patrzę iak mogę naydaley, ale w tey dalekości nieſkończonych wieków; wzrok móy tępicie, y rozum ginie! nie wierzyłam Kaznodzieiom, Spowiednikom, ludziom duchownym, zdrową przeſtrogę czyniącym; widzę, y wyznaię teraz prawdę, nad rozumem moim nieprzekonanie tryumfuiącą: *ergo erravimus.* Móy Boże! iaka w ten czas grzeſznika przeymie boiaźń z nagłego a iaſnego poznania prawd wiecznych wynikaiąca? Pomyśl ſobie lękliwa białogłowo, gdyby ci w oſobności zoſtaiącey nocne pokazało ſię ſtraſzydło, z trętwiałabyś od boiaźni; a oto grzeſznikowi w oſobności zoſtaiącemu (bo iuż ſię od wſzyſtkich oddala) przy zmroku śmiertelnym cołe ze wſzyſtkiemi ſtraſzydłami ſwoiemi pokazuie ſię w żywey ewadze piekło, iakże ſię lękać nie ma?

Mnieyby iednak moim zdaniem ta była boiaźń, choćby ſię grzeſznikowi pokazywało piekło, gdyby wiedział, że nie dla niego ta zguba. Gdy widziemy ćwiertowanie lub w koło wplatanie człowieka, lękamy ſię nieiako, *timor*

ad

ad omnes; iednak ta boiaźń nie ieſt bardzo na nas dzielna, bo kara cudza nie naſza. Ależ bo grzeſznik umieraiący widzi piekło nagotowane dla ſiebie, y mówi w ſercu: oto cię ta przepaść wkrótce pochłonie! oto w to morze nie ogarnioney wieczności wkrótce rzucony będzieſz! otóż iuż miecz ſprawiedliwości Boſkiey wynieſiony na kark twóy! ani tey myśli żadną miarą odiąć ſię może, bo mu ſtanęły w żywey pamięci wſzyſtkie grzechy; iakoście na przeſzłym ſłyſzeli Kazaniu; ſtanęły z iſtotą taką, iakiemi w ſobie były; ſtanęły z okolicznościami, ſtanęły z liczbą, na co ſię przed tym żadnego nie miało względu. Wie on bardzo dobrze, y wyznaie, że ie popełniał; nie wie, y owſzem wie, że nie ſą mu odpuſzczone; bo ſię nie ſpowiadał, albo byle zbyć bez żadnego rachunku ſpowiadał, bo ſpowiedzi iego były nie raz głupie, wſtydliwe, przeto świętokradzkie; a nie poprawił ich, bo brał rozgrzeſzenie bez żalu, bo przedſiewzięcia ſtałego nie miał, albo choć miał przedſiewzięcie chronienia ſię grzechów, nie chciał czynić przedſiewzięcia chronienia ſię bliſkich okazyi grzechowych. Jakże on nie ma mieć pewności nie iakiey, że go nie chybi potępienie?

Tak bowiem on rozprawia ſobie w ten czas: O rozumie! czemu ſłużyſz do zatraty, a nie ſłużyłeś do zbawienia? Tak on, mówię, rozprawia ſobie w ten czas: kto umieraiąc ma

grzechy śmiertelne, a nie zgładził ich przez pokutę, ten będzie potępiony; ia umieram, mam grzechy ciężkie śmiertelne, bo mię o nie przeświadcza sumnienie, nie pokutowałem za nie tak, iak należy; więc niepochybnie będę potępiony. Móy Boże! iaką tam nawałność w sercu umieraiącym wzbudza boiaźń? Pomyślcie sobie o złoczyńcy na słós prowadzonym, iak on sobą trwoży? patrzy oczyma, y nie widzi; słucha uszyma, y nie słyszy; albo raczey nie rozumie, co słyszy; a to się dzieie dla namiętności boiaźni, która mu wszelkie zmysły pomieszała, y ledwie nie odięła. Cóż dopiero, iak się musi lękać grzesznik, gdy widzi, że wkrótce będzie wyprowadzony na męki iuż nie iakiekolwiek, dzienne naprzykład, tygodniowe, roczne, ale wieczne? iuż nie na męki ciała tylko, ale na męki ciała y duszy, a te ięzykiem ludzkim nie wypowiedziane, bo y rozumem nie poięte?

Cóż rozumiecie naymilsi moi? ia sądzę, żeby ieszcze y ta boiaźń nie nayfroższa na serce bliskiego śmierci grzesznika była, aczby iuż nieiako miał pewność, że będzie potępiony, gdyby przynaymniey pokazywał mu się nieiaki sposób, którymby się z następuiącego mógł uwolnić niebespieczeństwa; y tak mniey się lękam tych łotrów, których krwawego zuchwalstwa uchronić się mogę; ależ bo to iest ostatnie grzesznika tego nieszczęście, że leżąc

na

na śmiertelney pościeli, tym mniemaniem nabił sobie głowę, że iuż żadnego nie ma sposobu do ratowania się w ostatniey toni, a to samo mniemanie iest sprawiedliwą karą od Boga nań dopuszczoną. Nie wątpię słuchacze moi, że musicie dobrze wiedzieć tę Pisma Swiętego historyą, gdzie Pan Bóg Ozeaszowi Prorokowi rozkazuie, aby ożenił się, nie inszą zaś brał żonę, tylko tę, która była na ten czas publiczną nierządnicą: *vade, sume tibi uxorem fornicationum.* (*Oseæ.* 1. *v.* 2.) Uczynił zadosyć woli Bożey Prorok, ożenił się z nierządnicą, troie z nią miał potomstwa, pierwsze z rozkazu Boskiego nazwał: *Jezrahel*, a to dla tego, że miał Bóg wkrótce odiąć Królestwo Israelowi. Drugie także z rozkazu Boskiego nazwał: *sine misericordia*, co się znaczy: bez miłosierdzia, a to dla tego, że się iuż więcey Bóg nad owym ludem zmiłować nie miał woli. Trzecie nazwał także z rozkazu Boskiego: *non populus meus*, nie móy lud, a to dla tego, bo iuż więcey Bóg nie chciał być Panem ludu owego.

Niech Augustyn przeciwko Faustowi Heretykowi tey z pisma historyi słownego broni rozumienia. Ja na fundamencie niektórych Oyców Swiętych rozumiem, że ta historya iest prawdziwym nieszczęśliwego grzesznika wyobrażeniem. Każdego naypierwey z grzeszników Pismo Swięte na wielu mieyscach nazywa: nierządnym, cudzołożnikiem, y słusznie;

bo

bo dusza iego na Chrzcie Swiętym zaślubiona Bogu, gdy się potym na grzèch odważa, oblubieńcowi swoiemu nie dochowuie wiary, a z czartem, w którym się kochać poczyna, serdeczne kala łoże. Gdy tey sprosności często będzie, z dopuszczenia Boskiego, rodzi się grzesznikowi pierwsze potomstwo, y nazywa się: *Jezrahel*, Nazwiy go Jezraelem, bo w krótkim czasie nawiedzać cię będę, to iest: karać cię będę, słowa Pisma Bożego; ah! gdyby grzesznik, tego czasu choć tak bardzo krótkiego zażyć umiał, pewnieby się mògł dalszego nieszczęścia ustrzec! w kilka potym miesięcy alboli lat drugiemu się potomstwo rodzi, a iakże go nazwać? Oto: *sine misericordia*, bez miłosierdzia, bo iuż Bóg poczynie umykać łask swoich skutecznych do zbawienia mu potrzebnych, y tak ow nędznik z grzechu w grzech co raz głębiey lecieć będzie; a politowania nie będzie miał nad sobą. Nakoniec gdy iuż śmierci godzina przychodzi; trzecie mu się rodzi potomstwo, a te zwać się będzie; *non populus meus*, nie iest móy lud; to iest; ten grzesznik iest wygluzowany z regestru ludu moiego, wyrzucony z pocztu wybranych moich.

Gdy się tak stanie, mòwi Augustyn, nic takowego nie będzie, coby mogło grzesznika skutecznie ratować. Zeby bowiem grzesznik w ten czas mógł być skutecznie poratowanym, trzeba naypierwey na to czasu, trzeba sposo-

bności zdrowia, trzeba łaski, trzeba chwycenia się łaski. Nic z tego nie będzie, nie będzie czasu, bo iuż śmierć za gardło chwyta. *Tempus modicum*, czas krótki; gdy był czas, nie chciało się ratować duszy, gdy ratować potrzeba duszę, czasu nie masz, mowa Augustyna. Nie masz sposobności zdrowia, bo śmiertelne bóle całe serce y rozum opanowały. Łaska Boska chociasz iest, bo ta nigdy człowieka nie odstępuie, ale iest tylko dostateczna; mógłby się przez nię nędznik ratować; ale dla uporczywey złości swoiey ratować nie zechce; a gdy ratować nie zechce, toć zapewne y czwartey potrzeby, to iest chwycenia się łaski nie będzie. Na co wiele? wszystkie naypożądańsze sposoby do nabycia zbawienia unikną z'uwagi zakamiałego grzesznika, a na ich mieysce to nieszczęśliwe nastąpi mniemanie: niebespieczeństwa piekielne potkały mnie: *pericula inferni invenerunt me*, ratować się nie mogę, zapewne zginę. Móy Boże! iak to nad wszystkie pugi-nały okrutniey bliskiego śmierci grzesznika przerazi serce?

Naż wam naymilsi moi Chrześcianie, drugą potaiemną przyczynę, czemu grzesznik przedsiewzięty, którego na śmiertelney pościeli oczom waszym wystawiłem, czemu znaki boiaźni na twarzy, w oczach, w uściech, w drzeniu pokazuie. Poznaie on iaśnie rzeczy ostateczne, na które przedtym ciemno pa-

trzył,

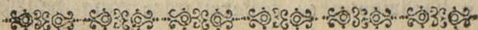
trzył; widzi grzechy nie odpuſzczone, a z nich rodzącą ſię pewność potępienia. Slepy ieſt na wſzyſtkie ſpoſoby ratowania ſię, y te ſą trzy pioruny, ktòre ſerce y duſzę iego przeſtrzelaią: *pericula inferni invenerunt me.* Nie obowięzuycie mię, proſzę was pokornie, abym ia go na drogę wieczności przygotował, bo uparſza ieſt iego wola, niżeliby była, choćby naypilnieyſza uſilność. Gdy nic na pożytek iego mówić nie mogę z okoliczności tego nieſzczęśliwego widoku, przynaymniey ku zbawieniu waſzemu to zoſtawuię napomnienie.

Napominam was naymilſi moi: nie bądźcie, zbytecznemi delikatami, nie pieśćcie ſię z ciałem waſzym, nie dogadzaycie mu z wymyślnością; bo choćby go chybiły wſzyſtkie przykrości w życiu, znaydą go śmiertelne boleści; y im bardziey przyuczone było do roſkoſzy, tym bardziey przy śmierci udręczone będzie. Bądźcie ieſzcze cierpliwemi w różnych utrapieniach, zawczaſu ofiaruycie ſię na boleści śmiertelne, byście iak bydlęta bez pożytku nie cierpieli.

Napominam was powtóre: poznawaycie pilnie, gdy żyiecie, rzeczy oſtateczne, części myślcie o śmierci, o ſądzie, piekle, wieczności, żeby was nagle a iaſne tych rzeczy obaczenie przy śmierci nie przeſtraſzyło na zgubę. Spowiedzi pilnie czyńcie, a ieżeli widzicie w nich omyłkę iaką popełnioną, poprawiaycie; ażeby

by grzechy wafze nie przyprawiły was przy śmierci o rozpacz w miłofierdziu Bofkim.

Napominam was potrzecie: nie odkładaycie poprawy życia na oftatnie czafy, ani pokuty na godzinę śmierci, bo tam ieft wielka niefpofobność, trudność, y prawie niepodobieńftwo do poiednania fię z Bogiem; nie wy grzechy, ale grzechy was w ten czas porzucaią. Przyimuycie te odemnie napomnienia, iako z fzczèrego ferca wam dane; obaczycie na fądzie oftatecznym, że nie maią w fobie żadney obłudy; przyimuycie tym czafem: Niedzieli da Bóg przyfzłey, znowu tego nędznego grzefznika nawiedziemy, wy odmiany iego uważać, ia ferdeczne iego taiemnice tłumaczyć wam będę. Dopomoż Boze y mnie y wam ku zbawiennemu pożytkowi dufz nafzych, Amen.



KAZANIE

Na Niedzielę 3. Adwentu.

Wyftawia grzefznika śmiertelnie choruiącego, y trzecią konaiącego ferca iego taiemnicę wyiawia.

Vox clamantis in deferto. Joan: 1mo.



POzwól mi Swięty Janie, abym te słowa, któ-

któreś powiedział o sobie, mógł przystoso-
wać grzesznikowi, którego przez te cztery Nie-
dziele Adwentowe na śmiertelney pościeli le-
żącego oczom słuchacza moiego wystawiać
przedsiewziąłem. Daleko różnie tobie, daleko
różnie iemu będą służyły. Ty iesteś głosem o-
powiadaiącym przyiście Zbawiciela świata: on
iest głosem daiącym znać o przyiściu Sędziego,
który go ma w krótce potępić. Ty iesteś gło-
sem zwiastuiącym wesele całey ziemi, on iest
głosem narzekaiącym na wieczną zatratę. Ty
iesteś głosem na pustyni, którą z miłości Je-
zusa przyiąłeś, on iest głosem na pustyni, na
którą sprawiedliwie iak wygnaniec skazany.
Pozwólże mi naypierwszy stanu łaski Apostole!
abym ia słowa twoie do grzesznika przystoso-
wał, nie w sensie chwalebnym tobie samemu
właściwym, ale w rozumieniu opłakanym ie-
mu samemu służącym. Ale mówicie naymilsi
moi: cóż to za pustynia, co za głos tego grze-
sznika? Prawdać to, iakom raz y drugi pokazał
wam, że ten grzesznik leży w pałacu, przyia-
ciół, lekarzów, służących pełnym; iednakowoż
ia twierdzę, że on zostaie na pustyni. Jak we-
dług Hieronima S. w pośrzód Miasta może
być pustynia dobra, tak też ia sądzę, że w po-
śrzód pałacu może być pustynia zła. Pustynia
dobra iest w ten czas, kiedy człowiek w ser-
decznym pokoiku ma odludność, y samemu so-

bie wewnątrz zoſtawiony, ćwiczy ſię na zbawienie; puſtynia zła ieſt w ten czas, kiedy człowiek ſamemu ſobie wewnątrz zoſtawiony, ſądzi ſię wygnańcem na potępienie; y taka puſtynia poſpolicie ieſt przyczyną w grzeſzniku narzekania y głoſu płaczliwego. Proſzę was, wnidźmy do pałacu, gdzie naſz opłakany grzeſznik leży; obaczmy puſtynią, y poſłuchaymy głoſu iego. Na wam nędznika na śmiertelney pościeli, iuż wzgórę, iuż na dół, iuż w tę. iuż w owę z ſtroſkliwością y utęſknieniem pogląda ſtronę; a przytym częſtym poglądaniu płaczliwie mówi: *Quid faciam miſer, ubi fugiam*! Cóż ia nędzny czynić będę, do kogoż póydę? Przenikacieſz naymilſi moi Taiemnicę? Oto tego głoſu narzekaiącego całą przyczyną ieſt puſtynia w ſercu tego nędznika. Ale tęż ſamę puſtynią czyli rozumiecie? Oto: ſądzi ſię ten nędznik zoſtawionym ſamemu ſobie na potępienie, a od wſzyſtkich opuſzczonym. Słuchaycie, iaśniey to wykładam, y podział Kazania czynię.

Grzeſznik ten, na śmiertelney pościeli leżący, ieſt opuſzczony od wſzyſtkiego ſtworzenia. Część I. Kazania.

Grzeſznik ten na śmiertelney pościeli leżący ieſt opuſzczony od Boga. Część II. Kazania.

Y ta to puſtynia złożona z oddalenia od ſtworzenia y od Boga, wyciſka na nim głos narzekania pełny: *vox clamantis in deſerto.*

Day

Day nam Boże o tym mòwić na większą chwałę twoię; za błogosławieństwem twoim Niepokalanie poczęta Panno. Ad M. D. G.

Część I.

JAk Architekt, nim wywiedzie strukturę, pierwey do niey zakłada fundament; tak ia nim rozłożoną poczne mowę, pierwey do niey założę fundament z Pisma Swiętego, w księgach Mądrości, gdzie grzesznika opisuią zgubę. Tak mówi Pismo: *accipiet armaturam zelus illius, & armabit creaturam ad ultionem inimicorum. (Sap: 5. v. 6.)* Weźmie za wszelakie uzbroienie zapalczywość iego, y przyzbroi stworzenie na pomstę nieprzyiacioł. Uzbroi wszelkie stworzenie, otóż opuszczenie grzesznika od wszelkiego stworzenia: weźmie uzbroienie zapalczywość iego, otoż opuszczenie grzesznika od samego Pana Boga. Znowu Psalmista przewidzaiąc, co się ma dziać z grzesznikami w godzinę śmierci ich, mówi w Psalmie 17. *clamaverunt, nec erat, qui salvos faceret; ad Dominum: nec exaudivit eos.* Wołali, a nie był ktoby ie wybawił; wołali do Pana, a nie wysłuchał ich. Nie był, ktoby ie wybawił. Otóż opuszczenie grzesznika od wszelkiego stworzenia; do Pana, a nie wysłuchał ich, otóż opuszczenie grzesznika od Boga. Mógłbym więcey ieszcze mieysc Pisma Swiętego na utwier-

dzenie podziału Kazania mego przyprowadzić, ale niepotrzebną rzeczą sądzę; ponieważ y te mieysca przywiedzione są dostateczne, y łacno z nich wnieść: że sprawiedliwie grzesznik na śmiertelney pościeli leżący iest strcskany wołaiąc: *co czynić nędzny będę, y dokąd się udam?* Dla czego słuchacze moi naymilsi, obaczmy naypierwey to: że grzesznik ten zakamiały, iest opuszczony od wszystkiego stworzenia.

Troiakie stworzenie względem tego grzesznika uważać się może; pierwszym stworzeniem są osoby, które mu zawsze przyiazne były, albo przynaymniey przyiazne być zdawały się; takie osoby są krewni, bliscy, żona, dzieci, sludzy, domowi, znaiomi, poufali, tu policzyć y nałożnice. Drugim stworzeniem są wszystkie rzeczy oboiętne do przyiaźni lub nieprzyiaźni, grzesznikowi od Boga pozwolone; takiemi rzeczami: fortuna, honor, słońce, księżyc, zboże, napoie, bydlęta, zwierzęta, ptastwo, y wszystkie żywioły. Trzecim stworzeniem iest czart przeklęty, który zawsze miał nienawiść ku duszy grzesznika, acz grzesznik zdrad iego albo małą, albo żadney nie miał uwagi. Otóż powiadam wam naymilsi moi, że grzesznik na śmiertelney pościeli leżący od tego wszystkiego stworzenia opuszczonym staie się, acz nie iednakowo; bo od iednego boleśnie, od drugiego mściwie, od trzeciego okrutnie.

Opuszczaią go naypierwey wszystkie przy-

iazne osoby, albo przynaymniy, które on rozumiał przyiaznemi. Słuchaycie, co mówi Duch Przenayświętszy względem umieraiących grzeszników: (*Job 21. 8. v. & 11.*) *Semen eorum permanet coram eis, propinquorum turba & nepotum in conspectu eorum.... Egrediuntur quasi greges parvuli eorum, & infantes eorum exultant lusibus.* Nasienie ich trwa przed niemi, bliskich gromada y wnuków przed ich oczyma. Wychodzą dziatki ich iako trzódy, a maluczkie ich igraiąc skaczą. O iak śliczny, wesoły sercu rodzicielskiemu widok! Patrzcie, co się w iednym momencie stanie, iak tę śliczną strukturę iedna śmiertelna obali choroba, a wszystko, iak gdyby wicher iaki plewę, alboli proch rozniesie: *sicut palea ante faciem venti, & sicut favilla, quam turbo dispergit.* (*ibid: v. 18.*) będą iako plewy przed wiatrem, y iako perz, który wicher rozwiewa. Owa tak wielka zgraia przyiaciół y dziatek, niewiedzieć gdzie się podzieie, a człowiek umieraiący sam zostanie. Niech tylko oni zmiarkuią bliskie skonanie, żona do inszego ustąpi pokoiu, nie chcąc na to śmiertelne patrzyć widowisko; synowie y córki w inszy kąt póydą. A podobno to, iak częstokroć bywa, czynią zmyślenie; odchodzą synowie pokazuiąc, że chcą bez przeszkody oycowskiey lub macierzyńskiey płakać śmierci, a oni w samey rzeczy dawno życzyli, ażeby ociec był umarł, częścią dla dzie-

dzictwa, częścią dla wolnieyszego życia. Żona też szlocha ale oczyma nie sercem; tu płacze, a tu myśli, iakby się przy dobrach zostać. iakoby dziatki szarpnąć, a ieżeli ma upatrzonego przyiaciela, wszystkie myśli swoie kniemu obraca; płacze, y bardziey z wesołości te łzy wyskakuią, że mąż umiera, a niżeli z żalu serdecznego. O nędzniku na śmiertelney leżący pościeli! gdzież twoie przyiazni? Gdzie dziatki, na których przez krzywdę y uciemiężenie zbierałeś? Gdzie żona, którąś tak pięknie przyodziewał? Gdzie przyiaciele, których często miewałeś, y częstowałeś? gdzie sludzy, których dla iedney pychy karmiłeś, trzymałeś? Mamże spytać: gdzie ta nierządnica, z którą potaiemnie małżeńskie łoże kalałeś? a gdy cię napominali spowiednicy, odpowiadałeś: zwyciężyć się nie mogę, oddalić iey nie mogę, bobym sobie z tęsknicy co złego uczynił; gdzież iest teraz? niech cię ratuie. Wszystko iak plewy na iedne zadęcie wiatru rozleciało się, a ty nędzniku zostałeś: *sicut palea ante faciem venti.* Ah! ah! boday się Boga trzymać! ten cię Chrześcianinie nigdy nie odstąpi.

Cięszkie to zaprawdę musi być umieraiącemu grzesznikowi opuszczenie, gdy się od niego czyli to prawdziwi, czy zmyśleni dzielą przyiaciele; ale drugie moim zdaniem iest przeraźliwsze, gdy postrzeże, że inne stworzenia, nie tylko go opuszczaią, ale też przeciw niemu

woy-

woynę podnoſzą. Cokolwiek Bóg ſtworzył, albo dał człowiekowi, wſzyſtko to ſtworzył, albo dał, aby mu to było śrzodkiem do otrzymania zbawienia. Przeto Dawid S. wzywa wſzelkiego bez wyięcia ſtworzenia tak rozumnego iak nierozumnego, tak żywego iak nie żywego, aby z nim chwaliło Pana Boga; to ieſt: aby mu ſtworzenia ſrzodkami były, przez ktòre by on, iak przez ſtopnie mógł iść do Boga, y poſtępować w chwale iego. Grzeſznik zaś tego wſzyſtkiego ſtworzenia nie na zbawienie ale na potępienie używał; a przeto czynił mu wielki gwałt, iak mówi Paweł: (*ad Rom: 8. v. 22.*) *omnis creatura ingemiſcit*, wſzyſtko ſtworzenie wzdycha, że nie ſłużyło do tego końca, do którego od Boga ſporządzone było. Długo na ſucho ten gwałt uchodził grzeſznikowi; ale przy śmierci te wſzyſtkie ſtworzenia zemſzczą ſię krzywdy ſwoiey: *armabit creaturam ad ultionem. (Sap: 5. v. 18.)*

Poſłuchaycie w tym ślicznéy wielkiego Auguſtyna uwagi; mówi on: ile ſię razy człowiek grzechu śmiertelnego dopuſzcza, tyle ſię razy wſzyſtkie ſtworzenie przed Bogiem ſtawia, na to ſię ofiaruiąc, na co ſię ofiarowali ſłudzy Ewangeliczni goſpodarzowi, chcąc kąkòl wyrzucać ponany od złego człowieka; *vis? imus, colligimus.* Chceſz? idziemy, zbierzemy; tak y ſtworzenia do Boga mówią: oto ieżeli Panie chceſz y każeſz, zaraz tego grzeſznika,

tego niewdzięcznika zabiiemy. Ziemia mówi: Panie, tak go dawno piastuię; chcesz? zaraz go pochłonę. Woda mòwi: Panie tak mu dawno służę; chcesz? powstanę falą, y połknę zbrodnia. Powietrze mówi: uduszę go zaraz Panie. Ogień mówi: w perzynę go obrócę. Słońce mówi: oślepię go światłością moią; bo na co złościom iego przyświecać będę? Ale Pan Bóg miłościwy, iak ów Ewangeliczny gospodarz, odpowiada: *sinite ... ad messem* poczekaycie do żniwa temu grzesznikowi; żniwo zaś w ten czas będzie, gdy go śmiertelna kosa podcinać pocznie. W ten czas, w ten czas naymilsi moi! wszystko stworzenie źle zażyte, a przeto bardzo urażone y ukrzywdzone, stanie przy śmiertelnym nędznika łóżku, y mściwą stoczy z nim bitwę; ogień zawoła: ia iestem naznaczony, abym cię dręczył na wieki; wody, powietrze, ziemia, zawołaią: my otwórzemy wnętrzności nasze, abyś przez nie poleciał do piekła. Co rzeką pieniądze, których on na niewstydy, zbytki, uciemiężenia bezprawne używał? Co rzeką bydlęta, zwierzęta, ptastwo, któremi ciało swoie do lubieżności tuczył, a podobno ieszcze dni postnych, żadney nie maiąc przyczyny być dyspensowanym? Co rzeką piwnice, które mu napoiem aż do piiaństwa często służyły? wszystko zgoła stworzenie zawoła: sądu! zemsty! *armabit creaturam ad ultionem*; móy Boże! co sobie w ten czas nędznik

dznik pomyśli? iakiego w ten czas będzie zdania.

Jeżeli iednak naymilſi moi mam mówić, iak ſądzę, nie tak ſię bardzo grzeſznikowi na śmiertelney leżącemu pościeli uprzykrzą te ſtworzenia nieme y nierozumne, iak czart przeklęty, który przez całe życie zdawał ſię być przyiacielem iego, dopiero ſię przy śmierci pokaże iawnym katem. Zawſzeć to prawda, że ile razy grzeſznik grzech śmiertelny popełni, natychmiaſt idzie w niewolą czartowſką, iak mówi Paweł: (2 *Tim*: 2. *v*. 26.) *captivi tenentur*. Z tym wſzyſtkim lub czart w niewoli grzeſznika trzyma, nie zaraz iednak na niego okrucieńſtwo ſwoie wywiera; owſzem ſobie łagodnie z nim poſtępuie, póki widzi dobrze zdrowego; dopomaga mu do wſzyſtkiego, do czego go zła chuć y pożądliwość ciągnie; zatyka wołaiącemu ſumnieniu gębę; daie ſercu iego dobrą odwagę y śmiałość, odeymuiąc mu wſtyd y boiaźń, co ieſt do wſzelkiego złego przeſzkodą; zgoła: zdaie ſię być ſerdecznym przyiacielem niewolnikowi ſwoiemu, ale nie ieſt, ieſt wilkiem chowanym, który ſię teraz łaſi, ale za okazyą podaną wyda dzikość ſwoię. Wiecieſz, kiedy ta pogodna dla niego okazya? Oto przy śmierci grzeſznika.

Dwie on rzeczy na ten czas ſprawuie; naypierwey chce człowieka w tym utwierdzić, do czego go w życiu zdradliwą łagodnością przy-

pro-

prowadził, potym mu się iawnie pokazuie tyrannem. Przypomina on umieraiącemu ponęty, któremi go zwodził: owoż ta osoba, z którą ci tak miłe było obcowanie, ieszcze ona y teraz ku tobie miłości dochowuie; owoż te pieniądze, które ci tak snadno przyszły; owo te kleynoty, złoto, galanterye lub inne rzeczy niesprawiedliwym wynalazkiem nabyte; owo ten nieprzyiaciel, nad ktòrym do sytości zemściłeś się. Człowiek nędzny do zezwalania na zdrady czartowskie przyuczony w życiu, pocznie y w ten czas zezwalać, cieszyć się, za dobre mieć to, co czynił. A tu czart przeklęty zrzuciwszy z siebie larwę łagodności, iak mówi Job Swięty: (*Cap:* 16. *v.* 10.) *collegit furorem... comminans... infremuit... terribilibûs oculîs... intuitus est.* Zbiera zapalczywość, grożąc się zgrzyta zębami, strasźliwemi oczyma patrzy na niego. Zbiera zapalczywość, iak bowiem nieprzyiaciel, gdy ma ostatnią wydać batalią, od ktòrey albo wolność, albo niewola zawisła, wszystkie zbiera siły; tak czart zbiera gniew, bo iuż z człowiekiem umieraiącym ostatnią toczy woynę; y gdyby ią przegrał, człowiekby nad nim na wieki tryumfował: *collegit furorem*, grożąc się zgrzyta zębami, bo grzesznikowi wielce grozi, chce go wtrącić w otchłań rozpaczy; powiada mu: żadnego iuż nie masz sposobu, ktòrymbyś się mógł ratować; wiesz o grzechach, które popełniłeś; wiesz y o tym,

żeś

żeś za nie, tak, iakby ſię należało, nie pokutował; czegóż czekaſz? oto cię czeka piekło otwarte: *comminans infremuit*. Pogląda ſtraſzliwemi oczyma, bo ſię poſpolicie pokazuie grzeſznikowi w poſtaci różnych ſtraſzydeł, iak na ukaranie Egipcyanów dopuścił Bóg, aby ſię im ſtraſzne oſoby pokazywały, y okropnym przerażeniem dręczyły ich ſerca; tak dopuſzcza ſprawiedliwie na umieraiącego grzeſznika, aby mu ſię pokazywali czarci, iuż w poſtaci lwów, ſmoków, tygryſów, brytanów, albo niewyrażonych odemnie larw y maſzkar. Y że ſię tak dzieie, ſą na to świadectwa Grzegorza wielkiego, Kaſſiodora, Damiana. Y dobrze, nie chciał grzeſznik, gdy żył, na Boga patrzyć, na Jezuſa ukrzyżowanego poglądać; niechże teraz na czarta w larwę okrutną przyodzianego patrzy.

Czyliż nie iawna rzecz naymilſi moi, że grzeſznik umieraiący arcy-nieſzczęśliwy? Wſzyſtkie go ſtworzenie porzuca; iedne porzuca nim gardząc, drugie porzuca mſzcząc ſię nad nim y prześladuiąc. Jeſt ci, ieſt ieſzcze na świecie, ale tak ieſt, iakby go nie było; ieſt, ale ſamemu ſobie zoſtawiony na potępienie; ſamemu ſobie zoſtawiony, bo ziemia, powietrze, woda, ogień, dom, łóżko, na którym leży; lekarſtwa, które mu daią; ſą głównemi nieprzyiaciołmi iego. On ieſt Boga nieprzyiacielem, który wſzyſtko ſtworzył: otóż wſzyſtko ſtworzenie iego nieprzyiacielem. O niedolo! o pu-

ſtynio nieſzczęśliwa! Y tać to ieſt pierwſza przyczyna, dla którey grzeſznik na śmiertelney pościeli oczom waſzym odemnie wyſtawiony na wſzyſtkie ſtrony troſkliwie pogląda, a z płaczem woła: Cóż ia czynić nędzny będę? do kogo ſię ucieknę? *Quid faciam miſer, ubi fugiam?*

Część II.

COż rozumiecie naymilſi Chrześcianie moi, mnie ſię zdaie: ieſzczeby to mnieyſza była, choćby tego nędznika przyiaciele, y wſzyſtko ogółem ſtworzenie porzuciło, gdyby go Bòg w ſwoiey opiece chciał trzymać, owſzem toby mu wielką pociechą było; mógłby ſobie z Prorokiem mówić: (*Pſ:26. v.10.*) *Pater meus & Mater mea dereliquerunt me, Dominus autem aſſumpſit me!* Ociec mòy, Matka moia porzucili mnie, a Pan przyiął mię; y tegoby on nie powinien uważać, choćby mu świat cały woynę wypowiedział, choćby mu larwy czartowſkie w oczach ſtały, gdyby mu Pan Jezus twarzą ſwoią przyświecał; byłoby to ſzczęście iego podobne do ſzczęścia Męczennikòw Swiętych y Wyznawców, którzy w pośrzód prześladowania okrutników, w pośrzód popędów nagabania czartowſkiego, chwałę korony wiekuiſtey otrzymywali. Ależ bo takiey pociechy grzeſznik zakamiały mieć nie będzie; y to to ieſt ze wſzyſtkich naywiękſze nieſzczęście

iego,

iego, że go Bóg Stwórca, Zbawiciel, Pośrzednik, Rękoymia, ostatni koniec iego, że go porzuci, odstąpi. Na czym to porzucenie należy? Job Swięty Patryarcha w następuiących to zamknął słowach: *(Cap: 19. v. 6. 10 & 7.) quia Deus flagellis suis me cinxerit... semitam meam circumsepsit... quasi evulsæ arbori abstulit spem meam... clamabo... & nemo audiet*, biczami swoiemi opasał mię, drogę moię ogrodził, iak wyrwanemu drzewu odiął nadzieię moię, wołać będę, a żaden nie usłyszy.

Proszę was naymilsi moi, każde z osobna uważmy słowa; bo ia rozumiem w Chrystusie Panu, że ta uwaga iest wielce potrzebna ku pożytkowi zbawienia waszego. Naypierwey Job Swięty zakłada porzucenie grzesznika na plagach, któremi go Bóg opasze: te zaś plagi zależą: to na boleściach iego śmiertelnych, które mu przeszkadzać będą do rozmysłu zbawiennego, iakom mówił na przeszłym Kazaniu; to na przyiaciołach, którzy mu ieżeli nie słowy, rzeczą iednak powiedzą, iuż cię nie możemy ratować, bo cię iuż lekarze odstąpili; To na fortunie zgromadzoney, która serce iego do siebie ciągnie w ten czas, kiedyby mu naybardziey trzeba obracać się do Boga; to na czartach pokazuiących się, którzy iak gdyby fale morskie wewnątrz boiaźnią go kołataią; to na przeniknieniu gniewu Boskiego, które mu nieprzebłaganego Boga pokazuie. Temi nie-

szczę-

ſzczęśliwemi plagami opaſany leży grzeſznik na śmiertelney pościeli. Uważa tu S. Grzegórż Papież, y mówi: co inſzego to być plagą Boſką uderzonym, a co inſzego plagami Boſkiemi opaſanym. Uderzony plagą Boſką może kiedykolwiek po niey wytchnąć, y pociechę znaleść, ale opaſany plagami Boſkiemi nie może ſię z nich wydobyć, wywikłać, gorycz go ſerdeczna trzyma aż do końca.

Powtóre- Job Swięty zakłada opuſzczenie grzeſznika od Boga na zagrodzeniu ścieſzek iego. Wièciesz, iaka to ieſt ścieſzka? oto tłumaczy na innym mieyſcu Piſmo: *Juſtorum ſemita quaſi lux ſplendens. (Prov: 4. v. 18.)* Scieſzka ſprawiedliwego iak światło iaśnieiące, idzie, y rośnie do dnia doſkonałego. Otóż ta ścieſzka będzie grzeſznikowi zagrodzona, to ieſt: światło łaſki Ducha nayświętſzego nie będzie mu świèciło. Nie mówię ia tego, że on nie będzie miał łaſki obiaśniaiącey; będzie, będzie przy zgonie iego łaſka obiaśniaiąca, ale tak będzie, iak ieſt ſłońce za chmurą. Jeżeli kiedy, to w ten czas wzbiią ſię w nim przez całe życie wyuzdane namiętności, y rozum iego zaſłonią; chociaſz więc iedne y drugie światełko od Ducha nayświętſzego podane będzie, on tego światełka przyćmionego namiętnościami nie doyrzy, tak, iak ſłońca za chmurą nie widzi; póydzie zatym, że ścieſzka iego nie poſtąpi, dopièroż nie wyrośnie do dnia doſkonałego,

to

to ieſt, do światłości wiekuiſtey.

Potrzecie Job Swięty opuſzczenie grzeſznika od Boga zakłada na zerwaniu nadziei iego podobnym do wyrwania drzewa. Gdy drzewo obetną, ieſzcze ſię nowe gałęzie puścić z niego mogą; lecz gdy ie wicher ze wſzyſtkim korzeniem wyrwie, y na ziemi położy, zapewne uſchnie, nigdy nie zakwitnie. Toż ſię dzieie z grzeſznikiem zakamiałym, gdy iuż leży na śmiertelney pościeli, ledwie nie cale z ziemi żyiących wyrzucony, uſchnie, na opał piekielny póydzie, nie zakwitnie w Raiu, bo on iuż pewności nieiakiey nabrał od grzechów ſwoich, które popełnił, a nie pokutował za nie, że nie będzie w niebie; czart też go zdradził, wprawił w rozpacz: *abſtulit ſpem.*

Poczwarte Job Swięty opuſzczenie grzeſznika zakłada na nie wyſłuchaniu głoſu iego; żaden nie uſłyſzy. Być to może, że nędznik z Antyochem bezbożnym zawoła do Boga o miłoſierdzię, do SS. Pańſkich o przyczynę, ale ſię ſprawdzi na nim, co na Antyochu: *modlił ſię ten złośnik do Pana, od którego nie miał otrzymać miłoſierdzia.* (*2. Mach 9. v. 13.*) Odpowiedzą SS. Pańſcy, Patron imienia, Anioł Stróż, odpowiedzą: iuż od kilkudzieſiąt lat za tobą proſiemy: aby ci Bóg dał łaſkę poprawy życia; y dawał on, aleś ty o nię nie dbał, odrzucał, gardził, ſameś ſobie winien. Lèczyliśmy (rzekną oni z Jeremiaſzem Prorokiem: *Cap:*

51. v.

51. v. 9.) Babilon, a nie ieſt uzdrowiony; opuśćmy go. *Curavimus Babylonem, & non eſt ſanata; derelinquamus eam.* Wołaſz, ale wołanie twoie nie ieſt ſzczère, ieſt wymuſzone, gdyby ci zfolgowano, znowubyś ſię wrócił iak pies do wymiotu. Na katowniach ieſteś, wołay y nadwołay, nie wynidzieſz z ręku katowſkich; iuż cię krew Jezuſowa y żaden z nas nie wyſłucha, *nemo audiet.*

Rzeczecie naymilſi Chrześcianie, że ta mowa moia wprawia was w roſpacz. Ale czyliż ia co inſzego mówię, ieżeli nie to ſamo, co ty Chryſte JEZU w Ewangelii twoiey po wielokroć powtòrzyłeś? *ſzukać mię będziecie, y nie znaydziecie, a wgrzechach waſzych pomrzecie.* Ale czyliż ia co inſzego mówię, ieżeli nie to ſamo, co wielki Auguſtyn na wielu mieyſcach kſiąg ſwoich napiſał? Gdy mógłeś, nie chciałeś, gdy zechceſz, nie będzieſz mógł. Prawda to, że każdy naywiękſzy grzeſznik do póty może pokutować, do póty doſtąpić miłoſierdzia, do póki żyie. Aleź bo ia o takim grzeſzniku mòwię, który ieſt zakamiały, który dla uporu ſ[illegible]oiego nie będzie chciał ſzczèrze doſtąpić miłoſierdzia. Będzie miał oczy, iak mówi Pſalmiſta, ale nie będzie widział; będzie miał uſzy, ale nie będzie ſłyſzał; będzie miał nogi, ale nie będzie chodził; będzie mòwił: żałuię! ale w ſercu nie będzie miał żalu. Nie zadawaycie mi tego ſłuchacze moi, żebym ia miał was w rozpacz wprawiać, iedyne zamierzo-

mierzenie moie ieſt, abym w was mocną uczynił uwagę złey śmierci; abyście na ten ſtan opłakany nigdy nie przychodzili. A do tego z łaſki JEZUSA Chryſtuſa ieſzcze ia was widzę zdrowych, macie czas do pokuty; pokutuycie więc y oſtatek życia waſzego w bogoboyności Chrześciańſkiey przepędzaycie. Chwała Bogu, że to, co ia mówię, na uwagę bierzecie; bo gdybyście zakamiałemi grzeſznikami byli, pewniebyście pod czas Kazania rozmawiali, śmieſzki ſtroili, y iak beſtyalſcy ludzie, tego, co ieſt duchownego, nie poznawali. Ale cóż ia ſię wam wymawiam? powadze Kaznodzieyſkiey krzywdę czynię. Obróćcie raczey oczy y uſzy waſze ku grzeſznikowi na śmiertelney złożonemu pościeli, a że ieſt od ſtworzenia y od Boga opuſzczony, wołaiącemu: *quid faciam miſer, ubi fugiam?* Coż ia nędzny czynić będę, dokądże ſię udam? Jakom przedſięwziął, tak y teraz przyrzekam, że go nie będę przygotowywał na śmierć, bo w Chryſtuſie moim widzę: żeby daremna fatyga moia była; za co ia mam przed wieprza tego wykładać perły? Z okoliczności iednak tego dziſiay nieſzczęśliwego widoku, ku zbawiennemu pożytkowi waſzemu niektóre zoſtawuię napomnienia.

Napominam was naypierwey Chrześcianie moi, abyście tych rzeczy, które wam Bóg dał dla zbawienia waſzego, nie zażywali na obra-

zę Boſką; pieniądze te, które na nierządy, na kłótnie, na zbytki, na piianſtwa łożycie, obróćcie raczey na ubogich, y na ozdobę Kościoła. Wiedzcie bowiem, że przy śmierci waſzey takie nakłady, podobno na was naſtawać będą, iak na Judaſza trzydzieści ſrebrników naſtawało, za które Jezuſa przedał; boć y wy takim używaniem pieniędzy przedaiecie Jezuſa.

Napominam was powtóre: pokuſy, które miewacie od czarta, czy to do lubieżności, czy do uczynienia bliźniemu krzywdy, czy do zemſzczenia ſię, czy do bluźnierſtwa, czy do wynioſłości, pilnie odpędzaycie; ieżeli ſię im bowiem teraz poddawać będziecie, przy śmierci waſzey czart śmielſzy będzie, y łacno was zwycięży, ſtaraiąc ſię oto zdradliwie, żebyście przynaymniey ieſzcze raz w tym upodobanie mieli, coście nie raz w życiu popełniali; a ieżeli ſię na raz w ten czas odważycie, ten raz uczyni was nieſzczęśliwemi na zawſze.

Napominam was potrzecie: żadney nie mieycie takiey przyiaźni z ludźmi, którąby wam zepſuła przyiaźń z Bogiem. Wſzyſcy was odſtępuią przy śmierci, Bóg tylko przy was będzie; a ieżeli Boga będziecie mieli nieprzyiacielem, y ten was porzuci; dokądże ſię obrócicie? Pokładaycie w Bogu nadzieię, ale ta nadzieia waſza niech będzie roſtropna, to ieſt ufundowana na zachowaniu przykazań Boſkich, ieżeli bowiem w nadzieię miłoſierdzia

Boſkie-



Boſkiego przykazania Boſkie przeſtępować będziecie, taka nadzieia waſza w godzinę śmierci waſzey, przyprawi was o roſpacz. Przyimiycie te napomnienia odemnie chętnie; gdybym duſzy waſzey ſerdecznie nie kochał, azabym was napominał y przeſtrzegał? Przyimiycie tym czaſem te odemnie napomnienia; dali Pan Bóg, w Niedzielę przyſzłą oſtatni raz nawiedziemy tego nędznika, na śmiertelney pościeli złożonego, przypatrywać mu ſię będziecie, a ia ſtraſzliwą wam wyiawię taiemnicę; on nieſzczęśliwą piekłu odda duſzę, a trup iego pozoſtały zakończy Kazanie, Amen.



KAZANIE

Na Niedzielę 4. Adwentu.

Wyſtawia grzeſznika śmiertelnie choruiącego, y czwartą konaiącego ſerca iego taiemnicę wyiawia.

Venit... prædicans baptiſmum pænitentiæ in remiſſionem peccatorum. Lucæ 3.

JUż czwarta Niedziela, iak przed oczy waſze ſtawiam grzeſznika zakamiałego, na śmiertelney pościeli w pałacu leżącego, coraz bliżſzego śmierci; w prawdzie iednego

zawſze, ale co do odmiany twarzy, co do uło-
żenia ſerdecznego, zawſze różnego. Widzie-
liście naypierwey zaſmuconego y dziwuiącego
ſię. Smutku, oddzielenie ſię od wſzelkiego
ziemſkiego dobra, do którego całą duſzą przyl-
gnął; podziwienia, grzechy razem ſię pokazu-
iące, których on nie uważał, ani pokutował za
nie; przyczyną były. Widzieliście powtóre lę-
kaiącego ſię y ięczącego; ięczenie w nim bo-
leści śmiertelne: boiaźń iaśnie poznane prawdy
wieczne, y pewność nieiaka potępienia ſpra-
wowały. Widzieliście potrzecie troſkliwie iuż
w górę; iuż na dół, iuż w tę ſtronę pogląda-
iącego, a dobytemi z głębokiego ſerca ſłowy
mówiącego: *quid faciam miſer?* co ia nędzny
czynić będę? a do tey troſkliwości, do tego
pytania żałoſnego, pobudzało go opuſzczenie
tak od wſzelkiego ſtworzenia, iako też od Boga.
Cóż dziſiay, co na tym oſtatnim widoku oba-
czemy? Jak ſię nam ten nieſzczęśliwy czło-
wiek, ten opłakany piekła ieniec pokaże? Pro-
ſzę was, nieodwłócznie wnidźmy do tego pa-
łacu, do któregośmy iuż po trzykroć wchodzi-
li. Patrzcie pilnie na twarz bliſkiego śmierci
grzeſznika, uważaycie w niey odmiany, ia z
gotowością czekam ſkryte w ſercu iego o-
twierać taiemnice.

Ale przebóg! cóż ia to widzę? oſzukuie
cież mię to oczy moie? was wzywam nay
milſi moi na świadectwo; cóż ia to widzę

Grze-

Grzeſznik ów, który ſię ſmucił y dziwował, który ſię lękał y ięczał, który troſkliwie na wſzyſtkie ſtrony poglądał y wołał: *cóż czynić będę?* dziſiay na śmiertelney pościeli leży, twarzą do wſzelkiego pokoiu y weſołości ułożoną, krucyfix w ręku trzyma, y z wielką poufałością całuie. Wſzakże tak ieſt, a nie inaczey? Wy tak widzicie, ia tak widzę; więc w ſamey rzeczy tak być muſi, iak widziemy. Cóż dla Boga! w tym za taiemnica? gdzie ſię ſmucenia, boiaźni, ięczenia, troſki, roſpacz podziały? Zkąd ſię wzięła po tak wielkiey burzy tak iaſna pogoda? Przyznam ſię wam, cięſzkoby mi było domyślić ſię taiemnicy, gdyby mi ieden z domowych, nieuſtannie choremu ſłużących, Ewangelicznemi ſłowy należytey o tym nie uczynił wiadomości: *venit... prædicans baptiſmum pœnitentiæ in remiſſionem peccatorum..* W niebytności waſzey był tu zawołany Kapłan, mówił z nim długo; ten zakamiały grzeſznik przyiął Sakrament pokuty świętey na odpuſzczenie grzechów; przyiął Nayświętſzy Sakrament obyczaiem wiatyku: proſił też o oſtatnie pomazanie, które mu dane było razem z odpuſtem zupełnym na godzinę śmierci pozwolonym od naywyżſzego Biſkupa; w reſzcie z uwag uczynionych od Kapłana napiſał teſtament, w którym miał obfite *pia legata* to ieſt: pobożne rozporządzenia

naznaczyć. Ledwo to wszystko odprawił, wnet się stał wesołym, spokoynym, inszym od siebie, iakim był przedtym.

Podobno będzie taki między wami naymilsi moi, który się odezwie: widzisz Kaznodzieio: niechciałeś go do śmierci przygotować, inny Kapłan to uczynił chwalebnie, czegoś ty czynić nie chciał uporczywie. Mówcie o mnie, co chcecie, wolno: ia iednak światłem Ewangelii obiaśniony mówię y powtarzam, że ten grzesznik iest zakamiały, iest z liczby tych, o których Chrystus niezawiedzienie przepowiedział: *Quæretis me & non invenietis.* (*Joan:* 7. *v.* 34.) *Quæretis me, & in peccato vestro moriemini.* (*Joan:* 8. *v.* 21.) Szukać mię będziecie, a nie znaydziecie, w grzechach waszych pomrzecie. Ale przebóg! rzeczecie: iak to być może, ponieważ on tak iest świątobliwie uspokoiony, y wesoły? Słuchaycie Chrześcianie, wytłumaczę wam taiemnicę: ale niech zabrźmią uszy wasze, a drżą serca wasze. To uspokoienie y wesołość grzesznika Bóg zagniewany dopuścił, aby iedyne z niego uczynił pośmiewisko. Uspokoienie iego y wesołość na tych się trzech rzeczach zasadza: że iest opatrzony Sakramentami, że się zdaie iż przez wzywanie miłosierdzia Bożego y akty do śmierci usposobił się; że testament y w nim *pia legata* pobożne rozporządzenia napisał; ato wszystko iest iedynym pośmiewiskiem. Słuchaycie, mówię

powtó-

powtóre Chrześcianie, a uſzy waſze niech zabrżmią.

Grzeſznik zakamiały na śmiertelney pościeli przyimuiący powierzchownie Sakramenta S. ieſt iednym pośmiewiſkiem, u Boga. Część I. Kazania.

Grzeſznik takiż zakamiały na śmiertelney pościeli wzywaiący miłoſierdzia, czyniący modlitwę, ieſt iedynym pośmiewiſkiem u Boga. Część II. Kazania.

Grzeſznik zakamiały na śmiertelney pościeli piſzący teſtament, y w nim *pia legata* to ieſt: pobożne rozporządzenia, czyniący ieſt iedynym u Boga pośmiewiſkiem. Część III. Kazania.

Y ten to ieſt widok czwarty, który ia wam na pierwſzym Kazaniu nazwałem: żartobliwie opłakanym. Mówmy o tym. Ad M.D.G.

Część I.

DZiwno wam ſię podobno zdaie, iak to Bóg z człowiekiem, zwłaſzcza na śmiertelney pościeli leżącym, ma czynić żart y śmiech? Daycie pokóy próżnym podziwieniom, tak ieſt a nie inaczey. Ani mniemaycie, że to ia z właſnego domyſłu mówię; możecie miarkować, że nie mam zwyczaiu, nic takowego z mieyſca tego ogłaſzać, czegobym pierwey z Piſma Bożego, albo z Oyców Swiętych nauki gruntownego dowodu nie ſmiał. Rzeczy zaś

tey, którą dziśiay mówię, wielkie mam dowody z Pisma Bożego. Na iednym mieyscu mówi Bóg do grzeszników: (*Prov: 1. v. 26.*) *w zgubie waszey śmiać się y natrząsać będę z was* otóż ieden dowód. Na drugim mieyscu mówi Pismo o Bogu względem grzeszników: *Pan śmiać się z nich będzie.* (*Sap: 4. v. 18.*) otóż drugi dowód. Toż samo y na trzecim mieyscu czytać: (*Isai: 1. v. 24.*) *pocieszę się nad nieprzyiaciołmi swemi, y pomszczę się nad przeciwniki memi*, otóż trzeci dowód. Na co ich więcey? Ten zaś pośmiech z grzesznika wielce iest sprawiedliwy. Rzekł Chrystus w Ewangelii: (*Matth: 7. v. 2.*) *iaką miarką mierzycie, taką wam odmierzono będzie.* Grzesznicy śmieli się z Boga, iak mówi Pismo: przez cały dzień; to iest, przez całe życie, śmieli się ze mnie, tak żyli, iakby mnie nie było; a przecię ia byłem; otóż ia to im odżartuię, tak umierać będą, iakby dla nich nie było piekła, a przecię oni będą w piekle; iaką miarką mierzyli, taką im odmierzono będzie. Ztąd iest naymilsi moi! że Pan Bóg grzesznikom przy śmierci uspokoienie iakieś daie, zostawuie na nich powierzchowne pokuty y nawrócenia znaki, któremi się spowiednik y inni przytomni cieszą mówiąc: szczęśliwie umiera! a to iest śmiech y igrzysko, które sobie Bóg z grzesznika czyni, chcąc go ukarać za to sprawiedliwie, że on żartował z Boga. Alboż mało tych iest, którzy się

według oka y mniemania ludzkiego, należycie gotowali ku śmierci, tym wſzyſtkim opatrzeni byli, co ieſt potrzebnego na zgon śmierci; a przecię zginęli? Mamy przykłady na Antyochu, Saulu, Judaſzu; ci niby pokutowali. Są niezliczone ieſzcze hiſtorye o tych, którym wſzyſcy śmierć świętą przypiſywali, a przecię ſię oni po śmierci potępionemi obwieścili.

Ani mi zarzucaycie Auguſtyna, który piſząc na te ſłowa Piſma: *(Iſai: 32. v. 18.) będzie lud móy ſiedział w pięknośći pokoiu;* naucza: że uſpokoienie wewnętrzne człowieka z weſołością towarzyſzące ieſt znakiem przeznaczonego do nieba; bo dwoiakie ieſt uſpokoienie człowieka: iedno ieſt prawdziwe, drugie fałſzywe. Prawdziwe uſpokoienie maią przy śmierci ſwoiey ſprawiedliwi; fałſzywe uſpokoienie maią przy śmierci zakamiali grzeſznicy. Pierwſze uſpokoienie rodzi ſię z dobrego ſumnienia, po należytym roztrząśnieniu nic takowego nie znayduiącego, coby w nim zakłócenie iakie czyniło; drugie uſpokoienie rodzi ſię z ſumnienia złego, o grzechach ſwoich nie wiedzącego, bo z niedbalſtwa wiedzieć niechcącego; albo przez zuchwałość mniemaiącego, iż mu grzechy ſą odpuſzczone. Uſpokoienie ſprawiedliwych ſprawuie w ſercu Boſkim radość y pociechę; uſpokoienie grzeſzników zakamiałych ſprawuie w ſercu Boſkim gniew albo raczey ieſt ſkutkiem Boſkiego gniewu, a ſpra-

wuie

wuie w Bogu śmiech y nagrawanie nad zgubą ich: *in interitu vestro ridebo.*

Ale żebyśmy w tey rzeczy szczegulniey, a przeto pożyteczniey rozmawiali; powtarzam, com w podziale Kazania powiedział. Trzy rzeczy są, które w grzeszniku zakamiałym to uspokoienie przy śmierci czynią: pierwsza: że iest opatrzony Sakramentami; druga: że się gorąco niby modli; trzecia: że uczynił pożyteczny duszy swoiey testament. A te rzeczy, powiadam wam naymilsi moi, są iedynym pośmiewiskiem, na które Bóg grzeszników sprawiedliwie wydaie. Daymy naypierwey, że grzesznik zakamiały, obaczywszy się w zgonie życia, przyimie wszystkie Sakramenta w ten czas potrzebne; spowiada się, z powtórzonym, y ile nędzna siłeczka iego pozwala, mocnym w w piersi się uderzeniem; pożywa nayświętszy Sakrament z nabożeństwem y ze łzami, prosi o ostatnie pomazanie, y czyni nań intencyą; w reszcie iuż bliski śmierci, odbiera od Kapłana odpust zupełny, znoszący wszystkie kary czyscowe ku dosyć-uczynieniu za grzechy na tamten świat zostawione. Wszystko to zdaie się nam dobrze; bo patrzemy tylko na powierzchowne sprawy; ale ieżeli tę samę rzecz według Boga weźmiemy głębiey, wszystko pokaże się nam być iedynym pośmiewiskiem.

Naypierwey, spowiedź tego grzesznika iest podeyrzana; ażeby bowiem ta zbawienna była,

ła, potrzeba do niey wyliczenia grzechów ieszcze nie wyiawionych, ile pamięć pozwala; żalu prawego, stałecznego przedsięwzięcia, y Kapłańskiego rozgrzeszenia. Jakież ma być wyliczenie grzechów u tego, który spowiedzi szczèrey nie czynił nigdy, ale się z nią na godzinę śmierci zachowywał? iakie ma być wyliczenie, gdy pamięć uszła? gdy zasadzona na złym nałogu namiętność przeciwne zbawiennym natchnieniom daie rady, y niemi nędznika łudzi? mówi Bernard z Klarewallu: *spowiedzi nierychłe, zwłaszcza przy śmierci uczynione rzadko bywaią prawdziwe.* Augustyn zaś nie śmie im obiecywać odpuszczenia grzechów. Jaki ma być ieszcze u niego żal za grzechy? żałuie nie dla pobudki nadprzyrodzoney, nie dla kary wieczney, ani dla miłości Boskiey; ale raczey żałuie dla utraty życia, fortuny, przyiaciół, iak wyżey wspomniony Antyoch. Jakie ma ieszcze być u niego przedsiewzięcie? chyba tylko słowne; pewnie, gdyby mu żyć daley pozwolono, chciałby się wrócić, iak pies do wymiotu, do lubieżności, do zemsty, do piiaństwa, do krzywdy &c. Jakie ieszcze rozgrzeszenie od Kapłana dane? iedno iest mówić nad trupem zgniłym: ia ciebie rozgrzeszam; co mówić nad grzesznikiem, przez żał y przedsiewzięcie do rozgrzeszenia nie przysposobionym. Prawda, że grzesznikowi, zdaie się, że on to wszystko dobrze

czy-

czyni, ale się myli; czyni zmyślenie iak mówi Jeremiasz: (*Cap.* 3. *v.* 10) *Przestąpicielka prawa nie w całym sercu nawróciła się, ale w kłamstwie.* A oto Bóg dopuszcza, aby nędznik wyszedł na pośmiech; *ridebo.*

Pożywanie nayświętszego Wiatyku także iest w nim podeyrzane. Do pożywania Ciała Jezusowego ku pożytkowi konieczna potrzeba, iak obszernie Augustyn naucza: aby człowiek był w łasce poświęcaiący; kto iey nie ma, a chce pożywać, ten chce bez szaty godowey biesiadować, y zarabia, aby był na ciemności zewnętrzne rzuconym. A iak mówi Paweł: *Sąd sobie pożywa.* Grzesznik zaś zakamiały na śmiertelney pościeli leżący, nie ma tey łaski, bo sumnienie iest grzèchem śmiertelnym obciążone; prawda, zdaie mu się, że on dobrze pożywa. Ale to zdanie. Bóg na niego dopuścił, aby z niego uczynił pośmiewisko; *ridebo.* Ostatnie pomazanie także iest podeyrzane u niego; ten Sakrament dwoiaki choremu pożytek przynosi; resztę grzechów pozostałych pomnieyszych zgładza, y umacnia człowieka przeciwko pokusom na godzinę śmierci; zakamiały zaś grzesznik tych pożądanych skutków od tego Swiętego Sakramentu odbierać nie może; czyż podobna, ażeby ostatnie pomazanie resztę grzechów pozostałych w nim zgładziło, gdy pokuta pierwey żadnego grzechu nie zgładziła? Czyż podobna, aby tego ostatnie pomazanie

wzma-

wzmacniało przeciwko pokuſom, który tuż ieſt w niewoli czartowſkiey, który tuż ieſt zwyciężony od pokuſy? Prawda, zdaie ſię grzeſznikowi, że on do pócztu Synów Boſkich należy, ale to zdanie Bóg dopuścił, ażeby z niego uczynił pośmiech: *in interitu ridebo.* Odpuſt nakoniec zupełny, który od Kapłana przyiął na godzinę śmierci, ieſt podeyrzany, próżny. Jak to być może, odpuſzczać grzeſznikowi czyſcowe kary, kiedy on przez grzechy ſwoie ieſt pogrążony w piekło? trzeba ſię pierwey wydobyć z piekła, toż dopiero przez odpuſty ratować z czyſca.

Chrześcianie moi! nie mogę wam lepiey opiſać tego okropnego żartu, który ſobie Bóg z grzeſznika uczynił, iak gdy wam powiem o Saulu Królu hiſtoryą. Rozkazał mu Bóg, aby po otrzymanym nad Amalecytami zwycięſtwie zniòſł woyſko nieprzyiacielſkie, y Króla zabił: on głupie miłoſierny, darował życiem Króla. Rozgniewany Bóg poſyła do niego Samuela Proroka y Kapłana ſwego; mówić mu każe: niezbożny Królu! takżeś to wykonał roſkaz Pana twoiego? uczyniłeś żart z roſkazu mego, wnet ia też uczynię z ciebie pośmiewiſko, gdy ci y Króleſtwo y życie odbiorę. Na tę ſtraſzliwą pogróżkę upadnie Król Samuelowi do nóg, pocznie proſić, aby zniòſł grzèch iego, aby ſię za nim przyczynił do Boga; ale gdy Prorok uchodzi, porwie go za płaſzcz, tak mocno trzyma.

ma, że ſię mu kawał płaſzcza udartego w ręku zoſtaie. Woła: Samuelu! czemu mię nie ratuieſz? tyś mię namaścił na Krôleſtwo; oto twego mam kawał płaſzcza, nie czyń mi tey hańby przed ſtarſzemi ludu: *honora me coram ſenioribus.* (*1. Reg: 15. v. 30.*) A że Samuel, żadnego mu nie dawſzy ratunku, odſzedł. Ta hiſtorya o Saulu ieſt żywym wyrażeniem grzeſznika na śmiertelney pościeli złożonego. Być to może, że przyidzie do niego Kapłan, niby to Samuel od Boga poſłany; rzecze nędznik: Kapłanie, ſługo Boży, iak mówił Saul, przenieś odemnie grzechy moie, módl ſię za mną do Boga! weźmie niby ſztukę płaſzcza Prorockiego, to ieſt pod przypadkami utaionego Zbawiciela; zawoła: namaść mię do Krôleſtwa wiecznego; uczyń mi ſławę przed ludźmi, aby nie mówiono: że nie po Chrześciańſku umieram. Stanie ſię to wſzyſtko; ale tyle mu pomoze, ile pomogła przytomnosć Proroka Saulowi. Zartował z Boga Saul, Bóg z Saula uczynił pośmiech. Zartował z Boga grzeſznik w życiu, Bóg z niego przy śmierci pośmiewiſko uczyni. W tym przecię Saul ſzczęśliwſzy, że poznaw zgubę ſwoię; ten niby pewny o zbawieni ſwoim, a pewność iego śmiechem: *in interi ridebo.* O żarcie opłakany! o grzeſzniku nędzny! gdy gınieſz, beſpiecznym ieſteś; gdy umieraſz, śmieieſz ſię. Tać ieſt, ſprawiedliwa za grzechy twoie kara!

Część

Część II.

DRuga rzecz, która to uſpokoienie y weſołość grzeſznikowi na śmiertelney pościeli leżącemu czyni, ieſt; że on modli ſię, na pozór akty iuż wiary, nadziei, iuż miłości Boſkiey, iuż zdania ſię na wolą Boſką w ſobie wzbudza, czyli to z umyſłu właſnego, czyli za powodem Kapłańſkim. Że ieſzcze wzywa miłoſierdzia Boſkiego, a częſto na ukrzyżowanego Jezuſa poglądaiąc, którego ma w ręku ſwoich, całuie rany iego. Piekneć to rzeczy; mocną ſą podporą ſprawiedliwego, ale względem grzeſznika zakamiałego ſą iedynym żartem y pośmiewiſkiem. Pozwala ich Bóg hoynie, aby tym bardziey z niecnoty ſię nagrawał, aby wet za wet oddał; żartował on z Boga, teraz Bóg z niego naśmiewać ſię będzie. Jawnieyſzego w tey rzeczy dowodu być nie może, iak ieſt rozdział pierwſzy przypowieści Salomonowych, z którego niektóre słowa na początku mowy wſpomniałem, a teraz ku pożytkowi waſzemu obſzerniey go przytaczam: *wołałem*, (słowa ſą Boſkie) *wołałem y nie chcieliście, wyciągałem rękę moię, a nie był, ktoby poyzrzał, wzgardziliście wſzelką radą moią, a łaiania moich zaniedbaliście.* Rozumieliście, że to wam na ſucho uydzie; przyidzie śmiertelna choroba, przyidzie oſtatni moment, w ten czas ia wam oddam za ſwoie; wołać do mnie będziecie,

a ia uſzy na wołanie waſze zamknę. Wſtanie- cie iak nayraniey, abyście radę odemnie wzię- li, a to iuż nierychło, miaſto zbawienney rady, natrząſać ſię z was będę, śmiać ſię z zatrace- nia waſzego będę.

Uważmy te ſłowa trochę z Auguſtynem S. nie ſłuchaliście, nie weyrzeliście, nie przyięli- ście rady, nie baliście ſię groźby; te wſzyſtkie ſłowa ſą wyrażeniem żartów, które grzeſzni- cy ſobie z Boga czynili. Patrzcie mówi Augu- ſtyn, iak ſłowo w ſłowo Bóg żart z ſiebie u- czyniony oddaie pośmiewiſkiem. Grzeſzniku! gdym ia na ciebie wołał przez Kazania, na- tchnienia ſerdeczne, tyś tak ſię udawał, iakbyś tego nie ſłyſzał, otóż gdy ty przy śmierci wo- łać będzieſz na mnie, ia zatykać uſzy moie bę- dę, abym cię nie słuchał. Grzeſzniku! gdym ia ci rękę podawał przez święte przykłady, ty zmyślałeś, iakbyś tego nie widział; otóż y ia, gdy ty przy śmierci ręce twoie wyciągać bę- dzieſz do mnie, nie będę na to patrzył. Grze- ſzniku! gdym ia ciebie ſzukał przy ſpowie- dziach, tyś ſię krył przedemną taiąc grzechy, otóż gdy ty mnie ſzukać będzieſz przy śmier- ci, ia ſię ſkryię przed tobą, abyś mnie nie zna- lazł. Grzeſzniku! gdym ia groził, y mówił w Ewangelii: ieżeli życia nie poprawiſz, będzieſz ſądzony y piekłem karany; ty ſię z tego śmia- łeś, uroiłeś ſobie, że to bayki, próżne poſtra- chy; otoż gdy mię przy śmierci proſić będzieſz

abym cię obronił od sądu y piekła, ia się będę z ciebie śmiał, y nagrawał: *in interitu ridebo, & subsannabo.*

Jakoż naymilsi moi sprawiedliwie się tak stanie; ieżeli bowiem z gruntu rzecz bierzemy, te nabożeństwa, akty, wzdychania, całowania Krucifixa, które grzesznik zakamiały na pozór czyni przy śmierci, są podeyrzane, zmyślone. Mamże wierzyć, że on prawdziwie mówi: kocham cię Boże nadewszystko! który ma w domu nierządnicę potaiemną? a gdy mu rzekł na spowiedzi Kapłan: ieżeli cię Bóg do zdrowia przyprowadzi, obiecuieszże oddalić ią od siebie? on odpowiedział: iużci bym iey nie oddalił, ale przyrzekam, więceybym z nią nie grzeszył. Ta odpowiedź wielkie podeyrzenie czyni, że on bardziey kocha nierządnicę, a niżeli Boga. Mamże wierzyć: że on iest w nadziei zbawienney usprawiedliwienia się Bogu y pozyskania nieba, kiedy nie zażywa koniecznie potrzebnych do tego srzodków? podobny właśnie do owego, który bez okrętu y łodzi chce przepłynąć morze. Mamże wierzyć: że te łzy, które wylewa, obmyią duszę iego, kiedy tylko z przyrodzoney pobudki pochodzą? kiedy płacze żony, dzieci, życia? Mamże wierzyć: że te całowania ran Jezusowych zmiękczą litościwie Zbawiciela serce, kiedy są Judaszowskie? Gdy cię napadnie nieprzyiaciel na zabicie, a inaczey

mu się bronić nie możesz, do nóg iego upadasz, całuiesz, nie przeto: abyś go kochał, ale dla tego, abyś się z rąk iego takim sposobem wykręcił; podobnie czyni grzesznik bliski śmierci, poznaiąc to, że Chrystus iest nieprzyiacielem iego, y że go w krótce zabiie, całuie rany iego, nie dla tego: że go kocha, ale dla tego, że siebie kocha, y żeby się rad z rąk iego sprawiedliwych wydobył. Wszystkie zgoła nabożeństwa iego są podeyrzane, są zmyślone; a chociaż nieiakie w nim sprawuią uspokoienie, to uspokoienie iest pośmiewiskiem, iest żartem, który z niego Bóg czyni; *ridebo.*

Przydaycie y to, co mówi Augustyn na te słowa Psalmu (2. v. 4.) *Qui habitat in cœlis, irridebit eos.* Który mięszka w niebie, naśmiewać się z nich będzie. Mówi zaś ten Ociec S. że Bóg sprawiedliwy nie tylko sam z nabożeństwa grzesznika zakamiałego na śmiertelney pościeli złożonego śmieie się, ale też czartom śmiać się z niego każe. Bo iak on, gdy głos Boski słyszał, naprzykład przez Kaznodzieiów opowiadany, y sam się z niego śmiał, y innych równych sobie zbrodniów do szydzenia pobudzał; tak też, gdy on przy śmierci woła do Boga o miłosierdzie, y Bóg się śmieie, y czartom naygłòwnieyszym nieprzyiaciołom iego śmiać się każe. Przeto, ieżeli przestaiemy na powadze Augustyna: przy łòżku śmiertelnym grzesznika zakamiałego, w ten czas gdy mówi na po-

pozór: kocham cię Boże! mam nadzieię w miłosierdziu twoim! pragnę cię widzieć! gdy Krucyfix ściska, gdy rany Jezusowe całuie; w ten czas mówię, przy śmiertelnym iego łóżku czarci widowisko szyderskie zakładaią; śmieią się, natrząsaią; dobrze, dobrze mówią; całuy Jezusa, biy się w piersi, wołay Kapłana; naszym iednak będziesz, bo to obłudnie czynisz; a chociaż tego grzesznik nie widzi, to się dla tego z dopuszczenia Boskiego dzieie, aby spokoynie zginął. Ah nędzny okręcie! rozumiesz, że do pożądanego płyniesz brzegu, a ty oślep na ukrytą lecisz skałę! dopiero ruinę poznasz; gdy się na drobne części rozsypiesz! *in interitu ridebo.*

Część III.

JEszcze y ztąd to nieszczęśliwe grzesznika zakamiałego uspokoienie pochodzi, że on uczynił należyty testament; długi, które miał, wypłacić, krzywdy, które wyrządził, nagrodzić kazał; na Klasztory tyle y tyle, na wymurowanie szpitalu tyle y tyle, na pogrzeb tyle y tyle tysięcy wyznaczył; opisał y to, aby nie inaczey tylko w zakonney sukni go chowano; przydał y to, ieżeliby na pogrzebie iego było Kazanie, tedyby nie insze być miało, tylko o próżności świątowey. Nie przeczę temu, że takowe testamentalne rozporządzenie może grzesznikowi zakamiałemu, na śmiertelney pościeli

ſcieli leżącemu, nie małą przynieść pociechę y uſpokoienie; mówię iednak Chrześcianie moi! że y to wſzyſtko przed Sędzią Bogiem ieſt przyczyną, aby był nędzny grzeſznik nagrawany. Naypierwey trzeba wiedzieć, że teſtament, by ſię mógł nazwać pożytecznym dla duſzy y zaſługuiącym niebo; trzeba, aby był czyniony w ſtanie łaſki; to ieſt: aby ten był bez grzechu śmiertelnego, który go czyni, y w ten czas, gdy go czyni; (iako tego mądrze X. Marcin Roa Jezuita Hiſzpan, w Traktacie o ſtanie duſz w czyſcu zoſtaiących napiſanym dowodzi.) Ten zaś grzeſznik, o którym mowa, ieſt tuż w grzechach; gdy piſał pobożne rozporządzenia, był w grzechach, a iak ma być teſtament iego pożyteczny? Rozporządzenie teſtamentalne powinno mieć pierwey przed ſobą rozporządzenie ſumnienia, bo bez niego ieſt iak ciało bez duſzy; a iak ciało bez duſzy ieſt trupem; tak teſtament bez rozporządzenia ſumniennego ieſt trupem, ieſt iedynym grzeſznika pośmiewiſkiem.

Weźmy to ſamo, co powſzechnie mówię, w dokładney ſzczegulności. Co proſzę ten grzeſznik ſwoim poſtanowił teſtamentem? Oto naypierwey, aby długi pooddawano, krzywdy ponagradzano; a nie ieſtże to iedyny śmiech? Mógł ſam oddać, y nie oddał, bo oddać nie chciał, y gdyby dłużey pożył, zapewneby nie oddał! Oddaie trochę, gdy iuż nic mieć nie

mo-

może. Nędzniku! nie prędkoś począł być Zacheuſzem, nie uſłyſzyſz tego pożądanego słowa: *ſalus huic domui*, zbawienie domowi twemu! Oto znowu naznaczył: aby ſzpital wymurowano; tyle y tyle tyſięcy na zakony rozdano, tę y tę intratę na ubogich obròcono; a nie ieſtże to śmiech iedyny? Odezwą ſię ſukceſſorowie mocni a potrzebni; rzekną: Jeżeli chciał, czemuż ſam nie czynił tego? wſzakże miał czas? y my ieſteśmy potrzebnemi, ieſteśmy Kościołem. Jużci *pia legata* złamały ſzyię. To ieſt co mówi Dawid: (*Pſal: 62. v. 10.*) *introibunt in inferiora terræ,..partes vulpium erunt.* Wnidą w niſkości ziemi, częściami liſzek będą; to ieſt: ſukceſſorowie wſzyſtko na ſwoię ſtronę chytrze przekręcą.

Oto ieſzcze napiſał w teſtamencie, aby wielka bardzo liczba Mſzy Swiętych zań odprawiona była, aby w zakonney ſukni leżał, aby nie inne tylko o marności świata na pogrzebie iego miane było Kazanie; a nie ieſtże to śmiech iedyny? Niech będzie nędzniku! million Mſzy za ciebie po śmierci; ieżeliś za żywota z duſzy twoiey nie uczynił Bogu ofiary, za nic wſzyſtko; a kto cię z piekła uwolni? Bóg te Mſze weźmie do ſkarbu Kościelnego, albo inney duſzy ku iey z czyſca wybawieniu przyſtoſuie. Każeſz ſię w ſukni zakonney chować? Nędzniku! gdybyś był w zakonney ſkromności żył, a w ſukni świeckiey leżał, toby

było dobrze; ale żeś żył w roſpuście świeckiey, a w zakonney ſukni chceſz leżeć, ſuknia cię nie zbawi; nie wygraſz Dawidzie w zbroi Saula. Każeſz: żeby Kazanie na pogrzebie twoim było o próżności świata? iuż to Kazanie nie dla ciebie; było Kazań ſłuchać w życiu. A ieżeli cię na nim pochwali Kaznodzieia, o iaki śmiech! Tam cię chwalić będą, gdzie ciebie nie będzie; a tam cię dręczyć będą, gdzie będzieſz *laudaris, ubi non es; cruciaris, ubi es.* Ale na co wiele? grzeſznik zakamiały na śmiertelney pościeli złożony, pośmiewiſkiem ſię ſtaie. Pośmiewiſkiem ſię ſtaie przez przyięcie na pozór SS. Sakramentów, pośmiewiſkiem przez wołanie do Boga o miłoſierdzie, pośmiewiſkiem ſię ſtaie, przez ułożenie teſtamentu; wſzyſtko to pokóy mu nieiaki przynoſi, a ten pokóy ieſt fałſzywy; ten pokóy iak ſen Jonaſza pod czas nawałności morſkiey, po którym wrzucony będzie w piekielne głębokości; ten pokóy dopuſzczony od Boga, aby grzeſznik wyſzedł na pośmiewiſko; *in interitu veſtro ridebo & ſubſannabo.*

Gdy to ſłyſzycie naymilſi Chrześcianie moi! nie wątpię, że iużeście ſię dorozumieli zupełney grzeſznika tego nieſzczęśliwości, którego dziſiay oſtatni raz przed oczy waſze wyſtawiłem. Albo weyrzyimy ieſzcze raz na niego, obaczmy oſobliwym ſpoſobem nędznego. Gdy ſię bowiem ſmucił, dziwował, lękał, bolał, mogła

być iakakolwiek nadzieia zbawienia; ale gdy ſię w grzechu uſpokoił, mnie ſię zdaie: iż iuż ieſt w letargu duſznym. Albo więc weyrzyimy na niego ieſzcze raz. Ale co ſię to dzieie ſłuchacze moi? Zyieſz on? ah nie żyie! My ſię tu zagadali, a on nieſzczęśliwą piekłu wyzionął duſzę! ah nie żyie! oczy przewrócone, gęba otwarta, zſiniałe uſta, głowa ſchylona, nos zakończony, pierſi wydęte, cały iak ſtrona wyciągniony. Ah iuż nie żyie! żal mi, że umarł; żal mi, że zginął na wieki. Ale tak mu należało umierać, aby ſię ſprawdził ſprawiedliwy Jezuſa moiego wyrok: (*Joan: 7. v. 34. & cap: 8. v. 21.*) *Szukać mię będziecie, y nie znaydziecie, a w grzechach waſzych pomrzecie.*

Trafiło ſię, że gdy Paweł Apoſtół miał Kazanie, młodzian ſłuchaiący z ganku Kościelnego upadł, y na mieyſcu trupem zoſtał. Obaczywſzy Paweł trupa, zamilkł. Daią przyczynę Oycowie Swięci; bo ſam trup do zgromadzonych ludzi doſtatecznym był Kazaniem. Podobnie ia ſobie dziſiay poſtąpię, gdy widzę trupa tego grzeſznika nieſzczęśliwego, zamilknę, niech on reſztą Kazania będzie. Słuchaycie naymilſi moi, co on do was mówi. Ja to ieſtem trupem tego człowieka, który nieczyſtości popełniał, nieprzyiaciołom ſwoim niechciał odpuſzczać, który wielkie bliźnim tak na fortunie iako y na ſławie czynił krzywdy, niewinnych prześladował do ciężkiego ich ſtra-

pienia, w próżności zatapiał ſię, a o Boga cale nie dbał, dla tego ſprawiedliwym wyrokiem Boſkim ieſt potępiony; ieżeli y wy takiemi też będziecie? zapewnę w godzinę śmierci oddacie czartu duſze waſze. Ja ieſtem trupem tego człowieka, który nigdy ſię ſzczerze nieſpowiadał, tail grzechy, a świętokradzko do nayświętſzego Sakramentu przyſtępował, Amen.



ADWENT V.

KAZANIE
Na Niedzielę 1. Adwentu
O piekle grzeſznika umarłego.

Mortuus, . . . & ſepultus eſt in inferno. Luc: 16 v. 22.

UMarł przeſzłego roku, wiècie, którzyście mię pod czas Adwentu ſłuchali; umarł; przeſzłego roku grzeſznik, a umarł w grzechach ſwoich, których ſzczèrą pokutą zgładzić nie chciał. Umarł; a gdy umierał we trzech widokach dziwne miał odmiany na twarzy y na ſercu ſwoim; a w czwartym widoku, który wam czwarte uczyniło Kazanie, nieſzczęśliwą wyzionął duſzę, w ſzpony piekiel-

kielnych sępów, którym z podeptaniem krwi Jezusowey służył. Już umarł, y dosyć o śmierci iego mówiliśmy, niceśmy nie mówili o pogrzebie. Dzisiay przychodzę do was, abym wam słowami Jezusowemi opowiedział pogrzeb iego: *sepultus in inferno*, pogrzebiony w piekle. Dusze sprawiedliwych nie maią pogrzebu, same tylko ich ciała grzebią; zaś grzeszników w grzechach swoich bez pokuty umieraiących y dusze y ciała pogrzeb maią. Dusze ich grzebią w piekle, a ciała do czasu w ziemi; bo y te po zmartwychwstaniu powszechnym pogrzebione będą w piekle. O tym więc grobie, czyli raczey o tym grzesznika umarłego piekle, przed obliczem waszym, cztery Kazania uczynię; całą rzecz ich na dwóch z Katechizmu zasadzaiąc pytaniach.

Pytaią Katechistowie: co to iest piekło? y odpowiadaią: piekło iest mieysce n wszelkiego nieszczęścia y niewypowiedzianych mąk. Pytaią daley: na czym należy to nieszczęście y niewypowiedziane męki? Odpowiadaią: na trzech rzeczach; na odrzuceniu od widzenia Boga, na ogniu pożeraiącym, y na robaku gryzącym. Te dwie odpowiedzi będą materyą Kazań y opisania nieszczęśliwego stanu grzesznika pogrzebionego w piekle. Pierwsza odpowiedź: że piekło iest mieyscem niewypowiedzianych mąk, będzie materyą dzisieyszego Kazania. Druga odpowiedź: że niewypowie-

dzia-

dziane męki zależą na odrzuceniu od widzenia Boga na ogniu pożeraiącym, na robaku ustawicznie gryzącym, będzie materyą trzech dalszych Kazań. Na pierwszym Kazaniu powiem: nieszczęśliwy grzesznik pogrzebiony w piekle, bo przyszedł na mieysce mąk niewypowiedzianych; na drugim Kazaniu powiem: nieszczęśliwy grzesznik pogrzebiony w piekle, bo iest odrzucony od widzenia Boga; na trzecim powiem: nieszczęśliwy grzesznik pogrzebiony w piekle, bo iest w ogniu pożeraiącym; na czwartym powiem: nieszczęśliwy grzesznik pogrzebiony w piekle, bo go robak nieumieraiący gryzie y gryść będzie. Żebym zaś dzisiay opisał wam, nieszczęście grzesznika pogrzebionego w piekle, pochodzące z mąk niewypowiedzianych, trzeba mi pokazać przyczynę, dla których-to męki piekielne są niewypowiedzianemi; y chętnie to czynię. Dwie przyczyny mąk niewypowiedzianych w piekle naznaczam, które oraz będą dwiema częściami Kazania. Pierwsza przyczyna y część Kazania: *męki grzesznika potępionego maią powszechność do udręczenia.* Druga przyczyna y część Kazania: *męki grzesznika potępionego, w tym powszechnym udręczeniu maią nieznośną ciężkość.* Ad M. D. G.

Część I.

ROzumieciesz wy naymilsi Chrześcianie moi! co to iest ta powszechność do udręczenia,

któ-

którą męki piekielne maią? Moglibyście ią sobie różnie tłumaczyć, ale ieżeli iednego ze mną chcecie być zdania, wiedzcie, że ta powszechność straszliwa naypierwey na tym się zasadza: że w grzeszniku potępionym naymnieyszey nie będzie cząstki, któraby nie cierpiała; powtóre na tym: że żadnego stworzenia nie będzie, ktòreby się nie przyczyniło do udręczenia potępionego; po trzecie: że żadney okoliczności nie będzie, za którąby osobliwego karania nie podeymował potępieniec. Człowiek ze dwóch się części składa, z duszy y z ciała, dusza ma rozum, wolą, pamięć: ciało ma zmysły y członki. Dusza potępieńca na rozumie, woli y pamięci, ciało potępieńca na wszystkich zmysłach y na wszystkich członkach cierpieć będzie. Rozumu nieszczęśliwego wszystkie myśli odstąpią: *nec ratio, nec sapientia*, iak mówi Pismo: *(Eccle: 9. v. 10.)* te w nim tylko iak sztylety tkwić będą uwagi: straciłeś Boga, straciłeś niebo y zbawienie; iuż ta rzecz na wieki nie powetowana, iuż z tego naynieszczęśliwszego stanu wydobyć się niepodobna. Wolą rozdzierać będą gwałtownie przełamane affekta, że ona te męki, które całą sobą nienawidzi, całą sobą ponosić musi; że z tym, od czego się całą usilnością oddalić pragnie, być musi na wieki; że z tym, czego nie chce, iest zawsze, a z tym, czego pragnie, nigdy nie będzie. Pamięć też potępieńca, wścieka się od

żalu,

żalu, kiedy ſobie wſpomni na popełnione grzechy, na ofiarowaną ſobie nie raz łaſkę do pokuty. Ah ia nieſzczęśliwa! na cożem ſię kiedy na grzèch odważyła! Wſzakże acz raz, drugi, y dzieſiąty obraziłam Maieſtat Boſki, udawſzy ſię do pokuty, odebrałam odpuſzczenie. O mnie! na cóż ia znowu po pokucie na nowy grzèch odważyłam ſię! ten grzèch był oſtatnim, po nim popełnionym bez pokuty w piekło wpadłam. Gdzież ſię podziały łaſki Boże, które miewałam, gdzież ſię podziały owe natchnienia do ſzczèrey ſpowiedzi? gdzie owe przedſięwzięcia, któremi mówiłam: wyſpowiadam ſię w to lub w to święto; póydę do tego lub tego Kapłana; odſtrychnę ſię od wſzelkich okazyi, które mię w nałogu grzechowym, trzymaią; minęło to wſzyſtko, y iuż więcey nie będzie, nie będzie natchnienia, przedſięwzięcia, Swięta, Kapłana, ſpowiedzi! Ah iam nieſzczęśliwa!

Duſza potępieńca cierpi na wſzyſtkich władzach ſwoich, ale y ciało potępieńca cierpieć będzie na wſzyſtkich zmyſłach y członkach ſwoich. W oczach potępionego ciała ſame tylko łzy będą. Przeklęte oczy! przed tym byłyście pełne niewſtydliwego ognia; czas, aby te lubieżne pożary łzy wieczne zalewały. Uſzy potępionego ciała napełnią owe rozpaczaiące ięczenia y ryki. Przeklęte uſzy! dobrze tak wam za ſłuchania y uſłuchania niegodziwych namów, ſzkodliwych obmów, bezecnych ſzeptów.

ptów. Powonienie potępionego ciała smród nieznośny z ciał skwarzących się zawali. Ah światowi delikaci! ah Panie delikatne! ieżeli się na to mieysce dostaniecie; te będą waszey drogie perfumy, te kordyały, te serdeczne wódki: *Erit pro svavi odore fœtor.* (*Isaiæ 3. v. 24.*) Smak potępionego ciała y ten nie bez udręczenia. Powiadałeś potępieńcze: że ci pościć nie podobna było, y iednego piątku bez mięsa się obeyść nie mògłeś! iaka ci się nudność w żołądku dzieie, gdy cię iak psa głodem morzą? *famem patientur ut canes.* (*Psal: 58. v. 7.*) gdy ci żaby, padalce za potrawy, żółć smoczą za wino stawiaią? *fel draconum vinum eorum.* (*Deut: 32. v. 33.*) Co do dotknięcia należy, dość powiedzieć, że całe ciało pożerać będzie ogień. Nieszczęśliwe dotykania! o których się na mieyscu Swiętym ani wspomnieć godzi, iaką wy mękę temu mizernemu ciału gotuiecie? Co rozumiecie? na co Goliatowi kamieniem w głowę ugodzono? dla tego, że tą hardą głową Dawida przenosił y pogardzał; że głowa iest mieyscem pychy y nadętości, dla tego w niey Goliat raz śmiertelny poniòsł. Na co się Absalon, przeieżdżaiąc pod drzewo, za włosy zawiesił? Odpowiada Chryzostom: że był pełny próżności, y chciał na tych włosach Oycowską koronę nosić. Tak każda część ciała potępionego mękę swoię mieć będzie, którakolwiek do grzechu iakiego śmiertelnego służyła człowiekowi.

kowi. Przeklęty potępieńcze! zniesieszże powszechność mąk piekielnych? *Non quiesces, neque erit requies vestigio pedis tui. (Deut: 28. v. 65.)* Nie odpoczniesz, stopy nawet nóg twoich pokoiu nie będą miały. Nieszczęśliwym będziesz na duszy y na ciele; na władzach duszy y na zmysłach ciała, także y częściach iego, bo na wszystkim udręczony: *neque erit requies vestigio pedis tui.*

Y ztąd, powiedziałem, męki piekielne powszechność maią, że między stworzeniami, których potępieniec na złe zażył, żadnego nie będzie, któreby się do udręczenia iego nie przyłożyło. Przed grzèchem pierworodnym, w stanie owym świętey niewinności, wszystkie stworzenie było podległe człowiekowi, chętnie mu służyło do wygody, do pociechy: lecz gdy człowiek wykroczył przeciwko Maiestatowi naywyższemu, gdy obraził ciężko wszelkiego stworzenia Twórcę; tak zaraz wszystko stworzenie obruszyło się przeciw człowiekowi, już go za Pana swego znać nie chciało; ale gdyby od wszechmocności Bożey zatamowane nie było, tedyby człowieka zniszczyło y z kretesem zgładziło. Przeto, nie każe się dziwować Ambroży S., dlaczego Adamowi przed grzèchem posłuszne zwierzęta, po grzechu srogiemi się stały. Trafia się to (mówi) y teraz, kiedy się kto przebierze, albo maszkarę na siebie weźmie, że pies iego własny ma go za obcego, y

rzuca śię na niego; tak ponieważ Adam wziął na śiebie maszkarę grzechu śmiertelnego, zwierzęta y bestye inne nie rozumne nie uznały go za Pana; y gdyby śię im po grzechu był nawinął, pewnieby go były rozszarpały, tylko że go ręka Boska przy życiu zachowała, a tey śmiałości, a bardziey natrafienia Adama kryiącego śię, zaiuszonemu stworzeniu nie pozwoliła. Lecz w piekle iuż tey ręki zatrzymuiącey Bòg umknie, y da pozwolenie wszelkiemu stworzeniu, aby śię nad grzesznikiem potępionym mściło. Wiecieśz naymilśi moi! dla czego to Jan S. piekło nazywa pieczęcią gniewu Bożego? Tak sobie myślcie: że iak kiedy Król żołnierzy swych posyła do iakiego buntowniczego miasta, daie im roskaz pisany, y pieczęć swoię na nim przyciska; za ktòrą pieczęcią maią pozwolenie y śmiałość żołnierze, aby na miasto uderzyli, buntowników w pień wycięli, fortuny zrabowali. Otoż piekło iest iak przyciśniona pieczęć na roskazie, który Bóg wszelkiemu stworzeniu na udręczenie grzesznika daie; iak śię tylko on do piekła dostanie, iuż wszelkie stworzenie to udręczenie straszliwe nad nim wykonywa.

Rzeczecie: w piekle wszystkiego stworzenia nie masz, są tylko czarci, ludzie y ogień; iakże tedy wszelkie stworzenie dręczy człowieka potępionego w piekle; ponieważ go w piekle nie masz? Odpowiadam: acz w piekle nie

masz

masz wszystkiego stworzenia, iednakowoż może wszystko potępionego dręczyć, a to z tych przyczyn: Bo naypierwey każdy potępieniec ma żywą uwagę tego, że wszystko stworzenie, którego on źle zażywał, na niego następowało przed Bogiem, aby był potępiony; y że nastawa, ażeby był bez folgi dręczony; z tey żywey uwagi rodzi się w nim imaginacya, dla którey mu się zdaie, że na niego wszystko stworzenie biie; że biią na niego pieniądze, któremi grzechy kupował; że biią na niego pałace, kamienice, w których grzechy płodził; że biią na niego potrawy y napoie, któremi się do grzechu tuczył; że biią na niego konie, któremi na grzechy wyieżdżał. Widzieliście, kiedy człowieka z apprehensyi boiaźni nieprzyiaciela swego od rozumu odeszłego? On pospolicie choć w domu iego nieprzyiaciela nie będzie, on (mówię) porywa się, powiada: że nieprzyiaciel przyszedł; choć go nikt nie widzi, on nieprzyiaciela widzi, pokazuie: oto iest; toż samo, owa żywa w potępieńcach uwaga sprawi, że chociasz w piekle stworzenia tego, którego oni na złe zażywali nie będzie; będzie się iednak zdawało, iakby było, y na nich nieubłaganie nastawało. Y tym ieszcze sposobem wszystko stworzenie człowieka dręczy, że czarci różnego stworzenia larwy na siebie biorą, a potępionym się pokazuią; co iest iak iedno, owszem daleko cięższym iest przeięciem serca potępio-
nego.

nego, iak gdyby go ſamo źle zażyte dręczyło ſtworzenie. Nieſzczęśliwy grzeſzniku! Bóg cię porzucił, wſzyſtkie na udręczenie twoie powſtało ſtworzenie; któż twoim przyiacielem będzie? to podobno wſpół-mięſzkańcy twoi, czarci y inni potępieńcy? Ah nędzniku z takiemi przyiacielmi! czart katem, wſpółpotępieńcem, pſem na ciebie wściekłym; wſkórałeś! *væ tibi ſoli*, biada tobie ſamemu.

Jeſzcze y ztąd męki piekielne powſzechność do udręczenia maią, że każdą naymnieyſzą okoliczność, która ſię w grzechu znayduie, Bóg karać będzie. Uważaycie naymilſi moi! w każdym śmiertelnym grzechu nie tylko ſamą ſprawę, która ieſt iſtotą grzechu, ale też okoliczności, dla których grzech od grzechu cięższym bywa; o iak ich ieſt wiele! Tych okoliczności dwoiakie ieſt źrzódło; iedne ſię trzyma z ſtrony Boga, a drugie z ſtrony ſtworzenia; względem Boga tyle ſię złości w grzechu znayduie, ile bywa uwag na tytuły y doſkonałości obrażonego Boga. Względem ſtworzenia tyle ſię w grzechu złości znayduie, ile ieſt cnót świętych, przeciwko którym ſię grzeſzy, y ile ieſt tych, którzy ſię tym grzechem gorſzą. O iak wielka liczba ieſt takich okoliczności! O iak wiele karania grzech każdy z tey miary za ſobą ciągnie! Co za męki będą dla tego języka? dla tych oczu? dla tych uſzu? dla

Dd tych

tych rąk? dla tego ſerca? Każda uwaga na Boga miana; iedna na Boga Dobrego, druga na ſprawiedliwego, trzecia na wſzyſtko widzącego, na Stworzyciela, na Odkupiciela; któż przeliczy doſkonałości Boſkie, które ſię grzeſznikowi na grzèch odważaiącemu ſię do myśli wdzieraią? Każde ſprzeciwianie ſię cnocie; naprzykład popełniłeś cudzołóſtwo, tym ſamym ſprzeciwiłeś ſię poſłuſzeńſtwu, boś nie uſłuchał przykazuiącego Boga; ſprzeciwiłeś ſię czyſtości, ſprzeciwiłeś ſię ſprawiedliwości &c. Każda ieſzcze pogorſzona oſoba oſobney wyciąga na potępieńca kary. Rachuycie te kary, ieżeli możecie; ale podobno pierwey zrachuiecie wſzyſtkie Oceanu krople, wſzyſtkie brzegów piaſki, wſzyſtkie drzewa liścia, wſzyſtkie nieba gwiazdy. Ah Boże ſprawiedliwy! iak ſurowe ſądy! iak cięſzka ręka twoia, którą grzeſznika karzeſz! Przeklęty grzechu! za cóż ia ciebie tak ſnadno popełniam? właśnie iakobym nagrody a nie karania za ciebie czekał. Cóż to mi ſię dzieie, że gdy idę na ſpowiedź, znaiąc zawikłane cięſzkiemi grzechami ſumnienie, rachunku należytego nie czynię? okoliczności grzechowe za nic ſobie poczytam? Co gorſza! okoliczności różniących grzèch od grzechu nie powiadam? Co ieſzcze gorſza! liczby grzechowey przed Kapłanem nie wydaię? a choć mnie ſię ſpyta, odpowiadam: któżby ſię tego napamiętał? ta zaś odpowiedź rodzi ſię albo

bo z hardego umyſłu, albo z lenistwa ſzkodliwego. Cóż to ia naylepſzego czynię? wzdyć to ia te wſzyſtkie okoliczności, te wſzyſtkie liczby do piekła ſobie zachowuię, abym za nie bez końca, bez liczby cierpiał?

Chrześcianie moi! otoż ten potępieniec, który roku przeſzłego w oczach waſzych nieſzczęśliwą wyzionął duſzę, iuż tę powſzechność mąk piekielnych co do duſzy cierpi, a co do ciała, ſwego czaſu cierpieć będzie. Obowięzuię was na miłość zbawienia waſzego, kaycie ſię z tak wielkięgo cudzego nieſzczęścia. Gdy widzicie: że ieden y drugi idący przed wami, na ſliſkiey drodze upadł, y nogę złamał; wy na tęż drogę nie idziecie; gdy widzicie: że ſię iedna y druga ſzkuta na iakiey zawadźie rozbiła, wy na tęż zawadę nie prowadzicie waſzey ſzkuty; oto ten nieſzczęśliwy, idąc ſzeroką drogą, wpadł w otchłań piekielną, y zginął; rozbił ſię o ſkałę grzechu śmiertelnego, y na dno piekielne poſzedł. Kaycie ſię z niebeſpieczeńſtwa iego tey ſzerokiey drogi, tey ſkały. Móy Boże! czego wy nie czynicie, abyście od choroby przykrey lub bólu doczeſnego ciało waſze zachowali? naymilſzych ſobie rzeczy zakazuiecie, acz was do nich appetyt, chęć y wrodzona ciągnie ſkłonność; czemu? bo choroba cięſzſza niżeli to umartwienie. A co ieſt boleśnieyſzego, przykrzeyſzego nad męki piekielne? Byście ich uniknęli, zakażcie ſobie tego, co ſię

wam niegodziwie podoba; bo to lubości wa-
szey umartwienie nie może się nazwać ciężkim
względem mąk piekielnych, a za nieumartwie-
nie przychodzicie na te męki. Ba choćby was
prześladowaniem, zgubą, złożeniem z honoru,
ludzką nienawiścią y śmiercią samą do grze-
chu, do obrazy Boskiey przymuszano, tedy-
byście raczey na to wszystko chętnie odważyć
się powinni, byleście Boga nie obrazili; bo cóż to
iest względem piekła? Wezmą cię do więzie-
nia; a czyliż nie gorsze więzienie w piekle?
męczyć cię będą; ale czyliż nie gorsza kato-
wnia w piekle? stracisz łaskę pożyteczną; ale
czyliż nie gorszy gniew Boski? Zabiią cię, stra-
cą; ale czyliż nie gorsza śmierć wieczna?

Część II.

COż rozumiecie naymilsi moi Chrześcianie!
ta powszechność mąk piekielnych zno-
śnieyszaby mi się zdała, gdyby w udręczeniu
nieszczęśliwego grzesznika osobliwszey nie mia-
ła ciężkości. Ależ bo z tą powszechnością mąk
nieznośna towarzyszy ciężkość. Ciężkość ta
z trzech miar ma być uważana: że męki pie-
kielne są ustawiczne, że są gwałtowne, że są
bez żadney pociechy. Męki, które na świecie
ludzie zadaią ludziom, choćby były naywię-
ksze, przecież muszą mieć iaki przestanek, o-
wszem, im są większe, tym się prędzey koń-
czą;

czą; bo ten, który dręczy, morduie się męczeniem, y choćby chciał dłużey, dłużey męczyć nie może. Inaczey w piekle; tam są męki niewypowiedziane, y to do siebie maią, że iak raz poczną, nigdy nie ustaną; minie lat sto, nie ustaną; minie tysiąc, nie ustaną; minie million millionów, nie ustaną. Będzie wołał Bogacz o kropelkę wody, żeby przynaymniey na ieden moment, spalony mógł ochłodzić ięzyk; nie dadzą kropelki, na ieden moment nie pozwolą ochłody. O Boże! iakeś strafzny w karach twoich! ale takeś karać powinien, który się karą zmordować nie możesz! Grzesznik w grzechu śmiertelnym umieraiąc, odważył się na to, aby w całey wieczności, y na moment nie był przyiacielem twoim; toć słuszna iest, abyś mu w całey wieczności, y na moment nie folgował, y na moment karać nie przestawał. Swiętych twoich w niebie, móy Boże! bez przestanku kontentuiesz; momentu nayinnieyszego nigdy nie będzie, któregoby błogosławieństwo wiekuiste w sercach błogosławionych ustawało; tak też w piekle momentu nie będzie, któregoby potępieńcy od udręczenia natężonego wolnemi byli.

To dziwnieysza, że męki piekielne będąc tak długiemi, będą wraz gwałtownemi. W mękach ziemskich długość z gwałtownością stać nie może; bo gdy się gwałtowność wzmaga, ten, którego dręczą, prędzey umiera, a tym sa-

mym długość się króci; w piekle długość mąk z gwałtownością mąk; ten który cierpi, nigdy nie umiera, bo go wszechmocność Boska utrzymuie cudownie, aby na wieki cierpiał. Gwałtowność też męki koniecznie być musi, bo potępionego grzesznika Bóg całym sobą, wszystkiemi doskonałościami swoiemi karze. W inszych dziełach nie razem Bóg wszystkie doskonałości swoie pokazuie; w stworzeniu świata pokazał tylko wszechmocność swoię, w umiarkowaniu y rozporządzeniu świata pokazał mądrość swoię, w Wcieleniu Słowa przedwiecznego pokazał miłosierdzie swoie; tak pospolicie w poiedyńczych dziełach poiedyncze tylko doskonałości swoie pokazował. A iestże takie, iestże takie mieysce, w którym y na którym Bóg wszystkie razem doskonałości swoie pokazuie? Jest, a iest dwoiakie; iedno dzieło y mieysce niebo, drugie dzieło y mieysce piekło. W Niebie pokazuie wszystkie doskonałości swoie dla tego, bo tam mięszkaią ci, którzy ze wszystkich sił swoich, ze wszystkich myśli swoich, z całego serca y duszy swoiey kochali Boga; słuszna tedy rzecz, aby z całego Boga, to iest ze wszystkich doskonałości Boskich, przez widzenie y kochanie, ubłogosławienie wieczne mieli.

Nieszczęśliwi potępieńcy! y im też pokazuie Bóg wszystkie doskonałości swoie, ale na ich udręczenie, a to z tey przyczyny: bo oni tak żyli, iakby Bóg żadney doskonałości nie miał; tak

żyli,

żyli, iakby Bóg o nich nie wiedział; dla tego też mądrość Bofka dręczyć ich będzie, pokazuiąc, że o każdey ich myśli y poruszeniu dofkonale wiedziała. Zyli, iakby Bóg nie mocen był ich karać; otóż wfzechmocność Bofka dręczyć ich będzie, pokazuiąc, że fię tak mocnego Pana lękać było trzeba, którego fię oni cale nie bali. Zyli tak, iakby za grzechy nie było fądu y piekła; otoż fprawiedliwość Bofka dręczyć ich będzie, pokazuiąc, że żadnego naymnieyfzego grzechu nie mafz bez kary na tamtym świecie, ieżeli na tym świecie nie będzie znieſiony co do winy. Zyli tak, iakby Bóg żadney czułości nie miał przeciwko ich zbrodniom; otóż świątobliwość Bofka dręczyć ich będzie, pokazuiąc, iak fię zbrodniami ich brzydziła. Zgoła, iak mówi Tertulian: cała zupełność Bofka paftwić fię będzie nad potępionemi przez całą wieczność. Ah! co tam za potop gniewu Bożego, gdy te wfzyftkie zrzòdła razem na ukaranie wytryfną! co za ruina nędznego miafta, gdy z całey okolicy iego naypotężnieyfze fzturmy razem fię na niego wywrą! Skarzyłeś fię niegdyś ukoronowany Proroku: (*Pfal: 31. v. 4.*) że ręka Bofka nad tobą ociężała: *gravata eft fuper me manus tua*: y ty Patryarcho Jobie narzekałeś, że cię ta ręka Bofka tylko dotknęła: *tetigit me*. Jakoż potępieńcy ięczeć, ryczeć, narzekać, w wściekłą rofpacz wpadać nie będą, gdy fię nie tylko ręka albo ramię Bofkie, ale

cała wſzyſtka zupełność Boſka na nich zwali? O męko niewypowiedziana! o uſtawiczności gwałtowna! o gwałcie uſtawiczny! ſtraſzna mi ieſt móy Boże! ręka ludzka, gdy ſię na karę wyſili! o iak przeraża ſerce moie ſiła twoia, która całą ſobą potępieńców karze!

Rzeczecie: przynaymniey potępieniec w tych mękach ztąd ieſt ſzczęśliwy, że iakakolwiek może mu ſię trafić pociecha. Cóż to wy gadacie? W tak uſtawicznych, w tak gwałtownych mękach możeż trafić ſię iaka pociecha? komuż to w głowę wnidzie? zkądżeby ta pociecha być miała? Nie od świata: bo z tym potępieniec ſpółkowania nie ma; a do tego świat zdraycą potępieńca, iakież ma być pocieſzenie od zdraycy? Nie od nieba: bo nieba potępieniec nie widzi; nie od Boga y Swiętych iego: bo cały Dwór niebieſki wiecznym nieprzyiacielem potępieńca; nie od czarta: bo czart dręczy; zkądże ma być nieſzczęśliwemu pociecha? Powiecie: wzdyć w piekle podobno będą z ſobą kompanowie, którzy ſię tu na ziemi tak bardzo kochali, przytomność wzaiemną za ſzczęście mieli, tęſknili do ſiebie; wzdyć to podobno w piekle będą matka z naymilſzą córką ſwoią, którey, gdy żyła, y na krok od ſiebie odniść nie pozwoliła, aby uſtawiczne ukontentowanie miała; z takowey tedy kompanii, acz w mękach może być potępieńcom iaka pociecha. Ah! ah! zawodzicie ſię bardzo, którzy

tak mówicie. Zawodzicie ſię bardzo, którzy tak rozumiecie o ſtanie potępieńców, iak o ſtanie ludzi na ziemi żyiących; męki ich bez nadziei żadney pociechy, iak tylko ci nieſzczęśliwi ogłoſzeni będą za nieprzyiaciół Boſkich, tak zaraz ſtaną ſię nieprzyiaciołmi ſobie ſamym. Niech tu w tym życiu, nie wiedzieć iaka będzie miłość między Oycem y ſynem, między matką y córą, między dwiema oſobami nierządnie ſię kochaiącemi, między ludźmi iednegoż poprzyſiężonego prawie rozumienia: wſzyſtko to przy owych ogniach zgaśnie; uſtaną miłości, chęci upodobania, zgody, wzaiemne porozumienia; albo prawdziwiey mówiąc: wſzyſtko ſię zamieni w okrutne gniewy, w nienawiści y rankory nie przebłagane. O z iakim ſobie iadem, te między ſobą ſpółkowania wyrzucać na oczy będą!

Ociec ſynowi mówić będzie: bodaybym cię nigdy nie rodził; mąż żonie: bodaybym cię nigdy nie znał; na com ſię w tobie tak nie roſtropnie kochał? na com ſię tak bardzo ſtarał o twoie wygody z nadwerężeniem ſumnienia moiego? O ſynu! tyś mnie zgubił; iuzem był poſtanowił cudzą krzywdę nagrodzić, ſzło mi o to, abym ci większą zoſtawił fortunę; nie oddałem co cudzego, zginąłem! O przeklęty oycze, ſyn zawoła: ty ieſteś przyczyną zatraty moiey; nie dałeś mi wychowania dobrego, pobłażałeś, do Boga nie prowadziłeś,

przy-

przykładu dobrego nie dałeś; w ślady twoie wstępowałem, y do nieszczęśliwey przyszedłem wieczności. Zgiń córo, rzecze matka: gdyby nie ty, gdyby nie zbyteczna a pozwalaiąca złości ku tobie miłość, nigdyby w piekle noga moia nie postała! Zgiń matko! zawoła córa; tyś mnie nauczyła próżności, pychy, nieczystości; zginęłam! przeklęty dzień, któregom z wnętrzności twoich wyszła. Rzecze lubieżnik: twoie ponęty, mrugania, słówka obojętne, piosneczki, stroienia się, piersi nagość, przywiodły mię na to mieysce mąk; gdyby to można, na sztuki bym rozdarł nierządnicę. Mówić będzie z zapalczywością równą nierządnica: Zginęłam! ale przez twoie zdrady, obietnice, podarunki, niezbyte natarczywości. Y tak sobie wyrzucaiąc na oczy wzaiem przyczyny potępienia, iak psy zrzeć się będą, złorzeczyć, przeklinać. O nieszczęśliwa rozrywko! o opłakana pociecho! Ah! ah! męki piekielne ciężkie, nieznośne, bo ustawiczne; w ustawiczności nagłe w ustawiczności y nagłości żadney nie maiące y mieć nie mogące pociechy.

Chrześcianie! wiedzcież o tym, że ten potępieniec, który nieszczęśliwą w oczach waszych roku przeszłego na czwartym Kazaniu wyzionął duszę, iuż tę ciężkość mąk piekielnych ponosi na duszy: a na ciele nie pochybnie swego czasu ponosić będzie. Kaycie się, obowięzuię was na miłość zbawienia waszego! kaycie

cie ſię złego z cudzego nieſzczęścia. Nie rozumiycie, żebym ia wam bayki iakie powiadał; to powiadam, czego mię wiara uczy; to powiadam, za co gotowem życie moie łożyć; to powiadam, czemu ieżeli nie wierzycie, nieſzczęśliwie doświadczać będziecie. Nie rozumiycie, żebym iakiey exageracyi miał w tym zażywać; głupſtwo wielkie mowcy tam zażywać exageracyi, gdzie exageracyą rzecz przechodzi. Nie rozumiycie, że z tych mąk wydobyć ſię kiedy można; raz tam ſię doſtać, ieſt na wieki zginąć. Chrześcianie! bierzcie to ſobie mocno w głowę: idzie tu o duſzę, idzie o zbawienie. Chrześcianie! inſzego ſpoſobu nie ma, tylko pokuta; albo pokuta, albo zguba. Zgrzeſzyliśmy, pokutuymy. Swiętokradzco! zaklinam cię na Boga żywego, popraw ſpowiedzi; coś dla wſtydu, albo boiaźni zataił, wynurz przed Kapłanem, bo przyidzieſz na te męki. Od kilku lat leżący w nałogu cieleſnym, a na oſtatnie czaſy odkładaiący pokutę! zaklinam cię na miłość zbawienia, pokutuy wcześnie, bo śmierć nieſpodzianie przyſpieſzy, w grzechach umrzeſz, y póydzieſz na te męki. Ty! który ſię maſz iutro, albo po zaiutro odważyć na grzech śmiertelny, zaklinam cię na miłość zbawienia, wſtrzymay ſię; bo wiedz, że ten oſtatni będzie, y po nim póydzieſz na te męki. O męki! męki powſzechne? męki nieznośne! ieżeli w grzechu umrę, więc duſza moia y cia-

lo moie, duſza z rozumem wolą y pamięcią, ciało z zmyſłami na wſzyſtkie wieki nieſzczęśliwe! więc ia od wſzyſtkiego ſtworzenia nieſzczęśliwy! więc ia od ſamego grzechu y okoliczności iego nieſzczęśliwy! Jeżeli w grzechu umrę, więc ia nieuſtannie dręczony będę, gwałtownie dręczony, bez folgi y pociechy dręczony! O męki powſzechne! męki nieznośne! Inaczey być nie może; albo pokuta, albo piekło. Piekła nie chcę? więc trzeba mi pokutować, pokutować bez odwłoki, iak nayprędzey okazye grzechowe porzucić, nałogu przeſtać; tego uczynić nie chcę? odważam ſię na piekło. Jezu ukrzyżowany! przez rany twoie proſzę, zmiłuy ſię nademną, day łaſkę do pokuty, zachoway od zguby, Amen.



KAZANIE
Na Niedzielę 2. Adwentu.
O karze ſtraty.

Mortuus,... & ſepultus eſt in inferno. Lucæ 16.

JAk Filozof, gdy o iakiey rzeczy iſtocie mówi, naypierwey ią opiſuie powſzechnie, dopiero ią w ſzczegulnych częściach pokazuie; (naprzykład mówiąc o iſtocie człowieka, tym go opiſuie ſpoſobem: *człowiek*

wiek ieſt ſtworzenie rozumne, śmiertelne; a to ſamo opiſanie wykłada przez ſzczegulne człowicka części; naprzykład: rozumne ſtworzenie śmiertelne należy na duſzy rozumney, na ciele y na złączeniu duſzy z ciałem; tak ia, gdym w powſzechności opiſał grób piekielny nieſzczęśliwie zmarłego grzeſznika, powiadaiąc na przeſzłym Kazaniu o nim, że ieſt mieyſcem mąk nie wypowiedzianych; toż ſamo dziſiay ſzczegulniey pokazywać zamyślam. A że tę męki nie wypowiedziane należą na odrzuceniu od widzenia Boga na wieki, na ogniu pożeraiącym, y na robaku gryzącym nieuſtannie, iako ſię iuż namieniło, a razem o tym wſzyſtkim dla obſzerności materyi mówić nie podobna; dziſiay więc tylko wytłumaczę owo nieſzczęście pogrzebionego w piekle grzeſznika, które pochodzi z odrzucenia iego od twarzy Boſkiey na wieki.

Wſzakże gdy to ſamo przed ſię biorę, ieſtem bardzo troſkliwy, bo wyznaię, że to przedſięwzięcie, przechodzi ſiły rozumu mego. Odrzucenie potępieńca od widzenia twarzy Boſkiey w niebie, które Teologowie nazywaią: *Pœnam damni;* iak ieſt w ſobie wielką nieſzczęśliwością, tak w uwadze ludzkiey zdaie ſię być małą niedolą; iak ieſt w ſobie wielką karą, tak w uſtach Kaznodzieyſkich nie ma ſłów takich y tyle, ile y iakich potrzebuie do godnego opiſania ſwego. Koniecznie iednak

trze-

trzeba opiſywać go ku wiadomości wſzyſtkich ludzi, aby oni widzieli, na iaką karę zarabiaią, gdy ſię na grzèch ciężki śmiertelny odważaią. Przeto ia póydę w tey rzeczy za poſpolitą Oyców SS. nauką, którzy w opiſaniu: *Pœnæ damni*, to ieſt: odrzucenia grzeſznika od Boga, każą mieć wzgląd na Boga dwoiaki: ile ieſt Bóg nieſkończone dobro dla błogoſławionych, y ile Bòg zdaie ſię być nieſkończonym złym dla potępionych. Potępieńcy tym dwoiakim ſpoſobem Boga poznaią; poznaią ile ieſt wzgląd błogoſławieńſtwa wiecznego; poznaią ile ieſt wzgląd potępienia y nieſzczęścia ſwoiego; a z tego poznawania dwoiaka ſię w nich wzmaga namiętność. Uważaiąc Boga, ile ieſt wzgląd błogoſławieńſtwa, maią pragnienie próżne y przeto głupie widzenia Boga. Uważaiąc Boga, ile ieſt wzgląd potępienia y nieſzczęścia ich, maią nienawiść przeciwko BOGU; a z tych dwóch przeciwnych namiętnosci nieznośna wynika męka. Tak w ſamey rzeczy S. Dionizy o tey męce odrzucenia mówi: *Amens desiderium & furor inefficax*, ſzalone pragnienie, a zaiadłość nieſkuteczna. Pozwólcież mi iuż chętnego ucha, abym na fundamencie ſłów tego Oyca Swiętego ku pożytkowi waſzemu podzielił Kazanie.

Nieſzczęśliwy grzeſznik w piekle pogrzebiony, bo gorąco pragnie widzieć Boga, a to pragnienie iego próżne y głupie. Część I. Kazania.

Nieſzczęśliwy grzeſznik w piekle pogrzebiony, bo wſzelako nienawidzi ſiebie y Boga, a ta nienawiść cale nieſkuteczna. Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

PEwna rzecz naypierwey: że potępieni poznaią dobroć Pana Boga, y ſzczęście błogoſławionych iego, a poznaią daleko iaśniey y lepiey, niżeli poznawali w życiu. Jako bowiem w niebie Swięci Pańſcy maią tę wſzyſtkę wiadomość, która im ſłuży do ſtanu zupełnego ſzczęścia ich, tak potępieni muſzą mieć wſzelką wiadomość, ktòra im ſłuży do ſtanu zupełnego nieſzczęścia ich. Aże do zupełności ſtanu nieſzczęśliwego ſłuży, y owſzem potrzeba ieſt, aby potępieńcy poznawali dobroć, piękność Boſką, którą obrazili; ażeby poznawali wiekuiſte Swiętych Pańſkich ſzczęście, od którego odpadli; więc zapewne y dobroć Boſką y ſzczęście błogoſławionych poznaią. Ani mówcie, według S. Piſma: w piekle ani rozumu, ani rady, ani wiadomości nie maſz; bo ia odpowiadam: że w piekle żadney wiadomości, rady, rozumu nie maſz, któreby przynioſły potępieńcowi iaką pociechę albo nadzieię do wyniścia z nędzy; ale ieſt rozum y wiadomość, która ſłuży do większego udręczenia iego. Jak w niebie żadney wiadomości Swięci nie maią, z któreyby mogli mieć zaſmucenie, ale tę ſamę

tyl-

tylko, która im ſprawuie radość y roſkoſz ſerdeczną.

Pewna powtóre: że potępieńcy poznaią Dobroć Boſką, y ów ſtan nayſzczęśliwſzy Swiętych iego, pragną Boga y ſzczęścia Swiętych iego. Jawnym tego dowodem ieſt przypowieść Chryſtuſowa o nieſzczęśliwym bogaczu: który będąc w mękach, podnoſił oczy ſwoie ku niebu: *Elevans oculos ſuos, cum eſſet in tormentis. (Lucæ 16. v. 23.)* A podnoſząc wołał o miłoſierdzie, aby choć kropla ochłody na ięzyk iego kanęła. Cóż to podnieſienie oczu ku niebu znaczy? pewnie nie co innego, tylko pragnienie Boga mięſzkaiącego w niebie. Oko bowiem wyglądaiące nie przytomnègo dobra, ieſt świadkiem ſerca pragnącego tegoż dobra. Co znaczy owa kropla ochłody, którey żąda od Łazarza ſiedzącego na łonie Abrahama? nie co innego, tylko pragnienie tych pociech, których Swięci zażywaią z Bogiem królując. Ale ah nieſzczęśliwych! to ich poznawanie Boga y błogoſławieńſtwa Swiętych Pańſkich, to ich pragnienie Boga y błogoſławieńſtwa Swiętych Pańſkich, że ieſt próżne, daremne, do niczego im więcey nie ſłuży, tylko do udręczenia ſerca ich.

Gdybyście mogli przyſłóſować ucho do nadſłuchania potępionych głosów, tebyście zapewne uſłyſzeli narzekania: Straciłem Boga, który ieſt wſzelkie dobro! Straciłem Boga, któ-

ry w dofkonałościach fwoich ieft niefkończony! ftraciłem Boga, który mię ftworzył, który mię odkupił, który mię poświęcił, y oświecał! ftraciłem Boga, który mię całym fobą kochał; kochał całą Tróycą Przenayświętfzą: bo pierwfza Ofoba wyświadczyła mi dobrodzieyftwo ftworzenia, drúga miłofierdzie odkupienia, trzecia łafkę poświęcenia. Kochał wfzyftkiemi dofkonałościami: bo wfzechmocnością fwoią utrzymywał w życiu, opatrznością karmił, przyodziewał, mądrością rozporządzał, miłofierdziem do pokuty zachęcał, fprawiedliwością od grzechu odrażał. Ah! ftraciłem Boga! któż mi go odda? żaden oddać nie może, a Bóg fam oddać fię nie chce, bo iuż mię od fiebie odrzucił, bo iuż powiedział: *nefcio vos*: nie znam cię; bo iuż wyrzekł: *non populus meus*, ten człowiek nie ieft człowiekiem moim; bo iuż nie odmiennie poftanowił wyrok: *idźcie przeklęci*; bo iuż zatamował y zawalił wfzelkich łafk zrzódło; bo iuż mię iak puftki iakie na ruinę zoftawił. Straciłem Boga, a z nim ftraciłem niebo! O pożądana Oyczyzno! wfzakżeś dla mnie ftworzona była! miałem nadzieię, żem w tobie miał mięfzkać, ale ah mnie! iuż na wieki w tobie nie poftanę! Straciłem Boga, a z nim ftraciłem światło chwały wieczney, którym to oświeceni Swięci patrzą na twarz Bofką. O gdybym był godzien tym go fpofo-

Ee bem

bem widzieć! Ale ah! iuż go na wieki nigdy nie oglądam. Straciłem Boga, y ſtraciłem oraz niewymowną owę roſkoſz, ktòrą Swięci z niego maią. O iakby ſerce moie rzeką tey roſkoſzy błogoſławioney napełniało ſię! ale iuż darmo, iuż na nie y kropelka roſy niebieſkiey nie padnie! Straciłem Boga, a z nim ſtraciłem pożycie naypożądańſze w niebie z Maryą, towarzyſtwo z Swiętemi Aniołami, mianowicie z Aniołem moim Stróżem, mianowicie z Patronem Swiętym, którego imię na ſobie noſiłem; obcowanie y mięſzkanie z błogoſławionemi rodzicami moiemi, krewnemi moiemi, należącemi do mnie, z ziomkami moiemi, przyiaciołmi moiemi, znaiomemi moiemi! o ktoby mi to wyświadczył, abym ſię do ich towarzyſtwa doſtał! Ale darmo: im Króleſtwo wieczne, mnie nędza wieczna! A chociażbym ſię przez niepodobieńſtwo wkradł do nich, tedyby mnie oni ſami wytrącili z pośrzód ſiebie; wtrąciliby do piekła. Stałem ſię bowiem nieprzyiacielem Boſkim, a oni ſtali ſię nieprzebłaganemi nieprzyiaciołmi moiemi. Ah mnie! a kądżem to ia wypadł? a dokąd przyſzedłem?

Proſzę was Chrześcianie moi! abyście tę boleść z poznawania Boga y ſzczęścia Błogoſławionych, także z pragnienia próżnego tegoż oboyga wynikaiącą w potępieńcach iakokolwiek przenikali. Przypomniycie ſobie Hiſtoryą z Piſma Bożego o Matce Tobiaſza młodego;

dego. Ta gdy ſyna ſwoiego w podróż wyprawiła, a on ſię z drogi na dzień naznaczony nie wracał, wychodziła z domu, y na pobliższe góry wſzedłſzy, okolice ich narzekaniem napełniła. Ah iedyny ſynu! światło oczu moich, podporo ſtarości moiey! iakośmy cię nieroſtropnie w tę drogę wyſłali! Przeklęte te pieniądze, dla którycheś poſzedł! *nunquam fuiſſet ipſa pecunia, pro qua miſiſti eum.* (*Tob:* 5. *v.* 24.) A tak mówiąc, we łzy żadney pociechy nie przyimuiące rozlewała ſię: *flebat... irremediabilibus lachrymis.* (*Ibid:* 10. *v.* 4.) Ta hiſtorya ieſt nieiakim cieniem wyrażaiącym ów opłakany ſtan potępieńca odrzuconego od Boga. W tym ieſt podobieńſtwo: że iak Matka Tobiaſzowa przeklinała te pieniądze, dla których ſyna poſłała; tak potępieniec przeklinać będzie te wſzyſtkie rzeczy, które mu okazyą ſiały ſię do ſtracenia Boga. Bodaybyście zginęły pieniądze, które nieſprawiedliwie wydarte odięłyście mi Boga! Bodaybyś zginęła nieprzyiaźni, która w zapalczywym ſercu moim długo trwaiąc, odięłaś mi Boga! Bodaybyś zginął nałogu nieczyſtości, piiaństwa, przeklęctwa, który przez wiele lat trwaiąc bez żadney poprawy, odiąłeś mi Boga. Bodaybyś zginęła oſobo, która lubieżnie kochana odięłaś mi Boga. Bodaybyś zginęła potwarz, która na niewinnego z iedyney złości włożona, odięłaś mi Boga! *Nunquam fuiſſet ipſa pecunia, pro qua miſiſti*

 eum.

eum. W tym ieſzcze ieſt podobieńſtwo: że iak Matka Tobiaſzowa płakała ſyna, a te łzy były żadney pociechy y rozrywki nie przypuſzczaiące; tak potępieniec płakać będzie ſtraconego Boga. Przeto S. Bonawentura uważaiąc te ſłowa Ewangeliczne: *będzie tam płacz y zgrzytanie zębów*, naucza: że gdyby przez niepodobieńſtwo te łzy, które potępieńcy przez całą wieczność wylewać będą, zebrane być mogły; tedyby ſię niemi nieprzeliczone napełnić mogły morza. Wſzakże te łzy, iako ſię na przeſzłym Kazaniu pokazało, żadney przerwy pocieſzney nie będą miały, ani też nie będą mieć mogły: *flebat irremediabilibûs lachrymîs.* W tym zaś ieſt bez żadnego porównania niepodobieńſtwo: że Matka Tobiaſzowa płakała ſyna, człowieka śmiertelnego, wſzelkiey nędzy podpadłego, ſyna nie pewney nadziei; bo acz po nim obiecywała ſobie ozdobę domu, podporę ſtarości ſwoiey: iednak, że tak zapewne być miało, nie wiedziała; bo inaczey ſtać ſię mogło. Potępieniec płakać będzie Boga nieśmiertelnego, żadney nędzy nie podpadłego; Boga, który ieſt nie tylko zapewne, ale też iſtotnie dobrocią, pięknością y niezawiedzionym ſług ſwoich błogosławieńſtwem. W tym ieſzcze niepodobieńſtwo: że Matka Tobiaſzowa płakała ſyna do czaſu tylko, wrócił ſię bowiem iey ſyn, a płacz zamienił ſię w weſele; potępieniec będzie płakał Boga ſtraconego, a

Bóg

Bóg ſtracony nigdy ſię mu nie powróci. To nad nieſzczęśliwym potępieńcem piſać, co Maximilianowi Auſtryakowi X. Drexeli Jezuita, Ociec iego duchowny, o wieczności powiedział: *ſemper, nunquam.* Zawſze, nigdy. Zawſze płakać będzie, nigdy nie przeſtanie. Zawſze pragnąć będzie widzieć Boga, nigdy nie obaczy. O pragnienie nayokrutnieyſze! O męko! ſtracone rzeczy poznawać, poznanych pragnąć, pragnionych nigdy nie doſtąpić! *ſemper, nunquam.*

Weźmy to ſamo głębiey, to bowiem obiaśnienie wzięte z przykładu piſma ieſt powierzchowne; przeto poſzukaymy ieſzcze dowodu w wnętrznościach ſamych potępioney duſzy. Około każdego pragnienia dwie rzeczy poſpolicie uważać mamy; namiętność do tego, do czego ieſt pragnienie, y ſympatyą, to ieſt ſkłonność wrodzoną do teyże rzeczy. Im ieſt większa namiętność, im ieſt większa ſympatya, tym też pragnienie ieſt większe, a ieżeli to większe pragnienie nie może doſtąpić tey rzeczy, którey pragnie, tym większą w ſercu człowieka rodzi boleść. Naprzykład mówiąc o namiętności: że w człowieku łakomym ieſt namiętność nie naſycona do więcey a więcey zbierania, przeto y pragnienie iego nienaſycone; że w człowieku pyſznym, nie naſycona ieſt namiętność do odbierania honoru, przeto y pragnienie iego żadną częścią nie naſycone. Że ieſzcze namiętność gniewu wza

wziętym, namiętność lubieżności w nieczyfiym nie nafycona, przeto y pragnienia ich nie nafycone. Daymyż, że z tych nienafyconych namiętności pochodzące nienafycone pragnienia, nie maią, albo nie mogą mieć fkutku fwoiego: o iak one w ten czas trapią ferce człowieka namiętnością fię rządzącego!

Pokazuie fię to w Judafzu łakomym, który obaczywfzy oleiek drogi, na nogi Jezufowe wylany, nie mógł utaić żaroty ferdeczney, ale publicznie mruczał, y przyganiał Magdalenie, mòwiąc: *mògł fię ten oleiek przedać drożey,.. y rozdać ubogim.* (*Mar:* 14. *v.* 5.) a pod pokrywką iałmużny chciwa wrzała namiętność. Pokazuie fię to y na owym pyfznym Amanie, który acz był pierwfzym Miniftrem Kròla, w pierwfzych refpektach położonym, że iednak tego dokazać nie mógł, aby przed nim przechodzącym Mardocheufz zdeymował czapkę, ledwo nie fzalał, ledwo go nadętość nie rozfadziła. Pokazuie fię iefzcze y na owych Tyrannach, którzy widząc: że nic nie mogli wfkórać morderftwem z Męczennikami Swiętemi, ledwie fię nie wściekali od złości, fuknie na fobie drapiąc, zębami zgrzytaiąc, nie fpiąc y nie iedząc. Pokazuie fię to w refzcie y na wielu lubieżnikach, którzy gdy chuci fwoiey zadofyć uczynić nie mogą, mdleią, y kadukiem, to ieft wielką chorobą rzuconemi bywaią. Toż famo mówić o pragnieniu zawiedzonym z wrodzoney

fympa-

ſympatyi pochodzącym. Daymy: że Polaka w niewolą zachwycono, y na oſtatnie Arabii granice zaprzedano. O iak on ięczy! iak boleie uſtawicznie! iak ku pułnocnym kraiom, gdzie Polſka leży, pogląda! czemuż to? bo tę nudność, tęſkność, wrodzona ku Oyczyznie ſympatya w pragnieniu ſwoim umartwiona wzbudza. Toż ſamo mówić o ludziach ſympatyczney konſtytucyi, którzy ledwie ſię obaczą, całym ſercem do ſiebie przylgną, a podział między niemi z wielką trudnością y boleścią bywa. Ale ſię to lepiey wydaie w rzeczach żywych nie rozumnych; ryba oddalona od wody, do którey ma wrodzoną ſympatyą, żyć nie może. Także ſalamandra, (ieżeli wierzymy Pliniuſzowi) oddalona od ognia, zdycha. Weźcie piſklęta z gniazda, matka troſkliwa, zagląda, ſzuka, zalatuie, ledwie ſię od żalu nie rozſiada. Poznać to ieſzcze w rzeczach nie rozumnych y nie żywych; w ogniu na dół pociągnionym, w kamieniu do gòry rzuconym, w rzèce od morza zatamowaney: o iak wielki te rzeczy gwałt w ten czas maią! przeto ogień, byle mu sfolgowało narzędzie ciągnące, zaraz do góry porywa ſię; kamień, byle uſtał rzucenia impet, z wielkim poſpiechem do ziemi leci; rzeka ſzuka różnych meatów, ba y ſama ie ſobie czyni, aby ſię do morza doſtała: bo ogień do góry, kamień do ziemi, rzękę do morza wrodzona ciągnie y prowadzi ſympatya.

 To

To położywſzy za fundament, pódźmy do duſzy potępieńca. Ona ma naypierwey w ſobie wſzyſtkie namiętności, iako ſię niżey wſpomni, a naybardziey ma namiętność do wygody ſwoiey, żeby iey dobrze było. Ta namiętność bardzo mocna, y iak zowiemy, panuiąca, wzbudza w niey gorące pragnienie oſiągnienia tey wygody. To zaś pragnienie ieſt cale pròżney głupie; bo inaczey duſza potępiona nie może oſiągnąć wygody y ſzczęścia ſwego, tylko przez oſiągnienie Boga. Oſiągnienie zaś BOGA ieſt nie podobne potępieńcowi, ponieważ go BOG na wieki odrzucił, y przyrzekł: że ſię iuż nigdy nad nim nie zmiłuie. Znowu duſza potępionego człowieka ma wrodzoną ſympatyą do Boga bez porównania większą, a niżeli wygnaniec do Oyczyzny, aniżeli ryba do wody, aniżeli ptak matka do piſkląt ſwoich, aniżeli ogień do góry, aniżeli kamień do ziemi, aniżeli rzeka do morza; bo duſza ieſt iſtotnym podobieńſtwem Boſkim, ile ieſt duchowną, ile nieśmiertelną, ile trzy władze maiącą; bo ieſzcze duſza ieſt ſtworzona do Boga, iak do oſtatecznego końca ſwoiego; ztąd idzie, że woli ſwoiey niczym innym naſycić nie może, tylko ſamym Bogiem. Ta ſympatya wrodzona do Boga zapala w niey gorące pragnienie do widzenia Boga, do ſkoſztowania błogoſławieńſtwa Swiętych Pańſkich; ale to ſamo pragnienie ieſt próżne, głu-

pie, bo iuż Bóg nieodmienny wyrok postanowił, aby nigdy go nie widziała, y błogosławieństwa Swiętych iego nie skosztowała. O iaką męczarnią, iaki gwałt, boleść, tęsknicę ta nędznica cierpi! Zale wasze przyiaciele, które macie, gdy się ieden od drugiego dzieli; żale twoie żono kochaiąca męża, które masz, gdy umiera; żale wasze rodzice, które dręczą serca wasze, gdy syna iedynaka tracicie, cieniem są; wiele powiedziałem, niczym są porównane z boleścią duszy, gdy ona poznaie, że pragnienia iey do Boga, iuż namiętnością iuż sympatyą wrodzoną natężone skutku swoiego nie maią, y nigdy mieć nie będą mogły.

Ale rzeczecie podobno: grzesznik żyiący choć przez grzech śmiertelny popełniony stracił prawo do widzenia Boga, choć iest odrzucony od nieba, przecież go to odrzucenie cale nie trapi; owszem takowych grzeszników widziemy wesołych, ba y Pismo o niektórych mówi: (*Prov: 2, v. 14.*) *exultant in rebus pessimis.* Więc też grzesznik potępiony, choć za grzechy swoie odrzuconym będzie od Boga na wieki, tym odrzuceniem nie powinien być tak udręczonym, iak powiadasz Kaznodzieio. Ten zarzut podobny iest temu argumentowi: dziecię maleńkie nie trapi się przeto, gdy nieprzyiaciel matkę mu zabiie, y fortunę zabierze, owszem może się w ten czas cząckiem iakim cieszyć, gdy nieprzyiazna ręka z szkatuły ro

dziciel-

dzicielſkiey tyſiące albo milliony wynoſić będzie; więc ſyn doroſły nie trapi ſię przez to, gdy widzi, że nieprzyiaciel matkę mu zabiia, y fortunę zabiera. Zarzut waſz temu ieſt podobny argumentowi; a iako ten argument nic nie waży u was, tak waſz zarzut nic nie waży u mnie.

Wy na móy argument tak odpowiadacie: dziecię maleńkie nie trapi ſię śmiercią matki y utratą fortuny, bo nie ma rozumu, bo nie poznaie, co to ieſt matka; milſze mu czaczko, iabłko, a niżeli fortuna, a niżeli wieś intratna; przeto nie boleie, bo nie może być boleść w ſercu, pòki nie będzie dotkliwość w rozumie. Zaś ſyn doyrzały wiè, co to matka, poznaie co to fortuna; gdy więc Matkę y fortunę traci, to poznawanie czyni w nim wielką ſzkody dotkliwość: dotkliwość żal rodzi, y niewypowiedzanym ſpoſobem ſerce katuie. Dobrze mi odpowiadacie; ale y ia podobney na waſz zarzut zażywam odpowiedzi. Grzeſznik gdy żyie, podobnym do małego dziecięcia, bo ma rozum, iakby go nie miał, bo rozum iego ciałem pokryty, iak mówi Paweł: bydlęcy, nie poznaie tego, co ieſt duchownego; przeto chociaſz przez grzèch śmiertelny od Boga odpadnie, całe tego nie uważa; bo ta kara y ſzkoda duchowna pod zmyſły nie podpada. Zaś duſza potępiona ieſt iak ſyn doroſły; bo na tam tym świecie otworzył iey ſię rozum; wſzyſtko

ko inaczey widzi, iak póznawała; iuż tedy iaśnie poznaie, co ſtraciła, wzbudza pragnienie odzyſkania ſzkody, a że widzi, iż to pragnienie głupie y niepożyteczne, nieznośnie dla tego boleie. O Boże iak mię ſtraſzy ta kara odrzucenia od ciebie! Niech wſzyſtkie padną kary na mnie za grzechy moie, ale tego tylko nie dopuſzczay móy Panie, abym ſię od ciebie dzielił! ta kara ieſt naywiękſza, ta ſzkoda ieſt tak wielka, iak ty Boże wielki; a że ty Boże ieſteś wielkim nieſkończenie, toć ſzkoda z utraty twoiey pochodząca ieſt wielka nieſkończenie. Ah mnie naywiękſzego nędznika, ieżeli na tę karę za grzechy moie przyidę!

Część II.

COż rozumiecie Chrześcianie moi, mnie ſię zdaie, że grzeſznik w piekle pogrzebiony, byłby mniey nieſzczęśliwym, gdyby od ſamego tylko pragnienia był udręczonym? ale o rzeczy nieſłychana! W duſzy potępioney, razem ſię ſchodzą: pragnienie dobra ſtraconego, y nienawiść ku temu dobru; pragnienie życia ſzczęśliwego, y wraz pragnienie śmierci. Prawda, bywa to między ludźmi, iak uważył Auguſtyn: że pragnienia mogą ſię zamienić w gniewy; tak naprzykład: który pragnie białogłowę iaką równą ſobie mieć za żonę, ieżeli ona affektem iego pogardzi, zwłaſzcza,

gdy

gdy pogarda z affrontem będzie, pragnienie iego zamienia się w gniew; wszakże nie są razem, bo gdy gniew następuie, miłość przestaie. Zaś dusza potępiona razem to nienawidzi, czego pragnie, y tego pragnie, czego nienawidzi; razem radaby żyła, y śmierci sobie życzy. O gdybyście widzieli kiedy okręt między przeciwną położony falą y wiatrami! ten wiatr na tę go porywa stronę, ten wiatr od tey go odpycha; ta fala nagli go do brzegu, ta fala na skałę pędzi; ustawnie się chwieie, tłucze, y w tym ginie. Otoż to się dzieie naymilsi moi w duszy potępioney, między pragnieniem Boga y nieba y między gniewem na Boga, między chceniem życia y szukaniem śmierci postawioney; te dwie przeciwne namiętności, pragnienia y gniewu, życia y śmierci, tłuką ią, rozrywaią ustawicznie.

Naypierwey potępieniec, iak życzy sobie dobrze, tak szalenie na siebie następuie. Słyszeliście, nie wątpię, o Absalonie Synu Dawida, przeciwko własnemu Oycu buntowniku. Przeciwko niemu Ociec sprawiedliwy uczynił wyrok: (2. *Reg:* 14. *v.* 24.) *faciem meam non videat*, nie będzie widział twarzy moiey. Jak usłyszał o tym Oycowskim wyroku, tak go ta wiadomość przeraziła, że rozpaczywszy o sposobie przeiednania Oyca y przyiścia do niego, przed Joabem Hetmanem oświadczył się; *si memor est iniquitatis meæ, interficiat me.* (*ibid:* *v.* 32.)

v. 32.) Jeżeli mię Ociec dla wyſtępku mego nie przypuści do widzenia twarzy ſwoiey, lepiey będzie, żeby mię raczey zabił; *interficiat.* Tać to hiſtorya obiaśnia poniekąd niedolą potępieńca. Abſalon bunt podniósł przeciwko Oycu, grzeſznik bunt podniósł przeciwko Bogu; Ociec rozgniewany uczynił wyrok przeciwko ſynowi: *faciem meam non videat*, nie będzie oglądał twarzy moiey; Bóg rozgniewany uczynił wyrok przeciwko grzeſznikowi: *iniqua geſſit, non videbit gloriam*, (*Iſa: 26. v. 10.*) nieprawości popełnił, .nie będzie widział twarzy moiey, nie będzie oglądał chwały moiey. Abſalon odrzucony od twarzy Oycowſkiey ſzaleie, na ſamego ſiebie powſtaie, śmierci ſobie życzy, *interficiat me;* grzeſznik odrzucony na wieki od Boga, ſzaleie, przeciwko ſobie powſtaie, śmierci ſobie życzy. Dopókiſz żyć będę? głucha śmierci! czemuż nie przyidzieſz, czemuż mnie nie zabiieſz w piekle, iakoś zabiła na ziemi? Nieużyta Wſzechmocności Boſka! czemuż mię utrzymuieſz? puść mię z rąk twoich, niech w przepaść nikczemności moiey upadnę, z którey mię wyprowadziłaś przez ſtworzenie. Boże! czemuż mię trzymaſz, gdy do widzenia twarzy twoiey nie przypuſzczaſz? czemuż mię trzymaſz, gdy o grzechach moich pamiętaſz? Ktożby mi dał tyle ſiły y ſpoſobu, abym wyrwał ſerce z pierſi, y million ranami wniwecz obrócił! ktożby mi dał tyle
ſiły,

siły, abym ie w naydrobnieysze sztuczki rozerwał, y być w liczbie żyiących przestał! Wierzę, wierzę nędzniku, żebyś życzył sobie tego; ale nie dokaże tego szaleństwo twoie. Bóg Sędzia sprawiedliwy będzie karał, ale karząc będzie cię zachowywał, aby dłużey karał, a lubo od tych mąk każdego momentu powinieneś ginąć, iednak nigdy nie umrzesz, zawsze umierać będziesz w mękach, a umieraiąc, nigdy nie skonasz, ale na nowe, a te nieskończone męki żyć będziesz.

Nie tu zaiadłość potępieńca naymilsi moi przestaie; nie dosyć, że sam na siebie następuie, ale nienawiść wściekła wyrwawszy się z nieszczęśliwego serca, gdyby pies zaiuszony z łańcucha, ku niebu się rzuci; Boga w naywyższym Maiestacie siągać, przeciwko niemu się obruszać pocznie. O szalony nędzniku! wszakże całym sercem pragniesz Boga widzieć, iako nieskończone dobro króluiących w niebie; za cóż przeciwko niemu tak gwałtownie y mściwie porywasz się? Widzieć pragnę, odpowiada potępieniec; ale widzieć nie mogę. Bóg nieskończone Dobro dla króluiących w niebie, ale dla mnie Bóg nieskończone złe. Zamkniycie „uszy na tę bluźnierską nienawiść: Dopókiż „Tyrannie nieprzebłagany na Stolicy niebie„skiey siedzieć będziesz, abyś mię dręczył? zgiń, „przepadniy, zniszczy. zgiń Sprawiedliwości, „która mię karzesz; zgiń Dobroci, która się u„mykasz; zgiń Miłosierdzie, które wysłuchać

nie-

„ niechcesz; zgiń Mądrości, która grzechy mo-
„ ie pamiętasz; zgiń Nieograniczoności, która
„ męczarni moiey przytomna iesteś; zgiń Wszech-
„ mocności, która mię przy życiu, abym wie-
„ cznie cierpiał, utrzymuiesz; zgiń, przepadniy
„ Boże okrutny! niemiłosierny! Co za bluźnier-
stwo! co za szaleństwo! Głupi potępieńcze, gdy grzeszyłeś śmiertelnie w życiu, chciałeś Boga ile z siebie zgładzić, iak mówi Bernard: y nie dokazałeś tego; tak y teraz darmo się sierdzisz. A podobnaż to, aby nieśmiertelny umierał? aby się nieskończony skończył? aby wieczny wczasie być przestał? Będzie Bóg zawsze, y ty będziesz zawsze. Będzie Bóg zawsze rozgniewany, ty będziesz zawsze odrzucony. Będziesz zawsze pragnął Boga, a nigdy go nie dostąpisz; będziesz zawsze rzucał się na Boga, a nigdy mu nie nie zaszkodzisz. Teć to dwie namiętności; przeciwne będą zawsze w potępieńcu: pragnienie gorące Boga, nienawiść zapalczywa ku Bogu. Wola życia długiego, wola iak nayprędszey śmierci; temi dwiema przeciwnościami rozrywać się, targać się będzie na wieki.

Ale przebóg pytacie: zkąd się ta przeciwność w nędzniku weźmie? Odpowiadaią Oycowie Swięci: że dusza potępieńca idzie do piekła z temi wszystkiemi namiętnościami, nałogami, które w życiu miała; otoż te namiętności, te nałogi nieporządne sprawować w niey będą tę nieporządność y przeciwność. Rzeczecie: na

coż w piekle namiętności y nałogów, ponieważ iuż w piekle grzechu być nie może? Pozwalam, że namiętności y nałogi potępioney duszy nie będą iey służyły do grzechu, ale będą służyły do wielkiego, bo wiecznego udręczenia. Wyprowadzono złoczyńcę gwałtownika Maiestatu na plac śmierci, prowadzą tam cztery konie. Na co koni złoczyńcy? to podobno ieździć będzie? Ah nie do iechania, ale do udręczenia prowadzą te konie! Jednego do iedney, drugiego do drugiey ręki, znowu dwòch do dwóch nóg przywiążą, y tak razem wszystkie w różne strony nagnawszy, nieszczęśliwego na części rozerwą. Tak Bóg posyłaiąc duszę potępieńca do piekła, posyła z nią namiętności y nałogi grzechowe, nie do używania, ale do dręczenia, aby te rozhukałe konie przeciwne chęci wzbudziwszy, zawsze ią na rozumie y woli szarpały, rozdzierały. O Boże! trętwieię na tę karę! a nie maiąc pewney wiadomości o zbawieniu moim, tak sobie mówię: ieżeli przez moię złość, y przez sprawiedliwość twoię będę (czego Boże choway!) potępiony? oddaię ci się na wszystkie męki, nawet na mękę, którą mi zadawać będzie płonne pragnienie ciebie; ale mię choway od nienawiści przeciwko Tobie! Niech cierpię iak bydlę: które boleie, ale nie bluźni, bo rozumu nie ma; ieżeli potępisz? odbierz rozum!

Chrześcianie moi! proszę was przez miłość

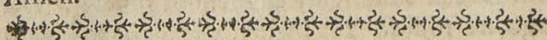
zbawie-

zbawienia waſzego: iak wynidziecie z tego Kazania, zaſzedłſzy do domu, przynaymniey przez kilka pacierzy pomyślcie ſobie o tym, co to ieſt ſtracić Boga; ieſt to ſtracić Przyiaciela, Dobrodzieia, Oyca, wſzelkie ſzczęście, wſzelkie Dobro; a ſtracić na wieki! Teraz my nie poznaiemy, iaka to ſzkoda; potym poznamy, ale nie rychło y nie pożytecznie. Teraz nie pragniemy Boga, choć go doſtąpić możemy, potym będziemy pragnęli, ale doſtąpić nie będziemy mogli. Teraz Boga niechcemy chwalić, potym y ſiebie y Boga będziemy przeklinać. Wiedzcie zaś, że do tego nieſzczęścia przez ſam grzèch śmiertelny przychodzą ludzie. Dla tego na miłość zbawienia waſzego zaklinam was, kaycie ſię grzechu śmiertelnego. Ty, który lubieżnie patrzyſz na różne rzeczy, nie będzieſz widział Boga. Ty, który tę lub tę oſobę nieporządnie kochaſz, nie będzieſz kochał Boga. Ty, który cudzey krzywdy, choć możeſz, nagrodzić niechceſz, nie będzieſz dziedziczył Dobra wiecznego. Ty, który ſię upiiaſz, nie ſkoſztuieſz kielicha roſkoſzy niebieſkiey. Ty, który wdaieſz ſię w złe towarzyſtwo, będzieſz wyłączony z pomiędzy Swiętych Pańſkich. Wſzakże nie mówię ku roſpaczy; bądź to: że maſz grzèch cięſzki śmiertelny; bądź, że przez niego odpadłeś od Boga y nieba; ieſzcze póki żyieſz, możeſz ſię dobyć

Ff przez

przez pokutę z tey przepaści, inney zaś drogi nie masz. Niechcesz pokutować, pożegnay się z niebem, z Bogiem, z Nayśw: Maryą, z Aniołami Swiętemi; a pożegnay się na wieki.

JEZU naydroższy! nie dopuszczay, abym na tę karę za grzechy moie miał przychodzić! Pożytek krwi twoiey dla mnie wylaney niech nie ginie w duszy moiey! Bez łaski twoiey nie mogę się do ciebie nawrócić, ale mam nadzieię w niezmierney Dobroci twoiey, że mi tey łaski nie umkniesz, boś mię nie na to stworzył, nie na to odkupił, abyś na wieki od siebie odrzucił, ale żebym żył z tobą na wieki. Amen.



KAZANIE
Na Niedzielę 3. Adwentu.
O ogniu piekielnym.

Mortuus... & sepultus in inferno. Lucæ 16.

Nie dosyć w piekle raz być nieszczęśliwym; słyszeliście Niedzieli przeszłey, że grzesznik pogrzebiony w piekle nie wypowiedzianie iest z tąd nieszczęśliwy, że na wieki od widzenia twarzy Boskiey odrzucony. Otoż dzisiay o drugim nieszczęściu iego mówić przychodzi, które się rodzi z tey przyczyny,

czyny: że on z ogniem pożeraiącym mięszka na wieki. Męka pochodząca z odrzucenia od Boga zamyka się w człowieku potępionym tak, iako myśl zamyka się w głowie; Męka pochodząca od ognia nie tak się w człowieku, iak raczey człowieka w sobie zamyka, napełniaiąc go y otaczaiąc zewsząd nieustannemi pożarami. Mękę pochodzącą z odrzucenia od Boga sam sobie człowiek potępiony zadaie, bo sam wzbudza w sobie przeciwne chęci, pragnienia Boga y nienawiści Boga; mękę pochodzącą od ognia iuż nie sam sobie potępieniec, ale kto inszy mu zadaie. Męka pochodząca z odrzucenia od Boga iest w samey duszy potępioney; męka pochodząca od ognia iest y w duszy y w ciele potępionym. O Boże! *Abyssus abyssum invocat, in voce cataractarum tuarum,* (*Ps.* 41. *v.* 8.) przepaść przepaści wzywa na rozkazanie twoie. Widzieliśmy grzesznika potępionego w owey nie zgruntowaney przepaści, w którey na dnie strata twoia wieczna; a oto ta przepaść rospaczaiąca na roskazanie twoie drugą dzisiay przywołuie przepaść, a przepaść ognistą, w którey grzesznik na wieki tonąć będzie.

Nie iest rzecz moia dzisiay o tym mieć rozprawę, która iest męka cięższa potępieńcowi, czyli pochodząca z odrzucenia od Boga, czyli pochodząca od ognia; bo każdy rzeźwieysze maiący przeniknienie z przeszło- niedziel-

nego Kazania poznaie, że męka naywiękſza odrzucenie od Boga, acz ſię inaczey proſtym ludziom zdaie, bardziey ognia a niżeli utraty nieba lękaiącym ſię. Przedſiewzięcie moie dziſiay iedyne, abym nieſzczęście grzeſznika pogrzebionego w piekle, które na niego pochodzi z ognia, ku pożytkowi waſzemu wytłumaczył. A że ta rzecz cale ieſt Teologiczna, przeto ią do dwóch Teologicznych kweſtyi czyli pytania całą ściągnę. Wſzakże tak ſię w nich obeydę, że bardziey ducha mówiącego Kaznodziei, a niżeli ciekawego w trudności Teologa wydam w ſobie.

Pierwſze pytanie: czyli ieſt w piekle ogień, y dla czego ieſt w piekle ogień. Część I. Kazania.

Drugie pytanie: iaka ieſt męka pochodząca z ognia piekielnego. Część II. Kazania.

Gdy te dwie kweſtye za pomocą łaſki Pana Boga uſpokoię, poznacie; iak wielce nieſzczęśliwy grzeſznik w ogniu piekielnym pogrzebiony. Pocznijmy mówić y ſłuchać. Ad M. D. G.

Część I.

ARtykuł wiary ieſt, że w piekle znayduie ſię ogień; tey bowiem prawdzie nieomylne daią świadectwo PiſmaSw: wyroki. Moyżeſz Zydom grozi: zapalony ieſt ogień od gniewu Bożego; które to ſłowa wykłada Chryzoſtom:

potę-

potępieni będą rzuceni w ſiarczyſte morze, gdzie ogniſte fale zewſząd otaczać będą nieſzczęśliwych. Zadnego prawie w ſtarym Teſtamencie Proroka nie maſz, któryby o tym ogniu, albo wyraźnie albo allegorycznie, to ieſt: pod podobieńſtwem nie mòwił. Radbym tych wſzyſtkich świadectwa w poiedynczey ſzczegulności wyliczał; wſzakże tego nie uczynię, bo mi czas do mówienia o innych rzeczach potrzebnieyſzy, bo ieſzcze ſłowa Chryſtuſa Pana przekładam nad ſłowa Prorockie. Chryſtus zaś mówi na wielu mieyſcach Ewangelii. Na iednym mówi: *idźcie przeklęci na ogień wieczny*; na drugim pod podobieńſtwem drzewa niepożytecznego, wyciętego, y na ogień rzuconego, opiſuie potępieńca; na trzecim powiada powieść o bogaczu potępionym, który wołał: *crucior in hac flamma. (Lucæ 16. v. 24.)* cierpię męki w tym płomieniu; na czwartym przytacza owę o kąkolu przypowieść w ſnopy związanym y na ogień wrzuconym. Z tych iaſnych wyroków Chryſtuſowych iawnie ſię może wnoſić, y powinno wnoſić, że w piekle ieſt ogień.

Ani mniemaycie, że tu Chryſtus mówi allegorycznie tylko, podobieńſtwo tylko a nie rzecz ſamę od ognia zabieraiąc, tak iak mówił o ſobie: ia ieſtem kwiatem polnym. Mowa Chryſtuſowa o ogniu prawdziwym; iako bowiem grzeſznik przez grzechy ſwoie nie na

allegoryczną ale na prawdziwą zasłużył karę, tak nie w allegoryczny, ale w prawdziwy rzucony będzie ogień. Jak ieszcze gdy Chrystus, rzecze do Błogosławionych: *osiągniycie Królestwo;* prawdziwe im daie Królestwo, wszelkich roskoszy pełne; tak też gdy mówi do potępionych: *idźcie na ogień*; na prawdziwy ich skazuie ogień. Dla tego mówi Augustyn: *veris modis cruciantur*, prawdziwym prawdziwie będą udręczeni ogniem. Ten ogień piekielny nagotowany był od wieków, a stworzony w czasie. Nagotowany od wieków, bo iak tylko Bóg przeyrzał nieomylną wiadomością, że Aniołowie pychą zgrzeszą, tak zaraz postanowił w wyroku swoim, że na ukaranie tey pychy miał stworzyć piekło. Y to to iest, co Chrystus wyraził w tych słowach: *idźcie na ogień, który iest nagotowany diabłu.* Stworzony zaś w czasie; bo piekło y ogień w nim Bóg stworzył pierwszego dnia stworzenia świata, pierwey niżeli stworzył człowieka. W ten czas ogień stworzył, gdy czart przeklęty zgrzeszył, zaś czart zgrzeszył przed stworzeniem człowieka. Coż przebóg za niedola? piekło stworzone dla czarta; za coż niezmierna moc ludzi do niego wpada? Ah nie dziw! niezmierna moc ludzi czarta w złości naśladuie, ba podobno przechodzi; niezmierna też moc ludzi ma cząstkę wieczną w ogniu piekielnym.

Ale rozumiem: nie potrzeba mi bardzo dowodzić tego, że w piekle ieſt ogień prawdziwy; bo do was rzecz moia, ktòrzy wſzyſtkie artykuły Wiary Swiętey mocno wyznaiecie, y gotowiście każdemu z nich przez krwi wylanie y podięcie śmierci męczeńſkiey dać świadectwo. W tym bardziey pożyteczną ciekawość macie: dla czego to w piekle znayduie ſię ogień? dla czegoto na udręczenie grzeſznika potępionego nie inne ſtworzenie, ale tylko ogień ieſt obrany? Stało ſię to, iakom uważył, z czworakiey przyczyny. Pierwſza przyczyna z ſtrony ognia, druga z ſtrony Boga, trzecia z ſtrony grzechu, czwarta z ſtrony człowieka za grzèch potępionego. Jeżeli uważamy iſtotę ognia? między wſzyſtkiemi żywiołami y rzeczami ſtworzonemi ieſt zgodnieyſzy y ſpoſobnieyſzy do udręczenia; przeto te męki ziemſkie za naywiękſze mamy, które pochodzą od ognia. Przewinił człowiek ciężko, na śmiertelny grzèch odważaiąc ſię, y niechciał zań pokuty czynić; otóż ſprawiedliwość Boſka za gwałt uczyniony Maieſtatowi ſwoiemu, ſkazała go na karę; aże złość grzechowa naywiękſza naywiękſzego wyciągała udręczenia, grzeſznik ogniowi oddany: który między wſzyſtkiemi rzeczami nayzgodnieyſzy ieſt do udręczenia.

Tęć w ſamey rzeczy dał przyczynę Paweł, gdy opiſuiąc ogień piekielny, powiedział. (*Heb:*

10. v. 27.) *terribilis... ignis æmulatio.* Strafzliwa ieft ognia żarliwość y emulacya, to ieft: dobieganie fię y żądza pokazania fię. Z kimże to ogień piekielny y o co emuluie? Odpowiadaią Oycowie Swięci: że kara potępieńca zewnętrzna, pochodząca od ognia, emuluie z karą wewnętrzną pochodzącą od utraty Boga. Jeżeli dotkliwość niepowetowaney fzkody katuie potępione ferce; ogień fię wyfila, ażeby, ieżeli nie bardziey, przynaymniey w równi dokuczył niefzczęśliwemu: *ignis æmulatio.* Ale ia przypominam fobie, co Auguftyn napifał na owę przypowieść Chryftufową, gdzie fludzy daią znać Panu o kąkolu podfianym, y ofiaruią fię na wyrwanie iego: *vis, imus, colligimus.* Mówi ten S. Doktor: kąkol ieft grzechem, podfiewacz iego ieft człowiek grzefzący; iak tylko człowiek śmiertelnie zgrzefzy, tak zaraz wfzelkie ftworzenie gdyby to fludzy Ewangeliczni ofiaruią fię Bogu Panu fwoiemu z ochotą y pragnieniem, że fię chcą rzucić na grzefznika, y wyrwać go z ziemi żyiących. Na tym fundamencie Auguftyn dorozumiewa fię, że gdy Paweł S. rzekł te flowa: ftrafzliwa ognia emulacya, miał to w Imaginacyi fwoiey, że wfzyftkie ftworzenia dopominały fię u Boga, aby fzczegulniey udręczyły potępieńca. Ogień wfzyftkie ftworzenie ubiegł, on fię ofiarował Bogu: ia naylepiey fię mogę zemścić krzywdy twoiey Stwórco mòy, bo mam iftotę

wfzel-

wſzelako ſpoſobną do udręczenia, bez porównania nad inne *żywioły* ſpoſobnieyſzą, naznacz mię; y tak ſię ſtało. Ogień ieſt naznaczony na ukaranie potępieńca. *Terribilis ignis æmulatio.*

Jeżeli uważamy ieſzcze Pana Boga? przyſtało, ażeby on ogniem karał potępionych. Doſzedłem ia tego, że Pan Bòg naſz ile razy chciał pokazać ogromny ſwóy Maieſtat, albo ſtraſzliwą ſprawiedliwość, poſpolicie do tego końca zażywał ognia. Przeto Moyżeſzowi w ogniu ſię pokazał; w ogniſtey kolumnie lud Izraelſki prowadził; do Kościoła Jerozolimſkiego w ogniu ſię ſpuścił; w ogniu na Apoſtoły przyſzedł; w ogniu na ſąd oſtateczny przyidzie: *ignis ante ipſum præcedet, & inflammabit. (Pſ. 96. v. 3.)* Przeto ieſzcze Sodomę y Gomorrę za ſproſne grzechy ogniem ſpalił; Ochoziaſza Króla zabobonników, officierow y żołnierzów do Eliaſza poſłanych, ſpuſzczonym płomieniem zabił. Przeto y Apoſtołowie wiedząc o tym zwyczaiu Boſkim, rozgniewani na niewdzięczne miaſto, mówili do Chryſtuſa, aby ſpuścił na niego ogień y wſzyſtko w perzynę obrócił, acz nie byli wyſłuchanemi. Gdzie proſzę bardziey Bóg chce pokazać ogromność Maieſtatu ſwoiego y ſurowość ſprawiedliwości, ieżeli nie w piekle? Bo należy: aby był grzeſznik przerażony Maieſtatem, który przeciwko Maieſtatowi porywał ſię; aby obaczył ſurowość zemſty, który nie bał ſię ſprawiedliwości; toć

przy-

przyzwoicie się stało, że do tego dwoiakiego końca Bóg zażył ognia piekielnego.

Jeżeli uważamy istotę grzechu śmiertelnego? ta na ukaranie swoie wyciąga ognia. Powiedzcie mi: co to w samey rzeczy są grzechy śmiertelne, zwłaszcza główne? O to są istotnie ogniem, albo wielkie do ognia podobieństwo maią. Co iest grzèch nieczysty? iest ogniem sprośnie ciało zapalaiącym; dla tego Kościoł S. począwszy od trzech Królów, aż do Niedzieli pierwszey postu, tak się w pacierzach Kapłańskich modli: *Absint faces libidinis,... ob cujus ignes ignibus avernus urit.* Niech zgasną pochodnie lubieżności, ażeby nas za te ognie ogień nie palił piekielny. Co iest łakomstwo? iest ogniem; mówi bowiem Bernardiak ogień, choćby mu kto naywięcey drew dodawał, nigdy nie powie: dosyć; tak łakomy, choćby naywięcey zgromadził, nigdy nie powie: dosyć; *nunquam dicit: sufficit.* Co to iest gniew? iest ogniem, całego człowieka zapala do zemsty; dla tego w ięzyku Polskim zapalczywością się zowie. Co to iest zazdrość? iest ogniem, iak bowiem ogień mokre suszy drzewo, tak zazdrość wysusza kości, iak mówi Pismo. Co to iest piiaństwo? iest ogniem, bo zdrowie, siły y wnętrzności pożera, a krew prawie na węgiel pali. Co to iest pycha? iest ogniem; iak bowiem ogień w górę wylatuie, tak pyszny radby nad wszystkiemi górował. Zgoła wszystkie

grze-

grzechy główne ſą ogniem, iedno tylko leniſtwo do zimna Oycowie Swięci przyrównywaią; ale tèż leniſtwo rzadko bywa grzechem śmiertelnym, chyba w ten czas, gdy za ſobą prowadzi opuſzczenie tey ſprawy, która ieſt cięſzko od Boga albo od Kościoła przykazana. Cóż więc ſprawiedliwſzego, ażeby tę ognie ogień karał? ażeby ten ogień, który niewinność przykopcił, ba y ſpalił: ten ogień, który wiele cudzego dobra pożarł; ten ogień, który oczy y całe ciało do zemſty zapalał; ten ogień, który dymem próżności hardą napełniał głowę; ażeby mówię ten ogień na ogień piekielny przychodził?

Jeżeli w reſzcie mamy wzgląd na ſamego człowieka za grzechy ſwoie potępionego? y on wyciąga, aby nie innym ſtworzeniem, ale ogniem był karany. Dobrą tego przyczynę daie ſtary Tertulian: potępieniec ieſt to ofiarą zemſty Boſkiey, niechciał być ofiarowany w ogniu miłości przez ſkruchę za grzechy ſwoie, przez opuſzczenie pokuty ſtał ſię ofiarą zemſty Boſkiey. A iako w ſtarym zakonie ofiary Bogu czynione działy ſię przez ogień, y iedna ofiara nazywała ſię: *holocauſtum* ofiara całopalenia, w którey rzecz ofiarowana powinna była zgorzeć do krty, y w popiół ſię zamienić; tak grzeſznik ponieważ ieſt ofiarą nieprzebłaganey zemſty Pana Boga, powinien w ogniu goreć, y całkowicie ſię palić; w tym iednak różność będzie między całopaleniem pie-

kielnym

kielnym od owego całopalenia ſtarozakonnego, że w ſtarozakonnym rzecz ginęła, w popiół ſię obracała; zaś całopalenie piekielne będzie zawſze gorzało, a nigdy nie zginie, nigdy ſię w popiół nie obróci.

Ale obſzerniey o tym w drugiey części; a teraz niech nam będzie oſtateczną przyczyną tego, co ſię mówiło, doświadczenie twoie grzeſzniku, Roku przeſzłego bez-pokutnie zmarły, y w piekle pogrzebiony. Wſzakże prawda, że ieſt w piekle ogień; wſzakże prawda, że przyſtało wielce, aby był w piekle ogień. Ze ieſt w piekle ogień, nauczyłeś ſię doświadczeniem, czegoś żywą wiarą wyznawać niechciał; a ieżeli wierzyłeś, takeś wierzył, iakbyś nie wierzył. Ze ten ogień ieſt wielce przyzwoity do udręczenia twoiego, przeczyć temu nie możeſz. Powſtawſzy ty złośliwie przeciwko Stwórcy wſzech rzeczy, otoż powſtało przeciwko tobie nayboleśnieyſze ſtworzenie. Lżyłeś nay wyżſzy Maieſtat, nie bałeś ſię ſprawiedliwości; otoż ogromność Maieſtatu, ſurowość ſprawiedliwości, przez ogień na ciebie naſtępuię. Lubieżności twoie, łakomſtwo twoie, gniewy twoie pycha twoia, piiańſtwa twoie ogniem były; otóż te ſproſne ognie zamieniły ſię w pożary piekielne. Ofiarą ieſteś zemſty Pana Boga, boś niechciał bydź przez pokutę ofiarą miłoſierdzia Boſkiego. Palże ſię w pożarach piekielnych. O nędzniku! wnióſłeś do ognia zakamiałe ſerce;

iuż tey twardości ogień nie ſkruſzy, ani ſtrawi; będzie przeklętym całopaleniem, ale do pokutnego popiołu nigdy nie przyidzie. Ah naydroższy Zbawicielu! coż to ſię za odmiana ſtała? Tyś ſerce ſtworzył, aby miłości twoiey płomieniem gorzało, a oto gore ogniem zapalczywości twoiey! Krew twoia przenayświętſza, ten ſtrumień łaſk niebieſkich, miał to ſerce oblewać; a oto w ſiarczyſtym ogniu zanurzone pływa! Miało być ofiarą pełną wdzięczney wonności, do ukontentowania twoiego, a oto ieſt węglem piekielnym, paſtwo pożarów y iedynym obrzydzenia twoiego celem! Ah, ah! przeklęte życie, któreś na ogień zarobiło, przeklęta śmierci, któraś w ogniu duſzę y ciało pogrzebła: *ſepultus eſt in inferno.*

Część II.

UZnawſzy to naymilſi Chrześcianie moi, że ieſt w piekle ogień; doſzedłſzy tego, dla czego ieſt w piekle ogień; obróćmy pilną uwagę na to, iak cięſzka ieſt męka od ognia pochodząca; która to uwaga, zdaie mi ſię w Chryſtuſie Panu, bardziey przerazi ſerca waſze a niżeli to przeraziło, co ſię do tych czas o ogniu mówiło. Żę męka, którą potępieńcom zadaie ogień piekielny, ieſt niewypowiedzianie cięſzka, pokazuie ſię to z owych ſłów ſtraſzliwych Izaiaſza Proroka pytaiącego ludzi: *Quis poterit habitare de vobis cum igne devorante?*

quis habitabit ex vobis cum ardoribus ſempiternis? (*Iſa: 33. v. 14.*) Któż z was będzie mógł mięſzkać z ogniem pożeraiącym? kto z was zmięſzka z paleniem wiecznym? W tych ſłowach Prorok wyraził trzy przyczyny, dla których męka od ognia pochodząca potępionemu grzeſzuikowi ieſt niewypowiedzianie cięſzka. Pierwſza przyczyna, bo ogień piekielny niewypowiedzianie dziélny y natężony na udręczanie. Ta przyczyna wyrażona w tych ſłowach: *quis poterit?* a kto zmoże. Druga przyczyna, że tę mękę ogniſtą ſamo mieyſce piekielne zaoſtrza, y ta przyczyna w tym ſłowie wyrażona *habitare*, a kto zmoże mięſzkać! Trzecia przyczyna, że ogień piekielny y męka z niego rodząca ſię ieſt nieuſtanna, wieczna; a ta przyczyna wyrażona w tych ſłowach: *cum ardoribus ſempiternis* z upałami wiecznemi.

Powiedziałem, że ogień piekielny ieſt niewypowiedzianie dziélny y natężony; y naypierwey tego z Filozoficzney dochodzę przyczyny. Zywioły im bliżey ſą ſwoiego centrum, dopieroż gdy ſię znayduią w centrum ſwóim tym ſą dzielnieyſze, y w ſile ſwoiey bardziey natężone. Widzieć to w rzekach, gdy te wpadną do morza, gdźie ich ieſt cèl y koniec, ſtaią ſię mocnieyſzemi, więkſze niebeſpieczeńſtwo w nawałności czynią, a niżeli, gdy korytem ſwoim daleko od morza płynęły. Widzieć ieſzcze w zapaloney świecy, że ona naygorętſza

tſza ieſt w kończaſtości płomienia ſwego, bo ta kończaſtość do góry wylatuiąca ieſt bliżſza centrum ſwego, które ma w górze. Ale ogień piekielny nie tylko ieſt bliſki centrum ſwoiego, ale ieſt w ſamym centrum ſwoim; (bo ta ieſt różność ognia naſzego od ognia piekielnego, że naſz ogień do góry, ogień zaś piekielny, gdyby to kamień na dół dąży, y tam ma ſwoie centrum, gdzie wſzyſtkie rzeczy cięſzkie ſwoie maią) wnieście ſobie, iakie w nim muſi być nątężenie, żwawość, gwałtowność? Nieſzczęśliwy, który tego doświadczaſz!

Wſzakże mniey bym ia o dzielności tego ognia piekielnego rozumiał, gdybym tylko na ſiłę iego ſtworzoną patrzył; ależ bo ia wiem, że ten ogień nie tak ſiłą ſwoią, iak raczey ſiłą Boſką potępieńca pali. Sam go Bóg podżega, rozżarza, rozdmuchuie; bo mówi Izaiaſz (*Cap*: 30. v. 33.) *flatus Domini ſicut torrens ſulphuris ſuccendens*. Thnienie, poddymanie Pańſkie iako rzeka ſiarki podpalaiąca. Cóż to znaczy to podobieńſtwo wzięte od rzeki? bo iak rzeka bez przeſtanku, bez przerwy płynie, tak bez przeſtanku, bez żadney przerwy ogień piekielny Bog rozżarza y poddmuchuie: *flatus ſicut torrens*. Przeto ſtary Tertulian odważył ſię mówić: że taką ma dzielność ten ogień do udręczenia potępieńca, iaką ma dzielność wſzechmocność Boſka; ponieważ on dzielnością wſzechmocności potępieńca pali.

Niech

Niechże ſię iuż nikt nie dziwuie, iak to ogień piekielny może duſze teraz w piekle bez ciał zoſtaiące palić, ponieważ według Filozofii rzecz materyalna nie ma dzielności na rzeczy duchowne; y tak kula wyſtrzelona nie może Anioła zabić, bo kula ieſt materyalna, a Anioł duchowny. Niech ſię mowię nikt nie dziwuie, bo cóż ieſt Boſkiey wſzechmocności niepodobnego? Woda Chrzeſna, że ma oſobliwiey przytomną wſzechmocność Boſką, dary nadprzyrodzone, wſzyſtkie ſiły natury ſtworzoney przechodzące, na duſzę chrzczonego wlewa; te ſłowa moie: *Ja ciebie rozgrzeſam;* acz ſą materyalne, że iednak ſzezegulniey im przytomna wſzechmocność Boſka, ſprawuią w duſzy pokutuiącego łaſkę poświęcaiącą, nad którym Sakramentalnie rzeczone bywaią. Tak tèż ogień piekielny chociaż ieſt materyalny, ſzczegulniey iednak wſzechmocnością Boſką wſparty, może teraz duſzę palić w piekle, dopieroż ią palić będzie po zmartwychwſtaniu powſzechnym, gdy ſię w ciało przyoblecze; ponieważ nauczaią w Filozofii, że duſza, ile ieſt złączona z ciałem, boleścią ciała boleć muſi. Wſzakże w niey ieſt, iak mówiemy, *principium ſenſûs* początek poczucia? O iaka tam boleść niewypowiedziana będzie, gdy ogień całą ſiłą ſwoią, całą ſiłą wſzechmocności Boſkiey rzuci ſię na potępioną duſzę y ciało! Dobrześ powiedział Auguſtynie, że ognie naſze

ziem-

ziemſkie, y wſzyſtkie razem zebrane morderſtwa, względem ognia piekielnego ani ſię cieniem nazwać mogą.

Cóż rozumiecie, mnieybym ia ieſzcze o dzielności ognia piekielnego ſądził, acz zoſtaiącego w centrum ſwoim, acz ſiłą Boſką wzmocnionego, gdyby miał iakie przeſzkody w duſzy y ciele potępionym, któreby natarczywość iego ſkromiły. Ogień naſz acz ma dzielność na ſpalenie drzewa, iednak gdy mu wilgoć mokrego drzewa przeſzkodę czyni, nie może wywreć dzielności ſwoiey, muſi pierwey uprzątnąć wilgoć, toż dopiero pozrze drzewo. Ale ah! ogień piekielny żadney przeſzkody nie ma do udręczenia ciała y duſzy potępioney! bo nie tylko Bóg te wſzyſtkie przeſzkody odiął, ale (uważaycie co mówię) też ciała potępione naydelikatnieyſzą czułością nada, aby tym bardziey udręczonemi były. Przyczyna tego, bo nauczaią Teologowie: że Chryſtus Pan za grzechy cudze miał cierpieć, dla tego Ciało iego nayświętſze tak delikatną czułością nadane było, że naymnieyſze zakłucie iego równało ſię naypotężnieyſzey męce; więc też ponieważ grzeſznik ma cierpieć za grzechy ſwoie właſne,. ciału iego potępionemu Bog ſprawiedliwy da naydelikatnieyſzą czułość, aby niewypowiedzianie bolał.

Przyczyna druga: Ciałom błogoſławionym

dana będzie niecierpiętliwość; więc w ciałach potępionych pomnożona będzie cierpiętliwość y czułość. Jak bowiem błogosławieni powinni być wszelako niesposobni do wszelkiego cierpienia, tak potępieni powinni być wszelako sposobni do wszelkiego cierpienia. Y tać to iest przyczyna, dla czego Pismo S. ciała potępionych przyrównywa iuż do zgrzebia, iuż do plewy, do zdzbła; iak bowiem w tych rzeczach żadney przeszkody nie ma, a wszelaka sposobność iest do zgorzenia; tak w ciałach potępionych żadney przeszkody nie będzie, a wszelaka sposobność będzie do palenia się y udręczenia. Ah! nędzni delikaci! którzy karmicie, tuczycie, pieścicie, (że słowy Pisma S. rzekę:) na łóżkach z słoniowey kości wyrobionych, y lubieżnościami nasycacie ciała wasze! iaka wam męka będzie, gdy was wskróś przeymie w skórze, ciele, żyłach, kościach, szpiku, y wnętrznościach pożar piekielny, w dzielności swoiey niepohamowany, wszechmocnością Boską wzmocniony, żadney przeszkody nie maiący, wszelaką sposobność do udręczenia znayduiący? ah was! ah nieszczęśliwych!

Druga przyczyna, powiedziałem, męki nieznośney od ognia pochodzącey samo mieszkanie piekielne: *quis poterit habitare.* Swięty Augustyn trzy okoliczności uważa mieysca piekielnego: że iest nayglębiey y nayniżey położone; że iest ciemne; że iest bardzo ciasne.

Jest

Jeſt naygłębiey położone, bo leży przy ſamym centrum ziemi, a iuż niżſzego mieyſca nad to być nie może. Mówi ieden z Doktorów: należało, aby iak wyſoko ieſt błogosławieńſtwo Swiętych, tak niſko było potępienie przeklętych. Mówi drugi z Doktorów: rzeczy cięſzkie na dół dążą; ponieważ zaś grzechy śmiertelne ſą ciężarem naywiękſzym: *ſupra onus gravatæ*, toć do ſamego centrum, gdzie ieſt mieyſce naygłębſze, upaść by powinien. A ieżeli piekło ieſt przy ſamym centrum ziemnym, toć nad potępieńcami, pod potępieńcami, y około potępieńców niezmierna grubość ziemi będzie zewſząd, a oni będą iak ziarno w iabłku okolicznie zamknięci. O iak ſtraſzne więzienie! Piekło ieſt ieſzcze mieyſcem ciemnym; a chociaſz będzie miało w ſobie ogień, iednak ten ogień będzie tylko palił, ale nie będzie obiaśniał. Y to to ieſt, co Pſalmiſta mówi, gdy wſpomina o płomieniu przeciętym od ognia: *intercidentis flammam ignis. (Pſ: 28. v. 7.)* Jakie to nieſzczęście! nieſzczęśliwym ſię ſądził Tobiaſz, że był ciemnym, acz nic więcey nie cierpiał; cóż dopiero za nieſzczęście w wieczney ciemnicy ſiedzieć, y przy tym nieznośne męki cierpieć.

Piekło ieſt ieſzcze mieyſcem niewypowiedzianie ciaſnym. Że pominę ſzkolne demonſtracye, w których mądrze Matematycy mieyſce piekielne wymierzaią; to mówię, cze-

go mię Jezus Chryſtus y Piſmo iego nauczyło: potępieńcy tak będą upakowani w piekle iak śledzie w beczce; iak owiec niezmierna moc w ciaſney owczarni; iak krzaki cierniſte wzaiem z ſobą ſpoione, iak drwa w ſtóſie ułożone. Te pódobieńſtwa wyięte ſą z Piſma Bożego; wnościeſz ſobie, iaka ciaſność będzie w piekle? To położywſzy za fundament, wnoſzę teraz: piekło ieſt głębokie, ieſt ciemne, ieſt ciaſne; więc ogień w nim goreiący niewypowiedzianą mękę zadaie potępieńcom. Będą goreć potępieńcy niezmierną grubością ziemną zamknięci; iaki będzie upał, iaki przy tym ſmród z ciał ſkwarzących ſię? Okolicznie zamknięcie y mocne opatrzenie oddechu, ſzparki wolney, dopieroż okna nie ma. Będą goreć potępieńcy w ciemnicy; iakie wzruſzenie, czuć nieprzyiaciela a nie widzieć! Naſze ognie w tym przynaymniey folgę czynią, że gdy palą, obiaśniaią; ogień piekielny tylko dręczy, ale światła nie daie. Ah tak powinni cierpieć! Cierpieć a nie widzieć, którzy od widzenia twarzy Boſkiey odpadli!

Będą goreć potępieńcy w niewypowiedzianey ciaſności: iak kto po wyrzeczonym oſtatnim wyroku *idźcie przeklęci*: przez rozſtąpioną ziemię do piekła wpadnie, tak zawſze leżeć będzie; ieden na głowę, drugi na bok, inny na nogi; czyli na południe, czyli na północ padnie drzewo, tak leżeć będzie. Leżeć

będą utłoczeni y goreć będą. Goreć będzie Król z chłopem, Chrześcianin z Zydem, zdrowy z trędowatym y brzydko zarażonym, iednym ſkwarem przeięci będą. O iaka zaraza, iaka boleść! Nierozumiycie, żeby to bayka; ah prawda wieczna, Artykuł wiary! kto nie wierzy, doświadczy. Cóż wy na to grzeſznicy, którzy nie możecie znieść fetoru źle zgaſzoney świècy? iak znieſiecie zaduchy tego więzienia ogniſtego? Co na to, którzy radzi patrzycie lubieżnie na urody znikome, iak znieſiecie wieczną ciemnicę? Co na to, którzy od trędowatego, od zwrzodowaciałego, dla wrzodów obrzydliwości odwracacie ſię? iak znieſiecie z nim być, y (że powiem) w iednym tyglu ſmażyć ſię? Ah! ah! gdyby to ludzie żywą wiarą przenikali, żadnego a żadnego nie byłoby grzechu!

Trzecia przyczyna ciężkości mąk od ognia pochodzących, że te męki ſą nieuſtanne, nieſkończone: *cum ardoribus ſempiternis*. Naypierwey ogień piekielny uſtać nie może, bo mówi JEZUS nieomylny: *idźcie na ogień wieczny*. Cóż to ieſt wieczność? zawſze być, nigdy nie uſtać. Przeto wſtydź ſię Origeneſie, który nauczałeś, że piekło za kilka tyſięcy lat wygaſnąć miało; za co od Kościoła potępionym zoſtałeś. Co ci ſię w głowę ſtało? iak ſię ma piekło ſkończyć kilką tyſięcy lat, gdy Chryſtus mówi, że w piekle ogień wieczny? *ite in*

ignem æternum. Powtóre potępieniec nigdy w tym ogniu nie zginie. Powiedział Chrystus, że każdy potępieniec nasolony będzie ogniem: *omnis enim igne salietur. (Marc: 9. v. 48.)* Cóż ten sposób mówienia znaczy? co za porównanie ognia piekielnego z solą? odpowiada Hilary: iak sòl mięsiwa, ktòre soli, zachowuie od zepsucia, tak ogień piekielny te cielska, ktòre dręczyć y palić będzie, będzie zawsze zachowywał od zniszczenia y zepsucia. Już tedy męka wieczna będzie, y ogień palący y potępieniec palony na wieki będzie. W prawdzie ognie czyscowe niczym się w istocie nie różnią od piekielnych; że iednak ogień czyscowy iest tylko doczesny, przeto gdyby się dusze potępione do niego dostać mogły, za roskosz by go miały. Ale ogień piekielny wieczny, przeto wszystkie męki, nawet czyscowe bez poròwnania przechodzi. Pomyślcie sobie Chrześcianie, iak będzie można na wieki z temi pożarami mięszkać? Iskierki, gdy na rękę padnie, na moment nie cierpicie, a iak te pożary przez wieczność zniesiecie? Gdy nadchodzi strasżne działanie, którym wam naprzykład rękę zarażoną gangreną cyrulicy piłować będą, ieżeli o tym wiècie, noc poprzedzaiącą bez-senną prowadzicie, acz ta robota w kwadransie iednym skończyć się może; a iak zniesiecie dzielność ognia po całe wieki dręczącą? szalona rzecz, za ieden moment roskoszy cielesney, za

iedno

iedno niegodziwe zażycie rzeczy doczesney, odważać się na wieczność ognistą.

Kończę to Kazanie dwoiakim napomnieniem, które niegdyś S. Grzegórz Głowa y Doktor Kościoła, w tey materyi mówiąc dał słuchaczom swoim: weźcie sobie w głowę tę prawdę, że iest piekło ogniste, którym po śmierci bez-pokutney Bog sprawiedliwy grzeszniki karze. Zrozumiycie y to, że dosyć raz śmiertelnie zgrzeszyć; naprzykład: raz pomyślić źle, szpetnie, y na myśl zezwolić; raz Mszą Swiętą w Niedzielę opuścić; raz sławę bliźniemu wziąć, raz upić się; a iuż się zarobiło na ogień wieczny. Ah móy Panie! ieżelim ia żadnego ieszcze grzechu śmiertelnego nie popełnił, iak mi łaski twoiey żebrać trzeba, iak ostróżnie sobie postępować, abym tey niewinności do trumny dochował. Jeżelim zgrzeszył, iakoż mnie sumnienie o tysiączne przeświadcza grzechy, ah iak mi się starać trzeba, abym spowiedzią szczèrą y dokładną grzechy moie zgładził! na tobym rozum móy, zabiegi moie powinien łożyć, bo iuż tego w piekle powetować nie będzie można. Wiem, że niezliczona liczba ludzi iuż do piekła poszła, podobno y teraz, tego momentu wielu idzie; ah trzeba mi nieodwłócznie pokutować, by śmierć niespodziana nie zaskoczyła, y do piekła nie zagarnęła. Miłosierdzie Boga moiego, y pokuto przybądźcie na pomoc.

Napominam was powtóre, abyście pod czas wſzelkiey do grzechu pokuſy, na ten pożeraiący w piekle ogień pamiętali. Wiedzie cię chęć, abyś nieſłuſzną drogą do fortuny przyſzedł? mów: nie uczynię tego, bo ogień mię czeka. Będzie ta oſoba namawiała do grzechu, iak Putyfarowa Jozefa? mów: nie uczynię tego, bo ogień mię czeka. Będą ci płacić, abyś uczynił fałſzywe świadectwa, abyś mściwe zamyſły wykonał? Mów: zgińcie pieniądze, nie uczynię tego, bo mię czeka ogień wieczny. Nie będę tak okrutny na duſzę moię, abym ią w przepaść wſzelkiego nieſzczęścia, w przepaść ogniſtą ſzalenie rzucił. Pódźcieſz iuż z Bogiem Chrześcianie moi, pamiętaycie napomnienia zbawienne; proście Chryſtuſa Jezusa o łaſkę, byście to, co ſłyſzycie, wykonali, nie żyicie innym ogniem, tylko ogniem miłości Bożey, bo ten was od ognia wiecznego uwolnić może, Amen.



KAZANIE

Na Niedzielę 4. Adwentu

O robaku potępieńców.

Mortuus ... & ſepultus eſt in inferno. Luc: 16.



JUż też przybiiamy do brżegu owego

ſiarczy-

ſiarczyſtego morza, w którym roku przeſzłego bez-pokutnie zmarły grzeſznik pogrzebiony. Przybiiamy do brzegu owego morza, na którym świętym rozmyſłem, a bardziey Wiarą Św: przez trzy niedziele żeglowaliśmy; to ieſt po opiſanych mękach piekielnych w poſpolitości, po wytłumaczoney według przemożności męce pochodzącey z odrzucenia od twarzy Boſkiey, po niedoſtatecznie określonym ogniu wiecznie pożeraiącym, mówić y ſłuchać mamy o robaku nie umieraiącym, który potępieńca wieczyście gryść będzie. Tenci to brzeg nieſzczęśliwy piekła! Morzom ziemſkim Bog z piaſku położył brzegi; brzeg piekielny z ſtraſznego robactwa! Ale ah! czyliż ſię tylko brzegiem nazwać może? co w ſobie zamyka, y co za ſobą prowadzi, wieczność ieſt bez końca nieſzczęśliwa! Robak ich, to ieſt potępieńców, nie umiera; mówi Chryſtus. Cóż to ieſt: nie umiera? Oto bez końca żyie, bez końca gryzie; a co końca nie ma, iakże ſię brzegiem graniczyć może?

Gdy ia temu robakowi piekielnemu przypatruię ſię; zdaie mi ſię być w koło zwiniony; a iako w kole nie można pokazać końca, (gdzie bowiem w kole naznaczy mi kto koniec, ia powiem, że tam początek;) tak tego robaka niepodobna pokazać końca. Gdzie ſię zdaie, że ſię iuż nędzney duſzy do ſytości naiadł, y przeſtać ma gryzienia, tam y w ten czas, acz

millio-

millionowe iuż minęły lata, dopiero gryść z równym iak przedtym, y podobno z więkſzym ſmakiem poczyna; *non moritur.* Przeto niewiem, czylim dobrze powiedział, że przybiliśmy do brzegu morza ſiarczyſtego. Ale co mnie plątać ſię w ſłowną trudność, gdy całą uwagę rzecz ſtraſzna zabiera? robak potępieńca bądź to, że ieſt brzegiem mówienia o piekle, ale nie ieſt brzegiem udręczenia; mowa ſię ſkończy o piekle, ale udręczenie potępieńca od tego robaka pochodzące końca mieć nie będzie. Porzuciwſzy więc ſłów plątaninę, powiadam wam naymilſi Chrześcianie moi, że to oſtatnie dziſiay Adwentowe Kazanie będzie o robaku, który gryzie potępieńca, y nie umiera. Na dwie części go podzielę. Pierwſza część będzie o iſtocie robaka piekielnego, y o tym, co iſtoty iego tycze; Druga część o kąſaniu y gryzieniu iego, na czym to należy, y iak ciężką zadaie mękę. Gdy ſię z tego za pomocą łaſki Pana Boga wytłumaczę, poznacie, iak nieſzczęśliwy od robaka nie umieraiącego grzeſznik w piekle pogrzebiony. Ad M. D. G.

Część I.

UWażaiąc Oycowie Swięci wyroki Piſma Bożego, tak w ſtarym iak w nowym Teſtamencie o robaku potępieńca napiſane, iedni powiadaią: że przez tego robaka ma ſię

rozumieć wewnętrzne potępieńca udręczenie na myślach y chęciach iego należące; drudzy nauczaią, (między któremi iest Bazyli S.) że słowa pisma maią się rozumieć o rzetelnym robaku, ponieważ według ich nauki robactwa żywego ognistego co nie miara w piekle; urząd zaś tego robactwa iest, gryść ciało potępione swego czasu; y tę naukę swoię na gruntownych przyczynach y dowodach z Pisma Bożego prawdziwie dobrze zasadzaią. Innocenty trzeci, Swięty y mądry Papież, dwoiakie te Oycow SS. w tłumaczeniu zdanie należycie pogodził, y z pierwszemi y z drugiemi trzyma: słuchaycie nauki iego. Dwoiaki na fundamencie wiary iest w piekle robak, ieden wewnętrzny, który przez myśli bolesne trapi duszę; drugi zewnętrzny, który iest żywy, ognisty, y będzie gryzł swego czasu potępione ciała. Nie iest rzecz moia dzisiay o tym robaku zewnętrznym ognistym, chyba żebym ci grzeszniku z okazyi iego trefunkiem przypadaiącą uczynił uwagę; co za nieszczęście twoie będzie, gdy się za grzechy do pożarów wiecznych dostaniesz? Nie dosyć, że Boga widzieć nie bedziesz, że cię ogień palić będzie, ieszcze się robactwa żywego dziedzictwem staniesz! gadziny, padalce, iaszczurki ogniste bez żadnego porównania od ziemskich ziadliwsze, ciało twoie nędzne toczyć będą, boki przegryzać, wnętrzności szarpać, przez piersi, gardło, oczy

uszy

uſzy dobywać ſię, y wyſzedłſzy z ciebie, znowu ſię w ciebie wracać będą, aby tak na wieki dręczyły. Gadzina tu ziadliwa, gdy ſię do ciebie zbliża, truchleieſz; ah co ſię z tobą będzie działo, gdy żywemu piekielnemu robactwu na paſtwę póydzieſz!

Ale iakom powiedział, nie ieſt dziſiay rzecz moia o robaku piekielnym żywym ogniſtym, ſporządzonym od Boga dla tego, aby pożerał potępione ciało: ponieważ mowa o tym robaku do Teologiczney bardziey należy rozprawy, ale mówić będę o robaku wewnętrznym, na którego wſzyſcy Oycowie Swięci zgadzaią ſię, że on ieſt w piekle, że pożera nieuſtannie duſzę potępioną. O tego ia robaka pytam ſię, na czym należy iſtota iego? Poſpolicie mówią o nim Oycowie Swięci, że iſtota iego ieſt na myślach boleſnych, dręczących duſzę; ale to opiſanie bardzo powſzechne ſłuży y tey męce, która ſię rodzi z odrzucenia od twarzy Boſkiey; a przecię u Teologów co inſzego: *pœna damni*, kara odrzucenia od Boga; a co inſzego: *vermis*, robak gryzący być powinno; y Katechizm nie darmo dzieli piekło na trzy męki: mękę odrzucenia od Boga, mękę ognia, mękę robaka. Przeto pominąwſzy innych Teologów, za nauką S. Tomaſza z Akwinu póydę; mówię z nim: że robak potępieńca nic innego nie ieſt, tylko zgryzota z złego ſumnienia iego pochodząca, przeświadczaiąca go o

grze-

grzechy, y sądząca winnym kary wieczney. Gdy tedy w piśmie świętym ieſt mówa o robaku potępieńca, ieſt w ſamey rzeczy mowa o złym ſumnieniu, z którym zſzedł z tego świata, y od którego na wieki dręczonym będzie.

Ale z tey przyczyny ciekawa mi ſię podaie uwaga, dla czego to Chryſtus w rozdziale dziewiątym u Marka Swiętego nauczaiąc o robaku potępieńca; w bliſkich wierſzach, to ieſt w wierſzu 43. 45. 47. trzy razy to powiedział: robak ich nie umiera. Dawſzy bowiem naukę, że lepiey bez żadney ręki póyść do nieba, a niżeli z dwiema póyść do piekła, rzekł: *gdzie robak ich nie umiera.* Znowu powiedziawſzy o nodze, że lepiey iednę uciąć, a niżeli z dwiema być w piekło rzuconym; rzekł: *gdzie robak ich nie umiera.* Podobnież znowu naukę daiąc o oku, przydał: *gdzie robak ich nie umiera.* Auguſtyn Sw: dorozumiewa ſię, że przez te trzykrotne robaka powtórzenie, chciał nam Chryſtus zbawienną uczynić pamięć kaiania ſię wſzelkiey, mianowicie tey piekielney kary, która ſię z robaka rodzi. Przyimuię z wielkim poſzanowaniem naukę wielkiego Doktora: wſzakże proſzę go o pozwolenie, abym ſwoie w tey mierze powiedział zdanie.

Trzykrotnie mówi Chryſtus o ſumniennym robaku, aby tym obyczaiem pokazał nam, że troiaki ieſt robak, czyli raczey troiaki ieſt początek,

cządek, z którego pochodzi robak sumnienny. Uważaycie pilnie, co mówię: ieden robak sumnienny rodzi się z grzechów cięszkich, tak właśnie, iak się rodzić zwykło robactwo z zgnilizny; przeto Dawid opisuiąc duszę swoię grzechami skażoną, mówi (*Ps:37. v. 6.*) *pognily y popsowały się blizny moie*, to iest grzechy moie; y znowu na innym mieyscu nieczystey osobie grozi Pismo S. dla nieczystości zepsuię cię zepsuciem nayszpetnieyszym. Móy Boże! gdyby te święte słowa przenikały białogłowy, które całą usilność swoię próżności oddaią, dążąc w niey ku upodobaniu, a w nim ieżeli nie do wyraźney, to do ukrytey lubieżności! iak się one stroią, piękrzą; godziny, ba podobno dni całe w zwierciadłach trwaią, a nie patrzą, że serce ich zgniłe, że dusza zepsuta, że wewnątrz robactwa sumniennego pełno: *putruerunt... cicatrices.*

Drugi robak sumnienny rodzi się z łask y dobrodzieystw Boskich pogardzonych, źle y próżno zażytych. Przypomniycie sobie tu historyą Pisma Bożego, która powiada o Zydach idących do ziemi obiecaney; że ich Bóg manną z nieba codziennie spuszczoną żywiła; ieżeli który z nich nad zakaz Boski y nad potrzebę swoią manny nabrał, tedy ta manna zamieniła mu się w robactwo, y nazaiutrz szukaiąc śniadania, szpetne znaydował robaki. Ta manna iest prawdziwym wyrażeniem łask Pana Boga,

czyli

czyli to wewnętrznych, które Bóg człowiekowi wſzędzie y zawſze daie, (żadnego bowiem momentu nie maſz, ktòregoby Bóg nie ſtał, y nie kołatał do ſerca przez łaſki, iak mówi *Concilium* Senoneńſkie; iedne z nich do pokuty, drugie do uniknienia od grzechu, inne do wytrwania wzywaią y pomagaią, a wſzyſtkie należą na wewnętrznych natchnieniach) czyli to łaſk powſzechnych, należących na Kazaniach, napominaniach, przypadkach, różnych okazyach do dobrego; temi gdy człowiek pogardzi, gdy ich porzuci, tak właśnie iak z manny rodzi ſię z nich robak ſumnienny, ku udręczeniu duſzy y ſerca grzeſznika ſporządzony.

Trzeci robak ſumnienny ma ſwóy początek z próżności rzeczy znikomych; gdy te kochane, ſzukane, za fundament wielkiey nadziei miane upadaią, odmieniaią ſię y giną. To chciał wyrazić Job S. gdy rzekł: ſtałem ſię *iako ſzata, którą móle iedzą.* Jak bowiem gdy ſuknia bez potrzebnego opatrzenia długo leży, zaymuie w ſobie móle, y od nich zgryziona zoſtaie; tak człowiek w rzeczach doczeſnych przylgnieniem ſerdecznym położony, nie ma tey pilności, aby ſię dźwignął od ziemi, y ku górnym rzeczom obrócił, poczyna w ſobie móla ſumniennego, od którego gorzey iak ſuknia zgryzionym zoſtaie: *quaſi veſtimentum, quod comeditur à tinea. (Job 13. v. 28.)*

Tak iſtotnie opiſany y w opiſaniu ſwoim

podzie-

podzielony robak ſumnienny troiaką ma własność od Oycòw Swiętych zobaczoną. Pierwſza: że ieſzcze za życia człowieka w człowieku być poczyna; wſzakże widziemy ludzi, którzy cięſzkiemi grzechami ſumnienie obciążone maią, że oni ſą ſmutnemi, czeſto ſię zapominaią; ieżeli chcą weſołość pokazać, ta weſołość iałowa; czemu? bo maią wewnątrz robaka ſumniennego, który ich gryzie. Toż mówić y o tych ludziach, którzy łaſkami Bożemi ſzczegulnieyſzemi pogardzili; zwłaſzcza przez porzucenie wiary, przez odſtąpienie ślubów Bogu uczynionych. Ci poſpolicie pokoiu nie maią wewnętrznego; czemu? bo ſerce ich robak ſumnienny gryzie. Toż widzieć w ludziach, którzy ſię zbytecznie na rzeczach ſtworzonych, znikomych, w nadziei zaſadzaią; gdy te rzeczy im giną, albo oni od tych rzeczy dzielić ſię muſzą, w ten czas niezmierną zgryzotę ponoſzą, a ta ieſt ſkutkiem robaka ſumniennego. Już tedy iawna rzecz, że robak ſumnienny ieſzcze w tym życiu może ſię w ſercu ludzkim urodzić; czy to z grzechów, czy z łaſk źle zażytych, czy z próżności rzeczy; y ieżeli mu ſię nie zabieży, może trwać na wieki ku udręczeniu człowieka. Y tać to ieſt różność kary od robaka pochodzącey, y kary od odrzucenia albo ognia piekielnego pochodzącey; że kara od robaka ieſzcze ſię w tym życiu poczyna, zaś kara z odrzucenia od Boga, przez

przeci-

przeciwną natężonych chęci walkę dzieiąca się, y udręczenie z ognia pożeraiącego pochodzące w tym życiu ludzkim mieyſca nie ma, ale się dopiero pocznie po owey nieſzczęśliwey śmierci, na iakąśmy roku przeſzłego, pod czas Adwentu z przerażeniem naſzym patrzyli.

Druga właſność robaka ſumniennego ieſt, że ten robak, gdy się pocznie w ſercu człowieka żyiącego, ieſt ſzczegulnieyſzą łaſką Pana Boga. Przeto Oycowie Swięci, piſząc na te Dawida ſłowa; iak gorżka rzecz ſtracić Pana przez grzech; iak cięſzko, *gdy mi mówią codzień, kędyż ieſt Bóg twóy?* na te mówię ſłowa piſząc, zgryzotę ſumnienia nazywaią głoſem Boſkim, miłoſną Ducha przenayświętſzego rozmową, y cudownym darem. Inne bowiem łaſki wynikaią z dobroci Boſkiey; zgryzota zaś ſumnienia wynika z grzechu, z obrazy dobroci Boſkiey, a przecię ieſt ſzczegulnieyſzą łaſką. Nazywaią ią gwałtownością nadprzyrodzoną; inne bowiem łaſki obiaśniaiące ſą na podobieńſtwo wiatru południowego, iak mówi Piſmo do Ducha S. (*Cant: 4. v. 16.*) *Przyidź wietrze z południa, przewiey ogród móy, a niech płyną wonności iego.* Zaś łaſka zgryzoty ſumnienney ieſt podobna do wiatru północnego, wſkróś przeymuiącego zakamiałe ſerce; y w okrucieńſtwie zaciętego z konia zſadzaiącego. Do póki tedy człowiek żyie, do póty ta

Hh zgry-

zgryzota, ten robak sumnienny w sercu iego mięszkaiący, iest osobliwszą y szczegulną łaską Bożą. Jak zaś tylko bez-pokutnie człowiek umrze, ta łaska zamieni się w piekielną mękę; ten miecz dany do zwycięstwa zamieni się w narzędzie kary, ustawicznie na nieszczęśliwy kark biiące; ta kolumna, która iaśnieie w oczach Izraela, y prowadzi go do ziemi obiecaney, upartego w złości Faraona zaćmi, y pośle go na ciemności wieczne; te trąby Kapłańskie, które Arce Pańskiey wesoło przygrawaią, wysokie Jerychońskie mury z kretesem obalą.

Trzecia własność robaka sumniennego, że on nigdy nie umiera; *non moritur.* Abyście to słowo Chrystusa Pana: *non moritur*, należycie zrozumieli, powiadam naypierwey: że robak sumnienny w tym życiu miany, może cale umrzeć, być zabitym, iak uważył Bernard Swięty, a to się dzieie przez spowiedź świętą szczèrze odprawioną. Z doświadczenia bowiem rzecz iawna, że grzesznicy, acz naywięksi, którzy przedtym momentu prawie spokoynego dla ustawiczney zgryzoty sumnienia nie mieli, iak się tylko wyspowiadaią, iak wyznaią grzechy swoie, łask pogardzenie, zbyteczne do rzeczy znikomych przywiązanie; zaraz w sercu swoim znayduią pokóy pociechę, y zdaie im się, iakby się na świat narodzili; a chociaż się czasem trafia, że y po spowiedzi dobrze odprawioney nie ustaie

zgryzo-

zgryzota sumnienna, nie bywa to iednak ztąd, iakoby robak sumnienny żył, bo iuż przez spowiedź umarł, bo złe sumnienie przez szczèrą spowiedź ginie; ale bywa ztąd, że po sobie troiakie skutki zostawił; ale te nie są szkodliwe. Jak gdy słońce wznidzie, noc zaraz ginie, acz często po sobie niektóre skutki zostawuie, iakie są: zimno, rosa, y inne; tak iak tylko człowiek wyspowiada się szczèrze, robak sumnienny ginie, acz po sobie nieiakie zgryzoty zostawuie, które Bog częstokroć dopuszcza, aby dał bodziec do pilności, do boiaźni, y do wiernieyszego służenia sobie.

Powiadam powtóre: że robak sumnienny w tym życiu miany, może być tylko przymorzony, ale nie zabity; y w ten czas iest wielkie niebespieczeństwo zbawienia. Tak pospolicie przymorzony bywa w roskosznikach, lubieżnikach, nałożnikach; którzy gdy głęboko zabrną, iak mówi Pismo: pogardzaią wszystkim; owszem są w grzechach wesołemi: *exultant in rebus pessimis; (Prov: 2. v. 14.)* prawd wiecznych o śmierci, piekle, wieczności tą czułością słuchaią, iakby iedynemi baykami były. Tak ieszcze przymorzony bywa robak sumnienny w Heretykach, którzy błędami swoiemi zaprzątnąwszy głowę, y pod nie rozum dobrowolnie poddawszy, prawdy Chrystusowey zuchwale przyimować niechcą. Ale ten robak ożyie; iak muchy zimnem, iak iaskułki

zimą przymorzone na lato wylatuią, tak ten robak namiętnościami, próżnościami przymorzony, za podaną okazyą wyleci, y gryść duszę pocznie. A ieżeli się to nie stanie w tym życiu, zapewnie się to stanie przy śmierci.

Powiadam po trzecie: że to słowo Chrystusowe: *non moritur*, nie umiera robak; to ma niepochybne rozumienie: ieżeli robak złego sumnienia w życiu nie będzie zabity przez pokutę, tedy po śmierci grzesznika żyć będzie zawsze, nigdy nie umrze, trwać będzie na lata millionowe, trwać na całą wieczność; katem się nayokrutnieyszym człowieka potępionego stanie, y niewypowiedzianym sposobem dręczyć go będzie. Ah, ah nieszczęśliwy! który źle żyiąc, y bez-pokutnie życie kończąc, w piekle będziesz pogrzebiony! Nieszczęśliwy! bo się staniesz pastwą robactwa! iedno robactwo cielsko twoie gryść będzie, a drugie serce twoie szarpać y duszę wskróś przenikać. Doświadczasz tego na sobie grzeszniku roku przeszłego zmarły, y w piekle pogrzebiony: doświadczasz, y całą wiecznością doświadczać będziesz! O gdyby nas wszystkich twoia zguba ostróżnieyszemi uczyniła, abyśmy nie przychodzili na to mieysce mąk, gdzie ty wszelako nieszczęśliwy mięszkasz; od Boga odrzucony, od ognia udręczony, od nieumieraiącego robaka gryziony!

Część

Część II.

WSzakże Chrześcianie moi zdaie mi się, małobyśmy z tey rzeczy pożytkowali, gdybyśmy tylko istotę y własności istotne tego robaka sumniennego zważywszy, nie wytłumaczyli tego, na czym kąsanie y gryzienie iego należy, y iak iest cięszką potępieńca męką; więc do tey tak potrzebney przystąpmy nauki. Dochodzę tego z Pisma Bożego, y Oyców Swiętych, że kąsanie y gryzienie, którym robak sumnienny potępieńca dręczy, nic innego nie iest, tylko ustawiczne myśli przywiązanie, to do popełnionych grzechów, to do źle zażytych łask Boskich, to do próżności y niestatku rzeczy przemiiaiących, na których, się on zasadzał z krzywdą Boską. Przeto naymilsi moi, ieżeli słowa na stronę odrzuciemy, a rzecz przedsięweźmiemy: robak sumnienny, to iest złe sumnienie, ma troiaki ząb, którym gryzie nieszczęśliwego; ieden ząb: *Przebòg! cożem to ia uczynił? gdziem rozum podział?* y ten iest ząb robaka, który się rodzi z grzechów, drugi ząb: *Przebóg! cożem to ia stracił?* y ten ząb robaka iest, który się rodzi z łask Boskich źle zażytych. Trzeci ząb: *Przebòg! w czymżem to ia nadzieię moię pokładał?* y ten ząb iest robaka, ktòry się rodzi z próżności rzeczy ziemskich, niepomiarkowanie kochanych. Temi tedy trzema zębami, to iest temi trzema do-

tkliwościami potępieniec w piekle ustawicznie będzie gryziony.

A naypierwey złe sumnienie będzie go dręczyło tą uwagą: *cożeś to zrobił? iakim rozumem na tak szkaradne odważyłeś się grzechy?* Teraz ludzie grzechów swoich nie poznaią, iakiemi są w sobie samych, wymawiaią ie, ba czasem z owemi Ewangelicznemi okrutnikami, grzèch za cnotę maią; y naydłużey ta ślepota trwa do śmierci. Ale iak śmierć błonkę, którą namiętności uczyniły, zedrze z rozumu, inaczey wszystko dusza nędzna obaczy; dopiero obaczy, , iaki grzèch był w sobie, nie iakim się być zdawał w namiętności; trudno w ten czas będzie nazwać nieczystość galanteryą, łakomstwo gospodarstwem, zbytek y pychę wspaniałością, ukrzywdzenie kupców rzemieślników dobrym targowaniem, lichwę przemysłem. Pozrywa śmierć te płaszczyki, zmaże te kolory, własnym imieniem każdy grzèch nazwie; y iezeli człowiek bez-pokutnie umrze, tó iasne grzechów poznanie nigdy go nie opuści, póydzie z nim do piekła, całą wiecznością w rozumie iego tkwić y gryść go będzie. Có-„żeś to uczynił szalony człowiecze? przeciw-„ko Bogu porwałeś się, woynę mu wypo-„wiedziałeś! cożeś to uczynił? za moment lu-„bieżności odważyłeś się na nieszczęśliwą wie-„czność! za krzywdę ubogiemu uczynioną o-„brałeś stratę nieba y wszystkiego w nim do-

bra!

„bra! Gdzież są twoie odwagi? tegoćto ci się „spowiadać trzeba było, a tyś mówił: ey to „bagatela. O iakbyś był szczęśliwy! gdybyś z „tą osobą nigdy się był nie znał! gdybyś na „tamtym mieyscu nigdy był nie postał! gdy„byś się tey kompanii nigdy był nie trzymał.

Widzieliście kiedy zapamiętałego w poiedynku człowieka, choć on ranę weźmie, całe iey nie uważa, y prawie nie wie o niey, aż gdy po skończonym poiedynku przyprowadzą go do cyrulika, w ten czas obaczy ranę, zadziwuie się y boleć pocznie, tak potępieńcy, póki są w tym życiu, gdyby to w poiedynku, gdyby na żwawey woynie: *militia est vita hominis super terram.* (*Job: 7. v. 1.*) Wiele ran śmiertelnych, to iest grzechów śmiertelnych odbieraią, ale ich nie czuią przez małą uwagę na godność obrażonego Boga; aż gdy tych nieszczęśliwych szermierzów zaprowadzą do piekła, dopiero oni obaczą zastarzałe rany, dopiero się im pokaże robak w tych ranach zaległy, który całą zaiadłością rzuci się na ich serce, y gryść go będzie nieustannie. Obaczą się oni w ten czas, y iak mowi Mędrzec Pański: (*Sap: 5. v. 3.*) *mówić będą sami w sobie pokutę czyniąc, y dla ucisku ducha wzdychaiąc:* my głupi: *nos insensati!* Ale ta pokuta próżna nie będzie ważyła do zgładzenia grzechów, ale do udręczenia serca; nie będzie darem Ducha Przenayświętszego, ale skutkiem wiecznie gryzące-

go robaka; *vermis eorum non moritur.*

Nie tylko zaś robak urodzony z grzechów, ale też urodzony z łask Pana Boga, źle y próżno zażytych, będzie dręczył potępieńców. Ząb tego robaka ta uwaga: *cożeś to nędzniku ſtracił daremnie?* To pewna, że potępieniec iaśnie poznawać będzie wſzyſtkie łaſki Pana Boga y dobrodzieyſtwa, które odbierał. Będzie poznawał łaſki wewnętrzne, owe mocne natchnienia od Ducha Przenayświętſzego podane: *porzuć ten grzèch, uciekay od tey okazyi, odday co cudzego,* y inne podobne; poznawać będzie łaſki zewnętrzne, iaką łaſką: Męka Jezusowa, Kazania, napomnienia, czytanie kſiążki duchowney, przypadki karzące grzeſzników, przypadki nagłey śmierci, okazye trafiaiące ſię do dobrego, cierpliwość Boſka w czekaniu poprawy. Poznawać będzie wſzyſtkie dobrodzieyſtwa od Boga wzięte: ile Stworzyciela, ile Odkupiciela, ile Poświęciciela; a w tym iaſnym poznawaniu robak ſumnienny zębem ſwoim dogryzie duſzy, y ſzarpać ſerce potępieńca pocznie, te na nim wyciſkaiąc żale.,,
„Cóżem ia to ſtracił? takżem to ia łaſk Boſkich „zażywał? iakżem był wdzięczny Bogu? Po„rzuciłem te natchnienia, któremi mię Bog „wołał do pokuty, do ſłużenia ſobie, do do„ſkonałości! o iakbym za pomocą ich mógł „był być wielkim Swiętym, teraz przez pogar„dę ich ſtałem ſię wielkim przeklętym! Inni

„daleko mnieyfze mieli łaſki, że ſię ich chwy-
„cili, zbawienie otrzymali. Stawia mi ſię teraz
„w oczach Jezus ukrzyżowany; ale coż mi
„iuż po nim? na co mi ſię przyda głowa ie-
„go, która mię przedtym ſkłonieniem ſwoim
„do ſiebie wzywała? na co mi ſię przyda ſer-
„ce iego, które mię kochało? na co ręce, któ-
„re na mnie hoynemi były? na co nogi, przy
„których z Magdaleną mógłem otrzymać od-
„puſzczenie grzechów? na co rany wſzyſtkie,
„które ſię otwierały, aby duſzę moię w ſiebie
„przyięły? Już to wſzyſtko bez pożytku dla
„mnie! Głowa ſkłoniona weyrzeć na mnie
„niechce, ſerce mię nienawidzi, ręce grożą,
„nogi odpychaią, rany o zemſtę wołaią! Ah,
„ah tyle okazyi do dobrego miałem! iakbym
„był ſzczęśliwy, gdybym był tego Kazania ſłu-
„chał, gdybym to napomnienie Oyca ducho-
„wnego był wykonał, gdybym pokuty był nie
„odkładał! innych Bog zaraz po grzechu śmier-
„cią ukarał, mnie dał czas do pokuty; iak mò-
„wi: *czekałem winnicy moiey*, nie zażyłem te-
„go czaſu, zginąłem! Dobrodzieyſtwa, które
„mi w nieźliczoney liczbie świadczył, kamień-
„by powinny były wzruſzyć do kochania iego,
„a temi dobrodzieyſtwy twardniałem! y iak
„dziki Tygrys dobrocią Pana mego gorſzym ſta-
„wałem ſię! Ah, ah! iuż to wſzyſtko zginęło,
„iużem to wſzyſtko ſtracił, iużem ſię tego
„wſzyſtkiego ſtał niegodnym, iuż ta Manna
świę-

„święta zamieniła mi się w robaka, który po „całe wieki gryść mię będzie, y serce moie „szarpać! *non concedit requiescere spiritum „meum, & implet me amaritudinibus.* (*Job: 9. „v. 18.*)

Ale y trzeci robak nie będzie próżnował, który się rodzi z próżności rzeczy znikomych; y ten będzie rozdzierał potępione serce. Przytoczę wam tu Rozdział drugi Mędrca, byście się z niego trochę w przedsięwziętey rzeczy obiaśnili. Tak w nim Salomon rozmawia z sobą: (*Eccle: 2.*) *Mówiłem w sercu moim: póydę a rospuszczę się w roskoszach.* Idzie daley: *nabudowałem sobie domów, y nasadziłem winnic, naczyniłem ogrodów y sadów, y naszczepiłem w nich drzew rodzaiu wszelakiego.* Idzie daley: *nabyłem sobie sług y służebnic, y miałem czeladź wielką, stada też y wielkie trzody owiec.* Idzie daley: *zgromadziłem sobie srebro y złoto y maiętności Królów.* Mówi daley: *sprawiłem sobie śpiewaki y śpiewaczki,... przeszedłem bogactwami wszystkich, którzy przedemną byli w Jeruzalem.* Mówi ieszcze: *y wszystko, czego żądały oczy moie, nie broniłem im, anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelakiey roskoszy.* Cóż rozumiecie? czymże on ten Rozdział kończy? Słuchaycie, oto temi żalu pełnemi słowy: *a gdym się obrócił ku wszystkim dziełom,... obaczyłem we wszystkich marność y udręczenie myśli.* Tak

sądził

ſądził Salomon, y tak bolał, gdy ieſzcze te wſzyſtkie dobra dziedziczył. Coby on mówił, iakby bolał, gdyby za życia ſwoiego to wſzyſtko rozproſzone widział? Pałace wywrócone, wypróżnione ſkarby, winnice y ogrody ſpuſtoſzone, ſługi, śpiewaki y śpiewaczki utracone; żony y nałożnice poſtradane? dopierożby on zawołał: *marność nad marnościami wſzyſtko, y udręczenie ſerca.*

Jeżeli kogo, tedy potępieńca naybardziey ta marność dręczyć powinna; on bowiem ieſt w tym ſtanie opłakanym, gdzie wſzyſtkie rzeczy ziemſkie, które człowieka żyiącego kontentuią, uſtały. Zginęły dochody bogate, Pałacowe ozdoby, Pańſkie okazałości, ſługi, karety, oſoby ulubione, roſkoſzy niegodziwe. Zginęło to wſzyſtko, wſzyſtko być przeſtało; nic nie widzi, nic nie ſłyſzy, tylko z owemi nędznikami u Mędrca narzeka: (*Sap: 5. v. 6.*) *My głupi!... zbłądziliśmy z drogi prawdziwey!... przeminęło wſzyſtko iako cień, y iako poſeł przebiegaiący, y iako okręt, który przechodzi przez burzącą ſię wodę...* albo *iako ptak, który leci przez powietrze, ...albo iako ſtrzała wypuſzczona do celu pewnego, ... Tak y my narodziwſzy ſię, wnetteśmy być przeſtali, a cnoty żadnego znaku nie mogliśmy po ſobie pokazać, aleśmy zniſzczeli w złości naſzey. Takieć rzeczy mówili w piekle ci, którzy zgrzeſzyli.* Do póty Piſmo. Biada wam nieſzczęśliwi! a gdzie nadzie-

ie waſze? O iakoście ſię oſzukali! na łodzie budowaliście, wſzyſtko przeminęło, wyście tylko zoſtali, zoſtał y robak ſumnienia; wyście zoſtali, abyście udręczonemi byli; robak ſię zoſtał, aby ſerca waſze pożerał!

Teć to ſą naymilſi Chrześcianie trzy robaki: robak z grzechów, robak z łaſk źle użytych, robak z marności głupie ukochanych, urodzony; te pożerać ſerce potępionych będą, pożerać na wieki, bo nie umieraią; pożerać bez żadney folgi y przerwy, bo ſtan w piekle opłakany, iak ſię na pierwſzym Kazaniu mówiło, bez żadney pociechy. Co to za kara, co za udręczenie? daieſzże wiarę Oycóm Swiętym? powiadaią oni, że gryzota ſumnienia w piekle ieſt naywiękſza męką, między wſzyſtkiemi mękami; y ſprawiedliwie. Wielka męka utrata Boga, wielka męka ogień pożeraiący, wſzakże mnieyby dręczyły człowieka, gdyby go razem nie dręczyło ſumnienie; bo gdyby złego ſumnienia nie miał w piekle, mógłby mówić: że ſię palę, żem wygnańcem z nieba, okrucieńſtwo Boſkie temu winno; iam nic nie winien, bo mnie ſumnienie nie przeświadcza: y tak by mu niewinność ſłodziła kary. Ale gdy ſię robak złego ſumnienia do odrzucenia od Boga y do piekielnego ognia przymięſza, iuż wſzyſtkie kary piekielne w nieporównanym ſtopniu natężone: Użyię tu ſłów Innocentego „III. Papieża:„ wynidźcie z piekła czarci; bo

lu-

„lubo zaiadłość y okrucieństwo wasze nad po-
„tępieńcami końca y miary nie ma, przecięż
„wy nie możecie utrapić ich bardziey, iak trapi
„ich sumnienie własne; zgaśniycie gwałtowne
„ognie; więcey potępieńcowi dokuczy sumnie-
„nie, a niżeli wasze płomienie; dzielności wa-
„szey zaostrzeniem y natężeniem iest robak
„sumnienia. Dopóty Papież wspomniony.

Zakończmy mowę Chrześcianie: potępieńcy iuż są potępionemi; kto się do piekła dostał, iuż z niego nie wynidzie; raz tam za próg zapaść, iest na wieki zginąć. Wy z miłosierdzia Bożego ieszcze tam nie iesteście, atoli mówię śmiele: wszyscy tam być możecie, y wszyscy tego nieszczęścia uyść możecie. Nie potrzeba się długo w tey mierze rozmyślać; bo czasem y ieden moment nieszczęśliwy bywa. Nie ieden iest w piekle, co półgodzinki tylko, albo pół kwadransa uchybił, którego sobie mógł na wieczność dobrze poradzić! Mieycież sami nad sobą miłosierdzie; lękaycie się owego stanu nieszczęśliwego, który na pierwszym Kazaniu opisałem; lękaycie się owego odrzucenia od Boga, które przeciwnością namiętności serce potępieńca rozdziera; lękaycie się pożeraiącego ognia, a naybardziey robaka, który iest męką między wszystkiemi mękami naywiększą. Już się podobno począł w sercach waszych z grzechów popełnionych; roztrząśniycie tu grzechy wasze; iuż się podobno po-

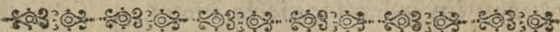
czął

czął z łaſk pogardzonych, roztrząśniycie tu łaſki Pana Boga, któreście odrzucili; iuż ſię podobno począł z rzeczy znikomych, któreście kochali, a poſtradać muſieli. Proſzę was więc, nie trzymaycie go długo, umorźcie iak nayprędzey, bo ieżeli w nim umrzecie, on będzie żył na udręczenie waſze wieczne. Dopuśćcie mu teraz, aby was o każdy wyſtępek ſtrofował, a będziecie od niego mieli pokóy na wieki. To gryzienie ieſt dobre, bo cokolwiek złego ieſt w duſzy, wygryzie przynagleniem iey do pokuty wczeſney. Ah Chrześcianie! albo pokuta wczeſna, ſzczèra, ſtateczna, albo piekło! Jeżeli teraz nie będzie pokuta w życiu, będzie po śmierci ſtan wſzelako nieſzczęśliwy, będzie odrzucenie od Boga na wieki, będzie pożar nieuſtanny, będzie robak bez przeſtanku gryzący! ah lepſza pokuta!

JEZU Chryſte nayświętſza Dziecino! tak mówię: bo uroczyſtość narodzenia twoiego w kròtce naſtępuiąca, tak mi cię nazwać każe. Narodziłeś ſię na to, abyśmy zbawionemi byli, nie dopuſzczayże, proſiemy cię przez miłoſierdzie twoie, abyśmy na mieyſce zatraty wieczney przychodzili! Piekło ieſt ſtanem wſzelkiego utrapienia, ty Jezu maleńki ieſteś zbiorem wſzelkich roſkoſzy! O roſkoſzy nieba! nie dopuſzczay, abyśmy na ten ſtan nayopłakańſzy przyiść mieli! Piekło ieſt odrzuceniem od twarzy Boſkiey, ty Jezu maleńki rodziſz ſię na to,

abyś-

abyśmy na naypięknieyszą twarz twoię; patrzyli o Panie! przez te nayfłodsze oblicze twoie; prosiemy cię, niech nie będziemy odrzuceni od widzenia twarzy Boskiey. Piekło iest mieyscem pożaru, ty Jezu łez niemowlęcych z oczu twoich toczysz strumienie; niech choć iedna kropelka kanie, a zagasi pożary grzechom moim należące. Piekło iest mięszkaniem robaka gryzącego; ty Jezu nazywasz się robakiem: *ia robak a nie człowiek*! O Panie! przez tę pokorę, proszę cię, zachoway mię od zgryzoty wieczney. Kończę affektem Ignacego S. Duszo Jezusowa poświęć mię, Ciało Jezusowe zbaw mię, Jezu wysłuchay mię, nie dopuszczay, abym się od ciebie kiedy dzielił; zawołay mię z wybranemi twemi, abym cię wychwalał z niemi na wieki! Amen.



ADWENT VI.

KAZANIE

Na Niedzielę I. Adwentu.

O potrzebie przygotowania się na śmierć

Propè est Regnum Dei. Luc: 21. v. 31.

WSzystkimże tę mam opowiedzieć nowinę, że się zbliża do nich Krolestwo Boże? O gdybym to wszystkim mógł

zwia-

zwiaſtować! Którzy tylko ſtworzeni ieſteśmy, do nieba ſtworzeni ieſteśmy, którzy tylko chrzeſt święty przyięliśmy, Nieba dziedzicami ſtaliśmy ſię. Nic więc przyzwoitſzego, iak żebym wſzyſtkim to ogłoſił, że ſię zbliża do nich Króleſtwo Boże. Ale ah! Chrześcianie! co około nas łaſka Boża ſporządziła, do tego nam ſkażona przeſzkadza natura. Lękam ſię, żeby z nas wielu nie było podobnych owemu, o którym przeſzłych dwu Adwentów mówiłem. Przypomniycie ſobie: mówiłem o śmierci y pogrzebie grzeſznika; iednego Adwentu nieſzczęśliwie ſkonał, drugiego Adwentu w piekle pogrzebion. Lękam ſię, żeby z nas wielu nie było podobnych iemu, gdyby bowiem, którzy (uchoway Boże) podobnemi iemu być mieli, nie o niebie, ale raczey o piekle zwiaſtowaćby im należało; nie że niebo, ale że piekło co godzina, co moment do nich ſię zbliża. Y tać to boiaźń ieſt mi nieprzekonaną pobudką, abym o tey rzeczy mówił, przez ten Adwent, któraby was ſkutecznie od tego nieſzczęścia zachować mogła, na które ów nędznik zmarły y w piekle pogrzebiony przyſzedł; abym mówił o tey rzeczy, która wſzyſtkie myśli, pragnienia, ſprawy, ſtarania waſze ku ſobie obracać powinna; abym mówił o tey rzeczy, która każdemu Chrześcianinowi ieſt naypotrzebnieyſza, która celem życia rozumnego Chrześciańſkiego, a bramą ſzczęścia wiekuiſtego; abym

bym mówił o tey rzeczy, która ieſt iedynym do tego ſrzodkiem, aby ſię niebo ku nam, a my ku niebu zbliżyć mogli. Tą zaś rzeczą ieſt należyte do śmierci przygotowanie, za którym idzie śmierć dobra, y Króleſtwo Boże. O tey więc rzeczy za pomocą Chryſtuſa Pana przez ten Adwent mòwic będę. Dziſieyſze Kazanie będzie, o potrzebie przygotowania ſię na śmierć: ponieważ zaś na Niedzielę drugą przypada Swięto Niepokalanego MARYI Poczęcia, przeto przerywaiąc materyą w Niedzielę trzecią Adwentu, otworzę zdrady czarta, który o to naybardziey uſiłuie, ażeby ludzie przygotowanie na śmierć, od czaſu do czaſu, ba y na oſtatnie czaſy odkładali. Czwartey Niedzieli Kazanie nauczy was, na czym iſtotnie, praktycznie, y pożytecznie należy przygotowanie do śmierci. Dziſieyſze Kazanie dwie części będzie miało: w pierwſzey pokażę, iak wiele każdemu Chrześcianinowi należy na tym, aby ſię on gotował na śmierć dobrą. W drugiey części, dziwować ſię będę y ubolewać nad tym, że chociaſz tak wielka ieſt potrzeba przygotowania ſię na śmierć dobrą, przecięż między ſtem ludzi, ledwo ieden ſię znaydzie, któryby ſię ćwiczył w tey nayzbawiennieyſzey ſprawie. Ad M. D. G.

Część I.

Wiara y doświadczenie pokazuie, że wſzyſcy poumie-

poumieramy. Doświadczenie, bo ci wſzyſcy, ktòrzy przed nami byli od ſtworzenia świata, wſzyſcy poumierali. Wiara pokazuie, bo mówi Apoſtół: *ſtatutum eſt*, úczyniony ieſt wyrok Boſki, aby wſzyſcy umierali; *omnibus mori.* Uważaycie to ſłowo: *omnibus* wſzyſcy, żadnego nie wyimuią; ieżeli Chryſtus y Marya umierali, a kogoż od śmierci wyimą? Wſzyſcy poumieramy: wam, których dziſiay w tym Kościele zgromadzonych widzę; mówię: peumieracie; ſiebie, który dziſiay do was mam Kazanie, napominam: że umrę. Którzy przed kilkudzieſiąt lat ławki tego Kościoła zaſiadali, którzy przed kilkudzieſiąt lat Kazanie w tym Kościele miewali, poumierali, y my poumieramy; my na ich mieyſce naſtąpiliśmy, za kilkadzieſiąt lat na mieyſce nas wſzyſtkich inni naſtąpią. Poumieramy wſzyſcy, żadnego z nas nie będzie, którzy teraz ieſteśmy. Kiedy poumieramy, tego nie wiemy; iedni prędzey, y iuż podobno zwieziono do Krakowa tarcice, złożono ie u ſtolarza, z których im w krótce trumnę robić będą; drudzy poźniey, y że uważam krótkość czaſu życia ludzkiego, śmiele mówić mogę: ſta lat nie minie, a my wſzyſcy przeminiemy.

Ze poumieramy, to ſię ſtanie z potrzeby konieczney, a nie z wolności; to ſię ſtanie z natury, a nie z cnoty. Ale o Boſka dobroci! tę potrzebę śmierci zamienił Bóg w ćwiczenie wol-

wolności; tę potrzebę natury zamienił w zasługę cnoty. Chociasz konieczna, nieprzekonana potrzeba iest, abyśmy poumierali, wolność iednak woli mamy, abyśmy dobrze umierali. Chociaż przeto, że umieramy, nic nie zasługuiemy; przeto iednak, że dobrze umieramy, zasługuiemy. Potrzebna iest do umierania wolność, potrzebna iest do dobrze albo źle umierania. O nas szczęśliwych, ieżeli dobrze poumieramy! O nas nieszczęśliwych, ieżeli źle poumieramy! Ztąd naywiększy iest nasz obowiązek Chrześcianie, abyśmy tey wolności dobrze zażywali, to iest, abyśmy się wszelką usilnością do dobrey śmierci gotowali. Żadney nam cnoty bardziey Chrystus w Ewangelii swoiey nie zaleca, y częściey o nię nie napomina, iak żebyśmy się w gotowaniu na śmierć iak naypilniey ćwiczyli. Czytaycie Rozdział 24. Matteusza, 12. Łukasza, znaydziecie w nich te napomnienia: *niech będą przepasane biodra wasze, y wy bądźcie podobni sługom czekaiącym Pana powracaiącego z wesela, aby, gdy przyidzie y zakołace we drzwi, zaraz mu otworzono;* y znowu: *Błogosławieni sludzy, których Pan powracaiąc zastanie w ich powinności;* y znowu: *Wiedzcie, iż gdyby gospodarz domu wiedział godzinę, którey złodziey przyidzie, czułby y nie dopuszczałby mu wniść;* y znowu: *Syn Człowieczy przyidzie godziny, którey się nie spodziewacie;* y znowu: *Przyi*

dzie Pan iego, dnia, którego ſię nie ſpodziewa, y ſkarże go z niewiernemi. Cóż temi wyrokami inſzego Chryſtus nam w głowę wbiia, ieżeli nie pilne na śmierć gotowanie ſię? Powątpiewacieſz, że to Ewangelia? że to słowa ſą Chryſtuſowe? Nie wątpcie o tym, bo na to y Heretycy przyzwalaią. Zbawiciel was napomina, Chryſtus do was mówi, Dobroć nieſkończona was o tym przeſtrzega. Choćby żadney pobudki y przyczyny do gotowania ſię na śmierć nie było, tedy te Jezusowe słowa, te Oycowſkie napomnienia ſame zwyciężyćby ſerca naſze powinny, y do świętego ſkutecznie zapalić ćwiczenia.

Wſzakże żebyśmy tę naukę Chryſtuſową pożytecznie przeniknęli, troiaką przełożę przyczynę, któraby nas ku iey naśladowaniu ſkłonić powinna. Pierwſza przyczyna: bo śmierć dobra ieſt intereſem Chrześcianina naywiękſzym; druga: bo śmierć dobra ieſt intereſem arcytrudnym; trzecia: bo śmierć ieſt intereſem oſtatnim, powtórzenia mieć nie mogącym. Te trzy przyczyny ſą troiaką niezwyciężoną pobudką, która wole naſze ciągnie y przynagla do czynienia tego, przez cobyśmy dobrą śmierć otrzymać mogli. Naywiękſzy interes Chrześcianina dobrze umrzeć; pokażcie mi bowiem, który ieſt więkſzy? Pokażecie intereſa ziemſkie, interes wygrania fortuny, otrzymania honoru, pozyſkania przyiaźni z partyą godną:

uięcia ferc prryiacielſkich na ſwoię ſtronę. O was źle ſądzących! Te intereſa ſą momentalne, interes dobrze umierania wieczny; te inteſa chociaſz ſię nie powiodą, nie czynią człowieka oſtatecznie nieſzczęśliwym, interes dobrey śmierci, ieżeli ſię nie powiedzie, czyni człowieka wiecznie naynieſzczęśliwſzym; te intereſa mogą być przez kogo innego działane, interes dobrey śmierci ieſt tak właſny każdemu człowiekowi, że przez namieśnika ſprawowany żadną miarą być nie może.

Rzeczecie: lepiey podobno ſądzić będziemy, gdy powiemy, że interes naywiękſzy Chrześcianina ieſt: dobrze żyć; nie przeczę ia temu, że wiele należy na tym, aby żyć po Chrześciańſku; ale mòwię: daleko więcey należy na tym, aby umierać po Chrześciańſku. Choćby naylepſze było życie, na nic ſię nie przyda, ieżeli ſię złą zakończy śmiercią. Przeto im kto ieſt świętſzy, w zebraniu zaſług pilnieyſzy, w dobrych uczynkach ćwiczeńſzy, tym ma większą potrzebę gotowania ſię na śmierć; ieżeli bowiem on źle umrze, tedy ſkarb tak obfity ſtraci; śmierć, którą nazywa Chryſtus złodzieiem, niezmierną mu uczyni ſzkodę. Podobnym ſię ſtanie do owego nieſzczęśliwego kupca, który z naładowanym drogiemi kupiami okrętem przebył morze, a przy ſamym brzegu na utaioney rozbił ſię ſkale, y ze wſzyſtkim utonął. Takci ſię trafiło iednemu ze czterdzie-

ſtu Męczenników, którzy na zamarzłym iezio-
rze iuż co tylko miał tryumfuiącego Bogu od-
dać ducha, zaparł ſię Wiary S. nie mogąc na-
tężonego ścierpieć zimna, z którego iednak po-
ſzedł na wiekuiſte płomienie, moment tylko
przeżywſzy po odſtępſtwie od wiary. Tak ſię
ieſzcze trafiło iednemu Japończykowi, który
dla Wiary Chryſtuſowey wolnym palony
ogniem, gdy iuż prawie w pół zgorzał, Boga
ſię ſwego zaprzał, y z owych płomieni wy-
ſzedł, lecz od pogan znowu wtenże ogień
wrzucony, umarł odſtępca, iednym tylko mo-
mentem uchibiwſzy korony, którą mu iako
Męczennikowi Chryſtus nagotował.

Prawda, że te przykłady nie powinny cno-
tliwym ludziom przeſtrachu czynić; bo ia nie
wiem, czyli ſię to kiedy trafiło, aby ten, co Bo-
gu wiernie ſłużył, miał nieſzczęśliwie umrzeć;
iednak takie przypadki, maią nas pobudzać do
uſtawiczney czuyności, żebyśmy ſię iako nay-
pilniey do śmierci gotowali, bo to ieſt pewna,
że zła śmierć może wniwecz obrócić wſzyſtkie
zaſługi; y choć naywiękſze cnoty nie mogą do-
brey śmierci niepochybnie ubeſpieczyć y upe-
wnić. Aleby to mnieyſza była, chociażby
Chrześcianin wſzyſtek zbiór cnotliwy przez
złą śmierć tracił, gdyby przynaymniey w tey
ſzkodzie duſza mu cale zoſtała; zapewne bo
wiem ten kupiec nie ieſt naynieſzczęśliwſzy,
który po rozbitym na morzu okręcie, ſtraci-
wſzy

wſzy wſzyſtkie naydrożſze kupie, ſam żywo z deſką pochwyconą do brzegu przypłynął. Ależ bo Chrześcianie, nic pewnieyſzego iak to, że kto źle umiera, nie tylko zaſługi wſzyſtkie, które przez całe życie zbierał, ale y duſzę ſwoię traci na wieki. Jako kto dobrze umiera, znayduie duſzę ſwoię na wieki, tak kto źle umiera, traci duſzę ſwoię na wieki. Traci duſzę ſwoię, bo duſza iego odrzucona od Boga; traci, bo duſza iego nigdy nie przyidzie do oſtatecznego końca ſwego; traci, bo duſza iego ſtaie ſię niewolnicą czarta; traci, bo duſza iego naznaczona na to, aby ogień niewygaſły po całe wieki karmiła.

Patrzcieſz naymilſi moi, iak to ieſt wielki interes Chrześcianina dobrze umrzeć! żadnego nie ma równego ſobie, dopieroż więkſzego; bo od niego zawiſło wſzelkie dobro Chrześcianina. Jeżeli ſię mu ten nie powiedzie, wſzyſtko iego co tylko ma, y on ſam nędznie ginie. O iak więc pilności, troſkliwości trzeba w gotowaniu ſię na śmierć, abyśmy w czaſie ſwoim ten interes pomyślnie odprawili! Gdy przedtym ſzermierze albo paſſownicy na publicznych widowiſkach mieli ſię potykać, żeby ludzie patrzący uciechę z nich mieli, wymówić nie można, iako ſię oni długo do tey potyczki ćwiczyli. Sto razy pierwey czynił zmyśloną bitwę, niż prawdziwą ſtoczył; żeby chyżości nabył, miernie używał pokarmu; aby w czerſtwości nie ſzwan-

kował, utrzymywał się od roſkoſzy; a to wſzyſtko w nadzieię ludzkiey chwały y ſkażytelnego wieńca, iak mòwi Paweł: (*1. Cor: 9. v. 25.*) *Et illi quidem ut corruptibilem coronam accipiant.* Toz ſamo mówić o dzielney kawaleryi, kiedy z przyczyny publicznego weſela zawieſzą nagrody znaczne, żeby się gonitwy odprawowały; o iak wiele tę gonitwę poprzedzi doświadczenia! Toż mówić o świeckich damach; żadna z nich nie póydzie publicznie w taniec, którego nigdy przedtym nie tańcowała, aż się pierwey w oſobności do ſkładu przyuczy, y ſpoſobu nabierze nowego tańcu. Patrzcież, iak się to ludzie do ſpraw świeckich y znikomych, tylko że ſą publiczne, tylko że w mniemaniu ſkażonym punkt honoru maią, uſilnie, pilnie gotuią! A do śmierci dobrey, która ieſt intereſem intereſów, bez żadnego przygotowania, oślep, bez oręża, bez wſzelkiey ſpoſobności przyſtępować mamy? komuż rozumnemu to się w głowie pomieści?

Przydaycie proſzę to do gruntownieyſzey uwagi, że śmierć dobra ieſt intereſem bardzo trudnym. Gdyby tylko była intereſem wielkim, a nie trudnym; patrzyłbym na to przez ſzpary, żeby się kto mniey na nią gotował, aleź bo ieſt intereſem bardzo trudnym, y dla tego wſzelkiey od nas wyciąga pilności y ſtarania. Rozumiecie podobno naymilſi moi, że śmierć dobra iſtotnie należy na tym, aby się kto przed

śmier-

śmiercią ſpowiadał, Ciało Jezusowe przyiął, Oleiem świętym był namaſzczony, Krucifix w ręku trzymał, gromnicę miał zapaloną; co wſzyſtko zdaie ſię wam być łacną rzeczą. Ah Chrześcianie! nie na tym, nie na tym iak tak wziętym, należy iſtota dobrey śmierci. Wſzakże ów ſławny w Hiſtoryi Francuſkiey towarzyſz S. Brunona, to wſzyſtko przyiął, to wſzyſtko czynił, a przecie ſam o ſwoim potępieniu ſtraſzliwe, o ktòrym wam nie tayno, dał świadectwo. Przeciwnym ſpoſobem Swięty Xawery Indów Apoſtół umarł na morſkim brzegu między pogany, bez Sakramentów, bez przytomności Kapłana, żadnego nie maiąc, od ktòregoby odebrał pociechę duchowną; a przecie o iak droga przed obliczem Pana śmierć Xawerego! O na iak wyſokim ſtopniu niebieſkiey chwały duſza iego.

Iſtota tedy dobrey śmierci nie należy na tym, by kto ſpowiedź czynił, przyimował S. Kommunią, brał Oley święty; ale na tym, żeby to wſzyſtko dobrze czynił, dobrze brał, a bardziey na tym, żeby był bez grzechu śmiertelnego, bez chęci do grzechu, z wolą niezmyśloną więcey nie grzeſzenia; aby miał wiarę pełną, nadzieię mocną, miłość doſkonałą, zgadzanie ſię wielkie woli ſwoiey z wolą Pana Boga, a przeto gotowość chętną oderwania ſię od rzeczy ſtworzonych acz naymilſzych, nayukochańſzych. Łacnaż to rzecz rozumiecie?

Jeże-

Jeżeli tak łacna, za cóż wielu Swiętych na puſtynią odchodziło, w Klaſztorach ſię zamykało, opuściwſzy wſzyſtkie rzeczy znikome, w odludności zoſtawało? za co na ſamym bawieniu ſię z Bogiem lata ſwoie trawiło? Za co rozmaitemi ſpoſobami ciało ſwoie dręczyło, aby ſię w nim namiętność własney miłości przytępiła, umorzyła? Jeżeli tak łacna ieſt śmierć dobra, za cóż tak wiele ku przygotowaniu do niey pracowali? Albo oni nieroſtropnemi; bo wielka nieroſtropność, tam ſię wywnętrzać, gdzie ſiły nie potrzeba; albo wy nierozumnemi, którzy inaczey ſądzicie. A że tym Swiętym Kościoł Chryſtusów roſtropność przypiſuie, licząc ich w poczet Panien roſtropnych, wy, wy, którzy inaczey ſądzicie, muſicie być nierozumnemi.

Ah Chrześcianie! iak ma być śmierć łacna, w którey każda okoliczność boiaźni pełna! trzeba ſię lękać Boga, który za grzechy naſze, za pogardę łaſk ſwoich, za ſtan ninieyſzy grzechowemi okazyami y nałogami powikłany, może nam umknąć łaſk ſwoich, zwłaſzcza owey łaſki oſtateczney. Trzeba ſię lękać namiętności naſzych, które iako domowi nieprzyiaciele, czekaią tylko pomyślnego dla ſiebie czaſu, w którymby na wieki nas zgubić mogły: a ten czas dla nich naypomyślnieyſzy ieſt godzina śmierci naſzey. Trzeba ſię lękać czarta, który na godzinę śmierci naybardziey natęża

ſiły

fily y zdrady fwoie, iak mówi Pifmo: (*Apoc: 12. v. 12.*) *zftąpił diabeł do was maiąc wielki gniew, widząc iż mały czas ma.* Bądź to, że fię należycie wyfpowiadamy, dobrze przyimiemy wiatyk; ieżeli ten nieprzyiaciel będzie miał fprawę z fercem takim, w którym iefzcze fię tli pożar dawney pożądliwości, dofyć na niego będzie, że mu fię zoftanie po Oleiu świętym iaki moment, może on w tym momencie pożytek tak nierychłego nabożeńftwa fkazić, y z kretefem zepfuć.

Wiem ia, wiem, że nie ieden z was nadzieię obrony fwoiey pokłada w roftropnym Kapłanie, który mu w godzinę śmierci będzie przytomny. Przeczyć ia temu nie mogę, że roftropny fpowiednik wiele przeciwko pokufom czartowfkim pomoc może; ależ bo (prócz tego, że fię częftokroć trafia umierać bez takiego fpowiednika.) wierzcie mi, że gdy kto nie świadom fpotykać fię z tym dufznym nieprzyiacielem, choćby miał przy fobie naydofkonalfzego Teologa, nayżarliwfzego fpowiednika, nie wiele z nim wfkóra. Co pomoże młodemu kawalerowi, gdy go na poiedynek doświadczony rycerz wyzwie, że on tę bitwę ftoczy w oczach mądrego miftrza w fzermierfkiey fztuce, ieżeli on przedtym, nim fię na plac ftawił, od niego nie brał nauki, ani fię nigdy z żadnym przeciwnikiem nie ćwiczył? O iak wiele ran śmiertelnych może odnieść, nim poftrzeże te-

go,

go, iako ſię ich ma uchronić! może go dozorca głoſem y ſkinieniem nauczać, iak ſię ma ſprawować, ale to wſzyſtko darmo; bo lubo cokolwiek od niego uſłyſzy, nie rozumieiąc iednak ſłów, ani też maiąc iakiego w tey nauce doświadczenia, pierwey na placu polęże, niż iaki pożytek z iego napomnienia weźmie. Toż ſamo dzieie ſię z temi, którzy zawczaſu na śmierć ſię nie gotuią. Kapłan przy głowach ſiedząc, zbawienne im nauki, ſpoſoby, Akty do zwyciężania pokus dawać będzie, aleź to podobno nie rychło uczyć ſię im tey łaciny, y w ten czas woienne ſkładać rady, gdy iuż batalią wydano.

Ktoż tedy nie widzi, że ieſt konieczna potrzeba, abyśmy ſię do tey trudney ſprawy, do dobrey śmierci pomału y zawczaſu ſpoſobili. Trudne rzeczy powolnym do nich ſpoſobieniem łacnieią. Cóż trudnieyſzego chłopu proſtemu iak piſać? mnie cóż może być łacnieyſzego, iak to? chłopu trudno, bo nigdy ſię w tym nie ćwiczył, ani przywykł do piſania; mnie łacno, bo ia od młodości przywykłem do piſania. Przeciwnym ſpoſobem rzeczy trudne, do których nie czynił ſobie łacności człowiek przez powolne w nich ćwiczenie ſię, ieżeli nagle czynione być maią, trudnością ſwoią rażą ochotę, a zrażona ochota woli o ſkutku zamyślonym roſpaczać każe. Toż ſamo mówić o śmierci dobrey; ieżeli ſię do niey powoli y

wcze-

wcześnie ſpoſobić będziemy, złacnieie nam; ieżeli ſię zaś nagle gotować na nię przyidzie, boday nas nie nabawi roſpaczy, y co za tym idzie, zguby wieczney.

Wſzakże Chrześcianie moi, nie tak bym ia was uſilnie naglił, do należytego gotowania ſię na śmierć, acz śmierć byłaby y intereſem wielkim y intereſem trudnym, gdyby przynaymniey nie była intereſem oſtatnim, to ieſt, gdyby miała ſwoie powtórzenie, gdy raz kto źle umarłſzy, mógłby znowu ożyć, y złą śmierć poprawić, w dobrą zamienić. Ale ah! ſprawa śmierci ieſt pierwſza y oſtatnia. Gdyby mi ſię trafiło dziſiay (czego Boze choway,) świętokradzko ſię wyſpowiadać, nieroſpaczałbym w tym grzechu, bo ieſzcze mógłbym albo dziſiay albo iutro drugą uczynić ſpowiedź, a źle uczynioną poprawić. Ale gdyby mi ſię trafiło (zachoway mię od tego Boze) źle umrzeć, już zapadłaby klamka przez całą wieczność, trzebaby być w tym ſtanie, w którymby mię śmierć znalazła; znalazła mię nieprzyiacielem Boſkim? na wieki nim będę, bo już nigdy nie zdobędę ſię na akt miłości Boſkiey; znalazła mię niewolnikiem czarta? na wieki nim będę, bo już nigdy nie będę mógł wyniść na wolność Synów Boſkich; znalazła mię bez prawa do nieba? już go na wieki mieć nie będę bo już nigdy Duch Przenayświętſzy nie wleie łaſki poświęcaiącey w duſzę moię; *lignum...*

in

in quocunq; loco ceciderit, ibi erit, mówi Pismo: (*Eccle: 11. v. 3.*) gdzie y iak drzewo upadnie, tam y tak będzie, a będzie na wieki. Nieszczęśliwe drzewo! nacożeś tak na tę y owę stronę chwiało się, żeś tak źle upadło? na cóżeś tak długo w ziemi wszczepione rosło, wilgocią iey karmiło się, gdyś się tylko na ogień zeszło? Nie wiele potrzeba było, żebyś się na inną stronę przewaliło, mógł to ieden wiatrek Ducha nayświętszego sprawić, za którymeś się nie raz iuż dobrze nakłoniło; a tyś za słabym dmuchnieniem względu ludzkiego, za iednym łagodnym słówkiem, za próżną boiaźnią poszło y upadło; iuż cię nikt nie podniesie, iuż ci żadne politowanie nasze nie pomoże; *in quocunque loco ceciderit, ibi erit.* Wyrok nieodmienny, wyrok strasźliwego Sędziego Jezusa moiego niezbyty, nieskończenie trwaiący, aby to drzewo, gdzie padło, tam zawsze leżało; tam na ogniu goreiąc, na wieki nie zgorzało; *ibi erit.* Ah Chrześcianie! interes dobrey śmierci ostatni bez naprawy! raz zły? zawsze zły! raz się nie powiódł? nigdy się nie powiedzie! Wszelkie tedy siły nasze y starania na to łóżmy, byśmy raz pobłądziwszy, na wieki nie pobłądzili.

Część II.

TEć to są przyczyny, któremi ia na rozumie iestem zwyciężony, abym się gotował na

śmierć,

śmierć, y z owym Mędrcem: *Quam sine fictione didici, & sine invidia communico: (Sap: 7. v. 13.)* czegom ſię z daru Ducha nayświętſzego bez obłudy nauczył, to też wam ku pożytkowi waſzemu zbawiennemu bez zazdrości podaie, byście y wy zważywſzy prawdę moię, co mówię: moię? prawdę Boſką, niezmyślone przedſięwzięcie wzięli gotowania ſię na śmierć dobrą. Ale ah! móy Swięty Panie! cóż ſię to takowego dzieie? Zdaie mi ſię, gdy uważam, że nic bardziey zaniedbanego, pogardzonego u ludzi, iak ćwiczenie Chrześciańſkie gotowania ſię na śmierć dobrą. Tego zdania moiego mam dwa oczywiſte znaki, czyli przyczyny; pierwſza: bo ludzie teraźnieyſi cale o śmierci nie myślą; druga: bo ludzie teraźnieyſi nic nie czynią ku pozyſkaniu dobrey śmierci. Gruntownie y mądrze uważył ſtary Tertulian: *mors est ultima omnium quæstionum.* Smierć ieſt oſtatnim u Chrześcian pytaniem. Myślą oni naypierwey, iakby fortuny pomnożyli, iakby ſię z domami godnemi zpokrewnili, iakby ſobie ſzacunek y wzgląd u ludzi ziednali; iakby na te honory, na te urzędy poſtąpili, iakby ten y ów zamyſł do ſkutku przywiedli, iakby ſię im ta y owa udała ſprawa; zaś o dobrey śmierci, acz ſię im śmierć przez choroby ciała, przez odmienność rzeczy doczeſnych, przez ludzi umieraiących, przez próżność y y przeminienie roſkoſzy, weſołości, przez utra-

tę

tę względu y łaſki, uſtawicznie do pamięci wdziera, ani pomyślą; te myśli, niewiem na iakie czaſy, które podobno nigdy nie będą, odkładaią: *ultima quæſtionum*; śmierć oſtatnim pytaniem. Ale niewiem, czy ſię to ma nazwać oſtatnim pytaniem, o czym podobno wzmianki nigdy nie będzie?

Temu ſię bardziey dziwuię, y bardziey ubolewam, że ludzie nie tylko o śmierci nie myślą, ale też ścierpieć nie mogą, gdy im ſię śmierć iakim ſpoſobem przypomni. Niech kto pocznie o śmierci mówę, zaraz ſię kwaśno ſtawiaią, y trochę z utęſknieniem poſłuchawſzy, do czego innego obracaią mowę. Gdy ſię ſpotkaią z trupem do pogrzebu nieſionym, zaraz ſobie prognoſtyki, niewiem iakie, a cale nie pożyteczne roią. Na pogrzebach bywać niechcą; a gdy tego polityka wyciąga (bo na zwyczay Chrześciańſki niedbaią) częſtokroć różne wymówki znayduią, by na pogrzebie nie byli. Obrazu okropnego, albo oſtatnie rzeczy wyrażaiącego, w izbach, w pokoiach ſwoich nie znieſą. Umrze kto u nich, w ich pałacu, we dworze, w kamienicy; albo iego co prędzey uprzątaią, albo ſię ſami dokąd indąd na czas przenoſzą, aż tym czaſem obrazek śmiertelny z pamięci wypadnie. Niech Kaznodzieia, iak powinien, na Kazaniach wbiia w głowę ſłuchaczowi oſtatnie rzeczy, wołaiąc z Eklezyaſtykiem: *memorare noviſſima tua.* (*C.* 7. *v.*40.)

Pamię-

Pamiętaycie o śmierci, sądzie, piekle; na Kazaniach iego nie postoią, mówiąc y daiąc przyczynę: ten Kaznodzieia tylko strasży; o śmierci, o piekle gada, a więcey nie umie. Ah, ah! choćby nic więcey nie mówił, toby dosyć na poprawę było. Cóż ma mówić? pewnie pochlebne słówka, okrągłe sensiki, dowcipne y rozweselaiące przymówki? wzdyć się tego od dworaków, którzy na takowych mowach ustawicznie szlufuią ięzyki, nasłuchacie; a któż wam wieczną w prostości ducha Bożego powie prawdę? Którey ieżeli od Kaznodzieiów nie przyimiecie, zrozumiecie ią przy śmierci, ale niewcześnie.

Na to naybardziey ubolewam, że miłość samych siebie tak Chrześcian ślepi, y rozum im odeymuie, iż w samych chorobach, lubo śmierć iest bliska, ani myślą o niey, ani iey sobie przypominać dadzą. To prawda, że oni przy zdrowiu będąc, myślą y mówią częstokroć o śmierci; (słowa są Chryzostoma) imię śmierci przy naywesełszych okolicznościach mianuią. Wszakże przy zapisach y kontraktach Małżeńskich oboiey strony wyrażaią się śmierci, y na ten przypadek kondycye czynią. A lubo żadnych dzieci na świecie niemasz, iednak rozporządzaią, co po ich śmierci dziać się będzie; kto ma brać sukcessyą, y na ich dziedzictwo następować. Trafia się y to, że nie ie-

den to a nie inne mieyſce pogrzebu naznacza ſobie. Z tym wſzyſtkim ma-li ſię prawda mówić, nie to ieſt myślić ſzczèrze o śmierci: bo iak to ma być prawdziwe o śmierci myślenie, gdy kto o niey myśli tylko względem życia y takich okoliczności, które mało co maią do śmierci Chrześciańſkiey, iako to: naznaczyć dziedzica, obrać ſobie mieyſce pogrzebu? Myślić po Chrześciańſku o śmierci, ieſt w imaginacyi mocno ſobie wyrazić śmierć, tak złą iak dobrą, y poznać: czym ſię iedna od drugiey różni; a ztąd życie ſwoie ſkutecznie do pobożności ſkierować. A o tym ludzie cale nie myślą, nawet w chorobach, ſpodziewaiąc ſię ieſzcze życia, takich myśli nie przypuſzczaią; albo ieżeli ſię taka myśl kiedy trafi, podobna ieſt do błyſkawicy, która w tym prawie momencie, którego ſię pokazuie, żadnego ſkutku nie zoſtawiwſzy, niknie. Niech w tym za przyczynę waſze doświadczenie ſłuży: ſpytaycie waſzego wewnętrznego obyczaiu: a że tak ieſt, iak mówię, ſami przyznacie.

Druga przyczyna, która mię y do podziwienia y do ubolewania nad niedolą ludzi teraźnieyſzych pobudza; że nic ku przygotowaniu na dobrą śmierć nie czynią, a ta rzecz iawna ieſt z tego, co ſię mówiło. Jeżeli bowiem nic o dobrey śmierci nie myślą, iakże oni maią co na dobrą śmierć czynić? Gdyby czynili co na dobrą śmierć, tedyby oni naśladowali pſzczoły,

do którey nas Pismo Boże po naukę odsyła. Czegoż się od pszczoły nauczemy? Pszczoła, aby sobie dostateczność wszelką na zimę opatrzyła; każdego prawie dnia w lecie wylatuie, aby cokolwiek słodyczy z kwiatu zebrała ku wyżywieniu zimowemu. Takby y Chrześcianin żadnego dnia w życiu swoim nie powinien przepędzić, któregoby iakiey sprawy dobrey na godzinę śmierci służącey nie uczynił; mówię: na godzinę śmierci, w któreyto gdyby w zimie iakiey, krew stygnie, całe ciało lodowacieie y krzepnie. Ale o ślepoto! Chrześcianie teraznieysi naśladuią paiąka, który wywnętrza się na szeroką y gęstą siatkę; a gdy się tak napracuie, praca iego do niczego się nie zgodzi, tylko do ułowienia mizerney muchy; przeto mówi Psalmista: *anni nostri sicut aranea meditabuntur.* (*Ps: 89. v. 9.*) O! co oni potu, znoiu, pracy, starania około rzeczy znikomych łożą! a tym wysileniem, wywnętrzeniem swoim muchę tylko łowią; to iest, doczesny iaki zysk, czyli to fortuny, czy honoru, który iak mucha łacno ginie! Cóż im to pomoże do dobrey śmierci? Owszem iak ich to dręczyć będzie przy śmierci, że tak wiele drogiego czasu na próżność stracili, w którymby nie raz niebo pozyskać mogli?

Gdyby oni ieszcze co czynili na dobrą śmierć, tedyby się kaiali naypilniey tych spraw, które o złą śmierć przyprawuią; iakie sprawy są

grzechy śmiertelne. A oto teraz życie swoie Chrześcianie na samych grzechach ciężkich trawią! młodość na lubieżności y świętokradztwach; srzedni wiek na pysze, krzywdzie, zdzierstwie; starość na łakomstwie, skąpstwie y przylgnieniu zbytecznym do pieniędzy. Któżby te wyliczył szkarady, które życie ledwo nie każdego Chrześcianina sromotnie napełniły? O iak te sprawy trwożyć nas będą przy śmierci! o iak te sprawy porywać będą dusze nasze w ostatnim zgonie do rospaczy! Gdyby wreszcie ludzie teranieysi czynili co na śmierć dobrą, tedyby każdą sprawę pobożną tak odprawowali, iakby ona ostatnia w życiu ich była. Ah! ah! czynią wszystko tak, iak gdyby nigdy umierać nie mieli! O iak rzadka prawdziwa w Chrześcianinie cnota, któreyby albo znaczne niedbalstwo, albo zły koniec, albo wzgląd na stworzenie, albo zysk próżny u ludzi zamierzony, albo inna iaka mniey chwalebna nie psuła okoliczność! a co gorsza iest, że tego wielu ludzi do siebie nie widzi. Nie widzi do siebie, bo miłości własney grube bilmo ma na oczach rozumu swoiego; dopiero przeyrzą, dopiero ta łuska spadnie, gdy gromnicę im zapalą; ale w ten czas nie czas, bo w ten czas przyidzie noc, w którey nic robić nie można: *venit nox, quando nemo potest operari.* (*Joann: 9. v. 4.*) Ztąd ia wnoszę, że Chrześcianie ani myślą o śmierci dobrey, ani też nic nie czynią na śmierć dobrą.

A gdyż

A gdyż tak ieſt: powiedzcie mi naymilſi moi, iakim to rozumem, iakim ſpoſobem tak wielka potrzeba przygotowania na śmierć z tak wielkim zaniedbaniem y pogardą tegoż przygotowania w ludziach ſtać może? Jakim ſpoſobem interes nayprzednieyſzy za nayposlednieyſzy, interes naytrudnieyſzy za bagatelne dzièło, interes oſtatni za ſprawę zwyczayną y poprawną poczytany? Ja tego cale poiąć nie mogę. Ztąd mi ſię roią o Chrześcianach różne podeyrzenia; mam podeyrzenie o nich, iż podobno nie wierzą, że pomrą; ależ bo to Boſki nieodmienny wyrok: *ſtatutum hominibus mori*, poſtanowiono ieſt, aby wſzyſcy ludzie umarli. Niebo y ziemia przeminie, ſłowa Boſkie, wyroki Boſkie nie przeminą. Mam podeyrzenie, że muſzą wiedzieć o godzinie śmierci ſwoiey, na którą ſię odwołuią; ale przyſiągłbym na to, że nie wiedzą, bo któż im o tym obiawił? *nie wiè człowiek końca ſwego, ale iako ryby łowią wędą y iako ptaka ſidłem imaią tak też ludzie bywaią poimani w zły czas. (Eccle: 9. v. 12.)* Mam podeyrzenie, że muſzą rozumieć, iakoby Bog powinien im dać łaſki ſkuteczne w godzinę śmierci. Ależ zkąd ta powinność? podobno tym złym życiem, temi zbrodniami obowiązali ſobie Boga, aby im tę naywiękſzą wyświadczył łaſkę? Jakaż tedy przyczyna, powiedzcie mi proſzę: że chociaſz ludzie nie przekonaną potrzebę gotowania ſię

na śmierć poznaią, przecięż przygotowania tego iak naypotrzebnieyszey rzeczy zaniedbywaią. Domyślam się, domyślam: diabelska w tym sztuka, którą ia ku przestrodze waszey naymilsi moi odkryię w Niedzielę trzecią Adwentu.

Teraz zaś do ciebie Jezu miłościwy! obracam mowę moię: od pierwszego momentu życia twoiego gotowałeś się na śmierć, którą dla zbawienia moiego podiąć miałeś; gotowanie twoie iest przykładem moiego przygotowania. Gotowałeś się na śmierć, wszystkie myśli, pragnienia, sprawy do niey iak do ostatniego celu kieruiąc; a tym samym pokazałeś mi, abym ia wszystkie myśli, pragnienia, sprawy obracał, do dobrey śmierci, iako do ostatecznego w tym życiu celu moiego. Gotowałeś się na śmierć, wszelkie trudności ponosząc, a tym samym osładzałeś mi wszystkie trudności, które do dobrey śmierci przeszkadzać mogą, abym się na nie chętnie odważał y zwyciężał. Gotowałeś się na śmierć, którą raz tylko podiąłeś; iak mówi o tobie Paweł: *(Rom: 6. v. 9.) Christus jam non moritur*; a tym napominałeś mię, że śmierć moia pierwszym y ostatnim interesem iest, powtórzenia nie maiącym. Więc miłościwy Jezu! przygotowaniem twoim ratuy przygotowanie moie; śmierć twoia niech mię sposobi do śmierci moiey; ostatni moment skonania twoiego niech wspomaga ostatni moment skonania moiego; przez

ży-

życie twoie nayświętſze proſzę, niech żyie godnie śmierci dobrey; przez śmierć twoię nayświętſzą proſzę, niech umieram śmiercią dobrą; Amen.



Kazanie na drugą Niedzielę tego Adwentu tu ſię nie kładzie, poniewaź w tę Niedzielę przypadało Swięto Niepokalanego Poczęcia Nayświętſzey Panny MARYI.



KAZANIE
Na Niedzielę 3. Adwentu.
O czaſie przyſzłym, na który ludzie za zdradą ſzatańſką przygotowânie ſię do śmierci odkładaią, iż ieſt. I. cale niepewny. II. cale krótki. III. cale zły.

Miſerunt .... ut interrogarent. Joan: 1.

Z Wielkim ia podziwieniem w pierwſzą Niedzielę Adwentu pytałem: z kąd to pochodzi, że chociaż tak wielka potrzeba ieſt gotowania ſię na śmierć, iako ſię poka-

zało, przecież tak mało ludzi, między ftem ledwo iednego znaleść, którzyby fię w tey nayzbawiennieyfzey ćwiczyli fprawie. Różne ia z tey uwagi o teraznieyfzych ludziach roiłem fobie podeyrzenia; przychodziło mi na myśl, że podobno oni nie wierzą, iakby umierać mieli, że podobno maią obiawienie o czafie śmierci, na który fię odwołuią; że podobno rozumieią, iakoby Bog, czas, y wfzelaka doftateczność zbawienna, powinność y nieprzekonane prawo maią, aby im niezawiedzienie na oftatnią godzinę śmierci pofłużyły. Wfzakże te fame podeyrzenia roztrząfnąwfzy, ofądziłem, że o ludziach roftropnych prawdzić fię nie powinny, ani mogą. Przeto dzifiay przyczyny takiey ślepoty dochodzić, y odpowiedzi na pożyteczne pytanie fzukać poftanowiłem. Y iakom trochę przedtym namienił, tak y teraz mówię: że ludzie maiąc wiadomość iafną o potrzebie konieczney gotowania fię na śmierć, cale niedbaią o to przygotowanie, nie zkąd inąd to pochodzi, tylko z fztuki zdradliwego fzatana. Szatan dawny zdrayca; iako pierwfzych rodziców nafzych zwiódł do przeftępftwa przykazania Bożego, odeymuiąc im boiaźń przyfzłey śmierci: *(Gen: 3. v. 4.) nequaquàm morte moriemini*, iako żywo nie poumieracie, choć rofkaz Bofki przeftąpicie; tak ninieyfzych ludzi ofzukuie, odeymuiąc im myśli o przyfzłey śmierci, a tym famym ich od

przygo-

przygotowania na śmierć dobrą dalekiemi czyniąc. A chociaż on podufzczeniami fwoiemi do ferc ludzkich pufzczonemi nie wmawia im tego, iakoby umierać nie mieli; to bowiem wmówienie na pierwfze weyrzenie iawnym by fię pokazało fałfzem; przetoby nie tylko przyzwolenia u ludzi Wiarą S. y doświadczeniem obiaśnionych nie mało, owfzemby pogardę fwoię znalazło; o to iednak mocno zabiega, ażeby ludziom wmawiał, że nie tak prętko poumieraią, y że przygotowanie fię na śmierć na przyfzłe czafy odłożyć befpiecznie mogą, czas ninieyfzy całkowicie na próżne y przemiiaiące zabawy łożąc. Ta perfwazya fzatana tak ieft do ferc ludzkich fzczęśliwa, że millionowi Jonatowie flodyczą iey uwiedzeni, o śmierci dobrey żadnego ftarania nie maią, na przyfzłe nie wiem iakie czafy odwołuiąc fię. Ale iak ten czas, na który z rady fzatańfkiey przygotowanie na śmierć odkładaią, ieft niebefpieczny y zbawieniu nieprzyiazny, dwoiaką pobudką wzbudzony: iedną, abym was w tak wielkiey rzeczy obiaśnił; drugą, abym zdrady fzatana czuwaiącego na dufze krwią JEZUSOWĄ odkupione odkrył, należycie przełożę wam dzifiay. Przeto na trzy części naftępuiące dzielę Kazanie.

Czas przyfzły do przygotowania fię na śmierć cale niepewny: Część I. Kazania.

Czas

Czas przyszły do przygotowania się na śmierć cale krótki: Część II. Kazania.

Czas przyszły do przygotowania się na śmierć cale zły: Część III. Kazania.

O gdyby to wszyscy zbawiennie przenikali, a radą czyli zdradą szatana pogardziwszy, wcześnie się na śmierć gotowali! Ad M. D. G.

Część I.

Nie mniemaycie, iakoby te trzy części Kazania moim domysłem były; są wyrokami Pisma Bożego. Na iednym mieyscu mówi Pismo: (*Eccle: 9. v. 12.*) *nescit homo finem suum.* Nie wie człowiek końca swego, to iest dnia, kiedy umrze. Otoż macie pierwszą część Kazania, która iest o niepewności czasu do przygotowania się na śmierć. Na drugim mieyscu mówi Pismo: (*1. Cor: 7. v. 29.*) *tempus breve est*, czas krótki iest. Otoż macie drugą część Kazania, która iest o krótkości czasu do przygotowania się na śmierć. Na innym mieyscu mówi Pismo: (*Eccle: 9. v. 12.*) *capiuntur homines in tempore malo.* Ludzie poimani bywaią w zły czas. Otoż macie trzecią część, która iest o złości y niesposobności czasu przyszłego do przygotowania się na śmierć. Nie mam tedy więcey interesu dzisiay z wami, tylko abym wam te trzy wyroki Pisma Bożego krótkością słów związłe obszerniey prze-

łożył

łożył ku pożytkowi waszemu y ku shańbieniu zdrad szatańskich. Poczynam od pierwszego: *nescit homo finem suum.* Nie wie człowiek końca swego. Czas przyszły, na który za radą szatana przygotowanie się na śmierć ludzie odkładaią, iest cale niepewny do przygotowania. Ten tylko moment, w którym teraz żyiemy, iest zapewne naszym; ale moment, który za godzinę będzie, nie iest zapewne naszym, bo go możemy nie doczekać. Wielu było, którzy o godzinie siodmey z rana żyli, a o godzinie dziewiątey przed południem poumierali; którzy dopiero wesołym obcowaniem bawili się, w krótce apoplexią lub innym nieszczęśliwym przypadkiem rażeni skończyli życie. Dopiero w gościnie ich widziano, a ledwo się pożegnali, na przeprawie utonęli; ścianą upadaiącego domu przywaleni, grób w rozwalinach znaleźli; w progu domowym, skierowanym tam piorunem zabici; wielu w drogę się wybrało, y z drogi się nie powróciło; spać zdrowo poszło, więcey nie wstało; siedli do stołu, y udławiwszy się kostką, śmierć połknęli; słowo od pożądaney partyi otrzymali, y pierwey do trumny a niżeli do łoża przyszli. Pisze Rossignoli w Prawdach wiecznych. Jedna kość rybia odięła życie Tarkwiniuszowi Rzymskiemu; ieden włos w mlèku udusił Fabiusza Senatora Rzymskiego, a Poetę Anakreonta iedna iagoda grona winnego; od iednego zakłucia

igły

igły śmierć odebrała Łucya Laryna; dla iedney muſzki połknioney w wodzie umarł Adryan Papież.

Chrześcianie, ten tylko moment, w którym teraz żyiemy, zapewne ieſt naſzym; a tego momentu, który naſtępuie, możemy nie doczekać, przeto nie ieſt naſzym. Ani też być co takowego może między rzeczami ziemſkiemi, coby nam czyniło fundament niezawiedzioney pewności o przyſzłym czaſie. Gdyby albowiem co takowego być mogło, tedyby to było: albo ſiły czerſtwe y zdrowe, albo gotowość lekarſtw doświadczonych, albo też zdania biegłych w ſztuce ſwoiey lekarzów. Ale o iak te liche y wiotkie fundamenta? Siły naſze choćby naymocnieyſze podobne do lodu: a iako lód dopiero ieſt gruby y mocny, mogący znieść po ſobie idące armaty; niechże odmienna naſtąpi chwila, wnet niſzczeć poczyna; tak ſiły, co dopiero ſą czerſtwe, za lada odmianą niſzczeią y giną. Siły naſze ſą podobne do ſzkła, które ſię wprętce tłucze, owſzem iak mówi Auguſtyn: mocnieyſze ſzkło od ſił naſzych, bo ſzkło na uſtroniu poſtawione, ſto y drugie lat trwać może nieſkażone; a gdyby tak człowieka kto w ſzafie zamknął, prędſząby był przyczyną do zepſucia ſił iego. Nie potrzeba wiele człowiekowi do mdłości y śmierci; krwi obſitey zburzenie, zerwanie żyły w pierſiach, wrzód wewnętrzny, cały budynek

nayle-

naylepſzego obali zdrowia. Dopieroż na doświadczonych lekarſtwach trudno ſię zaſadzać. Nie przeczę ia temu, że Pan Bog lekarſtwa poſtanowił za ſrzodki do ratowania ſił y zdrowia; ale te ſrzodki przez ſiebie niezawiedzioney pewności o przyſzłym życiu czynić nie mogą. Jako chociaż oręże ſą poſtanowione od Boga, ażeby były ſrzodkami żołnierzowi idącemu na woynę do otrzymania zwycięſtwa, przecież oręże nie czynią żołnierzowi pewności niezawiedzioney do otrzymania zwycięſtwa. Jak bowiem żołnierz maiący dobre oręże przegrać na woynie może, tak człowiek biorąc dobre lekarſtwa, po zażytych umrzeć może. Ani lekarzów w ſztuce ſwoiey doſkonałych ſą nieomylne zdania. Daymy, że lekarz łat dzieſięć, dwadzieścia życia obiecuie; ia bardziey wierzę Jezusowi, który mówi: że oſtatni dzień iak złodziey nieſpodzianie przychodzi; zwłaſzcza, że roſtropni lekarze zdania ſwoie zaſadzaią na Taiemnicy Opatrzności Boſkiey, mówią: tak nam ſię zdaie, że ten pożyie, ale nie wiemy, iak ſię wyrokom Pana Boga zdaie; a ieżeli ſię Bogu inaczey zdaie: *non eſt conſilium, contra Dominum.* (*Prov: 21. v. 30.*) nie maſz rady przeciwko Panu.

Dopieroż głupia rzecz pewność o długim życiu zaſadzać na guſłach, wróżkach; bo te rzeczy nie do przedłużenia, ale raczey do ſkrócenia życia pomagaią. Nie w rękach czarto-

wſkich,

wſkich, ale w rękach Boſkich długie życie: *longitudo dierum in dextera ejus.* (*Prov: 3. v. 16.*) Ludziemy ſobą myśląc: ten y ten długo żyie, więc y my żyć będziemy; a nie mamy baczenia na to, że ten y ten umiera, tak czerſtwy iak y my, tyleż lat maiący iak y my, ba podobno młodſzy. Gdybyśmy to uważali, nie pewność długiego życia, ale raczey mielibyśmy boiaźń śmierci; nie myślilibyśmy, że długo żyć będziemy, ale raczey, że podobno w krótce pomrzemy. Nie maſz, nie maſz, y być nie może, między rzeczami ziemſkiemi, coby nas o przyſzłym czaſie niezawiedzenie upewniało? Niechże do ſłabości ludzkiey kondycyi przyſtąpią grzechy cięſzkie, o iaki nierozum, roić ſobie pewność o życiu długim! Niewinne życie aczby ſobie obiecowało długość wieku, mnieyby błądziło; wſzakże ten poſtępek iego nie byłby chwalebny. Ale gdy życie cięſzkiemi ſkalane grzechami obiecuie ſobie lata długie, o iak gruby błąd! Jak bowiem ma ten ſobie życie długie obiecować, który zarobił na śmierć wieczną? Zwłaſzcza, że przez grzech cięſzki śmierć na świat weſzła, y wielą wyrokami Piſma Bożego ta prawda potwierdzona: że BOG za grzechy wieczną śmiercią karze, y grzeſznikom króci lata ich. Mówi Kaznodzieia Pańſki: nie czyń niezbożnie, abyś nie umarł wczaſie nie twoim. Mówi Job Swięty; zginie bezbożny przed dopełnieniem lat ſwo-

ich.

ich. Salomon mówi: lata bezbożnych ſkrócone będą. A ieżeli tak wielka niepewność ieſt przyſzłego czaſu, iakimże rozumem, ludzie zdradą ſzatana omamieni, nań przygotowanie na śmierć dobrą odkładać maią? A kiedy tego przyſzłego czaſu nie będzie? A kiedy tego tygodnia, tego mieſiąca, tego nie doczekaią roku, ktòry przygotowaniu ſwoiemu na śmierć naznaczyli? iakaż będzie śmierć bez przygotowania? Ale ah! iak potrzebne przygotowanie na śmierć! Smierć dobra ieſt intereſem nay większym, ieſt intereſem bardzo trudnym, ieſt intereſem pierwſzym y oſtatnim, powtórzenia nie znaiącym, iako ſię wyżey rzekło. Tenże interes, ma być bez żadnego przygotowania odprawiony? komuż ſię to rozumnemu w głowę zmieści?

Rzeką podobno niektórzy: ſpodziewamy ſię, że o czaſie śmierci naſzey wiadomość mieć będziemy; w ten czas ſię gotować na śmierć poczniemy. Jakieyże ſię to wiadomości o śmierci waſzey ſpodziewacie? Nadprzyrodzoney? która zależy na obiawieniu Bożym? O was zuchwałych! taka wiadomość wybranym ſługom y to nie wſzyſtkim właściwa; a wy będąc tak ſzkaradnemi grzeſznikami, tak wielkiey łaſki Boſkiey oczekuiecie? Mòwicie: nie ſpodziewamy ſię wiadomości nadprzyrodzoney, bośmy iey nie godnemi; ale wiadomości przyrodzoney, która z choroby śmiertelney

zabra-

zabrana być może. A kiedy na was nędznicy bez żadney poprzedzaiącey choroby, śmierć napadnie, iak na owego Ewangelicznego Bogacza: (*Luc: 12. v. 20.*) *ſzalony tey nocy duſzy twey upominaią ſię u ciebie*, iakie będzie przygotowanie na śmierć? Nie wierzę, nie wierzę wam zwodziciele ſamych ſiebie; tyleście razy cięſzko przedtym chorowali, a nie gotowaliście ſię w tych chorobach na śmierć; tak choć z dopuſzczenia Bożego przyidzie na was cięſzka choroba, y w tey chorobie o przygotowaniu zapomniecie. Ani mówcie: prawda w przeſzłych chorobach nie gotowaliśmy ſię na śmierć, bo tamte choroby nie były śmiertelnemi; otoż wiedzcie o tym, że y o tey chorobie, która na was przyidzie, tak będziecie ſądzili, że nie ieſt śmiertelną; będziecie rozumieli: że z niey wyidziecie; będzie ſię wam zdawało, że ſię wam polepſza na ſiłach, wzmianki nie przypuścicie o śmierci; w dzień przed śmiercią będziecie gadali o rzeczach ziemſkich, goſpodarſkich, próżnych; a tym czaſem śmierć nieſpodziana przypadnie, y bez żadnego przygotowania na ſtraſzny ſąd Pana Boga z ciała waſzego wyniydzie nędzna duſza.

Móy Boże! co to za nieroſtropność! miałem mówić: iak wielka ślepota ſzatańſką zdradą w ſercach ludzkich zdziałana, w tak wielką niepewność rzucać duſzę własną! We wſzyſtkich rzeczach ludzie ſzukaią pewności.

Gdy

Gdy idzie o fortunę? ſtaraią ſię, aby ią ubeſpieczyli y właſną bez żadney prawney ſprzèczki uczynili; gdy idzie o zdrowie? ſzukaią lekarza doświadczonego, ktòryby ich poratował; gdy idzie o przyiaźń? do pòty zabiegaią, poki nie odbiorą ſłowa, któreby ich upewniło o zobopólnym ſercu. Pieniędzy bez karty y zaſtawu nie dadzą; toż mówić o innych rzeczach ziemſkich. Jedna duſza ieſt, iedno przygotowanie na śmierć ieſt, które w nayniepewnieyſze czaſy; w czaſy, które podobno nigdy nie będą, odkładaią! O Duſzo iedynaczko ludzka! córko Jezusa Chryſtuſa! okupie krwi Jezusowey! Dziedziczko nieba! W iak wielkim zoſtaieſz niebeſpieczeńſtwie? Ah! Chryſte Jezu! ktòryś (iako czytamy w Ewangelii) wielu ślepym wzrok oddał; dzielnością łaſki twoiey zerwiy to czartowſkie bilmo z rozumów ludzkich, ażeby oni obaczyli zdradę ſzatana, a nieodwłócznie to czynili, cokolwiek należy do ubeſpieczenia y upewnienia ich zbawienia!

Część II.

ZEbym iednak bardziey przekonał ku pożytkowi zbawiennemu, ludzi za zdradą ſzatana na przyſzłe czaſy przygotowanie na śmierć odkładaiących, pozwolę im, że nie tak nagle śmierć na nich przyidzie, aby im cokolwiek

wiek czaſu zoſtawić nie miała; y iuż tą nieiakiego czaſu obietnicą pocieſzeni pląſać będą? Ale nędznicy prożno tryumfuiecie; mówcie z Salomonem do radości waſzey: (*Eccle:2.v.2.*) *co ſię darmo zwodziſz?* Choćbyście mieli iaki czas przed śmiercią, ten czas ieſt bardzo krótki y niedoſtateczny na przygotowanie ſię do śmierci: *tempus breve eſt.* Mamy to doświadczenie, że śmiertelna choroba na pierwſzych ſwych początkach mało ſię różni od owych innych chorób, które ſię nam tak częſto w życiu trafiaią: dla tego przez kilka dni choroby śmiertelney nikomu podeyrzenie o śmierci nie przyidzie, a za tym ani pomyśli gotować ſię na śmierć; potym ſię dopiero niebeſpieczeńſtwo pokaże: a że nie będzie zrazu tak oczywiſte, ażeby nie miało iakiey nadziei zoſtawić, nayWiękſze ſtaranie chorego bywa ratować zdrowia ſwego, y ten czas ieſt lekarzów; wſzyſcy domownicy około chorego chodzą, wſzyſcy z wielką pilnością patrzą, żeby to wſzyſtko wykonali, co lekarz naznaczył. Uważcież naymilſi moi: czy ten chory nie ma czego z ſobą czynić, biorąc tak wiele lekarſtw, y będąc w ręku tych, co nad nim wołaią, aby tego zażył, aby ſię wanną, plaſtrami, ſmarowaniem, krwią, y niewiedzieć czym ratował? Nakoniec gdy lekarſtwa nic nie pomagaią, dopiero powiedzą, że ſię iuż potrzeba na śmierć gotować; co ſię poſpolicie trafia dzień przed ſkonaniem, a czaſem

ſem y poźniey, kiedy iuż ów chory rozum poczyna tracić y mowę. W tak króciuchnym czaſie trzeba teſtament piſać, dziedzica naznaczyć, opiſać pogrzeb y mieyſce ſobie obrać; uwiadomić należycie o ſprawach całego domu; czeladzi nie zapomnieć, co ſię komu winno, naznaczyć, y zkądby ſię oddać mogło, opatrzyć; żeby nikogo nie było, coby nie był kontent, żeby potym do prawa y ſądów nie chodzono, albo żeby dzieci nieſłuſznie nie ſzarpano, czego pod ſumnieniem każdyby miał doyrzeć. To żeby uczynić, choćby przy zupełnym zdrowiu, trzeba dni kilkanaście przynaymniey odłożyć bez wſzelkiey przeſzkody y innych ſpraw roztargnienia. Jakoż na to mogą kilka godzin wyſtarczyć, zwłaſzcza tey oſobie, która iuż umiera?

Daymyż, że komu trzeba dla ſłuſznych przyczyn ſpowiedź uczynić z całego życia; ta ſpowiedź potrzebuie, żeby wſzyſtkie przeſzłe całego życia ſpowiedzi wziąć na uwagę, wſzyſtkie całego życia dzieie przypomnieć, y co ſię kiedy dobrego opuściło; obeyrzeć ſię na obowiązki tego ſtanu, w którym ſię na świecie żyło; wziąć obiaśnienie w tak wielu wątpliwościach, o które ſię mało dbało; powtórzyć tyſiąc rzeczy, których ſię na przeſzłych ſpowiedziach niedokładnie bez liczby, bez okoliczności różniących grzěch od grzechu ſpowiadało; ba podobno cale nie ſpowiadało. Doſyćże

ma być na to umieraiącemu człowiekowi, kilka godzin? ba choćby dzień ieden y drugi? Widziemy to nie raz, że gdy iaką osobę Bog raczy tknąć w serce, aby mu się, iak należy, z grzechòw swoich usprawiedliwiła, bierze na to pięć albo dziesięć dni, przy zupełnym rozumie y doskonałym zdrowiu; a przecię po tak wielkim staraniu, aby wszystko na spowiedzi powiedziała, wiele potym rzeczy wspomina, z których potrzeba było dać się winną. A ieżeli na spowiedzi nakażą nagrodę nie tylko krzywd poczynionych, ale y wziętego honoru? ieżeli rozkażą przeprosżenie rozgniewanych, wyrzucenie okazyi grzechowych, uprzątnienie wzgorszenia? czy to iest podobna w iednym dniu to wszystko należycie sprawić? Nie wspominam przyięcia Nayświętszego Wiatyku, Oleiu Swiętego, że się w takiey prędkości bez pożytku dzieie; wstyd bowiem, że te święte sprawy, ktòre się raz tylko w całym życiu dzieią, tak się marnie odprawuią. Nie wspominam także aktów: Wiary, nadziei, miłości, skruchy, szczèrego pragnienia doskonałości Chrześciańskiey, do którey iest każdy surowie obowiązany, osobliwie przy śmierci. Co wszystko tym więcey czasu potrzebuie, że iest sprawą nadprzyrodzoną, y że się w życiu około tego nie ćwiczyło. O iak na to czas krótki przy śmierci! *tempus breve est.*

Wielka mię więc niecierpliwość bierze przeciwko

ciwko tym, którzy przygotowanie ſię na śmierć na oſtatnią godzinę odkładaią; ale za iedną drogą nie mnieyſza przeciwko tym, którzy o chorych ſtaranie maiąc, nie prędko do nich Kapłana wzywaią; iacy ſą rodzice względem dziatek, żony względem mężów, Panowie względem ſług, Goſpodarze względem domowników; bo poſpolicie ſię trafia, że dopiero po Kſiędza poſyłaią, gdy iuż oſtatnie na chorego biią ſiły. Jaka to nieroſtropność? Jeżeli to Matka czyni względem ſyna, co za okrucieńſtwo nad dzièęcięciem? życie mu dała, a nieba dać niechce! Jeżeli to czyni żona względem męża, co za zdrada miłości? tym obyczaiem niechce z nim mięſzkać na wieki, bo go naraża na zgubę wieczną! Jeżeli to czynią Panowie, Goſpodarze względem ſług? taki (mówi Paweł *1. Tim: 5. v. 8. infideli deterior*) nad poganina gorſzy, bo nie ma naypotrzebnieyſzego ſtarania o domowniki ſwoie. Zwykli oni tak ſię wymawiać: baliśmy ſię chorego nabawiać apprehenſyi. O matko! o żono nieroſtropna! bałaś ſię nabawić apprehenſyi twoiego męża, twoiego chorego; a gdy go nabawiſz piekła? Aza Xiądz roſtropny nie umiałby ſię z nim obeyść, żeby go pierwey uſpoſobił do zgadzania ſię z wolą Pana Boga? a tak dla nagłości y krótkości czaſu nie wie, co mu radzić.

Zwykli ſię ieſzcze wymawiać y tym: nie ſpodziewaliśmy ſię, żeby tak prętko miało być źle.

Ależ bo ſię ſpodziewać trzeba było, bo ieſteście Chrześcianie, wiecie, co Chryſtus mòwi: *(Luc. 12. v. 40.) godziny, ktòrey ſię nie domniemacie, Syn człowieczy przyidzie*, y rachunek uczyni. Lekarzom pod klątwą Kościół S. przykazuie, aby koło niebeſpiecznie chorych ſtarania nie przyimowali, póki ſię oni pierwey Bogu nie uſprawiedliwią, y tego nie uczynią, co należy na Chrześcian, z tego świata zchodzących. Nie mnieyſzy ieſt obowiązek, owſzem większy ieſt obowiązek, acz wyraźney klątwy nie maſz, większy mówię ieſt obowiązek tych wſzyſtkich, którzy o chorych ſtaranie maią, aby oni wcześnie na dyſpozycyą Kapłana ſprowadzili, ieżeli bowiem tego nie uczynią, w ciaſność czaſu y niebeſpieczeńſtwo zbawienia duſzę chorego wdaią: *tempus breve eſt.*

Wiem ia wiem, coby mi na to tak ci, którzy na oſtatnie czaſy przygotowanie ſię na śmierć odkładaią, iako ci, którzy maiąc o chorych ſtaranie, nie prętko do nich Kapłanów Chryſtuſowych wzywaią, wiem ia wiem, coby mi oni na to odpowiedzieć mogli. Mogliby mówić: czemuż tak po ſzkrupulacku wiele czaſu wyciągaſz po nas Kaznodzieio ku przygotowaniu ſię na śmierć? aza nie wieſz, że ieden oſtatni moment może człowieka zbawić? bo w iednym oſtatnim momencie może człowiek żałować za grzechy, y uſprawiedliwić ſię Bogu ſwoiemu; wſzakże tey pomyślności doświad-

świadczył na ſobie Łotr dobry Dyſmas Swięty? Otoż ſubtelna zdrada ſzatana! którą wielu ludzi nędznie ſię uwodzi, y mizernie ginie. Jednego Łotra dobrego pokazuie, który źle żył, a w oſtatnim momencie zbawienia doſzedł: a nie patrzą na milliony ludzi, ktòrzy na godzinę śmierci przygotowanie ſię do śmierci odkładali, y poginęli. Nie przeczę ia temu, że ieden moment oſtatni doſtateczny ieſt do zbawienia; ale to ſię dzieie za oſobliwſzą łaſką Ducha przenayświętſzego, którą to łaſkę Bog niektòrym tylko daie ludziom dla przepaściſtych ſądów ſwoich; poſpolicie iednak, którzy y pokutę y przygotowanie ſię na śmierć na czaſy oſtatnie odkładaią, mizernie giną. Jak mówi Auguſtyn: gdy wołaią nas do tego, który pokutę na śmiertelny czas odkładał, idziemy do niego, ale zbawienia mu nie obiecuiemy; nie mówię: że będzie potępiony, ale nie mówię też, że będzie zbawiony. Y Bernard powiada: pokuta opoźniona rzadko prawdziwa. Y Grzegórz: zoſtał z kruczym głoſem na dworze, to ieſt: który mówił: *cras*, *cras*, iutro iutro; a nie miał wcześnie ięczenia gołębiczego. Ah! ah! co za ślepota! Cały czas życia ſwoiego daią Chrześcianie próżnym zabawom, a chcą interes naywiękſzy iednym momentem odprawić! Aby ſię dobrze mieli dozgonnie, lata na to łożą; a żeby ſię mieli dobrze wiecznie, powiadaią: doſyć na to moment! Któż na ten nierozum przy-

zwoli? Każdy rozumny powie: *tempus breve est.* Na tak wielką ſprawę czas krótki, niedoſtateczny.

Część III.

LEcz wierzcieſz mi naymilſi Chrześcianie moi, acz ten obyczay Chrześcian zdradą ſzatana omamionych ieſt bardzo naganny: nie takbym ſurowie na nich naſtępował, choćby oni naywiękſzy interes zbawienia na czas krótki, na ieden oſtatni moment odkładali, gdyby ten czas króciuchny, ten moment oſtatni był dobry; ależ bo ieſt arcy zły, nieſpoſobny, niezgodny do przygotowania ſię na śmierć: *capiuntur homines in tempore malo. (Eccle: 9.v.10.)* Proſzę, niech ſądzi, naymnieyſze rzeczy uznanie maiący: czyli też dobry, czyli zgodny ieſt czas ten do gotowania ſię na śmierć, kiedy nie maſz ani ſiły używania, ani pamięci, ani rozumu; kiedy wielkie ciała boleści wſzyſtkie natężenie duſzy do ſiebie ciągną: iak mówi Auguſtyn: *Illuc rapitur intentio, ubi eſt vis doloris.* Człowiek w tey okoliczności ieſt bardzo podobny do oblężonego miaſta, do którego zewſząd nieprzyiaciel ſzturmuie; w ten czas ſię ani ſądy odprawować mogą, ani ſię do wykonania wyroki przywodzą, ani w ſzkołach uczą, ani kramy otwarte, ani rzemieślnicy na ſwoich warſztatach ſiedzą. Co żywo każdy chcąc ſię bronić, y nie dopuſzczać tego, aby nieprzyiaciel

ciel murów nie obalił, albo drabinami przez wały nie przeszedł, każdy się tam kwapi, gdzie iest niebespieczeństwo, y gdzie na trwogę biią. Toż się z człowiekiem dzieie boleściami śmierci zewsząd oblężonym, bo pod tym podobieństwem Psalmista go udaie. O niczym on nie myśli, tylko o swoiey chorobie; tam się ustawicznie dusza iego obraca, gdzie naybardziey boli ciało, wszystkich sił dobywa, żeby śmierć odpędzić, ktòra iuż iedną nogą przystąpiła. Choćby w ten czas nayrostropnieyszy Kapłan chciał przygotować umieraiącego do szczęśliwego zgonu, boleść y troskliwość o zdrowie tak go nieprzytomnym sobie czyni, że choć iaką sprawę działa, tedy ią po ludzku nie działa. Może się on spowiadać, ale nie będzie powiadał tych grzechów, które popełnił; lecz te tylko, które zwykł popełniać. Mowa iego z sercem y rozumem nie będzie się zgadzała, lecz z tym, co usłyszy od spowiednika. Co spowiednik mòwi, to y on mówi, a nie wie sam, co mówi; a kiedyby się miał naywięcey na sercu swoim kruszyć, tedy on zasypia, y prosi albo słowem albo skinieniem, albo pokazaniem uprzykrzenia, aby go poniechano, aby mu dano spoczynek.

Trafia się częstokroć, że gorączka wszelką uwagę wewnętrzną odeymuie, a tylko słowny pozòr zostawi. Mamy z doświadczenia, iż byli tacy, którzy się w chorobie spowiadali, inne

Sakra-

Sakramenta brali; a gdy ozdrowieli, ſpytani: ieżeli czego nie maią dodać do czynioney w chorobie ſpowiedzi? odpowiedzieli: nie pamiętamy, żebyśmy ſię ſpowiadać mieli w chorobie. Spytani daley: pamiętacieſz, iakoście Nayświętſzy Sakrament przyimowali? iako wam Oley S. dawano? odpowiedzieli y na to: nie pamiętamy. Patrzcieſz naymilſi moi, iaką to obłudę czyni gorączka! Z tym wſzyſtkim że tey obłudy poznać nie łacno można, na ſzczęście trzeba dawać rozgrzeſzenie. Rzecze kto: chociaſz oſtatni czas tak ieſt zły do przygotowania ſię na śmierć, nic mi on ſzkodzić nie będzie, ieżeli mię zaſtanie bez grzechu śmiertelnego. Pozwalam ia na to, że nic gorſzego być nie może, iak ſumnienie grzechami ciężkiemi zawikłane zachowywać na czały oſtatnie, bo takiemu ſumnieniu albo bardzo trudno, albo nie podobna prawie na śmierć dobrą uſprawiedliwić ſię. Z tym wſzyſtkim y to nie ieſt dobrze, kiedy ſię ſprawiedliwy człowiek wcześnie nie gotuie na śmierć. Bo daymy to, że on nie potrzebuie ſpowiedzi, ale trzeba mu wiele innych rozporządzenia uczynić, do ktòrych ieſt obowiązany. Miałby uważać, co mówi Paweł: że mię ni o co ſumnienie moie nie przeświadcza, ale nie przeto ieſtem uſprawiedliwiony. Miałby uważać, co ſądzi Auguſtyn: choćby kto był nayniewinnieyſzy, nie życzyłbym mu bez pokuty zchodzić. Dopiero ſię przy śmierci po-

każą

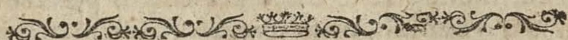
każą grzechy; teraz ſię nam chowaią, gdy ſię gotuiemy na ſpowiedź, bo wiedzą, że ich ſzukamy na zabicie; ale przy śmierci śmiało ſię nam pokazować będą, bo w ten czas one ſię zprzyſięgną z czartem na zabicie naſze; iak uważa S. Chryzolog. Czyli tedy kto grzeſznik, czyli kto ſprawiedliwy, ma ſię gotować pilnie y wcześnie na śmierć, aby nie był zdradą ſzatańſką zawikłany, ſpuſzczaiąc ſię na czas y nie pewny, y krótki, y zły.

Przeto iuż mówię ſłowami Salomona: (*Eccle: 9. v. 10.*) *quodcunq; facere poteſt manus tua, inſtanter operare*; cokolwiek czynić może ręka twoia, uſtawicznie czyń. Jeżeli ſię kiedy na śmierć gotować mamy, gotuymyż teraz, bo teraz ieſt czas naſz właſny, teraz czas zbawienny, teraz czas BOGU przyiemny, teraz czas, którego duſzę, niebo, BOGA pozyſkać możemy. Przyſzły czas niepewny: niepewny z przyczyny ſłabości naſzey, która dąży iak kamień do ziemi; nie pewny z grzechów od nas popełnionych które śmierć wczeſną poſpolicie ſprowadzaią Przyſzły czas ieſt krótki, bo nie wyſtarcza na czynienie tego, do czego Chrześcianin zchodzący z tego świata ieſt obowiązany. Przyſzły czas ieſt zły, bo w człowieku rozum, pamięć, zmyſły pſuiąc, nieſpoſobnym go czyni do dzieła zbawiennego. Czas tylko teraznieyſzy ieſt czaſem naſzym, ieſt czaſem pewnym, ieſt czaſem doſtatecznym, ieſt czaſem dobrym. Obie-

raymyż raczey pewny czas a niżeli niepewny, raczey dostateczny a niżeli nie wystarczaiący, raczey dobry a niżeli zły. Radzi nam Chrystus, radzi nam y czart; radzi Chrystus szczèrze, radzi czart zdradliwie. Chrystus radzi: *estote parati*, bądźcie gotowemi zawsze; czart radzi: daycie teraz pokóy, dopiero się potym, dopiero przed śmiercią gotować na śmierć będziecie. Chrystus mówi: nie wdawaycie w niepewność duszy waszey; czart mówi: spuśćcie się na przyszłe czasy, których podobno mieć nie będziecie. Chrystus mówi: póki macie czas dostateczny, czyńcie około zbawienia; czart mówi: dosyć będzie godzina ostatnia na to. Chrystus mówi: póki iesteście zdrowemi, przy rozumie y zmysłach; czart mówi: myślić będziecie o zbawieniu, gdy się wam rozum pomięsza, y zmysły ustaną. Kogoż słuchać mamy, Chrystusa czyli czarta? Odezwiy się każdy słowami Ewangelii: *tu quis es?* kto ty iesteś czarcie? Wiem, wiem, żeś iest zdradcą dawnym; wiem, że iesteś nieprzyiacielem Pana mego; wiem że iesteś łotrem na duszę moię; zgiń przepadniy, słuchać cię nie będę. Mam, mam Nauczyciela moiego, Pana moiego, Odkupiciela moiego, roskoszy moie, JEZUSA moiego; który każe wcześnie gotować się na śmierć; iego więc słuchać będę, y nie wątpię, że mi dopomoże do tego dzièła, do którego mię wzywa. A ieżeli tego iesteście umysłu

aby-

abyście rozkazu Chrystusowego naśladowali; nic mi nie zostaie, tylko abym wam pokazał sposób skuteczny, praktyczny, niezawiedziony przygotowania się do śmierci dobrey, co dali Pan Bog, niedzieli przyszłey uczynię, day Boze z pożytkiem dusz waszych, Amen.



KAZANIE

Na Niedzielę 4. Adwentu.

O praktycznym przygotowaniu się na śmierć zawczasu.

Parate viam Domini. Luc: 3.

PRzychodzę dzisiay w tym mniemaniu upewniony, że między wami żadnego nie masz, któryby o tey dwoiakiey miał powątpiewać prawdzie; o pierwszey: że koniecznie potrzebne iest Chrześcianinowi na śmierć przygotowanie się; o drugiey: że to przygotowanie wcześnie trzeba sprawować, ani go na przyszłe odkładać czasy. Ze przygotowanie na śmierć koniecznie iest potrzebne, ukazało się to z trzech przyczyn: bo śmierć dobra iest interesem naywiększym, iest interesem bardzo trudnym, iest interesem pierwszym y ostatnim powtórzenia mieć niemo-

gącym.

gącym. Ze przygotowanie ſię na śmierć ma być wcześnie ſprawowane, y tego dały ſię trzy przyczyny: bo czas przyſzły, na który ſię poſpolicie ludzie odwołuią, ieſt y niepewny, y krótki, y zły do przygotowania ſię na śmierć dobrą. Upewniony tedy ieſtem w tym mniemaniu moim, że te dwie prawdy o potrzebie przygotowania ſię na śmierć, y o wczeſnym czynieniu iego, na wyżſzych Kazaniach moich przełożone, bez żadney wątpliwości przyimuiecie; a ieżeli ie przyimuiecie, toć ia rozumiem, że muſicie mieć ſerdeczne do tego przynaglenie, byście ſię na śmierć gotowali. Rozumiem, że czuliście w ſobie nie raz natchnienia wzbudzaiące pragnienia tey zbawienney gotowości, owſzem mocno trzymam, żeście poſtanowili niezmyślone przedſięwzięcie gotowania ſię na śmierć dobrą. Cieſzę ſię bardzo z tego, y nieſkończoney dobroci Pana Boga moiego tyſiączne oddaię dzięki; że to zbawienne dzieło raczył ſprawić w ſercach waſzych. Wſzakże wyznać muſzę, że ani te wzruſzenia ſerca waſzego, ani mowy moie byłyby pożyteczne, gdyby daley poſtąpić nie miały. Pragnąć końca zbawiennego, a nie wiedzieć o ſrzodkach ſłużących do tego końca, ieſt początkowe tylko zbawienie; zachęcać, namawiać do zbawiennego końca, a ſrzodków ſłużącyzh do tego końca nie pokazować, ieſt nie pełna nauka. Abym ia tedy poczęte z łaſki Ducha przenayświętſzego

w ſer-

w ſercach waſzych zbawienie, za pomocą teyże łaſki do ſkutku y końca przyprowadził, abym ieſzcze Kazań moich ku waſzemu pożytkowi dopełnił, przed ſię biorę dziſiay pokazać wam ſposób praktyczny, doświadczony gotowania ſię na śmierć dobrą; zwłaſzcza, że mam do tego należyty wſtęp, z ſłów założonych: *Parate viam Domini.* Gotuycie drogę Panu, gotuycie drogę, którąby y Pan przyſzedł do was, y wy przyſzli do Pana. Gotowanie ſię w drogę troiaki ma wzgląd na rzeczy do drogi należące: iedni wybieraiący ſię w drogę, w tę ſię tylko rzeczy opatruią, które ſą potrzebnieyſze, a reſztę potrzeb na drogę ſpuſzczaią, ktòrych podobno w drodze ztrudna, albo w cale nie będą mogli doſtać. Drudzy wybieraiąc ſię w drogę, nie tylko potrzebnieyſze rzeczy, ale też y te, o ktòrych doſtaniu w drodze roztropnie powątpiewaią, biorą z ſobą. Inni nie tylko wſzyſtkie potrzeby, nie ſpuſzczaiąc ſię na drogę, opatruią wcześnie, ale też pròcz rzeczy potrzebnieyſzych, biorą y te, ktòreby radzi w drodze mieli, to dla wygody, to dla rozrywki; takie uſpoſobienie ſię w podróż czyni drogę dobrą, wygodną, weſołą. Smierć naſza Chrześcianie, ieſt droga naſza, przez którą z tego świata wychodziemy na tamten. Jeżeli chcemy tę drogę mieć dobrą, powinniśmy ſię we wſzyſtko opatrzyć; y w to, co ieſt przy śmierci koniecznie potrzebne;

y w to, co ieſt przy śmierci potrzebne a do nabycia trudne; y w to, cobyśmy radzi przy śmierci mieli. Jaśniey tę rzecz przekładam.

Gotuiący ſię na śmierć, to wcześnie powinien czynić, co mu przy śmierci bardzo trudno, albo nie można będzie czynić. Część I. Kazania.

Gotuiący ſię na śmierć, to wcześnie powinien czynić, co koniecznie muſi przy śmierci czynić: Część II. Kazania.

Gotuiący ſię na śmierć, to wcześnie powinien czynić, czemu przy śmierci radby był, aby to był uczynił: Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

DWie ſą rzeczy, które iak ſą potrzebne gotuiącemu ſię na śmierć Chrześcianinowi, tak do wykonania przy śmierci bardzo trudne y prawie niepodobne. Jedna ieſt przygotowanie duſzy przez ſpowiedź, zwłaſzcza (iako ſię wyżey rzekło) generalną, ieżeli ta ieſt koniecznie potrzebna. Druga ieſt rozporządzenie rzeczy y ciała przez teſtament, ieżeli ten może być y ma być czyniony. Gdy w oſtatniey chorobie dadzą nam znać, że iuż w krótce umierać potrzeba, iak owemu Ezechiaſzowi Królowi o bliſkiey śmierci od Proroka obwieſzczonemu; ſtaną w myśli wſzyſtkie lata, mieſiące, tygodnie, dni, godziny, momenta. Gwałtownie

townie wdzierać ſię będzie na pamieć, co ſię kiedy y gdzie zakazanego uczyniło, co ſię kiedy y gdzie przykazanego opuściło, a to ſię pokaże na rzetelnym iawie, bo w ten czas ztępieie panuiąca namiętność, a rozum rzeczy poznawać pocznie tak, iak był poznawać powinien. Wynurzą ſię ſkryte zemſty ochrzczone ſłuſzną honoru ſwoiego obroną; owe częſte wzgorſzenia, na które ſię żadney uwagi nie miało; owa ſwoboda w zmyſłach, w patrzaniu, w mowie, co albo iuż grzechem śmiertelnym trąciło, albo do grzechu wiodło, choć ſię temu nie wierzyło; owe ukochania lub myślą ſamą lub powierzchownym znakiem, co ſię płaſzczykiem przyiaźni, lub bezwinnego affektu pokrywało; owe nieſzczerości albo ukrzywdzenia w kontraktach, handlach, towarzyſtwach, zapłatach nabyciach, w zawiadowaniu dóbr cudzych, w używaniu własnych, zgoła we wſzyſtkich całego życia urzędach, y ſzczegulnych ſprawach. Pokażą ſię na tymże iawie wſzyſtkie ſzkrupuły y wątpliwości przeſzłe, y każą ſię poznawać koniecznie, których ſię przed tym nie przypuſzczało do uwagi, w których ſię przedtym niechciało brać obiaśnienia, dla których ſię przedtym na Kazania nie chodziło, daiąc przyczynę: ten Kaznodzieia ociąża ſumnienie, y niepotrzebne czyni ſzkrupuły. Dopieroż iak ſię pokażą ſpowiedzi ladaiakie z zataie-

taieniem grzechu, ze zwyczaiu bez żalu, przedsięwzięcia poprawy czynione. Takie obrazy żywo w imaginatywie odmalowane, w ludziach nagle a niespodziewanie umieraiących pospolicie rospacz, a w ludziach przez zwyczayną chorobę umieraiących wielkie sprawuią zamięszanie. Każdy bowiem z nich w ten czas widzi, iż koniecznie mu potrzebna spowiedź generalna, a z drugiey strony widzi, że do czynienia takowey spowiedzi, y sposobności y czasu nie masz; iak się to w przeszłym Kazaniu przełożyło. Nie masz czasu do naprawy takowych ruin, nie masz czasu do ugoienia tak głębokich ran, nie masz czasu do rady w takowym zamięszaniu y gwałcie.

Przeto naypierwey Chrześcianin, ieżeli się chce gotować na śmierć, iako powinien, miałby tak roztrząsnąć, y przez spowiedź świętą usprawiedliwić sumnienie, gdy żyie zdrów, rozumu y zmysłów dobrze używa, żeby mu przy śmierci żadnego niepokoiu y gryzoty o niedokładną spowiedź nie czyniło. Tę sprawę aby pożytecznie odprawił, miałby kilka dni znaleść dla siebie czasu, ponieważ całe życie daie światu y czartu; miałby dla siebie kilka dni znaleść czasu, y to w nich czynić, coby czynił, gdyby dzisiay Anioł od Boga posłany obwieścił go, że za tydzień ma wyniść z tego świata, y sprawić się przed Sędzią Bogiem z całego życia swoiego. A iako od Anioła wziąwszy

wſzy tę nowinę, oddaliwſzy od ſiebie na te kilka dni wſzelkie próżne zabawy, wziąłby ſię całą uſilnością do ſumnienney ſprawy, poſtawiwſzy przed oczyma ſwoiemi a bardziey przed ſercem Jezusa ukrzyżowanego, podziękowałby mu za łaſkę, że go nie potępił za grzechy popełnione, ale dał mu czas do gotowania ſię na śmierć błogoſławioną; proſiłby go o drugą łaſkę, którą obiaśniony, mògłby poznać nieprawości całego życia ſwoiego; przywodziłby ſobie na pamięć wſzyſtkie grzechy w całym wieku ſwoim, a zwłaſzcza w młodości, w któreyto naywięcey nieważnych bywa ſpowiedzi, to dla niewiadomości potrzeb iſtotnych Sakramentowi, to dla niedbalſtwa ich czynienia, to dla małey rzeczy wiecznych uwagi, to dla nieroſtropnego wſtydu y boiaźni; przebieżałby myślą pilną wſzyſtkie przykazania Boſkie y Kościelne, ſiedm grzechów głównych, nad każdym ſię bez pochlèbſtwa zaſtanawiaiąc, a z uwagi ich, na myśli, ſłowa, uczynki, opuſzczczenia ſwoie oglądaiąc ſię; tak y tu mu czynić przynależałoby.

Rozważałby on ieſzcze wſzyſtkie Chrześcianina obowiązki tak powſzechnie wzięte, iako też ſzczegulnie względem ſtanu ſwego, naprzykład uważałby obowiązki, ſtanu ſynowſkiego względem Rodziców, ſtanu Rodzicielſkiego względem dzieci, ſtanu Goſpodarſkiego, względem domowników, ſtanu Pa-

na względem ſług, ſtanu braterſkiego względem wſzyſtkich wiernych tak przyiacioł iako nieprzyiacioł, ſąſiadów, ubogich krewnych. Roztrząſałby nawet ſprawiedliwości, cnoty ſwoie, z iakiey pobudki były czynione, iak były czynione, na iaki koniec były czynione; y żeby go w tey mnogości nie chybiała pamięć, wziąłby pióra, wiernieby wſzyſtko ſpiſował, liczbę, okoliczności, nie tylko różniące grzèch od grzechu, ale też w iedney linii grzechowey grzèch uciążaiące, bez wymówki, ogródki, iaśnie do zupełnego wyrozumienia Kapłanowi wyrażał; mówiłby ſobie: ta ſprawa nie ieſt na kilka dni, ale na całą wieczność; po tey ſprawie póydę przed Sędziego Boga, abym ſię z niey ſamey ſprawił; a ieżeli ſię ſam źle oſądzę, na Sądzie Pana Boga przegram. Nie przeſtawałby na tym roztrząśnieniu takowy człowiek, któryby z obwieſzczenia Anielſkiego miał za tydzień umierać, ale poſzedłby ieſzcze do niektórych zawiłości ſumniennych, które oſobliwie roztrząſać trzeba, przeto iż więcey niż ſamego obiawienia na ſpowiedzi potrzebuią. Te zaś ſą dobra cudze, ſława, honor cudzy, zbawienie bliźniego, zbawienie właſne. Poznałby, że ieſt winnym cudzey rzeczy, która ſię do niego przez zdzierſtwo, kradzież, lub innym niesprawiedliwym ſpoſobem doſtała? ſtanowiłby nieodwłocznie ią oddać; poznałby, że ieſt winien cudzey ſławy y honoru? poſtanowiłby

nieod-

nieodwłocznie zepſutą ſławę y honor nagrodzić y oddawać; poznałby, że ieſt winien cudzego zbawienia, które przez dane zgorſzenie ſkaził? poſtanowiłby nieodwłocznie dać przykład cnoty wzgorſzonemu; a gdyby do przykładu nie było czaſu, tedyby wzgorſzonego o poprawę napominał, potępiaiąc przeſzłą ſwoię ſprawę. Poznałby, że ieſt w nieſnaſkach z bliźnim ſwoim? poſtanowiłby bez odwłoki poiednać ſię z nim. Poznałby, że ieſt w grzechowych okazyach? bez odwłoki iedne okazye odrzuciłby od ſiebie, a drugich wyprzyſiągłby ſię na zawſze. Te bowiem wſzyſtkie obowiązki Chrześcianie moi, tak ſą iſtotne, że ſię od nich żadną miarą wykręcić nie można. Darmo o tym y myślić, żeby kiedy niebo otworzone było temu Chrześcianinowi, który ich wypełnić niechce. Więc naypilniey w nich ſumnienie trzeba uſpokoić, bo one naywiękſzą trwogę czynią przy śmierci. Wſzakże gdy ſię kto około takowych zawiłości ſumniennych rozſądzać poczyna, życzyłbym mu, aby ſię mądrego człowieka poradził, y zrozumiał od niego, co w takich okolicznościach prawo Boſkie wyciąga, y iak ſię ma ſtać zadoſyć obowiązkowi iego. Powiedziałem: aby ſię mądrego człowieka poradził; bo człowiek niedouczony może tak pomięſzać, y takiemi węzłami ſumnienie pościſkać, że tak świętey a naypotrzebnieyſzey ſprawy wſzyſtek pożytek ſtraci.

Sprawiwſzy to wſzyſtko, co ſię tycze roztrząśnienia ſumnienia, człowiek maiący umierać za tydzień z obiawienia Anielſkiego, nimby począł ſpowiedź czynić, wſzelkiey uſilności przyłożyłby do tego, aby w ſobie żal nadprzyrodzony potrzebny do Sakramentu wzbudził, nic bowiem lepſzego y beſpiecznieyſzego do Sakramentu pokuty być nie może, iak gdy przed ſpowiedzią pokutuiący człowiek żal w ſobie wzbudza, o cobyście ſię mieli Chrześcianie moi z pilnością ſtarać. Patrzałby on na mnogość grzechów ſwoich, y brzydkość ich nie zmierneby w nim ſprawiła obrzydzenie. Patrzałby na kary wiekuiſte, które zaſłużył; na niebo, które przez grzèch ſtracił, y boiaźń zbawienna przeraziłaby ſerce iego. Patrzałby na łaſkawość Boſką, że go dotychczas Bog cierpiał, mogąc go potępić po pierwſzym grzechu, y że pozwolił mu czaſu do pokutowania. A ta łaſkawość wielceby go zawſtydzała za niewdzięczność przeciwko Oycu popełnioną. Patrzałby na oſtatni ſwóy koniec, którym ieſt Bog, a toby go bardzo zatrwożyło, że tak daleko zbłądził od cèlu ſwoiego. Patrzałby, a naypierwey y naybardzieyby patrzał na iſtotną dobroć Pana Boga, ſzacunek iego, godność wſzelakiey miłości; y tą dobrocią, ſzacunkiem, godnością pobudzony, ſmuciłby ſię, że nieſkończonym dobrem pogardzał, ſzacunek równego ſzacunku mieć niemogący lekce ważył, godność

miło-

miłości wſzelkiey wſzelako nienawidził. Żeby mu ſię zaś ten żal udał, wzbudzałby go częſto przez ieden y drugi dzień, ſpodziewaiąc ſię, że Bog patrząc na uſilność iego, ile z ſiebie czyniącemu da łaſkę prawdziwego żalu. Wzywałby on ieſzcze częſto Ducha przenayświętſzego, uciekałby ſię do Nayświętſzey Maryi Panny, wołałby na Anioła Stróża, dawałby na Mſze Swięte, ſłuchałby ſam nabożnie Mſzy S., aby ſobie uproſił u Boga łaſkawego doſtateczną y ſkuteczną żalu do ſpowiedzi świętey potrzebnego łaſkę.

Tak należycie roztrząśnieniem ſumnienia y żalem ſerdecznym uſpoſobiony, poſzedłby na ſpowiedź oſtatnią, wſzyſtko rzetelnie, wiernie, co do liczby, co do okoliczności wyznałby, naymnieyſzey rzeczy nie taiąc, czymby Stwórcę wſzego ſtworzenia obraził. Zalałby ſię łzami, poſtanowił, przyobiecałby wiernym przedſięwzięciem, że iuż nigdy a nigdy Pana ſwoiego, Boga ſwoiego Oyca ſwoiego nie obrazi żadnym acz poſwzednim dobrowolnym grzechem, aczby miał żyć lat ſto y daley. Wſzakże naymilſi Chrześcianie moi, wſzakżeby tak człowiek maiący od Anioła poſłanego wiadomość o przyſzłey za ſiedm lub ośm dni śmierci ſwoiey, takby ſię ſtarał oczyſzczać duſzę ſwoię y ſumnienie? muſicie przyznać: zapewneby tak ſobie poſtąpił, a nie inaczey. A ieżeliby to czynił człowiek maiący umierać z obiawienia Anielſkiego za

tydzień, toż ſamo y wy nieodwłócznie czyńcie, którzy nie wiècie, ieżeli nie prędzey na ląd Pana Boga ſprawiedliwy wezwanemi będziecie. Weźcie ſobie iaki czas, abyście w ſumnienia waſze weyrzeli, boście tyle czaſu na próżności ſtracili. Wezwiycie pomocy męki Chryſtuſowey, bo od niey zbawienie waſze zawiſło; proście o światło Ducha przenayświętſzego do poznania grzechów waſzych, bo bez tego światła rozumowi iedno ieſt, (iak mówi Chryzoſtom) co okrętowi bez wiatru. Roztrząśniycie ſumnienie uważaiąc, ieżeli czym ſię nie wykroczyło przeciwko przykazaniom Boſkim, Kościelnym, ſzczegulnym obowiązkom ſtanu ſwego; ieżeli ſię iakim z ſiedmiu grzechów głównych duſzy własney nie ſkaziło; wdaycie ſię zbawienną ciekawością w zawiłości ſumnienne, w wątpliwości; a ieżeli co znaydziecie, coby was troſkało na ſumnieniu, nanotuycie do porady roſtropnego ſpowiednika, według rozkazu iego wſzyſtko czynić gotowi. Cnotom nawet nie folguycie, roztrząśniycie ich pobudki y końce, a tak zważywſzy ſprawę ſumnienną przez dzień ieden y drugi, ćwiczcie ſię w aktach żalu, wzywaycie Ducha przenayświętſzego, Maryi Matki, Anioła Stróża; inne nabożeńſtwa też odprawuycie, abyście ſobie u Boga uproſili Akt prawdziwego żalu, nie tylko do naſtępuiącey ſpowiedzi, ale też na godzinę śmierci. Potym idzcie do

ſpowie-

ſpowiedzi; wſzyſtko złe, co możecie zagarnąć pamięcią światłem Ducha przenayświętſzego wſpartą, powiadaycie z taką ſzczèrością, z taką dokładnością, z taką pilnością, żeby ſię nic nie zoſtało, coby was w godzinę śmierci o roſpacz przyprawiać mogło. Y uczynić to trzeba nie odwłocznie; bo z tak wielką y naypotrzebnieyſzą ſprawą chować ſię na godzinę śmierci ieſt rzecz niebeſpieczna; czas bowiem śmierci waſzey ieſt niepewny. A choćbyście wzięli o nim pewność przez chorobę, ten iednak ieſt na taką ſprawę krótki, y do wykonania iey nie ſpoſobny.

Ani mi mówcie: choćbyśmy tak co do ſumnienia uſpoſobili ſię na godzinę śmierci, ieżeli długo żyć będziemy, wiemy krewkość, ułomność naſzę, znowu ſię wrócimy do grzechów; y cóż nam po takim uſpoſobieniu? Wierzcie mi naymilſi moi, w takiey mowie ieſt zdrada ſzatańſka. Ja na to tak wam odpowiadam: choćby ſię wam trafiło (czego Boże uchoway) znowu do grzechów wrócić, ieſt to iednak pewna, że ſię iuż przeſzłe grzechy, przez pokutę zgładzone więcey nigdy nie wrócą, y tak będziecie mieli wolną głowę od wſzyſtkich długów, któreście przez lat dwadzieścia, trzydzieści, pięćdzieſiąt y więcey zaciągnęli. A małeż to ieſt ſzczęście, nie troſkać ſię o długi tylu lat, zwłaſzcza lat nayzawilſzych, naynieuważnieyſzych? Co ſię zaś tycze nowego

upa-

upadku, snadno się z niego podnieść, y wròcić się do pokoiu sumniennego; wszakże y w nim nie potrzeba zasypiać, aby śmierć nie przyspieszyła y na wieczne potępienie, nie wzięła Duszy. Bo na cóżby się przydało tylu nieprzyiacioł zwyciężyć, a od iednego ostatniego na wieki ginąć? Czyńmyż tedy naymilsi moi nieodwłocznie usprawiedliwienie duszy naszey, abyśmy w ciasności nie upadli; bo przy śmierci, bardzo kròtki czas, rozporządzać duszę.

Wszakże rówwnie trudna iest rzecz przy śmierci rozporządzać ciało, y to wszystko, co kniemu należy. Przeto też Chrześcianin miałby wcześnie rozporządzić fortunę, którą go dobroć Pana Boga darować raczyła. Zdanie y rada wielkiego Augustyna: (*Lib de cura animæ*) *Fac testamentum tuum, dum sanus es, dum sapiens es, dum tuus es.* Czyń testament, gdy zdrow iesteś, gdy rozumny iesteś, gdy twóy iesteś. O iak wiele przyczyn iest, które pobudzaią Chrześcianina, aby szedł za radą tego S. Oyca! Jeżeli na niego śmierć znagła napadnie, y zabierze go; przeczyć temu nie może, że musi się Bogu na sądzie iego sprawić za te processy prawne, kłótnie, naiazdy, bitwy, które staczać będą między sobą ci, którzy się do sukcessyi gotuią; a do tego złego, uczyniony należycie przeszkodziłby testament. Jeżeli ieszcze Chrześcianin do śmierci testament odkładać będzie; sam nie będzie wiedział, co o

do-

dobrach swoich będzie pisał. Jedni zechcą pochlebstwem co wytargować; inni aż do uprzykrzenia prawa swoie przekładać będą; ieden będzie przeszkadzał, aby żadney wzmianki o testamencie nie było; drugi na tym stać będzie, aby rozporządzenie fortuny uczynione było, ale według woli y fantazyi iego. Oto mówi Augustyn: Chrześcianinie chory, pochlebstwem, pogróżkami y sztukami uwikłaią cię, y poprowadzą, dokądbyś iść nie chciał, *duceris, quo non vis.* Znayduią się ku Rodzicom tak niezbożni synowie, że drzwi zamykaią, gdy spowiednik przychodzi, boiąc się, żeby im o testamencie nie wspomniał, y wolą, żeby Oyciec umarł bez spowiedzi, niż żeby oni cząstki dziedzictwa postradali, o którey rozumieią, że się może ubogim alboli Kościołowi dostać.

Wszakże kiedy iuż Chrześcianina lekarze odstąpią, powiedziawszy, iż umrzeć koniecznie potrzeba; wielkie zbudowanie około stoiącym, wielka pociecha domowym będzie, gdy na tę nowinę chory rzecze: iużem o wszystkich dobrach rozporządził, iuż niechcę o niczym doczesnym, ani mówić, ani myślić, ani słyszeć; iest testament w szkatule, czytać go będziecie potym; a te az mi przyzwiycie Kapłana, niech mówi zemną o wiecznych rzeczach. Czytaycie mi Psalmy pokutne, mówcie Akty Wiary, nadziei, miłości, pragnienia, widzenia

dzenia Pana Boga. O iak taki człowiek szczęśliwy! O iak wielkie z takiego postępku zbudowanie! Ta trocha czasu, która ieszcze zostaie, iest tak wielkiey ceny, że naymnieyszą odrobinę iey stracić próżno, zdaie się być nie oszacowaną szkodą. Wymówić trudno, iak wiele mąk czyscowych umnieyszyć sobie można, iak wiele chwały w niebie przyczynić, ieżeli człowiek w te ostatnie godziny bez wszelkiego roztargnienia tak doczesnych rzeczy iako y sumnienia zostawać będzie. Mogę mòwić, że w całym życiu człowieka ten iest czas naypomyślnieyszy żniwa iego, y wnim naywięcey pożytku zebrać może. Staraymyż się więc Chrześcianie moi, abyśmy wcześnie te potrzeby do dobrey śmierci odprawili, to iest naypierwey rozporządzenie sumnienia, potym rozporządzenie fortuny: nie tylko przeto, że te rzeczy bardzo są trudne, y prawie niepodobne do czynienia w czasie śmiertelnym, y niepewnym, y kròtkim, y złym; ale też choćby podobne były, iednakże wielką przeszkodę czynią do potrzebnego przed śmiercią uspokoienia, którego ieżeli nie będzie, nie będzie można czynić A któw różnych cnòt, zwłaszcza Teologicznych często y liczno: idzie za tym, że nie będzie można pozyskać obfitych pożytkòw, które zawisły od ćwiczenia się na ten czas w tych cnotach.

Część

Część II.

Y Tenci to ieſt pierwſzy krok, którym człowiek przyſtępuie do dobrey śmierci. Ale mało na tym naymilſi moi, że człowiek to wſzyſtko wcześnie uczyni, coby na godzinę śmierci albo trudno, albo niepodobno mu czynić było, aby z pilnieyſzym przygotowaniem umierał; trzeba ieſzcze, aby to wcześnie dobrowolnie czynił, co przy śmierci koniecznie y niepochybnie uczynić muſi. Nic pewnieyſzego, iak to, że człowiek przy śmierci rad nierad wſzyſtkie ſtworzone rzeczy opuścić, y choćby naywiękſze miał do nich przywiązanie, oderwać ſię od nich przez śmierć muſi. Otoż nim ta konieczna na niego potrzeba przyidzie, wcześnie dobrowolnie to powinien czynić. S. Ambroży Doktor Kościoła uważaiąc te Jana S. ſłowa: *(Apoc: 14. v. 13.) Beati mortui, qui in Domino moriuntur.* Błogoſławieni umarli, którzy w Panu umieraią; pyta: iak to być może, aby ci co iuż umarli, znowu umierali? y odpowiada, ſłuchaycie iak zbawiennie y pożytecznie: kto chce umierać w Panu, trzeba, żeby pierwey umarł w ſobie; umiera zaś pierwey w ſobie człowiek, kiedy to czyni dobrowolnie, co przy śmierci uczynić muſi poniewolnie; czyni zaś to dobrowolnie, co przy śmierci uczynić muſi poniewolnie: kiedy żyiąc wyzuwa ſię z affektu y przywiązania do

tych

tych wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych, które przy śmierci opuścić muſi. Aby tedy kto umierał w Panu, trzeba, aby ſerce ſwoie oderwał od rzeczy w życiu naymilſzych, y w tym śmierć uprzedził, naśladuiąc nieiako owych ludzi, którzy wolą ſami lekką śmierć ſobie zadać, niżeli w ręce ſię doſtać okrutnym katom.

Ale podobno ſię pytacie: iako przyiść do tego, żeby do wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych w pragnieniu obumrzeć; na to z S. Grzegorzem wielkim odpowiadam: ktokolwiek pomyśli o tym, że ma umrzeć, nie z wielką trudnością wzgardzi tym wſzyſtkim, co ma, y w czym ſię teraz kocha: *facilè contemnit omnia, qui ſe cogitat moriturum.* Myśl o śmierci odbiera do tego wſzyſtkiego przywiązanie, co śmierć odbierze. Cheiey ieno pilnie uważyć, czym cię do ſiebie świat wiąże; ſnadno tego dóydzieſz, iak ſię właſnego ſerca poradziſz. Zaraz ci ſerce powie, że nie dla czego innego to życie kochaſz, tylko dla tey żony, dla męża, dla dzieci, dla domu, dla godności, dla kompanii, dla tey fortuny, którą pracowicie zebrałeś. Już cię teraz pytam: na iak długi czas tego ci pozwolono? A o co ia cię teraz pytam, ty ſiebie codziennie pytay. Ah! być to dziſiay podobno może, że ten termin wychodzi! iuż podobno ta choroba w wnętrznościach twoich ſię rozſzerzyła, która cię w krótce w grób wprawi; a chociażbyś był pewny, że ſię życie

two-

twoie na kilka lat przedłuży, iednak to się wszystko skończy; a ty padłszy na śmiertelne łóżko, mniemać będziesz, iakbyś dopiero żyć począł, y rad nierad musisz w ten czas wszystko na Opatrzność Boską spuścić, y żonę, y dzieci, y przyiacioł, y honor, y fortunę. Zonę kto inny poymie, dzieci w opiekę wezmą, honor komu innemu dadzą, fortunę następcy rozerwą; a do ciała twoiego, iako do swoiey dziedziny, ziemia y robactwo interesować się pocznie. Rwiyże teraz te serdeczne kaydany dobrowolnie, które poniewolnie śmierć rozerwie; rwiy z wielką zasługą, cobyś musiał uczynić bez zasługi. Uważay pilnie śmierć następuiącą; a czynić to nie będzie ci trudno.

Rozumieciesz wy naymilsi moi, co ia mówię? iako się w tey naypotrzebnieyszey praktyce ćwiczyć potrzeba? O Duchu przenayświętszy! dopomożże mi łaską twoią obiaśniaiącą, abym się ia z tego duszom krwią Jezusową odkupionym wytłumaczył. Oto Chrześcianie moi, takie mi przychodzi światło: wyzuć się z affektu y przywiązania do rzeczy stworzonych, nic innego nie iest, tylko ciało nie tak delikatnie chować, nie tak go pysznie odziewać, ale traktować iak niewolnika; kochać się w osobności, y opuszczeniu od ludzi; spokoynie znosić, gdy się iaka ulubiona osoba oddali; rzucić na wolą Bożą powodzenie doczesne wszystkich interesow; w każdey rzeczy,

w każdey okoliczności mówić z Jobem S. *Bòg dał, Bòg wziął*; mówić z Klemensem Papieżem: chcę, co ty chcesz; chcę, kiedy ty chcesz; chcę, iak ty chcesz; chcę, gdzie ty chcesz. Panie nie patrz na namiętności moie przeciwność czyniące woli, ale czyń wolą twoię, którey się poddaię z rozumem, z wolą, z skłonnościami, ze wszystkiemi namiętnościami. Na tym, na tym należy prawdziwe wyzucie się z przywiązania ku rzeczom stworzonym; tak mi się zdaie w Chrystusie Panu, że na tym należy; y ieżeli w tey zbawienney praktyce wyćwiczonemi będziemy, iuż drugi stopień chwalebnego przygotowania się na śmierć osiągniemy.

Część III.

WSzakże przynależy y do trzeciego przystąpić. Nie tylko czynić to, czego przy śmierci nie można będzie czynić; nie tylko czynić to, co przy śmierci koniecznie trzeba będzie czynić; ale też czynić to, czemuby rad Chrześcianin przy śmierci, aby to był w życiu czynił. To pewna, że naybardziey umieraiącego trapi, gdy widzi, że danego od Boga czasu źle zażył. Dany mu był czas długiego życia, aby sobie w nim zasłużył na niebo, nagromadził zasług, przysporzył łaski poświęcaiącey, pomnożył w niebie chwały; on tego czasu zażył na zarobek piekła, na gromadzenie grzechów,

na rozproszenie łaski poświęcaiącey, na postradanie chwały wiekuistey, O iak go to wszystko trapić będzie! Nie tak trapi Hetmana, że przez niedbalstwo swoie woysko stracił, mogąc łacno otrzymać wygraną; nie tak trapi kupca, że omięszkał czasu przez niedbalstwo, mogąc kilkakrotnie setnego nabyć zysku; nie tak trapi gospodarza głód cierpiącego, że obfitego przez gnuśność zboża nie zebrał z pola, pozwalaiąc mu słotami y zimnem wyniszczeć; iak ubolewać będzie umieraiący nad utratą czasu. Myślić sobie będzie: staną zemną na sąd Pana rożni ludzie; ten Antoni kilkadziesiąt lat surowego życia przyprowadzi z sobą; Xaweremu milliony Indyanów assystować będą; Alexy stanie z dziwną pogardą świata; Kunegunda z Panieńską w Małżeństwie wstrzemięźliwością; ta Panna z dochowanym nienadwerężonym kwiatem; ten grzesznik z krwawemi łzami y pokutą; a ia zgołemi rękami do BOGA póydę? Gdybyście się mi przeszłe wróciły lata! o iakbym się ćwiczył w cnocie! o iakbym martwił ciało! o iakbym podbiiał namiętności! o iakbym na honor Jezusa Chrystusa do upadły pracował! ale darmo, iuz to przeszło, iuż się to nie wróci! o iaki ucisk serca mego, iaki inóy wstyd przed BOGIEM y niebem będzie?

Zebyśmy więc naymilsi Chrześcianie moi

takiego ſerc naſzych udręczenia uyść przy śmierci mogli, w tey reſzcie życia naſzego weźmy ſię co żywo do cnoty, którą nayobfitſzą radzi będziemy chcieli mieć przy śmierci. Niech to nas nie trwoży, że iuż krótki podobno czas, bo ia wam powiadam, że u mnie nie ten ieſt Panem w pieniądze, który ma wiele włości, a źle goſpodaruie; ale ten raczey Panem w pieniądze, który acz na kawałku ſiedzi, a dobrze goſpodaruie. Tak też, nie ten ieſt Panem w cnoty, który ma wiele czaſu, a próżnuie; ale raczey ten u mnie Panem w cnoty, który ma czaſu mało, a wiele robi. Weźmy ſię w tey reſzcie życia naſzego do cnoty, y czyńmy to, z czymby nam przy śmierci błogo było. Nie obrałeś ſobie młody człowiecze ſtanu, y chwieieſz ſię, w iakim maſz zoſtawać; obierż taki, w iakimbyś ſobie umierać życzył. A ieżeli ieſteś w pewnym ſtanie poſtanowiony, albo do niego nakłoniony, ćwiczże ſię w ſprawach y cnotach nayobficiey do tego ſtanu ſłużących. Namiętności twoie martw, wolności zmyſłom nie pozwalay, na wſzyſtkie ſprawy intencyą dobrą czyń, a zwłaſzcza intencyą zaſadzoną na pobudce miłości Boga; bo tak wſzyſtkie twoie ſprawy, nawet oboiętne, ziemſkie, doczeſne, mogą być aktami miłości Pana Boga. Nie zapominay codziennie ćwiczyć ſię w Aktach cnót Teologicznych; mianowicie w pragnieniu doſkonałości

ści Chrześciańskiey y postępku w niey; a sprawy miłosierne y pobożne uczynki pomnażay.
Jest podobno wielu między wami, którzy miłosierne y pobożne uczynki do testamentu zachowuią; nim nakazuiąc, aby z zostawioney fortuny lub fortunki, dobrze było Kościołom, zakonom y ubogim. Ja się ich pytam z iednym Ascetą Zakonu Franciszka Swiętego *de observantia:* co iest lepszego idąc w nocy, czyli kaganek zapalony nieść przed sobą, czyli też nieść za sobą? odpowiedzą mi zapewne, lepiey nieść przed sobą; bo niosący za sobą nie widzi, co iest przed nim; może być dół iaki, y w niego wpadnie; a gdyby niósł światło przed sobą, to światło przestrzegłoby go o tym dole, y od upadku zachowało. Tak też ia mówię: dobrze iest miłosierne uczynki czynić z testamentu po śmierci, ale daleko lepiey za żywota. Kto za żywota czyni miłosierne y pobożne uczynki, niesie przed sobą pochodnią, która go zachowuie, aby w dół podziemny nie wpadł. Miłosierne uczynki za żywota czynione czynią to, aby człowiek dobrą śmiercią umarł; aby za miłosierdzie miłosierdzia w skonaniu dostąpił; zaś miłosierne uczynki czynione po śmierci to tylko sprawuią, aby człowiek nie długo w czyścu gorzał. Sprawuymy tedy miłosierne, pobożne, dobre rozmaitych cnót uczynki; sprawuymy wszystko to, co nam Duch przenayświętszy Nauczyciel do

ſerca poda: nabożeńſtwa, poſty, ſpowiedzi y kommunie częſte, abyśmy ſię na ów czas, gdzie ſię naybardziey popiſać przed Bogiem trzeba będzie, nic, albo bardzo mało maiącemi nie należli; ale raczey do grobu, y na ſąd Pana naſzego tak byli przenieſieni, iak bróg pſzenny w obfitości czaſu ſwoiego wnoſzony bywa: *ingredieris in abundantia ſepulchrum, ſicut infertur acervus tritici in tempore ſuo.* (*Job: 5. v. 26.*)

Z tego, co ſię do tych czas mówiło, nie wątpię, iż całą y zupełną gotowość na śmierć poznaliście. Trzeba to czynić wcześnie, czego nie można przy śmierci czynić; to czynić wcześnie, co koniecznie potrzeba przy śmierci czynić; to czynić wcześnie, z czym błogo przy śmierci będzie. Ale przenikaciez w tych trzech potrzebach zamierzone końce? O końce błogoſławione! o końce naypożądańſze każdemu Chrześcianinowi! Jeżeli to uczyniemy wcześnie, co przy śmierci nie będzie można czynić, z pewnością zbawienia umierać będziemy. Jeżeli to uczyniemy wcześnie, co koniecznie uczynić muſiemy przy śmierci, z chęcią y pragnieniem nieba umierać będziemy. Jeżeli to uczyniemy wcześnie, z czym nam błogo będzie przy śmierci, z radością y weſołością umierać będziemy. O końce błogoſławione, o końce każdemu Chrześcianinowi naypożądańſze! Jeżeli na pierwſzym ſtopniu

dobre-

dobrego na śmierć przygotowania stanąłem: to ieſt, ieżeli żadnym grzechem śmiertelnym, któregobym ſię nie ſpowiadał, nie mam obciążonego ſumnienia; ieżeli żaden mię nie troſzcze ſzkrupuł o nagrodę cudzey rzeczy, cudzey ſławy, cudzey cnoty przez wzgorſzenie, ukrzywdzenie, któregobym nie ukoił przez doſyć uczynienie y roſtropną ſpowiednika radę; ieżeli wiem o tym, że według przemożenia moiego uczyniłem ſpowiedź, y żal za grzechy całego życia z wſzelką uſilnością wzbudziłem w ſercu moim; o iaki móy pokóy! o iakie upewnienie moie o zbawienie! mówić mogę z Piotrem. (*Act: 12. v. 11.*) *nunc ſcio verè*, teraz wiem zapewne, że Pan wyrwał mię z rąk Heroda. Wiem zapewne, że Pan Bog czyniącemu ile z ſiebie nie umyka łaſki; że Pan wyrwał, to ieſt, że wyſzedłem na wolność Synów Boſkich, z rąk Heroda, to ieſt, z władzy czarta przeklętego. Niech biią pioruny, niech ſię zapada ziemia, niech mi nieſzczęśliwy przypadek nagle życie odbiera, nic to mnie nie zmięſza; nie mam nic na ſumnieniu, nadzieia w Bogu, że będę w niebie: *ſcio verè, quia eripuit me.* O iakie uſpokoienie! o iakie ieſzcze uſpokoienie, ieżeli wcześnie przez teſtament rozporządzę fortunę! Na godzinę śmierci iednym y całym intereſem moim będzie myśleć o Bogu, ſercem y uſty mówić: wierzę, wſzyſtko, coś wierzyć kazał, y w tey

wierze chcę umierać. Mam nadzieię w miłosierdziu twoim Boże, że będę w niebie. Załuię, żem nieskończoną dobroć, godność twoię obraził. Kocham cię niewypowiedziana Pięknosci. Pragnę cię oglądać iak nayprędzey. Chcę umierać, abym wyrok twóy powszechny wykonał na sobie; abym Jezusa konaiącego naśladował, abym boleścią śmiertelną za grzechy dosyć uczynił, abym do końca moiego ostatniego iak nayprędzey przyszedł. O iak to słodka zabawka! o iakie to człowieka ubespieczenie! Jeżeli stanąłem na drugim stopniu gotowania się na śmierć; to iest, ieżeli wcześnie oderwałem serce od rzeczy stworzonych; o iaka łacność umierania, iaka ochota! iedno mi iest z ciała się wyzuć, co zdiąć suknią. Gdy mi powiedzą nowinę o bliskiey śmierci, nie pomięszany odezwę się z Dawidem: *(Psal: 121. v. 1.) Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: póydziemy do domu Pańskiego.* Choćby mi się stawiali w oczach przyiaciele, znaiomi, honor, fortuna; nic mię nie zatrzyma, bo mówić będę: wolę póść do Boga, do honorów wiecznych: *In Domum Domini ibimus.* O iaka to łacność umierania! Jeżeli wreszcie stanąłem na trzecim stopniu przygotowania, to iest ieżeli nagromadziłem cnót świętych, o iaką pociechę będę miał przy śmierci! Daleko większą, aniżeli ten, co skarb wielki znaydzie. Będę mówił do cnót moich:

o nay-

o nayukochańſze potomſtwo moie! o nierozdzielni towarzyſze moi! wſzyſcy mię porzucaią, wy chodzcie za mną do wieczności. Daleka droga ieſt, wy ieſteście moim prowiantem; ſąd będzie, wy ieſteście moiemi dowodami; dziedzictwo kupować trzeba, wy ieſteście moim ſkarbem. Co to za radość, co za pociecha!

Chrześcianie moi, ieżeli więc chcecie y ſpokoynie y łacno y weſoło umierać, czyńcież przygotowanie na to; czyńcie wcześnie, czego przy śmierci czynić nie można; czyńcie wcześnie, co przy śmierci czynić koniecznie potrzeba; czyńcie wcześnie, cobyście radzi przy śmierci czynili. JEZU konaiący! przez twoie nayświętſze ſkonanie proſiemy, niech mamy do tego doſtateczność. Niech z ſerca twoiego razem ze krwią łaſka ſkuteczna wypłynie, którąby nas do tego zbawiennego ćwiczenia przyprowadziła, abyśmy według niey czyniąc, dobrze ſię na śmierć przygotowali; dobrze przygotowani dobrze umierali; dobrze umieraiąc żywot wieczny otrzymali, żyiąc wiecznie Tobą ſię cieſzyli na wieki, Amen.



ADWENT



ADWENT VII.

KAZANIE

Na Niedzielę 1. Adwentu.

O świecie, pierwszym Łotrze Duszy, do ludzkiego sądu pozwanym.

Videbunt Filium hominis venientem... cum potestate. Lucæ 21.

TRzey łotrowie rożne Królestwa, Prowincye, miasta, miasteczka, wsi, wioski, niezliczoną mnogość ludzi zawołowawszy, przybyli tu do Krakowa, y od nie małego czasu, wrodzone zuchwalstwo oraz bez-karną swobodę maiąc, grassuią, a co im się naygorszego podoba, śmiało wyrządzaią. Pobudzony ia wielką bliźnich moich krzywdą, wielką na wszystko złe wolnością, wielkim dobra pospolitego upadkiem postanowiłem u siebie (dałby mi BOG potemu dzielność) tych trzech zbrodniów poimać, do sądu przyprowadzić, przeciwko nim w sprawie stanąć. Ale dokąd y do iakich sądów? Dwoiaki iest sąd, na którym mi wolno stawać, następować y gardłowey popierać sprawy. Jeden iest sąd ludzki sumnienny, drugi sąd Boski. Te sądy wielce się wzaiem maią do siebie; sąd ludzki

poprze-

poprzedza, Boſki ſąd naſtępuie. Jeżeli ſąd ludzki dobrze oſądzi, Bog nie ſądzi, iak mówi Paweł: (1. Cor: 11. v. 31.) *gdybyśmy ſię ſami ſądzili, nie bylibyśmy ſądzeni.* Sąd ludzki podlega ſądowi Boſkiemu, a ſąd Boſki ma zwierzchność nad ſądem ludzkim; dla tego od ſądu ludzkiego idzie apellacya do ſądu Boſkiego, iak mówi Bog przez Proroka: (*Pſal:* 74. *v.* 3.) *ego juſtitias judicabo.* Sprawiedliwości waſze rozſądzać będę. Na ſądzie ludzkim każdy człowiek roſtropny może być ſędzią. Na ſądzie Boſkim Sędzią Syn Boſki Chryſtus Jezus: *videbunt Filium hominis.* Dwoiaki mam tedy ſąd, na którym prawnie y przyzwoicie tych trzech łotrów ſławić mogę, a przeciwko nim żałobę y oſkarżenie uczynić. Ale żebym porządnie w tym ſobie poſtąpił, niechcę zaraz iść do ſądów Boſkich, ponieważ mam ſądy bliżſze, Boſkim podległe. Do ſądu ludzkiego pierwey udam ſię; wy którzy ieſteście ſłuchaczami moiemi, tych złośliwych trzech łotrów będziecie ſumniennemi ſędziami. Przeciwko każdemu z nich w ſzczegulności: przeciwko pierwſzemu dziſiay, przeciwko drugiemu Niedzieli drugiey, przeciwko trzeciemu Niedzieli trzeciey mówić będę, przy końcu zaś każdey mowy położę konkluzyą ſłużącą do ułożenia wyroku ſprawiedliwego. Niedzieli czwartey Adwentowey wy ſłuchacze godni y ſędziowie wyrok na tych złoczyńców dacie. Obowięzuię,

zuię, żeby był sprawiedliwy; ieżeli bowiem nie będzie, oświadczam się, że apellować do Trybunału Boskiego będę, gdzie przeciwko wam samym stanę, y przyczynę wszelkiego złego na was zwalę. Bądź to wszystko. Ad M. D. G.

Trzey są łotrowie, którzy iako wszędzie tak y tu w Krakowie wiele złego broią. Jacy to, pytacie? Dziwuię się, że w publicznym nieszczęściu zasypiacie na obie uszy. Mówicie: domy, fortuny, kramy, pieniądze w całości, nie słychać o żadnych naiazdach, y gwałtach? Y ten to iest znak człowieka bydlęcego. na to patrzyć, co pod zmysły podpada, a tego nie widzieć y nie rozumieć, co iest duchownego. Patrzcie ieno, czyli dusze krwią Jezusową odkupione wszystkie w całości? Gdyby ci łotrowie domy wasze naieżdżali, szkatuły, skrzynie, kramy, piwnice wasze rabowali, mnieybym na to bolał, anibym się w rzecz do kogo innego należącą wdawał; ale że oni w duszach krwią Jezusową odkupionych, łaskami Ducha przenayświętszego poświęconych szkodę czynią, do mnie to należy, y przewieść na sobie tego nie mogę, abym się w to nie wdał. Cóż? doszliście, którzy to są zbrodniowie? Jeżeli się obeyrzycie na przestrogi Ewangeliczne, na pioruny Doktorów Swiętych, na ustawiczne Chrześciaństwa ruiny, łacno się domyślicie. Jeszcze myślicie? otoż, bym was w pró-

żney

żney ciekawości nie trzymał, iawnie ich głoszę ły wydaię. Trzey są naywiększi Dusz krwią Chrystusową odkupionych łotrowie; świat, czart, y ciało. Tych trzech przed sądami waszemi stawię. Dzisiay zaś z światem się rozprawię; nie wątpięć ia o sprawiedliwości waszey, iednak potrzebną rzeczą sądzę, bym znowu wam przypomniał: ieżeli się ku światu uwiedziecie łaskawością, tedy uczynię apellacyą, y wyrok wasz naywyższy Trybunał potępiać będzie.

Sędziowie Godni: świat iest dwoiaki; ieden iest stworzony, na którym iesteśmy, y który widziemy, złożony z nieba, z ziemi, y innych żywiołów. O nim Jan Swięty mówi: *(Cap: 1. v. 10.) na świecie był* (Syn Boski, Słowo Wcielone) *a świat iest uczyniony przezeń.* Drugi zaś świat iest zebraniem tych wszystkich ludzi, którzy przez grzèch pierworodny maiąc zepsutą naturę, według niey y według namiętności górę nad rozumem trzymaiących prowadzą życie swoie, a na grzèch y na potępienie, świata stworzonego, y tego, co na nim iest, zażywaią. O takim świecie mówi Jan: *(Cap: 1.) świat go,* to iest Boga, *nie poznał;* y znowu: *(Cap: 14. v. 17.) Ducha prawdy ... świat przyiąć nie może;* y znowu: *(Cap: 15. v. 19.) byście byli z świata, światby, co iego było, miłował.* Pierwszy świat iest dobry y od Boga pochwalony, iak czytam w

w ksig-

w kśięgach rodzaiu: (*Gen. 1. v. 31.*) *widział Bòg wszystkie rzeczy, które był uczynił; y były bardzo dobre.* Nic nie mam przeciwko niemu. Drugi świat iest zły, y ten ci to ia dziśiay przed sądem waszym stawiam; temu zadaię, że iest zbóycą dusz krwią JEZUSOWĄ odkupionych; przeciwko temu mòwić poczynam. Cały wywód sprawy cztery skargi będzie miał, z Augustyna y Grzegorza wyięte: że ten świat szkodliwą nauką dusze zaraża; że przykładami złemi zwabia; że prześladowaniem do zguby napędza; że zarażone, zwabione, przynaglone zdradza y potępia. Pozwòlcie chętnego a sprawiedliwego ucha.

Skarga I.

CAłey nauki światowey treść na tych pospolicie teraz używanych gruntuie się zdaniach: podłym być y ubogim niedola, pływać w szczęściu y roskoszach rzecz każdemu pożądana. Krzyż cierpliwie znosić głupie męczeństwo, od Krzyża y nędzy unikać dowcipna swoboda. Kto się pokorzy, pokazuie, że iest małego serca; od ludzi być widzianym, y chwałę od nich odnosić, dowód wielkiego umysłu. Nie dać sobie krzywdy uczynić, a ieżeli się iaka trafi, wnet się iey pomścić, honor nadewszystko, a za tym, gdzie idzie o punkt honoru, trzeba się stawić z ażardem nawet

sumnie-

sumnienia. Z każdym pięknie, z nikim szczèrze. Kształtnie skłamać, nie iest grzèchem. Do pomnożenia fortuny y Pańskiego serca skarbienia, nie zawadzi iakiegożkolwiek, byleby był skuteczny, chwycić się srzodku. Kto mocnieyszy, ten lepszy. Wiele iest y innych prawideł, których wszystkich mi wyliczać nie podobna; na których prawo, droga y rozum tego świata zasadza się. Ta trucizna ucukrowana, to iest: ta bezbożna słowami niby pozòr iakiś czyniącemi pokryta nauka, tak obficie się wylała, że mieysca prawie tego nie masz, któregoby zarazą swoią nie napełniła. O iak wielu, ktòrzy pokorą y zaprzeniem samych siebie pogardzaią, a głupi Efraimowie za wiatrami pròżney chwały, chluby, wziętości u ludzi uganiaią się! O iak wielu Krzyża Jezusowego nienawidzą, a serce y umysł w roskoszach, wygodach, w przemiiaiących upodobaniach zatapiaią! O iak wielu, którzy aby się przy punkcie honoru utrzymali, odważaią się na zdeptanie prawa natury, Boskiego y Kościelnego; właśnie, iakby tyle ważył punkt honoru, ile niebo y zbawienie duszy! O iak wielu, którzy kilko, albo kilkonasto-letnią zawziętość w sercu swoim warzą, y czekaią tylko czasu, szukaią okazyi, aby nieprzyiacielowi albo przeciwnikowi swoiemu na zdrowiu, na fortunie, na honorze zaszkodzili! O iak wielu nieszczèrych! w oczy przyiaciel, poza o-

czy

czy nieprzyiaciel; w obec oświadczenie przychylności, pokątnie niechęci; w uściech słodkie słowa, w sercu iad nienawisny y trucizna! O iak wiele wynalazków złączonych z lichwą, z krzywdą, z gwałtem ludzi uciemiężonych! O iak wiele chciwych! iak wiele bezprawnie na honor y urzędy wdzieraiących się! iak wiele oszustów, filutów, kłamców!

Cóż nad to powietrze szkodliwszego? co nad tę naukę gorszego, y bardziey świętokradzkiego? Ona prawo y Ewangelią Chrystusową, ile z siebie znosi y psuie. Chrystus w Ewangelii ubogich, pokornych, cierpliwych, płaczących czyni błogosławionemi; pierwey się każe starać o niebo, niż o rzeczy ziemskie; nieprzyiacioł kochać, w prostości serca postępować, próżney chwały unikać, bliźniemu nie czynić krzywdy; ona temu wszystkiemu sprzeciwia się, ona wrota y bity gościeniec do wszelkiey zbrodni otwiera: do pychy, zazdrości, łupiestwa, zabóystwa, poiedynków y woien. Cóż mam rachować millionowe szkarady? Nic brzydszego nad kacerstwa y błędy niewiernych; otoż ona: Tureckie Alkorany, Greckie odszczepieństwa, Aryańskie, Sakramentalskie, Zwigliańskie, Luterskie, Kalwińskie błędy porodziła; bo to wszystko, albo z pychy, albo z łakomstwa, albo z nieczystey lubieżności, na zgubę dusz ludzkich wyniknęło. Więc o! słuchacze, więc o! sędziowie godni!

dni! Zaklinam was, y proszę: sądźcie sprawiedliwie, ieżeli macie choć kropelkę miłości Nauczyciela waszego, z Katedry krzyżowey daiącego wam zbawienia naukę; ieżeli choć kropelkę miłości przystoynego umysłu; sądźcie, y tego łotra, zaraziciela, to iest świat zły potępiaycie.

Skarga II.

ZTąd ieszcze większa iego złość pokazuie się, że nie tylko zgubną obyczaiom naukę podaie, ale też przykładami bezbożnemi ludzi nieostrożnych do naśladowania iey zachęca: *longum iter per præcepta, breve per exemplum;* długa iest przez naukę y opisy słowne, ale bardzo krótka przez złe przykłady do potępienia dusz ludzkich droga. Pospolicie człowiekowi między źle przykładnemi zostaiącemu ta myśl przychodzić zwykła: patrz ieno, iak wiele za szczęściem znikomym idzie; kto ieno może, nabywa pieniędzy, roskoszy; a ty sam masz być od tylu tysięcy ludzi wyrodkiem? Ey trzeba się do ludzi stosować. Taką myślą zwątlony, daie się zwyciężyć przykładowi, y staie się podobnym złe przykłady daiącym; iak mówi Job: (*Cap: 30. v. 29.*) Byłem bratem smoków y towarzyszem strusiów. Mówmy o tym w szczegulności: Białogłowa światowa, aby się światu podobała, twarż swoię muszka, maluie, wdzięczy, chcąc niby dzieło rąk

Boſkich poprawić; kleynotami, drogiemi ſzatami, y różną ozdobą ſię piękrzy. Obaczy to białogłowa Bogu ſłużąca, uſłyſzy: iak ſię przeto tamta podoba, y w poważeniu zoſtaie; więc rzecze do ſiebie: alboż ia nie równa tamtey w urodzeniu, urodzie, fortunie? czemuż mię ona ma przewyżſzać chęciami ku ſobie obróconemi y ſzacunkiem? tak czynić będę iak ona. Kupiec wynaydzie ſpoſób, którym towary złe udaie za dobre, y nieſprawiedliwie zyſkuie. Uſłyſzy o tym drugi y trzeci, y rzecze do ſiebie: ia też mam podobne towary, do zbycia ich zażyię tegoż ſpoſobu, a ſzczęśliwym będę. Zołnierz śmiałek wydziera cudze dobro; widzi towarzyſz iego, y mówi; pod iednymże zoſtaiemy znakiem, iemu wolno, czemu nie mnie? ſługa kradnie Pana, y dobrze mu to uchodzi; wſpół-ſługa mówi; ey y mnie tak uydzie, będę ſzukał ſzczęścia, ponieważ mi ieſt potrzebne. Mieſzczanin ieden, drugi y trzeci bieſiaduie, byle za podaną okazyą ochoty, tańce, uczty ſprawia; do tegoż pociągnie ſię dzieſiąty y ſetny, a przez te pyſzne y niepomiarkowane bieſiady miaſto y fortuna ginie. Sędzia zacny weźmie korrupcyą, za iego przykładem y pomnieyſi zakazanych podarunków nie odrzucaią. Patron obrotem ſwoim nieſprawiedliwą wygra ſprawę; inſi pilnieyſi nanotuią ſobie ten obrot, y gdy w po-

dobnych

dobnych okolicznościach ſtawać im przyidzie, zapewne go zażyią.

Ten ſposób złego świata nayſkutecznieyſzy ieſt do zgubienia duſz ludzkich na zbawieniu; bo nie tylko łacność, ale niejakie przynaglenie do grzechu ſprawuie. Doświadczył tego Auguſtyn, a czego doświadczył, wypiſał to w ſpowiedziach ſwoich mówiąc: *wſtyd mię było być wſtydliwym między niewſtydliwemi.* Ale co za krzywda przykładowi Chryſtuſowemu! Chryſtus ieſt przykładem powſzechnym. Co nad niego pokornieyſzego, łaſkawſzego, czyſtſzego, wſtrzemięźliwſzego, cierpliwſzego, bóynieyſzego? Wſzyſtkie w ſiebie zgromadził cnoty, aby od wſzyſtkich był naśladowany: *uczcie ſię odemnie, żem ieſt cichy y pokornego ſerca*, ſłowa ſą iego. (*Matth: 11. v. 29.*) A oto te święte przykłady ledwie nie od wſzyſtkich wzgardzone. Pokazał świat przykłady bezbożne, y do nich ſię niezliczona mnogość ludzi garnie; tak ſię właśnie dzieie, jak w Jerozolimie. Jeden Król zoſtał przy Kościele Boga prawdziwego, drugi kazał bałwochwalnicę pobudować; dzieſięć pokolenia do bałwochwalnic, dwa ledwo pokolenia do Kościoła ſię udały. Tak y teraz ſzczęśliwſze do ludzi bałwany złych przykładów od świata wyſtawione, a niżeli świątynie cnót Zbawiciela Jezusa. Zcierpicież więc ſędziowie godni, ſłuchacze moi,

moi, aby nieſkończonego ſzacunku ſkarb zaſług y cnót Chryſtuſowych był tak wzgardzony, y za nic miany? pozwolicież, aby ſkarb Kościelny, który zawſze przez naśladowanie Chryſtuſa y Swiętych iego rośnie, był z tak wielką krzywdą nieba, Kościoła, y was ſamych łupiony? Proſzę: nie daycie mieyſca namiętności, ale tak tego łotra, którym ieſt świat, ſądźcie, iak wam ſurowa ſprawiedliwość każe.

Skarga III.

PRzyznać iednak muſzę, iż mnieyby złego świat czynił, gdyby tylko nauką zarażał, y przykładami ponęcał duſze ludzkie do zguby; lecz ztąd ſię łotrem nayokrutnieyſzym pokazuie; że od cnoty ſpoſobami gwałtownemi, okrutnemi, tyrańſkiemi, częſto uſiłuie odprowadzać ludzi. Przypomniycie tu ſobie owe krwawe, których trzynaście było, prześladowania Kościoła. Przypomniycie wygnania, więzienia, męczarnie, miecze topory, pale, ſzubienice, koła, ſtóſy, topienia, beſtye. Któż porachuie wſzyſtkie wściekłego ſpoſoby prześladowania? wſzyſtko to było świata przeciwko cnocie orężem; przez trzyſta y daley lat na Chryſtuſa y Kościół iego ta nawałność biła. Terazci w prawdzie nie tak żwawo, trudno iednak przeczyć, że arcy dotkliwie świat cnotę prześladuie. Prześladuie myślą, prześladuie ſłowy, prześladu-

śladuie uczynkami. Obaczą kogo światowi ludzie, że on od złych kompaniy unika, kolei kuflowey lub kielichowey nie dopomaga, poiedynków nie przyimuie, ſzpetnemi mowami brzydzi ſię; wnet go za głupiego y do niczego nie ważącego ſądzą: *vitam illorum æſtimabamus inſaniā. (Sap: 5. v. 4.)* Trafi ſię, iż ktòry w cnotach ſię ćwiczy, często ſię ſpowiada, co tydzień do nayświętſzego Sakramentu przyſtępuie, w proſtocie ſerca obchodzi ſię, pokornie ſię każdemu ſtawia, różnego używa umartwienia, o nikim źle, o wſzyſtkich dobrze mówi, w rozmowie uwagę, albo hiſtoryą o śmierci, o ſądzie, o piekle przytoczy; cóż o takim świat mówi? Nagrawa ſię, wyśmiewa, wytyka: oto świętoſzek, oto co trzeci dzień z Bogiem gada, oto ſzkrupulat, oto w uſtawicznym zachwyceniu. Bywa y to, że paſzkwile, kalumnie mioce, aby mu świętą ochydził cnotę: *linguîs ſuîs dolosè agebant. (Pſal: 5. v. 11.)*

Gorzey ſobie z innemi poſtępuie; bo ich za cnotę okrutnym uczynkiem trapi, iak mówi Dawid: *(Pſal: 118. v. 161.) Perſecuti ſunt me gratìs.* Będzie ſługa poczciwy u złego Pana, Pan mu roſkazuie, aby liſty lubieżności pełne z podarunkami zaniósł, albo żeby uczynił komu krzywdę, albo żeby odprawił czatę ku zranieniu lub zabiciu pewnego przeciwnika ſwego. Odpowie ſługa dobry: Moſpanie, ia tego nie uczynię, bo nie możeſz mi tego roſkazy-

 wać,

wać, czego mi Bog zakazuie. Na to roziuszony Pan rzuci się na niewinnego, zbiie, zrani, y podobno niepłatnego wyrzuci; otóż macie męczennika za cnotę. Dziedzic ma w domu swoim albo na wsi poddankę urodziwą, chce iey zażyć ku lubieżności. Pobożna Dziewica z tym się oświadcza: gotowam pierwey umierać, a niżeli żebym się na ten grzech szkaradny odważyła. On tym obrużony ciąć setnie rózgami każe; otóż macie Męczennicę Chrystusową. Trzeba świadków poprzysiężonych w niesprawiedliwey sprawie, nie masz żadnego; obiy, przymuszay chłopów, aby przysięgali; otóż męczennicy. Będzie Rządzca gorliwy o honor Boski, napomina, groźi, karze; dać mu truciznę iak Benedyktowi. Wstrzemięźliwy nad miarkę pić niechce, przymuszać go, wyzwać na poiedynek y zranić. Zakaże spowiednik płochey białogłowie, z tym y z tym wdawać się niecnotą; zasadzkę na spowiednika, iak niegdyś na Franciszka Regisa uczynią; otóż męczennicy za cnotę. Czegoż to okrucieństwo świata w duszach krwią JEZUSOWĄ odkupionych nie dokaże? Ah tysiąc iest, którzy boiąc się nagany odpadaią od cnoty; tysiąc, którzy dla ięzyków odważaią się na przestępstwo prawa Bożego; tysiąc tysięcy, którzy dla prześladowania odstępuią Chrystusa: *Defecit Sanctus. (Psal: 11. v. 2.)* O szkodo! o krzywdo! Sędziowie moi godni, w których obliczu rzecz mo-

ię ſprawuię; proſzę: ſądźcie bez względu. Upada tu prawo natury; rozum pokazuie, że kara grzechowi, pochwała należy cnocie; świat ten porządek wywraca, grzechowi nagrodę, a cnocie prześladowanie czyni. Coś ſię tu gorſzego dzieie, a niżeli podczas dawnych pogan; tam prześladował poganin Chrześcianina, tu prześladuie Chrześcianin Chrześcianina; tam Chryſtus cierpiał od nieprzyiaciół obcych, tu cierpi od domowych, y owſzem ciału ſwoiemu miſtycznemu iſtotnych. Prześladowanie cnoty ieſt grzechem powſzechnym; ile ſię bowiem ſprzeciwia wſzyſtkiey cnocie, wſzyſtkę złość przeciwną cnocie w ſobie zamyka. Uważcie to ſędziowie godni, y ſprawiedliwe gotuycie kary temu łotrowi świata. Zebrze y czeka ſprawiedliwości uciemiężona cnota, zgwałcona czyſtość, wzgardzona pokora, wyśmiana trzeźwość, wyſzydzona wiara; wſzyſtkie cnoty wołaią o ſprawiedliwość.

Skarga IV.

ALe pozwolę, niech zamilkną cnoty, grzechy wołać będą. Niech daruią urazy ſwoie Swięci, ſami świata hołdownicy naſtępować przeciwko niemu będą. Poſzli za nauką iego, dali ſię uwieść złym przykładem, wiele trudności ponieśli, rozumieiąc: że światu ſłużąc będą ſzczęśliwemi; a oto nędznikami ſię wi-

dzą. Porzucili Boga dla honoru, a oni wzgardzonemi; porzucili dla fortuny, a oni w wielkiey nędzy; porzucili, aby wielkiemi u świata byli poczytani, a ich za Boże ſtworzenie nie maią. Targnął ſię Bellizariuſz na Papieża chcąc ukontentować zaiadłą Eudoxią; potym z roſkazu Juſtyniana oślepiony, po rynku chleba żebrze, mówiąc: *date obolum Belliſario.* Przez podeptanych przeciwników pyſzny Seianus na naywyżſzą wſtąpił godność w Rzymie; a z roſkazu Traiana katu w ręce dany. Ze pominę Plancyana, także kilkunaſtu zachodnich y wſchodnich Ceſarzów, którzy na ſobie chytrości światowey przykład dali; y teraz ſię napatrzyć, iak wielu: z godnych nieſławnemi, z bogatych ubogiemi, z ſzacowanych y wziętych pogardzonemi ſię ſtaią; zwłaſzcza ci, którzy godności, fortuny, wziętości niegodziwym ſpoſobem nabywali. Ztąd idą płacze, ſzlochania, ſkarżenia ſię, narzekania, złorzeczenia, bluźnierſtwa, a na koniec roſpacz. Ale bądź to, żeby im godność, fortuna, wziętość światowa do śmierci ſłużyła; przy śmierci świat ich odſtąpi, y wſzyſtko ſwoie zabierze. Tak ſobie poſtępuie z niemi, iak maſztalerz z koniem naprzykład Tureckim: póki koń w paradzie idzie, do póty na nim y rząd y ſiodło y cały garnitur bogaty złoty, drogiemi kamieńmi ſadzony; iak zaś do domu powróci, wſzyſtko z niego zdeymie, y tak go do ſtayni wprowa-

dza:

dza: *homo ſicut equus*, człowiek iak koń, mówi Piſmo; póki światu ſłuży, póki drogami iego idzie, poty daie mu fortuny, honory, wziętości; gdy zaś uſtanie, gdy do progu domu wieczności przyidzie, wſzyſtko z niego zdziera, wſzyſtko mu odbiera, a nic nie maiącego do grobu wtrąca, *nudus revertar*; (*Job* 1. *v.* 21.) a nędzny obaczywſzy ſię od wſzyſtkich porzuconego, dopiero w ten czas zdradę światową poznaie. Byłby ſzczęśliwy, gdyby ſię przynaymniey w ten czas do BOGA udał; ale to gorſza, że maiąc przyuczone y przywiązane do rzeczy znikomych ſerce, bawi ſię żalem nad utratą dobra znikomego, bo gorżka ieſt śmierć człowiekowi maiętnemu mówi Piſmo; a za grzechy popełnione nie żałuiąc z Bogaczem, pogrzebiony zoſtaie w piekle, *ſepultus in inferno.* O kłamco świecie! ieżeli tak zwodziſz będąc gorżkim, czegobyś nie czynił, gdybyś prawdziwą miał w ſobie ſłodycz!

Sędziowie moi godni, gdy więc tego łotra, przeciwko ktòremu do tych czas mòwiłem, wielkie y liczne pokazuią ſię iawnie przewinienia, nic mi nie zoſtaie, tylko abym za pozwoleniem waſzym ſłużącą do wyroku położył konkluzyą; konkluzyą zaś taką kładę: ponieważ świat wſzelką uſilnością zawziął ſię, aby iak naywięcey duſz ludzkich krwią JEZUSOWĄ odkupionych zatracił; bo nauką bezbożną zaraża ie, złym przykładem nęci, prześla-

dowaniem od cnoty odrywa, a na końcu zdradza ie y potępia; idąc za zdaniem Pawła, prawa Chrystusowego opowiadacza, sądzę, iż zły świat trzeba w bić na krzyż: *mihi mundus Crucifixus est*, słowa są Apostoła (*ad Gal: 6. v. 14.*) y konstytucya przed lat tysiąc kilkaset ułożona. Przyczyna tego samego być może ta: bo słuszna iest rzecz, aby iak Chrystus dusze ludzkie krwią swoią na krzyżu odkupił; tak aby łotr złoczyńca, szkody dusz krwią Chrystusową odkupionych na krzyżu przypłacił. A że różne są sposoby krzyżowania: świat nie inaczey tylko czterema gwoździmi ma być do krzyża przykowany. Naypierwey: ponieważ świat bezbożne obyczaie y zarażaiące nauki daie; trzeba uczynić mocne przedsięwzięcie trzymania się we wszystkim y naśladowania nauki Chrystusowey w Ewangelii nam podaney, y ten będzie pierwszy gwóźdź. O Jezu! a któż za twoią Ewangelią nie póydzie? za Ewangelią, którą zaleca święta starożytność? którey daie świadectwo więcey iak trzydzieści millionów Męczenników? którey tyle Królestw, Królów poddało się? która nieprzeliczoną liczbę dusz ludzkich zbawiła? O Ewangelio! o nieomylny obietnic wiecznych znaku! O mądrości Boskiey, pierwsze dzieło! niech ia według ciebie żyię; niech (o gdyby to można!) za ciebie umieram!

Powtóre, ponieważ świat złemi przykładami

mi bardzo wielu do siebie nęci, trzeba uczynić przedsiewzięcie mocne unikania od wszelkich okazyi, mieysc, osób gorszących; a ieżeli się komu trafi, że między niemi być trzeba; oświadczyć się, że niczego niechce im dopomagać, coby z obrazą Pana BOGA było; y ten będzie drugi gwóźdź na przybicie świata. O BOŻE! za cóż ia mam z zarazą duszy moiey obcować? Czyliż nie mam przykładu twoiego Chryste JEZU? czyliż nie mam przykładu sług twoich w niebie y na ziemi żyiących? Czyliż nie mam ludzi, którzy są przyiaciołmi twoiemi? Zgińcie okazye niebespieczne, mieysca, osoby, zgiń świecie. BOŻE! któryś Abrahama z miasta Chaldeyskiego, któryś Lota z Sodomy, któryś lud Izraelski z Egiptu wyprowadził, wyprowadź mię z okazyi grzechowych; ieżeli mi się trafi być w nich, day mi to serce, z którym się Matatyasz oświadczył: choćby wszystkie narody Królowi Antyochowi posłusznemi się stały; ia prawa Oyców moich słuchać będę.

Potrzecie: ponieważ świat prześladuie cnotę iuż posądzaniem, iuż ięzykiem, iuż okrucieństwem, trzeba z Pawłem Apostołem postanowić: *(1. Cor: 4. v. 3.) u mnie to iest nayמniejsza, żebym był od was,* to iest od ludzi, *sądzonym.* BOG iest, który mię sądzi; y ten to będzie trzeci gwóźdź na przybicie świata. Obgaduycie, szczekaycie, szarpcie sławę, prześla-

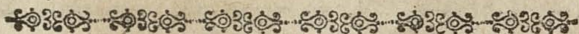
duy-

duycie świata hołdownicy; niedbam, bylem się Bogu podobał. Gdyby mię Król zawołał, aby mię ubogacił; o iakbym na roſkaz iego ſpieſzył! nie uważaiąc pſa na drodze, któryby na mnie ſzczekał. Bog mię zawołuie, aby mi dał ſzczęśliwą wieczność; będąż mię w tym tamowały cnotę prześladuiące ięzyki? Nie odſtąpię od Jezusa moiego, a wy prześladowcy obaczycie potym, iakoście zbłądzili; nie wcześnie będziecie narzekać: *nos inſenſati.* My z rozumu obrani, poczytaliśmy życie tego człowieka za głupſtwo, a on ieſt między Synów Boſkich policzony!

Poczwarte: ponieważ świat nieſtatek y zwódzca obłudny; trzeba uczynić obranie tych rzeczy, które ſą ſtateczne, wieczne, nieodmienne; y ten to czwarty gwóźdź będzie na pokonanie świata. Duſzo moia nieśmiertelna! a co ci z rzeczami śmiertelnemi? Duſzo wieczna! a co ci z przemiiaiącemi? Daycie mi pokóy intereſa znikome, interes interesów zbawienie duſzy moiey. O gdybym was wſzyſtkie mógł porzucić! że porzucić nie mogę, przyrzekam, że oſtatniemi będziecie u mnie, pierwſzy interes zbawienia. O! Boże! bądź cèlem ſerca moiego tu na ziemi, bądź iſtotną nagrodą moią w niebie na wieki.

Tę ia wam godni ſędziowie moi zoſtawuię konkluzyą; treść iey na tym należy: świat na krzyż wbić czterema gwoździami koniecznie

cznie trzeba. Teraz idę na ustęp; do dękretu na zawołanie wasze, dali Pan Bog, czwartey Niedzieli stawię się, a w przyszłą Niedzielę na tym mieyscu w sprawie przeciwko drugiemu łotrowi, to iest czartu, przed sądem waszym stanę, Amen.



KAZANIE
Na Niedzielę 2. Adwentu.
O drugim łotrze Duszy, do ludzkiego sądu pozwanym.

Joannes in vinculis. Matth: 11.

MArszałku stanu łaski! co ci z niewolą? nayniewinnieyszy Aniele, co ci z więzieniem winowaycom powinnym? Co ci Janie wolności Synów Boskich opowiadaczu z kaydanami, łańcuchami? czas iest, zrzuć z siebie te okowy. Wiem ci dobrze, że dla miłości Boskiey cierpieć pragniesz, ale uczyń dla miłości Boskiey, bo dla miłości dusz krwią JEZUSOWĄ odkupionych, abyś te więzy z siebie złożył. Niedzieli przeszłey iednego zbawienia naszego łotra, to iest świat zły na sąd stawiłem, y powiedziałem: *nunc Judicium est mundi.* (*Joan: 12. v. 31.*) teraz iest sąd świata; dzisiay drugiego gorszego ieszcze łotra dusz ludz-

ludzkich, iak go nazywa Ewangelia: Xiążęciem świata y ciemności, czarta przeklętego trzeba mi poimać, y na sprawiedliwy sąd przyprowadzić. Dzielniey zaś go poimać, mocniey utrzymać nie mogę, iak gdy rzucę na winowaycę te łańcuchy, któremi Janie niewinność twoia brząka. Tego więc nieprzyiaciela, łotra dusz ludzkich, Janowemi zniewolonego okowami, przed waszym Trybunałem sędziowie godni stawiam dzisiay, abyście go sprawiedliwie osądzili y potępili. Do tego końca pozwólcie mi, ażebym przeciwko niemu gardłową uczynił żałobę. A chociasz wiele na oskarżenie iego powiem, bądźcie zawsze u siebie pewnemi, że daleko on więcey złego uczynił, a niżeli ia złego przeciwko niemu powiedzieć mogę. Niech ten móy zamysł będzie na większą BOGA chwałę, za twoim błogosławieństwem nayświętsza MARYA Panno, przedziwna BOGA moiego Matko.

Całą osnowę następuiącey mowy do troiakiego podziału ściągam. Naypierwey trzeba mi przełożyć, iak zawziętą ten łotr piekielny ma wolą szkodzenia duszom ludzkim; powtóre, iaką ma władzę y moc szkodzenia duszom; potrzecie, iakie ma zdrady y chytrości w szkodzeniu duszom. Gdy się z tych trzech rzeczy za pomocą Boską wytłumaczę, nie wątpię sędziowie godni, że tak sobie postąpicie, iak wam naysurowsza sprawiedliwość będzie kazała.

Skar-

Skarga I.

ZAiadłość czarta przeciwko duszom ludzkim iest bardzo dawna, tego samego czasu poczęta, którego on za cięszkie przestępstwo, wygnańcem z nieba został. Tak mówi Jan S. w obiawieniu swoim: (*Apoc: 12. v. 12.*) *Biada ziemi.... iż zstąpił diabeł do was maiąc wielki gniew.* Proszę uważyć te słowa: *biada ziemi*; ledwo bowiem co stanął na ziemi czart, tak nayopłakańsze biada stało się całemu narodowi ludzkiemu; w stanie niewinności żyiących zgubił pierwszych rodziców, a w rodzicach niezliczone milliony potomków ludzkich: *væ terræ.* Proszę y to uważyć słowo: *zstąpił diabeł maiąc wielki gniew.* Ile razy Pismo S., albo mądrzy ludzie rzecz iaką nazywaią wielką, znak iest, że tamta rzecz albo szacunkiem, albo iaką własnością przewyższa insze rzeczy. Tak że Ewangelia Jana Chrzciciela nazywa wielkim, znak: że między synami białychgłów godnieyszego nie było nad Jana. Ze pospolite zdanie: Alexandra, Bazylego, Alberta wielkiemi zowie, znak: że pierwszy zwycięstwy, drugi duchowną nauką, trzeci umieiętnością Filozoficzną zwycięzców, duchownych Oyców, nauczycielów szkolnych przechodzili. Gdy tedy Pismo S. powiada, że czart zstąpił na ziemię z wielkim gniewem: *habens iram magnam*; przez to chce wyrazić, że gniew te-

go nieprzyiaciela ku ludziom, nie ieſt iakikolwiek, nie poſpolity, ale wſzyſtkie a wſzyſtkie zawziętości ziemſkie przechodzący.

Lecz ſpytacie: z iakiey przyczyny tak wściekłego umyſłu przeciwko duſzom ludzkim ieſt czart przeklęty, ponieważ mu ludzie nic złego nie uczynili? Różne tego daią przyczyny Oycowie SS.; pierwſza między niemi ieſt, bo czart ieſt zawiſnym nieprzyiacielem Pana Boga. Chciałby mu powſzechne odebrać panowanie, chciałby, ile z ſiebie, znieść y zabic Boga; a że tego uczynić nie może, to przynaymniey na obelgę Boſkiego honoru czyni, co może. Na człowieka, który ieſt obrazem Boſkim, gniew ſwóy wywiera, a przez to łży y znieważa Boga. Tak ſobie poſtępuie, iak ów buntownik; podniozſzy rokoſz na zabicie Króla ſwego, gdy mu ſzkodzić nie może, obraz przynaymniey iego rąbie, na ſzubienicy wieſza, pali; a przeto Królowi wzgardę ſprawuie. Jak bowiem honor czyniony obrazowi Królewſkiemu ieſt honorem Króla, tak wzgarda obrazu Królewſkiego ieſt wzgardą Króla. Wielką ieſzcze tego gniewu czartowſkiego przeciwko duſzom ludzkim przyczyną ieſt pycha y wynioſłość iego. Chciałby ſprośnik, aby od wſzyſtkich był za Boga miany y ſzanowany; iako przez kilka tyſięcy lat Poganie go czcili, y teraz czarnokſiężnicy, czarownice, y ci, którzy ſię mu zapiſuią, za Boga za Pana ſwo-

iego

iego uznaią. Nigdy bowiem tego nie odſtąpi, co w hardym ſobie uknował umyśle: *Będę podobny naywyżſzemu;* (*Iſai: 14. v. 14.*) dla czego wſzyſtkich uſilności zaiadły do tego przykłada, aby, ieżeli nie wſzyſtkie, tedy naywięcey duſz ludzkich od chwały Pana BOGA oderwał, a ku ſwemu uwielbieniu y pocieſze obrócił. Zazdrość ieſzcze nie pomału gniew iego zapala ku nam; nie rad temu, abyśmy to mieli, co on utracił, y te niebieſkie mieyſca oſiedli, z których on ieſt zepchnięty; zwłaſzcza, że ieſteśmy daleko podleyſzey natury, a on ieſt doſkonalſzym, ziemi y ciała nie znaiącym ſtworzeniem. Tę w ſamey rzeczy gniewu czartowſkiego, daie przyczynę Mędrzec, gdy mówi: (*Sap: 2. v. 24.*) *z nienawiści diabelſkiey weſzła śmierć na okrąg ziemi.* Otóż macie trzy zrzódła, z których uſtawicznie gniew y zawziętość czartowſka nieprzebłagana przeciwko duſzom krwią JEZUSOWĄ odkupionym wylewać ſię nie przeſtaie.

Proſzę was z tych ſamych zrzódeł y przyczyn zmiarkuycie, wnieście ſobie: iak natężoney złości muſi być gniew iego. Naypierwey dla tego czart na ludzi zawzięty, że BOGA Stwórcy ich nienawidzi; więc gniew iego ku ludziom nieuſtanny y wieczny. Jak bowiem tego, aby nienawidził BOGA, przeſtać nigdy nie może; tak aby zawziętości na ludzi nie miał, tego nigdy nie przeſtanie. Powtóre dla tego

czart

czart na ludzi zawzięty, że ieſt pyſzny y zazdroſny; wiè dobrze, że niceśmy mu złego nie uczynili, wiè y to, że z zguby naſzey żadnego pożytku mieć nie będzie, y owſzem im więcey duſz na potępienie pociągnie, tym mu więcey urośnie uciemiężenia w piekle, przecięż on rad ſwoie przyimuie potępienie, byle tylko y duſze od Chryſtuſa odkupione ginęły. Podobny do owego człowieka, który aby iego nieprzyiaciel obie oczy ſtracił, pozwolił iedno ſobie wyłupić oko. O iak złość iego natężona przeciwko ludziom! Kto dla pożytku ſwego prześladuie, albo o krzywdę ſwoią chce ſię mścić, mnieyſza złość iego; ale kto niewinnego zwłaſzcza z ſzkodą własną uciſka, niezmierna złość iego. Sędziowie moi godni, uważacieſz tę okrutną tego łotra piekielnego zawziętość przeciwko duſzom krwią Jezusową odkupionym? Czyliż ta ſama nie zapali was do nieprzebłaganey ſprawiedliwości, a z niey pochodzących kar, iak mogą być nayſurowſze? Mówi S. Antoninus: gdy obaczycie nieprzyiaciela, który na życie waſze naſtępował, zaraz krew ſię w żyłach waſzych zapala, cholera do żołądka wpada; a na czarta nieprzyiaciela między wſzyſtkiemi nieprzyiaciołmi naywiękſzego, którego przed obliczem waſzym obwinionego do ſądu ſtawiam, nie macie ſię obruſzyć ſprawiedliwą, którey od was czeka y wyciąga poſpolite duſz ludzkich dobro gorliwością? Skar-

Skarga II.

ZEbym zaś wam lepszą o tym łotrze przeklętym uczynił wiadomość, y bardziey miecz świętey sprawiedliwości zaostrzył, o władzy y mocy, którą on ma do szkodzenia duszom ludzkim, mówić nieco, potrzebną rzeczą być sądzę. *Vana sine viribus ira*, niesie przysłowie; daremny gniew, gdy nie po temu siła; tak mnieyby nam szkodziła zawziętość czartowska choćby naywiększa, gdyby po temu czart siły nie miał, y okrutnych swoich zamysłów wykonywać nie mógł. Wiedzieć tedy godni sędziowie trzeba: że czart siłę do działania rzeczy ma bardzo wielką. Jednego czarta moc wszystkich woysk ziemskich razem zebranych, wszystkich lwów, koni, wołów, y innych zwierząt nieprzełamanych siły bez żadnego porównania przewyższa y przechodzi, Mógłby wszystkie miasta razem obalić, góry wszystkie poprzewracać, Królestwa wszystkie spustoszyć, ludzi wszystkich trupem położyć, ziemią całą iak piłką rzucać; nie może iednak tey siły zażywać bez dopuszczenia Boskiego. Pokazuie się to na Jobie S., któremu y iedney owieczki nie poraził, aż w ten czas, gdy Bog pozwolił. Ta iego obszerna do szkodzenia władza y ludzi zasięga. Nie mówię o tey władzy, którą naieżdża ciała lu-

dzkie, y dręczy, acz y ta ſtraſzliwa; ale mówię o tey władzy, którą ſzkodzi duſzom ludzkim.

Poſpolite Ocyów Swiętych zdanie, że iak każdemu człowiekowi od poczęcia iego daie Bog Anioła Stróża, któryby go bronił od wſzelkiego złego; tak Lucyper każdemu człowiekowi od pierwſzego poczęcia przydaie czarta, któryby przez całe życie iego ciągnąc go do złego, nakoniec zatracił duſzę iego. Wyznać w prawdzie muſzę, co S. Piotr także y Paweł w Rozdziale liſtu ſwoiego czwartym do Efezów, także Jakób w Rozdziale liſtu ſwoiego piątym nauczaią: że czart nad ſiły naſze nie może nas kuſić, ani zaſzkodzić duſzy ludzkiey do zbawienia, chyba żeby ſam na to pozwolił człowiek. Czart bowiem ieſt iako pies przykowany, ſzczekać na przechodzącego może, ale okaleczyć go nie może, chyba ſię ſam do niego zbliży. Wſzakże trudno temu przèczyć, że poniewolnym ſpoſobem wiele złego w nas ſprawować może, coby ſłużyć mogło do zatraty duſzy naſzey. Może krew wzburzyć y zapalić ku lubieżności, iak czynił Pawłowi. Może dawno widziane y ſłyſzane rzeczy niegodziwe przyprowadzać na pamięć, iako czynił Hieronimowi w Betleemſkiey ſkale zamkniętemu, ſtawiaiąc mu te w myśli białogłowy, które mięſzkaiąc w Rzymie oglądał kſztałtnie tańcuiące, y ku zbudzeniu złych chęci przybrane. Może pokłócić namiętności gdyby

by to pſzczoły w ulu, iuż gniewu, iuż łakomſtwa, iuż zazdrości, poduſzczaiące ku złemu, puściwſzy do ſerca ludzkiego natchnienie. Może zbliżyć okazye grzechowe, złą kompanią przyprowadzić, naſtręczyć ludzi gorſzących tak słowami iako uczynkami; nasłać złe białogłowy, iak niegdyś na Joba y Tobiaſza własne żony, albo iak na Tomaſza z Akwinu y Jędrzeia z Awellinu niewstydliwe niewiasty. Tych y innych tym podobnych wiele okoliczności na zgubę duſzy naſzey czynić może. Ze iednak prawdę mówić powinienem: te okoliczności przez ſię ſame wzięte nie ſą zgubą duſzy. Zapały krwi, imaginacye, okazye, kompanie, nasłania poniewolne, nie przyimowane, nie potwierdzone, odrzucane nie ſą grzechem; owo zgoła czart zawiſny duſz naſzych nieprzyiaciel, okrutny łotr, nic im ſzkodzić nie może, ieżeli, aby im ſzkodził, ſam człowiek nie pozwoli.

Skarga III.

SMieiecie ſię na to ſędziowie moi godni, y z śmiechem podziwienie mięſzaiąc, mówicie: cóż to ten Kaznodzieia czyni, wziął na ſiebie oſobę oſkarzyciela prawnego, ſpodziewaliśmy ſię, że znacznym naſtawaniem wielkiego łotra duſz krwią Chryſtuſową odkupionych czarta obwini; a on ſwoim mówieniem znacznie umnieyſzył kryminału winowaycy. Już ten bo-

wiem ſłaby, y cale nie ſzkodzący nieprzyiaciel, który żadnego zwyciężyć nie może, tylko tego, który mu ſię dobrowolnie y ſamo chcąc zwyciężyć daie. Tey ia od was cenſury ſędziowie godni, iakem tylko mówić począł, czekałem. Przyznaię, że bardzobym małą na tego piekielnego winowaycę uczynił ſkargę, gdybym na ſamey władzy iego do ſzkodzenia duſzom ludzkim miał przeſtawać; wſzakże y wy przeć tego nie możecie, że bardziey, na niego ſkarzyć nie mogę, iak gdy władzę iego małą z wielkiemi zdradami y ledwo dościgłą chytrością w ſzkodzeniu duſzom ludzkim połączam. Nieprzyiaciel ſłaby ale chytry ſzkodliwſzy ieſt, a niżeli nieprzyiaciel mocny, zdrady nie maiący. Tyſiące Filiſtynów nie mogli zwyciężyć Samſona; chytra Dalila zwyciężyła: *Dalila vinxit eum. (Jud: 16. v. 12.)* Bądź to ſędziowie moi, że czart przeklęty ieſt małey władzy, że ſzkodzić nie może, chyba temu, który ſobie ſzkodzić pozwala. Ale ponieważ ieſt wielki zdrayca, wielce chytry, przeto wiele y owſzem nieprzerachowaną mnogość duſz ludzkich pozyſkuie.

Zdrady czartowſkie ſą dwoiakiego rodzaiu: iedne maiące początek y okazyą z tey ſprawy, do którey czart człowieka poduſzczeniem ſwoim prowadzi. Drugie maiące początek y okazyą z ſamego człowieka. Tak te iak tamte wielce ſą ſzkodzące duſzy ludzkiey. Pozwólcie

cie sędziowie moi, bym się ku większemu obiaśnieniu prawdy y iaśnieyszemu wydaniu zdrad szatańskich z tego, co mówię, wytłumaczył. Wiedzieć potrzeba, że diabeł nigdy się iawnie człowiekowi nie pokaże nieprzyiacielem, ale raczey zmyśla się być przyiacielem; iak mówi Paweł: (2. Cor: 11. v. 14.) *szatan przemienia się w Anioła światłości.* Sprawę grzechową, ktòrey wykonanie radzi, zwykł słodzić, cukrować, dobro ukontentuiące albo pożyteczne z niey pochodzące pokazywać, obiecować; tak iak Ewie zerwanie iabłka ucukrował Bóskiey władzy przyrzeczeniem: *eritis sicut Dii.* Nigdy on złego, które pochodzi z grzechu, nie pokaże, umnieysza go, tai, zakrywa; a roskosz lub pożytek grzechowy rozszerza. Ziarno słodyczy czyni wielkim drzewem, kroplę pociechy czyni morzem, tak ie zalecaiąc, iak ray y niebo. Zwykł ieszcze grzechy cięszkię cnoty pokrywać płaszczykiem, y za przystoyną udawać cnotę. W Absalona wmówił, że rokosz na Oyca podniesiony był publicznego dobra gorliwością; ba y teraz łakomstwo zowie opatrznością, pychę powagą, nieczystość posługą przyrodzoną, zazdrość miłością samego siebie, obżarstwo przestrzeganiem zdrowia, lenistwo potrzebnym odpocznieniem.

Zwykł on ieszcze namawiać człowieka do rzeczy takich, które ile z siebie ani są złe ani dobre, wiele iednak złego pospolicie za sobą

ciągną. Bogatemu mówi: zgromadź iak nay-więcey pieniędzy; kosterze: pòdź, gray w kości, w karty; Białogłowie światowey: ustróy się pięknie, utref włosy, twarz umaluy, ułóż się do wszelkiego powabu y wdzięku; tenu y owemu: dość ci się raz w rok wyspowiadać, na co więcey, nie masz na to przykazania. Te wszystkie sprawy w samych sobie wzięte, nie są zwłaszcza cięszką obrazą Pana Boga; wszakże iednak, gdy się na nie mniey ostrożni ludzie odważaią, w cięszkie zapadaią grzechy. Bogacz w łakomstwo y krzywdy; gracz w gniewy, w przysięgi, oszukania, poiedynki; białogłowa w lubieżność y w zgorszenie; częstey spowiedzi zaniedbywaiący w rozwiozłość życia; y tak ten zdrayca od rzeczey oboiętnych prowadzi do złych, aby potym zaprowadził na zgubę wieczną.

Zwykł on ieszcze człowiekowi radzić naśladowanie, czynienie cnót prawdziwych, ale bez pomiarkowania; w prowadzi tego y owego w czytanie żywotów świętych, y to dobrze; uczyni mu wzgląd na ich przykłady, mówiąc: widzisz, iak to Swięci Pańscy dobrze żyli, trzeba ich naśladować, y to dobrze; daley namawia: nu ieno, czyń tak iak oni, włosiennicy nie zdeymuy z siebie, ustawiczne odprawuy posty, bez-senne prowadź nocy, po kilka godzin klęcząc trway na modlitwie, na twardey ziemi, kamień pod głowę położywszy,

spo-

ſpoczyway. Mniey roſtropny świętoſzek nie zmiarkowawſzy ſił ſwoich, nię poradziwſzy ſię ſpowiednika, chwyci ſię tego wſzyſtkiego, trwa w przedſięwzięciu uparcie; y tu iuż źle, bo tacy ludzie prętko zdrowie ſtracą, ſtaną ſię y dla Boga y dla ludzi niezgodnemi; innym do cnoty y pobożności wſtręt uczynią, wpadną w tęſkności, apprehenſye y roſpacz. *Honor Regis judicium diligit. (Pſ: 95. v. 7.)* Cnota żeby była z honorem Króla naſzego Pana Boga, trzeba ażeby miała rozſądek, pomiarkowanie, y rozeznanie duchów. Przydać tu należy: trafia ſię y to; że czart temu y temu podułzcza, aby ſtan ſwóy dobry zamienił na lepſzy; aby wſzyſtko na ubogich rozdał, a ſam żył w dobrowolnym ubóſtwie; aby ślub wieczney czyſtości uczynił; aby porzucił ten ſpoſòb życia, ktòry ma do wyżywienia ſwego, a ſpuścił ſię na Opatrzność Boſką. Chwyci ſię tego lekkomyślnie bez uwagi, bez porady, aż wſzyſtko złe tak duchowne iako cieleſne naſtąpi, y dopièro w ten czas pozna zdradę.

Zwykł ieſzcze czart prowadzić do cnoty prawdziwey, wſzelkie pomiarkowanie y przyzwoitość maiącey, ale tę ſamę przez iaki próżny koniec do ſerca człowiekowi podany pſuie y obala. Naprzykład ten pości, aby przeto bliźniemu ſwemu zaſzkodził; tén ſię modli, aby ſię powiodło cudzołóſtwo albo kradzież; ten iałmużny daie, aby próżną pozyſkał chwa-

łę; ten Pannę ubogą zapomaga, aby iey zażył do lubieżności. Widzicie iak to może y cnota dla źle zamierzonego końca być niecnotą. Co lepszego nad spowiedź, a przecie y tę czart przeklęty przez zdradę uczynić może grzèchem. Mówi Chryzostom: chytry czart przemianę czyni; grzechowi odbiera wstyd, y daie go spowiedzi; spowiedzi odbiera ufność odpuszczenia, y daie ią grzechowi. Wielu bardzo grzesząc maią ufność odpuszczenia, a gdy się przyidzie spowiadać, taią dla nierozumnego wstydu grzechy swoie y giną. Ze innych nie wspomnę; te to są sędziowie moi godni zdrady czarta, które maią swóy początek y okazyą z sprawy ludzkiey; któż wyrazi, iak wiele te zdrady w duszach ludzkich uczyniły szkody? O iak wielu słodyczą grzechową uludzonych gorzkości wieczne cierpi! o iak wielu na płaszczyku cnoty przestaiących, w trabalne grzechy zabrnęło! o iak wielu chwytaiąc się spraw oboiętnych, ale z niebespieczeństwem grzechowym związek maiących duszę straciło! o iak wielu przez zamierzenie złych końców zasługi swoie wyniszczywszy, nic nie maiącemi przed Bogiem pokazałosię! O iak wielu przez nieostropność y niepomiarkowanie, przez świętokradztwa y ślepe rzeczy obranie zginęło! temu wszystkiemu chytrość czartowska winna, *serpens decepit.*

Są ieszcze y drugie czarta zdrady, począ-

tek y okazyą z samego człowieka maiące, a wielce zbawieniu iego przeciwne y szkodliwe. Częstokroć czart chytry postępuie sobie tak, iak wódz, ktòry pod fortecę z woyskiem przyszedłszy, uważa, z którey strony iest słabsza, y do obrony niesposobna, znalaższy tę stronę murów, do niey szturm przypuszcza y bierze iak swoię. Tak czart przeklęty nim na człowieka uderzy, uważa pilnie, zkąd iest słabszy, to iest do którego grzechu ma w sobie skłonność, czyli do pychy, czy do gniewu, czy do lubieżności, czy do innego iakiego grzechu; a gdy to zmiarkuie, dobierze zgodnych do iego skłonności pokus, mocny z nich uczyni szturm y attak, a ieżeli sobie prędko człowiek nie poradzi, fortecę Chrystusową, to iest duszę iego ten Tyran w niewolnicze swoie panowanie weźmie. Częstokroć ieszcze czart chytry postępuie sobie tak, iak Heròd; ten dowiedziawszy się o nowo-narodzonym Królu, nie czekał, ale zaraz krwawą nawałność wzbudził, by Króla zamordował. Tak czart widząc człowieka dobrze żyć poczynaiącego, wiedząc też, że człowiek z natury swoiey lęka się trudności, bez odwłoki wściekłym impetem, wszelkich pokus y przeszkód naiazdem bić poczyna na niego, tak dalece, że będąc w cnocie nowicyusz, a nie mogąc znieść więcey takich przeciwności, zamyśla, iak Żydzi do Egiptu, tak y on do dawnego, w

rozu-

rozumieniu swoim spokoynieyszego, chociasz złego powrócić życia; albo przynaymniey w drodze doskonałości nie postępować daley.

Częstokroć ieszcze czart chytry, obchodzi się obyczaiem rybaka; rybak zakłuci, zamąci wodę, y w ten czas rybkę ułowi. Tak czart niewinne (gdyby to czysta woda) sumnienie szkrupułami, boiaźniami, perswazyami niegruntownemi zamięsza, zakłuci, y do czego chce, w tey sumnienney ślepocie przyprowadzi, łacno zagarniaiąc dusze w sieci swoie: *sicut pisces,... sic capiuntur homines in tempore malo.* (*Eccle*: 9. v. 12.) Częstokroć ieszcze czart zdrayca naśladuie obyczaiu woyska zdradliwie ustępuiącego z pola. Gdy się tym ustąpieniem woysko drugie przeciwne pozostałe nie-iako ubespieczy, gdy nie widząc, z kimby się potykało, broń złoży y zasypiać pocznie, w ten czas chytry ustępuiący niby, z nagła powróci nieprzyiaciel, na niegotowych uderzy, zwycięży, zabiie, zrabuie. Tak y czart zwykł czynić; obaczywszy on człowieka świątobliwego, dobrze przeciwko pokusom uzbroionego to modlitwą, to postem, to iałmużną, to innemi duchownemi wynalazkami; niechce nacierać na niego, bo miarkuie, żeby mało co wskórał; na niemały czas przestanie pokus swoich. Az gdy nieostrożny, obaczywszy się wolnym od wszelkiey natarczywości, tusząc sobie wszelkie bespieczeństwo, gdzie bespieczeństwa nie masz,

zło-

złoży zbroie duchowne, przestanie modlitwy, postu, umartwienia y innych obron; gdy się cale nie spodzieie, w ten czas na niego uderzy zdrayca, zwycięży, zabierze wszystkie skarby zasług, w niewolą wieczną duszę weźmie. Mamże więcey zdrad iego wyliczać? Nie będę; więcey on ma chytrości, a niżeli ia mowy; więcey on uczyni złego, a niżeli ia rachować mogę; a chociażbym mógł rachować więcey, żal mi rachować, bo mi wielka a nieskończona prawie dusz zatraconych liczba raczey płakać a niżeli mówić każe. Dam pokóy wszystkiemu: sprawiedliwości, sprawiedliwości sędziowie moi godni wołam, y żądam, łotra tego okrutnego iak możecie, naysurowiey sądźcie. Zły świat, gorszy czart; świat widziemy, czarta, gdy nas y zkąd nas naieżdża, nie widziemy; świat narzędziem zguby, czart sprawcą zguby; świat zwodzi, ale na wieki nie dręczy; czart zdradza, y na wieki katować będzie. Sprawiedliwości, sprawiedliwości nad tym łotrem sędziowie godni.

Do tego końca za pozwoleniem takową do dekretu kładę konkluzyą. Ponieważ czart dawną y tę bardzo wielką ma przeciwko człowiekowi nienawiść, y przez niezliczone zdrady swoie duszom ludzkim szkodził, y szkodzić nie przestaie, dla tego przestaiąc na tym prawie Ewangelicznym: *(Joan: 12. v. 31.) Princeps hujus mundi ejicietur.* Xiąże świata tego

wyrzucony będzie; czart, który ieſt tym Xiążęciem, z całego świata ma być ſkazany na wygnanie. A że iedne wygnanie iego może być tylko na czas, iak uważa Łukaſz S. *(Cap: 4. v. 13.) Conſummata... tentatione diabolus receſſit...ad tempus*; drugie na zawſze; Sądzie ſprawiedliwy, zdanie moie ieſt, aby czart był wygnańcem z świata wiecznym na zawſze. Przyczyna tego, bo według nauki Tomaſza, złey woli ſwoiey poprzeſtać nie może, ani ſię kiedy poprawić: *inflexibilis*; przeto niechże nigdy nie będzie przywrócony. Zeby zaś to wygnanie iego było mu bolesne wielce, powinien być ze wſzelkiego dobra nawet ruchomego pierwey złupiony y odarty według konſtytucyi od Pawła uknowaney: *(Coloſ: 2. v. 15.) Exspolians principatus & poteſtates.*

Tłumaczę ſię z konkluzyi: powiedziałem naypierwey, że czart ma być wygnańcem z z świata. Swiatem ieſt człowiek, tak go nazwał Filozof: *homo mundus parvus*, człowiek światem małym; z tego tedy świata ma być wygnany czart; wygnany z duſzy, wygnany z ciała. Z duſzy, aby ani w rozumie, ani w woli, ani w pamięci naſzey, cząſtki ſwoiey nie miał; z ciała, aby ani oko widziało, ani ucho ſłyſzało, ani ięzyk mówił, ani ſerce kochało, ani ręce dotykały tego, co ſię czartu podobać może. Y to to ieſt, co mówi Paweł: nie dawaycie mieyſca czartu: *nolite dare locum diabolo.*

bolo. (*Eph:* 4. *v.* 21.) O Boze móy słuszna ż to, aby duſza moia, która ieſt obrazem twoim, miała być czarta dziedzictwem? Słuszna ż to, aby ciało, które ciałém twoim karmiſz, miało być przybytkiem, mięſzkaniem tego ſproſnego łotra? Wynidź odemnie zły duchu: *egredere*; iakom cię ſię wyrzekł na Chrzcie Swiętym, tak powtòre, po trzecie wyrzekam. Wyrzekam rozumem, wolą y pamięcią; wyrzekam głową, ſercem y wſzyſtkiemi zmysłami; wyrzekam teraz, wyrzekam przy śmierci, wyrzekam na wieki.

Powiedziałem powtóre: że czart ma być ſkazany na wygnanie wieczne. Będzie ſię on powracał, będzie uſiłował, aby znowu wſzedł do duſzy twoiey człowiecze, ale nie potrzeba na to pozwalać, trzeba na granicach ſtanąć, y wſtępu mu bronić. O Boze! wſzyſtkiey ſiły do tego przyłożę, abym za łaſką twoią nieprzełamanie z czartem walczył. Patrzyſz na mnie; uważaſz, czyli też wierny tobie będę; gotuieſz mi koronę. O Boze! iak mam wielkie pobudki do mocnego walczenia.

Powiedziałem potrzecie: że czart ma być ze wſzelkiego dobra złupiony przed wygnaniem. Wielką on nam uczynił krzywdę: wykradł zdradliwie naukę zbawienną z ſerc naſzych: *aufert verbum* (*Marc:* 4. *v.* 15.) Wziął łaſkę poświęcaiącą, cnoty nadprzyrodzone tak Teologiczne iako moralne; wydarł wſzyſtkie

dar-

dary y ozdoby duchowne. Trzeba to wszystko temu łotrowi odebrać. O Boze! iakżeby ci się Oblubienica twoia, dusza moia stawiła, gdyby przyzwoitey ozdoby nie miała? Odday mi czarcie łaskę poświęcaiącą. Swoię straciłeś przez pychę, moia cię nie uczyni synem przysposobionym Boskim. Odday mi wydartą łaskę; ia będę Boga moiego sługą y synem, ty bądź wygnańcem na wieki. Sędziowie moi godni zostawuię wam tę konkluzyą do dalszego dekretu. Znowu teraz na ustęp póydę; Niedzieli zaś przyszłey przed obliczem sądu waszego z trzecim łotrem dusz ludzkich rozprawie się, Amen.



KAZANIE
Na Niedzielę 3. Adwentu.
O ciele trzecim łotrze Duszy do ludzkiego sądu pozwanym.

Tu quis es? Joan: 1.

Nie pytam, kto iesteś; pódź, dokąd cię prowadzę. Wielebyś zmyślał; udawałbyś się za przyiaciela, towarzysza domowego. Nie pytam, ktò iesteś; iuż koniecznie, nieprzyiacielem, zdraycą, rozbóynikiem iesteś dusz ludzkich; chodź na sąd. Trzeciego wam łotra sędziowie moi godni przyprowadzam.

dzam. Po tamtych dwóch ſtawionych: świecie pierwſzym, czarcie drugim nieprzyiacielu, ciało ludzkie, które ieſt trzecim winowaycą, do Trybunału waſzego wiodę. Y żebym przeciwko niemu kryminalną uczynił żałobę, naſtępuiącey mowy całą oſnowę w trzech ſkargach rozporządzę. Naypierwey powiem: co zac ten zbóyca duſz ludzkich; powtóre: co za ſpoſoby ma ſzkodzenia duſzom ludzkim; potrzecie: co za ſzkody ſprawuie w duſzach ludzkich. Gdy ſię z tych trzech ſkarg wytłumaczę, nie wątpię ſędziowie moi godni, że zaoſtrzycie pióra, y dekret, iaki kryminały iego zaſłużyły, iakiego Prawa y Statuta Swięte wyciągaią, o iaki wielkie w duſzach krwią Chryſtuſową odkupionych poczynione ſzkody wołaią do was, zapiſzecie. Byście to uczynili, niech wam Bog dopomoże; niech dopomoże y mnie, bym ku większey iego chwale, a ku waſzey przeſtrodze dobrze mówił. Stanie ſię to za twoim błogoſławieńſtwem niepokalanie poczęta PANNO, y przedziwna BOGA moiego MATKO.

Skarga I.

TRzech ieſt głównych nieprzyiacioł duſz krwią Chryſtuſową odkupionych; świat, czart, y ciało. Między niemi iednak naydzielnieyſzym y nayſpoſobnieyſzym do ſzkodzenia duſzom ludzkim ieſt łotrem ciało ludzkie. Dziwie-

wniecie się sędziowie y mówicie: toż to ciało, które się w nas zamyka, które iest częścią istoty naszey, które iest domownikiem naszym, będzie naszym naywiększym nieprzyiacielem? tak iest a nie inaczey. Dla tego samego, że iest domowym zdraycą, iest naywiększym nieprzyiacielem; nigdyby tak nie szkodził, gdyby domowym nie był. Pomyślcie sobie o Fortecy iakiey: ieden nieprzyiaciel zewnątrz ią opasał w koło, y szturm woienny przypuszcza; drugi nieprzyiaciel wewnątrz są sami obywatele rozróżnieni, y na zgubę miasta przekupieni. Któryż tu gorszy y szkodliwszy nieprzyiaciel? Odpowie każdy: przeciwko zewnętrznym mogłaby być obrona; ale na wewnętrznych nieprzyiaciół lekarstwa nie masz. Dusza krwią Chrystusową odkupiona iest fortecą; świat y czart są nieprzyiaciołmi, którzy tę fortecę oblegli, y szturm do niey przypuszczaią; świat próżnością, czart zdradami swemi. Ale ci nieprzyiaciele są zewnętrzni, łacno ich zwyciężyć można. Ciało zaś iest nieprzyiacielem wewnętrznym, iest domowym; zamiast pomocy broń duchowną odbiera duszy, zamiast odporu bramy otwierą; cokolwiek może być szkodliwego duszy, tego pragnie y wprowadzić usiłuie: *caro enim concupiscit adversus spiritum.* mówi Paweł (*Gal: 5. v. 17.*) Cóż może być nad niego szkodliwszego? Nędzna duszo! komuż wierzyć będziesz, gdy domownicy twoi nieprzy-

nieprzyiaciele twoi? gdy ten, który cię strzeże, na zgubę twoią dybie? gdy podskarbi twóy kradnie cię? Ah bardzo cięszka przeciwko domowemu łotrowi obrona!

Wszakże mnieybym nastawał, choćby ciało domowym zdraycą będąc, szkodziło duszy; gdyby się przynaymniey albo dusza nasza od ciała odstrychnąć, albo ciało od nas, iak niegdyś Agar z domu Abrahama, wyrzucone być mogło. Ależ bo to żadną miarą, póki żyiemy, być nie może. Człowiek może świat porzucić, y od niego się oddalić, idąc naprzykład do Zakonu, gdzie do wszelkiey światowości zamknięta forta; albo na pustynią, gdzie człowieka nawet nie obaczy. Czart może odstąpić na zawsze albo na nie mały czas od człowieka, iak mówi Ewangelia: (*Luc: 4. v. 13.*) *Consummata... tentatione diabolus recessit ab illo ad tempus.* Od ciała zaś człowiekowi oddalić się niepodobna. Idziesz na pustynią? idzie y ciało; do Klasztoru? idzie y ciało; do Kościoła? idzie y ciało; idzie, y swoiemi zdradami y naiazdami prześladuie. Podobnie duszy z ciałem, iak mężowi z złą żoną; odstąpić od niego niechce, a zawsze mu głowę gryzie, y krzywdzi go w wielu; aż chyba śmierć to uprzykrzone rozstrzygnie towarzystwo. Tak dusza do póty się nie uwolni ód ciała y od iego natarczywości, póki ich śmierć nie podzieli. Y to to iest, co

z głębokiego ſerca wołał Paweł: *(Rom. 7. v. 24) kto mię wybawi od ciała tey śmierci?*

Ztąd okrutnieyſza złość ciała przeciwko duſzy pokazuie ſię, że ſię iey wielka niewdzięczność od niego dzieie, świat żadnego dobrodzieyſtwa od duſzy ludzkiey nie odebrał; czartu też przeklętemu nic Duſza ludzka nie świadczy; chociaż tedy ma iakie od nich prześladowanie y zdrady, mniey ią to boli. Ale ciało niezliczone prawie dobrodzieyſtwa łaſki od duſzy ludzkiey odbiera. Ona go karmi, ona przyodziewa, ona przy wrodzoney y nabytey ozdobie utrzymuie; ona wygody mu wſzelkie czyni, dzwiga, noſi, piaſtuie, od zaſypiaiącego nawet y na krok nie odſtępuie. To czyni dla niego, co Matka dla ſyna iedynaka, co oblubienica dla oblubieńca, co ſługa dla Pana. Z tym wſzyſtkim ciało niewdzięczne na tyle y tak wielkich dobrodzieyſtw względu nie maiące, przeciwko duſzy Dobrodzieyce, Opiekunce, Zywicielce ſwoiey uſtawiczne knuie zdrady, czyni zaſadzki, na zatratę iey czuwa. Co to ieſt za męka duſzy? Dawid bolał bardzo na to, gdy mu obcy na drodze zaſtąpili nieprzyiaciele, y kamienie przeciw obliczu iego miotali; ale gdy ſobie przypomniał, że go ſyn właſny Abſalon na śmierć ſzuka: ta hańba Królewſkiego maieſtatu od obcych uczyniona ochłodą mu ſię zdała. Kazał im dać pokóy, nie zabiiać; to tylko z żalem w ten czas wyrzekł:

(2. Reg:

(z. *Reg: 16. v. 11.) Syn mòy, ktòry wyszedł z żywota mego, szuka duszy* (to iest śmierci) *moiey*. Cięszkie są duszy prześladowania od świata, od czarta obcych nieprzyiaciół, ale względem prześladowania, które od ciała ponosi, słodnieią y maleią; bo prześladowania od ciała pochodzące są dla niewdzięczności dolegliwsze.

Nie trzeba y o tym wątpić, że daleko większe ma siły ciało do porażenia duszy, aniżeli świat y czart; bo Chrystus Jezus z światem y czartem woiował, y przez woynę obydwóch zwyciężył. Woiował z światem w Jerozolimie, kiedy go chciano uczynić Królem; on w ten czas uszedł. Woiował z czartem: to na pustyni, gdy post czterdziestodniowy odprawował, to na wielu innych mieyscach. Obydwóch zwyciężył; zwyciężył świat, bo mówi u Jana: *(Cap: 16. v. 33.) ufaycie, zwyciężyłem świat*. Zwyciężył czarta, bo mòwi u Łukasza: Dałem go pod nogi wasze. Z ciałem zaś Chrystus Jezus żadney woyny nie miał: bo ciało iego nayświętsze było bez grzechu y bez pożądliwości do grzechu. A ponieważ Chrystus żadney woyny z ciałem ludzkim nie miał, idzie za tym, że go nie zwyciężył; ale tylko z męki swoiey przeciwko zdradom iego zostawił nam lekarstwo y pomoc. Wnieściesz sobie daley, że musi być wielka siła ciała ludzkiego do szkodzenia du-

ſzy. Jak żołnierz świeży mocnieyſzy ieſt do zwyciężenia nieprzyiacioł, a niżeli żołnierz woyną znużony, albo na głowę ſtarty; tak ciało mocnieyſze ieſt przeciwko duſzy, aniżeli świat y czart, iuż woyną przekonani y ſtarci od Chryſtuſa Pana. Owſzem śmiem mówić: świat y czart cokolwiek ſiły maią przeciwko duſzy, wſzyſtkę od ciała maią. Gdyby w ciele nie była duſza, azażby ią świat zwyciężył? gardziłaby rzeczami materyalnemi; a tak że ieſt obtoczona błotem, błoto iey ſmakuie. Azażby ią czart oſzukał? Jaśnieby poznawała oſtatni ſwóy cèl, y od dążenia ku niemu zatamować by ſię nie dała; a tak w ciele zoſtaiąc ślepą ieſt, iak w ciemnym więzieniu nie widzi tego, na co patrzyć powinna: *corpus tenebroſum*, mówi Ewangelia. (*Matth*: 6. *v.* 23.)

To nam ieſzcze pomoże, do poznania złości ludzkiego ciała, ieżeli ſię na to obeyrzemy, że ieſt powſzechnym wſzyſtkich prawie ludzi rozbóynikiem. Swiat y czart ſą nieiako ſzczególnemi łotrami; bo alboż mało ludzi ieſt, którzy świata nie znaią? zwłaſzcza, którzy od młodości w ćwiczenie puſtelnicze albo zakonne oddani. Alboż mało tych, którzy nie znaią zdrady y natarczywości czartowſkiey? niezliczona ich liczba między proſtakami y wieśniakami. Z wieśniakami bowiem czart nie bardzo walczy, z tey przyczyny: że albo dla ſtateczney proſtoty ſwoiey zdradzić ſię nie da-

dzą,

dzą, albo zdradzeni grzechu nie maią, ponieważ niewiadomość im właściwa, grzechu nie czyni Ciało zaś ludzkie łotrem wſzyſtkich poſpolitym. Wſzyſtkich prawie ludzi napaſtuie, naieźdźa y zwycięża. Młodych y ſtarych, mężów y białychgłów, Małżonków y wolnych, świeckich y Duchownych, mądrych y proſtych, bogatych y ubogich, ſłabych y mocnych, Królów y poddanych. Widzicie to w Samſonie naymocnieyſzym; w Dawidzie naywſpanialſzym, w Salomonie naymędrſzym. Rzadki bardzo y ledwie go znaleść można, któregoby nie naieźdźało ciało. Rzadki, któregoby nie zwyciężyło: *continua pugna, & rara victoria* mówi Auguſtyn.

S. Wincenty Ferrery, gdy nad iednym opętanym w Florencyi w Kościele wielkim ludzi pełnym exorcyzm czynił, odezwał ſię czart: Oycze day pokóy Exorcyzmowi; widziſz iak wiele tu ludzi; ieżeli który między niemi ieſt, któryby w życiu myślą dobrowolną albo innym lubieżnym uczynkiem nie obraził Boga, niech mi ſłowo rzecze, a zaraz z tego człowieka wyniydę. Kilka tyſięcy mogło być ludzi, żaden niechciał, y nie śmiał rozkazać czartu. Może kto mówić, że czart ociec kłamſtwa chciał w ten czas przez potwarz zawſtydzić wſzyſtkich. Niechcę ſię oto ſprzèczać; ale niech ſię ieno każdy pomiarkuie z ſumnieniem własnym, a uzna, że podobno kondycya od czar-

ta założona nie potwarzą ale prawdą była, y pewnieby się w Kościołach Polskich, w Kościołach Krakowskich prawdziła. Otoż na wam powszechną klęskę; na wam łotrów łotra, tak nazywam ciało ludzkie. Choćbyście sędziowie moi godni, zapomnieli o innych złych własnościach iego, to powszechne okrucieństwo czyliżby was nie powinno pobudzić do ferowania naysurowszego dekretu? Gorszym iest łotrem od świata, od czarta, więc ma być surowiey niż oni karany; a ieżeli nie może być karany, iak karanym być powinien, tak powinien być karany, iak tylko karanym być może. Przestrzegam was zaś sędziowie moi godni; na wdzięki y pochlebstwo iego nie patrzcie, byście się, iak Grecki niegdyś Senat miłosnym Heleny nłudzeniem, nie dali od sprawiedliwości uwieść tego łotra omamieniem.

Skarga II.

ABym wam do tego przeszkodził, a osnowę żałoby kryminalney, y miecz sprawiedliwości świętey bardziey zaostrzył; opowiem: iakiemi sposobami ten łotr ludzi naieżdża y zwycięża. Troiaki iest stopień pokus od ciała pochodzących. Pierwszy: na którym gdy dusza stanie, łatwo upadnie. Drugi: na którym gdy dusza stanie, zapewne upadnie. Trzeci: do którego gdy dusza przychodzi, tym samym iuż

upada

upada y ginie. Tłumaczę się z tego: ciało ludzkie naypierwey człowieka do tego skłania, aby się o wszystkie wygody naypomyślnieysze starał, y ich do woli do sytości używał. Takowemi wygodami są potrawy delikatne, napoie wyśmienite, szaty piękne y modne, pościele miękkie, izby wesołe, ozdoby mieszkania wspaniałe, pieniądze y kleynoty znaczne, pieszczoty, pochlèbstwa, kapele, śpiewania, kompanie, rozrywki różne; zgoła wszelaka miękkość, wdzięczność, ukontentowanie. Y umie to wszystko pięknym pozorem malować zdradliwe ciało. Wszakże mòwi: w tym grzechu nie masz? wszakże to uczciwe ochłody y zabawy? wszakże y tego potrzeba? a oto gdy człowiek zapomniawszy miary rostropności, bez pomiarkowania tego wszystkiego zażywać pocznie, zmyślność swoię nasycać, kontentować; wnet się do wszelkiego złego skłonnym staie, bo gdy się dusza do tych miękkości przyuczy, słabieie, y moc do uniknienia od grzechu cale w niey ginie. Jak żołnierz, gdy w roskoszy żyie, na woynie być mężnym nie może; zaś gdy trwa na zimnie, wędzonce, sucharze; zmężnieie myśl iego, stwardnieie do boiu ciało. A co Sodomę miasto do tak szkaradnych brzydkości przyprowadziło? mòwi Pismo: *(Ezech: 16. v. 49.) iniquitas Sodomæ... abundantia.* Sodoma wszystkiego dosyć miała. Oko widokiem miłym, smak napoiem y potrawami

delikatnemi, ſłuch wdzięczną melodyą, dotknięcie miękkością, ſerce fortuną pieniądzmi kontentowali; iedli, pili, pracy wſzelkiey chronili ſię. A iakże ten ſproſny oſieł przy tak dobrym obroku brykać nie miał?

Powtóre ciało ludzkie ſkłaniać zwykło człowieka, aby ſię zakochał w tych rzeczach, które nie z daleka, ale z bliſka do lubieżności ſłużą, y iak mówią Teologowie y duchowni, bliżſzą okazyą do grzechu czynią. Takowe rzeczy ſą: poufałośc y przyiaźń z ludźmi częſto ſię grzechem nieczyſtym mażącemi; czytanie kſiążek obſzernie traktuiących o wſzetecznościach; dyſkurſy cieleſne długo prowadzone, a dla milſzego ſłuchu różnem allegoryikami przekładane; pieśni nieforemne, zapatrywania ſię dobrowolne y długie na twarzy białychgłów urodziwych; polityczne niby y przyſtoyne dotykania ich y całowania, ale podobno ogień iaki maiące w ſobie; liſty wzaiemne oświadczaiące ſerca, rozumieć możecie iakie, zwłaſzcza, gdy do nich przyſtąpią podarunki. Radzi człowiekowi zdradliwe ciało; y innych wiele podobnych rzeczy, których wyliczać nie mam czaſu. Gdy ſię ich człowiek nieoſtrożny chwyci, duſza iego iuż na drugim ſtopniu ſtaie, to ieſt wielkie podobieńſtwo y ledwie nie pewność, że ginie. Człowiek bowiem w ten czas iak proch ſtrzelany wſzelką ma gotowość do zapalenia ſię z ſtrony ſwoiey, byle tylko iſkierka zezwolenia

padła,

padła, iużci zguba. Gorszący ludzie przywiodą; kśiążki, listy, dyskursa, pieśni niewstydliwe zarażą; pocałowanie na śmierć wyda; ba y same narażanie się na niebespieczeństwo grzechu zgubi, według nieomylnego Pisma wyroku: (*Eccli: 3. v. 27.*) *kto miłuie niebespieczeństwo, w nim zginie.*

Potrzecie ciało ludzkie zwykło nakłaniać człowieka do sprosnych rzeczy; y ten iest trzeci stopień zdrad iego, na ktòrym gdy dusza stanie, tym samym ginie. Sprosność iedna iest w myśli, druga w słowie, trzecia w uczynku. Do sprosności myśłney należą myśli szpetne dobrowolnie przypuszczone z przyzwoleniem na grzech, albo na zabawę w nich; takież są delektacye, upodobania, pragnienia. Do sprosności słowney należą namowy, solicytacye, dyskursa do lubieżnego dążące końca. Do sprosności uczynkowey należą nieczystości, cudzołòstwa, kazirodztwa, świętokradztwa, gwałty, sodomie, miękkości, patrzania, słuchania, dotykania niewstydliwe, y inne cielesne szkarady. Jeżeli człowiek da się ułudzić ciału, y na iakąkolwiek z tych odważy się sprosność, iuż dusza iego zginęła; bo każda z wyliczonych w tym trzecim stopniu sprawa iest cięszkim śmiertelnym grzechem. To to iest, co Mędrzec Pański powiedział: (*Prov: 5. v. 3.*) *Plastr miodu wargi nierządnicy...lecz ostatnie rzeczy iey gorżkie iako piołun, y ostre iako miecz, kroki iey*

iey przechodzą do piekła. Y znowu (*Cap:* 7. *v.* 22.) *idzie za nią iako wół, gdy go na rzeź wiodą, y iako baran poskakuiący, a nie wiedząc, że do powroza głupiego ciągną, aż przebiie strzała wątrobę iego; iako gdyby ptak spieszył się do sidła, a nie wie, że idzie o niebespieczeństwo duszy iego*, słowa są Ducha Swiętego. Uważcie tu sędziowie moi, że ten troiaki stopień zdrad nieprzyiaciela dusz naszych ciała, ma iakiś między sobą związek. Kto stanie na pierwszym, łacno idzie do drugiego; kto póydzie do drugiego, koniecznie postąpić musi do trzeciego; to iest: kto za powodem ciała zbytecznie we wszystkim wygadzać sobie pocznie, ten się łacno odważy narażać na grzechowe okazye; kto zaś narazi się na grzechowe okazye, zapewne albo myślą, albo słowem, albo uczynkiem wykroczy przeciwko świętey czystości. Człowiek lubieżny iak mucha, naypierwey przyleci do miodu; otóż to pierwszy stopień szukania wygód; potym żądłem swoim siąga słodyczy y kosztuie, otóż drugi stopień narażania się na okazyą grzechu; zakosztowawszy wleci w miód, y w nim ulgnąwszy ginie, otóż to trzeci stopień samego grzechu. Nieszczęśliwy miodzie, który nędzney musze odbierasz życie! ale o daleko nieszczęśliwsza słodyczy lubieżna, na którą tysiące ludzi oślep lecąc, gdyby to nędzne muchy giną: *Gustavi... paululum mellis, & ecce morior.* (*1. Reg:* 14. *v.* 43.)

Skar-

Skarga III.

NIe wątpię ſędziowie moi godni, iż pięknym, którym was BOG udarował, rozſądkiem, uważacie ſpoſoby do ſzkodzenia duſzom ludzkim u tego łotra zwyczayne, y tym ſię wam zdaią okrutnieyſze, im ſą milſze, ſłodſze; bo ucukrówana trucizna albo puginał iedwabiem pokryty ſą ſkutecznieyſzemi do zatraty człowieka. Pozwólcie mi ieſzcze momentu czaſu, abym wam do ułożenia ſprawiedliwego, o którym zamyślacie, wyroku krótką uczynił wiadomość o tych ſzkodach, które ten łotr ludziom lubieżnością zwyciężonym y duſzom ich zwykł wyrządzać. Możeſz być większa kiedy ſzkoda y nieſzczęście, iak człowiekowi odebrać rozum? a to czyni ciało. Mówi Salomon (*Prov: 6. v. 32.*) *kto cudzołożnik ieſt przez niedoſtatek ſerca*, to ieſt dla głupſtwa ſwoiego, *ſtraci duſzę ſwoię*, y Ezdraſz (*3. Eſdr: 4. v. 26.*) *wiele ich poſzalało dla żon ſwoich*. Bo czyliż nie ſzalona ſprawa: gdy beſtya Pana ſwego, człowieka rozumem nadanego do chlèwa prowadzi, y mówi do niego: tu zemną leż; to ſiano y ſłomę iedz, w tym gnoiu nocuy; a Pan, który ma w mocy ſwoiey to bydlę ſproſne, ma ſwoie y uczciwe mięſzkanie, przyzwala na onę beſtyalſką radę, y na towarzyſtwo niewolnika ſwego. Taki (mówi Piſmo) zbiera ſobie ſromotę, y hańba iego

nigdy

nigdy zmazana nie będzie. Czytaiąc ia Ezdrasza, napadłem na te Zorobabela słowa, (*3. Esdr: 4. v. 29.*) *Widziałem Apamenę... nałożnicę Królewską, gdy siedziała podle Króla po prawey stronie, y zdięła koronę z głowy iego, y włożyła na się, a dłonią Króla biła od lew, a on na to otworzywszy usta, patrzył na nię, a ieżeli się nań uśmiechnie, śmieie się; bo ieżli się nań rozgniewa, pobłaża iey, aż go zasię w łaskę przyimie*, słowa y historya Pisma Swiętego. Ten głupi Król iest żywym obrazem człowieka lubieżnego. Ciało iego wzmaga się przeciwko duszy iego, koronę posłuszeństwa y rządu odbiera duszy, y kładzie na głowę swoię, sługa Pani, niewolnik dziedziczce rozkazuie; pokusami swoiemi wycina iey policzki, iak mówi Paweł: (*2. Cor: 12. v. 7.*) *Datus... est mihi stimulus carnis... qui me colaphizet.* A on się na to śmieie, pochlèbia ciału, przeprasza go. Co za szaleństwo! nie darmo przestrzega Paweł: (*Rom: 6. v. 12*) *niechże nie króluie grzèch w waszym śmiertelnym ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom iego.*

To gorsza, że ten łotr zdradliwy odebrawszy rozum, który iest okiem wewnętrznym człowiekowi, prowadzi go oślep na wszystkie zbrodnie. Nieczystość rzadko poiedynczo chodzi, ale w towarzystwie swoim różne grzechy prowadzi. Dawid był cudzołożnikiem,

wraz y mężobóycą. Salomon lubieżnikiem oraz y bałwochwalcą. Herod dla nierządnicy Jana zabił. Czary, trucizny, zdrady, fałszywe świadectwa, przysięgi, niesprawiedliwości, rozboie: potomstwo to lubieżności. Ztąd wynika stan ów opłakany nędznego lubieżnika, że go ciało zdradliwe w tak cięszką rozmaitych grzechów wprowadziwszy niewolą, do wyiścia z niey wszelkie zagradza drogi; tak dalece: że albo niepodobną, albo bardzo trudną poprawę życia czyni. Inne grzechy raz popełnione wstręt y obrzydzenie od siebie czynią; lecz grzech lubieżny trucizną swey roskoszy do siebie przyciąga, a im się więcey powtarza, tym większy pożądliwości pożar w człowieku sprawuie. Z tey przyczyny Kościół Swięty naybardziey ludziom w nieczystych nałogach zostaiącym broni Kapłanom dawać, albo przynaymniey rozkazuie odkładać Sakramentalne rozgrzeszenie; zawsze bowiem ma poprawę takich ludzi podeyrzaną, y za bardzo trudną, a prawie niepodobną poczytuie.

O stanie człowieka opłakany! o przeklęta ciała zdrado! cóż daley ten łotr z usidlonemi, y bez nadziei wyiścia, w niewoli swoiey zostaiącemi czyni ludźmi? Ah końcu nieszczęśliwy! sprowadza na nich wszelkie nieszczęścia! nie mówię o tey nędzy, którą tacy ludzie częstokroć przez ubóstwo, stracenie zdrowia, y szpetne zarazy ponosić muszą; ale mówię: że

ciało

ciało sprowadza na nich tę nędzę, która ich nieszczęśliwemi y docześnie y wiecznie czyni. Co potopem świat cały zalało? ciało; co Sodomę y innych pięć miast pożarem spustoszyło? ciało; co Sichimitów y pokolenie Beniamina zgubiło? ciało; co siedmiu mężów Sary zabiło? ciało; co dwadzieścia cztery tysiące ludzi o ieden dzień trupem położyło? ciało; weyrzycie w głębokie piekło, co go napełniło? ciało. Wyznał to od Boga przymuszony przez opętanego usta Czart przeklęty: *luxuria implet infernum*, nieczystość napełnia piekło.

Sądźcie teraz Sędziowie moi godni, czyli może być co szkodliwszego duszy ludzkiey, nad ciało? Ponętą świat przechodzi, zdradą czarta przewyższa, sposoby ma do zguby nayskutecznieysze. Rozum człowiekowi odeymuie, w niezliczone go wprowadza zbrodnie, niewolnikiem go wiecznym czyni, o kary straszliwe a rozmaite go przyprawia. Sądźcie, na iak surowy ten łotr zasłużył sobie u was wyrok. Pozwólcie mi iuż, abym służącą do tego wyroku położył konkluzyą. Ponieważ tak liczne y tak wielkie ciała ludzkiego są zbrodnie, przestaiąc na konstytucyi od Pawła S. napisaney: (*1. Cor: 9. v. 27.*) *Corpus ... in servitutem redigo*. Na niewolą ma być skazane.

Naypierwey: że sobie ciało bezprawnie przywłaszczyło panowanie nad duszą, to panowanie trzeba mu odiąć, a między poddanych y

nie-

niewolników duszy go policzyć. Jak gdy w Trybunale mniemanemu szlachcicowi dowiodą *imparitatem*, to iest nieszlachectwo, publicznie mu odpasuią szablę, a z stanu mniemanego szlachectwa strącaią go do stanu rodowitego; tak ciału odiąć trzeba niesłuszną władzę, a poddać go pod rządy duszy, żeby odtąd w człowieku nie namiętność, ale rozumna rządziła wola. O Boże! cierpiećże będę, aby nad córką twoią, duszą moią, sprosny sługa panował? aby oblubienicę twoię, duszę moię, brzydki niewolnik gwałtownie sromocił? aby uczennicę twoię, duszę moię, nie nadprzyrodzone światła rządziły, ale bydlęce popędy kierowały? aby się błoto wynosiło nad złoto, wór gnoiu nad ducha nieśmiertelnego? Odday buntownicze ciało koronę, odday berło, odday rządy y panowanie; odtąd dusza moia Panią twoią, ty duszy niewolnikiem wiecznym.

Powtóre: że ciało we wszystkim szukało wygody, roskoszy; powinno być tak traktowane iak niewolnik. W iedzeniu, napoiu, odzieniu, zgoła w tym wszystkim ma być martwione, cokolwiek do lubieżności ponęca, y zapala. O JEZU! iakim czołem będę dogadzał ciału moiemu grzesznemu, gdy Ciało twoie nayświętsze wszelako strapione widzę? Ty żółcią y octem usta zakrapiasz, a ia delikatnemi potrawami, y napoiami smak kontentować będę? Ty obnażony na Krzyżu wisisz, a ia będę

się

ſię ſtroił w miękkie y drogie ſzaty? Będę ſzukał zmyślności pełnego łoża, a ty na drzewie twardym, na wezgłówku cierniowym ſpoczywaſz? Ah nieſprawiedliwa rzecz, aby ſię ręka pieściła, gdy głowę przeſzywaią głogi! Ja ręką (mówi Bernard) ty głową moią JEZU! zażywałoś ciało moie wygody, poznaſz odtąd, co to niewygoda.

Potrzecie: że ciało ludzkie próżnowanie kochało, trzeba go napędzić do pracy, aby na zbawienie, y ku potrzebom ludzkim robiło. A ieżeli nie zechce, trzeba go dyſcypliną, włoſiennicą, uięciem obroku przynaglić iak leniwego niewolnika. O BOZE! azaż niewiem, że mię ſtworzyłeś do pracy? czemuż ſię do niey lenię? ieżeli na próżnowaniu ſtrawię lato, a w zimie czym ſię pożywię? Ah trzeba mi na zbawienie robić! ośle (tak cię nazywam ciało moie) zaprzęgę cię do pługu chwały Bożey; nie zechceſz póyść dobrowolnie, muſiſz poniewolnie! Tę ia wam ſędziowie godni zoſtawuię konkluzyą do dekretu; na przyſzłą Niedzielę ſtawię ſię, a teraz na uſtęp póydę, Amen.



KAZA-

KAZANIE
Na Niedzielę 4. Adwentu.

Kaznodzieia, ludzi iako ſędziów, świata, czartu y ciału ſprzyiaiących, do ſądu Boſkiego pozywa, y wyrok Boſki wſzyſtkim cztèrem ogłaſza.

Scriptum eſt in Libro. Lucæ 3.

PRzychodzę ia dziſiay do was ſędziowie moi, abym przeciwko owym, Duſz krwią Chryſtuſową odkupionych nieprzyiaciołom y łotrom, na których w trzech poprzedzaiących mowach przed Trybunałem waſzym kryminalną czyniłem ſkargę: teraz dekret, na iaki zbrodnie ich naywiękſze zaſłużyły ſobie, iakiego ſprawiedliwość od was wyciąga, o iaki millionowe w duſzach ludzkich wołaią ſzkody, uſłyſzał. Aże Ewangelia dziſieyſza mówi: *ſcriptum eſt in Libro.* W kſięgach napiſano; zdaie mi ſię, iakobyście ſędziackie kſięgi waſze otwierali, y nakazawſzy pierwey wſzyſtkim milczenie, (dobrey ieſtem nadziei; cieſzcie ſię duſze Chrześciańſkie, trwożcie ſobą krwi Chryſtuſowey rozbóynicy) nakazawſzy mówię pierwey milczenie, uknowany po trzech uſtępach wyrok czytać poczynali. Ale

cóż przecię za dekret? czyli mię to oszukuiecie uszy moie? mamże samemu sobie nie dowierzać? Wszakże z dobrym przyłożeniem zmysłów, y z oddaleniem wszelkich przeszkód słucham? cóż się to dzieie? słyszę (wydziwić się nie mogąc) słyszę, że z ksiąg otwartych w te słowa zapisany czytaią wyrok: Ponieważ z iedney strony o wielkie zbrodnie świat, czarta y ciało obżałowano; że iednak *nullum scelus sine Patrono*, naywiększy kryminał powinien mieć swego obrońcę, a strona obżałowana cale milczała, y żadnego, któryby za nią mówił, Patrona nie miała; dla tego wszystkie kary, które sądownie mogą być naznaczone, zawieszamy, y tym czasem, łotrów stawionych, świat, czarta, y ciało wolnemi ogłaszamy.

Cóż się to przebóg dzieie? tegoż to ia dekretu spodziewałem się od was sędziowie? ia, który wszelkie winowayców oskarżenie z Pisma świętego, z Ewangelii Chrystusowey, z nauki Oyców Swiętych wyprowadziłem? ia, który *in recenti crimine* na samey zbrodni schwytanych, a przeto żadnego prawa do wymówki nie maiących, do waszego przywiódłem Trybunału? ia, który tę sprawę iedynie z roskazu Ducha przenayświętszego y z politowania się nad millionami dusz ginących przedsięwziąłem? Tegoż to ia kiedy miał się od was sędziowie spodziewać dekretu? tego się spodziewać, abyście nie przestaiąc na świade-

ctwach nieomylnych, bo Boskich, obrońcy dla iawnych zbrodni dopominali się, y owszem sami zbrodniom stawali się Patronami? O sędziowie! iuż odtąd nie sędziowie, ale opiekunowie niecnót, ale winowaycy, ale sami dusz ludzkich y własnych łotrowie! chcecie tego koniecznie, aby świat czart y ciało mieli swoiego Patrona, któryby ich bronił, y wymawiał? Dobrze, ia będę; acz byłem na nich oskarżycielem, otóż będę ich dzisiay Patronem; ale wy iuż nie będziecie sędziami. Apelluię, apelluię z wami samemi do Naywyższego Trybunału; zgiń wszelka odwłoko. Jest przytomny w nayświętszym Sakramencie, który wszystkich umieraiących sądzi, a zmartwychwstałych sądzić będzie; przed tym Sędzią naysprawiedliwszym, na co daleko? tu w Kościele rozprawię się z wami. Cała osnowa następuiącey mowy dwie części będzie miała.

W pierwszey stanę Patronem za światem, czartem y ciałem, y przeciwko tym, którzy im bezkarną wolność daią; y ieżeli świat czart y ciało są winnemi, ich winnieyszemi pokażę.

W drugiey części wyroki sprawiedliwego Boga na świat, czarta, ciało, y sędziów, sprawiedliwości nad niemi nie czyniących uczynione ogłaszać będę. Ad M. D. G.

Część I.

STawam przed obliczem twoim Sędzio

wſzyſtkich ſędziów Boze utaiony! y proſzę cię o pozwolenie, abym na złych ludzi, ſprzyiaiących duſz krwią twoią odkupionych rozbóynikom, kryminalne uczynił obżałowanie. Nie czynię tego przeto, bym cię uwiadomił o rzeczach, bo pewien ieſtem, że na wſzyſtko niezawiedzienie patrzyſz, nawet ſkrytości serca naſzego przenikaſz. Ale czynię dla tego, aby nieſprawiedliwi ſędziowie złości ſwoie uſłyſzeli, a pierwey ſię potępili w rozſądku ſwoim, niżeli ty na nich wyrok ſprawiedliwy wydaſz. A naypierwey dwa fundamenta z nauki twoiey zakładam; pierwſzy: że każdy tu na ziemi człowiek używaiący rozumu, ma zupełną wolność woli do grzeſzenia albo nie grzeſzenia; według Eklezyaſtyka (*Eeli: 15. v. 17.*) *Położył (Bóg) przed tobą wodę y ogień; do czego chceſz, ściągniy rękę twoię.* Y znowu (*Cap: 31. v. 10.*) *Błogoſławiony... który mógł zgrzeſzyć, a nie zgrzeſzył; źle czynić, a nie czynił.* Drugi: że tey wolności nikt człowiekowi rozumnemu odiąć nie może, y ſprawić tego w nim poniewolnie, żeby koniecznie grzeſzył, ieżeli ſam zgrzeſzyć nie zechce.

Prawda: może człowiek być przymuſzanym do grzechu; iako to czynili prześladowcy, chcąc wymuſić różnemi mękami na Chrześcianach odſtępſtwo od prawego Boga, ale to okrutne przynaglanie było powierzchowne; ciało pſuło, raniło, ale nie wolność woli, bo ta

nieſka-

nieſkażona zoſtawała. Mógł każdy mówić prześladowcom: niechcę tego, czego ſię domagacie tyrannowie; ſtoię y ſtać będę przy Bogu, y trwać, by wſzyſtkie wynalazki krwawe uſtawały, tępiały miecze, y wściekła zaiadłość radzićby nie umiała, iako ſię to pokazuie w tylu millionach męczenników. Tobą ſię Chryſte Jezu świadczę: wſzakże ty będąc Bogiem Wſzechmocnym, nie możeſz człowiekowi rozumu używaiącemu odiąć wolności, albo gwałtownie do tey go lub do owey nakierować ſtrony, bo obiecałeś wolność iego, póki żyie, zachowywać nienaruſzenie, a przeciwko obietnicom twoim czynić nie możeſz, bobyś wierności y rzetelności nie miał; a że to nie podobna, toć y to nie podobna, abyś człowiekowi żyiącemu, rozumu używaiącemu mógł odebrać wolność, albo go do działania tey a nie inney przynaglić ſprawy. Te dwie prawdy za fundament ſobie położywſzy, wnoſzę daley: więc żadnego człowieka wolność maiącego żaden z trzech wyżey wſpomnionych łotrów ani świat, ani czart, ani ciało, tak nayść nie może, żeby go koniecznym ſpoſobem do grzechu przymuſił; ale zawſze, czyli to między świata machinami, czyli między czarta zdradami, czyli między ciała ponętami, będzie wolnym do grzechu y od grzechu, ieżeli ſkutecznie grzeſzyć nie zechce, a wſzyſtkie naiazdy nieprzyiacielſkie, gdyby to fale ſrogiego morza na

niewzruszoney skale rozbiią się, y żadnego natarczywości swoiey nie uznawszy skutku, pieniąc się od złości, w tę y w tę rozlecą się strony. Tak, tak a nie inaczey na fundamencie niezawiedzioney Katolickiey nauki sądzić potrzeba.

Pozwól mi Chryste Jezu, abym to samo szczegulniey y obszerniey wytłumaczył. Swiata złego machiny przeciwko duszom ludzkim uknowane te są nayprzednieysze; nauka z zarazą obyczaiów, przykłady z wzgorszeniem, prześladowanie cnoty, okazałość z próżnością y odmianą. Daymy: niech to wszystko impetem swoim, iakim zwykło, na człowieka uderzy: czyliż tego wszystkiego człowiek maiący wolność daną sobie od Boga, byle tylko chciał, nie przekonać potrafi? Niech biie na niego nauka świata, na maxymach czyli nieiakich prawidłach dążących do wyniosłości, zemsty, nieszczèrości, łakomstwa zasadzona; (bo na tym się zwyczaynie rozbiia świeckiey polityki mądrość) czyliż on nie ma nauki Chrystusowey ustami Boskiemi opowiedzianey, w Ewangelii potomnym wiekom zostawioney, krwią Męczeńską stwierdzoney, Kaznodzieyskim potem oblaney, pracą spowiedniczą tłumaczoney? nauki dążącey do pokory, do odpuszczenia urazy, do prostoty serca, do pogardy rzeczy przemiiaiących, a zakochania się w niebieskich? Pogardziwszy światową, może póyść za tą nauką

Chryſtuſową, y takby należało; bo komuż bardziey wierzyć, światu czyli Chryſtuſowi? kto mędrſzy, świat czyli Chryſtus? kto nam przyiaźnieyſzy? świat, który zdradza; czyli Chryſtus, który za nas umiera?

Niech biią na niego przykłady gorſzące, y dzielnością, którą w ſobie maią, pociągaiące do naśladowania. Ale czyliż nie ma człowiek przykładów Chryſtuſowych, przykładów SS. Pańſkich? Porzuciwſzy wzgorſzenie, może póyść za cnotą, y mówić z Auguſtynem: *mogli ci y te, a czemuż ty nie możeſz Auguſtynie?* zwłaſzcza, że od złego naśladowania lekkość osób, nieprzyſtoyność ſprawy, kara naſtępuiąca odraża; a do naśladowania dobrego przykładu, powaga osób czyniących ſzacunek ſprawy, y nagotowana za nię korona zapraſzaią. Niech ieſzcze biią nań prześladowania y trudności różne, które zwyczaynie życie dobre ludziom światowym obmierzłym y niepodobnym czynić zwykły; ale czyliż nie dodaią mu ſerca przeciwko tym trudnościom Męczennicy SS, millionami liczeni, którzy za Chryſtuſa ſtatecznie cierpieli? czyliż mu nie ſłodzi przykrości błogoſławieńſtwo, prześladowanie cierpiącym obiecane? Czyliż nie wiè, że to wſzyſtko, iak burza nagle minie, a po niey iaśnieyſzym ſię pokaże ſłońce? to ieſt, cnota lepiey w przeciwności wypolerowana na większą w niebie zarobi światłość. Może na próżne po-

ſtrachy plunąć, a odważnym ſercem w drodze doſkonałości daley poſtępować. Niech nakoniec uderzy na człowieka przemiiaiących rzeczy ponęta; ale czyliż mu ſię nie pokazuią z drugiey ſtrony rzeczy ſtateczne, nieodmienne? przeciwko doczeſności wieczność błogoſławiona? przeciwko śmiertelności nieśmiertelność duſzy? przeciwko honorom, wziętościom, fortunom, ſtan błogoſławionych wſzelkiey ſzczęśliwości pełny? Azaż nie ſprawiedliwa, aby raczey do tych, a niżeli do tamtych ſerce ſwoie przyłożył? przyłożyć zaś może, byle tylko chciał ſkutecznie.

Pozwalam ia na to, że ſzkodliwſze ſą duſzom ludzkim zdrady czartowſkie, a niżeli machiny od świata knowane; ale y zdrady czartowſkie nie ſą takie, któreby człowiekowi gwałtownie wolność odbierać, y do grzechu go przymuſzać miały. Zwykł ſzatan taiąc ſzkody, które z grzechu pochodzą, kroplę grzechowey ſłodyczy w morze pociech rozprzeſtrzeniać, y za ray udawać; ale człowiek wie dobrze to z Salomonowego, to z właſnego doświadczenia, że grzechowe pociechy ſtrapieniem ſerca ſię kończą; a gdzie śmiech ſkacze, tam oſtatki płacz odprawia: *riſus dolore miſcebitur, & gaudii extrema ... luctus occupat.* (*Prov: 14. v. 13.*) Może tedy mówić czartu: zgiń oycze kłamſtwa, nie dam ci ſię uwieść. Zwykł ſzatan pod płaſzczykiem cnoty zbrodnie,

dnie, pychę pod płaszczykiem powagi, zemstę pod płaszczykiem sprawiedliwości, iako wyżey mówiłem, zalecać; ale człowiek ma rozum, aby rozeznawał: *inter... lepram & lepram.* (*Deut: 17. v. 8.*) Zwłaszcza, że go w tym przestrzega Ewangelia: (*Luc: 11. v. 35.*) *Patrz, żeby światło, które w tobie iest, nie było ciemnością*; czemuż nie zerwie niecnocie maski cnotliwey, a czartu nie rzecze: zgiń oycze kłamstwa, nie dam ci się uludzić. Zwykł ieszcze szatan obojętne rzeczy radzić, w których się grzèch iawnie nie pokazuie, ale przez to człowiek do złego dąży końca. Radzi naprzykład w karty, w kości grać, a wprowadza w przysięgi, przeklęctwa, swary, poiedynki. Ale człowiek ma rostropność wrodzoną, na tym powszechnym zasadzoną zdaniu: *cokolwiek czynisz, patrz na koniec*; a że w takich sprawach, od czarta do wykonania radzonych y podeyrzanych, pokazuie się zły szkodliwy koniec, może ie natychmiast odrzucić, nie przyiąć, nie poczynać: tak iak w świeckich interesach, gdy obaczy, że iaka industrya wyszłaby mu na szkodę fortuny, niechce iey zażywać, y dobrze, rozumnie czyni.

Zwykł ieszcze szatan zachęcać do prawdziwey niby cnoty, lecz radzi ią czynić z pobudki złey albo próżney; naprzykład: radzi pościć, aby przez to nieprzyiacielowi zaszkodzić można; iałmużny dawać dla oka, dla ludzkiey chwały. Ale człowiekowi nie iest tayno z E-

wangelii Chrystusowey, y często słyszanych nauk duchownych, że takie sprawy, acz dobre, z złey iednak pobudki czynione, nie są zasługą nieba, chyba kary wieczney albo doczesney; nie tylko Bogu, ale sprawiedliwym sądem Pana Boga y ludziom się nie podobaią, acz dla upodobania ich czynione bywaią. Za cóż tedy do dobrego wina octu, do lekarstwa ma przylewać trucizny? za co ma cnotę przez złą pobudkę zamieniać w niecnotę? Zwykł szatan przyiacielem się człowiekowi we wszystkim pokazać, a gdy zdaie się dobrze życzyć, w ten czas zabiia. Ale też człowieka przestrzega Paweł: (2. Cor: 11. v. 14.) *szatan przemienia się w Anioła światłości.* Czemuż tedy przestrzeżony, nie ma sobie ostrożnie postępować? Wszakże gdy go przestrzegą o nieprzyiacielu ciała, że na zabicie iego czuwa; o iak się ma na ostrożności! nigdy bezbronny, nigdy poiedyńczo, ale liczno y zbroyno idzie; czemuż tego nie ma czynić przeciwko dusznemu łotrowi, w broń y posiłki opatruiąc się? Krótko wyrażę: żadney czart przeklęty, acz tak wykrętny wąż, żadney takiey zdrady nie ma, w ktorey-by go człowiek podeyść nie mógł, iako niemocnego shańbić, iako zdraycę wydać, iako psa milczka odpędzić.

Nie przeczę temu, że ciała ponęty daleko są dzielnieysze na serce ludzkie, aniżeli zdrady szatańskie na rozum; *duriora sunt carnis prœlia:*

tia: mówi Augustyn. Jednakże nie są takie, którymby się człowiek oprzeć nie mógł. Napiera się ciało wygód wszelkich w iedzeniu, napoiu, odzieniu, spaniu, y we wszystkim; a gdy ich nad zamiar używa, ciągnie do złego. Któż broni człowiekowi, ażeby osłowi swoiemu obroku uiął, y przeto brykać nie pozwolił? Porywa się ciało, y chce się narazić na bliższe do lubieżności okazye y niebespieczeństwo grzechu; azaż człowiek nie może krótko w ten czas trzymać cugli, gdy koń pod nim nagle się porwie, y na bliską przepaść leci? On go w ten czas munsztukiem skręci, w inną skieruie stronę, gdzie takiego niebespieczeństwa niemasz; a czemuż popędów ciała tak nie karczy? czemuż go iuż munsztukiem posłu, iuż ostrogą włosiennicy, iuż biczem y mocną chłostą od tego mieysca, od tey osoby, od tey kompanii nie odwróci? Zapala się ciało do sprosności uczynkowey; alboż kto człowiekowi zasłonę w ten czas położył na mózgu, aby nie widział, że lube, sprosne uczynki wprowadzaią w niewolą? o którey Augustyn: *nieprzyiaciel mój z chcenia moiego uczynił łańcuchy na mnie;* z niewoli w rospacz, z rospaczy y w doczesne y w wieczne kary? a częstokroć (iak z wielu bardzo prawdziwych pokazuie się historyi) w śmierć nagłą? Czemuż on oczy na to zamyka? czemu oślep idzie?

Ale na coż mam obszérnie mówić w rzeczach

czach oczywiſtych y iawnych? Jeżeli tak ieſt, a ieſt zapewne y niepochybnie, że człowiek może ſię machinom świata, zdradom czarta, natarczywościom ciała obronić, a przecię ſamo-chcąc dobrowolnie daie ſię zwyciężyć, za światem, czartem y ciałem idzie, im ſprzyia, nauki zarażoney ſłucha, na zdrady zezwala, na ſproſne ponęty lgnie; któż będzie winien? kto będzie przyczyną zatraty duſzy krwią Chryſtuſową opłaconey, ieżeli nie ſam człowiek? Trzey łotrowie ſą iak brytan wściekły przykowany: człowiek do tego brytana ſię zbliża, rękę mu podaie, nadſtawia ſię; że zoſtanie ſkaleczonym, któż winien, brytan czyli człowiek? Niech mi nikt z was nie mówi: brytan dla tego przykowany, aby nie kaleczył; zaś świat, czart, y ciało dla tego zdrady y ponęty czynią, aby duſzom ludzkim zaſzkodzili. Niech tak będzie; nie wymawiam ia całe od złości świata, czarta y ciała; ale to mówię, że winnieyſzym ieſt ten, bardziey ſzkodzi duſzy ſwoiey, aniżeli oni, który im pobłaża, który ſię dobrowolnie w ſidła ich rzuca. Jak ten, który wiedząc o licznych w pewnym leſie rozboiach, pominąwszy beſpieczną drogę, ſamo-chcąc puści ſię w las, w nim ze wſzyſtkiego złupiony życie nakoniec ſtraci, darmo na ſamych rozbóyników narzeka; winni oni prawda, ale on winnieyſzy, że maiąc inną drogę, wiedząc o rozboiach, dobrowolnie ſię wdał w niebeſpieczeńſtwo.

ſtwo. Niech mi ſię ieſzcze nikt nie odzywa z owemi nieſzczęśliwemi: *lumen non luxit nobis.* (*Sap: 5. v. 6.*) Swiatło nam nie świeciło; o iakim bowiem świetle mowa? o nadprzyrodzonym, na łaſkach obiaśniaiących należącym? tobą ſię Chryſte JEZU świadczę, wſzakeś krwią y męką twoią wſzyſtkim ludziom wyſłużył łaſki, y każdego człowieka po dziśdzień na świat przychodzącego obiaśniaſz: *illuminat omnem hominem:* (*Joan: 1.*) bez wyięcia każdego; *omnem.* Jeżeli mowa o świetle przyrodzonym, którym ieſt rozum? pozwalam ia na to, że światło rozumu w człowieku na grzech zwłaſzcza nieczyſty odważaiącym ſię, częſtokroć gaśnie, bo wzbiie ſię przeciwko rozumowi gwałtownie paſſya, y iuż w ten czas człowiek zaślepiony nie człowiekiem ale bydlęciem. Ale kto temu winien, że ſię paſſya przeciwko rozumowi wzbiła? Człowiek winien, bo pozwolił tego; wyſtrzeliła ſtrzelba, bo cyngla pociągnął; wypadł lew, y wiele ſzkody naczynił, bo mu otworzył klatkę: *ex te perditio.*

Otòż Chryſte Zbawicielu w Sakramentalnym Maieſtacie zaſiadaiący Sędzio! ſtawiam przed Trybunałem czwartego łotra, od pierwſzych trzech ieſzcze gorſzego. Oto ſtawiam człowieka; tym ſamym, że wolnością trzech łotròw darował, ſam ſię ſtał łotrem duſzy ſwoiey. Ze świata nie chciał ukrzyżować, wbił na krzyż duſzę ſwoię; że czarta niechciał na wygnanie

gnanie ſkazać, wygnanką z wieczney Oyczyzny duſzę ſwoię uczynił; że ciała niechciał wziąć w niewolą, duſzę ſwoię w nieuſtanne kaydany podał! Oto ſtawiam ci Chryſte Jezu człowieka, z ſędziego winowaycę y łotra. Nie dawno przed iego ſądem ſtawałem, y troiaką w trzech mowach przeciwko trzem łotrom uczyniłem żałobę. Napominałem z Pawłem: ieżeli dobrze oſądziſz, nie będzieſz ſądzonym. Sprawiedliwe do ułożenia dekretu podawałem konkluzye; a oto przeciwko prawu twoiemu złoczyńców wolnemi ogłoſił. Dla czego ia przynaglony miłością duſz ludzkich, znowu ſchwytanych tych łotrów do Trybunału twoiego prowadzę, przydaię czwartego gorſzego od pierwſzych łotra, ſędziego łotrom ſprzyiaiącego. Wołam imieniem krwi twoiey, która zdeptana; imieniem Kościoła woiuiącego, który krzywdą puſtoſzeie; imieniem Kościoła Tryumfuiącego, który umnieyſzony ſtaie ſię; imieniem Aniołów Stróżów duſz ludzkich, których opieka nadaremna; imieniem Swiętych Patronów, których imiona święte w duſzach ludzkich znieważone. Wołam: ſprawiedliwości, ſprawiedliwości, *Diſcerne cauſam juſte Judex ultionis.*

Część II.

ANi iuż śmiem do dekretu układać żadney konkluzyi, bo wiem, że przed obliczem

twoim mówię, który ieſteś mądrością przedwieczną, powſzechnym Prawodawcą, a od ciebie wſzelka władza. Połóż iuż więc Sędzio BOZE dekret, który do tych czas miłoſierdzie twoie tamowało, a dziſiay go ſprawiedliwość ſurowa wyciąga. Przemów z nayświętſzego Sakramentu: niech ziemia uſłyſzy, niech wieczyſte zadrzą bramy. Ale dokądże mię impecie Kaznodzieyſki unoſiſz? Wiem, że Słowo Wcielone w nayświętſzym Sakramencie milczy, dopiero we dniu oſtatecznym przemówi do błogoſławionych y potępionych. Więc Sędzio utaiony! pozwól przynaymniey, abym ia, którego nayniegodnieyſzego obrałeś do opowiadania twoiey Ewangelii, abym z kſiąg prawa twoiego wyroki ſprawiedliwe wyczerpnął, y przeciwko światu, czartu, ciału, y złym ich ſędziom dziſiay ogłoſił.

Słuchaycie Chrześcianie, otwieram kſięgę Ewangelii Chryſtuſowey u S. Matheuſza; w te ſłowa zapiſany w Rozdziele 24. czytam wyrok: *ſłońce ſię zaćmi, y kſiężyc nie da światła ſwego; gwiazdy będą padać z nieba, a na on czas ukaże ſię znak Syna człowieczego na niebie, y tedy będą narzekać wſzyſtkie pokolenia ziemi.* Rozumiecieſz, co to za wyrok? ieſt to dekret na wzburzenie y zgubę świata. Cóż w tym za taiemnica, że w oſtatniey świata ruinie znak Syna człowieczego, to ieſt Krzyż Chryſtuſów pokaże ſię? Swiat przez Krzyż Chryſtuſów był

napra-

naprawiony, aby zawſze był dobry; że ſię ze-pſuł, otóż znowu przez Krzyż Chryſtusów zruinowany będzie. Widzicie, iak to moia konkluzya na pierwſzym Kazaniu ułożona, któ-rą na Krzyż świat ſkazałem, *mundus Crucifi-xus*, zgadza ſię z dekretem Boſkim, który świat przez Krzyż gubić będzie? *tunc parebit ſignum*. Więcże w ten czas świat zginie cały? zginie; więcże wſzyſtkie Królestwa, Prowincye, Mia-ſta, miaſteczka, wſie, wioſki w perzynę póydą? póydą, Więcże nic nię będzie, cokolwiek te-raz widziemy wſpaniałego, dziwnego, piękne-go? nie będzie. Ludzie światowi, ſtawcie ſo-bie w myśli tę niepochybnie przyſzłą ruinę, y pomyślcie; gdzie ſię podzieią waſze parady, karety, konie, aſſyſtencye, pałace, ozdoby? gdzie uczty, kompanie, kapele, tańce, karty, o-grodowe przechadzki? gdzie złoto, ſrébro, pieniądze, kleynoty? wſzyſtko zginie, minie, przepadnie. O iak dobrze napiſał Pawel: (1. *Cor*: 7. *v*. 31.) *którzy używaią świata tego*, niech tak używaią, *iakoby nie używali; bo prze-miia kſztałt świata tego*. O iak błądzą! któ-rzy myśli, ſerce, ſtaranie w rzeczach zniko-mych zatapiaią! o iak mądrze czynią, którzy naypierwey ſzukaią BOGA, iego kochaią, iemu ſłużą, wſzyſtko przeminie, BOG y ſłowo iego nie przeminie! Mówże Auguſtynie: *Quando tantum Deo, quantum mundo humana famula-bitur fragilitas*? y kiedyż to będzie, aby przy-

naymniey

naymniey tyle ludzka ułomność Bogu służyła, ile służy światu?

Słuchaycie daley Chrześcianie: znowu otwieram księgę Ewangelii Chrystusowey, y w rozdziale 12. u Jana Swiętego zapisany czytam wyrok: *Teraz sąd świata, teraz Xiążę tego świata precz wyrzucone będzie*, wiecież, co to za wyrok? Jest dekret przeciwko drugiemu łotrowi dusz ludzkich, czartu, który po sądzie świata wyrzucony będzie z świata, y póydzie w podziemne lochy bez powrotu na wieki. Patrźcież iak moia konkluzya w drugim Kazaniu położona zgadza się z tym dekretem Boskim. Ja osądziłem na wygnanie czarta, tu naznaczone wyrzucenie: *ejicietur*. Xiążę ciemności tymże się to skończy twoie panowanie, twoia pycha, twoie zdrady? Pomyślcie o tym sobie czarta hołdownicy, źli ludzie, y powiedzcie mi: póydzieciesz za panem waszym? niechcecie? musicie; kto za czartem idzie w życiu, póydzie y po śmierci. Chcecie iść? Idźcie iak baran, o którym: (*Prov: 7. v. 22.*) poszedł ... poskakuiący, niewiedząc, że do powroza, głupiego ciągną: *sequitur... quasi Agnus... ignorans quod ad vincula... trahatur*. O iak szczęśliwi, którzy się Boga trzymaią, y nigdy go odstąpić niechcą! Póydą za Chrystusem; któremu służyli; a ci za czartem, którego nie-

wolnikami byli, wołaiąc niewcześnie: *ergo erravimus*, więc zbłądziliśmy.

Słuchaycie daley; otwieram znowu kfięgę ftaro-zakonnego Ewangelifty (tak go nazywaią Oycowie SS.) Izaiafza Proroka; y czytam w niey w te słowa zapifany wyrok: (*Isai:* 14. *v.* 11.) *ftargniona ieft do piekłów pycha twoia, upadł trup twóy, pod tobą pościelą móla, a przykrycie twoie będą robacy.* Jeft to dekret Bofki czyniony przez Proroka na trzeciego łotra dufz ludzkich, którym ieft ciało. Uważcie iak y z tym zgadza się konkluzya moia na trzecim Kazaniu odemnie ułożona. Ja ofądziłem, aby ciało z wygód wyzute w niewolą było wzięte; Bóg z ftanu wyniofłego do lochu go iak do więzienia ftrąca; ia ofądziłem, ażeby ciało iak niewolnik we wfzyftkim traktowane było; Bog toż famo ftanowi w tych słowach: upadnie trup twóy, zamiaft pokoiu będzie loch, zamiaft łoża twarda trunna, zamiaft pawilonu wyrofłe z niey grzyby, zamiaft pościeli zgnilizna y móle, zamiaft wezgłowka y pokrycia fnuiące się robactwo. Widzifz mizerne ciało, iaka to twoia podłość, iaka kolligacya? *Zgniłości rzekłem* (słowa są Joba 18. v. 14.) *oycem moim iefteś; matką moią y fioftrą moią robakom.* A zacóż dufzą tak wyfoce godną rządzić chciałoś? O gdyby mi dzifiay godziło się wynieść z grobu trupa zgniłego białogłowy przedtym urodziwey, zwołałbym z całego świata lubie-

żników

żników, y pytałbym się ich: tożto było waszą roskoszą? tożto waszey myśli zabawą? tożto serca waszego zamierzeniem? Tożto, dla czegoście Bogiem gardzili? tożto, dla czegoście z szczęśliwey wieczności kwitowali, raczey moment lubieżny obieraiąc sobie? ten wór gnoiu, ten smród, tę ropę, to robactwo? Patrzcieszże coście to kochali; iakeście ślepo kochali. Ah prawdziwie powiedziałeś Salomonie: (*Prov: 31. v. 30.*) *omylna wdzięczność y marna iest piękność, niewiasta boiąca się Boga, ta będzie chwalona.*

Posłuchaycie nakoniec Chrześcianie: otwieram Ewangelii księgę, y ostatni wyrok, z przerażeniem moim na wszystkich przyiaznych światu, ciału y czartu czytam: *Discedite a me maledicti in ignem æternum.* (*Matth: 25. v. 41.*) idźcie odemnie przeklęci na ogień wieczny. O piorunie! a czyież na ciebie nie zabrzmią uszy? to słowo *Discedo* z Łacińskiego iedno znaczy co *iadę*; iść y iechać u Filozofów iedno. Więc z przed oblicza Boskiego póydą, iakby na nayprędsze porwanemi byli konie? Móy Boze, co za straszne odrzucenie! *Discedite a me*, idźcie odemnie: Stwórcy, Odkupiciela, Poświęciciela; odemnie: Oyca; Dobrodzieia, Pasterza, Nauczyciela; odemnie: Przyiaciela, Obrońcy, oblubieńca! O móy Boze, iak żałosne, rozstanie! *Discedite maledicti*, idźcie przeklęci! Przeklęci na duszy, przeklęci na cie-

le, przeklęci na rozumie, woli y pamięci; przeklęci na widzeniu, ſłyſzeniu, powonieniu, ſmaku, dotknięciu; przeklęci od Boga, Aniołów, y Swiętych; przeklęci od czarta y ſamych ſiebie; przeklęci na wſzyſtkim, we wſzyſtkim, y od wſzyſtkiego! Móy Boze! co za ſzkodliwe wyklęcie! *Diſcedite in ignem*, idźcie na ogień. Idźcie z domów, z dworów, pałaców, wygód, roſkoſzy: na ogień pożeraiący, na ogień duſzę y ciało palący, na ogień, względem którego ognie ziemſkie ſą wodą chłodzącą! *In ignem æternum*, na ogień wieczny: bez końca, bez miary, bez litości, bez przeſtanku, bez odpocznienia; palący dręczący na wieki! O Boze ſprawiedliwy! o ſtanie całą wiecznością nie opłakany! O ludzie, którzy ſię na ten ſtan odważacie ſzaleni!

Te ſą wyroki, które z kſiąg prawa Bożego wyiąłem. Każdy łotr po dekrecie ferowanym będzie nieſzczęśliwy; naynieſzczęśliwſzy człowiek, ale na wieki! nieſzczęśliwy świat, bo zginie, y tym ſię iego nędza ſkończy; czart nieſzczęśliwſzy, bo że nie zginie na wieki od ognia, cierpieć będzie; ciało nieſzczęśliwſze, bo że nie zginie od ognia y od czarta, na wieki cierpieć będzie. Człowiek naynieſzczęśliwſzy, bo nie zginie, a y od ognia, y od czarta, y od ciała ſwoiego cierpieć będzie. O nędzo nad nędzami! azaż nie lepiey było dobrze ſądzić, aniżeli być tak ſądzonym? Sędzio nay-

ſprawiedliwſzy! day nam ſurowość w ſądach naſzych, abyśmy znaleśli łaſkawość w ſądach twoich, Amen.

ADWENT OSMY.

NB: Nie kładzie ſię tu: Kazanie na oſtatnią Niedzielę po Swiątkach, poprzedzaiące ten oſtatni Adwent; ponieważ to Kazanie po śmierci Authora nie mogło być znalezione.

ADWENT VIII.

KAZANIE

Na Niedzielę 1. Adwentu.

O odmianie umarłych w żywych.

Reſpicite & Levate capita veſtra. Lucæ 21.

JUżeście Chrześcianie moi ſłyſzeli mnie mówiącego Niedzieli przeſzłey o pierwſzey a powſzechney odmianie całego świata w żałoſną puſtynią, iużeście mniemam przypominaiąc ſobie oſtateczną ruinę nie raz przez tydzień ſłów Piſma Swiętego (gdyż wyrażenia lepſzego być nie może) używali. Prze-

minęło wszystko, iak cień na godzinniku, iak piana na wodzie, iak dym na wietrze; przeminęło wszystko, iak strzała szypko puszczona z łuku, iak biegun w zapędzie swoim, iak łódka porwana od fali morskiey a na drugą stronę przeniesiona. Tak iest, tak iest, minęło wszystko, ogień spuszczony z nieba spalił wszystko, zniknął, zginął cały kształt okrągu ziemi. Zginęło to wszystko, cokolwiek ludzie mieli; zginęło to wszystko, cokolwiek wspaniale albo roskoszmie czynili; zginęło wszystko, czymkolwiek ludzie w iakości lub w istocie swoiey byli. O iaka odmiana! o iakie spustoszenie! iużeście to słyszeli Chrześcianie moi, owszem przez wiarę iuż to w imaginacyi waszey wyrażono macie. Dzisiay znowu ia was zapraszam słowami Ewangelicznemi do oglądania innego przedziwnego widoku, do rozważania inney strasźliwey odmiany, równie iako pierwsza na prawdzie wieczney zasadzoney; *respicite, & levate capita vestra*, patrzcie, a na słuchanie y rozważanie podnoście głowy. Już wiecie, o iakieyto odmianie rzecz moia dziś będzie, gdyż wam Niedzieli przeszłey oświadczyłem się z przedsięwzięciem zamierzonym. Rzecz moia do was o odmianie umarłych w żywych, rzecz moia do was o wskrzeszeniu wszystkich ludzi, którzy żyli, żyią, y po nas żyć będą, aż do sądu Boskiego, a przed nim umrzeć y znowu powstać muszą.

Le-

Ledwo co kſztałt całey ziemi zginie, natychmiaſt naywyżſzy Sędzia Chryſtus Jezus pośle Anioły ſwoie na cztery części świata z trąbami, dźwiękiem okropnym całą ziemię napełniaiącemi y przenikaiącemi, oraz z wielkim głoſem, iak czytam u Matheuſza Swiętego: (*Cap: 24. v. 31.*) *Mittet Angelos ſuos cum tuba & voce magna.* Dźwięk trąb y głos wołania iak trzyma Swięty Chryzoſtom, a za nim idzie Swięty Tomaſz z Akwinu, nie inny będzie, tylko ten: *ſurgite mortui ad judicium*, powſtańcie umarli na ſąd. Zatym nieodwłocznie wſzyſtkie duſze Błogoſławione z Nieba ſię ſpuſzczą, wſzyſtkie duſze potępione przybędą z piekła, a dzielnością Stworcy Boga, z ciałami ſwoiemi potwornie ſię złączą, y wſzyſcy ludzie umarli, począwſzy od Adama aż do oſtatniego, który przed ſądem Boſkim umrze, wſzyſcy mężowie y białogłowy, młodzi, ſtarzy y niemowlęta, wſzyſcy razem w iednym momencie, w iednym mgnieniu oka, na pierwſzy dźwięk trąb Anielſkich y głoſu z grobów ſwoich wynidą, iako wyraźnie tego Paweł w liście pierwſzym do Koryntian naucza: (*1. Cor: 15. v. 52.*) *omnes reſurgemus ... in momento, in ictu oculi in noviſſima tuba.* Wſzyſcy a wſzyſcy *omnes* powſtaniemy w iednym momencie, w mgnieniu oka na pierwſzy dźwięk trąby. W ten czas naymilſi moi świat, który dopiero był puſtkami po zgorzeniu powſzechnym, tak ſię napeł-

ni ludźmi, iak nigdy nie był od ſtworzenia ſwego. Wſzakże bardzo krótko ta ludność iego po całey ziemi rozſzerzona trwać będzie; wnet albowiem rozkaże Chryſtus Bog Aniołom ſwoim, aby od cztèrech wiatrów, to ieſt cztèrech części świata, *a quatuor ventis congregabunt*, wſzyſtkich zmartwychſtałych ludzi tak wybranych, iako odrzuconych gromadzili y przenoſili na Dolinę Jozafata; tak albowiem Bog przepowiedział przez Jòéla Proroka w Rozdz: 3. w 2. *congregabo omnes gentes, & deducam eas in vallem Joſaphat, & diſceptabo cum eis.* Zgromadzę wſzyſtkie narody, a zaprowadzę ich na Dolinę Jozafata, a tam z niemi rozprawę czynić będę.

O tey tedy odmianie, która ſię ſtanie przez przywrócenie do życia wſzyſtkich umarłych ludzi, mówić mi przychodzi. A żebym y porządnie y łacno do poięcia y pamiętania waſzego mówił, całą uwagę waſzę do dwoiakiego mieyſca ściągnąć uſiłuię, iedno mieyſce ſą groby, gdzie umarli zmartwychwſtaną, iak mówi Chryſtus u Jana Swiętego: *(Cap: 5. v. 28.) omnes; qui in monumentis ſunt, audient vocem... & procedent.* Wſzyſcy, którzy w grobach ſą, uſłyſzą głos y wynidą z grobów; zaś Swięty Hieronim piſze na te ſłowa: *audient auribus, procedent pedibus.* Uſłyſzą głos w grobie uſzyma ſwoiemi, a wynidą z grobu nogami ſwemi. Drugie mieyſce ieſt dolina Jo-

zafato-

zafatowa, na którey wfzyfcy ludzie wfkrzefzeni, przeniefieni y przyprowadzeni będą, według przepowieści Joéla wyżey wfpomnionego, na tych dwóch mieyfcach mièycie dzifiay przytomną uwagę, mièycie przytomną uwagę w grobach, mièycie przytomną uwagę na dolinie Jozafata: *refpicite, & levate capita veftra.* W grobach całego świata ftanie fię złączenie, na dolinie Jozafata ftanie fię rozdzielenie; w grobach ftanie fię złączenie dufz ludzkich z ciałami ludzkiemi, na dolinie Jozafata ftanie fię rozdzielenie wfzyftkich ludzi zgromadzonych. Otoż macie ofnowę naftępuiącey mowy, oto macie dwie części Kazania; mièycie iuż pilne baczenie. W pierwfzey części Kazania te ftrafzne pokażę odmiany, które fię będą działy przy złączeniu dufzy ludzkiey z ciałem ludzkim w grobie; w drugiey części Kazania mówić będę o tey ftrafzliwey odmianie, która fię ftanie na dolinie Jozafatowey przy rozłączeniu, rozdzieleniu ludzi tam zgromadzonych. Niech nam Bog da łafkę, mnie do mówienia należytego, wam do fłuchania pożytecznego. Ad M. D. G.

Część I.

Istota zmartwychwftania powfzechnego na ów dzień oftateczny nic innego nie ieft, tylko ciał zepfutych ludzkich y w proch obró-

conych

conych do całkowitości swoiey przywrócenie, y złączenia, które iest między duszą y ciałem ludzkim, sporządzenie. To oboie zapewne będzie; nie tylko to bowiem z nauki Pana Chrystusowey mamy, którey koniecznie przyzwolić powinniśmy, y prawdę iey, gdyby tego potrzeba, życiem wyświadczyć; ale też z racyi przyrodzoney poznać możemy. Swięty Augustyn mówi: niech się nikt nie odzywa, że zmartwychwstania powszechnego nie będzie; dla czegożby nie było? aza w tym zachodzi iakie niepodobieństwo? to nie było w tym żadnego niepodobieństwa, ażeby Bog świat z niczego stworzył; a będzie niepodobieństwo, ażeby duszę stworzoną z ciałem ludzkim ziednoczył y złączył? Przydaie Chryzostom: nie tylko być to może, ale żeby było, koniecznie iest tego potrzeba. Znosisz (mówi) zmartwychwstanie człowieka, znosisz nadzieię nagrody; znosząc nadzieię nagrody, znosisz dobre uczynki od ciała zawisłe; znosząc dobre uczynki, otwierasz do wszelkiey wolności y złości drogę. Trzeba koniecznie zmartwychwstania ciał ludzkich; nie iest bowiem słuszna, aby ciało, co było narzędziem zbawienia albo potępienia duszy nie miało za to ani zapłaty ani kary. Ciała Męczenników wymyślnemi sposobami udręczone, ciała Pustelników różnym umartwieniem wysuszone, ciała Swiętych Panien czystością y zwycięstwem wszel-

kiey

kiey pożądliwości poświęcone, mogąż być bez nagrody? Przeciwnym sposobem ciała potępieńców ustawicznemi niewstydami kalane maiąż być bez kary? Dusza sama y za siebie y za ciało ma iść na potępienie, y wiecznie odpowiadać? wielkaby zakała była sprawiedliwości Boskiey. A ieżeli y może być, y potrzebne iest zmartwychwstanie wszystkich umarłych, nie tylko wiarą go wyznawać, ale też z przyrodzoney racyi wiedzieć o nim mamy.

Prawda to, iż zmartwychwstanie wszystkich umarłych samo w sobie uważane iest przedziwne; aby bowiem człowiek umarły ożył, dzieło to wszystkie siły natury stworzoney przechodzi, samemu Bogu właściwe iest, który albo przez siebie, albo przez sług swoich to czynić może; y gdy się to dzieie, wielkie w ludziach podziwienie czyni, iako to wiemy z historyi Ewangelicznych o córce Arcykapłana, o synu wdowy Naimskiey, y o Łazarzu wskrzeszonych, dopieroż będzie przedziwne zmartwychwstanie wszystkich a wszystkich razem ludzi. Wszakże to samo zmartwychwstanie wszystkich ludzi nie tylko ile z siebie będzie przedziwne, ale też z przyczyny stanu różnego dusz ludzkich będzie arcy-strasźliwe; przy tym albowiem powszechnym dusz ludzkich z ciałami ziednoczeniu pięć odmian stanie się przerażaiących serce. Ci, którzy ciało swoie nieporządnie kochali, nienawidzić go w ten czas będą; ci, którzy

cia-

ciała swego rozstropnie nienawidzili, kochać go będą. Wielu ieszcze, którzy w honorze byli, powstaną w pogardzie; a ci, którzy żyli w pogardzie, powstaną w honorze; wielu bogatych powstanie ubogiemi, a ubogich wielu powstanie bogatemi; wielu strapionych, nędznych powstanie swobodnemi, a swobodnych, wielu powstanie strapionemi, nędznemi: wielu urodziwych y pięknych powstanie przebrzydłemi, wielu na weyrzeniu niemiłych, obrzydliwych, powstanie naypięknieyszemi. Z przyczyny tey pięciorakiey odmiany zmartwychwstanie wszystkich ludzi nie tylko iest przedziwne, ale y strasżliwe.

Rozważmy naymilsi moi tę samę rzecz w szczegulności. Oto pomyślmy sobie młodziana, który mógł prawdziwie mówić: *omnia custodivi a juventute mea*, wszystkie prawa Boże od dzieciństwa mego zachowałem; ten w onym dniu ostatecznym powstawać będzie. Daymy naprzykład: że tym młodzianem iest Swięty Kazimierz Polski, który wszelkim sposobem prześladował ciało swoie; a gdy szło o życie iego, które za zdaniem lekarzów nie mogło być inaczey zachowane, tylko przez skażenie czystości, odważnie y pamiętnie odpowiedział: Niech ciało umiera, byle dusza żyła; wolę umrzeć, aniżeli być zmazanym, skalanym. O z iaką wesołością, z iaką miłością dusza Swi ętego Kazimierza do ciała swoiego

przez wſzechmocność Boſką wſkrzeſzonego przychodzić będźie! obaczywſzy go, zawoła acz nie słowy ale ſercem: pódź do mnie, pódź do mnie, łupie śmiertelności moiey! przyłożyłoś ſię do moiey tak wielkiey chwały, pódź, abyś wzięło ſwoię. Tomci ia tobie gotowała, gdym cię w wſtrzemięźliwości y ſurowości trzymała, będąc nad tobą okrutną; rzeczą ſamą mòwiłam: *quod ego facio, tu neſcis modò, ſcies autem poſtea*, co ia czynię, ty nie poznaieſz tego teraz, ale potym poznaſz, y błogo ci będzie. Nie wiedziałoś w tan czas, na co maią wyniść poſty, dyſcypliny, włoſiennice, na twardey ziemi legania, boſemi nogami do Kościoła pod czas mroźney chwili chodzenia, owa pod czas choroby zwycięſka odwaga prowadząca ciebie na śmierć: *malo mori*, wolę umierać. Widziſz teraz, iak ci to na dobre wſzyſtko wyſzło. Odzywałoś ſię nie raz słowami Pawła S. do mnie: *(ad Epheſ: 5. v. 29.) Nemo ...carnem ſuam odio habuit*, żaden ciała ſwego w nienawiści nie ma, ale nie rozumiałoś w ten czas słòw Apoſtolſkich; widziſz teraz, iż ta ſrogość, która ci ſię nienawiścią zdawała, wielką miłością ku tobie była. Pódź nayukochańſze ciało moie, pódź do mnie nierozdzielny ſzczęśliwey wieczności Towarzyſzu.

Przeciwnym ſpoſobem pomyślcie ſobie o zmartwychwſtaniu młodziana źle roſkoſznego. Każe Bóg duſzy iego z piekła iść, aby ſię zie-

dnoczy-

dnoczyła z ciałem swoim, któremu wszystkiego pozwalała: *veni & vide*, pódź (rzecze) y obacz, ieżeli poznasz to ciało, któremuś się iak bożkowi kłaniała, któregoś wszystkie skłonności wykonywała, któreś karmiła z pogardą przykazań Kościelnych, stroiła z zbytkiem y pogorszeniem, pieściła z grzèchem. Pódź obacz, obacz, *veni & vide*. Cóż na to dusza nieszczęśliwa? chciałaby, żeby się tysiąc razy to ciało w nic obròciło, ale się nie obróci; odwracać się od niego będzie, ale będzie przymuszona, aby w nie weszła. Zapewne gdyby y ciało myślić albo mówić mogło, przeklinałoby duszę, że mu w zły sposòb dogadzała, że go nierozumnie kochała. O szczęśliwa odmiano nienawiści w miłość! o nieszczęśliwa odmiano miłości w nienawiść. Chrześcianie moi! rozumieycie wcześnie naukę Chrystusową o nienawiści samych siebie: *(Joan: 12. v. 25.) qui amat animam suam, perdet eam; & qui odit animā suam in hoc mundo, in vitam æternam custodit eam*. Kto miłuie duszę swoią, traci ią; a kto nienawidzi dusze swoiey na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże iey.

Wielu ieszcze tych będzie, którzy byli w naywiększym honorze, a powstaną z wzgardą; ci zaś którzy byli wzgardzonemi, powstaną w honorze. Przyidą z piekła dusze owych złych Królów: Faraonów, Antyochów, Herodów; przyidą dusze złych potępionych Panòw.

Przyi-

Przyidą do ciał swoich, które w marmurowych, porfirowych złożone grobach, w trumnach srebrnych lub z inney drogiey materyi misternie wyrobionych, y rzeką: ieśliżeś tu ciało nasze, któreś nam było pobudką do obrazy Pana Boga? Radoś nam dopomagało pychy, wyniosłości, pogardy bliźnich y potłumienia ich; wynidź ztąd, ożyi, abyś na wieki gorzało; za nayiaśnieysze tytuły ognie, za koronę nieszczęśliwey wieczności koło, za berło rózgę gniewu Boskiego, za łańcuch złoty kaydany, za purpurę płomień otaczaiący, za pałace więzienie, za ludne służeństwo odbierzesz czartowskie zgraie. Móy Boze! co za próżność światowe honory! Na co się przyda potępieńcowi, że on był Królem, Panem, że był z wysokiey krwi zrodzóny, że był z naygodnieyszemi spowinowacony, że miał wszędzie wziętość, y poszanowanie, gdy na wieki zginął? *Vanitas vanitatum & omnia vanitas*!

Przeciwnym sposobem przyidzie dusza z nieba prostego y wzgardzonego u świata chłopa, naprzykład Izydora Swiętego, aby wzięła ciało swoie, które było na cmentarzu, albo pod figurą w polu pogrzebione, bez trumny w ziemię puszczone, żadnym kamieniem, dopieroż marmurem nie nakryte; y radosnym rzecze głosem do niego: wynidź nayukochańsze mieszkanie moie! dosyć iuż leżysz w ziemi, czas do nieba, czas zamienić chaty w pałace, sier-

między

megi w purpurę, pługi w wozy tryumfalne, rydle w berła, stan pracy krwawy w stan spoczynku wiecznego; to cię czeka, bo w prostości y pogardzie BOGA kochałoś. O naysprawiedliwszy BOZE! wyznaię, iż nie iesteś: *acceptor personarum*, nie masz baczenia na osobę y godność iey ziemską, ale na tego tylko patrzysz, ktory acz iest nayprostszy, naywzgardzeńszy, iednak cię szczerze kocha, y pilnie służy.

Będzie y ta wzmartwychwstania odmiana, iż wielu bogatych powstanie ubogiemi, a wielu ubogich powstanie bogatemi. Pomyślcie sobie, że na głos Archanielski porywa się z grobu bogacz Ewangeliczny potępieniec, y Łazarz ubogi zbawiony; gdzie bogacza dobra, wsie, inwentarze, sprzęty, szkatuły? oto wszystko zgorzało, w popiół się obróciło przez ogień sąd poprzedzaiący. Cóż więc ma? nic nie ma: *Dormierunt somnum suum, & nihil invenerunt omnes viri divitiarum in manibus suis.* (*Psal: 75. v. 6.*) Zasnęli przez śmierć bogaci, a obudziwszy się przez zmartwychwstanie, nic w wrękach swoich nie znaleźli. Nic nie ma, bo się tylko starał o doczesne rzeczy, nigdy o Bogu nie pomyślił, cała myśl iego y usiłowanie było, ażeby zbierał pieniądze, pomnażał fortunę, nie bacząc: czy dobrym, czy złym, czy sprawiedliwym, czy niesprawiedliwym sposobem, a to wszystko przeminęło.

O iak

O iak ten bogacz ubogi! ale przeciwnie o iak Łazarż nędznik bogaty! Mówi do niego Augustyn: *Thesaurus tuus meritum tuum.* Skarb twóy zasługa twoia; nie miał fortuny, ale wedle roskazu Chrystusowego skarbił sobie w niebie wielki skarb, z cnót świętych zebrany, miał wiarę żywą, miłość dzielną, wiernie zachował przykazania Pańskie, był czysty, trzèźwy, cierpliwy, y innemi cnotami ozdobiony. Zaprawdę przy tym skarbie bogatym powstanie, bo ten skarb za nim poszedł: *opera sequuntur illos.* O skarbie duchowny iakeś powinien wszystkich serca y starania ku sobie obròcić! Niechby to uważyli, ktorzy, aby co zyskali, sprawy zbawienne od Kościoła przykazane opuszczaią; zyskuią rzecz pròżną, a tracą wieczną. Nie z końmi, nie z oborami, nie z szkatułami, nie z winami, nie z intratami na sąd Boski przyidą, ale z cnotami, *virtutes veræ opes,* mówi Bernard; a ieżeli ich mieć nie będą, wiecznie ubogiemi staną się: *nihil invenerunt in manibus.*

Będzie ieszcze y ta odmiana przy zmartwychstaniu, iż wielu tych, którzy w uciskach, w prześladowaniu życie swoie skończyli, powstaną swobodnemi, wesołemi; a wielu, którzy swobodnie żyli, ucisku nie znali, powstaną wszelako strapionemi. Stawcie tu sobie w myśli Swiętych Męczenników Chrystusowych

zmartwychwſtaiących; co nad nich, gdy żyli na świecie, opłakańſzego być mogło? Tu'ali ſię na wygnaniu, gnili w więzieniu głodem, ginęli w prześladowaniu, chwytano ich na katuſze, mieczem tracono, ogniem palono, w wodzie topiono, beſtyom dzikim na pożarcie wydawano. Cierpieli iedni po dwanaście lat, drudzy po dwadzieścia, inni po trzydzieści y daley; życie ich zdawało ſię uſtawiczną śmiercią, a śmierć ochłodą. Stawcie ieſzcze w myśli zmartwychwſtaiących owych ſwobodnych y ſwawolnych młodzianów, którzy gdy żyli, przyrzekli ſobie, iak czytamy. *(Sap. 2. v. 6.)* Pódźmy, używaymy dobra ninieyſzego, winem napełniamy ſię, niech nas kwiat czaſu nie miia; żadna łąka niech nie będzie, któreyby nie przebiegła roſpuſta naſza, wſzędzie zoſtawuymy znaki roſkoſzy, uciśniymy ubogiego, nie przepuſzczaymy wdowie, niewſtydźmy ſię ſędziwości długiego wieku, a moc naſza niech będzie za prawo ſprawiedliwości.

O iak różne powſtanie będzie Męczenników Swiętych w życiu ſwoim uciemiężonych, opłakanych, y tych ſwobodnych w życiu ſwoim roſkoſzników! Duſze Męczeńſkie biorąc z grobu ciała ſwoie, niezmierną weſołość poczuią z pamiątki przeſzłego uciemiężenia, mówić będą: o błogosławione wygnania, któreście nas do oyczyzny przyprowadziły! o błogosławione więzienia, któreście nas wolnością Synów

Bo-

Boſkich darowały! błogoſławione ognie, wody, któreście nas do światłości niebieſkiey, do brzegu ſzczęśliwey wieczności, y do ochłody zaprowadziły! O iak dobrze dla Boga cierpieć! iak wielka zaſługa niewinnie cierpieć! wychódźcieſz więc z grobów pociechy naſze, ozdoby naſze, przyiaciele nierozdzielni naſi, któreście w naywiękſzych uciemiężeniach z nami były, wychódźcie do ochłody wieczney. Przeciwnym ſpoſobem duſze naywolnieyſzych roſpuſtników, biorąc ciała ſwoie, nieznośne uczuią uciemiężenie; rzeką: *Erravimus*, pobłądziliśmy bardzo, wolność naſza zamienia ſię w niewolą; Siła naſza, w którąśmy ufali, uſtaie; obſzerność roſpuſty łąki przechodzącey, do ciaſności piekielney ſtrącona będzie: *erravimus*. Biada wolności naſzey, *ſalvati non ſumus*. Chrześcianie moi! bierzcie z tąd naukę, cokolwiek ſię wam trafi ponoſić przykrego, czy od Boga, czy od człowieka, czy od czarta, czy na zdrowiu, czy na ſławie, czy na honorze, czy na fortunie; cierpliwie to ponoście, gdyż ta cierpliwość zmartwychwſtanie waſze uczyni ſwobodne; a wolności nie dobrze zgadzaiącey ſię z przykazaniami Boſkiemi y Kościelnemi wſzelako ſię kaiaycie, gdyż ta wolność przy zmartwychwſtaniu powſzechnym na niewolą wynidzie.

Jedna ieſzcze ſtanie ſię odmiana, w owym dniu oſtatnim przy złączeniu duſzy z ciałem.

Wielu tych, którzy byli urodziwemi, pięknemi, a ſtaną ſię przebrzydłemi; y wielu tych, na których nie miło było, owſzem wſtręt był patrzyć, a wſtaną naypięknieyſzemi, na podobieńſtwo Aniołów. Stawcie ſobie w myśli z iedney ſtrony białogłowę ze wſzyſtkich miar u świata ſzacowaną, z urodzenia zacną wielce, z urody, z proporcyi wrodzoney zachwaloną, y pièrwſzeńſtwo między innemi białogłowy trzymaiącą; przytym ma roſtropność w mowie, w namiętnościach umiarkowanie, wſzyſcy ią za Anioła ziemſkiego maią, radzi ią widzą, radzi z nią mówią, owſzem za honor to ſobie poczytaią. Ta białogłowa tak u świata ſzacowna umiera, zataiwſzy dla wſtydu grzèch śmiertelny na ſpowiedzi, idzie na potępienie. Z drugiey ſtrony ſtawcie ſobie w myśli leżącą od kilku, kilkanaſtu lat, ośmdzieſiąt albo dziewięćdzieſiąt lat maiącą w ſzpitalu babę. Twarz iey zwrzodowaciała y zgniła, fetor bardzo obrzydliwy wſtręt czyni do weyrzenia, dopieroż do bawienia ſię przy niey; wſzakże ona ſpowiedź należytą uczyniwſzy, w żalu y miłości Boſkiey ſkończyła życie. O iaka tych dwóch białychgłów w zmartwychwſtaniu odmiana będzie. Ta, która była Aniołem u świata, ſtanie ſię obrzydzenia cèlem; ta, która była ſzkaradna u świata, ſtanie ſię miłym widokiem! Przymiot błogoſławionych ciał ieſt, że one ſtaną ſię iaſnemi iak ſłońce, lekkiemi

iak orłowie, ſubtelnemi, niecierpiętliwemi y nieśmiertelnemi iak Aniołowie. Takie będzie ciało zbawioney ſzpitalney baby. Ciała potępionych ſtaną ſię ciężkiemi, na podobieńſtwo ołowiu, śmierdzącemi na podobieńſtwo trupòw, brzydkiemi, wſzelkiey choroby y boleści pełnemi, takiemi zgoła (mòwi Auguſtyn) iakie przyzwoite ſą do ciemnic, uciſków, y nędzy piekielney. Takim będzie ciało potępioney białogłowy u świata wziętey. O odmiano iakeś ſtraſzna! o iakeś prawdziwie powiedział Salomonie: (*Prov: 31. v. 30.*) *Omylna wdzięczność y marna ieſt piękność, niewiaſta boiąca ſię Boga ta będzie chwalona.*

Gdy ia to mówię Chrześcianie moi, proſzę was na miłość zbawienia waſzego: *Nolite dare locum diabolo*, nie dawaycie w ſercu waſzym mieyſca oſzukaniu czartowſkiemu! Może on komu do ſerca ſzeptać, iż to, co mòwię, ieſt tylko domyſłem y udaniem iakimſiś do przerażenia ułożonym. Nie wierżcie mu, to co powiedziałem, ieſt wſzyſtko na wieczney prawdzie zaſadzono. Wieczna prawda: iż duſze miłośnikòw nieporządnych ciała, będą ſię brzydziły ciałem w zmartwychwſtaniu, ale muſzą ſię z nim ziednoczyć. Wieczna prawda: iż bogaci, którzy źle używali bogactw, powſtaną ubogiemi; wieczna prawda: iż źle ſwobodni przedtym, potępieni powſtaną w niewoli; wieczna prawda: iż piękność potępieńców za-

mienia ſię w ſzkarady. Nie wierzcie oycu kłamſtwa, ale Jezuſowi Chryſtuſowi, któregø a prawdę opowiadam, a w obliczu iego bałbym ſię ſprawiedliwego piorunu, gdybym miał was w tak wielkiey rzeczy zawodzić. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż przy zmartwychwſtaniu takie odmiany będą.

Część II.

WSzakże te wſzyſtkie odmiany ſtaną ſię w grobach, gdzie duſza ludzka z ciałem ludzkim łączyć ſię będzie, a po złączeniu wſzyſcy ludzie z grobu wynidą y ziemię napełnią. Nigdy, nigdy świat nie był tak ludny, bo nigdy na ſobie wſzyſtkich a wſzyſtkich ludzi razem nie miał, ale ſię to w dniu oſtatecznym ſtanie. Lecz iako ſię rzekło na początku, tę niezmierną gromadę ludzi z rozkazu Pana Chryſtuſowego Aniołowie z cztérech części świata na dolinę Jozafatową zgromadzą; nigdzie żadnego nie będzie, wſzyſcy na dolinie Jozafata ſtaną, a ſtanie ſię to w iednym momencie czaſu, y ſpełni ſię Proroctwo: *Congregabo omnes gentes...in vallem Joſaphat.* Uważaiąc te ſłowa Prorockie Swięty Tomaſz z Akwinu mówi: o iak ſię przyzwoicie rzeczy dzieią! Jezusa ſądzono przy dolinie Jozafata, Jezus wſzyſtkich ſądzić będzie na teyże dolinie; ztamtąd Jezus wſtąpił do nieba, gdyż góra Oli-

wna na dolinie Jozafata, tamże zstąpi z nieba, aby ostatnie naywiększe odprawił dzièło. Góra oliwna znaczy miłosierdzie według wykładu Oyców; imię Jozafata znaczy sąd. Na dolinie tedy Jozafata przystało, aby był sąd powszechny, która y wielkie miłosierdzie nad wybranemi, y wielką sprawiedliwość nad potępionemi pokaże. Dopótey Swięty Tomasz z Akwinu: *Congregabo omnes gentes...in vallem Josaphat.*

Zgromadzeni na dolinie Jozafatowey wszyscy a wszyscy ludzie, którzy żyli, żyią y żyć będą, wybrani y odrzuceni; nie co z początku razem z sobą ogółem między sobą zmięszani, wybrani między odrzuconemi, odrzuceni między wybranemi stać będą. O tym ogólnym zmięszaniu wybranych z odrzuconemi y wzaiemnie daie się znać z Pisma Swiętego. Malachiasz Prorok Jezusa na sąd przychodzącego porównywa do złotnika, ktòry złoto, srèbro, y inne pomięszane kruszce roztapia, aby ie między sobą podzielił. To ieszcze znaczy w Ewangelii pszenica zmięszana z plewami w gumnie gospodarskim zgotowana ku przewianiu; to znaczy niewód ryby różnego rodzaiu maiący w sobie do brzegu ciągniony na ten koniec, aby ryby niezgodne wyrzucone, a dobre zatrzymane były; to znaczy pszenica zmięszana z kąkolem tak zostawiona do czasu żniwa, w ktòrymto czasie miało być oddzie-

lenie kąkolu: *finite ad messem.* To znaczyła owa trzóda z owiec y z kozłów złożona ku podziałowi: *segregans oves ab hædis.* Mówię tedy: zgromadzeni ludzie tak wybrani iako odrzuceni na dolinie Jozafatowey nie co zmięszani z sobą wzaiem będą; ale ah iak krótki ten czas społkowania! nieodwłócznie albowiem Chrystus roskaże, aby ludzi odrzuconych oddzielili Aniołowie od ludzi wybranych, aby wszystkich złych wyłączyli z pomiędzy dobrych; y natychmiast się to stanie, iak rzeczono w Ewangelii: *Exibunt Angeli, & separabunt malos de medio justorum.* Wynidą Aniołowie, y złych z pomiędzy sprawiedliwych wydzielą.

Dwie tu rzeczy naymilsi moi uważać mamy: istotę podziału tego, y sposób podziału tego; a z tych dwóch rzeczy dwie strasżliwe przenikaiące odmiany. Istota podziału tego na tym iest, iż źli od dobrych, dobrzy od złych oddzieleni będą. Teraz mogą się znaydować źli między dobremi, naprzykład Judasz między Apostołami; mogą się znaydować dobrzy między złemi, naprzykład Lot między Sodomczykami buduie się razem; słowa są Augustyna. Buduią razem Babilon z Jerozolimą, y ludziom, którzy tylko patrzą na powierzchowne rzeczy, cięſzko rozeznać Babilonią od Jerozolimy, a Jerozolimę od Babilonii, dopieroż trudniey rozdzielić. Na dolinie Jozafatowey obiaśni Bôg Anioły swoie, dla czego tak złych

od

od dobrych oddzielą, że iednego złego między dobremi, iedney plewy, iednego kąkolu między pszenicą, naymnieyszey odrobiny podłego kruszcu między złotem, iednego kozła między owieczkami nie zostawią. Radby się potępieniec między ludzi Swięteych na dolinie Jozafatowey wścisnął, który ludzi pobożnych w życiu nienawidził, odwracał się od nich, prześladował ich iuż ięzykiem, iuż wyrządzonemi umartwieniami; radby miał między niemi kącik iaki, choć ostatnie mieysce; nie dopuszczą Aniołowie, z posrzodka go wyrwą, y między złe postawią *separabunt de medio.*

Uważacie to rozdzielenie, ale czyliż uważacie odmianę straszną z niego wynikaiącą? Oto wszystkie iedności, które się tylko między ludźmi znaydować mogą, wszystkie się w ten czas rozerwą, w rozchód, w rozwód, w oddalenie między dobremi y złemi wieczne zamienią się. Dosyć iaśnie wyraził to Chrystus Pan u Łukasza Swiętego: *(Cap: 17. v. 34.) Dico vobis . . . erunt duo in lecto uno, unus assumetur, alter relinquetur; . . . duo in agro; unus assumetur, & alter relinquetur.* Będą dwa na iednym łożu, iednego wezmą między wybrane, a drugiego zostawią; dwie białogłowy będą mleć społu, iednę wezmą między wybrane, a drugą zostawią, dwóch będzie na iednym polu, iednego wezmą, a drugiego zostawią. Oddzielą się, zły syn od dobrego oyca, dobra córka od

zley

złey matki, zły brat od dobrego brata, zła siostra od dobrey siostry, zły dziedzic od dobrego poddanego, zły sługa od dobrego Pana, zły domownik od dobrego wspoł-domownika, zły sąsiad od dobrego sąsiada. Rozdzielą się, ktòrzy są iednego narodu, iednego urodzenia, iedney godności, iednego urzędu, iednego miasta, iednego mieszkania, iednego łoża, iednego stołu ludzie: *unus assumetur, alter relinquetur*, a rozdzielą się wiecznie; iedność wszelka, która kiedykolwiek iakakolwiek między niemi była, zamieni się w rozstrzygnienie wieczne. Przyczyna tego z Teologii iest: bo wszelkiey iedności, która się między ludźmi znayduie, fundamentem iest ta bliskość, z przyczyny którey człowiek człowieka nazywa się bliźnim; zaś rozdzieleni na dolinie Jozafatowey dobrzy od złych, źli od dobrych przestaną być bliźniemi swoiemi; bliźni bowiem z istotnego opisania swoiego iest, który może osiągnąć ten koniec, do którego są wszyscy ludzie stworzeni; zaś źli na dolinie Jozafatowey oddzieleni od dobrych, iuż nie będą mogli osiągnąć końca ostatecznego, do którego wszyscy ludzie stworzeni; przestaną więc być bliźniemi dobrych, a zatym przestaniem wszystkie iedności między niemi być przestaną: *Angeli separabunt malos de medio justorum.* Cóż na to serca wzaiemnie się kochaiące? tak się kochaycie, abyście się na wieki nie rozdzieliły.

Każe nam ieszcze Augustyn Swięty uważać sposòb, iakim się stanie ten rodział złych ludzi od dobrych: *recolite, recolite, ubi stabunt fœdi;* uważaycie, uważaycie, gdzieś postawieni będą kozły. W tym podziale dwie będą strony, iedna prawa, druga lewa: *statuet oves à dextris, hœdos à sinistris.* Na prawey wybrani, na lewey odrzuceni postawieni będą, potępieńcy będą na ziemi stali maiąc ciała cięszkie y do piekła dążące; błogosławieni trzymaiący prawą stronę iak orłowie wzbiią się na powietrze, zabiegaiąc przybywaiącemu Sędziemu drogę: *rapiemur....in nubibus obviam Christo.* (*1. Thes. 4. v. 16.*) Wszyscy w obłokach wzbiiemy się w gòrę zachodząc drogę Chrystusowi. Także to naymilsi moi Błogosławieni w gòrę się wzbiią, a potępieńcy na ziemi zostaną? tak a nie inaczey; bo tak przepowiedziano przez Proroka: (*Malach: 4. v. 3.*) *calcabitis impios, cum fuerint cinis sub planta pedum vestrorum, in die, qua ego facio.* Deptać będziecie bezbożnych, a oni staną się popiołem pod nogami waszemi, w on dzień, w który ia czynię.

Otoż druga odmiana naymilsi Chrześcianie moi; wszelka ròwność, starszeństwo, zwierzchność, ktòrą mieli potępieńcy względem błogosławionych ludzi, zginie, przepadnie, staną się błogosławionym nieròwnemi, poddanemi, podnòżkami ich, a błogosławieni staną się nad niemi nieprzebłaganemi sędziami: *calcabitis impios.*

Więc-

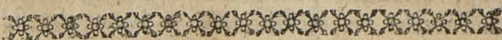
Więcże Król potępiony będzie ſtał na lewey ſtronie pod nogami poddanego ſwego, na którego w życiu ani weyrzeć raczył? tak ieſt: *calcabitis impios.* Więc-że pełnomocny Królewſki ſprawca, któremu ſię uciemiężeni kłaniali, a on ieſzcze bardziey im ſzkodził zamiaſt ſprawiedliwości, ſtać będzie na lewey ſtronie, a ludkowie wgardzeni, niewyſłuchani po nim deptać będą? tak ieſt: *calcabitis impios.* Więc-że prześladowca na wyſokość wyſadzony, na lewey ſtronie ſtać będzie, a od niego prześladowani, zabiiani, deptać go będą? tak ieſt; Piotr y Paweł będzie deptał Nerona zabóycę ſwego: *calcabitis impios.* Więc-że ſyn oyca, którego ſzanować był winien, na lewey ſtronie ſtoiącego deptać będzie? tak ieſt: *calcabitis impios.* Więc-że człowiek naypyſznieyſzy, białogłowa naywyniosleyſzego umyſłu na lewey ſtronie poſtawieni, od tych, których za Boże ſtworzenie nie mieli, zdeptanemi będą? tak ieſt: *calcabitis impios.*

Do waſzego rozſądku w tym uciekam ſię: co to za udręczenie potępieńców będzie, gdy ſię obaczą tak poniżonych, ze wſzelkiey u ludzi powagi y równości ztrąconych! O iakie pomięſzanie w braci Jozefa było, gdy oni go na godność Królewſką wynieſionego obaczyli, którego prześladowali. Co ſię działo w ſercu Amana, gdy muſiał prowadzić konia pod Mardocheuſzem, któremu ſzubienicę gotował!

Jak się roziadał od gniewu Saul, gdy nad niego przeniesiono Dawida! Czego nie czynią Politycy, gdy się widzą wzgardzonemi przez ubliżenie w mieyscu, w tytule pierwszym! a to wszystko iest cień względem tey zazdrości y zgryzoty serdeczney, którą potępieńcy na lewey stronie będą mieli. Mówi Pismo Swięte o nich, że dla ucisku wewnętrznego ięczeć, y wyć będą: *præ angustia spiritûs gementes*, a Chryzostom Swięty na list Swiętego Pawła do Tessalończyków pisząc, świadczy, że ten widok, to zgryzienie za drugie im piekło stanie. O odmiany! straszna odmiano wszelkiey iedności w rozchód, w rozwód, w oddalenie! odmiana straszna wszelkiey równości w nierówność, wszelkiey zwierzchności w poddaństwo. O haniebne poddaństwo! *exibunt Angeli, & separabunt malos de medio justorum.* O iak trzeba pokory, o iak nie potrzeba nikogo pogardzać! o iak trzeba od złych uciekać w życiu, aby się między niemi nie stało na dolinie Jozafata. Zostawmy tak podzielonych na dolinie Jozafatowey odrzuconych, y wybranych do przyszłey Niedzieli.

Już Chrześcianie moi, coście dzisiay widzieć mieli, oglądaliście; niech was prowadzi Chrystus Jezus zdrowo do domów waszych, proszę zaś, abyście przez ten tydzień często się pytali samych siebie: iak powstanę z grobu, gdzie na dolinie Jozafatowey stać będę? a odpowie-

powiedzi, ktore wam sumnienie dawać będzie, rozważali. Teraz zaś wychodząc z Kościoła, westchniycie do Chrystusa: *ne permittas me separari à te.* O Jezu! nie dopuszczay, abym się kiedy miał dzielić od ciebie. Dobry Pasterzu postaw mnie między owieczkami twoiemi! Oycze łaskawy nie odłączay syna marnotrawnego od cząstki twoiey! Sędzio sprawiedliwy nie sądź mię według grzechów moich, ale według miłosierdzia twego. Wołanie moie iest niegodne, ale łączę go z dobrocią y niewinną męką twoią: *Preces meæ non sunt dignæ, sed tu bonus fac benignè, inter oves locum præsta, & ab hædis me sequestra, statuens in parte dextra.* Nie godzienem słuchu twego, lecz odpuść z raczenia swego. Nie licz mię w poczet z kozłami, day mieysce między owcami, na prawicy, gdzie wybrani, Amen.



KAZANIE

Na Niedzielę 2. Adwentu.

O odmianie zdań ludzkich niepewnych y fałszywych w uznanie pewne y oczywiste prawdy.

Cum audisset Joannes... opera Christi mittens duos

duos de discipulis suis, ait illi: Tu es, qui venturus es, an alium expectamus. Matth: 11.

NOwa odmiana, widok nowy baczności waszey Chrześcianie moi wzywa do siebie. Widzieliście naypierwey całey ziemi odmianę, gdyż na niey kształt świata zgładzony do krty y szczętu przeminął. Widzieliście znowu straszne odmiany, przy powtórnym ciał umarłych z duszami ziednoczeniu, a zmartwychwstałych na dolinie Jozafatowey rozłączeniu. Tak postawieni, tak między sobą rozłączeni, wszyscy ludzie od tygodnia nas czekaią, aby nową odmianę, iuż nie zewnętrzną ale wewnętrzną, nie pod oczy cielesne ale pod widzenie rozumne podpadaiącą nam w sobie pokazali. Jaka ta odmiana? iuż wiecie, którzy rozporządzenia na pierwszym Kazaniu oświadczonego pamięć macie. Odmiana ta, którą dzisiay w ludziach zmartwychwstałych na dolinie Jozafatowey oglądać będziecie, którą wam, czyniąc dosyć wierności, przełożyć powinienem, iest odmiana zdań y rozumienia ludzkiego niepewnego fałszywego, w pewne iawne poznanie prawdy za przyiściem Pana Chrystusowym na sąd straszny.

Do mówienia o tey odmianie czyni mi wstęp historya Ewangeliczna: S. Jan Chrzciciel wiedząc, iż o Chrystusie Panu różne u lu-

dzi

dzi miały być zdania mylne y nieprawdźiwe; chcąc pokazać prawdę, że Chrystus Pan był prawdziwym Bogiem, czekanym Messyaszem, y to u wszystkich sprawić o Chrystusie zdanie; posyła uczniów swoich, umyślnie badaiąc o to, o czym wiedział ieszcze w wnętrznościach Matki swoiey zamknięty. Chrystus też taką odpowiedź daie, któraby wzmocniła, y oczywistym uczyniła zdanie Swiętego Jana. Rzekł bowiem: idźcie powiedzcie Janowi, że się te wszystkie cuda dzieią, z których powinno być poznane przyiście Messyasza. Ta mówię Historya Ewangeliczna, to badanie y odpowiedź do tego zmierzaiące końca, aby się pokazała prawda, aby nieomylne o Chrystusie wszyscy mieli zdanie, daie mi pochop, czyni mi wstęp do mówienia o tey odmianie na dolinie Jozafatowey, która niepewne fałszywe rozumienia y zdania ludzkie, przemieni w iawne y nieomylne poznanie prawdy. Mówić więc przed się biorę o tey odmianie fałszywego rozumienia na poznanie prawdy. Naypierwey za pewne wam podaię, iż zdania ludzkie są w troiakiey różności: iedne są fałszywe, względem Boga; drugie zdania ludzkie fałszywe, które względem nas samych mamy; trzecie zdania fałszywe względem bliźnich naszych. Tym a nie inszym porządkiem mówić stanowię: proszę was o pilne baczenie, podział nastepuiącey czynię mowy.

Fałszy-

Fałſzywe ludzkie zdania y rozumienia względem BOGA, zamienią ſię na dolinie Jozafatowey w iaſne poznanie prawdy względem BOGA. Część I. Kazania.

Fałſzywe rozumienia y zdania ludzkie względem ſamych ſiebie, zamienią ſię na dolinie Jozafata w iaſne poznanie prawdy względem ſamych ſiebie. Część II. Kazania.

Fałſzywe zdania y rozumienia ludzkie względem bliźnich, na dolinie Jozafatowey zamieniaią ſię w iaſne poznanie prawdy względem bliźnich. Część III. Kazania. Ad M.D.G.

Część I.

DZień ſądu Boſkiego ieſt dniem iaſney, y nieomylney prawdy. Chryſtus Pan troiakie dał ſobie nazwiſko: (*Joan: 14. v. 6.*) *Ego ſum via & veritas & vita;* ia ieſtem drogą, prawdą y życiem. Był drogą na ziemi, gdy żył między ludźmi, przez naukę ſwoię pokazuiąc, przez mękę ſwoię czyniąc ciaſną y przykrą do nieba drogę. Jeſt życiem w niebie, widzieć bowiem Oyca y Syna iego nayukochańſzego w niebie, ieſt to życie wieczne, iak mówi CHRYSTUS: (*Joan: 17. v. 3.*) *hæc eſt vita æterna, ut cognoſcant te ſolum Deum verum, & quem miſiſti JESUM Chriſtum;* ten ieſt żywot wieczny, aby poznali ciebie ſame-

mego Boga prawdziwego, y któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Prawdą zaś Chrystus Pan pokaże się na sądzie swoim ostatecznym. Nie przeczę ia, że Chrystus y na ziemi żyiąc, był nieomylną prawdą w nauce swoiey, ale różne fałsze złych ludzi ćmiły ziarno słowa iego: albo cierniem bogactw przyduszaiąc, albo w sercu kamiennym nie daiąc mu się krzewić, albo lekkomyślnością przez ptastwo wyrażoną nie uważaiąc go, albo przez pogardę depcąc go. Wszakże ta prawda długo cierpliwa na sądzie ostatecznym pokaże się iawną, y nad wszystkiemi falszami, obłudami, oszukaniem tryumfować będzie. Co uważaiąc Tertulian stary, mówi: *Exurge veritas, & quasi de patientia erumpe.* Powstań prawdo z zmartwych powstałym światem; pokaż się żwawą, ktòraś długo przeciwnemi zdaniami ćmiona y zakrywana była. Y S. Chryzostom pisząc na te Psalmu słowa: (*Psal: 143. v. 4.*) *Dies sicut umbra prætereunt*, dni iak cień przemiiaią; mówi: gdy na tamtym świecie staniemy, wszystkie rzeczy prawdziwe będą: *res veræ erunt.* Jak gdy pogodne słońce wschodzi, noc ginie y przepada, ktòra świat ćmiła; tak gdy Chrystus Pan wieczna Prawda na sądzie ostatecznym pokaże się, wszystkie falsze, obłudy, oszukuiące mniemania znikną, a wszystko w prawdzie swoiey być musi: *res veræ erunt.* Tegoż samego przydaie przyczynę: *quia est*

judex infallibilis, Chryſtus bowiem ieſt Sędzią nieomylnym. Aże wielu takich było, ktòrzy fałſze ſwoie nad prawdę iego przenoſili, którzy nieomylności iemu nie przyznawali; ſtanie ſię tedy Chryſtus obowiązany (że tak rzekę) z przyczyny urzędu ſędziackiego, aby prawdzie ſwoiey długo czynioną od ludzi krzywdę nagrodził, a fałſze ludzkie zgnębił. Przeto iak mówi Pſalmiſta: *judicabit in veritate*, rozſądzać będzie wſzyſtko w prawdzię; *illuminabit abſcondita tenebrarum*, obiaśni wſzyſtkie taiemnice ciemności, otworzy kſięgi, *libri aperti*, z których wſzyſcy umarli maią być ſądzonemi, y ſiebie ſądzić będą. Oto zgoła ten Sędzia nieomylny, całemu światu, wſzelkiemu rozumnemu ſtworzeniu, ogółem y w ſzczegulności wziętemu, pokaże jawnie, iaśnie, oczywiście: co było oſzukaniem, co było y ieſt prawdą. *Res veræ erunt, quia judex infallibilis eſt.*

Na tymto ia fundamencie powiedziałem, a co powiedziałem, toż ſamo powtarzam, iż wſzelkie fałſzywe zdania, rozumienia, mniemania ludzkie, na dolinie Jozafatowey, za przyiściem Sędziego Boga, przemienią ſię w iaſne poznanie prawdy. Pierwſzym cèlem poznawania ludzkiego ieſt Pan Bog Twórca nieba y ziemi. Czyliż wam ieſt tayno, iak ſkażeni ludzie fałſzywe względem Boga roią ſobie zdania? inni o iſtocie, inni o Boſkich Oſobach, inni o doſkonałościach Boſkich źle ſądzą. Azaż

nie byli tacy, którzy w sercu swoim twierdzili, że niemasz Boga? *dixit insipiens in corde suo: non est Deus.* (*Psal: 13. v. 1.*) rzekł głupi w sercu swoim: niemasz Boga. Aza y teraz mało iest pseudopolityków, którzy zdaniami swoiemi o Bogu do Atheuszów przystępuią, naturę wielbiąc, a sprawcy natury nie wyznawaiąc? Nie wzdrygaią się oni to czynić czasem, co pobożność Katolicka czynić zwykła; ale to czynią, nie żeby Bogu cześć oddawali, ale żeby się do ludzkiego zwyczaiu stosowali: *Dixit insipiens; non est Deus.* Azaż nie wiele było Aryanów, którzy Synowi Boskiemu y Duchowi S. Bóstwo odeymowali? Azaż mało Żydów, Turków y innych Mahometanów, którzy Tróycy Nayświętszey nie wyznaią? Kto przeliczy tych, którzy o mądrości Boskiey źle rozumieią? o panowaniu y rządzie Boskim powiadaią: że przykazania niepodobne do zachowania daie, całą winę grzechu na Boga zwalaią przeto, iż wolność ludzką skaził; nazywaią go nieużytym, tam żniwo zbieraiącym, gdzie nie posiał. Kto przeliczy tych, którzy źle rozumieią o Boskiey Opatrzności? w nieszczęściu twierdzą, że Bog o nich zapomniał; powodzenie zaś staraniu swemu przypisuią, nie odnosząc go do Boga. Dopieroż gdy się co nadzwyczaynego dla zakrytych końców dzieie, oni to ganią, potępiaią u siebie, nie przenikaiąc tego, że Jozef do więzienia idzie dla tego,

go,

go, aby z niego na Tron Królewſki poſzedł. Są ieſzcze, którzy z ſprawiedliwości Boſkiey ſzydzą z owym zuchwalcem: (*Eccli: 5. v. 4.*) *peccavi, quid mihi accidit triſte?* Zgrzeſzyłem, y cóż mi złego zaſmucaiącego przytrafiło ſię? ſą, którzy wyraźnie pokazuią, iż niechcą mieć Boga za koniec oſtateczny; iaki był ów, któ- ry ſię odezwał: któżby mi to dał, abym ieſzcze tych maiętności moich, mógł używać przez lat kilkadzieſiąt? a kwitowałbym Boga z nieba. Jacy ſą, którzy do Wiary Chryſtuſowey przy- ſtąpić niechcą z heretyckich błędów, a to dla boiaźni utraty fortuny, honoru, godności; ta- cy za cèl ſwóy oſtateczny doſtatki przemiiaią- ce kładą. Podobni do owych bezbożnych, ktòrzy ſobie bożki z złota y ſrèbra wyrabiali; każde bowiem łakomſtwo według S. Pawła ieſt ſłużbą bałwana złotego. Dopieroż nie- zmierna liczba ieſt grzeſznikòw, którzy śmier- telnym grzèchem obrazili y obrażaią Pana Bo- ga; a ci wſzyſcy ſądzą, acz niewyraźnie ale tłumaczonym ſpoſobem, iż dobro ziemſkie, iakież iakież ieſt, nieporządnie używane, ieſt lepſze od dobra nieſkończonego, którym ieſt Bog; iż upodobanie pochodzące z używania nieporządnego dobra ziemſkiego, lepſze ieſt, aniżeli oſiągnienie dobra nieſkończonego przez iaſne iego poznawanie y miłość nieuſtanną w niebie. Odważanie ſię bowiem na grzèch, odmiataiące uwagi zalecaiące dobro nieſkoń-

czone, a idące za nieporządnością, ieſt w ſamey rzeczy wzgardą dobra nieſkończonego. A wzgarda dobra nieſkończonego zawiera w ſobie to zdanie: że lepſze ieſt ſtworzenie a niżeli Bog. Dla tego każdy grzech śmiertelny zamyka w ſobie wzgardę Boſką, iak mówi Tomaſz Swięty.

Ci wſzyſcy ludzie tak źle ſądzący y trzymaiący o iſtocie Boſkiey, o Oſobach Boſkich, o doſkonałościach Boſkich, ſtaną wſzyſcy na dolinie Jozafatowey; ba iuż, iakośmy ſobie ułożyli, ſtoią na dolinie Jozafatowey. Takież oni tam za przyiściem Sędziego Boga, za obiaśnieniem taiemnic ciemności, za otworzeniem kſiąg ſądu, będą mieli zdania y rozumienia o Bogu, iakie mieli na świecie żyiąc? Czyliż nie ſpadnie łuſka z oczu ich? czyliż nie zginie *faſcinatio nugacitatis*, omamienie zaślepiaiące ich rozum? czyli nie rzekną iaśnie poznaiąc prawdę: *erravimus*, oſzukani ieſteśmy, zbłądziliśmy? Jakie zdanie będzie w ten czas Atheuſza, który ſądził, że Boga nie maſz; gdy go obaczy przychodzącego w ſtraſzliwym Maieſtacie na zatratę ſwoię? Czyliż nie rzecze: o iakom pobłądził! oto ten ieſt, o którym ſądziłem, że go niemaſz; y że on ieſt, mnie lepieyby było, żebym nigdy nie był, bo ia od niego będę nieſzczęśliwym! Jakie zdanie w ten czas Pſeudopolityka, który w obyczaiu Katolickim do Katolików ſię ſtoſuie, nie żeby Boga chwalił, bo

on

on o nim źle ſądzi; y co czyni, nie czyni dla BOGA ale dla ludzi. Czyliż nie rzecze: *erravimus*, pobłądziłem? Jeſt BOG prawy, powinna iemu cześć, potrzebne Sakramenta. O iakbym był ſzczęśliwy, gdybym to był czynił należycie dla BOGA, co wymuſzenie czyniłem dla ludzi! Jakie zdanie będzie w ten czas niewiernych wſzyſtkich TROYCY przenayświętſzey nieprzyiaciół, gdy obaczą, że Synowi Boſkiemu wſzelka dana od Oyca władza; gdy obaczą, że Syn Boſki przychodzi w niewypowiedzianey ogromności, a Krzyż Swięty pamiątka odkupienia, który był u nich wzgorſzeniem, pogardą, hańbą, poprzedza go w wielkiey iaſności? czyliż nie rzeką? *erravimus*! zbłądziliśmy! ieſteśmy oſzukani! Jakie w ten czas zdanie będzie Lutrów, Kalwinów y innych kacerzów, którzy naukę mądrości Boſkiey odmiatali, fałſz y kłamſtwo iey zadawali, gdy ſię im mądrość przedwieczna Syn Boſki w Maieſtacie ſądu okaże? czyliż nie rzeką: *erravimus*! zbłądziliśmy! czyliż nie wyznaią, że w Sakramencie nayświętſzym prawdziwe było ciało JEZUSOWE? że ſpowiedź była ſrzodkiem do zbawienia? że koniecznie potrzebne były uczynki dobre do oſiągnienia nieba? Że czyściec był prawdą a nie bayką?

Jakie w ten czas będzie zdanie potwarców panowania Boſkiego, gdy zobaczą zagniewanego Pana? będąż oni mówili? nie mogliśmy

przykazań twoich zachować; żeśmy grzeszyli, tyś był winien; kaziłeś wolnośc naszę, przymuszaiąc nas do przestępstwa; byłeś okrutny, tam żąłeś, gdzie nie posiałeś. Zamilkną przekonani od prawdy, to tylko wyznaiąc: *erravimus*! zbłądziliśmy! Jakie zdanie będzie potwarców Opatrzności Boskiey, gdy obaczą tego, który od końca do końca rozporządził wszystko mocno y łagodnie? Poznaią w ten czas, iż te utrapienia, w których zostawali, były od Boga, chcącego ich przeto naprawić, y nawrócić do siebie; y byłoby to zapewne, tylko że przeszkodzili do tego zuchwałą niecierpliwością. Poznaią, że to powodzenie, które staraniu swemu przypisowali, pochodziło od Boga zagniewanego, kwituiącego ich powodzeniem doczesnym z wieczney nagrody, według owego wyroku: (*Matth: 6.*) *odebrali nagrodę* w życiu swoim; y według owego: (*Isa: 26. v. 10.*) *misereamur impio, & non discet justitiam.* Zmiłuymy się nad niezbożnym, a nie nauczy się sprawiedliwości. To poznaiąc wyznaią: *erravimus*! zbłądziliśmy! Jakie zdanie będzie w ten czas owego szydercy z sprawiedliwości Boskiey? Który mówił: cóż mi się złego stało? gdy obaczy, że to cierpliwe oczekiwanie było iak wielkim dowodem miłosierdzia Bożego, tak wielką przyczyną y pobudką nieprzebłaganego sądu! gdy obaczy, że był winnicą, którey długo czekano, aby przy-
niosła

niosła iagody słodkie; a gdy tego nie uczyniła, na ostatnią skazana zgubę! gdy obaczy, że to czekanie było naciąganiem łuku, na którym im dłużey y tężey wytrzymuią strzałę, tym żwawiey godzi y rani! Wszakże tak przestrzegał y przestrzega Psalmista: *(Psal: 7. v. 13.) łuk swóy naciągnął, y nagotował... strzały swoie.* Na nic się ten nie zdobędzie, tylko na to: *ergo erravimus*! pobłądziłem! oszukany iestem! Jakie zdanie będzie tych, którzy w rzeczach ziemskich zakładaią swóy koniec ostateczny? gdy obaczą, że nie kto inny iest ich końcem, tylko sam Bog, a oni iuż od niego odpadli? ani Bog do nich nawróci się, ani oni się do Boga nawrócą; iuż zakończono iuż zapieczętowano. Według owego: *(Sap: 2. v. 5.) non est reversio finis nostri, quoniam consignata est* nie masz nawrócenia skończenia naszego, gdyż iest zapieczętowane, rzeką: *erravimus*; zbłądziliśmy! Jakie w reszcie zdanie będzie wszystkich grzeszników, którzy używanie dobra ziemskiego przenosili nad dobro nieskończone; ukontentowania nieporządne przekładali nad roskosz wieczną? skoro im się pokaże Dobro nieskończone, czyliż nie zawołaią: *erravimus*! zbłądziliśmy! bardziey szacowaliśmy błoto aniżeli niebo, aniżeli Boga, aniżeli piękność nieskończoną, dobroć nieporównaną, godność niewysławioną! Głupi Ezawowie! przedaliśmy za nędzną potrawkę Synostwo Boskie! *erravimus*! Tak

Tak tak zapewne Chrześcianie moi, ludzie na dolinie Jozafata sprowadzeni y na niey rozdzieleni sądzić o Bogu będą. Będą wyznawali iasną prawdę, ktòrzy fałszami ułudzeni w życiu wyznawać iey niechcieli; ale to wyznanie acz publiczne ale będzie próżne, daremne, niepożyteczne; *à mortuo perit quasi nihil confessio*, umarłych wyznanie próżno ginie. Będzie płacz, ale nie zmyie winy: będzie żal, ale nie skruszy serca; będzie nienawiść ku grzechowi, ale nie będzie przedsiewzięcia poprawy; będzie wołanie, ale nie będzie wysłuchania; będzie prawda broniąca Boga tryumfowała, ale oni oszukania swoiego wiecznie będą niewolnikami: *à mortuo perit quasi nihil confessio.* Chrześcianie moi! dobrze sądźmy o Bogu, póki żyiemy. Jest Bog w Tròycy iedyny; iest panowanie, Opatrzność, Mądrość, Sprawiedliwość iego nad nami; on iest ostatecznym końcem naszym y dobrem nad wszystkie dobra. Sądźmy dobrze o tey prawdzie póki żyiemy, bo nie rychło będzie, gdy prawda nas sądzić będzie.

Część II.

JAko zaś mówiemy o zdaniach y rozumieniach fałszywych, które maią ludzie względem Boga; tak się ma mówić o zdaniach y rozumieniach fałszywych, które maią ludzie względem siebie; iż y te na dolinie Jozafatowey

wey odmienią się w iasne poznanie prawdy względem samych siebie. Dwoiakie są fałszywe zdania, iak naucza wielki Kaznodzieia Narodów Paweł S. które ludzie maią pospolicie względem siebie czyli o sobie, y niemi się oszukuią. Jedno zdanie nazywa się: *sumnieniem fałszywym*, a ten fałsz ściąga się do obyczaiów ludzkich; drugie zdania nazywaią się: *fałszywą o sobie opinią czyli mniemaniem*, a ten fałsz ściąga się do własney osoby. O Pierwszym fałszu pisze S. Paweł do Timoteusza Biskupa, przestrzegaiąc go temi słowy: *Quidam cauteriatam habentium suam conscientiam.* (*1. Tim: 4. v. 2.*) Wiedz o tym Biskupie, uczniu móy, iż wielu iest ludzi, którzy piątnowane maią sumnienie swoie. Przyznam się wam, żem tych słów Pawła S. nie rozumiał, a bałem się według zdania moiego, które iest bardzo podłe wykładu ich czynić; poradziłem się więc S. Tomasza z Akwinu, który ie tak wykłada: kauterya czyli piątno dzieie się pospolicie przez przepalenie ciała na ten koniec, aby przez nie fałszywa krew czyli szkodliwe humory ze krwią się mięszaiące wyprowadzone były. Gdy więc Paweł mówi: że są ludzie, którzy piątnowane maią sumnienie; przeto mówi, że iak przez piątno wychodzi fałszywa krew, czyli humory krew psuiące, tak z sumnienia takowego fałszywe praktyczne wychodzą zdania y nauki, któremi się ludzie rządzą, y według

dług nich czyniąc, za dobre ſię maią, a w tym ſamym ſię oſzukuią. *Quidam cauteriatam habentium conſcientiam.*

Tak ia obiaśniony od S. Tomaſza z Akwinu, począłem myślić: z kąd ſię to w ſumnieniach ludzkich biorą fałſzywe praktyczne zdania? a po należytym rozmyśle troiaką tego znalazłem przyczynę. Jedna przyczyna: niechcenie y zaniedbanie ſtarania ſię o tę wiadomość, którą koniecznie powinien mieć człowiek, chceli Chrześciańſkie prowadzić życie. Druga przyczyna: opuſzczenie rachunku ſumniennego przed czynieniem ſpowiedzi. Trzecia przyczyna: namiętność w człowieku panuiąca. Gdy ſię tè trzy przyczyny znaydą, albo przynaymniey iedna z nich do ſumnienia wkradnie; źle czyniący człowiek ma ſię za dobrego, a przecię on zły: *multi ſunt*, (ſłowa ſą Bernarda S.) *multi ſunt, qui ſcienda neſciunt ſciendi incuriâ, diſcendi deſidiâ.* Wielu bardzo ieſt, którzy z niedbalſtwa z niechcenia nie wiedzą o ſwoich powinnościach, obowiązkach, przeto czynią to, co im ſię nie godzi; opuſzczaią to, co czynić powinni; a tak ſię obchodząc, przez niewiadomość maią ſię za dobre y ſumnienne.

Daymy naprzykład: Kapłan nie maiący wiadomości potrzebney do urzędu ſwego, błądzi mianowicie w ſłuchaniu ſpowiedzi, y rozumie, że nie przewinił; Sędzia nie umieiący prawa nieſprawiedliwie oſądzi, y rozumie że ſpra-

ſprawiedliwy; lekarż nie znaiący ſię na ſkutkach niektórych aptekarſkich lekarſtw zaſzkodzi zdrowiu bliźniego, a czaſem y życiu, y rozumie, że wolny ieſt od grzechu; kupiec z niewiadomości w lichwiarſkie wchodzi umowy; żołnierż rozumieiąc, że mu ieſt wolne cudzey rzeczy używanie, bierze, wydziera iak ſwoie; dłużnik mogący a niechcący ſię ſtarać o oddanie długu, na tym ſię zaſadzaiąc: *nie mam, iakże mam oddać?* nie maią ſobie tego za krzywdę y nieſprawiedliwość; w małżeńſtwie zoſtaiące oſoby, a przez niewiadomość za granice pozwolenia ſwego przechodzący, rozumieią, że im ſię to godzi. *Multi ſunt, qui ſcienda neſciunt ſciendi incuriâ*; wielu ieſt, którzy przez niewiadomość obowiązków ſwoich czynią źle, a rozumieią, że czynią dobrze; tacy wſzyſcy maią piątno w ſumnieniu, *cauteriatam habentes conſcientiam.*

Równe ieżeli nie gorſze w ſumnieniu oſzukanie czyni opuſzczenie rachunku ſumniennego przed ſpowiedzią, ktory ſurowie nakazuie Concilium Trydentſkie, a Paweł S. zowie doświadczeniem ſwoim, rozſądzeniem ſwoim. Wielu ieſt, którzy ledwo kilka razy a podobno ledwo raz w rok ſpowiadaią ſię, a tym czaſem w różne grzechy cięſzkie wpadaią, w rozmaitych a bliſkich okazyach grzechu częſto zoſtaią. Gdy zaś do ſpowiedzi idą, ślepo ten wielki interes ſprawuią; więcey daleko grzechów
przez

przez niedbalstwo zapomną, a niżeli powiedzą. Nawet żalu, do niego się nie sposobiwszy, nie maią prawego, na tey tylko przestaiąc odpowiedźi słowney na pytanie Kapłańskie: *żałuiesz? żałuię.* Dopieroż nie maią baczenia na sprawy swoie niby dobre, które złym końcem y z inszey pobudki czynili. Z tym wszystkim po spowiedzi tak źle czynioney maią się za sprawiedliwe na podobieństwo owego Faryzeusza, publicznie w Kościele przywłaszczaiącego sobie sprawiedliwość, a nie maiącego usprawiedliwienia. Ci wszyscy maią w sumnieniu swoim piątno, *cauteriatam habentium conscientiam.*

Jeszcze y namiętność panuiąca w człowieku częstokroć sumnienie iego oszukuie. O czym Augustyn: *quodcunque volumus, bonum est; quodcunque placet, sanctum est;* czego passyami pragniemy to za dobre mamy; a co się nam podoba nieporządnie, to się zdaie być cnotą. Tak iest a nie inaczey. Z początku grzèch mały zdaie się wielkim, póki passya iest mała; skoro zaś namiętność panowanie swoie rozszèrzy, wielkie grzechy zdaią się małemi; dla tego rósspustnie żyiący sam tylko uczynek za grzèch poczytuią, a wszystkie inne sprawy acz wyraźną sprosność zamykaią w sobie, są u nich bagatelą, fraszką, żartem, niczym. Owszem więcey mówię: iako gdy kto przez szkło czerwone patrzy na białą kartę, karta

czer-

czerwoną mu ſię zdaie; tak ieżeli panuiąca paſſya iakąkolwiek uwiedzie ſię przyczyną, tedy ona uda iawny grzèch za dobrą ſprawę. Co gorſzego nad cudzołóſtwo? a przecię go wielu z przyczyny ſzczupłey fortuny broni. Co gorſzego nad zdzierſtwo? a przecię wielu godziwym go ſądzi z przyczyny godności honoru, aby ſię nie tak według przyzwoitości, iak według zbytku żyło. Więcey mówię: paſſya panuiąca nie tylo grzèch udaie za godziwą ſprawę, ale maiąc kolor iakiey przyczyny, udaie go za cnotę, za uczynek pobożny. Wielu ieſt podobnemi do Saula, ktory złe w urząd Kapłańſki wtrącenie ſię nazywał potrzebą konieczną; podobnemi do owych, którzy zabóyſtwo y prześladowanie nazywali przyſługą Bogu; podobnemi do Piotra, który ſądził, że ſzkodliwe y przeciwne całey kategoryi odkupienia ludzkiego mięſzkanie na górze Tabor ieſt dobre, *bonum nos hic eſſe*. Jedni okrucieńſtwo nazywaią ſprawiedliwością, drudzy ſzukanie długie okazyi, do zemſty, cierpliwością, inni chuci ſproſne maluią miłością bliźniego, inni zbytki hoynością.

Otoż macie z trzech miar fałſzywe ſumnienie: z niewiadomości tego, co ſię powinno czynić, czego ſię trzeba wiarować, z nieuwagi na to, co ſię czyniło, co ſię opuściło, y z paſſyi panuiącey, zakrywaiącey złości iawne; *quidam cauteriatam habentium conſcientiam.* Zaś

do

do ludzi fałszywą zaślepionych o sobie opinią, chcąc im otworzyć oczy, mówi Paweł: (1. Cor: 4. v. 7.) *quid habes, quod non accepisti? ... quid gloriaris, quasi non acceperis?* Co masz, czegoś nie wziął? na co się chlubisz, iakobyś nic od BOGA nie wziął? Sprawiedliwe to iest Apostolskie napomnienie, ieżeli które, tedy to ma być w żywey y ustawiczney u ninieyszych ludzi pamięci. Wielu albowiem iest, którzy się z urodzenia, którzy się z fortuny, którzy, się z urody, którzy się z mądrości, którzy się z umieiętności sztuk, którzy się z wziętości u ludzi wynoszą. A co daleko gorsza iest, wielu takich, którzy z cnoty, z dzieł swoich, nie odnosząc ie do BOGA, chwały u świata szukaią, którzy nawet z dobrego sumnienia, u samych siebie chełpią się nieiako, zapomniawszy, co mówi Paweł: (1. Cor: 4. v. 4.) *w niwczym się nie czuię, ale nie w tym iestem usprawiedliwiony.* Ci mówię wszyscy fałszerzami są w zdaniu swoim, próżność ich zaślepia y ludzi, gdyż to kłamliwie przypisuią y przywłaszczaią sobie, co nie ich iest; pożyczaną suknią za swoię maią; *quid habes, quod non accepisti?*

Ci wszyscy naymilsi Chrześcianie moi, ci wszyscy staną na dolinie Jozafatowey, ba iuż, iakośmy niedzieli przeszłey ułożyli, stoią. Jakie też u nich będą zdania? iak też oni na dolinie Jozafatowey będą o sobie trzymali? Będąż oni mówili: że dobremi są? że dobre sumnie

nienie maią? o iaka odmiana! Więc ſkoro im ſię tylko pokaże iaſna prawda, którzy przy dobrym o ſobie rozumieniu tak uporczywie obſtawali, oſądzą ſię złemi, oſądzą winowaycami, tak dalece, że Pan Bog nie tak ſwóy wyrok na nich uczyni, iak raczey ich wyrok, który w ſercach ſwoich na ſiebie uknowali, ogłoſi: *Deus miſericors ex ſe, juſtus ex nobis* ſłowa Tertuliana. Jaśnie obaczą, że ta wymòwka: *nie wiedzieliśmy*, nic nie waży; bo im odpowiedzą: nie wiedzieliście, boście wiedzieć o powinnościach waſzych nie chcieli, boście wiedzieć o nich nie ſtarali ſię, boście od wiadomości uciekali, nie chcąc bywać na Kazaniach, na których moglibyście ſię dowiedzieć; odpędziliście światło nauki, otoż ſami odrzuconemi, odpędzonemi od światłości wiekuiſtey będziecie. Nie będą mogli mówić: wſzakeśmy ſię ſpowiadali; bo im pokażą niezmierną mnogość grzechów, iuż myśli, iuż ſłów, iuż uczynkòw, iuż własnych, iuż cudzych grzechów, do ktòrych oni przyłożyli ſię wzgorſzeniem, namową, roſkazem, płacą, pomocą, pobłażaniem, to przodkuiącym, to inne za ſobą ciągnącym, iakie ſię zowią: *peccata laudata*. Pokaże ſię im ciężkość, rozmyślność, trwanie, natężenie, liczba, okoliczności różniące grzèch od grzechu y ociążaiące, czego wſzyſtkiego oni dla opuſzczenia rachunku ſumniennego nie ſpowiadali ſię, za co

W w nie

nie mieli żalu prawdziwego. Nie będą mogli mówić: tak się nam zdawało, że to nie grzech; bo im odpowiedzą: tak się zdawało z namiętności, którey przezzłą swobodę waszą wolnych pozwoliliście cugli, ona zaś was zaślepiła, że co cięszkiego lekkim, co złego dobrym się wam zdawało. Balka cięszka zdawała się wam zdziebłem lekkim, bo ią woda nieprawości, którą zalane serce wasze było, unosiła; lecz gdyście ią przyciągnęli do brzegu, poznaliście w ten czas, że cięszkim tramem była. O iaka odmiana zdania!

Będąż oni ieszcze tak o sobie rozumieli co do innych iakości, tyczących osób swoich, iak próżnie y pysznie przedtym rozumieli? Inaczey, inaczey, zaprawdę poznaią, czym byli, widząc czym są. Wielu maiętnych powstanie ubogiemi iako się wyżey rzekło; wielu godnych u świata powstanie wzgardzonemi, wielu urodziwych maszkarami, wielu swobodnych niewolnikami, wielu mądrych u świata, głupiemi. Wszystko od nich zniknie, bo wszystko przeminie; wszystko BOG odbierze, sama się przy nich nędza, pogarda, hańba, y utrapienie zostanie. Nawet sprawy, które niby za dobre mieli, y zasługami być sądzili, pokażą się, że były nic niewarte, że były skażone nie tylko próżnością, ale złością iak ofiary Kaimowe. O iaka odmiana dobrego o sobie rozumienia!

Chrześcianie moi, mieycie to w dobrym

baczeniu, a iak ſię macie wiarować fałſzu was oſzukuiącego, przeſtrogę bierźcie; ſumnienia waſze nie prawidłami ſkażonemi, ale prawem Boſkim, Kościelnym, obowiązkami ſtanom waſzym właściwemi miarkuycie; dla czego radzi naukę zbawienną przyimuycie, czytaycie, a na Kazania uczęſzczaycie; ſumnienia waſze pilnie roztrząſaycie, mianowicie wy, którzy ieſteście w okazyach grzechu, a rzadko ſię ſpowiadacie; naymnieyſze ułomności, które zawſtydzić was mogą, powiadaycie, gdyż według Mędrca: (*Prov: 18. v. 17.*) *Juſtus.. accuſator ſui*, ſprawiedliwy ſam ſię oſkarża; namiętności hamuycie, y do tego ſkutecznych ſpoſobów używaycie, by na rozumy waſze ślepoty nie wprowadziły; bądźcie małemi w oczach ſwoich, abyście byli wielkiemi na dolinie Jozafata w oczach całego świata. Inaczey obaczycie ſię oſzukanemi, ale iuż nie prędko, ale nie pożytecznie. Zechcecie kupować, ale iuż będzie po iarmarku; ſzukać będziecie oleiu, a tym czaſem zamkną bramę; y którzyście ſię dali oſzukać fałſzami obłudzie, prawda wieczna wam rzecze: *neſcio vos.*

Część III.

JAko w zdaniach fałſzywych ludzkich względem BOGA, iako w zdaniach fałſzywych ludzkich względem ſamych ſiebie, tak ieſzcze od-

miana będzie w zdaniach ludzkich fałſzywych względem bliźnich, gdy y zdania, które ludzie maią o bliźnich ſwoich poſpolicie fałſzywe, zamienią ſię na dolinie Jozafatowey w iaſne poznanie prawdy tyczącey bliźnich. Izaiaſz Prorok opiſuiąc ſąd y dolinę Jozafatową, całym narodem ludzkim na dwie części podzielonym napełnioną, mówi: (*Cap: 13. v. 8.*) *unusquiſque ad proximum ſuum ſtupebit.* Ci którzy byli bliźniemi ſwemi, patrząc na ſiebie dziwować ſię będą ſobie. Zkądże to podziwienie? przeto zapewne, że naſtąpi nagłe, nieſpodziane, iakiego przedtym nie było, o ſobie wzaiem rozumienie. Dziwować ſię będą potępieńcy na lewey ſtronie poſtawieni, w ziemię ſgnący dla cięſzkości ciał, błogoſławionym wzgórę wynieſionym, na podobieńſtwo orłów ku Chryſtuſowi wylatuiącym. Wſzakże tak mòwi o nich ſłowo w ſłowo Mędrżec: (*Sap: 5. v. 3.*) *Mirabuntur in ſubitatione inſperatæ ſalutis, dicentes ... & præ anguſtia ſpiritûs gementes: hi ſunt, quos habuimus aliquando in deriſū... Nos inſenſati! vitam illorum æſtimabamus inſaniam,... ecce quomodo computati ſunt &c.* Obaczywſzy błogoſławionych, tak od Boga uczczonych, niezmiernie ſię zadziwią nigdy nie widzianemu a nie ſpodziewanemu ich ſzczęściu: a to podziwienie przerazi ich ſerce, y tę prawdę z niego wyciśnie: my z rozumu obrani patrząc na ich życie, nazywaliśmy ie głupſtwem: nazywaliśmy

liśmy ſkromność ich głupſtwem, proſtotę ich głupſtwem, odludność ich głupſtwem, ſzkrupulackie powinności wſzelkiey zachowanie głupſtwem, umartwienia ciała y dobrowolne odeymowanie ſobie wſzelkiey wygody głupſtwem, zaprzenie ich właſne y poniżenie ſamych ſiebie głupſtwem: *æſtimabamus inſaniam*. A oto oni mądremi byli, a oto oni między Synów Boſkich policzonemi ſą, a oto oni naſzą mądrość zawſtydzili: *ecce inter filios Dei computati, inter Sanctos ſors illorum eſt.* Jaki ſię na to ſtanie zgrzyt, wycie, rozſiadanie ſerca potępieńców, że oni ſamo chcąc tak wielkiego ſzczęścia uchybili!

Dziwować ſię będą znowu Błogosławieni potępieńcom, mianowicie tym, którzy ſię za Swiętych udawali w życiu, y u ſamych pobożnych ludzi dobre imię y ſzacunek mieli; a oto oni byli obłudnikami, wybielonemi zewnątrz grobami, wewnątrz y w potaiemności wſzelkich złości pełnemi; byli Efraimami pokrywaiącemi y taiącemi złości ſwoie iak mówi Prorok: *(Oſeæ 13. v. 12.) colligata eſt iniquitas Ephraim, abſconditum peccatum ejus.* Zawiązana ieſt nieprawość *Ephraim*, ſkryty grzèch iego. Wyda ſię to wſzyſtko na dolinie Jozafatowey; którzy długo zataioney nieprawości noſili brzemię, w oczach całego świata ią porodzą: *dolores parturientis venient ei (ibid.)* a Błogosławieni z podziwieniem y gorliwością krzykną:

væ vobis hypocritæ! biada wam obłudnicy! Móy Boże! iaki wſtyd, iaka hańba będzie takowych ludzi! Dobrze mòwi Prorok: (*Pſal: 108. v. 29.*) *operiantur ſicut diploide confuſione ſua*, iak ſuknia doſtatnia zewſząd człowieka ogarnywa, tak oni hańbą zewſząd otoczonemi, przyobleczonemi ſtaną ſię. Dziwować ſię będą, którzy bliźnich ſwoich poſądzali; gdy obaczą, że ci, których oni ſądzili być nieczyſtemi, ſą czyſtemi; których pyſznemi, ſą pokornemi; których obłudnikami, ſą prawdziwemi ſługami Boſkiemi; których oni potępiali, ſą policzonemi między wybrane; a Bog te nieſprawiedliwe ich ſądy wyda przed całym światem ku ich natrząſaniu.

Toż mówić o tych, którzy z lekkomyślnych przyczyn nie tylko poſądzali, ale potwarzali bliźnich ſwoich, a czaſem z iedyney złości bez żadnego fundamentu wkładali na nich ſzkodliwe ſławie ich kłamſtwa. W iakim oni podziwieniu ſtaną, w iakim pomięſzaniu, gdy Bóg całemu światu pokaże niewinność zpotwarzonych gdy zaiadliwość potwarzaiących wyiawi? czyliżby nie doſyć było na tey hańbie y ſtrapieniu, które poniosą? Mówi albowiem S. Salezy Biſkup: iż to zhańbienie ledwo nie bardziey ich zdręczy, iak piekielny ogień. Aleź bo pròcz tego, o iak ſtraſzliwe będzie obruſzenie Swiętych Pańſkich przeciwko nim! *ſtabunt juſti in magna conſtantia, adverſus eos,*

qui

qui se angustiaverunt mówi Mędrzec: (*Sap: 5. v. 1.*) Staną Swięci Pańscy z wielką stałością domagaiąc się u BOGA, żeby nad nieprzyiaciołmi ich sławy y cnoty naysurowszą wykonał zemstę, y zapewne wysłuchanemi będą. Chrześcianie moi! naśladuycie pobożności, która tak uwielbiona będzie; strzeżcie się obłudy, która tak zhańbiona będzie; nikogo nie potępiaycie, nikogo nie posądzaycie, bo się inaczey na sądzie ostatecznym pokaże. Dosyć na tym niech będzie. Zostawmy ieszcze wszystkich na dolinie Jozafatowey do obaczenia strasznieyszey odmiany; wróćcie się z BOGIEM do domów waszych, a przez ten tydzień często się samych siebie pytaycie: także ia o BOGU, o sobie, o bliźnim na dolinie Jozafatowey sądzić będę, iak teraz sądzę?

Móy Panie Chryste JEZU! gdy ia ciebie uważam, ile prawdą wieczną iesteś, osobliwsza boiaźń przeraża serce moie. Dotychczas mniemałem, że sama doskonałość sprawiedliwości twoiey iest pobudką y przyczyną boiaźni naszey; ale gdy dzisiay rzecz rozważam, śmiem mówić, że się bardziey lękam prawdy twoiey, aniżeli sprawiedliwości twoiey. Wiem bowiem, że cała surowość sprawiedliwości twoiey zasadza się na prawdzie twoiey; sprawiedliwość twoia sądzi według prawdy twoiey, a prawda twoia sprawiedliwością twoią rozporządza, a im surowiey sprawiedliwość

twoia karze, tym żwawiey prawda ofkarża. Dla czego ia móy Panie! nie śmiem profić prawdy twoiey, ażeby mi darowała te fałfze, któremi względem ciebie, względem fiebie, względem bliźniego źle fądząc y rozumieiąc wykroczyłem; bo prawda twoia fprawiedliwości twoiey trzyma ftronę. Raczey wołam y uciekam fię do miłofierdzia twego, które przewyżfza fąd, żebrząc, aby mi darowało wykroczenia mniemania moiego. Ciebie zaś prawdo Chryftufowa o to profzę, abyś mnie na potym zachowała od ofzukania wfzelkiego, abyś obiaśniła ciemności moie, bym w owym dniu oftatecznym, gdy fię ty iawną okażefz, ia przekonanym y zhańbionym nie był, Amen.



KAZANIE
Na Niedzielę 3. Adwentu.
O odmianie ftrafznych mąk piekielnych w ftrafznieyfze po przybyciu ciał.

Dirigite viam,... ficut dixit Ifaias. Joan: 1.

KTożby mi to dał, aby głos móy cały Kraków, całą Polfkę; wfzyftkie Chrześciańfkie, by y Pogańfkie Króleftwa

mógł napełnić! Wołałbym całą usilnością: na dolinę Jozafatową Krakowianie, na dolinę Jozafatową Polacy, na dolinę Jozafatową wszystkie narody gromadźcie się. przybywaycie, spieszcie! Widok nowy, widok naystrasznieyszy, widok ostatni, który się bardzo krótkim czasem stanie, dla tego pospiechu trzeba, tam się przed oczy wasze stawia, tam was wzywa. Ale że to rzecz niepodobna, acz bym tego sobie życzył, was przynaymniey Chrześcianie moi, ktorzyście mię zwykli słuchać, na dolinę Jozafatową zapraszam, zawołuię. Albo ieżeli na niey iesteście przytomnemi przez żywą wiarę (iako mniemam) oto was proszę, abyście oczy rozumu waszego teraz iak naypilniey na dwie strony podzielonych ludzi, na stronę prawą, na stronę lewą, na stronę wybranych. na stronę odrzuconych obracali. Oto, oto iuż dwie zgotowane drogi, iedna szczęśliwey, druga nieszczęśliwey wieczności; iedna w głąb piekła *in profundum inferni*, druga wzgórę nieba *in excelsum suprà*. Ledwo co fałszywe zdania ludzkie zamieniły się w iasne poznanie prawdy, iak się Niedzieli przeszłey pokazało, a każdy osądził według niepochybney prawdy, iakiey iest drogi godzien; tuż zaraz natychmiast, (wierżcie mi, nie mało się lękam, gdy to mówię) tuż zaraz natychmiast sprawiedliwy Sędzia podzielonych ludzi w zgotowane drogi wyprawia. Błogosławionych w drogę do nie-

nieba wzywa: *venite Benedicti*, pódźcie błogosławieni; do odrzuconych zagniewaną twarz obróciwszy, roskazuie: *Discedite à me maledicti*, idźcie precz, przepadniycie odemnie przeklęci. Te słowa: *idźcie precz przeklęci* nędznemi moiemi ustami wyrzeczone, zdaią się wam podobno mniey strasz liwe, usta moie temu winny; ale iak będą ustami wszechmocnemi Jezusa Chrystusa wyrzeczone, nic okropnieyszego, nic straszliwszego nad nie być nie może.

Na ten dwoiaki głos Chrystusów: Głos wezwania, głos odrzucenia, oto patrzcie, ruszaią się w drogę wieczności dwie strony: Błogosławieni gdyby orłowie ku niebu z Chrystusem wzbiiaią się: *rapiemur... in nubibus... & sic semper cum Domino erimus*, mówi Paweł. (*1. Thess. 4. v. 16.*) Pod niezliczoną potępieńców zgraią otwiera się niezmierney szerokości głębokości przepaść: *dilatavit infernus animam suam, & aperuit os suum absque ullo termino*, mówi Izaiasz (*Isai: 5. v. 14.*) a w tę przepaść wszyscy potępieńcy y z duszą y z ciałem, z wielkim wołaniem, płaczem, zgrzytaniem, wyciem, bez żadnego porządku: iedni na głowę, drudzy na nogi, inni na bok, iuż ciężarem ciał swoich, iuż okrutną szatana siłą ztrącani z góry y tłoczeni wpadaią; iuż wpadli wszyscy, dokąd złym życiem swoim dążyli; iuż otwartą paszczękę swoią pożarlszy nędzne, zawarła

zie-

ziemia; iuż, ieżeli w zgorę patrzemy, z Swiętemi zamknęło się niebo; iuż w piekle nieszczęśliwa, iuż w niebie szczęśliwa poczęła się wieczność; iuż na ziemi wieczna stała się pustynia. O widoku straszliwy! widoku na świecie ostatni, widoku wiecznie łączący z Bogiem ludzi, wiecznie oddzielaiący od BOGA ludzi. Swięci Pańscy z BOGIEM królniący! nic ia o was dzisiay; będzieli Boska wola, potym kilka Kazań o chwale waszey w Adwencie uczynię. Dzisiay Chrześcianie moi stańiemy nad otchłanią piekła zamkniętą, w którą wszyscy potępieńcy wpadli; a o czwartey straszney odmianie, która za przybyciem ciał potępionych srogie piekielne męki zamieni w sroższe, zbawiennie pomówiemy. Ze dwòch przyczyn istotnych piekłu, tę odmianę pokażę; pokażę z przyczyny mieysca, na którym iest piekło; z przyczyny ognia, który iest w piekle; na czym podział następuiącey mowy zasadzam. Proszę was iuż o pilną uwagę.

Za przyiściem potępieńców z ciałami swoiemi do piekła, piekło stanie się sroższym, okrutnieyszym z przyczyny mieysca samego, na którym iest położone. Część I. Kazania.

Za przyiściem potępieńców z ciałami swoiemi do piekła, piekło stanie się sroższym, okrutnieyszym z przyczyny ognia, który w nim iest; Część II. Kazania.

Na większą chwałę twoię mówię JEZU

Chry-

Chryſte, przyczyń ſię za mną niepokalana Panno, przedziwna Jezusa Chryſtuſa Matko, aby to Kazanie z pożytkiem było. Ad M, D. G.

Część I.

TRzy ſą własności piekła, które Oycowie Swięci z przyczyny ſamego mieyſca, na którym położone ieſt, biorąc z Piſma Swiętego dowód; onemuż przyczytuią. Pierwſza z tych własność: głębokość przepaściſta; druga własność; ciemności wielkie w przepaściſtym lochu; trzecia własność: ſzczupłość, ciaſność lochu piekielnego względem niezmierney liczby potępieńców. Z tych trzech własności, mówię, za przyiściem potępieńców z ciałami ſwoiemi, piekło teraz ſrogie, zamieni ſię ieſzcze w ſroźſze. Pewna ieſt naypierwey, iż loch piekielny bardzo ieſt głęboko położony, dla tego w obiawieniach S. Jana iuż nazywa ſię morzem w głębokości ſwoiey niezmierzonym, iuż nazywa ſię przepaścią, iuż przepaściſtą ſtudnią. Oycowie SS. y tłumacze Piſma, chcąc głębokość tę wymiarkować, pytaią: gdzie ieſt piekło położone? y poſpolicie odpowiadaią, że ieſt pod ziemią, że ieſt w nayglębſzey ziemi. Czytać o tym naukę w ſuplemencie Teologii Sw: Tomaſza. Korneliuſz *à Lapide* Oyców SS. przywodząc zdania, pokazuie, iż piekło położone przy ſamym *centrum* ziemi,

nad

nad którą iuż głębokość większa być nie może. A ieżeli tak iest, iakoż tak iest; toć blisko na tysiąc ośmset mil w ziemi piekło iest głęboko według wymiaru matematycznego położone. O iak głębokim piekło więzieniem! Ale o iakeś Boze wysoce sprawiedliwym! Grzesznik żyiąc oddalił się od ciebie, według owego: (*Luc: 15. v. 13.*) *profectus est in regionem longinquam*, poszedł w daleką krainę. Otoż skazuiesz go na to mieysce, które iest nayodleglieysze od nieba. Tyś w posrzód ziemi zbawienie nasze działał; grzesznik iż męki twoiey na zbawienie zażyć nie chciał, owszem zażył iey na potępienie, niechże w pośrzód ziemie wiecznie pokutuie. Obrazę Maiestatu twoiego lekce on sobie ważył; niechże pozna, iak wielkim grzech śmiertelny był ciężarem, który go w tak wielką głębokość, w głębokość piekielną pociągnął; *iniquitates... sicut onus grave gravatæ sunt.* (*PSal: 37. v. 5.*) Nie powiadayże mi Plutarchu o więzieniach rozmaitych, straśznie głębokich y warownych; milcz o więzieniu Messaneńskim, Ateńskim, Rzymskim, Lacedemońskim; nie przeczę, iż straszne te były więzienia, ale względem tych więzień, które sprawiedliwość, władza, y umieiętność ludzka czynić zwykła dla winowayców; wszakże przerzeczone więzienia względem tego, które mądrość, sprawiedliwość, władza y Wszechmocność Boska uczyniła, względem więzienia w wnętrznościach

ściach ziemi położonego, względem więzienia naywiękſzą głębokość maiącego, a zewſząd ścianami nieprzebytemi obwarowanego, zamkniętego, ani iednym nazwać ſię nie mogą więzieniem. Takie takie więzienie należy tym wſzyſtkim, którzy ſzalenie wolnością Synów Boſkich pogardzaią.

Y toć to ſamo położenie piekła tak głębokie, a zewſząd wałami ziemnemi nieprzekopanemi okryte, drugą własność wnoſi wyżey wſpomnioną. Tą własnością lochu piekielnego ſą ciemności wielkie. Słuchaycie, co mówi o piekle Job S. (*Cap: 10. v. 21.*) *terra tenebroſa, & operta mortis caligine, terra... tenebrarum*, ziemia ciemna, okryta mgłą śmierci, ziemia ciemności. Po trzykroć Job S. ciemności tu wſpomina, bo w piekle żadnego, które ieſt w troiakim podziale, nie będzie światła: nie będzie światła chwały, bo od niego potępieńcy na wieki odſądzeni; nie będzie światła łaſki obiaśniaiącey, to bowiem światło do nawrócenia grzeſznika prowadzi, zaś ponieważ w piekle nawrócenia, uſprawiedliwienia być nie może: *nulla redemptio*, nie ma tedy w nim mieyſca światło łaſki Ducha przenayświętſzego. Nie będzie w reſzcie światła przyrodzonego ſłonecznego; bądź to albowiem, że ſłońce ſiedm razy iaśnieyſzym ſię pokaże, iak teraz ieſt, po oczyſzczeniu świata, atoli żaden naymnieyſzy promyk do takiey

przepa-

przepaści zewſząd, iako ſię rzekło, niezmiernemi ścianami ziemi zakrytey nie przeydzie, nie przeniknie. Prawda, będzie w piekle ogień, o którym w drugiey części mowa, ale ten ogień ieſt tylko palącym, nie iaśnieiącym; piecze, pali, lecz nie świeci, nie obiaśnia. Wſzakże S. Chryzoſtom te ſłowa Pſalmu wykładaiąc: *vox Domini intercidentis flammam ignis*, (*Pſal* 28. *v.* 7.) głos Pańſki rozmiataiący płomień ogniſty, mówi: wſzechmocne ſłowo Boſkie uczyniło to, że w ogniu piekielnym będzie ſię znaydowała ſama gorącość pożeraiąca, zaś płomień od niego odebrało, ażeby żadnego światła w piekle nie było; *intercidentis flammam*. Nie wſpominayże mi tu Salomonie ciemności Egipſkich, na karę Faraona od BOGA przeſłanych. Prawda, wielkie te y ſtraſzne ciemności były; prawda, że y one żadnego nie miały światła: *ignis nulla vis poterat illis lumen præbere, nec ſiderum..flammæ illuminare poterant noctem.* (*Sap*: 17. *v* 5.) bo ia mówię, że te Egipſkie ciemności iedynym ſą cieniem względem ciemności piekielnych. W ciemnościach Egipſkich było światło łaſki, które zakamiałych ſamemi ciemnościami obiaśniło, y do BOGA prowadziło; zaś w ciemnościach piekielnych żadnego a żadnego nie będzie światła. Ciemności Egipſkie po nieiakim czaſie w iaſność ſię zamieniły, iak noc przeminęły; a ciemności piekiel-

ne

ne na wieki trwać będą, nigdy się w światło nie zamienią.

Ze ieszcze loch piekielny prócz głębokości, prócz ciemności, które ma w sobie, iest bardzo ciasnym, szczupłym względem nieprzeliczoney mnogości potępieńców, których w sobie wszystkich zamknie, y to iest pewna. Obszèrność mieysca piekielnego opisuiąc Platellius, naznacza pięć mil długości, szerokości, wysokości; insi naznaczàią mniey; ia z S. Grzegorzem mówię: *definire de hac re non audeo.* Wiele mil lochu piekielnego będzie, ia nie wiem, to wiem y wierzę, że w piekle będzie wielki ścisk potępieńców; mam albowiem o tym wyraźną naukę z Pisma Bożego. Na iednym mieyscu czytam, iż tak ułożeni w piekle potępieńcy będą, iak wielka liczba owiec w owczarni szczupłey. Na drugim czytam: iż tak z sobą potępieńcy w piekle będą, iak w snopie związana słoma; na innym mieyscu czytam: iż tak będą, iak drwa w stusie ułożone; na innym mieyscu czytam: iż tak będą, iak ciernie w iednym krzaku wzaiem poplątane, poharczone. Na innym mieyscu czytam: iż leżeć będą niewzruszenie, iak naprzykład kamień leży, a ruszyć się nie może, a to nie zkąd-inąd pochodzić będzie, tylko z ciasności niezmierney. A gdy ieszcze czytam o niewodzie Ewangelicznym, y porównaniu ludzi odrzuconych do ryb wyrzuconych; mówić mogę: iż tak będą

potę-

potępieńcy w piekle uładowani, iak naprzykład śledzie w beczce. Przyczyna zaś tego od przeciwnych rzeczy iest; iako błogosławieństwo w niebie przypadkowe y na tym zależy, ażeby Swięci obszerność mięszkania mieli, która iest przyzwoita wolności Synów Boskich, przeto mówi Chrystus: *In domo Patris mei mansiones multæ* w domu Oyca mego mięszkania wiele; tak stan piekielny opłakany na tym też należy, aby w nim ciasność, ścisk nayniewygodnieyszy, wiecznym ieńcom y niewolnikom właściwy znaydował się. O piekło! o więzienie straszne! więzienie nayglębsze! więzienie nayciemnieysze! więzienie nayszczupleysze!

Te trzy własności mieysca piekielnego y teraz, gdy ieszcze nie ma ciał potępionych w w piekle, są bardzo przykrym y prawie nieznośnym udręczeniem duszom potępionym, dopieroż, gdy dusze z ciałami swoiemi powtórnie ziednoczone, po sądzie ostatecznym wniydą do tego więzienia, dopieroż mówię, piekło z przyczyny tych własności nieznośnieyszym, okrutnieyszym, niewymównie sroższym na potępieńców stanie się. Teraz głębokość piekła duszę potępioną zaprawdę dręczy, chociaż albowiem szczery duch nie wzdryga się żadney głębokości, który morza y cały okrąg ziemi oraz przeniknąć może; wszakże dusza potępiona nie iakokolwiek do głębokości piekielney

przychodzi, ale ciężarem przeładowana w nią wpada. Jeſt ta uwaga S. Auguſtyna, który mówi: *quod eſt gravitas in corporibus, hoc triſtitia in ſpiritibus; & quod levitas in corporibus, hoc lætitia in ſpiritibus.* Co cięſzkość w ciałach, to ſmutek w duſzy; co lekkość w ciałach, to weſołość w duſzy. Cięſzkość ciała to czyni, że ciało na dół dąży, a w zgórę wzbić ſię nie może; tak ſmutek duſzy im ieſt większy, tym głębiey pogrąża duſzę; ponieważ zaś ſmutek duſzy potępioney nayweiękſzy ieſt, przeto od tego zaſmucenia, większego być nie może. Poznaie to, że Boga na wieki ſtraciła, że od końca ſwego odpadła, że iuż go nabyć, do niego ſię wrócić nie może. Pragnie go ile z ſiebie mieć iako dobro nieſkończone, ale iż poznaie, że to pragnienie całe nieſkuteczne, przeto razem nienawidzi Boga, y chce go ile z ſiebie znieść, zabić iako nieprzyiaciela ſwego; ale iż znowu poznaie, że ta nienawiść nieſkuteczna, przeto naywiękſze zaſmucenie ią ogarnywa, y iako naywiękſzy ciężar ciągnie ią do głębokości piekielney, a tam ią przywala, przybiia. Jako pociecha błogoſławioney duſzy nieſie ią w zgorę, gdzie ieſt Chryſtus, tak ſmutek duſzy potępioney, pogrąża ią w piekło, gdzie ieſt naywiękſza głębokość: *quod eſt gravitas corporibus, hoc triſtitia ſpiritibus;* do póty w ſamey rzeczy Auguſtyn. Mówię tedy: teraz głębokość piekielna duſzę potępioną zaprawdę

drę-

dręczy, ale dopieroż ta głębokość okrutnieyszą się stanie, gdy dusza z ciałem do piekła wpadać będzie, y zasmuceniem, y ciężarem ciała (według owego: *corpus... aggravat animam Sap: 9. v. 15.*) pogrążona.

Przypomniycie sobie, co się na początku rzekło. Na straszliwe Jezusa słowo: *discedite* idźcie odemnie; rozerwie się ziemia pod potępieńcami, otworzy się otchłań piekielna, w padać w nię będą potępieńcy daleko żwawszym pędem, a niżeli z wierzchołku góry rzucony pada kamień. O iak straszny ten upadek! tym iest strasznieyszy, im głębokość większa; głębokość zaś do piekła niezmierna! Pada kto z wysokiey wieży, pada kto w okno czyli szybę solną, mówicie: na miazgę starty będzie! czemu? bo głębokość wielka. Jakiż dopiero upadek potępieńca z duszą y z ciałem będzie do piekła? Upadek w głębokość niezmierną? upadek z popędem od czartów zadany, nie zatrzymany? Upadek z naymocnieyszym uderzeniem wyznaczaiącym odrzucenie wieczne? Powinienby się potępieniec na miazgę zetrzeć, ale przy życiu gorszym nad wszystkie śmierci zachowany będzie; a raz upadłszy w przepaść, w niey wiekować musi. O stanie nayopłakańszy potępieńca! Pomyślcie sobie, gdyby którego delikatnego człowieka w głębokiey y wilgotney bardzo na kilka lat zawarto wieży; w iakimby on zasmuceniu, płaczu, niezdrowiu

prowadził dni ſwoie? w tymby był ſzczęśliwy, iżby nie mógł dotrwać żywo do czaſu wyznaczonego. Cóż ſię będzie działo z nieſzczęśliwemi ieńcami na wieczny czas w przepaści piekielney oſadzonemi? Co ſię będzie działo z owemi, którzy mięſzkali na mieyſcach zdrowych, czyſte y wolne powietrze maiących? którzy widoczne na wſzyſtkie ſtrony pałace, zamki, dworki ſtawiali? którzy aby zdrowie pomnażali, nie przeſtaiąc na tym, ku zabraniu nowego zdrowſzego powietrza, wyiazdy czynili? Co ſię dziać będzie z temi, gdy za grzechy niezgładzone przez pokutę ſprawiedliwość Boſka wtrąci ich do tey przepaści, y na wieki zamknie? O więzienie ſtraſzne! teraz ſą zamknięte w piekle duſze, ale tylko iednym kluczem, to ieſt wyrokiem Boſkim; gdyby albowiem wyrok Boſki duſze w piekle nie utrzymywał, tedyby wſzyſtkie przeniknąwſzy ziemię, z więzienia wyſzły; ale potym nie tylko wyrok Boſki, ale y natura ſama zamknie ie w piekle, ciało bowiem maiące ilkość, ścian piekielnych nie będzie mogło z iſtoty ſwoiey przeniknąć. O iaka ſprawiedliwość! daie teraz Bog człowiekowi dwa klucze do nieba, ieden klucz odpuſzczenie grzechu, drugi klucz odpuſzczenie kary; gdy on temi kluczami oſtatecznie pogardza, zamknie go w więzieniu piekielnym, kluczem wyroku, kluczem natury, aby z niego nigdy nie wyſzedł.

Przyznaię y to, że teraz ciemności piekielne są nie małym udręczeniem duszy potępioney; ale daleko większym będą udręczeniem, gdy dusza razem z ciałem w piekle będzie. Ciemności piekielne są teraz udręczeniem duszy, nie przeto: że dusza do widzenia potrzebuie światła, oczy bowiem rozumu bez żadnego światła widzieć mogą *objecta* swoie; ale przeto: iż dusza potępiona zostaiąca w ciemnościach piekielnych poznaie się być wygnanką odrzuconą od światła chwały. Ale gdy wraz z ciałem swoim w tych ciemnościach będzie, o iak te ciemności w okrutnieysze się zamienią! oczy cielesne aby co widziały, potrzebuią do tego światła; ponieważ zaś po całą wieczność w piekle żadnego a żadnego nie będzie światła, po całą wieczność oczy potępieńców nic a nic nie będą widziały. Taż to kara, móy Boże! tych oczu będzie, które niechciały patrzyć w niebo, które zapatrywania dobrowolne y szpetne czyniły, które listy pogorszenia y nieporządności pełne czytały, które do przeglądania w zwierciedle ku lubieżnemu upodobaniu pomagały; ta będzie kara, że nic po całą wieczność nie będą widziały.

To cięższa, że, nie tylko ciemności piekielne wszystkie *objecta* oczom potępionych odeymą, ale też serce ich niewyrażonemi strachami przerażać będą. Co się bowiem działo w ciemnościach Egiptu, to się bardziey y obficiey

dziać będzie w ciemnościach piekielnych: *sonitus descendens perturbabat illos, & personæ tristes illis apparentes pavorem illis præstabant.* (*Sap: 17. v. 4.*) szum zstępuiący trwożył ie, y osoby straszliwe ukazuiące się lękania im dodawały. Czyliż gdy piekło napełni się potępieńcami iuż w ciałach żyiącemi, ze wszech stron piekielnych nie będzie wypadała wrzawa y hałas? ięczeć, ryczyć, wyć będą; a ten szum w ciemnościach okropny i niezmiernie będzie uszy raził, y nie widzących, co się dzieie, boiaźnią napełni. Prócz tego czarci różnych straszydeł brać na siebie będą podobieństwa, y tychże samych straszydeł żywe w mózgu potępionego malować obrazy, tak dalece, że się potępieńcom zdawać będzie, iż oni na te larwy, na lwy, tygryssy, na smoki miecące się przeciwko sobie oczyma cielesnemi patrzą. Móy Boze! iak natężona tam boiaźń, iak udręczone od boiaźni serce potępione będzie! Niech się stanie w nocy niespodziewany łoskot, y boiaźliwego człowieka przebudzi; iuż włosy mu na głowie wstaią, on sam truchleie, a czasem w chorobę wpada. Cóż to iest noc do ciemności wiecznych? Co strach nocny do strachów piekielnych? *terra... tenebrarum, ubi ... sempiternus horror.* (*Job: 10. v. 22.*) Ah biada! wam oczy, któreście na Jezusa Chrystusa patrzyć niechciały; za światłość ciała iego uwielbionego mièycie ciemności wieczne. Bia-

da

da wam uszy, któreście niechciały słuchać pienia Anielskiego; słuchaycież wycia y ryku potępionych. Biada wam serca, któreście niechciały mieć boiaźni Bożey, niech was pożera boiaźń rozpaczaiąca.

Jeszcze y to wyznaię, że ciasność y szczupłość mieysca piekielnego teraz iest sroga względem dusz potępionych, ale o iak się w sroższą zamieni za przybyciem ciał potępionych. Teraz dusza potępiona mówiąc w ścisłym Filozoficznym rozumieniu, żadney ciasności w piekle nie ma, bo dusza bez ciała zostaiąca nie ma w sobie ilkości, czyli, iak mówiemy po Łacinie: *quantitatem.* Million dusz y więcey na iednym drobnym punkcie mieysca, na subtelnym (że tak rzekę) igły końcu mieścić się może; wszakże ciasność piekielna dręczy teraz potępioną duszę przeto: iż iest przyczyną iey, aby poznawała, iak obszerne pałace wszelkich roskoszy pełne w niebie straciła; aby poznawała, co ią czeka, gdy się przyoblecze w ciało, a przyobleczona uciskowi podpadać będzie. Ale za przybyciem ciał potępionych do piekła, ta ciasność nie tylko w myśli y poięciu, ale skutkiem samym potępieńców trapić pocznie.

Kto przerachuie Pogan, którzy przed narodzeniem Chrystusowym żyli, a nie znali prawego Boga? tych milliony millionów z duszą y z ciałem do piekła wpadną. Kto przera-

chuie niewiernych y Pogan, ktòrzy po narodzeniu Chrystusowym żyli y żyią? tych milliony millionów do piekła z duszą y z ciałem wpadną. Kto przerachuie kacerstwa rozmaite, y niezliczonych tych kacerstw naśladowników? tych milliony do piekła z duszą y ciałem wpadną. Kto przerachuie Katolików? tych ci iest mało względem Pogan, niewiernych, odszczepieńców, Schizmatyków; ale o iak wielu między niemi złych, bezbożnych, którzy prócz imienia Katolickiego, nic Katolickiego nie maią; iak wielu krzywdzicielów, cudzołożników, y wielorako inaczey nieczystych, zawziętych, piianicòw, świętokradzców, obmowców, potwarcòw, obłudników? Czyliż y z tych ludzi milliony millionów nie wpadną do piekła? Wszakże mówi Paweł: *(Cor. 6. v. 9.10.) Ani niesprawiedliwi, ani złodzieie, ani cudzołożnicy, ani porubnicy, ani psotliwi osiągną Królestwa Bożego.* Wiecie z Ewangelii, że mało wybranych; toć tylko ci będą w niebie, a wszyscy, którzy się nie znayduią między temi, co ich mało, będą w piekle. Wszyscy mòwię będą w piekle, a chociaż co do duszy nie razem przychodzą do piekła, bo nie razem umieraią, ale iak na sąd Boski razem powstaną; iak na dolinie Jozafatowey razem zgromadzeni y oddzieleni będą, tak po wyrzeczonym Chrystusa wyroku: *discedite*, razem wszyscy w przepaść piekielną wpadną; a

dla

dla tey mnogości ciał mieyſce piekielne ſtanie ſię ciaſne y ſzczupłe.

Wſzyſcy atoli muſzą ſię w nim pomieścić; tak ich uciśnie Wſzechmocność Boſka, iak drwa w ſtuſie, iak owce w ſzczupłey owczarni, iak ciernie poplątane w iednym krzaku, iak śledzie w beczce, Tak ich uciśnie, że nie będą ſię mogli ruſzyć, ale iak kamienie leżeć będą w tym położeniu, iak który w przepaść wpadnie, czy na głowę, czy na bok, czy na twarz; leżeć będą bez żadnego wzruſzenia, bez odmiany mieyſca, leżeć na wieki. Jak drzewo upadnie, czy na północ, czy na południe, tak leżeć będzie; ſłowa ſą Boſkie (*Ecclef. II. v. 3.*) a w nich wyrażenie potępionych. Co tam poczną nieſzczęśliwi delikaci, którym nie wſzelako dobrze poſłane łóżko bez-ſenne ſprawiało noce, a zdawało ſię być męczarnią? co poczną wymyślne białogłowy, które w Kościele ciżby znieść nie mogły, przeto w Kościołach bywać nie chciały, a pomarſzy w grzechach ſwoich, do tey nieſzczęśliwey ciżby, do tego potępionych ściſku doſtaną ſię? co poczną mężowie y białogłowy, którzy to Żydami ſię brzydzą, od zarażonych przyrzutną choróbą unikaią, ludzi dzikich, przebrzydłych, okrutnych, iakich ieſt co niemiara Boga nie znaiących, boią ſię, gdy z niemi, a w tak ściſłym ułożeniu wiekować przyidzie? Ah! ah! Chrześcianie moi! ſtraſzne ieſt piekło, iak teraz

ieſt;

ieſt; ſrogie ieſt piekło, iak teraz ieſt, gdy nie ma ieſzcze ciał potępionych; ale za przybyciem ciał potępionych zamieni ſię w ſtraſznieyſze, ſurowſze, ſrożſze. Zamieni ſię w ſtraſznieyſze z przyczyny głębokości ſwoiey, w ſurowſze z przyczyny ciemności, w ſrożſze z przyczyny ſzczupłości y ciaſności. Y ta to ieſt przyczyna, ktorą tey piekielney odmiany dać przedſięwziąłem z okoliczności ſamego mieyſca piekielnego.

Część II.

DRuga przyczyna tey odmiany za przybyciem ciał potępionych ſrogiego piekła ieſzcze w ſrożſze, przyczyna daleko mocnieyſza y oczywiſtſza od pierwſzey, ieſt ogień w lochu piekielnym od Wſzechmocności Boſkiey zapalony pierwſzego dnia ſtworzenia świata, z wyrokiem nieodmiennym, że miał trwać na wieki: *diſcedite in ignem æternum.* Ten ogień ieſt zaprawdę okrutną męczarnią duſz potępionych teraz bez ciał ſwoich w piekle zoſtaiących. Jak on będąc materyalnym ducha ſzczèrego palić może? tego wytłumaczenie odſyłam do Teologii ſzkolney; zaś z Auguſtynem mówię: Iz lubo przedziwnym, ale prawdziwym ſpoſobem ogień piekielny dręczy duſze: *miris & veris cruciantur modis.* Mówię: iż ognia tego dzielność bardzo wielka, tak dalece, że S. Auguſtyna zdaniem wſzyſtkie męczarnie ziemſkie,

ſkie, które tylko wymyślić rozum ludzki mógł y może, ſą cieniem względem tey męki, którą ogień piekielny zadaie duſzom; a ten ogień ziemſki ieſt malowanym względem tamtego. Co y Chryzoſtom S. w tey rzeczy twierdzi; co y z przyczyny pokazać ſię może, dzielne bowiem żywioły *w centrum* ſwoim maią nayżwawſze działanie. Poznać to można trzymaiąc nad zapaloną świecą rękę, że płomień do góry ſię wzbiiaiąc, ma większą dzielność do palenia, bo ten płomień ieſt w drodze do *centrum* ſwego; dopierożby był dzielny, gdyby w ſamym *centrum* ſtanął. Ponieważ zaś ogień piekielny w ziemi, w piekle ma *centrum* ſwoie, tam tedy muſi być naydzielnieyſzy, nayżwawſzy. Ponoſzą od niego wielkie teraz męki potępione duſze: ale ah iak ſię pomnoży męczarnia, iak ſię odmieni ſtraſzliwe narzędzie ſprawiedliwości Boſkiey na ſurowſze, gdy przybędą do piekła potępieńcy z duſzą razem y z ciałami ſwoiemi! Teraz ogień pali duſze, że tak rzekę, ſiłą nadprzyrodzoną, ile ieſt wynieſiony od Wſzechmocności Boſkiey do przedziwnego działania; gdy ciała do piekła przybędą, ogień potępieńców dwoiaką ſiłą palić będzie, nadprzyrodzoną ſkierowaną do ſamey duſzy, przyrodzoną ſkierowaną do ciała, y znowu przez ciało dręczącą złączoną z ciałem duſzę.

Ale porznćmy tę rzecz poniekąd zawiłą,

raczey przedſię-weśmy podobieńſtwo, iaśnie y ſtraſzliwie rzecz nam pokazuiące. Widzieliście naymilſi moi, nie wątpię, pięć tyſiącami cegieł napakowany, a mocno y długo palony; aza w nim rozpalone cegły nie zdaią ſię ſzczèrym ogniem? Otoż widzicie, że coś podobnego po dniu ſądnym będzie w piekle. Piekło ieſt to piecem podziemnym, tak go nazywa Malachiaſz w rozdziale 4. y Jan w rozdziale pierwſzym obiawienia ſwego. Jeſt piecem napalonym przez kilka tyſięcy lat od ognia nieuſtannego, a dzielnością wſzyſtkie ognie przechodzącego bez żadnego porównania; w tym piecu duſze ściśley, aniżeli cegły w ſwoim ſą ułożone. Wſzechmocność Boſka ułoży potępieńców ſtuſem, ażeby, iak cegły ogniem ziemſkim, tak potępieńcy ogniem piekielnym paliły ſię; ta atoli wielka różność, że cegła nie żywa, nie czuła, y do czaſu ſię tylko pali, zaś potępieńcy y żywi, y czuli, y wiecznie palić ſię będą.

Uważaycie to naymilſi moi y wnoście ſobie, iż ciała potępieńców przeięte upałem iſtnym ogniem będą, tak iak cegła w piecu iſtnym ieſt ogniem. Ogniem potępieńca oczy, ogniem ięzyk, ogniem tchnienie, ogniem mózg, ogniem ſerce, ogniem krew w żyłach; palić ſię całkowicie potępieniec będzie, ale nie będzie mógł zgoreć. Wnoście powtóre: że boleść taka w potępieńcach będzie, iaka być więkſza według naſzego mniemania nie może,

trzyma-

trzymaiąc pułgodziny nad zapaloną świecą rękę ryczeć trzeba od boleści; cóż ta ieſt boleść względem piekielney? Wnoście po trzecie: iż ciała, które nieczyſtości ſłużyły, y tak bez poprawy śmierć ie zabiła, oſobliwſzym ſpoſobem palone będą, gdy rzeczono ieſt: (*Apoc: 18. v. 7.*) im więcey był w roſkoſzach, tym więcey daycie mu męki. A Tertulian mòwi: *in proprio adipe frixæ libidines ebullient*, w własnym tłuſzczu ſmażone lubieżne ciało wreć będzie.

Wnoście po czwarte: iż wſzyſtkie zmyſły potępieńców niewypowiedzianie dręczone będą: oczy òw dym zgryźliwy wyiadać będzie, uſzy iuż boiaźnią, iuż boleścią wyciśnione krzyki, wycia, ryczenia rozdzierać będą; ſmak nieznośne pragnienie palić będzie, o którym daie znać òw bogacz proſzący o kroplę wody Łazarza; zmyſł dotknienia całkowicie okrążony y przeięty od ognia będzie; zmyſł powonienia y ten oſobliwſzą będzie miał męczarnią; ciała bowiem potępieńców zmartwychwſtałych, iako ſię na wyżſzych Kazaniach rzekło, będą ſtekiem wſzyſtkich chorób zarazy, bardziey śmierdzące, aniżeli trup śmierdzi, iako przepowiada Izaiaſz: (*Cap: 34. v. 3.*) *de cadaveribus eorum aſcendet fœtor*, z trupòw ich wynidzie ſmròd. Czyliżby nie doſyć było na udręczenie zmyſłu powonienia między millionami millionami tych żywych trupòw w ſtòs niezmierny ułożonych znaydować ſię? Cóż dopie-

dopiero, gdy się te cielska, chorób, zarazy, obrzydliwości fetoru pełne palić, skwarzyć, smażyć, wreć w ogniu poczną! dopieroż, dopieroż to *ascendet fœtor* smród nieznośny będzie. A co iest cięższa, ponieważ piekło zewsząd zamknięte, zatarasowane będzie, ani dym, ani smród z niego nie wynidą, trwać to będzie na wieki, a potępieńce dręczyć.

Cóż wy na to myślicie sobie delikaci? upału słonecznego znieść nie możecie, a iak zniesiecie pożary piekielne? Swieca źle przygaszona, zaduch w izbie, iest, iak mówicie, waszą zarazą; iakże fetory piekielne wytrzymacie? Ani mniemaycie Chrześcianie moi, iż ia w tym Kazaniu albo iakiey imaginacyi używam, albo domniewania ku przestraszeniu waszemu czynię: zaprawdę zaprawdę mieycie, iż com powiedział, tak iest a nie inaczey. Zaprawdę mieycie, iż com powiedział, to mniey bez porównania iest, a niżeli w piekle iest y będzie, bo nieszczęśliwości stanu piekielnego móy rozum poiąć; dopieroż język wymówić nie może. Srogie iest piekło, za przybyciem ciał potępionych zamieni się w sroższe, z przyczyny mieysca, na którym iest, zamieni się w sroższe z przyczyny ognia, który w piekle iest; tak iest a nie inaczey.

Móy Boże! co za nierozum tych ludzi, którzy się spowiadać niechcą, ażeby piekła uniknęli! co za nierozum tych, którzy się spowiadaią, y życia nie poprawuią, a przeto do piekła się wracaią! co za nierozum tych, którzy

się

ſię w złości czartom oddaią, aby ich z duſzą y z ciałem wzięli! co za nierozum tych, którzy za uczynioną krzywdę albo fortunie, albo ſławie cudzey, którzy za momentalne grzechowe upadanie, którzy za wyrządzoną zemſtę, którzy za kwartę, za garniec trunku zażytego do piiańſtwa, ktòrzy za opuſzczenie Mſzy S. w Niedzielę y Swięto, na te męki przyiść odważaią ſię! muſzą oni albo nie wierzyć, że piekło ieſt, albo nie rózumieią, co ieſt piekło, albo nie wierzą, iż y za ieden grzèch śmiertelny trzeba w piekle goreć. Ależ bo iak to niepochybna, tak y to pewna; a mniemam, iż doſtatecznie, ile być mogło, ſtan opłakany piekła przełożyłem. Cóż więc za ślepota!

Już rzecz ſkończyłem; prowadź was Chryſtus Jezus do domów waſzych. Przez ten tydzień często ſobie pytanie Izaiaſza Proroka zadawaycie: (*Cap: 33. v. 14.*) *quis poterit habitare... cum ardoribus ſempiternis?* A kto z nas będzie mógł mięſzkać z pożarami wiecznemi? Zadawaycie ſobie to pytanie mężowie y białogłowy, młodzi y ſtarzy, zadawaycie rodzice y dzieci, panowie y ſłudzy, kupcy y rzèmieślnicy, wolni y niewolni: *quis poterit habitare?* Kto z nas może zmięſzkać z pożarami wiecznemi? A co żywo, ieżeli co pobaczycie w ſumnieniu, bierźcie ſię do ſpowiedzi, do pokuty, by śmierć nie przyſpiała, a ieſzcze dziſiay nie rzuciła was na ognie wieczne. Czyńcie

to

to wiernie, aż o ostatniey odmianie ieszcze straszliwszey, dali BOG, Niedzieli przyszłey usłyszycie. Teraz wychodząc z Kościoła, uczyńcie do JEZUSA ten Akt: *Libera me de morte æterna, in die illa tremenda, quando cœli movendi sunt & terra.* Prosiemy cię JEZU przez śmierć y mękę twoię, przez rozdarte włocznią serce dla miłości naszey, zmiłuy się nad nami. Day nam łaskę wczesney pokuty, day przebłaganie zagniewanego oblicza twego, bądź miłościw nam grzesznym w godzinę śmierci naszey; a gdy przyidzie ów dzień, który niebo y ziemię wzruszy, zachoway nas od straszliwego więzienia piekielnego, a wezwiy nas z wybranemi twoiemi, Amen.



KAZANIE

Na Niedzielę 4. Adwentu.

O odmianie czasu na wieczność.

Parate viam. Luc: 3.

WIdzieliśmy przeszłey Niedzieli dwie drogi, iedną w głąb do piekła *in profundum inferni*, drugą do Nieba, *in excelsum suprà*; iedną odrzuconych od wiekuistego

świa-

świata, drugą wybranych do nieustannego szczęścia. Oglądaliśmy wniście odrzuconych do piekła przez ów straszliwy upadek w przepaść, oglądaliśmy weyście wybranych do Nieba przez owo uwielbione oraz z Chrystusem Panem w iasnych obłokach wyniesienie się w zgórę. W oczach naszych zamknęła się przepaść piekielna z ieńcami swoiemi, w oczach naszych zamknęło się Niebo z dziedzicami swoiemi. Rozważanie pomnożonego w Niebie szczęścia za przybyciem ciał Błogosławionych na inny czas, będzieli ta wola Boska, odłożyliśmy, a stanąwszy nad zawartą piekielną otchłanią, mówiliśmy o tey odmianie, która piekło srogie, okrutne, za przybyciem ciał potępionych zamieniła w sroższe, okrutnieysze. Jużże się to naymilsi Chrześcianie moi skończyło wszystko? iużże nieszczęśliwi podróżni, *discedite maledicti* odprawili swoię drogę? Stanęlić, stanęlić zaprawdę wszyscy potępieńcy na terminie mieysca piekielnego, które iest naygłębsze, gdyż przy *centrum* ziemi położone; które iest nayciemnieysze, gdyż od wszelkiego światła odłączone; które iest bardzo szczupłe względem liczby nędzników, gdyż nayściśleyszym winowayców więzieniem. Stanęli, stanęli wszyscy potępieńcy na terminie mieysca, ale żaden z nich nie stanął na granicy czasu. Czas albowiem ten, który tu rozmierzamy, stanie się w pie-

piekle niezmierzonym; czas, który tu na godziny, dni, tygodnie, mieśiące, roki dzielemy, stanie się w piekle niepodzielonym, ani połowicy, ani żadney części z proporcyą do połowicy lub całkowitości swoiey nie znaiący; czas, który się tu kończy, stał się w piekle nieskończonym; doczesność życia złego potępieńców zamieniła się w wieczność mąk piekielnych; dla tego acz stanęli potępieńcy w piekle na terminie, na końcu y granicy mieysca, nie stanęli atoli na terminie, na końcu y granicy czasu, iść będą tę drogę po całe wieki, a z niey nigdy nie wynidą, bo ta czasu piekielnego droga iest drogą wieczności nieszczęśliwey. Ta odmiana czasu na wieczność iako iest ostatnią ze wszystkich odmian, tak ostatniego dzisiay o strasźliwych odmianach Kazania będzie rzeczą. Pierwsza odmiana była świata w pustynią, druga odmiana umarłych w żywe, trzecia odmiana zdań ludzkich fałszywych w iasne poznanie prawdy, czwarta odmiana piekła srogiego w sroższe za przybyciem ciał potępionych, a ta iest piąta odmiana doczesnego życia potępieńców na wieczność męki; iedna z tych odmian drugą poprzedziła, iedna do drugiey otworzyła drogę, a wszystkie z czasem swoim do wieczności dążyły, y nieszczęśliwego człowieka, który się w nich rozmaicie znaydował, wieczności oddały. Dayże Boze o tey ostatniey odmianie, o tey odmianie iuż bez odmiany ku zbawiennemu

nemu

nemu pożytkowi dziśiay pomowić. Proszę was naymilsi Chrześcianie moi, daycie mi chętne ucho, podział następuiącey czynię rzeczy. Mylę się: miałem mówić, podział następuiącey czynię mowy. Rzecz mowy iest wieczność, a ta się dzielić nie może. Raczey tedy mowię, że następuiącey mowy czynię podział.

W pierwszey części Kazania pokażę y obiaśnię wieczność mąk piekielnych, do którey potępieńcy przychodzą po skończonych dniach życia swego, a z duszą y z ciałem póydą po skończonym czasie całego świata.

W drugiey części Kazania przełożę, iż Bog wielce przyzwoicie a sprawiedliwie czyni, gdy za moment, za czas krótki roskoszy, z iakiegokolwiek grzechu śmiertelnego mianey, grzesznika na wieczność mąk piekielnych skazuie.

W trzeciey części Kazania, która będzie dokończeniem mowy, wołać będę, aby Chrześcianie żyiący, wiecznością mąk piekielnych przestraszeni, to krótkie życie swoie, ieżeli źle żyią, odmienili w lepsze; ieżeli dobrze, tedy aby się grzechu śmiertelnego, który momentem swoim o wieczność ognistą przyprawuie, naypilniey strzegli.

Tobie JEZU Chryste na większą chwałę, za twoim błogosławieństwem niepokalanie poczęta Panno, przedziwna BOGA moiego Matko mówić poczynam.

Część I.

ARtykułem wiary ieſt Chrześcianie moi, iż po ſkończonym świecie y tych czaſach, które teraz wymierzenia ſwoie maią, naſtąpi czas wieczny, bez żadnego wymiarkowania, gdyż bez końca, a wiecznie zmartwych-powſtali tak na chwałę, iako na męki, w tey wieczności wiekować będą; z wielu albowiem mieyſc Piſma Swiętego ta prawda pokuzuie ſię. Mnie ſamemu na dwunaſtu mieyſcach piſma o tey rzeczy trafiło ſię czytać, a zapewne ieſt ich więcey; wſzyſtkie przywodzić ſądzę rzeczą nie potrzebną, doſyć przywieść z kſiąg dawnego teſtamentu te ſłowa: (*Eccle: 12. v. 5.*) *ibit homo in domum æternitatis ſuæ, & circuibunt...plangentes.* Póydzie człowiek do domu wieczności ſwoiey, a krążyć będą płaczący; póydzie do domu wieczności ſwoiey, to ieſt do takiey wieczności, iaka iemu powinna, dobrali za dobre życie, zlali, za złe, a krążyć będą płaczący. Te ſłowa Oycowie Łacińſcy wykładaią o potępieńcach, którzy w wieczności ſwoiey krążąc iść będą, to ieſt iść bez końca, gdyż w okrągu końca nie maſz, a tak idąc uſtawicznie płakać będą, a te Ewangeliczne uſtawicznie prawdzić będą ſłowa: *tam będzie płacz*, gdyż być nigdy nie przeſtanie. Doſyć ieſzcze przywieść z nowego teſtamentu ſłowa Chryſtuſowe: *diſcedite in ignem æter-*

ternum, idźcie na ogień wieczny. Mówi Pan: na ogień, a ten ogień iest prawdziwy; mówi na ogień wieczny, tak y wieczność ognia ma być prawdziwa. Ani mówcie: aczby ogień był prawdziwie wieczny, atoli w nim ludzie nie będą gorzeli wiecznie; bo ten błąd od Kościoła potępiony; a wierny wykładacz słowa Chrystusowego mówi Paweł: (2. *Thes.* 1. *v.* 9.) *Pœnas dabunt in interitu æternas*, ci którzy zginą, wieczne męki ponosić będą. Ktemu przydaię dwóch Swiętych Teologów zdania; iednego na zachodzie Augustyna, który Origenesa błąd potępiaiąc, mówi: *nec putes, quod verbis finitis finitur æternitas, in verbo, quatuor syllabis existit, in se fine fine est.* Nikt nie rozumiy, żeby wieczność, która się wyraża krótkiemi słowy, kończyć się kiedy miała, to słowo *wieczność* ma w sobie dwie syllaby, ale rzecz przez to słowo *wieczność* wyrażona, nie ma w sobie żadnego końca. Drugi na wschodzie Teolog Swięty Grzegórz Nazyanzeński mówi: *æternitas nec tempus, nec pars ulla temporis est*, wieczność ani się czasem nazwać może, który według Filozofii odnosi się *ad mensuram* do miary, ani ma w sobie części swoich, bo któżby iakążkolwiek maiąc wiadomość Filozofii, w nieskończonych rzeczach całkowitości wyznaczał połowicę? *Nec tempus, nec pars temporis æternitas.*

Pewna rzecz, artykuł wiary iest, że po skoń-

czonych czasach ludzkiego życia y świata, nastąpi wieczność y w niebie y w piekle. Raczey tedy to mi wam do wiadomości podać trzeba, co iest ta wieczność. Ale gdy ię myślę o tym, staię się podobnym do owego Filozofa: o którym pisze Mowca Rzymski: zadał mu ktoś pytanie, co to iest Bog; prosił o ieden dzień na odpowiedź, ieden minął, prosił o drugi; drugi minął, prosił o trzeci; trzeci minął, prosił o czwarty; wreszcie odpowiedział pytaiącemu: im ia dłużey myślę, co to iest Bóg; tym zdaie mi się trudnieysze to pytanie, a wreszcie do należytego wytłumaczenia niepodobne. Tegoż ia na sobie doświadczam; im bardziey chciałbym wytłumaczyć wieczność, tym mniey rozumiem, co to iest wieczność; im bardziey myślę o słowach do wyrażenia, tym bardziey uznaię, że wieczność niewysławiona; wieczność albowiem w niebie iest w samey rzeczy wiecznością istotną BOGU, która za przodkowaniem wszechmocności swoiey, daie błogosławionym wieczne trwanie w rozkoszy; wieczność w piekle iest w samey rzeczy wiecznością istotną Bogu, która za posrzodkowaniem wszechmocności swoiey daie wieczne trwanie potępionym w mękach piekielnych.

Nie powiem że wam, co to iest wieczność? powiem, ale mniemaycie, że słowa moie są na podobieństwo owey szczupłey karty nazwaney

ney *Mappa*; prawdziwie ona całą ziemię y wszystkie iey Królestwa wyraża, ale obszerności ziemney nie obeymuie; tak mniemaycie, że słowa moie prawdę tylko wieczności będą miały, ale obszerności y długości iey nigdy nie ogarną. Cóż tedy iest wieczność? O Arytmetyko wspomagayże mię tu, ieżeli co wspomoc możesz. Powiem: wieczność iest złożona z tylu millionów lat, ile gwiazd na niebie, nicem nie powiedział; powiem: wieczność iest złożona z tylu millionów lat, ile iest naydrobnieyszych kropel w wszystkich morzach, wszystkich rzekach, w wszystkich wodach tak ziemnych iako nad-niebnych, nicem nie powiedział; powiem: wieczność złożona z tylu millionów lat; ile liścia kiedy było, iest y będzie na drzewach, w kwiatach, na polach w ziołach wszystkich, nicem nie powiedział; powiem: wieczność złożona z tylu millionów lat, ile naydrobnieyszych proszków w ziemi, ile proszków startey w młynach było, iest y będzie mąki, nicem nie powiedział. Poprawię się: wieczność złożona z tyle millionów lat, ile razem biorąc iest gwiazd na niebie, kropel w morzu y rzekach, ile na drzewach kwiecia, liścia, ziela, ile proszków w ziemi, nicem nie powiedział, bo to wszystko przerachować się może, przynaymniey z Boskiego obiawienia, zaś liczba w wieczności ginie, bo wieczność żadney proporcyi mieć nie może do żadney acz naywię-

 kszey

kſzey liczby; *finiti ad infinitum nulla proportio.*

Więc albo inſzey reguły arytmetyczney, która ſię zowie *ſubtrakcya*, zażyię. Pomyślcie ſobie naymilſi moi: niech będzie góra piaſczyſta z naydrobnieyſzych piaſków złożona takiey wielkości, iakiey ieſt obſzerność okręgu nieba, w pośrzòd którego zawieſzona ziemia, iednym punktem być zdaie ſię, a ieſt tego okręgu trzyſta millionòw, kilka ſet tyſięcy, kilka ſet, kilka dzieſiąt mil włoſkich, iak rachuią Matematycy. Niech ptaſzyna co million millionów lat przylatuie, a wziąwſzy ieden naydrobnieyſzy piaſek, przenoſi go na drugi świat ſtworzony od Boga, otoż przyſzedłby ten czas, któregoby oſtatni proſzek z tak niezmierney góry ptaſzyna przenioſła, a wieczności aczby tyle millionów millionów lat przeminęło, nicby a nic nie ubyło czaſu, bo wſzelka liczba, iako ſię rzekło; y liczby imaginacya nie ma żadney proporcyi do wieczności.

Na coż mam kłaść więcey podobieńſtw, które w ſkutku nigdy nie będą? wſzakże acz tak wymyślone prawdziwą nieſkończoność wieczności pokazuią. Raczey pytam: więc-że potępieńcy przez ten żadną liczbą, żadnym rozumem nie ogarniony czas nie wynidą z piekła? Nie wynidą; więc-że na zawſze w tym nayględbſzym więzieniu zoſtaną? Zoſtaną; więc-że nigdy światła tak nadprzyrodzonego, iako

przyro-

przyrodzonego słońca, księżyca, nie obaczą? nie obaczą; więc-że iak kto upadnie, tym położeniem w niewoli wiekować będzie? Będzie; więc-że przez wieki wieków nieszczęśliwie ięczeć, goreć, smażyć się będzie? będzie; więc że przez wieki wieków ani grzesznik do BOGA żałuiąc, ani BÓG do grzesznika lituiąc się nad nim, nie nawrócą się ku sobie? Nie nawrócą. Będzie, będzie wieczność piekielna trwała zawsze, a iako nie maiąca końca nigdy się nie skończy, przez cóżby bowiem ta straszliwa wieczność ustawac miała? chyba albo żeby BÓG być przestał, albo żeby wyrok iego odmienił się, albo żeby dusza nieśmiertelna zginęła, albo żeby w nic obróciło się ciało, albo żeby zginęło piekło, lub w piekle ogień wygasł? ależ bo to wszystko wiecznie nie ustanie. BÓG iest istotnie wieczny: *Ego sum, qui sum*, iako iest istotnie mądry y wszechmogący; wyrok Boski nieodmienny: *non miserebor in æternum*, nie zmiłuię się na wieki; dusza potępiona nieśmiertelna, ciało potępione nieśmiertelne, ani zniszczyć się, ani się od siebie rozdzielić będą mogły. *quærent mortem, & fugiet ab eis*, szukać będą śmierci, y nie znaydą iey nigdy; piekło nie ustanie: *magnum chaos firmatum est;* ogień nigdy nie zgaśnie, *ignis eorum non extingvetur*; ziemia w wnętrznościach swoich zamykaiąca piekło, stać będzie na wieki, *terra in æternum stat.* Nigdy tedy wieczność nieszczęśliwa w

piekle

piekle uſtać nie może, będą milliony, milliony, milliony lat ogniſtych miiały, iednak naymnieyſzey przeto odrobiny z wieczności nie ubędzie.

O wieczności! o niedolo potępieńców! o wieczności nie poięta! czyiaż imaginacya może wyſtawić ſobie obraz obſzerności twoiey? Któryż rozum potrafi weyrzeć w niedościgłe ſkrytości twoie? tyś ieſt morzem, w którym wſzyſtkie domyſły toną; tyś ieſt przepaścią, w którą patrzyć bez zakrętu głowy nie można. Równaią cię niektòrzy do Labiryntu, w ktòrym ieſt ścieſzek tyſiąc do wniścia, a żadney nie ma do wyniścia; ale to nie prawdziwy twóy obraz, bo z Labiryntu ktoś po nici pośrzodkuiącey wyſzedł, a z ciebie nikt powrotu nie ma. Rownaią cię drudzy do koła do okrągu, który w ſobie ani końca ani początku nie ma, ale y to porównanie nie ieſt dobre, bo koło ma części y połowicę ſwoię, zaś w tobie nie maſz takowych części; w kole naznaczyć mogę według woli początek y cyrkułu koniec, w tobie naznaczyć nie mogę, bo cię przeyrzeć nie mogę. O przedziwna, o niepoięta wieczności! Ale iakeś ty nieogarniona, tak y niedola człowieka potępionego nieſkończona. Ktoż na ſercu ſwoim nie zadrży, gdy te dwa ſłowa iſtotnej tobie rozważy: *zawſze y nigdy*; zawſze być oddalonym od Boga, zawſze być w więzieniu, zawſze ogniſte ponoſić

męki,

męki, a nigdy Boga nie widzieć, nigdy wolności Synów Boskich nie mieć, nigdy nie doświadczyć ochłody; zawsze płakać, nigdy nie być pocieszonym; zawsze umierać y nigdy nie umrzeć; bo te same męki naynieszczęśliwsze rodzą życie; *pœna, mors, & servatrix*, mówi Augustyn. O życie! o śmierci! życie zawsze umieraiące! śmierci zawsze żyiąca! nie wiem, iakie ci dać nazwisko życiali, śmiercili? życie ma w sobie iakiekolwiek dobro kontentuiące, śmierć ma przynaymniey to dobro, że nędzę kończy; ty żadney a żadney pociechy nie masz, żadnego nędzy nie przynosisz końca, owszem wszelki ucisk zamykasz w sobie bez końca, bez granicy, inaczey cię tedy nazwać nie mogę, tylko życiem z tym przydatkiem: odrzuconych na wieki, tylko śmiercią z tym przydatkiem: wieczną.

Część II.

NIe wątpię ia Chrześcianie moi, którzy mnie słuchacie, że z podziwieniem y boiaźnią wyznaiecie, iż ta wieczność niepoięta a straszliwa mąk ognistych znayduie się w piekle; gdyby albowiem który nie dowierzał temu, tenby wiadomości chciał nabywać przez doświadczenie, ale biadaby temu, iak mówi Euscbius: *væ! quibus prius experienda sunt, quàm credenda.* Nie wątpię, nie wątpię, iż dobremi

Kato-

Katolikami iesteście, a zatym tę wieczność straszliwą wyznaiecie, y za artykuł wiary ią macie; chwalę waszę wiarę, ale chciałbym, byście mi około tey niepochybney prawdy niektóre zadali pytania; nie przeto, byście wątpliwości ukoili, bo ich nie macie, ani się mieć godzi; ale przeto, byście prawd wiary, która iest ciemna w sobie, iak mówi Paweł, daną z przyrodzonych przyczyn odpowiedzią obiaśnienie mieli. Pytacie mię: więc-że ten czas, który przeżyli potępieńcy bez pokuty, zamieni się im w wieczność ognistą? Odpowiadam: zamieni się niepochybnie. Pytacie daley: iakimże sposobem ta przemiana stanie się czasu skończonego w nieskończony? Odpowiadam: dwoiaki iest tego sposób; z strony potępieńca iest grzech śmiertelny w życiu popełniony, za który nie pokutował; z strony BOGA iest wyrok skazuiący go na ogień wieczny za grzechy iego. Tym dwoiakim sposobem życie skończone potępieńca zamienia się w nieszczęśliwą wieczność. Pytaycie daley: ale wszakże grzech śmiertelny momentem iednym, krótkim bardzo czasem kończy się? taż momentalna sprawa ma ognistą na człowieka sprowadzić wieczność? wyrok Pana BOGA skazuiący człowieka za momentalną sprawę iakiegożkolwiek śmiertelnego grzechu na wieczność ognistą, iak się pogodzi z sprawiedliwością y miłosierdziem iego? Tu całec pytania

tania, z tego mi ſię wam koniecznie ſprawić trzeba, co gdy uczynię, y Artykuł wiary od wieczności będzie mocno obiaśniony, y wy będziecie mieli wielkie uſpoſobienie do zamierzonego pożytku.

Mówię tedy (mieycie tu pilne baczenie) mówię: nic ſprawiedliwſzego, nic przyzwoitſzego, iak to, ażeby po życiu grzechem śmiertelnym ſkażonym, który nie zgładzony przez pokutę, naſtępowała nieſzczęśliwa wieczność, ażeby moment grzechu śmiertelnego przyprowadził człowieka na wieczne kary. Czyli bowiem uważamy wolą grzeſznika, czyli iſtotę grzechu, czyli rozporządzenie Boſkie, ta prawda iawnie ſię nam pokazuie. Wola zaciętego w złości grzeſznika przedſięwzięciem ſwoim na całą wieczność złość ſwoię rozſzerzyła, *voluiſſent impii, ſi potuiſſent, ſine fine vivere, ut potuiſſent ſine fine peccare.* Niezbożni ludzie, gdyby mogli, chcieliby żyć bez końca, aby mogli grzeſzyć bez końca; tak tedy rozprzeſtrzenione pragnienie grzechów na całą wieczność czyliż nie ma być wiecznością karane? Grzeſznik zacięty ſam tego chciał, ſam ſobie to obrał, aby wieczne męki w piekle ponoſił; wiedział, że bez pokuty umieraiąc w grzechach trzeba iść do piekła, wiedział, że w piekle ſpoſobu na zgładzenie grzechu nie maſz, atoli przy tey wiadomości pokutować niechciał, y na wieki zginął. Któż mu winien,

że

że nigdy Boga kochać nie będzie, że nigdy z piekła nie wynidzie? sprawiedliwą ponosi karę, którey chciał y szukał. Jako gdy kto sobie nogę dobrowolnie utnie, kto mu winien, że nigdy nie będzie chodził? sam tego chciał, sam tego szukał, sam siebie wiecznym ukarał kalectwem.

Jeżeli idziemy do istoty grzechu śmiertelnego, grzech śmiertelny ma w sobie iakąś nieskończoność, to dla tego, iak mówi S. Tomasz, iż pogarda Naywyższego Maiestatu, która iest w grzechu, rośnie według wielkości Maiestatu, iako pogarda Królowi ziemskiemu wyrządzona iest większa od innych wszystkich obelg, które się dzieią innym ludziom, bo godność Królewska iest większa od godności innych ludzi. Ponieważ zaś godność Boska iest nieskończona, y grzèch w tey pogardzie Boskiego Maiestatu iest nieskończony. To dla tego, iż grzech śmiertelny sprzeciwia się wszystkim, które są nieskończone, nieprzerachowane, doskonałościom Boskim, a chce ie ile z siebie, iak mówi Bernard, zniszczyć. To dla tego, iż grzèch śmiertelny nie mógł być inaczey zniesiony, zgładzony, tylko przez nieskończone zasługi, tylko przez krew Chrystusową ubóstwioną nieskończonego szacunku. Czyliż nie słuszna, aby moment grzechu śmiertelnego maiący w sobie nieskończoną złość pogardy Boskiey, nieskończone przeciwieństwo wszystkim

kim doskonałościom Boskim, odbierał nieskończoną wieczność kar piekielnych? Przydaycie y to, że grzèch śmiertelny, niezgładzony pokutą w życiu, po śmierci człowieka zawsze trwać będzie, iak mówi Dawid: (*Psal*: 73. v. 23.) *superbia eorum, qui te oderunt, ascendit semper*. Pycha tych, którzy cię nienawidzili, będzie zawsze; po śmierci bowiem grzechu już zgładzić nie można. Czyliż nie słuszna, ażeby ten grzech, który trwać będzie całą wiecznością, *semper*, był karany całą wiecznością?

Jeżeli w reszcie idziemy do rozporządzenia Boskiego, y wyroków iego, wyroki Boskie dla tegoby podobno nie były sprawiedliwe, że Bog za momentalny grzèch taką grzesznikowi zadawał karę, z któreyby nigdy a nigdy nie był uwolniony nędznik, ale o przyczyna nierozumna! aza sądy ziemskie publicznych rozbòyników, złodzieiów, cudzołożników nie karżą śmiercią, iuż wieszaniem, iuż ścinaniem, od którychto śmierci żaden się nigdy przed sądnym dniem do życia nie powróci? Toż karanie sądów ziemskich nieiako wieczne będzie niesprawiedliwe? a ieżeli sprawiedliwe, za cóż ma być wyrok Boski niesprawiedliwy, skazuiący grzesznika na takie kary, z których nigdy nie wynidzie? Sądzcieśz sami, czyliżby ten Król czynił niesprawiedliwie, który się zamknie w Fortecy zewsząd przepaściami głębokiemi opasaney, ażeby temi przepa-

ściami

ściami idącego za sobą odstraszył nieprzyiaciela, albo żeby ślepo zuchwale idącego w przepaść przekonał y pognębił. Odpowiadacie: sprawiedliwie czyni. Tym Królem iest Bóg; przewidziawszy on wielką mnogość nieprzyiaciół swoich grzeszników, na obronę Maiestatu swego y honoru zastawił się przed niemi przepaścią piekielną niezgruntowaną y ognistą, któraby ich od złości odstraszyła; ieżeli oni zuchwale ślepo w tę przepaść niezgruntowaną, chcąc Królowi swemu szkodzić, wpadaią, przy nich się zostaie niesprawiedliwość, przy Bogu wieczne prawo.

Ani mówcie: iuż kara wieczna za grzechy momentalne iest sprawiedliwa, ale czyli ieno będzie przyzwoita miłosierdziu Bożemu nieskończonemu, nieprzebranemu, y iak mówi Dawid, wiecznemu? *in æternum misericordia ejus.* Bo posłuchaycie, iak niegdyś mądrze Chryzostom na Kazaniu mówił: Powiedzcie mi, powiedzcie zgromadzeni mężowie y białogłowy, kto piekło stworzył? czy sprawiedliwość, czy miłosierdzie? chcecie mego zdania? ia powiadam: miłosierdzie Boskie piekło y wieczność mąk sprawiło. Gdyby albowiem tey straszliwey nie było wieczności, tedyby wszyscy ludzie, pogardziwszy niebem, lecieli do piekła, ponieważ teraz, kiedy wieczność iest, kiedy o tych nieskończonych mękach wiedzą, ledwo nie wszyscy do piekła ciągną, a

bardzo mało iest drogi zbawienney naśladowników, *pauci electi.* Miłosierdzie Boskie tedy skoiarzyło wieczność piekielną; a ieżeli miłosierdzie, toć wieczność mąk piekielnych nie tylko sprawiedliwa, ale wszelako przyzwoita. Sprawiedliwa y przyzwoita momentowi grzechu z przyczyny woli ludzkiey, z przyczyny istoty grzechu, z przyczyny sprawiedliwego y miłosiernego rozporządzenia Boskiego.

Te są przyczyny Oycòw Swiętych, które dosyć wam obiaśniaią Artykuł wiary o wieczności nieszczęśliwey; wszakże niechcę, abyście dla tego wyznawali ten artykuł, że go dobrze Augustyn, Grzegòrż, Tomasz, Chryzostom pokazuię; ale dla tego, że wieczna, nieomylna prawda mówi, iż iest w piekle ogień wieczny, a w nim będą odrzuceni; *discedite maledicti in ignem æternum.* O iak wielki dowód podaie się do poznania tey prawdy z ksiąg Augustyna wyczerpniony, a u wszystkich Ascetów wzięty: *momentaneum, quod delectat; æternum, quod cruciat;* za moment roskoszy wieczność udręczenia! Co się myśliło w ten czas y w ten czas, momentem było; co się mówiło w ten czas y w ten czas, momentem było; co się czyniło, czego się używało w ten czas y w ten czas, momentem było; a za to nie będzieli się pokutowało, będzie więzienie wieczne, ciemnica wieczna, ogień wieczny,

Z z *æter-*

aeternum, quod cruciat. O momencie grzechu! nie momencie! iak uważam, ty ſam maſz proporcyą do wieczności; wola zła wieczna, bo na wieczność złość ſwoią rozciąga; pogarda wieczna, bo wiecznym Bogiem gardzi; złość wieczna, bo na wieki zgładzona nie będzie; cała zgoła iſtota grzechu śmiertelnego wieczna prócz ſamego momentu: *dictum, factum, concupitum, aeternum eſt;* ſłowa Auguſtyna.

Część III.

POnieważ zaś, Chrześcianie moi z wiary nieomylnie, y z przyczyn Oyców SS. iaśnie poznawacie, iż złe potępieńców życie zamieni ſię w wieczność nieſzczęśliwą, y że Bog wielce ſprawiedliwie y przyzwoicie czyni, iż za momentalny grzech śmiertelny przez pokutę w życiu nie zgładzony grzeſznika na wieczne męki ſkazuie; pytam teraz: któż tak nie uważny będzie, ażeby zapędu ſwego w ſzerokiey drodze, która prowadzi do wieczności nieſzczęśliwey, nie pohamował, obracaiąc ſię do pokuty? Któż tak leniwy będzie, ażeby całą uſilnością nie chronił ſię grzechu śmiertelnego, który ſtawia na ſzerokiey drodze człowieka, a przyprowadza do wieczności ogniſtey? Chrześcianie! ieżeli ogniſtą wieczność uważamy, iak należy, żadnego mniemam nie będzie, któryby nie pokutował za grzechy, któryby odważał

się na iakie grzechy. Wiecie dobrze o Dawidzie, że był grzesznikiem; wiecie y o tym dobrze, że Dawid pewnego czasu w gorżkości serca uczynił rachunek sumnienia, a tak BOGA przeiednawszy, postanowił na potym być dobry. Jakże się to stało? co go do tego pobudzało? co mu do tego działania zbawiennego dopomogło? O gdybyście Psalm 76. przeczytali, wnetbyście rzeczy całey doszli! Pewnego czasu począł o wieczności nieszczęśliwey potępieńców myślić: *annos æternos in mente habui,* dni wieczne w myśli miałem; cóż za tym poszło? bardzo się przeląkł; tak dalece, że przez całą noc spać nie mógł, y przez nie mały czas z nikim o niczym mówić niechciał: *anticipaverunt vigilias oculi mei, turbatus sum, & non sum locutus.* Cóż daley poszło? oto z nikim rozmawiać niechcąc, pod ten czas rozmawiał z samym sobą: także to ma być, że mnie BOG na wieki za grzechy moie odrzuca? *nunquid in æternum projiciet Deus?* Także ma być, że się nie zmiłuie nademną po całe wieki? *non apponet, ut complacitior sit adhuc?* Także ma być, że odetnie odemnie litość serca swego, aby mi nie pomagała więcey, tak iak odcięta ręka? *aut misericordiam suam abscindet?* Także ma być, że iuż o mnie pisklęciu swoim zapomni: *aut obliviscetur misereri?* a gniew powstanie przeciwko miłosierdziu: *aut continebit in ira sua misericordias suas?* Cóż poszło za tą ser-

deczną z samym sobą rozmową? o iak zbawienny pożytek! począł Dawid roztrząsać sumnienie swoie, a cokolwiek w nim znalazł, przez coby podpadał wieczney karze, to wszystko przez szczèry żal y oskarżenie się przed Bogiem wymiatał z duszy swoiey: *meditatus...cum corde meo,...scopebam spiritum meum.* A co naydoskonalszego iest za tym, uczynił mocne przedsiewzięcie, dobrze y wiernie służenia Bogu, chowania przykazań iego, strzeżenia się na potym wszelkiego grzechu: *Dixi, nunc cœpi, hæc mutatio dexteræ Excelsi;* rzekłem, teraz począłem ci służyć, prawica twoia odmieniła mnie. Y że to nawrócenie iego od Boga pochodziło z myślenia o nieszczęśliwey wieczności, przydał na końcu: *sagittæ tuæ transeunt, vox tonitrui tui in rota,* wszystkie kary, ktòremi grzeszniki karzesz, straszyły mnie; wszakże wiedziałem, że te przemiiaią, zaś głos piorunu twoiego w kole ten mnie przerażał, ten mnie do ciebie skutecznie obrócił. Jaki to głos piorunu w kole? ma się tu rozumieć ten piorun głosu Bożego, który skaże potępieńców na wieczność ognistą, kołem niesikończonym wyznaczoną: *discedite maledicti in ignem æternum.*

Mam ci czego winszować Dawidzie Swięty, żeś z rozmyślania o wieczności piekielney tak pożytkował. Któżby to dał, aby to Kazanie moie o teyże wieczności w iedney przy-

nay-

naymniey duszy pożytek podobny uczyniło! Mówiłem wprawdzie tak, iak mi dana łaska Chrystusa Pana do obiaśnienia rozumu moiego pozwoliła, ale nie wiem, czyli pod czas Kazania była ze mną łaska Ducha Przenayświętszego do przeniknienia serc waszych? niepłodność ta słowa Bożego usty moiemi opowiadanego byłaby sprawiedliwą karą grzechów moich, aleby oraz była wielką szkodą y niebespieczeństwem dusz waszych; dla czego całą usilnością wołam: ieżeli który iesteś na drodze szerokiey, a ślepym zapędem lecisz na wieczność ognistą, zaklinam cię na miłość zbawienia twoiego: zastanów nieszczęśliwe kroki; zważ, co to iest, być wiecznie zgubionym; móy urząd każe ci przestrzegać, twóy rozum każe ci się wracać! Gdybym ia wiedział zapewne, że na tym mieyscu, na które idziesz, zabiią cię okrutnie; mówiłbym: nie chodź; a gdybyś ty szedł, nie słuchaiąc mnie, tedybym ia mówił: że albo mi nie wierzysz, albo iesteś z rozumu obrany. Tak też, gdy ia na ciebie wołam: wróć się, bo ieżeli daley póydziesz, tedy w wieczność ognistą wpadniesz; gdy tedy mnie nie usłuchasz, ia mówić będę, że nie wierzysz Pismu Swiętemu, nie wierzysz Oycom Swiętym, których ia przywiódłem w tym Kazaniu; albo ieżeli wierzysz, a idziesz: rozum straciłeś; bo czyliż rozum, do więzienia ognistego za przemiiaiącą, iakążkolwiek ro-

ſkoſz rzucać ſię, a bez końca w nim goreć?

Uczyń dziſiay doświadczenie roſkoſzniku, włóż rękę w ogień, a ieżeli tam ztrzymać nie będzieſz mógł kilka minut, pomyśl ſobie: iakże nie mam przeſtać cieleſności, gdy za nię z duſzą y z ciałem iuż nie na kilka minut, ale przez nieſkończone milliony lat goreć będę? Człowiecze krzywdzicielu y nieuſkromiony łakomcze, iak ſię z tego Kazania do domu wròciſz, otwórż ſkrzynie, gdzie maſz z krzywdą zebrane pieniądze, y pomyśl ſobie: czybym chciał za to złoto być żywo pieczonym, gdyby mi powiedziano: albo ie wróć tem, u czyie ſą, albo pódź na ſtós w oczach wſzyſtkiego ludu? czylizbym zaraz nie oddał? mówże daley: wiara mnie uczy, że w piekle na wieki goreć będę w ogniu niewygaſzonym za krzywdy bliźniemu poczynione, że w ten ogień w oczach całego świata rzucony będę; a czemuż nie oddaię? czego czekam? czekam, ażeby mnie rzucono w przepaść ogniſtą? Grzeſzniku w złych nałogach iako kamień zawardziały, weś dziſiay ſzalę w rękę, y na iedney ſtronie połóż robaka, który nigdy nie umiera, ten ogień, który nigdy nie gaśnie, z drugiey ſtrony połóż to mizerne ſtworzenie, które cię tak dawno za ſerce trzyma y gubi; obacz, co tu więcey u ſiebie waży? iedno z tego dwoyga koniecznie być muſi: albo wieczne mąk ogniſtych ponoſzenie, albo potarganie rozkoſznych

ſznych ſideł. Mów daley: czyliż będę z rozumu obrany, abym dla ſtworzenia tego ſtracił BOGA, y wiecznie ſtał ſię nieſzczęśliwym dla momentu roſkoſzy?

Chrześcianinie dobry, który maſz ponętę do grzechu iakiego czy płacą czy namową, czy prożbą czy groźbą, tak ſobie poſtąp dziſiay y zawſze, iako niegdy mądry y S. Pan, Kanclerz Angielſki, *Morus* Chryſtusów Męczennik; gdy go żona właſna nawiedzała w więzieniu, a zaklinaiąc na wſzelki affekt radziła, aby do bezbożnych heretyka Króla przyſtąpił zamyſłów, przepowiadaiąc obiecane ſzczęście y honory od Króla, nie tylko dla iego oſoby, ale dla całey familii; pytał ſię iey: długoż ia tego ſzczęścia y honoru zażywać będę? powiedz mi: długo w tym ſzczęściu w tych honorach żyć będę? a gdy mu odpowiedziała: możeſz żyć lat dwadzieścia, rzekł: cóż to ieſt względem wieczności tak ſzczęśliwey iak nieſzczęśliwey? to dla lat dwadzieścia mam być na wieki nędzny? *quaſi una de ſtultis mulieribus locuta es*, zażył ſłów Swiętego Joba do żony rzeczonych. Tak y ty móy Chrześcianinie, na wſzyſtkie obietnice, na wſzyſtkie datki, na wſzyſtkie powodzenia odrywaiące ſerce od zbawienia mów: cóż to ieſt do wieczności? to w tym ſzczęściu, w tym honorze lat kilka żyć będę, a na wieki będę gorzał w płomieniach? Zgiń wſzyſtko, nie odſtąpię BOGA; ſłu-

żyć mu wiernie będę, *dixi, nunc cœpi.*

O wieczności! wieczności! ia ciebie poiąć nie mogę; że ty mnie przyimiesz, wiem zapewne; iaka? nie wiem, szczęśliwa, czyli nieszczęśliwa. Wiem, że mam przykazanie Chrystusowe spodziewać się wieczności szczęśliwey, ale czemuż wszystkich przykazań nie zachowuię, abym, się roztropnie spodziewał? Spodziewam się, a nie czynię tego, do czego ciężko iestem obowiązany, nie strzegę się tego, co mi zbawienie skazi; czyliż ta roztropna nadzieia? Ze źle się spodziewam wieczności szczęśliwey, przyczyna iest, iż się nie boię wieczności nieszczęśliwey, mówię w prawdzie, że się boię, ale ta boiaźń iest w ściech nie w sercu. O Boże! *confige timore tuo carnes meas*, przeraź boiaźnią serce moie, abym we drżeniu sprawował zbawienie; lękać mi się trzeba piekła y ognia, ale bardziey w piekle y ogniu wieczności; lękać mi się trzeba wieczności, ale w ognistey wieczności bardziey mi się trzeba lękać wiecznego odrzucenia od Boga. O Boże! nie odrzucay mię od siebie, nie odrzucay mię na wieki! Proszę cię Oycze Boże przez tę przedwieczność, w którey rodzisz Syna twego, nie odrzucay mię na wieki! Synu Boski proszę cię przez ten czas, którego się począłeś w żywocie Matki twoiey nayświętszey, nie odrzucay mię na wieki! Duchu przenayświętszy proszę cię przez tę miłość, którą sam iesteś, y przez tę mi-

łość, z pobudki którey Zbawiciela moiego Jezusa Chrystusa ciało ze krwi Panieńskiey ułożyłeś, nie odrzucay mię na wieki, Amen.



Regestr Kazań tego Tomiku.

Adwent I.

go

Adwent V.

Adwent VI.

Adwent VII.

Adwent VIII.

Ad M. D. G.





